

LONGIN PASTUSIAK

**AMERYKANIE W  
BERLINIE  
ZACHODNIM**

LONGIN PASTUSIAK

***AMERYKANIE  
W BERLINIE ZACHODNIM***

**Polityka Stanów Zjednoczonych wobec Berlina Zachodniego**

# Spis treści

Od autora . . . . .	8
W jaki sposób Amerykanie znaleźli się w Berlinie? . . . . .	10
Początek i koniec Sojuszniczej Komendantury . . . . .	35
Tak zwana blokada Berlina Zachodniego . . . . .	63
Polityka USA wobec Berlina Zachodniego w latach 1949-1958 . . . . .	90
Napięcia berlińskie . . . . .	104
Od Kennedy'ego do Nixona . . . . .	144
Radio RIAS . . . . .	193
Plany rozwiązania problemu Berlina Zachodniego . . . . .	206
ZAŁĄCZNIKI . . . . .	223

WARSZAWA CZYTELNIK 1972

Obwolutę i okładkę projektował  
MARCIN MURAWSKI

Mapy i schematy wykonał  
ZDZISŁAW TOPOLEWSKI

*„Czytelnik” . Warszawa 1 9 72. Wydanie I.  
Nakład 3290 egz. Ark. wyd. 23,6; ark. druk. 28,25. Papier druk. m/gł. kl. IV,  
65 g, 86×122 z Kluczy. Oddano do składania 29 X 1971 r. Podpisano do druku  
3 V 1972 r. Druk ukończono we wrześniu 1972 r. Łódzka Drukarnia Dziełowa.  
Zam. wyd. 876; druk. 2297/A/71. A-82. Cena zł 30. –  
Printed in Poland*

Plik przygotowany na podstawie wydania oryginalnego. Numeracja stron i przypisów może być zmieniona w stosunku do oryginału. W przypadku odwołań i cytowań, prosimy o korzystanie z numeracji wydania oryginalnego.

CC BY - Creative Commons Uznanie Autorstwa 3.0 PL

Język: polski

Źonie Annie

# OD AUTORA

Zaledwie kilkadziesiąt kilometrów od naszej zachodniej granicy, w środku terytorium państwa socjalistycznego znajduje się inny organizm polityczny, gdzie stacjonują wojska amerykańskie, brytyjskie i francuskie. Niemcy jako takie już nie istnieją, okupacja tego kraju przez zwycięskich aliantów wydaje się odległym wspomnieniem, a w Berlinie Zachodnim formalnie nadal urzędują komendanci, funkcjonuje zachodnia Komendantura wyposażona w prerogatywy władzy okupacyjnej.

Żadne z miast świata nie było tyle razy wymieniane na szpaltach prasy – w kontekście wielkich spięć politycznych – co Berlin Zachodni. Niewiele brakowało, aby miasto to stało się przyczyną groźnych konfliktów zbrojnych.

Kiedy w maju 1945 r. zdobywcy Berlina zatykali zwycięskie sztandary na murach Reichstagu i na Bramie Brandenburskiej, dla milionów ludzi na świecie symbolizowało to koniec ery koszmaru, zbrodni i bezprecedensowego w historii cywilizacji ludobójstwa. Kiedy w dwa miesiące później w Poczdamie za stołem konferencyjnym zasiadali szefowie Wielkiej Trójki, towarzyszyły im nadzieje milionów, że decyzje, które podejmą, przyniosą światu upragniony pokój. Jednomyslnie podjęte wówczas decyzje rzeczywiście zmierzały do tego, aby Niemcy nigdy więcej nie stały się zarzewiem wojny, zagrożeniem dla pokoju w Europie i dla bezpieczeństwa swych sąsiadów. Berlin był wówczas symbolem jedności aliantów, symbolem współpracy w imię celów, które wydawały się obiektywnie tak słuszne i tak pożądane, że nie powinno się było wątpić o ich trwałości.

O polityce państw decydują jednak nie deklaracje, lecz interesy klasowe. Zainicjowana przez Stany Zjednoczone zimna wojna przerodziła się w swego rodzaju wojnę totalną, w tym sensie że toczyła się we wszystkich zakątkach globu ziemskiego i na wszystkich płaszczyznach, w sferze politycznej, gospodarczej, militarnej, kulturalnej itp. Niemcy ze swym potencjałem gospodarczym, a nade wszystko z powodu położenia geograficznego stały się dla Zachodu ważnym atutem w rozgrywce ze światem socjalistycznym.

Berlin był miniaturą tego konfliktu. Obiektywne warunki geograficzno-polityczne sprawiły, że konflikt Wschód – Zachód przejawiał się tu w sposób szczególnie intensywny. Mocarstwa zachodnie nadużywały swej obecności w Berlinie, brutalnie i bezpardonowo przekształcając Berlin Zachodni w jeden z największych w świecie ośrodków szpiegostwa, dywersji, spekulacji – przestępstwa polityczne nierzadko ocierały się tu o pospolite przestępstwa kryminalne. Berlin Zachodni stał się symbolem zimnej wojny.

W ciągu więc ostatniego ćwierćwiecza miasto przeszło ogromną ewolucję. Od symbolu współpracy międzysojuszniczej do symbolu miasta podzielonego i zimnej wojny. Niniejsza praca przedstawia rozwój sytuacji Berlina Zachodniego począwszy od sojuszniczych planów wobec Berlina jeszcze w okresie wojny, poprzez współpracę czteromocarstwową i jej rozpad, aż do chwili obecnej, kiedy zostało już zawarte czterostronne porozumienie w sprawie Berlina Zachodniego. Autor skoncentrował uwagę na polityce Stanów Zjednoczonych, która była głównym motorem i siłą wiodącą we wszelkiego rodzaju konfliktach na terenie Berlina Zachodniego. Czytelnik znajdzie w tej pracy szczegółowy opis akcji dyplomatycznych Wielkiej Czwórki w odniesieniu do Berlina Zachodniego.

Berlin Zachodni określano różnie w prasie zachodniej: „miasto frontowe”, „najtańsza bomba atomowa Zachodu”, „bastion zimnej wojny”, „strzała w cieple Niemieckiej Republiki Demokratycznej”, „przyczółek Zachodu”, „stolica zimnej wojny” itp. Jakże rzadko natomiast pojawiały się w związku z tym miastem słowa: pokój, współpraca, współistnienie. Niniejsza praca przedstawia również pewne koncepcje, dzięki którym Berlin Zachodni ma szansę przejść jeszcze jedną ewolucję, by stać się platformą szeroko pojętej współpracy między Wschodem i Zachodem. To, co jest słabością Berlina Zachodniego, mianowicie jego poło-



*żenie geograficzne, przy mądrej i dalekowzrocznej polityce władz zachodniobermińskich mogłoby się stać jego atutem i jego siłą.*

## W JAKI SPOSÓB AMERYKANIE ZNALEŻLI SIĘ W BERLINIE?

Ponad ćwierć wieku upłynęło od zakończenia drugiej wojny światowej, a mimo to niełatwo dać pełną odpowiedź na pytanie zawarte w tytule tego rozdziału. Nie znaczy, że nie mamy odpowiedzi. Odpowiedź taka istnieje i autor niniejszej pracy nie uważa, aby nawet całkowite udostępnienie archiwów mogło podważyć poglądy, które dziś znamy. Otwarcie archiwów może jedynie ujawnić nie publikowane dotychczas szczegóły ku zadowoleniu historyków i czytelników książek na temat historii najnowszej.

Geneza podziału Berlina, czyli geneza obecności amerykańskiej wynika z planów sojuszniczych dotyczących powojennego świata, zwłaszcza zaś powojennych Niemiec, a układanych jeszcze w okresie trwania drugiej wojny światowej.<sup>1</sup> Planowanie to w szczególności rozwinięto w Stanach Zjednoczonych. Prezydent Franklin Delano Roosevelt wielokrotnie zapewniał swój naród, że USA nie tylko wygrają wojnę, ale wygrają również pokój, który po niej nastąpi. Zatem już we wrześniu 1939 r., na długo przed przystąpieniem Stanów Zjednoczonych do wojny (w grudniu 1941 r.) powołano Komisję Problemów Pokoju i Odbudowy - miała ona przeanalizować podstawowe zasady przyszłego porządku światowego po zakończeniu działań wojennych z punktu widzenia najistotniejszych interesów narodowych USA.<sup>2</sup>

Planowanie dotyczące powojennego świata znacznie się rozrosło po ataku japońskim na Pearl Harbor 7 grudnia 1941 r. i po wypowiedzeniu przez Stany Zjednoczone wojny państwu faszystowskiej osi. Zmieniały się również komórki, komisje planowania, rozszerzał się wciąż doskonalony system. Wyłoniła się konieczność skoordynowania planów, zwłaszcza że udział w tych pracach brały tak potężne instytucje, jak Departament Stanu, Departament Wojny, Departament Skarbu i Biały Dom.

Dla planistów polityki amerykańskiej jednym z zasadniczych problemów była sprawa Niemiec. Ponieważ wszystkie prace przygotowawcze opierały się na założeniu, że wojnę zakończy zwycięstwo aliantów, nasuwało się logiczne pytanie: co zrobić z pokonaną Trzecią Rzeszą?

Problem przyszłości Niemiec stanowił też kluczowe zagadnienie dla utworzonej w końcu 1941 r. Doradczej Komisji do Spraw Powojennej Polityki Zagranicznej. 23 lipca 1942 r. sekretarz stanu Cordell Hull stwierdził w przemówieniu radiowym, że mocarstwa zwycięskie będą musiały „sprawować kontrolę nad agresorami aż do momentu, kiedy ci ostatni okażą wolę i zdolność do pokojowego współżycia z innymi narodami”.<sup>3</sup> Oświadczenie Hulla wskazywało niedwuznacznie, że po zakończeniu działań wojennych Niemcy poddane będą całkowitej kontroli aliantów. Szczegółów jeszcze wówczas nie opracowano i formalnie nie rozpoczęto międzysojuszniczej wymiany zdań na ten temat. Niemniej jednak ogólny projekt kontroli nad pokonanymi Niemcami już istniał. Stany Zjednoczone uznały, że są odpowiedzialne za kierowanie rozwojem wydarzeń w przyszłych Niemczech.

W planowaniu amerykańskiej polityki wobec powojennych Niemiec wybitną rolę odegrał czynnik antyradziecki, ściślej mówiąc antykomunistyczny. Pewnym kołom bardzo zależało na tym, by zarówno Niemcy, jak i ZSRR wyszły z tej wojny osłabione i pokonane. Znalazło to swój wyraz w oświadczeniu ówczesnego senatora, a późniejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Harry'ego S. Trumana,

<sup>1</sup> Szczegóły na ten temat - Longin Pastusiak: „Polityka Stanów Zjednoczonych w Niemczech 1945-1949”, Ossolineum, Wrocław 1967, s. 9-194.

<sup>2</sup> Department of State, Postwar Foreign Policy Preparation 1939-1945, Waszyngton 1949, s. 20.

<sup>3</sup> Tamże, s. 95.

który po hitlerowskiej agresji na Związek Radziecki powiedział na forum senatu: „Jeśli zobaczymy, że Niemcy wygrywają wojnę, to musimy pomóc Rosji; jeśli wygrywać będzie Rosja, powinniśmy pomóc Niemcom i w ten sposób niech się nawzajem wykrwawia”.<sup>4</sup> Niektórzy politycy amerykańscy kładli podczas wojny znak równości między komunizmem i faszyzmem. Postulowano opracowanie takiej polityki, aby zwyciężyć militarnie Niemcy i maksymalnie osłabić ZSRR. Nie ulega dziś wątpliwości, że wpływowo koła w Stanach Zjednoczonych chciały wykorzystać drugą wojnę światową przeciw Związkowi Radzieckiemu, w czym odpowiednią rolę przewidziano dla Niemców. Kiedy Churchill głosił, że Związek Radziecki stanowi niebezpieczeństwo dla świata zachodniego i wobec tego trzeba jak najbardziej ograniczyć możliwości zajęcia przez Rosjan obszaru Europy zachodniej, jeden z czołowych dowódców amerykańskich, generał Albert Wedemeyer żądał, by działanie wojenne na Pacyfiku traktować jako drugoplanowe działanie w stosunku do wojsk angielsko-amerykańskich w Europie, co umożliwiłoby im szybsze opanowanie Berlina, „serca Niemiec” i przeszkodziło armiom „słowiańskim” zając większe obszary w Europie.

We wrześniu 1941 r. pisząc do Roosevelta, że ZSRR może zawrzeć odrębny pokój z Niemcami, Churchill starał się podważyć zaufanie Ameryki do sojusznika – do Związku Radzieckiego.<sup>5</sup> W dniu napaści Hitlera na Związek Radziecki, Churchill uznał za stosowne zaznaczyć w oświadczeniu do narodu brytyjskiego, że „reżim nazistowski nie różni się od najgorszych cech komunizmu”.<sup>6</sup>

Nie miejsce tu na szczegółowe rozważania, dlaczego zwlekano z utworzeniem drugiego frontu w Europie zachodniej, choć miało to – zgodnie z obietnicą – nastąpić latem 1942 r. Dopiero w połowie 1944 r., gdy okazało się, że Związek Radziecki zdoła własnymi siłami wyzwolić całą Europę, mocarstwa zachodnie w trosce o swoje polityczne interesy szybko zdecydowały się na otwarcie drugiego frontu. Tajemnica bomby atomowej była ściśle strzeżona, o przygotowaniach do produkcji Amerykanie nie informowali Związku Radzieckiego.

Ustalając zasady polityki amerykańskiej wobec Niemiec USA brały pod uwagę fakt, że zadaniem Stanów Zjednoczonych będzie również ograniczanie wpływów ZSRR w świecie powojennym.

Już w czasie pierwszej konferencji w Quebec w sierpniu 1943 r. Harry Hopkins przedstawił memorandum, opracowane przez amerykańskie koła wojskowe „na bardzo wysokim szczeblu” i zatytułowane „Pozycja Rosji”. Głosiło ono między innymi: „Po wojnie Rosja będzie zajmowała dominującą pozycję w Europie. Po rozbiciu Niemiec nie będzie w Europie żadnej siły zdolnej przeciwstawić się ogromnym armiom rosyjskim”.<sup>7</sup>

Również Sumner Welles ostrzegał, że najgroźniejszym rywalem Stanów Zjednoczonych po wojnie będzie Związek Radziecki. W swej książce „The Time for Decision” pisał: „W pierwszych latach powojennych dwiema najsilniejszymi potęgami, zarówno pod względem gospodarczym, jak wojskowym, będą Związek Radziecki i Stany Zjednoczone”.<sup>8</sup>

Plany wykorzystania potencjału niemieckiego przeciw ZSRR wówczas jeszcze były odrzucane przez Waszyngton, który musiał liczyć się z nastrojami społeczeństwa, a przede wszystkim ze stanowiskiem pozostałych partnerów w koalicji antyhitlerowskiej. Z powodu często sprzecznych z sobą planów politycy USA w okresie przedjałtańskim nie mieli jednolitej linii działania w sprawach przyszłej okupacji i w wielu wypadkach posunięcia Waszyngtonu były niekonsekwentne. Tym również tłumaczy się niezdecydowane stanowisko reprezentanta Stanów Zjednoczonych w Europejskiej Komisji Doradczej.

Nie będę tu cytował licznych projektów podziału Niemiec, jakie opracowano w Stanach Zjednoczonych w okresie wojny, planów trwałego rozbicia terytorium

<sup>4</sup> „New York Times”, 24 VII 1941 r.

<sup>5</sup> Winston S. Churchill: „The Grand Alliance”, Boston 1950, s. 460.

<sup>6</sup> Tamże, s. 370.

<sup>7</sup> Robert Sherwood: „Roosevelt and Hopkins. An Intimate History”, Harper, Nowy Jork 1948, s. 748.

<sup>8</sup> Sumner Welles: „The Time for Decision”, Harper, Nowy Jork 1944, s. 306.

niemieckiego na kilka samodzielnych, niezależnych państw. Opracowywali je prezydent Roosevelt, sekretarz skarbu H. Morgenthau, zastępca sekretarza stanu Sumner Welles oraz szereg innych osobistości i organizacji. Pamiętajmy, że nie chodzi tu o podział Niemiec na strefy okupacyjne, czyli o podział tymczasowy i administracyjny. Niemcy bowiem w myśl porozumień poczdamskich miały stanowić jedną całość pod względem gospodarczym. Podział Berlina wiąże się właśnie z planami podziału Niemiec na strefy okupacyjne.

Nawet przed kapitulacją Niemiec – pisze historyk amerykański Harold Zink – Berlin stanowił specjalny problem dla sojuszników. To wielkie miasto było nie tylko polityczną stolicą Niemiec, lecz również ośrodkiem kulturalnym, oświatowym i finansowym o wysokiej randze w historii Niemiec. Choć z Monachium wywodził się ruch narodowo-socjalistyczny, Berlin był silnie związany z reżimem rasistowskim i ruchem skrajnie nacjonalistycznym. W związku z tym wielu przywódców alianckich poważnie rozważało sprawę, czy Berlin nie powinien mieć specjalnego statusu w okresie powojennym.<sup>9</sup>

W Berlinie skupiały się liczne przedsiębiorstwa pracujące na potrzeby wojenne, zwłaszcza w dziedzinie przemysłu maszynowego, elektrotechnicznego i chemicznego. Berlin zajmował w Niemczech czołowe miejsce pod względem produkcji wojennej. Co siódmy mieszkaniec stolicy Rzeszy pracował w zakładach wojskowych. Dlatego też zdobycie Berlina uznano za cel ważny, bo przyspieszający klęskę faszystowskich Niemiec.

Podczas pierwszych kilku lat drugiej wojny światowej kwestii Berlina nie wyodrębniano z ogólnych planów dotyczących Niemiec. Nawet w latach 1942–1943, kiedy na Zachodzie wysuwano konkretne propozycje na temat powojennych Niemiec, Berlinowi nie nadawano specjalnego statusu.

Z dostępnych dziś dokumentów wynika, że myśl o podziale Berlina między trzy główne mocarstwa sojusznicze zrodziła się w Wielkiej Brytanii jako część większych planów podziału Niemiec. Nie wiemy, kto, kiedy i jak opracował pierwsze, luźne koncepcje. W każdym razie historycy zachodni uważają, że wstępne sugestie o podziale Berlina padły ze strony komisji powołanej przez gabinet brytyjski.<sup>10</sup> Komisja ta funkcjonowała późnym latem 1943 r., przewodniczył jej wicepremier Clement r. Attlee. Pod nazwą Committee on Armistice Terms powołano ją początkowo wyłącznie w celu opracowania warunków zawieszenia broni we Włoszech. Na przełomie lipca i sierpnia 1943 r. brytyjski minister spraw zagranicznych Anthony Eden postulował rozszerzenie zadań komisji, co zaaprobował premier Churchill.

Churchill pisze w swych pamiętnikach, że ta właśnie komisja zaproponowała podział Berlina na sektory okupacyjne, a także wspólny zarząd okupacyjny nad całością, co symbolizowałoby jedność aliantów. Komisja nie określiła natomiast szczegółowo granic miasta ani nie rozważyła tak zwanej gwarancji dostępu do Berlina, który miał w myśl propozycji leżeć w radzieckiej strefie okupacyjnej. Propozycje te, po uzyskaniu zgody sztabu i gabinetu, przesłano do Europejskiej Komisji Doradczej.<sup>11</sup> Podział Niemiec i Berlina na strefy – zaznacza Churchill – był wówczas sprawą „czysto teoretyczną”, ponieważ nie zanosilo się jeszcze na szybki koniec wojny.

<sup>9</sup> Harold Zink: „The United States in Germany 1944–1955”, Von Nostrand, Princeton 1957, s. 340.

<sup>10</sup> W. S. Churchill: „Triumph and Tragedy”; Houghton Mifflin Company, Boston 1951, s. 507; Michael Balfour i John Muir: „Four Power Control in Germany and Austria”, Oxford University Press, Londyn 1956, s. 30; Edgar McInnis, Richard Hiscocks i Robert Spencer: „The Shaping of Postwar Germany”, J. M. Dent and Sons Ltd., Londyn i Toronto 1960, s. 93–94.

<sup>11</sup> W. S. Churchill: „Triumph and Tragedy”, s. 507–508.



Front zachodni i wschodni  
w dniu 1 kwietnia 1945 roku

Sir Frederic Morgan, zajmujący się planowaniem przy grupie sztabowej angielsko-amerykańskiej w Londynie (COSSAC), pisze, że jego grupie polecono w 1943 r. opracowanie planów powrotu na kontynent europejski przy założeniu, iż Niemcy poniosą klęskę.<sup>12</sup> Jeden z wariantów zredagowanych przez zespół generała Morgana przewidywał podział Niemiec oraz Berlina na trzy równe strefy Plan, przedłożony następnie szefom sztabów na pierwszej konferencji w Quebec we wrześniu 1943 r., został w głównych zarysach zaaprobowany. Nosił wówczas kryptonim „Operation Rankin” i w zasadzie odpowiadał przyjętym później założeniom podziału na strefy okupacyjne.

W październiku 1943 r. odbyła się w Moskwie konferencja ministrów spraw zagranicznych, na której omawiano również problem Niemiec powojennych. Sekretarz stanu Hull przedstawił propozycje w specjalnym memorandum, nie zawierającym jednak ani słowa na temat odrębnego traktowania Berlina. Na konferencji tej powołano Europejską Komisję Doradczą z siedzibą w Londynie, która zajęła się między innymi opracowaniem szczegółowych projektów porozumień alianckich dotyczących powojennych Niemiec.

W drodze na konferencję teherańską, na pokładzie okrętu USS „Iowa”, prezydent Roosevelt rozmawiał ze swymi doradcami o granicach przyszłych stref okupacyjnych. W trakcie jednego z takich spotkań roboczych 19 listopada 1943 r. doradcy wojskowi pytali prezydenta o opinię w sprawie granic stref okupacyjnych i zapoznali go ze wspomnianym wyżej planem COSSAC. Prezydent krytycznie odniósł się do propozycji brytyjskich, zwłaszcza że przewidywały one dla Stanów Zjednoczonych południowo-zachodnią część Niemiec, podczas gdy Roosevelt był zdania, że USA powinny okupować północno-zachodnie Niemcy. Co do Berlina prezydent przewidywał, że między sojusznikami dojdzie do swego rodzaju „wyścigu o Berlin”, i oznajmił, że niezależnie od wyniku tego współzawodnictwa „Stany Zjednoczone powinny posiadać Berlin”. Wypowiedzi Roosevelta zapisał generał Thomas T. Handy, p.o. pomocnika szefa sztabu operacji sił lądowych USA, po-

<sup>12</sup> Frederic Morgan: „Overture to Overlord”, Doubleday, Garder City, Nowy Jork 1950, s. 104.

sługując się notatkami, które natychmiast po spotkaniu wręczył mu generał Marshall.<sup>13</sup> Doradca prezydenta Roosevelta, Harry Hopkins, sugerował w czasie tego spotkania, aby w wypadku kapitulacji Niemiec Stany Zjednoczone były gotowe wysłać w ciągu dwóch godzin dywizję desantową do Berlina i zająć stolicę Rzeszy.<sup>14</sup>

Aby sprecyzować swój pogląd w kwestii stref okupacyjnych, Roosevelt wziął mapę, która była pod ręką, i naszkicował ołówkiem swoje propozycje. Według tego szkicu Stany Zjednoczone zajmowałyby znacznie większy obszar, niż określony przez propozycje brytyjskie. Bardzo niewielki teren rezerwował Roosevelt dla ZSRR, Anglików ulokował na południu i południowym zachodzie. Berlin nie znalazł się wobec tego w strefie radzieckiej, lecz na pograniczu stref amerykańskiej i radzieckiej. Roosevelt przewidywał, że około miliona żołnierzy amerykańskich pozostanie w Europie po wojnie na okres „przynajmniej roku czy ewentualnie dwóch lat”.<sup>15</sup>

W czasie konferencji teherańskiej z udziałem Stalina, Roosevelta i Churchilla uzgodniono tylko ogólnie, że Niemcy powinny być podzielone na strefy okupacyjne, Berlin zaś będzie administrowany wspólnie.<sup>16</sup> Szczegóły polecono opracować Europejskiej Komisji Doradczej. W jej skład wchodził przedstawiciel USA – John Winant, ZSRR – Fiodor Gusiew i Wielkiej Brytanii – William Strang. Kiedy włączono do EKD Francję, reprezentował ją René Massigli.

Zadaniem komisji było opracowanie: a) aktu bezwarunkowej kapitulacji Niemiec; b) systemu sojuszniczej kontroli w Niemczech; c) porozumienia w sprawie stref okupacyjnych. Na pierwszym formalnym posiedzeniu EKD, 14 stycznia 1944 r., Anglicy przedstawili propozycje podziału na strefy opracowane przez komisję Attlee’ego, niezależnie od propozycji COSSAC, choć do nich zbliżone i odpowiadające przyjętym początkowo decyzjom.

Amerykanie nie wysunęli własnych projektów, w Waszyngtonie ścierały się wtedy różne koncepcje. Philip E. Mosely z Departamentu Stanu, który opracował w grudniu 1943 r. plan podziału Niemiec oraz Berlina na strefy, uważał, że mocarstwa sojusznicze powinny wykorzystać pozostałą po wojnie część administracji niemieckiej i w związku z tym proponował, aby siedzibą władz okupacyjnych był Berlin.<sup>17</sup> Niemcy powinny być podzielone na 3 strefy okupacyjne, podobnie jak Berlin, który połączony będzie ze strefami zachodnimi specjalnym korytarzem.

Zdawałem sobie sprawę, że taka propozycja Stanów Zjednoczonych będzie prawdopodobnie odrzucona przez Związek Radziecki – wyznaje Mosely – jednocześnie byłem przekonany, że jeśli zostanie przedstawiona jako pierwsza i w sposób stanowczy, może być rozważona przez rząd radziecki, podczas gdy będzie on przygotowywał swoje propozycje.<sup>18</sup>

Propozycje Mosely’ego nie zostały przedstawione EKD, bo zaproponował przeciw temu Civil Affairs Division w Departamencie Wojny, twierdząc, że opracowanie tego typu jest sprawą wojskowych, a nie polityków z Departamentu Stanu.

W końcu lutego 1944 r. Civil Affairs Division wystąpił z własnym planem podziału Niemiec na strefy okupacyjne. Dla Związku Radzieckiego przewidywano

<sup>13</sup> Maurice Matloff: „Strategic Planning for Coalition Warfare. 1943- 1944”, Office of the Chief of Military History, Department of the Army, Government Printing Office, Waszyngton 1959, s. 341-342. Patrz również Forrest C. Pogue: „The Supreme Command”, U. S. Government Printing Office, Waszyngton 1954, s. 349.

<sup>14</sup> Department of State, Foreign Relations of the United States Diplomatic Papers, The Conferences at Cairo and Teheran 1943, Waszyngton 1961, s. 255.

<sup>15</sup> M. Matloff: „Strategic Planning for Coalition Warfare. 1943-1944”, s. 341-342.

<sup>16</sup> Philip E. Mosely: „The Kremlin and World Politics”, Vintage Books, Nowy Jork 1930, s. 166. Radzieckie dokumenty nie wspominają o tym, aby na temat Berlina dyskutowano w czasie konferencji teherańskiej („The Teheran, Yalta and Potsdam Conferences, Documents”, Progress, Moskwa 1969).

<sup>17</sup> W czasie konferencji kairskiej, która odbyła się po Teheranie, szefowie sztabów USA i Wielkiej Brytanii dyskutowali na temat granic przyszłych stref.

<sup>18</sup> Ph. E. Mosely: „The Occupation of Germany” w „Foreign Affairs”, 1950, t. XXVIII, s. 586.

tylko niewielką strefę, obejmującą ledwie około 22% terytorium, ludności i potencjału gospodarczego Niemiec. Berlin – według tego planu – leżałby na styku 3 stref okupacyjnych.

Departament Wojny nalegał, aby plan ten przesłano Winantowi do Londynu i przedstawiono na forum Europejskiej Komisji Doradczej jako oficjalne stanowisko USA. Winant doszedł jednak do wniosku, że propozycje będą odrzucone przez ZSRR i Wielką Brytanię, zażądał więc dodatkowych wyjaśnień i instrukcji. Ponieważ instrukcje nie nadeszły, Winant nie przedstawił tego planu na forum EKD.

Sprawę przydziału stref Roosevelt poruszył na spotkaniu z Churchilllem w Kairze 3 grudnia 1943 r. Dyskusja toczyła się w obecności Harry'ego Hopkinsa, zaufanego doradcy Roosevelta, admirała Leahy'ego i Edena. Premier Wielkiej Brytanii próbował przekonać prezydenta USA, że Anglia powinna zająć północno-zachodnią część Niemiec. Roosevelt nie przyznał słuszności Churchillowi. Pozycję wojsk nie uważał za rzecz istotną, sądził, że nietrudno będzie zamienić się pozycjami i przesunąć Anglików w południowe rejony Niemiec.

W tym czasie, w grudniu 1943 r. powołano w Waszyngtonie Roboczą Komisję Bezpieczeństwa (Working Security Committee – WSC), zadaniem jej była koordynacja planów okupacyjnych. Ale tarcia między różnymi komórkami, zwłaszcza między departamentami stanu, wojny i skarbu, nie ustawały i w rezultacie ambasador Winant w Londynie dłuższy czas pozbawiony był instrukcji.<sup>19</sup> Generał Eisenhower zalecał, aby w ogóle nie zawierać żadnych szczegółowych porozumień w sprawie 3 stref okupacyjnych. Pogląd ten wyłożył w depeszy do generała Marshalla z 15 lutego 1944 r. i powtórzył to samo później w memorandum z 27 maja 1944 r. Uważał, że wojska amerykańskie zajmą większość terytorium niemieckiego i wówczas będą miały prawo do decydującego głosu w całych Niemczech, nie tylko w swojej strefie.<sup>20</sup> Pogląd ten został jednak odrzucony.

Podstawą do dyskusji w Europejskiej Komisji Doradczej były propozycje brytyjskie, przewidujące również wspólną okupację Berlina. 18 lutego 1944 r. delegat radziecki Gusiew wyraził na nie wstępną zgodę. Po raz pierwszy szczegółowo przeanalizowano sprawę przyszłego zarządu Berlina. Gusiew przedstawił komisji dokument zatytułowany „Warunki kapitulacji Niemiec”. W paragrafie artykułu 15 czytamy m. in.: „Wokół Berlina ustanowiona zostanie 10-15 km strefa, okupowana wspólnie przez siły zbrojne ZSRR, Wielkiej Brytanii i USA”.<sup>21</sup> Dokument ten określał jedynie granice miasta nie wspominając o dostępie zachodnich aliantów do Berlina.

Przesłane do Waszyngtonu propozycje brytyjskie spotkały się z oceną krytyczną. Amerykanie chcieli okupować północno-zachodnią część Niemiec (dostęp do portów, do przemysłu Nadrenii i Zagłębia Ruhry), a nie południowo-zachodnią. Z tych samych względów rejon ten chcieli okupować Anglicy. Anglicy walczyli na lewym skrzydle frontu zachodniego i tym także uzasadniali swoje prawa do okupowania tych rejonów, które zajęli. Sprzeciw Roosevelta wynikał również z nieufności do generała de Gaulle'a i do Francji. Roosevelt przypuszczał, że po wojnie stosunki francusko-amerykańskie nie będą rozwijały się najlepiej i że wewnętrzne problemy francuskie mogą wywołać pewne wstrząsy w tym kraju. Amerykanie nie chcieli więc uzależniać się od Francji, przez którą musieliby utrzymywać łączność ze swoją strefą okupacyjną w południowo-zachodnich Niemczech. Ponadto Roosevelt uważał, iż porty niemieckie będą potrzebne Stanom Zjednoczonym do przetrzucania wojsk na front azjatycki, gdzie wojna – jak mniemano – potrwa dłużej niż w Europie.

21 lutego 1944 r. prezydent przekazał Edwardowi Stettiniusowi, zastępcy sekretarza stanu, memorandum, w którym raz jeszcze zdecydowanie opowiedział się za okupowaniem przez Stany Zjednoczone Niemiec północno-zachodnich.

<sup>19</sup> Szczegóły na ten temat podaje Walter L. Dorn: „The Debate over American Occupation Policy in Germany 1944-1945” w „Political Science Quarterly”, 1957, LXXII, s. 483-501.

<sup>20</sup> F. C. Pogue: „The Supreme Command”, s. 349.

<sup>21</sup> Llewellyn Woodward: „British Foreign Policy in the Second World War”, H. M. Stationery Office, Londyn 1962, s. 476-478.

Nie chcę, aby Stany Zjednoczone ponosiły całość kosztów odbudowy Francji, Włoch i krajów bałkańskich. Nie jest to nasze naturalne zadanie z odległości 3 500 mil lub nawet więcej. Jest to oczywiście zadanie Anglików, którzy są o wiele bardziej od nas żywotnie zainteresowani tym rejonem. [] Musimy mieć także na uwadze konieczność utrzymania naszych wojsk w niektórych częściach Niemiec. [] ze względu na fakt, że dostawy będą nadchodziły drogą morską z odległości 3 500 mil lub więcej, USA powinny użytkować porty północnych Niemiec, Hamburg i Bremę, oraz porty Holandii dla tych dalekosiężnych operacji. [] Jeśli potrzebne są dalsze argumenty w polemice z angielskimi propozycjami na temat linii demarkacyjnych, mogę tylko dodać, że względy polityczne w Stanach Zjednoczonych skłoniły mnie do tej ostatecznej decyzji.<sup>22</sup>

Churchill jednak obstawał przy swoim. W sierpniu 1944 r. Stettinius doradzał Rooseveltowi, aby USA zgodziły się na zajęcie południowych Niemiec pod warunkiem, że po pierwsze: będą miały prawo dostępu do portów niemieckich i holenderskich; a po drugie: będą mogły okupować Francję, Włochy i kraje bałkańskie, jeśli zajdzie tego konieczność.

Roosevelt, który przebywał w tym czasie na Pacyfiku, odpowiedział Stettinowskiemu depeszą:

Ważne jest, aby amerykańskie wojska okupacyjne nie brały na siebie żadnej odpowiedzialności w południowej Europie i zostały stamtąd wycofane w czasie praktycznie najkrótszym. [] Nie przewiduje się trudności z Anglią i jej morskimi problemami w północno-zachodnich Niemczech. [] Ale, biorąc pod uwagę nasz liczący 3 tys. mil transport, chcę, abyśmy byli w stanie utrzymać go przez Holandię, Hamburg i Bremę.<sup>23</sup>

Stimson, Stettinius, McCloy, Eisenhower i inni uważali, że stanowisko Roosevelta jest błędne i niepotrzebnie jątrzy Anglików. Na Roosevelta wywierano więc presję, aby zaakceptował propozycję Churchilla i prezydent w końcu ustąpił na tak zwanej drugiej konferencji w Quebec we wrześniu 1944 r.

Historycy amerykańscy podają różne powody, które skłoniły Roosevelta do tego ustępstwa. Wojskowi doradcy prezydenta znacznie wcześniej opowiadali się za takim rozstrzygnięciem. Według Herberta Feisa Roosevelt w tym czasie przekonał się, że z Francją nie będzie miał takich kłopotów po wojnie, jak to sobie początkowo wyobrażał. Sekretarz skarbu H. Morgenthau przypuszcza, że Roosevelt chciał, aby Anglicy okupując Zagłębie Ruhry wzięli na siebie główny ciężar demilitaryzacji gospodarki i demontażu.

Roosevelt przyjął propozycję brytyjską, ale postawił dwa warunki: a) Amerykanie będą sprawować kontrolę nad portami Bremą i Bremerhaven; b) Amerykanie będą kontrolować linie transportowe, przechodzące przez brytyjską strefę okupacyjną. Anglicy przyjęli oba warunki.

Dla ścisłości informacji należy podać, że 12 września 1944 r. pierwszy protokół w sprawie stref okupacyjnych podpisali w Londynie Winant, Gusiew i Strang. Odpowiadał on w zasadzie pierwotnym sugestiom Attlee'ego. Berlin został również podzielony na 3 sektory. Strefy i sektory zachodnie były tylko określone geograficznie; z przydziałem czekano na ostateczne porozumienie angielsko-amerykańskie. Jeśli chodzi o teren Berlina, przez co rozumiano dawny Wielki Berlin w myśl ustawy z 27 IV 1920 r., protokół stwierdzał, że „będzie on wspólnie okupowany przez siły zbrojne USA, Anglii i ZSRR, wyznaczone przez odpowiednich naczelników dowódców”.

Berlin podzielono na 3 sektory: a) północno-wschodni (dzielnice: Pankow, Prenzlauer Berg, Mitte, Weissensee, Friedrichshain, Lichtenberg, Treptow, Köpenick)

<sup>22</sup> Cordell Hull: „Memoirs”, The Macmillan Company, Nowy Jork 1948 r., s. 1612.

<sup>23</sup> Tamże, s. 1613.



- okupowany przez wojska radzieckie; b) północno-zachodni (dzielnice: Reinickendorf, Wedding, Tiergarten, Charlottenburg, Spandau, Wilmersdorf); c) południowy (dzielnice: Zehlendorf, Steglitz, Schöneberg, Kreuzberg, Tempelhof, Neukölln).

Dwa ostatnie sektory miały otrzymać przydział po ostatecznym porozumieniu angielsko-amerykańskim na „najwyższym szczeblu”. Wówczas to zamierzano również utworzyć międzynarodowy organ (Komendanturę), składający się z komendantów trzech sektorów, wyznaczonych przez własnych dowódców naczelnych.<sup>24</sup> Kiedy projekt protokołu został podpisany, ambasador Winant natychmiast zabrał go ze sobą udając się do Quebec, gdzie w tym czasie odbywało się spotkanie Roosevelta z Churchillem i gdzie osiągnięto porozumienie co do podziału stref.

Porozumienie to wymagało wniesienia poprawki do protokołu z 12 września 1944 r., co uczyniono w 2 miesiące później, 14 listopada.<sup>25</sup> Tego samego dnia w Londynie podpisano międzyrządowe porozumienie w sprawie mechanizmu kontrolnego w Niemczech. Jeżeli chodzi o Berlin, w tekście porozumienia znalazło się kilka informacji na temat Komendantury i jej związków z Sojuszniczą Radą Kontroli. Zapowiedziano także powołanie sztabu technicznego przy Komendanturze; zadaniem tego sztabu miało być nadzorowanie działalności lokalnych organów miejskich w Berlinie. Uzgodniono, że każdy z komendantów będzie w drodze rotacji pełnił funkcje przewodniczącego Sojuszniczej Komendantury.

Wydawało się zatem, że problem rozstrzygnięto. Ale kiedy sprawę przekazano do roboczego rozpatrzenia Europejskiej Komisji Doradczej, okazało się, że Anglicy i Amerykanie całkiem inaczej pojmują termin „kontrola”. Amerykanie pragnęli, by pod zarządem amerykańskim pozostawała Brema tworząca specjalną enklawę, a kontrolą linii transportowych chcieli objąć te szosy i linie kolejowe przechodzące przez strefę brytyjską, których używali.

Anglicy natomiast wyodrębniali sprawę kontroli portów, a sprawę zarządzania miastem przekazywali brytyjskim władzom okupacyjnym. Jeśli chodzi o linie transportowe, zgadzali się tylko zapewnić do nich „dostęp” Amerykanom.

Przez dłuższy czas różnice zdań uniemożliwiały członkom Europejskiej Komisji Doradczej osiągnięcie porozumienia. W końcu Anglicy przyjęli amerykańską interpretację co do portów, zaś w sprawie linii transportowych opracowano pewien rodzaj kompromisu. Porozumienie osiągnięto wreszcie w styczniu 1945 r.

Kilka dalszych kwestii, będących przedmiotem sporu, rozstrzygnęli 1 lutego w czasie spotkania na Malcie - w drodze do Jalty - sekretarz stanu Edward Stettinius i brytyjski minister spraw zagranicznych Anthony Eden. Sprawę tę poruszyli również generał Marshall i marszałek Brooke w rozmowach tego samego dnia na Malcie. Zawiadomiony o tym depeszą 2 lutego 1945 r. ambasador Winant poinformował o jej treści członków Europejskiej Komisji Doradczej w Londynie. A zatem w momencie, gdy Wielka Trójka rozpoczynała obrady w Jaltce, trzy mocarstwa uzgodniły już sprawę podziału Niemiec i Berlina na strefy okupacyjne.

Niektórzy historycy amerykańscy dowodzą, że USA i Wielka Brytania były tak zajęte uzgadnianiem między sobą kwestii podziału stref, iż zapomniały o zawarciu porozumienia ze Związkiem Radzieckim w sprawie zagwarantowania im dostępu do Berlina. EKD nie funkcjonowała sprawnie, ponieważ i prezydent Roosevelt, i Departament Wojny niezbyt entuzjastycznie odnosili się do rokowań i regulowania powojennych problemów przez ten organ. Roosevelt był tak rozgoryczony brakiem jednomyślności w gronie swoich doradców, że jesienią 1944 r. postanowił wstrzymać planowanie polityki powojennej. W memorandum do Cordella Hulla stwierdzał, że co do przyszłości Niemiec istnieje jeszcze wiele problemów nierozwiązanych, a „pośpiech w tych sprawach nie jest w chwili obecnej najważniejszy. [ ] Nie jestem za opracowywaniem dokładnych danych o kraju, którego jeszcze nie okupujemy”.<sup>26</sup> W podobnym duchu utrzymana była instrukcja, w której prezydent

<sup>24</sup> Tekst protokołu w „United States Senate, Committee on Foreign Relations, Documents on Germany, 1944-1961”, Waszyngton 1961, s. 1-3.

<sup>25</sup> Tamże, s. 3-5.

<sup>26</sup> C. Hull „Memoris”, t II, s. 1621-1622.

uprzedzał Stimsona o chwilowym wstrzymaniu prac nad planowaniem powojennej polityki USA w Niemczech.

Roosevelt nieufnie odnosił się do EKD podejrzewając, że Anglicy chcą z tego organu uczynić instrument własnej polityki. Amerykanie przypuszczali również, iż Wielka Brytania pragnie tak zorganizować powojenną Europę, aby zapewnić sobie dominującą rolę na kontynencie, chociaż z wojny wyjdzie osłabiona gospodarczo. Postawa Stanów Zjednoczonych nie przyczyniła się oczywiście do umocnienia pozycji Europejskiej Komisji Doradczej.

Dziś ze zrozumiałych przyczyn politycznych mocarstwa zachodnie głośno mówią o swych prawach dostępu do Berlina Zachodniego, powołując się na rzekome porozumienia z okresu drugiej wojny światowej. Otóż należy stwierdzić, że Europejska Komisja Doradcza, która opracowała protokół o podziale Niemiec i Berlina na strefy i sektory okupacyjne, nie gwarantowała nikomu dostępu do Berlina Zachodniego. Kiedy Winant wspominał o tym w maju 1944 r., Civil Affairs Division w Departamencie Wojny uważał, iż nie ma potrzeby poruszać tej sprawy, ponieważ właśnie to ograniczałoby dostęp państw zachodnich do Berlina. Nie ma potrzeby robić specyfikacji dróg i linii kolejowych, bo nie wiadomo, co jeszcze z nich zostanie w wyniku dalszych działań wojennych. Tak w każdym razie relacjonuje sprawę Philip Mosely, który z ramienia Stanów Zjednoczonych brał udział w pracach EKD.<sup>27</sup>

Sprawę dostępu do Berlina poruszał też podobno James W. Riddleberger, który w Departamencie Stanu zajmował się problemem okupacji Niemiec. Sugestie jego zostały jednak odrzucone z uzasadnieniem, że jest to sprawa wojskowa i będzie rozstrzygnięta później przez sojusznicze władze wojskowe w Niemczech.<sup>28</sup>

Sir William Strang autorytatywnie stwierdza, że ani on jako przedstawiciel Wielkiej Brytanii, ani jego kolega amerykański nie otrzymali żadnych instrukcji, aby prowadzić negocjacje w EKD o dostęp do Berlina. Strang nawet wspomina, że ambasador Winant zamierzał wystąpić z tą sprawą, ale z uwagi na sprzeciw Departamentu Wojny nie była ona poddana dyskusji na forum EKD.<sup>29</sup> Również w czasie konferencji w Quebec we wrześniu 1944 r., kiedy szczegółowo omawiano sprawę stref okupacyjnych i sektorów Berlina, ani strona amerykańska, ani angielska nie wspomniały o tak zwanych gwarancjach i dostępie do Berlina.

W latach powojennych, gdy w Stanach Zjednoczonych zapanowała moda na szukanie kozła ofiarnego, by nań zrzucić odpowiedzialność za wszystkie kłopoty polityczne Waszyngtonu, próbowano i Winanta obwinić o to, że opracował porozumienie w sprawie stref okupacyjnych Berlina nie uzyskując pisemnych gwarancji dostępu do stolicy dawnej Rzeszy. Z takim właśnie oskarżeniem wystąpił gubernator wojskowy USA w Niemczech, gen. Lucius D. Clay.<sup>30</sup> Píše on nawet, że pominięcie sprawy gwarancji nie było przypadkowe, ponieważ była ona przedmiotem dyskusji między politycznym doradcą gen. Eisenhowera, R. Murphy'm, a Winantem. Jeśli zważyć okres, w jakim opublikowano książkę Claya, można by się tu dopatrywać typowego dla maccartystów szukania kozła ofiarnego. Zwłaszcza że – jak wynika z innych dokumentów – Winant zabiegał ponoć o pisemne porozumienie, a wiosną 1944 r. proponował przedyskutowanie problemu na forum Europejskiej Komisji Doradczej, czemu przeciwstawił się Departament Wojny wyjaśniając, że jest to problem natury wojskowej. Wiosną 1945 r. na propozycję Winanta jego doradca Philip Mosely przygotował memorandum w sprawie dostępu do Berlina i przekazał je dowództwu wojsk alianckich w Europie, SHAEF.<sup>31</sup> Gen. Clay wysunął więc oskarżenie próbując bronić samego siebie. Clay bowiem uzgadniał z marszałkiem Żukowem później, w czerwcu 1945 r., sprawę dostępu do Berlina i nie nalegał wówczas na pisemne porozumienie w tej sprawie.

<sup>27</sup> Ph. E. Mosely: „The Kremlin and World Politics”, s. 173–174.

<sup>28</sup> Franklin M. Davis, jr: „Come as a Conqueror, The United States Army's Occupation of Germany 1945–1949”, The Macmillan Company, Nowy Jork 1967, s. 87.

<sup>29</sup> William Strang: „Home and Abroad”, Deutsch, Londyn 1956, s. 215–216.

<sup>30</sup> Lucius D. Clay: „Decision in Germany”, Doubleday, Garden City, Nowy Jork 1950, s. 15.

<sup>31</sup> Ph. E. Mosely: „The Kremlin and World Politics”, s. 186–187.

Sprawa stref okupacyjnych i Berlina była przedmiotem dyskusji Stalina, Roosevelta i Churchilla w Jałcie w lutym 1945 r. Komunikat pokonferencyjny formułował porozumienie następująco:

Osiągnęliśmy porozumienie w sprawie wspólnych planów i polityki, mających na celu wymuszenie bezwarunkowej kapitulacji, którą wszyscy razem narzucimy Niemcom narodowosocjalistycznym po ostatecznym złamaniu oporu niemieckiego. Warunki tej kapitulacji nie zostaną ujawnione, zanim ostateczna klęska Niemiec nie stanie się faktem dokonanym. Stosownie do uzgodnionego planu siły każdego z trzech mocarstw będą okupowały oddzielne strefy Niemiec. Zgodnie z tym planem przewidziano utworzenie skoordynowanej administracji i kontroli za pośrednictwem Centralnej Komisji Kontroli, złożonej z naczelnych dowódców trzech mocarstw z siedzibą w Berlinie. Uzgodniono, że Francja, jeżeli tego zapragnie, będzie zaproszona do objęcia jednej strefy okupacyjnej i do wzięcia udziału w Komisji Kontroli jako czwarty jej członek. Granice strefy francuskiej będą ustalone przez cztery zainteresowane rządy za pośrednictwem ich przedstawicieli zasiadających w Europejskiej Komisji Doradczej. Jest naszym niezłomnym zamiarem zniszczenie niemieckiego militarystyki i narodowego socjalizmu i stworzenie gwarancji, że Niemcy już nigdy więcej nie będą w możności zakłócić pokoju świata.<sup>32</sup>

O sprawie dostępu do Berlina w Jałcie nie dyskutowano. Była ona jedynie przedmiotem rozważań amerykańskich planistów wojskowych, którzy uznali, że należy domagać się nieograniczonego, swobodnego dostępu do Berlina poprzez strefę radziecką. Propozycje te, przekazane później kanałem wojskowym do sztabu radzieckiego, zostały odrzucone.<sup>33</sup> Dokumenty jałtańskie opublikowane przez ZSRR nie podają żadnych szczegółów dyskusji na temat przyszłości i okupacji Berlina.<sup>34</sup>

Dyskusja w Jałcie dotyczyła głównie zagadnienia: czy Francja powinna otrzymać strefę okupacyjną i miejsce w Radzie Kontroli Niemiec? Rzecznikiem udziału Francji był Churchill. Stalin zgodził się pod warunkiem, że strefę francuską wydzieli się ze strefy amerykańskiej i brytyjskiej. Roosevelt oponował; później zgodził się na strefę dla Francji, ale nie był skłonny przyznać jej miejsca w Sojuszniczej Radzie Kontroli Niemiec; w końcu, ulegając namowom innych członków delegacji, ustąpił.<sup>35</sup> Na wniosek Churchilla postanowiono wysłać wspólny telegram do generała de Gaulle'a informując go o tej decyzji.

Niektórzy prawicowi historycy ostro krytykują decyzję włączenia Francji do systemu sojuszniczej kontroli w Niemczech uważając, że potem utrudniała ona szybkie i pełne włączenie Niemiec do polityczno-wojskowego systemu zachodu. A. D. Pauw uważa, iż nadanie Francji statusu mocarstwa okupacyjnego wywarło bezpośredni wpływ na „późniejszy impas w sprawie Berlina”.<sup>36</sup> H. Stuart Hughes stara się usprawiedliwić wniosek premiera Wielkiej Brytanii: „To Churchill prowadził walkę – zarówno o Francję, jak o Niemcy – za utrzymaniem obydwu krajów jako bastionów Zachodu przeciw potędze radzieckiej”.<sup>37</sup>

W miarę jak klęska Trzeciej Rzeszy stawała się coraz bardziej widoczna i ogromny wkład Armii Czerwonej w zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami coraz bardziej oczywisty – na Zachodzie zaczęto rozważać ewentualne polityczne reperkusje sukcesu radzieckiego. Zachodnim aliantom bardzo zależało na tym, aby jak

<sup>32</sup> Pełny tekst komunikatu w „Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów”, PWN, Warszawa 1960, t. III, s. 111-120.

<sup>33</sup> A. D. Pauw: „The Historical Background Relating to Access Rights to Berlin”, praca doktorska, University of South California 1965, s. 86-87.

<sup>34</sup> The Teheran, Yalta and Potsdam Conferences, Documents.

<sup>35</sup> Według relacji Jamesa F. Byrnesa za udziałem Francji w okupacji Niemiec wypowiedzieli się m. in. Harry Hopkins i Averell Harriman, ambasador USA w ZSRR.

<sup>36</sup> A. D. Pauw: „The Historical Background Relating to Access Rights to Berlin”, s. 94.

<sup>37</sup> H. Stuart Hughes: „Contemporary Europe: a History”, s. 357.

najszybciej zająć Berlin i osiągnąć dzięki temu maksymalne korzyści polityczne. Wiedzieli również o tym Niemcy i liczyli, że uda im się ten fakt wyzyskać dla ratowania własnej skóry. W czasie konferencji przywódców niemieckich w kwaterze Hitlera 27 stycznia 1945 r. stwierdzono, że im bliżej Berlina znajdują się wojska radzieckie, tym większe są szanse na to, że Zachód przyjdzie z pomocą Niemcom.<sup>38</sup> Wiadomo również, że w marcu 1945 r. Amerykanie i Anglicy nosili się z zamiarem wysadzenia desantu powietrznego w Berlinie, aby uniemożliwić Armii Czerwonej zajęcie stolicy Niemiec. Fakt ten ujawnił dopiero w 1963 r. dowódca amerykańskich oddziałów spadochronowych w okresie drugiej wojny światowej, gen. James Gavin.<sup>39</sup>

Gen. Walter Bedell-Smith, szef sztabu w kwaterze Eisenhowera, pisał:

Od dnia naszej inwazji na plażach Normandii celem każdego żołnierza sojuszniczego był Berlin. Naczelny dowódca, sztab, wszyscy żołnierze podzielali ambicję przypieczętowania zwycięstwa nad nazistowskimi Niemcami przez zajęcie samej stolicy Rzeszy. W okresie naszego planowania (kampanii na kontynencie europejskim - L. P.) wszystko wskazywało, że kiedy Zagłębie Ruhry zostanie otoczone i wojska zniszczone, będziemy mogli zakończyć tę wojnę zdobyciem serca politycznego Niemiec - Berlina.<sup>40</sup>

We wrześniu 1944 r., po wyzwoleniu Paryża, marszałek Montgomery sugerował błyskawiczne uderzenie na Berlin. Eisenhower sądził, że rozsądniej jest zająć najpierw przemysłowe centrum Niemiec - Nadrenię i Ruhrę - pozbawiając hitlerowców bazy gospodarczej, koniecznej do prowadzenia wojny. Eisenhower doceniał jednak znaczenie Berlina.

Oczywiście Berlin jest głównym skarbem - pisał do Montgomery'ego - skarbem, w obronie którego wróg prawdopodobnie skoncentruje gros swych sił. Nie mam żadnych wątpliwości, że po zdobyciu Ruhry powinniśmy skupić wszystkie nasze wysiłki i środki na szybkim dojściu do Berlina.<sup>41</sup>

W marcu 1945 r. Eisenhower zmienił jednak zdanie: z militarnego punktu widzenia uznał za niewskazane upierać się przy zdobyciu Berlina. Pochłonęłoby to zbyt dużo strat, a ponadto Armia Czerwona znajdowała się bardzo blisko stolicy Trzeciej Rzeszy. „Berlin został oficjalnie zaniechany jako cel” - pisał generał Bedell-Smith.<sup>42</sup>

7 kwietnia Eisenhower wydał oddziałom angielskim rozkaz uderzenia na północnym zachodzie, w rejonie Lubeki i Wismaru.

Naczelny dowódca dał jasno do zrozumienia, że krok ten ma zapobiec zajęciu przez Związek Radziecki Szlezwiku-Holsztyna, Kanału Kilońskiego oraz zdobycia dostępu do Oceanu Atlantyckiego. Eisenhower rzucił również do akcji korpus amerykański i dzięki temu połączone siły angielsko-amerykańskie osiągnęły te strategiczne punkty na Bałtyku 2 maja, 12 godzin wcześniej, nim przybyli tam Rosjanie. Jeśli Berlin i Wiedeń byłyby łatwe do zdobycia dla armii angielsko-amerykańskiej, Eisenhower niewątpliwie zająłby i te dwa miasta.<sup>43</sup>

<sup>38</sup> Mikołaj N. Jakowlew: „Nowiejszaja istorija SŠA 1917-1960”, Moskwa 1961, s. 428.

<sup>39</sup> „New York Herald Tribune”, 11 XI 1963 r.

<sup>40</sup> Walter Bedell-Smith: „Eisenhower's Six Great Decisions”, Longmans, Green and Co., Nowy Jork 1956, s. 181.

<sup>41</sup> Bernard Law Montgomery: „Memoirs”, World Publishing Co., Cleveland 1958, s. 248-249, 296 (wyd. polskie „Wspomnienia”, MON, Warszawa 1961).

<sup>42</sup> W. Bedell-Smith: „Eisenhower's Six Great Decisions”, s. 182.

<sup>43</sup> John Snell: „Dilemma over Germany”, Hauser Press, Nowy Orlean 1959, s. 173-174; F. C. Pogue: „The Supreme Command”, s. 445; W. S. Churchill: „Triumph and Tragedy”, s. 515, 539.

Churchill zachęcał Amerykanów, aby pospieszyli się z zajęciem Pragi czeskiej.<sup>44</sup>

14 kwietnia 1945 r. Eisenhower donosił Zjednoczonemu Komitetowi Szefów Sztabów, że natarcie na Berlin byłoby pożądane, „lecz biorąc pod uwagę absolutną konieczność niezwłocznego rozpoczęcia działań zaczepnych na północy i na południu, natarcie na Berlin należy postawić na drugim miejscu i czekać na rozwój wydarzeń”.<sup>45</sup> Nie tyle tu zatem chodzi o niedocenywanie Berlina, co raczej o wzgląd na realną sytuację frontową. Amerykanie znajdowali się w marcu 1945 r. w odległości ponad 400 km od Berlina, podczas gdy wojska radzieckie mniej więcej o 60 km.

Trudno więc było uprzedzić Armię Czerwoną w opanowaniu Berlina. W tej sytuacji natarcie amerykańsko-angielskie na Berlin mogłoby doprowadzić, według Eisenhowera, do „nieszczęśliwych incydentów” z wojskami radzieckimi. Naczelny Dowódca Sojuszniczych Sił Ekspedycyjnych w tym ważnym momencie wojny musiał wykazać ostrożność w stosunkach ze Związkiem Radzieckim. Zbyt wielki był autorytet ZSRR i jego sił zbrojnych w całym świecie, by w tym czasie mogły zwyciężyć prowokacyjne żądania (Churchilla i innych polityków – L. P.) domagających się „twardego”, antyradzieckiego kursu polityki angielsko-amerykańskiej. Przy tym istniały nadal jeszcze wspólne interesy wszystkich sojuszniczych państw w walce nie tylko przeciwko hitlerowskiemu Niemcom, lecz także i przeciwko Japonii.<sup>46</sup>

Decyzja Eisenhowera spotkała się z krytyką ze strony Anglików, którzy sądzili, że względy polityczne, a nie militarne powinny decydować o tej sprawie.<sup>47</sup> Amerykańscy szefowie sztabów natomiast podtrzymywali decyzje Eisenhowera, mając zaufanie do jego oceny sytuacji.

Churchill jednak nie rezygnował. W depeszy do Roosevelta z 1 kwietnia 1945 r. ostrzegwał, że Rosjanie zajmą Wiedeń i całą Austrię. Jeśli zajmą Berlin, sprawi to wrażenie, że ZSRR wygrał całą wojnę, co w przyszłości utrudni rokowania z Rosjanami. Nalegał, aby wojska angielsko-amerykańskie szybko posunęły się najdalej na wschód i zajęły Berlin.<sup>48</sup> Proponował, aby armie pod dowództwem marszałka Montgomery'ego posuwały się wzdłuż Łaby, a potem błyskawicznie zaatakowały Berlin. „Z politycznego punktu widzenia uważam – pisał w depeszy – że powinniśmy maszerować w Niemczech jak najdalej na wschód i jeśli Berlin znajdzie się w naszym zasięgu, powinniśmy go zająć”.<sup>49</sup> Eisenhower i jego sztab odrzucili sugestie Churchilla. Anglicy nie ukrywali swego rozczarowania, gdy Eisenhower powiadomił Rosjan o planowanym ataku w rejonie Lipska. Eisenhower – ich zdaniem – nie tylko naruszył swoje kompetencje, ale też popełnił fatalny błąd polityczny.<sup>50</sup>

W odpowiedzi na zastrzeżenia brytyjskie dowództwo amerykańskie w Waszyngtonie podtrzymywało plan Eisenhowera i jego prawo do bezpośredniej łączności ze Stalinem, który – jak podkreślano – jest naczelnym dowódcą wojsk radzieckich. Odpowiedź osobiście redagował generał Marshall.<sup>51</sup> 2 kwietnia 1945 r. Churchill nareszcie wyraził formalną zgodę, chociaż nie cofnął swoich zastrzeżeń. Z kolei jednak zgłosił zastrzeżenia Montgomery, proponując atak na Berlin.

Gotów jestem przyznać – odpowiedział Eisenhower – że ma to Polityczne i psychologiczne znaczenie, lecz o wiele większe znaczenie

<sup>44</sup> Hanson Baldwin: „Great Mistakes of the War”, Harper, Nowy Jork 1950, s. 53.

<sup>45</sup> J. Ehrman: „Grand Strategy”; cyt. wg wyd. ros.: „Bolszaja strategia, Oktiabr 1944 – Awgust 1945”, Moskwa 1958.

<sup>46</sup> „Historia Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego 1941– 1945”, MON, Warszawa 1965, t. V, s. 283.

<sup>47</sup> F. C. Pogue: „The Supreme Command”, s. 441.

<sup>48</sup> Tamże, s. 442–443.

<sup>49</sup> W. S. Churchill: „Triumph and Tragedy”, s. 465.

<sup>50</sup> F. C. Pogue: „The Supreme Command”, s. 439.

<sup>51</sup> Tamże, s. 443.

będzie miało usytuowanie pozostałych sił niemieckich względem Berlina. I na nich właśnie zamierzam skoncentrować moją uwagę.<sup>52</sup>

Jeszcze w 1956 r. Churchill w rozmowie z publicystą amerykańskim C. L. Sulzbergerem powiedział: „Powinniśmy byli zająć Berlin i Pragę, Stany Zjednoczone miały tam dwie dywizje pancerne w odległości 3 dni marszu”. O Trumanie Churchill wyrażał się niezbyt pozytywnie: „Podziwiałem Trumana, ale nie wiedział on nic, kiedy obejmował władzę, chociaż uczył się szybko”.<sup>53</sup> Churchill obsesyjnie domagał się, aby „najkrótszą drogą” uderzyć na Berlin.

W pracach historyków amerykańskich spotyka się tezę, że Eisenhower nie chciał skierować ataku na Berlin nie tylko ze Względu na straty, ale przede wszystkim ze względu na fakt, iż tereny te miały stanowić radziecką strefę okupacyjną i armie amerykańskie musiałyby się szybko stamtąd wycofać. Eisenhower był poinformowany o międzysojuszniczym porozumieniu w sprawie stref okupacyjnych. W swych pamiętnikach podtrzymuje pogląd, że działał wyłącznie w oparciu o względy militarne i że przyszły podział Niemiec na strefy nie miał wpływu na jego decyzje.<sup>54</sup>

Argument ten podtrzymuje jednak gen. Omar Bradley, ówczesny dowódca 12 Grupy Armii działającej na kierunku centralnym. Bradley polemizując z argumentacją Churchilla pisze:

Gdyby strefy okupacyjne nie były jeszcze ustalone, byłbym może przyznał, że natarcie takie z punktu widzenia politycznego warte było rozważenia. Nie widziałem jednak żadnego powodu, aby narażać się na straty dla zdobycia miasta, które i tak natychmiast mielibyśmy oddać Rosjanom.<sup>55</sup>

Spotyka się gdzieś tam pogląd (sugerują to m. in. pamiętniki marszałka Żukowa), że istniało wcześniejsze porozumienie między szefami rządów o tym, iż zdobycie Berlina należeć będzie do wojsk radzieckich.<sup>56</sup> Rzeczywiście istniały umowy międzysojusznicze, zgodnie z którymi Berlin należał do strefy operacji wojsk radzieckich, istniały umowy, że Berlin będzie okupowany przez Wielką Czwórkę i będzie leżał na terenie radzieckiej strefy okupacyjnej. Nie udało mi się natomiast trafić na dokumenty, które by niejako rezerwowały zajęcie Berlina dla wojsk radzieckich. Podział na strefy okupacyjne nie miał nic wspólnego ze strefami działań taktycznych i zadaniem aliantów było jak najszybsze pokonanie militarne Niemiec hitlerowskich. „Nigdy nie było dyskusji między rządami Wielkiej Trójki, która armia ma zdobyć Berlin” – pisał amerykański historyk Cornelius Ryan w swej pracy „The Last Battle”.

Sprawę ataku na Berlin, zwłaszcza aspekty militarne tego planu, Eisenhower omawiał ze swoimi doradcami jeszcze wcześniej, po przekroczeniu Renu. Zdaniem Eisenhowera silny atak od Łaby do Berlina kosztowałby aliantów co najmniej 100 tys. poległych i rannych. Eisenhower uznał to za zbyt wysoką cenę za taki „obiekt polityczny”.<sup>57</sup> Bradley zgadza się z oceną Eisenhowera. Uważa jednak, że porozumienie o strefach okupacyjnych w znacznym stopniu wpłynęło na decyzję nieatakowania Berlina, który trzeba by było następnie zwrócić Rosjanom.<sup>58</sup>

Zajęcie Berlina – informował Eisenhower Departament Wojny – byłoby nierozsądne biorąc pod uwagę względną pozycję naszą i Rosjan.

<sup>52</sup> Tamże, s. 446.

<sup>53</sup> „International Herald Tribune”, 13 IV 1970 r.

<sup>54</sup> Dwight D. Eisenhower: „Crusade in Europe”, Doubleday and Company Inc., Garden City, Nowy Jork 1948, s. 376, 463–466 (wyd. polskie „Krucjata w Europie”, MON, Warszawa 1959).

<sup>55</sup> Omar Nelson Bradley: „Żołnierska epopeja”, MON, Warszawa 1963, s. 592.

<sup>56</sup> Georgij K. Żukow: „Wspominania i rozmyślenia”, Izdatelstwo Agientstwo Pieczati „Nowosti”, Moskwa 1969, s. 590 (wyd. polskie „Wspomnienia i refleksje”, MON, Warszawa 1970).

<sup>57</sup> O. N. Bradley: „A Soldier's Story”, Henry Holt and Company, Nowy Jork 1951, s. 535–536 (wyd. polskie „Żołnierska epopeja”).

<sup>58</sup> Tamże, s. 537.

[ ] Prawdą jest, że zajęliśmy mały przyczółek na Łabie, należy jednak pamiętać, że na tę rzekę wyszły jedynie nasze wysunięte oddziały; nasze siły główne znajdują się daleko w tyle.<sup>59</sup>

Dlatego też, kiedy dowódca amerykańskiej 9 armii, generał W. Simpson, zaproponował zorganizowanie natarcia na Berlin z linii Łaby, Eisenhower zdecydowanie się temu sprzeciwił uznając ten plan z militarnego punktu widzenia za niemożliwy do wykonania.

12 kwietnia 1945 r. część 9 armii amerykańskiej rzeczywiście dotarła do Łaby w rejonie Schönebeck-Barley, 16 km na południe od Magdeburga. Saperzy amerykańscy niezwykle sprawnie zbudowali most pontonowy nazwany „Truman Bridge – Gateway to Berlin” („Most Trumana – wrota do Berlina”; był to pierwszy dzień urzędowania nowego prezydenta, następcy Franklina Delano Roosevelta). Zbudowanie tego przyczółka nie mogło stanowić bazy przygotowawczej do ofensywy na Berlin. Jak pisał Edmund Osmańczyk, „był to wyczyn kawaleryjski, który nie mógł jednak Wpłynąć na bieg wydarzeń”.<sup>60</sup> „ W tym czasie – relacjonował później generał Bradley – mogliśmy prawdopodobnie zaatakować Berlin, jeśli gotowi bylibyśmy pogodzić się ze stratami, których Berlin wymagał”.<sup>61</sup>

Generał Bedell-Smith pisał:

Wielokrotnie podawano – i to z wielu źródeł – że świadomie ominęliśmy Berlin, ponieważ istniało polityczne porozumienie, iż Rosjanie – a nie zachodni sojusznicy – zajmą nazistowską stolicę. Nic nie może być dalsze od prawdy. Względy polityczne nie odgrywały tu roli i nie było w tej sprawie żadnych porozumień z Rosjanami.<sup>62</sup>

Warto tu przypomnieć pewne wydarzenia z lat późniejszych. W 1961 r. Departament Stanu wydał propagandową broszurę pt. „Berlin-1961”. Czytamy tam:

Armie zachodnie mogły zająć Berlin lub przynajmniej współuczestniczyć w jego zajęciu. Ale naczelny dowódca wojsk sojuszniczych generał Eisenhower uważał, iż będzie bardzo pożyteczne, gdy wojska te użyte zostaną przeciw większym siłom niemieckim w innym rejonie. W rezultacie Sowieci zajęli Berlin. [ ] Eisenhower zapytany o opinię w tej sprawie odrzekł, iż taktyczną decyzję podejmował sam, natomiast nie poczuwa się do odpowiedzialności za porozumienie w sprawie stref okupacyjnych.<sup>63</sup>

Z broszury Departamentu Stanu wynikało bowiem, iż nie byłoby problemu podzielonych Niemiec, gdyby wojska angielsko-amerykańskie zajęły Berlin. Później Departament Stanu przyrzekł dokonać zmian w tekście broszury.<sup>64</sup>

Kolejny interesujący szczegół ujawniono dopiero na początku 1970 roku. Otóż gen. James M. Gavin, który w czasie drugiej wojny światowej był dowódcą amerykańskiej 82 dywizji lotniczej, pisał w liście do znanego publicyście amerykańskiego C. L. Sulzbergera, że aż do 24 kwietnia 1945 r. – a więc na osiem dni przed kapitulacją Berlina – amerykańscy dowódcy wojskowi rozważali plan zajęcia tego miasta. „Posiadaliśmy szczegółowe plany zajęcia Berlina przez I Sojuszniczą Armię Powietrzną na wiosnę. [ ] Pamiętam dokładnie opracowywanie tych planów i ćwiczenia nad ich realizacją, jakie przeprowadziliśmy na lotnisku w pobliżu Soissons we Francji”.

Plan ten zakodowany był pod nazwą „Operation Eclipse” i do dnia dzisiejszego mimo upływu ponad ćwierćwiecza nadal przechowywany jest jako „ściśle tajny”

<sup>59</sup> F. C. Pogue: „The Supreme Command”, s. 446–447.

<sup>60</sup> Edmund Jan Osmańczyk: „Chwalebna wyprawa na Berlin”, Książka i Wiedza, Warszawa 1970, s. 71.

<sup>61</sup> O. N. Bradley: „A Soldier's Story”, s. 537.

<sup>62</sup> W. Bedell-Smith: „Eisenhower's Six Great Decisions”, s. 185–186.

<sup>63</sup> „New York Times”, 11 IX 1961 r.

<sup>64</sup> Tamże, 12 IX 1961 r.

(„top secret”). Gen. Gavin podejrzewa, że w wyniku jakiejś zdrady plan „Operation Eclipse” został przejęty przez Niemców w styczniu 1945 r. Ale jeszcze 8 marca tegoż roku gen. amerykański Ridgway skierował memorandum do dowództwa I Sojuszniczej Armii Powietrznej, w którym podkreślał wagę przygotowań do lądowania w Berlinie i wrażenia, jakie wywoła wiadomość o tym na Niemcach.

Plan ten jednak został poniechany. Według gen. Gavina 24 kwietnia 1945 r. dowództwo I Sojuszniczej Armii Powietrznej przesłało zwięzłą depezę do SHAEF (Kwatera Główna gen. Eisenhowera), prosząc o wyjaśnienie i potwierdzenie, czy „Operation Eclipse” nastąpi, czy też będzie odwołana. Nazajutrz przyszła odpowiedź z Kwatery Głównej Eisenhowera: „Operacja powietrzna w Berlinie w warunkach «Eclipse» nie będzie wymagana”

Tak więc dopiero na tydzień przed wkroczeniem do Berlina wojsk radzieckich i polskich Amerykanie formalnie odstąpili od planu zajęcia stolicy Trzeciej Rzeszy. C. L. Sulzberger komentując te fakty stwierdza, że aliantom zachodnim „udałoby się zająć Berlin, gdyby wówczas tego spróbowali”.<sup>65</sup>

Czy zachodni alianci mogli zdobyć Berlin? Próba odpowiedzi na to pytanie wciąż jeszcze wywołuje wiele namietności i sporów. Mimo że tyle czasu upłynęło od zakończenia ostatnich operacji drugiej wojny światowej, wciąż dowiadujemy się o pewnych szczegółach, rzucających nowe światło na stare sprawy.

Sprawa zajęcia Berlina jest do dnia dzisiejszego jedną z kontrowersji nie tylko naukowych, lecz i politycznych. Prawica polityczna uważa, że armie zachodnich aliantów mogły zająć Berlin, zanim wkroczyły tam wojska radzieckie. Gdybyśmy zdobyli się wówczas na dodatkowy wysiłek – powiadają – Berlin byłby dziś nasz i Związek Radziecki nie trzymałby nas w szachu. Ilekroć dochodzi do napięcia w sytuacji międzynarodowej z powodu problemu zachodnio-berlińskiego, natychmiast odżywiają spory historiograficzne i szuka się kozłów ofiarnych, aby obarczyć ich winą za rzekomo niefortunne powojenne rozwiązanie sprawy Berlina.

Przez wiele lat takiego kozła ofiarnego w Stanach Zjednoczonych usiłowano robić z generała Eisenhowera. Ataki na Eisenhowera były szczególnie silne w okresie maccartyzmu, który obfitował w oskarżenia i w którym rzeczą modną stało się tłumaczenie niepowodzeń Stanów Zjednoczonych błędami lub zdradą poszczególnych jednostek.

W tym to właśnie okresie, w 1952 r., Eisenhower ubiegał się o fotel prezydencki. Znając zwyczaje i reguły gry politycznej w USA, obawiał się, że jego przeciwnicy, zwłaszcza z partii demokratycznej, podejmą próbę zdyskredytowania go jako generała i wybitnego dowódcę na frontach drugiej wojny światowej, czemu zawdzięczał uznanie społeczeństwa amerykańskiego i co wykorzystywał skutecznie w walce o prezydenturę. Głównym motywem oskarżenia miała być teza: to Eisenhower nie chciał zająć Berlina i jako dowódca wojsk alianckich na froncie zachodnim ponosi za to odpowiedzialność, a tym samym winny jest wszystkich napięć, jakie z tego powodu powstały w Berlinie po wojnie.

Eisenhower postanowił dobrze się przygotować do odparcia zarzutów. W szczytowym okresie kampanii wyborczej, 29 lipca 1952 r., zebrał w eleganckim apartamencie Brown Palace Hotel w Denver (stan Kolorado) swych najbliższych doradców. Znaleźli się wśród nich Walter Judd, kongresman ze stanu Minnesota, Gabriel Hauge, późniejszy doradca prezydenta Eisenhowera do spraw gospodarczych, Kerin McCann, autor przemówień Eisenhowera, John Jessup, ówczesny redaktor tygodnika „Life” i Stanley High, podówczas redaktor wielonakładowego czasopisma „Reader’s Digest”. Eisenhower zapoznał ze swoją wersją tzw. epizodu berlińskiego, wyjaśnił, dlaczego jego wojska nie zajęły Berlina. Rozmowy te nagrano na taśmie, ale na wyraźne życzenie Eisenhowera trzymano tekst w tajemnicy. Ponieważ demokraci w kampanii wyborczej nie podjęli sprawy odpowiedzialności, treść narady pozostawała nie ujawniona aż do 1971 r. Dopiero 26 kwietnia 1971 r. tygodnik amerykański „U. S. News and World Report” po raz pierwszy opublikował najważniejsze fragmenty relacji osobistej Eisenhowera.

<sup>65</sup> Tamże, 27 I 1970 r.



W rozmowie tej Eisenhower zajmuje swego rodzaju postawę obronną, tak jakby się z czegoś tłumaczył. Daje do zrozumienia, że już we wcześniejszym okresie wojny był podejrzliwie nastawiony do „zamiarów Rosjan”. Winą za niezajęcie Berlina obarcza przywódców politycznych USA, podkreślając przy tym służebną rolę armii wobec rządu i konieczność podporządkowania się dowódców wojskowych dyrektywom rządu Stanów Zjednoczonych. W ten sposób przedstawiał siebie jako lojalnego dowódcę, który przykładowo stosował się do poleceń swoich zwierzchników politycznych. Równocześnie jednak przytacza fakty na dowód, że to on właśnie miał dalekowzroczne spojrzenie i próbował wpływać na przyszłe decyzje polityczne zgodnie z interesami USA.

W styczniu 1944 r. – wyznaje – odleciał potajemnie z Londynu do Waszyngtonu, aby przekonać prezydenta Roosevelta, że nie należy dzielić Niemiec na strefy okupacyjne ani pozostawiać Berlina w radzieckiej strefie okupacyjnej. „Mówiłem o tym Rooseveltowi, ale on się tylko zaśmiał. «Poradzę sobie z wujaszkiem Joe» – tyle mi tylko odpowiedział”. Ta historyjka Eisenhowera budzi zasadniczą wątpliwość. W styczniu 1944 r. nie było jeszcze żadnych porozumień międzysojuszniczych ani w sprawie stref okupacyjnych, ani w sprawie Berlina. Eisenhower nie mógł więc protestować przeciw nie istniejącym umowom.

Na początku 1945 r. Eisenhower ponownie złożył protest wobec Roosevelta i Churchilla przeciw definitywnym podziałom Europy i Niemiec między mocarstwa zachodnie i Związek Radziecki. Zalecał ponoć wstrzymanie się od wszelkich uzgodnień politycznych do momentu zakończenia działań wojennych. Liczył, że organom zachodnim uda się zająć o wiele korzystniejszą pozycję, która da Zachodowi mocniejszą kartę przetargową w końcowych rozmowach ze Związkiem Radzieckim w kwestii uregulowania problemów powojennych. „I tym razem – skarży się Eisenhower – oni (przywódcy polityczni USA – L. P.) nie usłuchali mnie”.

Armia amerykańska wkroczyła na tereny, które miały stanowić radziecką strefę okupacyjną, i później się z nich wycofała. Według Eisenhowera Churchill był temu przeciwny. Generał przypisuje sobie za zasługę, że pchnął swoje wojska szybko naprzód w kierunku Lubeki i Linzu, przez co uniemożliwił Armii Czerwonej zajęcie Danii i całej Austrii. „Stosowałem się ściśle do rozkazów. Nigdy nie odstępiałem ani o metr, jeśli nie otrzymałem rozkazów” – tłumaczył się Eisenhower.

Oskarżyciele Eisenhowera powołują się najczęściej na głośną już depeszę, którą Eisenhower wysłał do Stalina 28 marca 1945 r.: „Moje bezpośrednie działania zmierzają do otoczenia i zniszczenia sił wroga, które bronią Ruhry, oraz do odizolowania tego rejonu od reszty Niemiec”. Przeciwnicy Eisenhowera uważają, że w ten sposób zostawił on wolną rękę Rosjanom do zajęcia Berlina. Zapytany przez Połączony Komitet Szefów Sztabów o wyjaśnienie sensu tej depeszy, Eisenhower odpowiedział: „Berlin jest zniszczony i nie przedstawia znaczenia strategicznego. [] Ponadto jest tak blisko frontu rosyjskiego, że jeśli oni (Rosjanie – L. P.) ruszą naprzód, osiągną go w ciągu krótkiego czasu”.

27 marca 1945 r. na konferencji prasowej zadano Eisenhowerowi pytanie wprost: kto pierwszy zajmie Berlin? Generał odpowiedział: „Z kilometrażu wynika, że oni (Rosjanie – L. P.) powinni być pierwsi. W końcu są oni w odległości około 53 km od Berlina, nas dzieli 400 km. Mają więc krótki dystans, chociaż przed nimi jest gros sił niemieckich”.

Krytycy Eisenhowera wypominali mu, że Armia Czerwona osiągnęła Berlin 22 kwietnia, a stolica Rzeszy skapitulowała dopiero 2 maja. W tym czasie armie zachodnie posunęły się daleko na wschód. 11 kwietnia 1945 r. 9 armia amerykańska pod dowództwem generała Williama H. Simpsona osiągnęła Łabę w odległości około 100 km od Berlina. Profesor Stephen Ambrose, historyk wojskowości z Kansas State University, w książce opublikowanej w 1967 r. pt. „Eisenhower and Berlin, 1945”, pisze, że istotnie gen. Simpson po osiągnięciu Łaby dysponował trzema tygodniami, w ciągu których Rosjanie zajęli Berlin. Jego zdaniem Simpson ze swoimi 50 tysiącami żołnierzy nie miał szans na zajęcie Berlina. Rosjanie mieli ponad milion żołnierzy, a ponadto byli zdecydowani zdobyć to miasto.

Eisenhower jeszcze 7 kwietnia 1945 r. wyrażał gotowość ruszenia na Berlin. Wynika to z depechy, jaką przesłał ówczesnemu szefowi sztabu sił lądowych, gen George'owi C. Marshallowi:

Gdybyśmy przy niewielkich stratach mogli zdobyć Berlin, powinniśmy to uczynić. W obecnym stanie rzeczy uważam to jednak za nierozsądne z punktu widzenia wojskowego („militarily unsound”). [] Jestem pierwszy, który przyzna, że wojna jest prowadzona dla osiągnięcia celów politycznych, i jeśli Połączony Komitet Szefów Sztabów zadecyduje, że wysiłek sojuszników powinien wziąć górę nad względami militarnymi, z zadowoleniem dostosuję moje plany i rozumowanie, żeby zrealizować taką operację.

Tekst depechy opublikowany został w tomie „The Papers of Dwight David Eisenhower”.

Za szybkim zajęciem Berlina opowiadał się również generał George S. Patton, dowódca 3 armii amerykańskiej. John Toland w książce „The Last 100 Days” pisze, że 11 kwietnia 1945 r. Patton oświadczył Eisenhowerowi: „Lepiej byłoby, gdybyśmy zajęli Berlin, następnie szybko doszli do Odry”. Patton twierdził, że armia Simpsona może zająć Berlin w ciągu 48 godzin. Według Tolanda Eisenhower odpowiedział: „Ale kto tego chce?”. Patton położył wówczas rękę na ramieniu Eisenhowera i odrzekł: „Historia odpowie na twoje pytanie”.

To są już historyjki na pograniczu anegdoty. Zwłaszcza te, które dotyczą generała Pattona, jednego z największych „reklamiarzy” wśród dowódców amerykańskich z drugiej wojny światowej. Spory w każdym razie nadal trwają i nie należy wykluczać, że najbliższe lata przyniosą nam niejedną jeszcze rewelację, rzucającą więcej światła na kulisy dyplomatycznych gier i militarnych operacji związanych ze sprawą Berlina.

Związek Radziecki wiedział, że mocarstwa zachodnie rozważają możliwość zdobycia Berlina. Jak podaje marszałek Koniew, został on wraz z Żukowem wezwany 1 kwietnia 1945 r. na Kreml, gdzie Stalin powiedział im, że alianci zachodni chcą ubiec Armię Czerwoną i zająć Berlin. Stalin pytał o sytuację na frontach i polecił obu marszałkom opracować plany zdobycia Berlina. Według relacji Koniewa „celem operacji berlińskiej było zniszczenie zgrupowania Niemców, działającego na berlińskim kierunku strategicznym. Wojska radzieckie miały rozbić dwie grupy armii: «Wisła» i «Środek», następnie zdobyć Berlin i wyszedłszy na Łabę połączyć się z sojusznikami”.

W połowie kwietnia, kiedy zachodni alianci wciąż jeszcze rozważali możliwość zajęcia Berlina, Armia Czerwona miała już wyznaczone godziny rozpoczęcia natarcia. Wojska angielsko-amerykańskie były zbyt daleko i Eisenhower jako wytrawny dowódca zdawał sobie sprawę, że jego armie nie mają żadnych szans, by wyprzedzić Armię Czerwoną.

12 kwietnia zmarł prezydent Roosevelt. Kim okaże się jego następca, Truman? Jaką będzie prowadził politykę w stosunku do Niemiec, w stosunku do sojuszników? Takie i inne pytania zadawano sobie w chwili, gdy urząd prezydencki w Waszyngtonie obejmował mało dotychczas znany polityk Harry S. Truman.

Roosevelt był niewątpliwie dużą indywidualnością w amerykańskim życiu politycznym. Truman nie odgrywał poważniejszej roli w jego rządzie. Roosevelt nie uważał nawet za konieczne informować wiceprezydenta o wszystkich decyzjach i tajnych rozmowach dyplomatycznych. Nic więc dziwnego, że pytanie, kim okaże się Truman, było w pełni uzasadnione.

Podczas konferencji w San Francisco, gdzie podpisano Kartę Narodów Zjednoczonych, dał się już zauważyć tak zwany „ostry kurs” w stosunku do Związku Radzieckiego. Admirał Leahy, który należał do osób stojących blisko zarówno Roosevelta, jak Trumana, wspomina, że w połowie kwietnia 1945 r. nowy prezydent

i ludzie z jego otoczenia zapowiadali „nieugięte stanowisko wobec Związku Radzieckiego”.<sup>66</sup>

Natychmiast po śmierci Roosevelta Churchill podjął nową próbę uzyskania maksimum korzyści politycznych. W depeszy do szefów sztabów z 14 kwietnia zalecał, aby wojska amerykańskie nie wycofywały się z terenów niemieckich, przewidzianych jako strefa radziecka. Tegoż dnia, w kolejnej depeszy do Trumana, pisał, że jego zdaniem istnieją w Niemczech dwojakiego rodzaju strefy: taktyczne i okupacyjne; przez taktyczne Churchill rozumiał rejony faktycznie zajęte przez określone wojska sojusznicze. Zaznaczył jednocześnie, iż porozumienie w sprawie stref zostało zbyt „pośpiesznie” podjęte w Quebec i obecnie należy je na nowo rozpatrzyć. Po prostu Churchill uznał, że nadarza się okazja, by potargować się ze Związkiem Radzieckim i wyrzucić na niego presję, rozwiązując korzystnie dla Zachodu kilka innych problemów politycznych.<sup>67</sup>

Truman pisze, że podzielał obawy Churchilla, ale postanowił dotrzymać uzgodnionego już wcześniej porozumienia w sprawie stref.<sup>68</sup> 24 kwietnia powiadomił Churchilla, że należy zaproponować Stalinowi, aby wojska sojusznicze wycofały się do uzgodnionych stref okupacyjnych z chwilą, gdy pozwoli na to sytuacja militarna.<sup>69</sup>

Według opinii admirała Leahy’ego Truman uznał, że porozumienie w sprawie stref było wynikiem długich, żmudnych rokowań. Strefa radziecka nie stała się nigdy przedmiotem sporu i w związku z tym nie byłoby rzeczą wskazaną kwestionować formalnie podpisanych porozumień.<sup>70</sup>

Generał Eisenhower otrzymał jednak instrukcje, aby po zakończeniu działań wojennych nie wycofywał swych wojsk, jeżeli będą znajdować się na terenie strefy przewidzianej dla innego państwa. Truman wspomina w swych pamiętnikach, że Departament Stanu poparł Churchilla, który domagał się, aby czynniki „natury politycznej” miały większy wpływ na określenie strategii militarnej w ostatniej fazie drugiej wojny światowej w Europie.<sup>71</sup> 12 maja w depeszy przesłanej Trumanowi Churchill ostrzegał przed Rosjanami i wypowiadał się za możliwie szybkim uregulowaniem problemów powojennych, póki Zachód znajduje się w korzystnej sytuacji militarnej. Churchill liczył, że w ten sposób będzie można wyrzucić skuteczną presję na Związek Radziecki. Uzgodniono w końcu trójstronnie, że szefowie rządów Wielkiej Trójki spotkają się w połowie lipca 1945 r. w Poczdamie.

Berlin, jak wiadomo, został wyzwolony przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie. Sztandar biało-czerwony obok czerwonego powiewał na gruzach stolicy „tysiącletniej Rzeszy”. 2 maja 1945 r. generał Erich Weidling, niemiecki komendant wojskowy Berlina, podpisał w Tempelhofie oficjalny akt kapitulacji miasta. Dwa dni wcześniej, 30 kwietnia, Hitler popełnił samobójstwo w bunkrze pod Kancelarią Rzeszy.

Marszałek Związku Radzieckiego A. M. Wasilewski w artykule z okazji 25 rocznicy operacji berlińskiej zaliczył ją „do największych operacji drugiej wojny światowej”. Uczestniczyło w niej po obu stronach ponad 3,5 mln ludzi, 52 tys. dział i moździerzy, około 8 tys. czołgów i dział pancernych oraz około 11 tys. samolotów. W czasie działań od 16 kwietnia do 8 maja 1945 r. armie radzieckie całkowicie rozgromiły 90 dywizji nieprzyjacielskich. „Za zwycięstwo pod Berlinem ludzie radzieccy – pisał marszałek Wasilewski – zapłacili cenę życia 300 tys. żołnierzy i oficerów”.<sup>72</sup> W operacji berlińskiej ważną rolę odegrały również oddziały

<sup>66</sup> William D. Leahy: „I Was There: The Personal Story of the Chief of Staff to Presidents Roosevelt and Truman”, McGraw-Hill, Book Company Inc., Nowy Jork 1950, s. 411.

<sup>67</sup> 12 maja 1945 r., a więc tuż po zakończeniu działań wojennych, Churchill ponowił swój wniosek, aby rządy zachodnie nie wycofywały się ze strefy radzieckiej. W depeszy do Trumana ostrzegał przed Związkiem Radzieckim i po raz pierwszy ukuł wówczas termin „żelazna kurtyna” (W. S. Churchill: „Triumph and Tragedy”, s. 572).

<sup>68</sup> Harry S. Truman: „Memoirs”, Doubleday and Co., Garden City, Nowy Jork 1955, t. I, s. 213.

<sup>69</sup> Tamże, s. 214.

<sup>70</sup> W. D. Leahy: „I Was There”, s. 350.

<sup>71</sup> H. S. Truman: „Memoirs”, s. 216-217.

<sup>72</sup> „Krasnaja Zwiezda”, 16 IV 1970 r.

polskie, 1 i 2 armie WP.<sup>73</sup> W sumie w całej operacji berlińskiej włącznie z forsowaniem Odry wzięło udział 180 tys. żołnierzy polskich. Straty polskie ocenia się na 27 000 zabitych.<sup>74</sup>

7 maja w Reims podpisano wstępny protokół o kapitulacji armii niemieckich. Ostateczny akt kapitulacji podpisany został w dniu 8 maja w Berlinie. W obecności przedstawicieli ZSRR, USA, Anglii i Francji w imieniu rozgromionej Rzeszy hitlerowskiej akt podpisali feldmarszałek Keitel, admirał Friedeburg i generał Stumpff. Prezydent Truman w specjalnym orędziu do narodu amerykańskiego nazwał to „uroczystą i wspaniałą chwilą”.<sup>75</sup>

Jeszcze przed podpisaniem kapitulacji Montgomery spotkał się z marszałkiem Żukowem. W czasie tego spotkania marszałek radziecki oświadczył, że sojusznicze organa kontrolne nie mogą funkcjonować, póki zachodni alianci nie wycofają swych sił zbrojnych z radzieckiej strefy okupacyjnej. Dowódcy wojsk amerykańskich i brytyjskich zwlekali tłumacząc, że manewr ten wymaga decyzji politycznej, czyli międzynarodowych konsultacji na wysokim szczeblu. Była to wyraźna gra na zwłokę.

Po podpisaniu aktu kapitulacji, na spotkaniu naczelnych dowódców Eisenhower zażądał, aby mocarstwa zachodnie zainstalowały się w Berlinie. Żukow oświadczył, że będzie to możliwe dopiero wówczas, kiedy wycofają się wojska sojusznicze, nielegalnie okupujące strefę radziecką. Słowa „nielegalnie” użył Żukow według relacji Eisenhowera.<sup>76</sup> Eisenhower pisze w swych pamiętnikach również o tym, że różni doradcy nakłaniali go, aby zalecał swym zwierzchnikom niewycofywanie wojsk angielsko-amerykańskich. Ale on osobiście był przekonany, że jeśli Amerykanie uprą się przy okupowaniu części strefy radzieckiej, niewiele zyskają, a wiele mogą stracić.<sup>77</sup> Gdyby wojska zachodnie zajęły Berlin, sytuacja byłaby zupełnie inna – stwierdził Montgomery. – Ale skoro w Berlinie są Rosjanie, trzeba szybko wycofać się z radzieckiej strefy okupacyjnej, aby znaleźć się w stolicy Niemiec. Churchill natomiast nalegał, aby wojska USA pozostały na terenie strefy radzieckiej ze względów politycznych jako narzędzie presji wobec ZSRR.

12 czerwca Truman zadeszował do Churchilla, że od 21 czerwca wojska amerykańskie zaczną wycofywać się ze strefy radzieckiej. W depeszy do Stalina z 14 czerwca pisał, że powinno to być połączone z równoczesnym przesunięciem wojsk zachodnich do odpowiedniego sektora Berlina. 17 czerwca Truman i Churchill otrzymali depeszę, w której Stalin proponował odłożyć na kilka dni sprawę wycofywania wojska, bo Żukow i inni dowódcy mieli przebywać w tym czasie w Moskwie na sesji Rady Najwyższej, która rozpoczęła się 12 czerwca, a potem wziąć udział w paradzie wojskowej 26 czerwca. Ponadto trwało jeszcze rozmowywanie Berlina – przewidywano, że zakończy się dopiero w ostatnich dniach czerwca – i w związku z tym wkroczenie wojsk alianckich przedstawiało pewne trudności. Stalin proponował więc przesunąć akcję wkroczenia wojsk zachodnich do Berlina do 1 lipca. Truman wyraził zgodę i wydał odpowiednie polecenie dowódcy wojsk amerykańskich w Niemczech. W ten sposób wojska amerykańskie i brytyjskie formalnie znalazły się po 1 lipca w zachodnich sektorach Berlina.

W depeszy z 14 czerwca wspomniał też Truman o dostępie państw zachodnich do Berlina. W odpowiedzi Stalina z 17 czerwca nie ma o tym żadnej wzmianki. Strona amerykańska w rozmowach na temat Berlina nigdy dotychczas nie żądała ani też nie otrzymała żadnych gwarancji w sprawie dostępu do Berlina.<sup>78</sup>

<sup>73</sup> Patrz artykuł Kazimierza Kaczmarka: „Wojska polskie w operacji berlińskiej” („Trybuna Ludu”, 19 IV 1970 r.).

<sup>74</sup> „Trybuna Ludu”, 26 IV 1970 r.

<sup>75</sup> Department of State, *The Axis in Defeat*, A. Collection of Documents on American Foreign Policy Toward Germany and Japan, Waszyngton 1945, s. 25.

<sup>76</sup> D. Eisenhower: „Crusade in Europe”, s. 474.

<sup>77</sup> Herbert Feis: „Between War and Peace, The Potsdam Conference”, Princeton N. Y. 1960, s. 142.

<sup>78</sup> Patrz: „Korespondencja przewodniczącego Rady Ministrów z prezydentem Stanów Zjednoczonych i premierem Wielkiej Brytanii w okresie Wielkiej Wojny Narodowej 1941-1945”, MON, Warszawa 1960, t. II, s. 240-243.

Historyk amerykański Herbert Feis podaje, że jedynie kolegium szefów sztabów rozważało tę kwestię, zlecając opracowanie szczegółów dowódcom sojusznicznym na terenie Niemiec.<sup>79</sup> W związku z tym generał Marshall 25 czerwca poinformował Eisenhowera, że powinien uzgodnić tę sprawę ze swym odpowiednikiem radzieckim. 27 czerwca generał Deane, szef amerykańskiej misji wojskowej w ZSRR, powiadomił Marshalla, że Żukow otrzymał instrukcję, jak ma uregulować tę sprawę w rozmowach z dowódcą amerykańskim w Niemczech.

28 czerwca generał Eisenhower przekazał dowództwu amerykańskiemu w Berlinie dokument zawierający postulaty zachodnich aliantów w sprawie dostępu do Berlina. Mocarstwa zachodnie żądały nieograniczonego i niczym nieskrępowanego prawa użytkowania wielu szos i autostrad oraz linii kolejowych. Żądano, aby linie te znajdowały się pod stałą kontrolą i właściwie w rękach sojuszników zachodnich. Domagano się nieograniczonego prawa korzystania z lotnisk w Tempelhofie, Staaken i Gatow. Transporty zachodnie miały być zwolnione od wszelkiej kontroli granicznej, wojskowej, celnej itp.

Eisenhower polecił natychmiastowe przekazanie tego dokumentu Żukowowi. 29 czerwca generał Lucius D. Clay, reprezentujący generała Eisenhowera, i generał sir Roland Weeks z Wielkiej Brytanii spotkali się w kwaterze marszałka Żukowa w celu przedyskutowania sprawy dostępu do Berlina. Generałowi Clayowi towarzyszyli polityczni doradcy Eisenhowera, Robert Murphy i generał Floyd Parks, dowódca garnizonu amerykańskiego w Berlinie. Generałowi Weeksowi towarzyszył sir William Strang oraz dowódca garnizonu brytyjskiego w Berlinie. Przedstawiciel Francji nie wziął udziału w spotkaniu, ponieważ państwa zachodnie nie wydzieliły jeszcze sektora dla Francji.

Dyskusja w kwaterze Żukowa toczyła się wokół przejęcia sektorów przez aliantów zachodnich i wycofania wojsk z radzieckiej strefy okupacyjnej: z Turynii, Saksonii i Saksonii-Anhalt. Uzgodniono też – jak pisze gen. Clay – że każde państwo utrzyma w Berlinie garnizon w sile 25 tys. żołnierzy; omówiono techniczne szczegóły związane z zajęciem poszczególnych sektorów przez aliantów zachodnich. Potem znalazła się na wokandzie sprawa dostępu do Berlina. Generał Clay przedstawił żądania zachodnie.<sup>80</sup> Żukow odpowiedział, że tyle linii kolejowych i dróg, ile żądają państwa zachodnie, strona radziecka nie jest w mocy zabezpieczyć, a ponadto dla utrzymania niewielkiego liczebnie garnizonu państwa zachodnie nie muszą dysponować tyłoma liniami.

W końcu Clay i Weeks zgodzili się, że państwom zachodnim wystarczy jedna linia kolejowa z Berlina przez Magdeburg do Goslar i autostrada Berlin-Magdeburg-Hanower. Żukow odmówił udostępnienia lotniska Gatow, ponieważ nie leżało ono w sektorach zachodnich. Żadnego porozumienia wówczas nie podpisano. Generał Clay nie chciał zawierać szczegółowego porozumienia na piśmie, bo mogłoby to oznaczać, że państwa zachodnie nie mają prawa korzystać z wszelkich innych dróg dostępu do Berlina.<sup>81</sup> Według Herberta Feisa gen. Clay obawiał się, że pisemne porozumienie będzie w przyszłości trudno zmienić czy wnieść do niego poprawkę – każda korektura wymagałaby wielu rokowań, negocjacji i konferencji.<sup>82</sup>

Clay przyznał później w swoich pamiętnikach, że popełnił błąd nie uzależniając wycofania wojsk angielsko-amerykańskich ze strefy radzieckiej od uzyskania gwarancji dostępu do Berlina.<sup>83</sup> „Generał Eisenhower przekazał mi pełnomocnictwa do prowadzenia rozmów – pisze – i ja ponoszę odpowiedzialność za decyzję”.

Tak więc zagadnienie, zwane „dostępem do Berlina” i uzgodnione 29 czerwca 1945 r., potraktowano nie jako formalne prawo, ale raczej jako funkcjonalny przywilej mocarstw zachodnich.

<sup>79</sup> H. Feis: „Churchill, Roosevelt, Stalin. The War They Waged and the Peace They Sought”, Princeton University Press, Princeton 1957, s. 533.

<sup>80</sup> L. Clay: „Decision in Germany”, s. 25–26.

<sup>81</sup> Tamże, s. 26.

<sup>82</sup> H. Feis: „Between War and Peace”, s. 148.

<sup>83</sup> L. Clay: „Decision in Germany”, s. 26.

Amerykanie przygotowywali się do okupacji Niemiec bardzo starannie. Od 1942 r. zaczęli szkolić oficerów do pracy w organach okupacyjnych, początkowo na uniwersytetach i w ośrodkach szkoleniowych na terenie USA. Większość tych oficerów wysłano w początkach 1944 roku do Anglii. Waszyngton uważał, że łatwiej i szybciej będzie przetrzymać do Niemiec liczny personel okupacyjny z Anglii niż ze Stanów Zjednoczonych.

Wiosną 1944 r. ponad 2 000 oficerów amerykańskich umieszczono w wojskowym ośrodku szkoleniowym w Shrivenham, na granicy hrabstwa Berkshire i Wiltshire w zachodniej Anglii. Program pomyślany był jako dalszy ciąg szkolenia, jakie oficerowie ci przeszli w USA. Na wykładowców i instruktorów zaangażowano nie tylko specjalistów od problematyki niemieckiej, lecz także oficerów z pewnym doświadczeniem w pracy administracji okupacyjnej w Północnej Afryce i we Włoszech. Przyjęto również instruktorów z amerykańskiej służby wywiadowczej – Office of Strategic Services (OSS) – oraz z różnych angielskich instytucji wojskowych.

Harold Zink, poddając dokładnej analizie okres szkolenia amerykańskiego personelu okupacyjnego w Anglii, krytycznie ocenia i program zajęć, i stosunki panujące w bazie Shrivenham. Wytyka przede wszystkim brak ściśle sprecyzowanego programu i brak odpowiedniej kadry instruktorsko-profesorskiej. Zbyt wiele czasu poświęcano tam zwykłym marszom wojskowym i mustrze.<sup>84</sup>

Na jesieni 1944 r. wyznaczono grupę oficerów amerykańskich, którzy mieli pełnić swe obowiązki w Berlinie. Grupę tę pod dowództwem pułkownika Franka Howleya, późniejszego komendanta sektora amerykańskiego, szkolono początkowo we Francji, później w Niemczech. Howley tak to opisuje:

Bardzo skrupulatnie studiowaliśmy Berlin. Zamawialiśmy w Londynie zdjęcia zbombardowanego miasta, poznawaliśmy z map i planów rozkład sieci komunikacyjnej i położenie 1 300 głębokich studni na terenie miasta, obliczaliśmy, ile trzeba węgla, by uruchomić wodociągi. Na podstawie zdjęć z lotu ptaka wiedzieliśmy, ile stacji wodociągowych funkcjonuje. Badaliśmy szkoły i szpitale Berlina, język, ludzi. Staraliśmy się nawet wybrać na podstawie zdjęć z powietrza budynek, który mógłby służyć za wspólną kwaterę z Rosjanami.<sup>85</sup>

Zespół pułkownika Howleya składał się z 150 oficerów i 200 żołnierzy, każdy z nich był specjalnie przeszkolony i znakomicie przygotowany do pracy w szczególnych warunkach berlińskich.

Amerykanie tak się śpieszyli z wkroczeniem do swego sektora w Berlinie, że specjalna kolumna, złożona z ponad 500 ludzi i 120 pojazdów, wyruszyła w kierunku miasta już 17 czerwca. Na czele kolumny jechał pułkownik Howley. W pamiętnikach jego czytamy opis pierwszych kontaktów z oficerami i żołnierzami Armii Czerwonej, w którym roi się od pogardliwych, pejoratywnych i pełnych uprzedzeń uwag na temat Rosjan. Howley z miejsca odniósł się do Rosjan jak do wrogów. Nie przemawiają do niego nawet tradycyjna rosyjska szczerłość i gościnność. Z powodu wprost chorobliwej podejrzliwości dopatruje się z góry ukartowanej pułapki w każdym zaproszeniu na przyjęcie i w każdym wznoszonym toaście. Pamiętniki swoje opublikował w 1950 r., zatem już w okresie zimnej wojny, i być może chciał w nich udowodnić, że już wcześniej, przed konferencją poczdamską, przewidywał napięcie w stosunkach USA-ZSRR. Taki stosunek wysokiego funkcjonariusza amerykańskiego władz okupacyjnych do ZSRR nie mógł wróżyć nic dobrego dla współpracy międzysojuszniczej w Berlinie.

1 lipca wojska brytyjskie i amerykańskie zaczęły wycofywać się z radzieckiej strefy okupacyjnej. Równocześnie oddziały amerykańskie wkraczały do Berlina. Pułkownik Frank Howley tak pisze o tym dniu:

1 lipca 1945 r. droga do Berlina [] była zapchana czołgami, ciężarówkami i innymi pojazdami; pracownicy wojskowych władz okupacyj-

<sup>84</sup> H. Zink: „American Military Government in Germany”, Nowy Jork 1947, s. 6-21.

<sup>85</sup> Frank Howley: „Berlin Command”, G. P. Putnam’s Sons, Nowy Jork 1950, s. 20.

nych i żołnierze [], wszyscy spieszyli w kierunku zakazanego do niedawna miasta. Oficerowie rosyjscy [] biegali wzdłuż naszych kolumn pilnując, czy nie szabrujemy czegoś z terenów, które im zwróciliśmy. Padał nieprzyjemny letni deszcz, kiedy wreszcie dotarliśmy późnym popołudniem do Berlina. Rosjanie nie pozwolili nam dokonać przeglądu sektora wcześniej, chociaż było to uzgodnione, i nikt z nas nie wiedział dokładnie, gdzie się znajduje. [] Setki oficerów i osób z personelu kręciło się dokoła szukając kwater wśród ruin.<sup>86</sup>

Nazajutrz Howley i generał Parks złożyli wizytę komendantowi radzieckiego sektora Berlina, generałowi Gorbatowowi, i wspólnie postanowiono, że za dwa dni, 4 lipca, odbędzie się oficjalna uroczystość przejścia sektora. Wczesnym rankiem 4 lipca wkroczyła do Berlina 2 dywizja pancerna 9 armii amerykańskiej generała Simpsona.

W ten sposób wojska mocarstw zachodnich znalazły się w zachodnich sektorach Berlina.

Przybyły na uroczystość generał Omar Bradley przemówił do zebranych oddziałów. Dokonano wymiany flag radzieckiej i amerykańskiej. Przedefilował niewielki oddział radziecki. Tego samego dnia generał Parks otrzymał pismo od Żukowa. Marszałek Żukow stwierdzał, że zgodnie z porozumieniem Berlin będzie znajdował się pod zarządem Komendantury, składającej się z komendantów czterech sektorów. Komendantura będzie działała pod kierownictwem Sojuszniczej Rady Kontroli. Ponieważ Komendantura nie została jeszcze utworzona, Amerykanie powinni powstrzymać się chwilowo od zarządzania sektorem. Ale generał Parks nie chciał z tym zwlekać. Wojska amerykańskie zajęły ważniejsze budynki w swoim sektorze, rekwirując siedziby burmistrzów poszczególnych dzielnic. Wywieszono flagi oraz rozporządzenia: a) o wprowadzeniu wojskowego zarządu okupacyjnego USA; b) o utworzeniu sądów karzących przestępstwa popełniane wobec personelu amerykańskiego. Tylko dużej wyrozumiałości władz radzieckich należy zawdzięczać, że te samowolne posunięcia nie wywołały poważniejszego konfliktu.

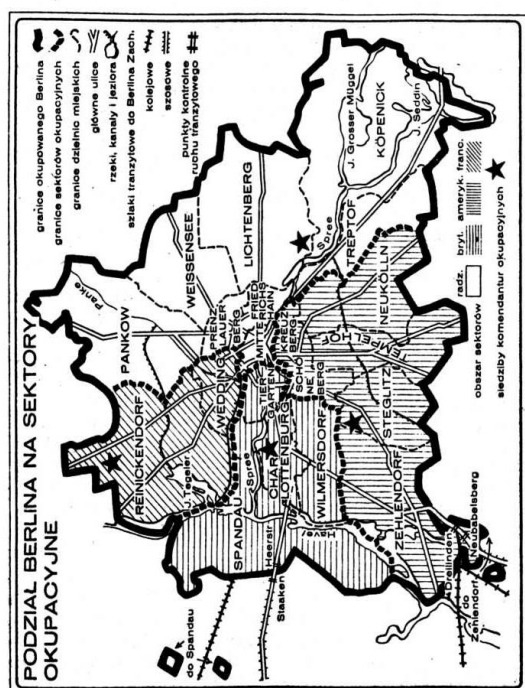
7 lipca Clay i Weeks spotkali się z marszałkiem Żukowem, aby przedyskutować problemy polityki okupacyjnej. Zachodnim aliantom szczególnie zależało na porozumieniu w sprawie stałych radzieckich dostaw paliwa i żywności dla Berlina. Marszałek Żukow nie mógł zapewnić dostaw żywności dla zachodnich sektorów Berlina ze względu na trudności żywnościowe w ZSRR i w radzieckiej strefie okupacyjnej. Generałowie Clay i Weeks uznali ten argument za przekonujący i uzgodniono, że zachodni alianci wezmą na siebie odpowiedzialność za dostawy żywności i paliwa dla Berlina Zachodniego.

Omawiano również organizację władz okupacyjnych w Berlinie. Clay i Weeks zaaprobowali radzieckie propozycje co do struktury Komendantury. Na wniosek Claya pierwsze posiedzenie Komendantury wyznaczono na 11 lipca.

Od daty tej rozpoczyna się oficjalnie czwórstronna międzynarodysojusznicza okupacja Berlina.

---

<sup>86</sup> Tamże, s. 43.



11 lipca 1945 r. Sojusznicza Komendantura objęła zarząd nad miastem. Na posiedzeniu Stany Zjednoczone reprezentowali generał Floyd Parks i jego zastępca pułkownik Frank Howley, Wielką Brytanię – generał Lewis Lyne, Związek Radziecki – generał Aleksandr Gorbatow. Francja, dla której nie wykrojono jeszcze sektora, była reprezentowana przez generała Geoffroi de Beauchesne.

Na pierwszym posiedzeniu Komendantura, którą obowiązywała jednomyślność, utrzymała w mocy wszystkie rozporządzenia i zarządzenia, wydane uprzednio – przed wkroczeniem wojsk zachodnich – przez dowódcę radzieckiego garnizonu wojskowego i wojskowego dowódcę miasta Berlina oraz przez niemiecką administrację pod zarządem sojuszniczym.

Wróćmy teraz na krótko do problemu strefy okupacyjnej dla Francji. W Jałcie, jak pamiętamy, na konferencji Wielkiej Trójki zdecydowano, że Francja weźmie udział w okupacji Niemiec jako pełnoprawne mocarstwo, otrzyma strefę okupacyjną i miejsce w Sojuszniczej Radzie Kontroli. Strefa miała być wydzielona z brytyjskiej i amerykańskiej, a projekt porozumienia miała opracować Europejska Komisja Doradcza. Wkrótce jednak okazało się, że wcale to nie jest łatwe. Targom i przetargom nie było końca. Wreszcie udało się w drodze kompromisu zawrzeć porozumienie francusko-brytyjskie. Anglicy odstąpili Saarę, Palatynat i duży obszar Nadrenii. Amerykanie nie byli tacy skorzy do ustępstw, de Gaulle uznał ofertę amerykańską za niezadowolającą i zażądał od USA Badenii, Wirtembergii, Hesji-Nassau oraz Hesji. W rejonie tym znajdowały się m. in. Stuttgart, Ulm, Karlsruhe, Frankfurt i Wiesbaden.<sup>87</sup> Stany Zjednoczone nie wyraziły zgody.

Dodajmy do tego rozmaite incydenty, które zdarzały się między armią francuską i amerykańską na terenie Niemiec jeszcze w okresie trwania działań wojennych. De Gaulle sądził, że wielkość przyszłej francuskiej strefy okupacyjnej zależeć

<sup>87</sup> F. Roy Willis: „The French in Germany 1945-1949”, Stanford University Press, Stanford 1962, s. 20.



będzie w dużym stopniu od obszaru, jaki armia francuska zajmie w Niemczech.<sup>88</sup> Dlatego też Francuzi szybko posuwali się naprzód, co w rezultacie spowodowało szereg spięć z Amerykanami. 22 kwietnia 1945 r. generał Devers z 7 armii amerykańskiej, próbując ustalić granicę między swoją armią i 1 armią francuską, nalegał, aby granica wiodła wzdłuż autostrady na południe od Stuttgartu, przy czym most pozostałby po stronie amerykańskiej. Ale poprzedniego dnia wojska francuskie zajęły Stuttgart i odmówiły zwrócenia go Amerykanom. Zmuszony do interwencji generał Eisenhower zagroził de Gaulle'owi, że wstrzyma dostawy do armii francuskiej.<sup>89</sup> Francuzi utrzymali jednak Stuttgart do czasu podpisania porozumienia w sprawie strefy francuskiej.

Do innego incydentu dochodzi 1 maja 1945 r., kiedy 14 armia amerykańska zażądała, by Francuzi ewakuowali dwa miasta w Nadrenii. Dowódca francuski – działając na rozkaz de Gaulle'a – odmówił.<sup>90</sup>

W końcu Francuzi musieli ustąpić pod presją amerykańską i zrezygnować z wielu swoich postulatów. Formalne porozumienie w sprawie strefy francuskiej podpisano 22 czerwca 1945 r. Ale nawet wówczas Francuzi nie wyrzekli się całkowicie swych żądań. Między państwami zachodnimi zarysowały się wyraźne sprzeczności, ujawniające się również podczas rokowań przy wydzielaniu dla Francji sektora w Berlinie. Trudności w uregulowaniu tej sprawy wynikały z uporu Stanów Zjednoczonych, które domagały się, aby sektor francuski wykrojono z części sektorów ZSRR, Anglii i USA, co nie odpowiadało porozumieniu osiągniętemu w Jałcie. Dopiero 26 lipca Anglicy wyrazili zgodę na odstąpienie Francji dwóch spośród swoich sześciu dzielnic i 12 sierpnia 1945 r. Francja objęła władzę w swoim sektorze. Generał Geoffroi de Beauchesne został francuskim komendantem Berlina i członkiem Sojuszniczej Komendantury.

W ostatecznym porozumieniu układ sektorów był następujący:<sup>91</sup>

Sektor	% obszaru	% ludności	ilość dzielnic
radziecki	45,6	36,8	8
amerykański	23,9	30,7	6
brytyjski	18,7	18,9	4
francuski	11,8	13,6	2

W ten sposób status Berlina określono jeszcze przed konferencją poczdamską. Wspólna okupacja Berlina miała niejako symbolizować wspólnotę celów wielkich mocarstw w Niemczech i wspólny ich wkład w zwycięstwo nad tyranią faszystowską. Z odpowiednich dokumentów czterech mocarstw wynika jasno, że udział trzech mocarstw zachodnich w okupacji i administracji Berlina jest niepodzielnie związany z realizacją decyzji podjętych przez koalicję antyfaszystowską co do celów okupacji Niemiec.<sup>92</sup>

Przytoczone w niniejszym rozdziale fakty wykazują niezbicie, że mocarstwa zachodnie nie otrzymały na piśmie żadnych prawnych gwarancji dostępu drogą lądową do Berlina Zachodniego. Warto dziś o tym pamiętać, bo po 25 latach próbuje się tu i ówdzie na Zachodzie lansować pogląd, że mocarstwa zachodnie takie prawa mają, niejako automatycznie, zagwarantowane. Państwom zachodnim udzielono przywileju, a nie prawa. Przywileju tego zresztą mocarstwa zachodnie

<sup>88</sup> Charles de Gaulle: „Memoires de guerre”, Librairie Plon, Paryż 1954–1959, t. III, s. 131–132, 152–153 (wyd. polskie „Pamiętniki wojenne”, MON, Warszawa 1968).

<sup>89</sup> D. Eisenhower: „Crusade in Europe”, s. 412; de Gaulle: „Memoires de guerre”, t. III, s. 491–494; Jean de Lattre de Tassigny: „The History of the First French Army”, George Allan and Unwin, Ltd., Londyn 1952, s. 490.

<sup>90</sup> F. Roy Willis: „The French in Germany 1945–1949”, s. 19.

<sup>91</sup> „Berlin: Kampf um Freiheit und Selbstverwaltung, 1945–1946, Herausgeben im Auftrage des Senats von Berlin”, Heinz Spitzing Verlag, 1961, s. 15–16 oraz Alois Riklin: „Das Berlinproblem, historisch-politische und völkerrechtliche Darstellung des Viermächtestatus”. Verlag Wissenschaft und Politik, Kolonia 1964, s. 37.

<sup>92</sup> „Documentation on the Question of West Berlin, Issued by the Ministry of Foreign Affairs of the German Democratic Republic”, Berlin 1964, s. 6–7.

często w okresie zimnej wojny nadużywały do celów niezgodnych z literą i duchem uchwał międzysojuszniczych.

## **POCZĄTEK I KONIEC SOJUSZNICZEJ KOMENDANTURY**

Dnia 5 czerwca 1945 r. zwycięskie mocarstwa opublikowały deklarację dotyczącą klęski Niemiec i ogłosiły, że obejmują najwyższą władzę w pokonanym kraju.

Rządy Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych Ameryki oraz Rząd Tymczasowy Republiki Francuskiej obejmują niniejszym najwyższą władzę nad Niemcami, włączając w to wszystkie uprawnienia przysługujące Rządowi Niemieckiemu, naczelnemu dowództwu oraz wszelkiemu rządowi lub władzy krajowej, municypalnej lub lokalnej. Objęcie do wyżej wyszczególnionych celów takiej władzy i uprawnień nie oznacza aneksji Niemiec.<sup>93</sup>

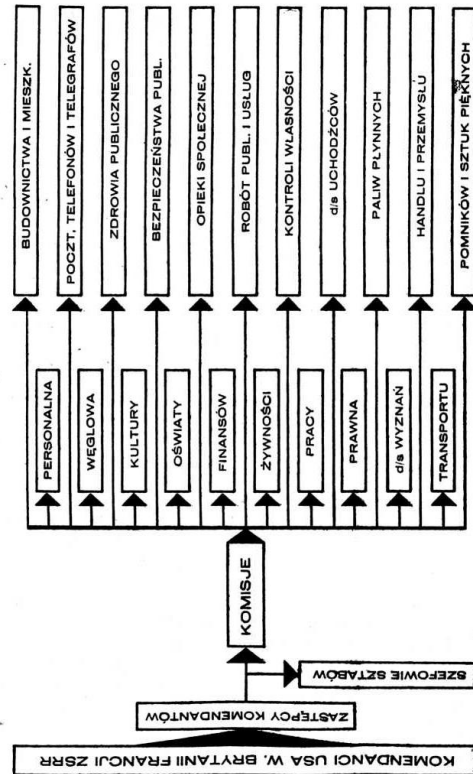
Tego samego dnia sojusznicy podali do ogólnej wiadomości kilka innych ważnych dokumentów: oświadczenie w sprawie stref okupacyjnych oraz oświadczenie w sprawie systemu kontroli w Niemczech. To ostatnie omawiało też rolę i zadania Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec. W Radzie Kontroli zasiadali dowódcy wojsk okupacyjnych poszczególnych stref. W skład sojuszniczego mechanizmu kontrolnego wchodziło ponadto zastępcy dowódców, którzy mieli prawo podejmowania obowiązujących decyzji. 12 tzw. dyrektoriatów (m. in. dyrektoriat wojskowy, sił morskich, sił powietrznych, polityczny, gospodarczy i finansowy) stanowiło część składową Rady Kontroli. W Radzie obowiązywała jednomyślność.

Siedzibą Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec był Berlin.

---

<sup>93</sup> „Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów”, t. III, s. 135-140.

SOJUSZNICZA KOMENDANTURA BERLINA 1946 r.



Artykuł 7 oświadczenia czterech mocarstw w sprawie aparatu kontroli Niemiec dotyczył Berlina.

Zarząd obszaru Wielkiego Berlina będzie sprawowała Sojusznicza Komendantura, działająca pod ogólnym kierownictwem Rady Kontroli i składająca się z czterech dowódców, z których każdy kolejno będzie pełnił funkcję komendanta. Komendant będzie korzystał z pomocy sztabu technicznego, a sztab będzie nadzorować działalność lokalnych organów niemieckich.<sup>94</sup>

Podstawowe wytyczne w sprawie okupacji Niemiec miały być jednak przedmiotem obrad szefów rządów trzech mocarstw w Poczdamie. Stalin, Truman i Churchill (którego później zastąpił Attlee, po wyborach w Wielkiej Brytanii w lipcu 1945 r.) obradowali w dworku Cecilienhof w Poczdamie od 17 lipca do 2 sierpnia 1945 r.

Harry Truman piastował urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych ledwie od kilkunastu tygodni. Niespodziewana śmierć Roosevelta spowodowała, że problemy o ogromnej wadze i światowej skali przeszły w ręce mało dotychczas znanego i raczej nieoświadczonego w kierowaniu polityką zagraniczną człowieka. Niewątpliwie problemy te przerastały możliwości i zdolności Trumana. Z tym większym niepokojem oczekiwano, jak sobie z nimi poradzi.

Wśród delegatów amerykańskich znalazło się wielu zwolenników tzw. „twardej linii” wobec ZSRR i zwolenników zachowania amerykańskich wpływów w powojennych Niemczech.

Truman wylądował na berlińskim lotnisku Gatow 15 lipca, w cztery dni po pierwszym posiedzeniu Sojuszniczej Komendantury. W pamiętnikach swoich dzieli się z czytelnikami pierwszym wrażeniem z Berlina:

Nigdy nie widziałem takiego zniszczenia. [] Nasza trasa prowadziła przez Tiergarten, ruiny Reichstagu, niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Pałac Sportowy i tuzin innych miejsc, które były znane na całym świecie przed wojną. Teraz były one stertą ruin. Bardziej niż zniszczone budynki przygnębiała długa, nie kończąca się procesja starych mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy szli bez celu po autostradzie [], niosąc, pchając lub ciągnąc za sobą to, co im zostało z dobytku. W czasie tej dwugodzinnej jazdy byłem świadkiem tragedii światowej i byłem wdzięczny, że Stanom Zjednoczonym oszczędzono tej niewiarogodnie niszczącej wojny.<sup>95</sup>

Przy stole konferencyjnym w Poczdamie dały się zauważyć dość znaczne różnice zdań. Mimo to sojusznicy zgodnie postanowili, że w Niemczech trzeba stworzyć warunki uniemożliwiające odradzanie się militarystki i przedsięwziąć takie kroki, „aby Niemcy nigdy już nie zagrażali swym sąsiadom”.

Sojusznicy stwierdzili, że w ich zamiarach nie leży zniszczenie narodu niemieckiego ani trzymanie go w niewoli. Przeciwnie, będzie się dążyć do tego, by dać narodowi niemieckiemu sposobność do przyszłej odbudowy życia na podstawie demokratycznej i pokojowej. W ten sposób naród niemiecki będzie mógł z biegiem czasu zająć miejsce wśród wolnych i miłujących pokój narodów świata. Obszar Niemiec podzielono czasowo na 4 strefy okupacyjne. Celem okupacji było rozbrojenie Niemiec i demilitaryzacja gospodarki, likwidacja partii NSDAP i organizacji z nią związanych, ukaranie przestępców wojennych oraz osób, które brały udział w planowaniu lub wykonywaniu akcji faszystowskich. Poczyniono również przygotowania do ostatecznej odbudowy niemieckiego życia politycznego na zasadach demokratycznych i do ewentualnej współpracy pokojowej Niemiec na arenie międzynarodowej. Członkowie NSDAP i ci, którzy byli nie tylko nominalnie

<sup>94</sup> „Documents on Germany under Occupation, 1945-1954”, Oxford University Press, Londyn 1955, s. 36-37.

<sup>95</sup> H. S. Truman: „Memoirs”, s. 341.

uczestnikami wojny, mieli być usunięci z urzędów publicznych i półpublicznych. Nad wychowaniem młodzieży niemieckiej postanowiono rozciągnąć kontrolę, żeby zapobiec szerzeniu się idei faszystowskich, a umożliwić rozwój idei demokratycznych.

„Na razie – stwierdzały uchwały – nie będzie utworzony żaden rząd niemiecki”. Gospodarka niemiecka ulegnie zdecentralizowaniu – zlikwiduje się w ten sposób nadmierną koncentrację potęgi gospodarczej, opierającej się zwłaszcza na kartelach, syndykatach, trustach i na innych formach monopolistycznych. W okresie okupacji Niemcy miały być traktowane jako jednolita całość gospodarcza w zakresie produkcji, systemu pieniężnego, płac, cen, odszkodowań, transportu, komunikacji itp.

Decyzje poczdamskie określa się często jako politykę „pięciu d”: demokratyzacji, decentralizacji, denazyfikacji, dekartelizacji i demilitaryzacji Niemiec. Stanowi ona punkt wyjścia dla powojennej sytuacji Niemiec. Według tego, jak realizowano i wcielano w życie uchwały poczdamskie w poszczególnych strefach, oceniać będziemy politykę mocarstw okupacyjnych.

Komunikat konferencji poczdamskiej nie zawierał szczegółów dotyczących Berlina, czyli zasady polityki okupacyjnej ustalone przez Wielką Trójkę miały również obowiązywać w Berlinie. Problem tego miasta był jednak przedmiotem rozważań i obrad w Poczdamie. Chodziło konkretnie o zabezpieczenie dostaw żywności i paliwa, głównie węgla dla sektorów zachodnich. Truman i Attlee domagali się dostaw węgla z polskiego Śląska. Stalin nie godził się na to; Śląsk należy do Polski i Polska nie może być zobowiązana do świadczeń na rzecz sojuszników. Szef delegacji radzieckiej wskazywał przy tym, że bogate złoża węgla znajdują się w zachodnich strefach okupacyjnych (Zagłębie Saary i Ruhra). Doszło do ostrzejszej wymiany zdań.<sup>96</sup>

W czasie pobytu w Poczdamie prezydent Truman wziął udział w uroczystości podniesienia flagi w kwaterze amerykańskiego komendanta w berlińskiej dzielnicy Zehlendorf w dniu 20 lipca – w pierwszą rocznicę zamachu na Hitlera. Na maszt wciągnięto tę samą flagę, która powiewała nad Kapitołem 7 grudnia 1941 r., kiedy samoloty japońskie znięcały zaatakowały flotę amerykańską w Pearl Harbor. Uprzednio flagę tę wciągnięto na maszt w Rzymie, później powieszono ją do Tokio, gdzie symbolizowała zwycięstwo nad Japonią.

Kiedy Berlin został zdobyty przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie, władze radzieckie natychmiast podjęły kroki w celu normalizacji warunków życia w mieście. Nie było to zadanie łatwe. Hitlerowcy długo się tu bronili i miasto poważnie ucierpiało wskutek straszliwych walk. Wystarczy podać, że z 245 000 budynków 28 000 leżało w gruzach, 20 000 było bardzo zniszczonych, a 23 000 wymagało remontu. Spośród 174 000 pozostałych budynków większość była częściowo uszkodzona. Spośród 220 ważniejszych mostów 127 nie nadawało się do użytku,<sup>97</sup> z tego 51 spośród 165 mostów w sektorze USA. Nie było wody, elektryczności i gazu. Nie było łączności i komunikacji. Przemysł i handel nie funkcjonowały. Administracja i władza nie istniały. Zresztą my, Polacy, dobrze wiemy, jak wygląda życie w zrównanym mieście.

Godne podziwu były zatem wysiłki władz radzieckich, zmierzające do tego, by jak najszybciej ożył ten prawie martwy kolos. Gdy 2 maja 1945 r. generał Erich Weidling podpisał oficjalny akt kapitulacji miasta, z 4,3 mln berlińczyków zostało niewiele ponad 2 miliony. Władze radzieckie już w dniu 2 maja zorganizowały rozdział żywności. W dwa dni później podjęła pracę radiostacja. 22 maja otworzono pierwsze kino. Zaczął działać aparat administracyjny, władze miejskie i dzielnicowe. Ukazały się gazety. „Tägliche Rundschau” i „Berliner Zeitung”.<sup>98</sup>

<sup>96</sup> Department of State, Foreign Relations of the United States, Diplomatic Papers, The Conference of Berlin, Waszyngton 1960, t. II, s. 263, 278, 297, 478, 570–571, 929, 1024–1025, 1033–1034.

<sup>97</sup> „Office of the U. S. High Commissioner for Germany, Berlin”, w „A Survey of Berlin”, 1 lipca 1950, s. 9.

<sup>98</sup> Tym większe zdziwienie musi budzić ocena tego okresu, zawarta w oficjalnym raporcie amerykańskich władz okupacyjnych; mówi się tam o „terrorze radzieckim” i „planach narzucenia totalitarne-

Armia Czerwona stworzyła komitety ludowe, które zajęły się rozdziałem żywności, wyszukiwaniem mieszkań nadających się do użytku, itp. 10 czerwca ukazało się rozporządzenie marszałka Żukowa, które zezwalało na zakładanie partii o charakterze demokratycznym i antyfaszystowskim. Już w połowie maja funkcjonowały magistrat i władze w każdej z dwudziestu dzielnic miasta. Władze dzielnicowe składały się z burmistrza, jego zastępcy i specjalistów odpowiedzialnych za wydziały: spraw zaopatrzenia w żywność, spraw gospodarczych, społecznych, zdrowia, transportu, pracy, oświaty, finansów i spraw wyznaniowych. Burmistrzem Berlina został dr Arthur Werner, architekt o przekonaniach burżuazyjno-liberalnych. W kierownictwie pierwszego magistratu komuniści byli w mniejszości (7 przedstawicieli partii burżuazyjnych, 6 komunistów, 2 socjaldemokratów i 2 bezpartyjnych). Na czele sił porządkowych stanął Paul Markgraf.

W początkach czerwca 1945 r. uformowała się w Berlinie koalicja antyfaszystowska złożona z partii komunistycznej - KPD, socjaldemokratycznej - SPD, chrześcijańsko-demokratycznej - CDU oraz liberalnej - LDP.

Kiedy wojska amerykańskie wkroczyły do Berlina, najtrudniejsza praca była już zrobiona.<sup>99</sup> Organizm miejski funkcjonował, zanim Sojusznicza Komendantura zebrała się na swym pierwszym posiedzeniu 11 lipca 1945 r.

Kilka lat później w oficjalnym wydawnictwie Departamentu Stanu pojawiło się następujące „oskarżenie” pod adresem ZSRR: „28 kwietnia 1945 r. wojska radzieckie zajęły miasto i nie czekając na zaplanowane przybycie sojuszników utworzyły władze wojskowe”.<sup>100</sup> Pomijając parę nieścisłości faktograficznych w jednym krótkim zdaniu, co nie przynosi chwały Departamentowi Stanu, uderza tu termin „zajęły”. Tak jakby wówczas, w kwietniu 1945 r., chodziło o urlopowy przemarsz wojsk radzieckich. Zdobycie Berlina, ostatniej pozycji wojsk hitlerowskich, ciężko okupiono krwią żołnierzy radzieckich i polskich. Nie było to takie sobie „zajęcie” miasta, jak to zdarzało się niekiedy aliantom zachodnim, gdy garnizony niemieckie poddawały się bez walki. Nikt nie zabraniał aliantom zachodnim zająć Berlina. Nawet kiedy politycy zachodni rozważali tę myśl z uwagi na konkretne korzyści polityczne, wojskowi (przede wszystkim gen. Eisenhower) sprzeciwili się temu ze względu na przewidywane straty w ludziach. Departament Stanu pisze o „planowanym przybyciu” wojsk zachodnich. Do walki w Berlinie wojska zachodnie mogły „przybyć”, ale wcale się nie śpieszyły. Walkę o Berlin wziął na swoje barki Związek Radziecki. Armia Czerwona nie zwlekała z organizacją życia w Berlinie i natychmiast udzieliła pomocy berlińczykom w okresie dla nich najtrudniejszym. Oskarżanie Związku Radzieckiego dowodzi niesłychanej hipokryzji i nawet fakt, że nastąpiło to w 1952 r., w okresie nasilenia zimnej wojny, nie usprawiedliwia Departamentu Stanu.

Polityka USA wobec Berlina nie różniła się w swych ogólnych zarysach od ogólnej polityki okupacyjnej wobec Niemiec. Mimo to problem Berlina zasługuje na szczególną uwagę, choćby dlatego że polityka amerykańska w Berlinie wywierała wpływ na stosunki międzysojusznicze w Niemczech, przyczyniła się w pewnym stopniu do zerwania czwórstronnej współpracy alianckiej oraz do wzrostu napięcia i eskalacji zimnej wojny. „Berlin - pisał dziennik wydawany przez amerykańskie władze okupacyjne - jest precyzyjnym barometrem politycznym, ilustruje on dokładnie atmosferę polityczną”.<sup>101</sup> Berlin był terenem ścierania się różnych kierunków politycznych. „Walki tej - stwierdzał proamerykański «Der Tagesspiegel»

---

go systemu całemu Berlinowi”. Mimo takiej postawy USA wobec ZSRR i tak fałszywej oceny polityki radzieckiej współpraca międzysojusznicza układała się początkowo względnie poprawnie („Office of Military Government U. S. Sector. Berlin. A Four Year Report, July 1, 1945 - September 1, 1949”, s. 13).

<sup>99</sup> „1 lipca, kiedy pierwsi żołnierze amerykańscy wkroczyli do Berlina, zastali wszystko, co potrzebne do zarządzania miastem, zorganizowane” (Eugene Davidson: „The Death and Life of Germany”, Alfred Knopf, Nowy Jork 1959, s. 75).

<sup>100</sup> Department of State, Office of Public Affairs, Berlin: City between Two Worlds. Publication 4747, G. P. O., Waszyngton, listopad 1952, s. 3.

<sup>101</sup> „Die Neue Zeitung”, 8 VIII 1947 r.

- nigdzie indziej nie można tak dobrze prowadzić jak w Berlinie".<sup>102</sup> Problem Berlina był problemem politycznym w stosunkach między wielkimi mocarstwami i był „dotknięty - jak określił to «Der Sozialdemokrat» - konfliktem między aliantami”.

Komentarze te wybiegają nieco naprzód, należy jednak pamiętać, że również w momencie, gdy Amerykanie wkraczali do Berlina w lipcu 1945 r., prasa światowa zwracała uwagę na Berlin i stosunki międzysojusznicze. „New York Times” w artykule redakcyjnym pisał, że Berlin jest czymś w rodzaju laboratorium doświadczalnego, które może być wykorzystane do opracowania „wielu praktycznych stron problemów rozważanych przez 50 państw w San Francisco”.<sup>103</sup> Dziennik podkreślał, że wydarzenia w Berlinie będą miały znaczenie „daleko wykraczające poza naszą obecną wizję”.<sup>104</sup>

7 lipca 1945 r. - zgodnie z art. 7 oświadczenia z 5 czerwca - zebrali się przedstawiciele sojuszniczych dowódców i zawarli porozumienie w sprawie czterostronnej administracji Berlina. Ponieważ jest to podstawowy dokument na temat aparatu kontrolnego w Berlinie i jeden z nielicznych czwórstronnych dokumentów dotyczących wyłącznie Berlina, przytoczymy go w całości.

1. W celu wspólnego zarządzania Berlinem utworzona zostanie Sojusznicza Komendantura Wojskowa, na czele z Komendantem, którego funkcje pełnić będzie kolejno przez 15 dni każdy dowódca wojsk sojuszniczych w Berlinie. Komendant będzie zarządzał wszystkimi sektorami Berlina, korzystając z konferencji sojuszniczych dowódców wojskowych w celu rozwiązania zasadniczych spraw i wspólnych problemów dotyczących wszystkich stref. Decyzje konferencji zapadać będą jednomyślnie. Rozkazy i instrukcje Komendanta Berlina, opublikowane w języku rosyjskim, angielskim, francuskim i niemieckim, będą przekazywane nad burmistrzowi Berlina i muszą być wykonywane we wszystkich sektorach miasta.

2. W celu zapewnienia nadzoru nad Berlinem i koordynacji zarządzania poszczególnymi strefami utworzona zostanie Kwatera Główna Komendanta Berlina, w skład której wejdą przedstawiciele państw sojuszniczych. W celu wykonywania nadzoru i kontroli lokalnej administracji Berlina do każdego z jej wydziałów oddelegowani zostaną, po jednym lub po dwóch, przedstawiciele każdego z dowództw sojuszniczych.

3. Sojusznicze dowództwa wojskowe w Berlinie zorganizują zarząd w swoich sektorach, zgodnie z rozkazami Komendanta uwzględniając warunki lokalne.

4. Pierwsza konferencja Sojuszniczej Komendantury Wojskowej odbędzie się dnia 11 lipca. Przewodniczącym będzie dowódca radziecki.

5. Tekst powyższej decyzji sporządzony został w języku rosyjskim i angielskim. Wejdzie ona w życie w chwili podpisania.<sup>105</sup>

Porozumienie podpisali marszałek Żukow, generał porucznik r. M. Weeks i generał porucznik Lucius D. Clay.

Londyński „Times” pisał: „Czwórstronna administracja Berlina stanowi być może najznakomitszy eksperyment w dziedzinie międzynarodowego porozumienia, jakie kiedykolwiek podjęto”.<sup>106</sup> Nie ulega wątpliwości, że ustanowienie międzynarodowego systemu okupacyjnego oddzielnie dla pokonanego kraju i oddzielnie dla jego stolicy było zjawiskiem bez precedensu w historii okupacji wojskowej. W Berlinie system ten symbolizowała Komendantura.

<sup>102</sup> „Der Tagesspiegel”, 19 VIII 1947 r.

<sup>103</sup> W San Francisco w dniach 25 IV - 26 VI 1945 r. odbyła się konferencja założycielska Organizacji Narodów Zjednoczonych.

<sup>104</sup> „New York Times”, 4 VII 1945 r.

<sup>105</sup> „Documents on Germany under Occupation, 1945-1954”, s. 39.

<sup>106</sup> „The Times”, 7 VII 1945 r.



Słowo „Komendantura” nie istniało przedtem ani w języku angielskim, ani francuskim. Termin „Sojusznicza Komendantura” ustalono na czwartym posiedzeniu komendantów 1 sierpnia 1945 r.

W czasie drugiego posiedzenia komendantów zgodnie z propozycją amerykańską zdecydowano, że Kwatery Główna Komendatury będzie zainstalowana w Berlinie-Dahlem w dzielnicy Zehlendorf w sektorze amerykańskim, w dwupiętrowym domu należącym przed wojną do pewnej firmy ubezpieczeniowej. Przed gmachem powiewały na czterech masztach flagi sojuszników. Flaga kraju, którego przedstawiciel pełnił funkcję przewodniczącego w danym miesiącu, wisiała zawsze po stronie prawej.

Komendanci spotykali się zazwyczaj raz w tygodniu. Towarzyszyli im zastępcy i doradcy polityczni oraz eksperci. Zastępcy komendantów spotykali się częściej na posiedzeniach roboczych; sprawy, których sami nie mogli rozstrzygnąć, przekazywali do decyzji komendantom. Gros tzw. codziennej roboty wykonywały rozmaite międzysojusznicze komisje skupiające specjalistów z różnych dziedzin życia miejskiego. Istniały więc komisje budynków i mieszkań, spraw: ekonomicznych, kulturalnych, religijnych, finansowych, żywnościowych, zatrudnienia, prawnych, denazyfikacji, zdrowia, transportu, przesiedleńców itd.

W miarę upływu czasu komisje, których liczba wzrosła do dwudziestu, objęły niemal wszystkie ważniejsze odcinki życia Berlina. W zasadzie odpowiadały one profilowo wydziałom magistratu i kontrolowały ich działalność. Zarządzenia swoje (a było ich około 1 200) Komendantura publikowała w „Amstblatt der Stadt Berlin”.

Stały sekretariat Komendatury przygotowywał porządek dzienny, dokumenty, raporty i wszelkie inne materiały niezbędne dla funkcjonowania tego organu. Sekretariat był również kanałem utrzymującym łączność z władzami miejskimi Berlina.

Komendantura funkcjonowała więc na trzech szczeblach: komendantów, ich zastępców oraz komisji. Kierowano się założeniem, że decyzje powinny być podejmowane na tym ze szczebli najbliższych, na którym możliwe jest osiągnięcie czterostronnego porozumienia. W praktyce wyglądało to inaczej; jeśli magistrat berliński zwracał się z jakąś prośbą lub propozycją, kierowano je do odpowiedniej komisji. Jeśli komisja mogła osiągnąć porozumienie, przewodniczący konsultował się z przewodniczącym szefów sztabów i gdy ten z kolei uznał, że sprawa nie wymaga przedłożenia zastępcom komendantów, wracała ona do magistratu. Gdy sprawę zakwalifikowano jako ważną lub gdy komisja nie osiągnęła jednomyślności, przesyłano odpowiedni raport zastępcom komendantów. Jeśli zastępcy nie uzgodnili jednolitego stanowiska, przekazywali sprawę komendantom. Jeżeli komendanci doszli do porozumienia, sprawa wracała do burmistrza do realizacji, a jeśli rozbieżności poglądów uniemożliwiały podjęcie decyzji, problem schodził w ogóle z porządku dziennego Komendatury. Teoretycznie, w przypadkach szczególnie dużej wagi, komendanci mogli się jeszcze odwołać do Sojuszniczej Rady Kontroli - najwyższego, czterostronnego organu alianckiego w Niemczech.

Sprawy procedury, przewodnictwa, sposobu przygotowywania materiałów, dokumentów, porządku dziennego uzgodniono już w pierwszej fazie prac Komendatury. Przewodnictwo w Komendanturze zmieniano już co dwa tygodnie, później co miesiąc. Od 11 lipca 1945 r. do 16 czerwca 1948 r. odbyło się 97 oficjalnie zarejestrowanych spotkań komendantów czterech sektorów. W początkowym okresie Komendantura odbywała posiedzenia częściej; na przykład w 1945 r. - 22 posiedzenia (a więc średnio raz w tygodniu); w 1946 r. - 35 posiedzeń; w 1947 - 28 posiedzeń, a w 1948 r. (do połowy czerwca) - 12 posiedzeń.<sup>107</sup> W sumie Komendantura w czteromocarstwowym składzie podjęła około 1 200 decyzji, dotyczących rozmaitych aspektów życia w mieście. W pewnym okresie swego istnienia Komendantura funkcjonowała sprawnie i w znacznym stopniu przyczyniła się do normalizacji życia oraz realizacji na terenie Berlina celów polityki okupacyjnej ustalonej

<sup>107</sup> Por. Elmer Plischke: „Berlin: Development of its Government and Administration”, Historical Division HICOG, 1952, s. 26.

w Poczdamie. Choć posiedzenia Komendatury od pierwszych dni „były burzliwe” – jak to określa historyk amerykański – w latach 1945–1946 załatwiono wiele spraw (np. zabezpieczenie stałych dostaw żywności i węgla).<sup>108</sup> 21 stycznia 1946 r. Komendatura wydała zarządzenie w sprawie zasięgu ustaw i rozporządzeń na terenie Berlina: dekrety, postanowienia, obwieszczenia, rozporządzenia i zarządzenia Sojuszniczej Komendatury Berlina miały obowiązywać na całym obszarze miasta, natomiast podobne akty wydane w poszczególnych sektorach obowiązywały tylko w tych sektorach. Również dekrety, postanowienia i obwieszczenia magistratu miasta miały moc obowiązującą na obszarze całego miasta, o ile tylko opierały się na niemieckim ustawodawstwie sprzed 30 stycznia 1933 r. albo późniejszym akcie, który nie został anulowany przez Sojuszniczą Radę Kontroli.<sup>109</sup>

W dniu 26 lutego 1946 r. Komendatura wydała rozporządzenie w sprawie akcji denazyfikacyjnej na terenie Berlina. Zmierzało ono do wykorzenia wpływów narodowego socjalizmu i militarystyki z życia publicznego i gospodarczego Berlina oraz do poparcia rozwoju instytucji prawdziwie demokratycznych.

W tym okresie, od lipca 1945 r. do jesieni 1946 r., Rada Miejska Wielkiego Berlina przyjęła – po aprobachie Sojuszniczej Komendatury – wiele ustaw i wydała wiele zarządzeń, realizujących główne postulaty konferencji poczdamskiej. Okres ten jest nawet wyodrębniony w oficjalnym raporcie amerykańskich władz okupacyjnych jako czasy względnie najlepszej i najbardziej efektywnej współpracy między wielkimi mocarstwami.<sup>110</sup> Jak stwierdzają historycy amerykańscy, personel okupacyjny USA dostał wówczas „rozkaz współpracy z Rosjanami”.<sup>111</sup>

Amerykanie zdawali sobie sprawę, że wkroczyli do miasta, które wyzwoliła i okupowała Armia Czerwona. Zdawali więc sobie sprawę ze słabości własnej pozycji i nie byli zainteresowani w antagonizowaniu Związku Radzieckiego, dopóki nie umocnią się na terenie Berlina. Ponadto Stany Zjednoczone nie mogły sobie jeszcze pozwolić na otwarte sabotowanie decyzji i propozycji zgodnych z literą i duchem uchwał poczdamskich. Dlatego formalnie uznały decyzje radzieckich władz okupacyjnych, przyjęte jeszcze przed wkroczeniem do miasta wojsk zachodnich.

Okres tej względnie dobrej współpracy czterostronnej w Berlinie nie trwał długo. Z chwilą gdy Amerykanie przejęli i wzmocnili kontrolę nad swoim sektorem, przystąpili do realizacji sprzecznego z Poczdamem programu. Pod tym względem Berlin był tylko „miniaturą” problemu niemieckiego – jak mówi historyk angielski – a nawet odzwierciedleniem szeroko pojętych stosunków między Wschodem i Zachodem.<sup>112</sup>

Londyński „Times” pisał w 1945 r., że każda zmiana w stosunkach między sojusznikami na terenie Berlina odbije się natychmiast w całym Niemczech.<sup>113</sup>

W pracy Komendatury obowiązywała jednomyślność. Innymi słowy, bez zgody wszystkich uczestniczących państw organ ten nie mógł podjąć żadnej decyzji. Amerykanie szybko zorientowali się, że ta zasada utrudnia im podporządkowywanie pozostałych zachodnich sojuszników i uniemożliwia narzucenie Związkowi Radzieckiemu decyzji politycznych obowiązujących w całym Berlinie. Pierwszy komendant sektora amerykańskiego, gen. Floyd L. Parks, opracował nawet propozycje torpedujące zasadę jednomyślności, a wszyscy kolejni komendanci amerykańscy próbowali obejść ją różnymi sposobami i w końcu doprowadzili do rozpadu Komendatury. Skoro już mowa o komendantach amerykańskich, należy dodać, że zmieniali się oni dość często: gen. James M. Gavin (wrzesień 1945), gen. Roy W. Baker (październik 1945), gen. Frank A. Keating (maj 1946), gen. Cornelius E.

<sup>108</sup> H. Zink: „The United States in Germany 1944-1955”, s. 343. Szczegóły współpracy w tym okresie patrz m. in.: „Six Months Report, 4 July 1946 to 1 January 1947”, Office of Military Government Berlin Sector.

<sup>109</sup> Por. „Dokumente zur Berlin-Frage 1944-1959”, Monachium 1959, s. 61-62.

<sup>110</sup> „A Report by the Office of Military Government, Berlin Sector, from July 1, 1945 to Sept. 1, 1949”, Berlin, s. 14.

<sup>111</sup> Deane i David Heller: „The Berlin Crisis”, Derby, Connecticut 1961, s. 66.

<sup>112</sup> Philip Windsor: „City on Leave”, Frederick A. Praeger, Londyn 1963, s. 50.

<sup>113</sup> „The Times”, 26 VII 1945 r.

Ryan (maj 1947), gen. William Hesketh (wrzesień 1947) i pułkownik (awansowany później na generała brygady) Frank L. Howley (1 grudzień 1947). W momencie rozpadu Komendantury, w czerwcu 1948 r., komendantami byli generałowie: Kottikow, Herbert, Ganeval i Howley.

Amerykański wojskowy zarząd okupacyjny w Berlinie, formalnie ukonstytuowany 5 lipca 1945 r., składał się początkowo ze 131 oficerów i 88 osób personelu. Zarządzał tą jednostką płk Howley, który był równocześnie zastępcą amerykańskiego komendanta.

Sektor amerykański obejmował 6 dzielnic, co stanowi około 24% powierzchni Berlina; zamieszkiwało tu w 1945 r. około 900 000 osób, czyli mniej więcej 30% ogółu ludności miasta. Najmniej zniszczoną dzielnicą w sektorze amerykańskim był Zehlendorf - dzielnica głównie mieszkalna. Pozostałe dzielnice - Steglitz, Schöneberg, Kreuzberg, Neukölln i Tempelhof - miały charakter bardziej uprzemysłowiony i handlowy. Sektor amerykański zamieszkiwały raczej warstwy drobnomieszczańskie, chociaż Neukölln i Kreuzberg miały także spory odsetek ludności robotniczej. Na terenie sektora amerykańskiego znajdowało się największe lotnisko Berlina, Tempelhof, ogromna firma wydawnicza „Ullstein” oraz główne studia filmowe Trzeciej Rzeszy.

Kiedy Amerykanie zajęli swój sektor, przydzielili specjalne zespoły, składające się z 5-8 oficerów i tyłuż żołnierzy, do poszczególnych dzielnic. Oficerowie ci przejmowali nadzór nad różnymi wydziałami władz dzielnicowych i szkolili personel niemiecki, przygotowując go do realizacji zasad wytyczonych przez amerykański zarząd okupacyjny.<sup>114</sup> Niemców, którzy pracowali we władzach dzielnicowych przed wkroczeniem wojsk amerykańskich, zwalniano i zastępowano ludźmi wyznaczonymi przez amerykańską administrację wojskową. Z chwilą gdy przeszkolono niższy personel niemiecki, Amerykanie obsadzali administrację lokalną ludźmi, do których mieli zaufanie, a wycofywali personel wojskowy. W marcu 1946 r. zakończono ścisły wojskowy nadzór nad władzami szczebla dzielnicowego w sektorze amerykańskim. Funkcje cywilne wykonywał już personel niemiecki. Amerykanie pozostawili jedynie oficerów łącznikowych, którzy czuwali nad całością prac i składali sprawozdania dowództwu sektora amerykańskiego.

Biuro zarządu okupacyjnego w sektorze amerykańskim w początkowym okresie okupacji składało się z 12 sekcji odpowiedzialnych za rozmaite sprawy od zdrowia, łączności, osób przesiedlonych, do opieki nad dziełami sztuki i archiwami. Najważniejsza oczywiście była sekcja ekonomiczna i jej działy, zajmujące się m. in. sprawami żywnościowymi, siłą roboczą, handlem, przemysłem i paliwem.

Sytuacja gospodarcza w sektorze amerykańskim w 1945 r. była bardzo zła. Brakowało żywności, paliwa, nie było pracy. Dopiero w grudniu Amerykanie zgromadzili trochę rezerw żywnościowych. Aby poprawić sytuację żywnościową w całym Berlinie, Komendantura wydała zarządzenie, że wszyscy, którzy przybyli do Berlina po 30 września 1945 r., pozbawieni będą kartek żywnościowych. W radzieckim sektorze system dystrybucji żywności funkcjonował sprawnie poprzez tzw. blokowych (Obleute). Blokowi byli wyznaczeni również w sektorach zachodnich przez władze radzieckie przed wkroczeniem Amerykanów i Anglików do Berlina. Zachodni sojusznicy jednak znieśli tę funkcję, wykonywaną zresztą społecznie. W sektorze amerykańskim 40 tys. blokowych zastąpiono 400 płatnymi urzędnikami, którzy nie mogli podjąć swym obowiązkiem.<sup>115</sup> Odbiło się to na położeniu ludności niemieckiej i spotkało się z krytyką zarówno władz radzieckich, jak mieszkańców sektora amerykańskiego. Przeciw decyzji tej zaprotestował wobec amerykańskiego dowództwa burmistrz Berlina. Amerykanie niezwykle ostro traktowali każdego, kto odważał się krytykować decyzje czy protestować przeciw polityce amerykańskiego zarządu okupacyjnego. Chociaż spotkali się ze sprzeciwem w sprawie blokowych, usunęli niemieckich funkcjonariuszy z władz dzielnicowych,

<sup>114</sup> „U. S. Headquarters, Historical Division, Berlin District, Report of Operations - 1 January-31 March 1946: Readjusting the Occupation”, Berlin 1946, s. 43.

<sup>115</sup> „New York Times”, 12 X 1945 r.

tych oczywiście, do których nie mieli zaufania. Zwolniono m. in. zastępcę burmistrza dzielnicy Zehlendorf Heinricha Erdmanna, podburmistrza Zehlendorfu Ericha Kircknera.<sup>116</sup>

Niełatwo było uruchomić przemysł w sektorze amerykańskim: Amerykanie oceniają, że budynki przemysłowe w ich sektorze były zniszczone mniej więcej w 30%, a sprzęt maszynowy i wyposażenie w 80% z powodu bombardowań, ewakuacji i demontażu.<sup>117</sup>

Amerykanie szybciej niż pozostałe mocarstwa odbudowali system sądowniczy. Na jesieni 1945 r. różnego typu sądy funkcjonowały już w sektorze amerykańskim (Landgerichte, Verwaltungsgerichte i Amtsgerichte). Ponieważ w każdym sektorze istniał odrębny system sądowniczy, sojusznicy zlecieli grupie niemieckich prawników opracowanie systemu bardziej jednolitego.

Współpraca międzysojusznicza w początkowym okresie dawała dobre rezultaty również na odcinku oświaty. Od 15 do 31 lipca zaopatrzone wszystkie szkoły na terenie sektora amerykańskiego w dyrektywy w zakresie oświaty i wychowania. Komisja oświaty Sojuszniczej Komendatury zaaprobowała w październiku 1945 r. 9 podręczników wydanych pod nadzorem USA i 7 pod nadzorem ZSRR. Ponieważ wśród pedagogów niemieckich wielu było hitlerowców, zainicjowano wspólnie ośmiomiesięczny kurs dla nauczycieli. Nie oznacza to jedności mocarstw okupacyjnych w sprawach polityki oświatowej. Dość ostre kontrowersje wywołało na przykład żądanie Stanów Zjednoczonych, aby wszystkie wyższe uczelnie podporządkowane zostały zarządowi międzysojuszniczemu. Jedyne uniwersytet berliński znajdował się na terenie sektora radzieckiego, Amerykanom chodziło więc po prostu o przejęcie nad nim współkontroli. ZSRR zaproponował twierdząc, że uniwersytet spełnia określone funkcje nie tylko dla Berlina, lecz i dla całej radzieckiej strefy okupacyjnej i wobec tego powinien zostać pod nadzorem władz radzieckich.

Sytuacja oświatowa w strefie amerykańskiej była trudna. W 1945 r. w sektorze amerykańskim Berlina znajdowały się 222 szkoły – 70 679 uczniów i tylko 1 795 nauczycieli. W wyniku denazyfikacji wyeliminowano wielu nauczycieli. Władze radzieckie jeszcze przed wkroczeniem Amerykanów do Berlina zwolniły w ramach akcji denazyfikacyjnej około ¼ personelu oświatowego. Amerykanie ponadto zabronili wykonywania zawodu 650 nauczycielom. Później 326 z nich przyjęto ponownie do pracy. Na jednego nauczyciela w sektorze USA przypadało od 60 do 88 uczniów. 46% ogólnej liczby budynków szkolnych w sektorze amerykańskim nie nadawało się do użytku lub wymagało poważnej naprawy. Sytuację pogarszał fakt, że 66 gmachów szkolnych w dobrym stanie przejęły okupacyjne władze amerykańskie na potrzeby własne bądź przeznaczyły na inne cele (np. szpitale).

Dzieci otrzymywały w szkole jeden posiłek. Do 2 listopada 1945 r. Amerykanie wydrukowali 120 tys. podręczników na użytek szkół berlińskich.

Dużą uwagę przywiązywali Amerykanie do wychowania młodzieży. Organizowano różne kursy i zajęcia. Tak zwana polityka młodzieżowa władz okupacyjnych miała określone zadanie polityczne, do jego realizacji zastosowano odpowiednią taktykę. Chodziło o to, by wyrwać młodzież ze stanu apatii powojennej, pozyskać jej zaufanie i nakłonić ją do działania na rzecz takich Niemiec, które będą odpowiadać interesom Stanów Zjednoczonych. Stąd też w pierwszym etapie obserwujemy próby wpojenia w młodzież postawy „apolitycznej”. Organizuje się gry, zabawy i dyskusje prowadzone głównie przez kler na tematy interesujące młodzież. W 1947 r. władze okupacyjne przystępują do „uświadamiania politycznego” młodzieży. Partiom politycznym w strefie USA zezwala się na tworzenie grup młodzieżowych i szkoli się młodą kadrę działaczy. Potencjalni przywódcy ruchu młodzieżowego są często zapraszani do Stanów Zjednoczonych.

<sup>116</sup> Tamże, 26 IX 1945 r.

<sup>117</sup> „Six Months Report, July 1945 – January 1946”, US, OMG, BD, s. 27.

Życie stopniowo wracało do normy w sektorze amerykańskim. Różne branżowe komisje dzielnicowe pracowały sprawnie. Rozwijała się także współpraca między personelem amerykańskim a lokalnymi władzami sektora.

Epidemie dyfterytu, tyfusu i szerzące się choroby weneryczne zostały stosunkowo szybko opanowane. W wyniku intensywnego szkolenia siły policyjne wzrosły z 3 tys. w lipcu do 13 tys. w grudniu 1945 r.<sup>118</sup> Nie trzeba chyba dodawać, jak duży nacisk położono na dobór politycznie lojalnych wobec USA ludzi w aparacie policji.

„Od momentu naszego wkroczenia do Berlina oddziaływanie zachodnich władz okupacyjnych na Niemców było ogromne” – stwierdza oficjalny raport amerykańskiego zarządu okupacyjnego.<sup>119</sup> Oddziaływanie to jednoznacznie zmierzało do odbudowy znajdującego się w stanie chaosu systemu kapitalistycznego.

Amerykanie już w początkowym okresie okupacji nalegali na powiązanie swojego sektora nie tylko ze swoją strefą, ale również z innymi miastami europejskimi. Zażądali sześciu stałych korytarzy prowadzących do Hamburga, Bückeburga, Frankfurtu, Kopenhagi, Pragi i Warszawy. Wzdłuż tych korytarzy chcieli zbudować stacje nawigacyjne, sprawujące kontrolę nad przelotami. Związek Radziecki zgadzał się na połączenie ze strefami zachodnimi, ale nie widział uzasadnienia dla korytarzy powietrznych do Kopenhagi, Pragi i Warszawy, jako że połączenia te nie były niezbędne dla utrzymania kontyngentu amerykańskiego w Berlinie. Zachód zgodził się z tą argumentacją i 28 listopada 1945 r. na forum Rady Kontroli omówiono szczegóły dotyczące szerokości, wysokości itp. pozostałych połączeń powietrznych.<sup>120</sup> Porozumienie w tej sprawie podpisano na początku 1946 r. Korytarze miały mieć 32 km (20 mil angielskich) szerokości, samoloty nie musiały uprzednio zawiadamiać o przelocie. Porozumienie ustanawiało również specjalną (20-milową) strefę bezpieczeństwa w promieniu 32 km wokół kwatery Sojuszniczej Komendantury. Strefa ta rozciągała się na wysokości 3 tys. m. Samoloty wkraczające w tę strefę musiały zameldować się, udzielając określonej informacji ośrodkowi pod nazwą Berlin Air Safety Center (Berliński Ośrodek Bezpieczeństwa Powietrznego). Jest to zresztą jedyne przedsięwzięcie, obok więzienia Spandau, nadzorowane do dziś przez cztery wielkie mocarstwa. W myśl porozumienia żaden samolot nie ma prawa znaleźć się w strefie bezpieczeństwa, jeśli nie zamierza lądować na lotnisku. Lądowanie może nastąpić tylko po uzyskaniu zgody ośrodka.<sup>121</sup>

Chociaż w amerykańskim sektorze Berlina poczyniono w 1945 roku pewne kroki w celu unormowania sytuacji, stosunki władz amerykańskich i ludności nie były dobre. Można nawet powiedzieć, że stosunki te układały się źle. Berlińczycy byli rozgoryczeni rozmiarami rekwizycji mieszkań, dóbr, itp.; wbrew oczekiwaniom zaopatrzenie w żywność nie tylko nie uległo poprawie, ale wyraźnie się pogorszyło. Marka błyskawicznie traciła na wartości. Żywiłowo rozwijał się czarny rynek. Przepisy amerykańskie zabraniały personelowi wojskowemu USA udziału w spekulacjach czarnorynkowych, ale władze patrzyły na to z przymrużeniem oka. Tego typu operacje potraktowano jako „prywatną inicjatywę”, symbol „wolnego”, kapitalistycznego handlu. Od czasu do czasu jednak, zwłaszcza w okresie początkowym, władze okupacyjne wkraczały do akcji i karały Niemców handlujących towarami amerykańskimi. I tak we wrześniu 1945 r. skazano na 4 miesiące więzienia Niemca, który kupił papierosy od żołnierza amerykańskiego po 10 dolarów za paczkę. Podstawą prawną wydania wyroku była teza, że „Niemiec nie może być posiadaczem rzeczy będącej własnością amerykańskiego zarządu okupacyjne-

<sup>118</sup> Tamże, s. 64.

<sup>119</sup> „Berlin. A Four Year Report, July 1, 1945 - September 1, 1949”, Office of Military Government, U. S. Sector, s. 7.

<sup>120</sup> Teksty dokumentów odnoszących się do rokowań w sprawie łączności między Berlinem a zachodnimi strefami okupacyjnymi patrz Wolfgang Heidelemer i Guenther Hindrichs: „Documents on Berlin 1943-1963”, R. Oldenbourg Verlag, Monachium 1963, s. 30-52.

<sup>121</sup> Tekst porozumienia w „U. S. Senate, Committee on Foreign Relations, Documents on Germany 1944-1961”, G. P. O., Waszyngton 1961, s. 63-72.

go”. „New York Times” cytuje zapowiedź pła Sigmunda W. Fischera, że powyższa interpretacja prawna będzie podstawą do szerszej akcji zmierzającej do wyeliminowania towarów amerykańskich z czarnego rynku.<sup>122</sup> Ale w sumie amerykańskie władze okupacyjne niewiele zrobiły, aby przyhamować operacje czarnorynkowe.

Do różnych incydentów i bójek dochodziło między żołnierzami amerykańskimi i radzieckimi. Amerykanie strzelali nieraz do żołnierzy radzieckich. Nie obyło się bez ofiar śmiertelnych. Przedstawiciel władz radzieckich w Berlinie protestował przeciw tym wybrykom. W odpowiedzi na to komendant amerykański, gen. Parks, wyjaśnił, że w amerykańskiej tradycji z Dzikiego Zachodu leży szybkie i celne strzelanie. Kto pierwszy strzela, ten żyje. Żołnierze radzieccy w takich sytuacjach konfliktowych wykazywali większe zdyscyplinowanie. Żaden żołnierz amerykański w Berlinie nie zginął z rąk radzieckich.<sup>123</sup>

A żołnierze amerykańscy zachowywali się prowokacyjnie i wszczynali awantury. Na wybryki ich prasa nie zwracała tyle uwagi, co na incydenty, w które zamieszani byli żołnierze radzieccy. Przyznał to nawet konserwatywny tygodnik amerykański „U. S. News and World Report”:

Pobicie polskiego korespondenta w mundurze i jego towarzyszy przez żołnierzy amerykańskich na terenie sektora amerykańskiego to tylko jedno z wielu znanych mi wydarzeń, którym nie nadano szerszego rozgłosu. Nikt nie pisze o pijanych żołnierzach amerykańskich, którzy pukają do drzwi o godzinie drugiej nad ranem pytając, czy mieszka tu dziewczyna niemiecka.<sup>124</sup>

Amerykańskie władze okupacyjne przejęły na terenie swojego sektora całą własność należącą do kapitału amerykańskiego. Wartość tych przedsiębiorstw, pomijając własność ziemską i budynki mieszkalne, wynosiła kilka milionów dolarów. Następujące koncerny amerykańskie miały swoje firmy w Berlinie: Ford Motor Company, General Electric, General Motors, International Business Machines, National Cash Register, Gillette Safety Razor, American Radiator Company, F. W. Woolworth, Anaconda Copper Company, Combustion Engineering Company, Singer Sewing Machines, International Harvester Company, Intertype Company, Chicago Pneumatic Tool Company, r. Schieffman Company.  $\frac{2}{3}$  lub  $\frac{3}{4}$  tych firm znajdowało się na terenie sektora amerykańskiego. Część z nich to małe przedsiębiorstwa i przedstawicielstwa. Do największych zaliczyć wypada C. Lorenz Company, należącą do koncernu International Telephone and Telegraph i National-Krupp Register Kassen, własność amerykańskiego koncernu National Cash Register. Na terenie Berlina firma ta zatrudniała przed wojną 2 000 robotników, podczas wojny ok. 3 000. Produkowała broń.

Wojskowe władze okupacyjne przejęły też wszystkie przedsiębiorstwa na terenie swojej strefy, w których kapitał amerykański miał więcej niż 50% udziału. Przedsiębiorstwa te zabezpieczono, otoczono opieką, a następnie przekazano amerykańskim właścicielom.<sup>125</sup>

Na jesieni 1946 r. dokonano reorganizacji amerykańskiego zarządu okupacyjnego w Berlinie łącząc dowództwa wojsk amerykańskich w Berlinie z władzami okupacyjnymi. Zapowiedziano również redukcję garnizonu amerykańskiego w Berlinie z 11 200 żołnierzy do 7 800.<sup>126</sup> Jesienią 1945 r. przebywało w Berlinie 28 tysięcy żołnierzy amerykańskich.

Współpraca międzysojusznicza zdawała jeszcze wówczas egzamin.<sup>127</sup> Płk Howley tak podsumował pierwsze półrocze 1945 r.:

<sup>122</sup> „New York Times”, 23 IX 1945 r.

<sup>123</sup> F. Howley: „Berlin Command”, s. 71–72.

<sup>124</sup> Thomas F. Hawkins: „U. S. Blunders in Berlin - An Inside Story” w „U. S. News and World Report”, 10 IX 1948 r., s. 30–33.

<sup>125</sup> „New York Times”, 22 VIII 1945 r.

<sup>126</sup> Tamże, 2 XI 1946 r.

<sup>127</sup> Już w 1945 r. w korespondencjach z Berlina, zamieszczanych w dziennikach amerykańskich oraz w artykułach ukazujących się w czasopiśmie na terenie USA, autorzy silnie akcentowali radziecko-amerykańską rywalizację w Berlinie. Podkreślano w szczególności antykomunistyczne nastawienie

Obecnie, po 6 miesiącach, całe miasto Berlin zarządzane jest przez czteromocarstwową Komendanturę i ku zadowoleniu naszemu jest dobrze zarządzane, biorąc pod uwagę fakt, że na wszystkich szczeblach obowiązuje jednomyślność. [] Oto przykład pomyślnej międzynarodowej współpracy. Panują tu przyjaźń między Narodami Zjednoczonymi i szacunek ze strony ludności cywilnej, która pragnie kroczyć drogą demokracji.

W 1946 r. sytuacja żywnościowa ludności sektora amerykańskiego uległa pewnej poprawie. Jak wynika z danych USA, amerykańskie dostawy żywnościowe dla Berlina w okresie 16 lipiec 1945 r. - 31 maj 1946 r. wynosiły 241 364 040 ton wartości 54 512 717 dolarów.<sup>128</sup> Amerykanie nałożyli ścisłą kontrolę na rozdział żywności i zakazali przenoszenia jej oraz innych dóbr konsumpcyjnych poza granice sektora.

Ludność Berlina otrzymała pomoc żywnościową od rozmaitych organizacji międzynarodowych, m. in. ze Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii i Szwecji. W okresie od stycznia 1946 r. do września 1949 r. nadeszło do Berlina 37 348 409 funtów rozmaitych dostaw wartości 14 855 927 dolarów.<sup>129</sup> Wśród organizacji zagranicznych działających na terenie Berlina należy wymienić:

1. CRALOG (Council of Relief Agencies Licensed for Operation in Germany) - grupująca 16 różnych organizacji amerykańskich, udzielających pomocy żywnościowej Niemcom;
2. Międzynarodowy Czerwony Krzyż;
3. LICROSS (League of Red Cross Societies) - Liga Towarzystw Czerwonego Krzyża, składająca się z organizacji wielu krajów;
4. CARE (Cooperative for American Remittances to Europe) - grupująca 26 amerykańskich organizacji charytatywnych;
5. Szwedzki Czerwony Krzyż;
6. CENTRE (Centre d'Entraide Internationale aux Populations Civiles) - zrzeszenie 9 szwajcarskich organizacji społecznych;
7. Mormoni;
8. Adwentyści;
9. NCM (Netherland, Caritas Mission) - holenderska organizacja katolicka;
10. AFSC (American Friends Service Committee) - organizacja kwakrów amerykańskich;
11. MSC (Mennonite Service Committee) - organizacja amerykańskiej sekty protestanckiej mennonitów.

Oczywiście nie należy przeceniać tej pomocy. Była ona kroplą w morzu potrzeb mieszkańców Berlina. Dla amerykańskich władz okupacyjnych program ten miał jednak znaczenie przede wszystkim polityczne. „Różnorodne formy materialnej pomocy Stanów Zjednoczonych były ważnym czynnikiem wykazującym, że Ameryka i inne kraje sympatyzują z berlińczykami w ich walce o demokratyczne samookreślenie”.<sup>130</sup>

---

mieszkańców Berlina. W ten sposób starano się podważyć zaufanie do ZSRR wśród czytelników amerykańskich (Ernest O. Hauser: „You Can't Do This to US” w „Saturday Evening Post”, 15 IX 1945 r.).

<sup>128</sup> „United States, Office of Military Government, Berlin District Six Months Report 4 January 1946 - 3 July 1946”, Druckhaus Tempelhof, Berlin 1946, s. 25.

<sup>129</sup> „A Four Year Report”, s. 99.

<sup>130</sup> Tamże, s. 96-99.

Zorganizowano również specjalną opiekę nad dziećmi, zwłaszcza w okresie zimowym. Komisja pomocy społecznej otworzyła ponad sto punktów w amerykańskim sektorze Berlina, gdzie za nominalną opłatą można było w czasie ciężkiej zimy 1946 r. napić się kawy czy herbaty. Otworzono kina i teatry. Latem 1946 r. działały już 54 kina. Istniała również wymiana filmów i kronik filmowych między wszystkimi sektorami; filmy amerykańskie można było oglądać w sektorze radzieckim, radzieckie – w amerykańskim. Amerykanie jednak bacznie zważali, aby ich filmy służyły politycznym interesom amerykańskim. Kiedy np. w maju 1946 r. Amerykanie stwierdzili, że jedna z kronik radzieckich zawiera fragment na temat zjednoczenia KPD i SPD, zabronili wyświetlania i zdecydowali się zaostrzyć cenzurę radzieckich filmów przed zezwoleniem na wyświetlanie ich w sektorze amerykańskim.

Amerykanie przywiązywali ogromną wagę do kształtowania określonego proamerykańskiego oblicza politycznego miasta i jego mieszkańców. Dlatego też od początku starali się stworzyć dogodne warunki oddziaływania na ludność niemiecką. Więcej szczegółów na ten temat znajdzie czytelnik w rozdziale poświęconym rozgłośni RIAS (Rundfunk im Amerikanischen Sektor). Kiedy zawiodły próby uzyskania współkontroli nad radiostacjami znajdującymi się w sektorze radzieckim, mocarstwa zachodnie zażądały współkontroli nad dwiema radiostacjami – berlińską i niemiecką Deutschlandsender, znajdującymi się na terenie radzieckiej strefy okupacyjnej. ZSRR argumentował, że Deutschlandsender działa dla potrzeb strefy radzieckiej, a mocarstwa zachodnie posiadają na terenie własnych stref inne rozgłośnie. Mocarstwa zachodnie zażądały również współkontroli nad dwoma piśmami: „Berliner Zeitung” i „Tägliche Rundschau”. Związek Radziecki wykazał bezpodstawność tego żądania, ponieważ pierwszy dziennik nie był oficjalnym organem berlińskiego magistratu, a drugi należał do radzieckiej administracji wojskowej i przeznaczony był wyłącznie dla mieszkańców strefy radzieckiej. Mocarstwa zachodnie wydawały zresztą pisma na terenie własnych stref i nie zapraszały pozostałych sojuszników do współkontroli. Ponieważ wspomniane próby przejęcia współkontroli nad środkami masowej informacji zawiodły, Amerykanie przystąpili do rozbudowy własnego aparatu propagandowego w Berlinie, przede wszystkim prasy i radia. Na początku lutego 1946 r. uruchomiono silną rozgłośnię amerykańską RIAS, obejmującą swym zasięgiem również strefę radziecką.

Kontrola środków masowego przekazu w okresie okupacji Niemiec miała być jednym z istotnych elementów programu wychowania społeczeństwa niemieckiego w nowym duchu. Jeszcze w okresie trwania działań wojennych poczyniono w tym względzie przygotowania organizacyjne, wydano odpowiednie dyrektywy i ustawy. Jedną z najważniejszych była ustawa amerykańskiego zarządu wojskowego nr 191 z dnia 21 listopada 1944 r. Zakazywała ona drukowania, produkcji i rozprowadzania bez zezwolenia władz okupacyjnych gazet, periodyków, książek, plakatów, filmów i zdjęć. Zakazowi działalności podlegały stacje radiowe, kina, teatry, filharmonie itp. Zakazano działalności hitlerowskiemu Reichsministerium für Volksaufklärung und Propaganda oraz wszelkim związanym z nim organizacjom i osobom. Archiwa i materiały wspomnianego ministerstwa podlegały konfiskacie. Za nieprzestrzeganie tych zarządzeń groziły ostre sankcje z karą śmierci łącznie.

Nie wystarczała tu jednak polityka negatywna, trzeba było wprowadzić na rynek wydawniczy własne środki masowego przekazu. Pierwszą gazetą wydawaną przez amerykańskie władze okupacyjne była „Allgemeine Zeitung”, która od 8 sierpnia 1945 roku do 11 listopada 1945 r. wychodziła trzy razy w tygodniu. We wrześniu 1945 r. ukazał się na licencji amerykańskiej dziennik „Der Tagesspiegel”, nakład jego sięgał początkowo 450 000 egzemplarzy. W październiku pojawiło się pierwsze wydanie „Der Abend”, dziennika wieczornego w nakładzie 100 000 egz.

„Der Tagesspiegel”, narzędzie polityki amerykańskiej w Berlinie, wystąpił zdecydowanie na początku 1946 r. przeciw dążeniu do zjednoczenia KPD i SPD i zapraszał do współpracy wszystkich zwolenników rozbijackiej taktyki w niemieckim ruchu robotniczym.



Półoficjalny organ władz amerykańskich, wydawany w języku niemieckim, „Die Neue Zeitung”, ukazujący się od października 1945 r. w Monachium dla całej strefy amerykańskiej i drogą kolejową przesyłany do Berlina, posiadał od marca 1947 r. specjalną mutację berlińską pt. „Berliner Blatt”.

„Die Neue Zeitung” w podtytule określała się jako „Die amerikanische Zeitung in Deutschland”, co odpowiednio nastawiało niemieckiego czytelnika i osłabiało propagandowo-wychowawczy wpływ dziennika. Dlatego wojskowy zarząd okupacyjny postanowił uruchomić możliwie najwcześniej pisma niemieckie, nie powiązane formalnie z organami amerykańskimi. Przy udzielaniu lub cofaniu licencji amerykańskie władze okupacyjne kierowały się polityką o wyraźnym obliczu klasowym, przy czym odbierając licencje niewygodnym dziennikarzom lub wydawcom, członkom KPD czy sympatykom partii komunistycznej, oficjalnie głoszone inne powody i zręcznie fabrykowane zastrzeżenia. W działalności propagandowo-informacyjnej na terenie Berlina korzystały władze amerykańskie z bibliotek, czytelni, wystaw itp.

O rozmiarach tej propagandowej działalności świadczy fakt, że w ciągu 1946 r. w sektorze amerykańskim pod nadzorem wydziału kontroli informacji wydrukowano ponad 18 mln egzemplarzy periodyków, nie licząc gazet i książek. W 1946 r. ukazało się 125 nowych pozycji książkowych o łącznym nakładzie 1,5 mln egzemplarzy. Mimo trudności z papierem i bazą poligraficzną ilość wydawców w sektorze USA wzrosła w 1946 r. z 12 do 32. Amerykańskie władze okupacyjne urządzały dla wydawców gazet i periodyków „wyjazdy orientacyjne” do Stanów Zjednoczonych, gdzie szkolono ich nie tylko w sprawach zawodowych, lecz również politycznych.<sup>131</sup>

W działalności propagandowo-informacyjnej amerykańskich władz okupacyjnych nie małą rolę odegrał film. W sektorze amerykańskim znajdowało się dawne studio UFA w Tempelhofie. Studio to odbudowano i uruchomiono produkcję. Uruchomiono także studio AFIFA, które spełniało jednocześnie funkcję laboratorium filmowego. Amerykanie zalewali Berlin hollywoodzkimi filmami o miernej wartości artystycznej i ideowej, dobierając je najczęściej pod kątem potrzeb rozrywkowych armii amerykańskiej. Częstym kryterium doboru był wzgląd „kasowy”. „Z powodu złej jakości oferowanych filmów stracono jedną z największych możliwości w procesie masowego wychowania” – pisała Clara Menck, krytycznie oceniając działalność organów okupacyjnych na tym odcinku.<sup>132</sup> Dla dubbingowania filmów amerykańskich wykorzystywano studio AFIFA oraz studio Mosaik w amerykańskim sektorze Berlina. W maju 1947 r. cały wydział dokumentacji filmowej centralnych władz okupacyjnych USA w Niemczech (OMGUS) przeniósł się do studia w Tempelhofie.

O ile w sprawach technicznych i techniczno-gospodarczych, związanych z utrzymaniem życia w mieście, współpraca międzysojusznicza przebiegała zadowalająco, o tyle w sprawach politycznych już w początkowym okresie ujawniły się rozbieżności. W sposób bardziej jaskrawy konflikt między mocarstwami zachodnimi a Związkiem Radzieckim na terenie Berlina wystąpił podczas organizowania partii politycznych i życia politycznego w mieście.<sup>133</sup>

Po zajęciu Berlina przez Armię Czerwoną władze radzieckie przystąpiły do normalizacji życia w mieście, w tym również życia politycznego. 10 maja 1945 r. pierwszym burmistrzem Berlina mianowany został dr Arthur Werner (bezpartyjny), sprawujący swój urząd do czasu wyborów w grudniu 1946 r. Za zgodą władz radzieckich uformowały się w Berlinie cztery partie polityczne: KPD, SPD, CDU i LPD. Amerykańskie władze okupacyjne po objęciu kontroli nad swoim sektorem uznały wspomniane cztery partie, jak również niemieckie władze miejskie działające już w poszczególnych dzielnicach. W miarę jednak umacniania się pozycji amerykańskich w Berlinie, potęgował się nacisk władz okupacyjnych USA, aby

<sup>131</sup> Tamże, s. 73.

<sup>132</sup> Clara Menck: „The Problem of Reorientation” w książce „The Struggle for Democracy in Germany”, G. A. Almond, Chapel Hill 1949, s. 302.

<sup>133</sup> „A Four Year Report”, s. 72.

wpływowo stanowiska powierzać ludziom cieszącym się zaufaniem Amerykanów. Wzrosły też wysiłki amerykańskie, aby podporządkować sobie partie polityczne działające na terenie miasta.

Już w 1945 r. wśród mas członkowskich KPD i SPD istniały silne tendencje do wzmocnienia jedności działania i do zjednoczenia obu partii. Robotnicy i pracownicy wielu zakładów berlińskich uchwalili rezolucje postulujące konieczność zjednoczenia wysiłków partii robotniczych. 26 lutego 1946 r. odbyła się w Berlinie konferencja komitetów centralnych KPD i SPD; wybrano komitet organizacyjny, który miał przygotować zjednoczenie obu partii.

Przeciwko tym tendencjom wystąpiła jednak burżuazja niemiecka oraz pravicowi socjaldemokraci, aktywnie wspierani przez angielsko-amerykańskie władze okupacyjne. Amerykanie uciekali się w tej akcji do najrozmaitszych metod. Między innymi w jednej z dzielnic swojego sektora aresztowali na podstawie sfabrykowanych zarzutów jedenastu lewicowych działaczy SPD, opowiadających się za zjednoczeniem partii socjaldemokratycznej i komunistycznej. Przy tej okazji Amerykanie pozbyli się niewygodnych ludzi z władz dzielnicowych zastępując ich swymi „zaufanymi”. Komentując ten fakt „Manchester Guardian” stwierdził, że jest to pierwszy widoczny przejaw stanowczej postawy Zachodu wobec Rosjan na terenie Berlina.<sup>134</sup>

Amerykańskie władze okupacyjne udzielały daleko idącej pomocy siłom socjaldemokracji niemieckiej, przeciwnym zjednoczeniu. W okresie, kiedy na terenie Berlina toczyła się kampania za zjednoczeniem, „Tagesspiegel” udostępnił swoje łamy jej przeciwnikom. Anglicy przekazali pravicowym socjaldemokratom papier na drukowanie materiałów propagandowych oraz udzielili zezwolenia na wydawanie „Der Sozialdemokrat”, który atakował komunistów i pod etykietą gazety niezależnej prowadził kampanię przeciw zjednoczeniu. Amerykanie i Anglicy umożliwiali powrót do Niemiec pravicowym socjaldemokratom niemieckim przebywającym na emigracji i wykorzystywali ich autorytet do rozbijackiej działalności w niemieckim ruchu robotniczym. Do kampanii tej włączyły się również rozmaite organizacje amerykańskie, na przykład Committee for a Democratic Germany z Nowego Jorku, kolportując na terenie Berlina materiały antyradzieckie i antykomunistyczne. Ponadto do walki przeciw zjednoczeniu KPD i SPD w Berlinie włączyli się czynnie pracownicy amerykańskich i angielskich urzędów okupacyjnych. „Tej pomocy – pisze Philip Davison z Rand Corporation – nie należy nie doceniać”.<sup>135</sup> Davison pisze, że osobiste zaangażowanie się Amerykanów w kampanię przeciw zjednoczeniu KPD i SPD i popieranie pravicowego skrzydła socjaldemokracji niemieckiej stworzyło realną możliwość zwycięstwa tych sił. Amerykańskie władze okupacyjne w Berlinie oficjalnie stwierdziły, że nie uznają żadnego połączenia i zjednoczenia poszczególnych komórek SPD i KPD, jeśli w ogólnym referendum większość wypowie się przeciw połączeniu obu partii.

Nie trzeba zapominać, że rozłamowcy korzystali z ogromnej pomocy swoich przyjaciół oportunistów z Wielkiej Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych, że ponadto monopolisci niemieccy i zagraniczni zasilali ich w środki finansowe, stawiali do ich dyspozycji prasę i rozgłośnie radiowe, a nawet po prostu oddawali do ich dyspozycji policję.<sup>136</sup>

Generał Lucius D. Clay w przeddzień referendum w sprawie zjednoczenia partii komunistycznej i socjaldemokratycznej oświadczył wprost, że nie uznaje organizacji zjednoczonej.<sup>137</sup> Przy ogromnej i nasilonej kampanii antyzjednoczeniowej ze strony zachodnich mocarstw okupacyjnych, przy nieustannym szantażu i presji większość socjaldemokratów w zachodnich sektorach Berlina wypowiedziała się przeciw zjednoczeniu. Wynik był raczej zaskakujący, ponieważ, jak przynajmniej

<sup>134</sup> „Manchester Guardian”, 12 IV 1946 r.

<sup>135</sup> Walter Philip Davison: „The Berlin Blocade; a Study in Cold War Politics”, Princeton University Press, Princeton 1958, s. 43.

<sup>136</sup> Stefan Doernberg: „Narodziny nowych Niemiec (1945-1949)”, Książka i Wiedza, Warszawa 1962, s. 84.

<sup>137</sup> „Berlin: Kampf um Freiheit”, s. 393.

to nawet Davison, „kierownictwo SPD było w rękach sił jednościowych”.<sup>138</sup> Wielu szeregowych członków SPD padło ofiarą prawicowej i prozachodniej propagandy. Równocześnie większość socjaldemokratów wypowiedziało się za ścisłą współpracą z komunistami. Mimo to ostatecznie amerykańskie władze okupacyjne uznały wyniki referendum za bardzo korzystne, oceniając je jako „pierwszą bitwę w kampanii uratowania Europy dla idei zachodniej demokracji”.<sup>139</sup> Inny publicysta amerykański ocenia tę rozbijającą akcję mocarstw zachodnich jako „pierwsze decydujące zwycięstwo Zachodu w politycznej bitwie o Berlin”, przyznając równocześnie, że „przyspieszyło to rozwój zimnej wojny wokół problemu całych Niemiec”.<sup>140</sup> Polityków amerykańskich zaczęła już wówczas ogarniać histeria antykomunistyczna. Na początku 1947 r. jeden z wysoko postawionych polityków amerykańskich wyraził zdziwienie, że komuniści rządzą nadal Berlinem, chociaż przegrali wybory.<sup>141</sup> Była to wyraźna zachęta do ostrej nagonki i czystki antykomunistycznej w zachodnich sektorach Berlina. Tak tylko można zrozumieć to oświadczenie.

Pomimo utworzenia odrębnej organizacji rozłamowej SPD w Berlinie wielu działaczy socjaldemokratycznych wypowiedziało się za zjednoczeniem i w ten sposób na terenie Berlina powstała Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności. Zarówno rozłamowa SPD, jak i nowo powstała SED zwróciły się do Komendatury z prośbą o zezwolenie na działalność w zachodnich sektorach Berlina. Mocarstwa zachodnie przekazały sprawę Sojuszniczej Radzie Kontroli Niemiec. Rada również nie chciała podjąć decyzji i odwołała się do Komendatury. Po długich dyskusjach mocarstwa zachodnie były jednak zmuszone wyrazić zgodę.<sup>142</sup>

Denazyfikacja w amerykańskim sektorze Berlina przebiegała znacznie sprawniej aniżeli w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Wynika to przede wszystkim stąd, że sojusznicza Komendantura przyjęła 26 lutego 1946 r. dyrektywę w sprawie denazyfikacji i Związek Radziecki mógł w większym stopniu czuwać nad realizacją tej dyrektywy w całym Berlinie.

Dyrektywa z 26 lutego 1946 r. zakazywała m. in. zatrudniania bez zgody organów sojuszniczych eks-członków NSDAP, którzy byli więcej niż nominalnymi członkami partii. Dyrektywa przewidywała wykorzenienie wszystkich wpływów nazistowskich i militarystycznych z życia politycznego i gospodarczego w Berlinie, popieranie rozwoju prawdziwie demokratycznych instytucji.<sup>143</sup>

27 marca 1947 r. Rada Miejska Berlina wydała zarządzenie w sprawie konfiskaty bez odszkodowania majątku stanowiącego własność zbrodniarzy wojennych i aktywnych nazistów. Majątek ten miał stać się własnością publiczną.<sup>144</sup>

W sektorze amerykańskim, podobnie jak w innych sektorach, utworzono komisje denazyfikacyjne, które miały określać stopień przewinień faszystów. W dzielnicach sektora amerykańskiego do 12 lipca 1949 r. rozpatrzono około 48 tys. spraw. Sankcje zastosowano względnie łagodne, zwłaszcza wobec przemysłowców niemieckich oskarżonych nie tylko o finansowe wspieranie faszyzmu, ale o bezpośredni udział w grabieniu krajów okupowanych, o korzystanie z niewolniczej pracy ludności państw podbitych, produkowanie niszczycielskiej broni na użytek masowej zagłady ludności itp.

W sektorze amerykańskim znalazło schronienie wielu obarczonych różnymi przewinieniami nazistów. Wielu z nich zajmowało nadal odpowiedzialne stanowiska. W praktyce działało się to w ten sposób, że firma w sektorze amerykańskim, która otrzymywała nakaz usunięcia z kierowniczego stanowiska jakiegoś faszysty, formalnie przenosiła go na niższy szczebel, a w praktyce pełnił on poprzednie

<sup>138</sup> W. Ph. Davison: „The Berlin Blocade”, s. 41.

<sup>139</sup> „Historical Division, Report of Operations: Readjusting the Occupation”, U. S. Hgtqt., s. 71.

<sup>140</sup> Edward J. Harrell: „Berlin: Rebirth, Reconstruction and Division 1945-1948. A Study of Allied Cooperation and Conflict”, praca doktorska, Florida State University 1965, s. 160.

<sup>141</sup> „New York Times”, 25 11 1947 r.

<sup>142</sup> Na temat stanowiska amerykańskiego wobec berlińskiej SED patrz F. Howley: „Berlin Command”, s. 100-107.

<sup>143</sup> „Ordinance Gazette of the City of Berlin”, 1946, s. 71.

<sup>144</sup> Tekst zarządzenia w „Documentation on the Question of West Berlin”, s. 45-46.

funkcje. Kiedy okazało się, że metoda ta w sektorze amerykańskim jest powszechnie stosowana, władze amerykańskie Zmuszone były pod koniec 1946 r. wydać specjalne zarządzenie w tej sprawie.

W tym okresie różnice zdań między wielkimi mocarstwami ujawniały się na różnych odcinkach polityki okupacyjnej w Berlinie: w dziedzinie oświaty, religii, rozdziału żywności itp. Miało to swój podtekst polityczny. Nie wspominam już oczywiście takich spraw jak kontrowersje na temat reorganizacji policji berlińskiej, administracji miejskiej, nominacji sędziów czy rozwoju związków zawodowych. Mocarstwa zachodnie przygotowywały się do zaciętej walki politycznej. Okazję do niej widziały w wyborach do Rady Miejskiej Berlina w październiku 1946 r.

Jedną z poważnych spraw, będących przedmiotem sporu, był projekt tymczasowej konstytucji dla miasta. Pierwszą jego wersję opracował magistrat już na jesieni 1945 r. Mocarstwa zachodnie uznały jednak, że nie odpowiada on warunkom burżuazyjnej demokracji. Na nowo opracowany projekt przesłano Sojuszniczej Radzie Kontroli, ale uzgodnienie wspólnego stanowiska nie było rzeczą łatwą. Dopiero w rok później udało się opracować i zatwierdzić kompromisowy projekt tymczasowej konstytucji. 20 października 1946 r. w zachodnich sektorach Berlina odbyły się wybory. Mocarstwa zachodnie zainicjowały kampanię przeciw SED i udzieliły czynnego poparcia SPD oraz partiom burżuazyjnym. W tej sytuacji około 20% głosów, jakie w Berlinie Zachodnim uzyskała SED, należy uważać za sukces. Najwięcej głosów padło na SPD (48,7%), CDU (22,2%). Partia wolnych demokratów zdobyła 9,3% głosów.

Mocarstwa zachodnie przywiązywały ogromną wagę do tych wyborów, ponieważ nowo wybrana Rada Miejska wybierała z kolei magistrat i burmistrza. Dotychczasowa rada w ocenie mocarstw zachodnich była zbyt lewicowa i niechętnie angażowała się w kampanię antyradziecką. Dlatego też dążono do zastąpienia jej przez nowy zespół, bardziej podatny na wpływy polityczne Zachodu.

Jeszcze przed wyborami płk Louis Glaser, szef wydziału administracji cywilnej i spraw politycznych amerykańskiego zarządu okupacyjnego w Berlinie (Chief of the Civil Administration and Political Affairs Branch of the U.S. Office of Military Government, Berlin District) wzywał do siebie działaczy politycznych Berlina na rozmowy, by ocenić ich postawę i poglądy polityczne. Z rozmów tych sporządzono następnie ściśle poufny raport.<sup>145</sup> Formułując wnioski ogólne Glaser musiał odnotować, że „socjalizm w tej czy innej postaci jest akceptowany przez większość narodu”.<sup>146</sup> Z pewnością taka konkluzja nie była łatwa do przełknięcia dla kierownictwa amerykańskich władz okupacyjnych.

Amerykańskie władze okupacyjne zapewniały publicznie, że nie będą się wtrącać do kampanii wyborczej – w praktyce jednak było zupełnie inaczej. Oto co pisze na ten temat w swych pamiętnikach zastępca komendanta amerykańskiego płk Howley:

Oficjalnym poglądem amerykańskim na sprawy polityki Niemców było stanowisko, że nie faworyzujemy ani nie przeciwstawiamy się żadnej partii. Ale trzeba być chyba głupcem, aby przyjąć, że Stany Zjednoczone mogły obojętnie patrzeć na zwycięstwo komunistów w Berlinie. Przed wyborami zdecydowanie zwalczałem SPD moją tajną bronią, którą nazywałem „agresywną neutralnością”. Zainstalowaliśmy naszą radiostację, aby mieć wolny głos w mieście. Wydaliśmy zgodę na założenie popołudniowej gazety „Der Abend” i zaopatrywaliśmy ją w taką ilość papieru, aby miała nakład 100 000. Zwiększyliśmy nakład innej z naszych gazet, a mianowicie „Der Tagesspiegel”, do 400 000, aby poglądy, idee zachodnie, a w szczególności amerykańskie, były dobrze reprezentowane. Taktyka amerykańska jest taktyką skuteczną.

<sup>145</sup> „Six Months Report, January-July 1947”, US, OMG, BD, s. 52-66.

<sup>146</sup> Tamże, s. 42.

ną. Nie ma nic lepszego nad neutralność, i to neutralność stosowaną agresywnie.<sup>147</sup>

Taktyka ta polegała nie tylko na dostarczaniu „pokarmu propagandowego”. Nie obyło się bez „kiełbasy wyborczej”. Jak pisał tygodnik amerykański „Newsweek”, rywalizacja istniała również między Amerykanami i Rosjanami i każdy berlińczyk o tym wiedział. Dlatego też Amerykanie zalewali wyborców towarami: milion pudełek zapalek, 155 000 par obuwia, 16 000 opon rowerowych, 3 400 opon samochodowych, 5 000 ton stali budowlanej, 1 900 ton cementu, 1 200 m<sup>2</sup> szkła okiennego i 200 ton papieru.<sup>148</sup>

Rezultaty wyborów przyniosły jednak porażkę partiom burżuazyjnym i rozczarowanie Stanom Zjednoczonym. Pocieszano się głosząc, że Berlin nie dostał się pod kontrolę partii komunistycznej. Oceniano również w duchu pobożnych życzeń fakt, że Berlin wcale nie jest tak socjaldemokratyczny, jak wskazywałyby na to wyniki wyborów.<sup>149</sup> Płk Glaser w analizie rezultatów wyborów musiał jednak przyznać, że nie są one wcale korzystne dla Zachodu i że mieszkańcy Berlina nie darzą specjalną sympatią zachodnich mocarstw okupacyjnych.

Kampania wyborcza w Berlinie w październiku 1946 r. ujawniła poważne rozbieżności w polityce okupacyjnej mocarstw zachodnich na terenie Berlina. Rozbieżności te oczywiście nie były czymś wyjątkowym ani specyficznym tylko dla Berlina. Należałoby raczej powiedzieć, że różnice zdań w Komendanturze były odzwierciedleniem szerszych i bardziej podstawowych konfliktów, które wkrótce zaczęto określać mianem zimnej wojny.

Różnice w polityce okupacyjnej na terenie Niemiec stają się zatem widoczne w zakresie denazyfikacji, demontażu, odbudowy życia politycznego i innych aspektów życia w Niemczech. Zmiany w polityce amerykańskiej wobec Niemiec symbolizowało przemówienie sekretarza stanu Jamesa Byrnesa wygłoszone 6 września 1946 r. w Stuttgarcie. Przemówienie to Departament Stanu określił jako „ważny punkt zwrotny” w polityce USA wobec Niemiec. Byrnes zapowiedział rewizję polityki gospodarczej wobec Niemiec, uzgodnionej w Poczdamie, skrytykował politykę ZSRR w Niemczech, zapowiedział odbudowę silnych gospodarczo Niemiec i zakwestionował nienaruszalność ustalonej w Poczdamie granicy na Odrze i Nysie.

W następnych miesiącach posunięcia Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej nie rokowały zbliżenia stanowisk Wschodu i Zachodu wobec problemu niemieckiego. USA zainicjowały doktrynę Trumana dotyczącą powstrzymania komunizmu (containment) oraz plan Marshalla. Były to posunięcia wymierzone przeciw krajom socjalistycznym i wywarły istotny wpływ na atmosferę spotkań Wielkiej Czwórki i na jej wzajemne stosunki na terenie Niemiec i Berlina. „Przemówienie stuttgarckie było zarówno wyjaśnieniem polityki amerykańskiej, jak również walką o wpływy w przyszłych Niemczech”.<sup>150</sup> Ale wróćmy do Berlina.

W ocenie Departamentu Stanu wybory do berlińskiej Rady Miejskiej i utworzenie nowych władz miejskich „oznaczały początek końca okresu współpracy między Związkiem Radzieckim a zachodnimi mocarstwami okupacyjnymi”.<sup>151</sup>

Natychmiast po wyborach socjaldemokraci berlińscy przy współpracy mocarstw zachodnich przystąpili do usuwania z magistratu berlińskiego tych urzędników, którzy pracowali tam wcześniej i byli zwolennikami działania w oparciu o jedność wielkich mocarstw. ZSRR domagał się, aby Komendantura miała prawo i obowiązek zatwierdzania nowo wybranych władz. Mocarstwa zachodnie początkowo nie chciały się na to zgodzić i dopiero po dłuższych negocjacjach ustąpiły. Związek Radziecki domagał się również realizacji artykułu 36 konstytucji berlińskiej, wy-

<sup>147</sup> F. Howley: „Berlin Command”, s. 133.

<sup>148</sup> „Newsweek”, 28 X 1946 r.

<sup>149</sup> Tamże, s. 12.

<sup>150</sup> E. J. Harrel: „Berlin: Rebirth, Reconstruction and Division 1945–1948”, s. 190.

<sup>151</sup> Department of State. Berlin: City between Two Worlds, Publication 4747, G. P. O., Waszyngton, listopad 1952, s. 4.

magającego zatwierdzenia wszelkich ustaw przyjętych przez Radę Miejską. Sprzeciwili się temu Amerykanie. Interesujące, że Anglicy i Francuzi popierali tu stanowisko ZSRR. Uzasadniając swoje stanowisko Amerykanie podkreślali, że Komendantura nie dysponuje wystarczającą ilością wykwalifikowanego personelu, który mógłby szybko, bez szkody dla pracy magistratu analizować wszystkie ustawy władz berlińskich. Ponadto – twierdził płk Howley – praktyka ta oznaczać tu będzie brak zaufania sojuszników do władz berlińskich. Delegat radziecki odpowiedział, że wprawdzie magistrat jest nowy i rzeczywiście trudno mieć do niego pełne i bezgraniczne zaufanie, ale praktyka zatwierdzenia ustaw jest raczej wyrazem polityki zarówno „zaufania, jak i kontroli”.<sup>152</sup>

Później Amerykanie zgodzili się na stosowanie zasady aprobaty, ale pod warunkiem, że decyzje Komendantury zapadać będą większością  $\frac{3}{4}$  głosów. Chodziło o zmajoryzowanie ZSRR, co było jawnym naruszeniem podstawowej, obowiązującej w pracy Komendantury zasady jednomyślności przy podejmowaniu decyzji. USA ustąpiły 10 stycznia 1947 r., kiedy okazało się, że pozostałe trzy kraje są temu zdecydowanie przeciwne.

W 1947 r. Amerykanie zaczęli gromadzić poważniejsze zapasy żywności w Berlinie, licząc się widocznie z możliwością poważniejszego konfliktu ze Związkiem Radzieckim. Zapasy żywności miały zapewnić wyżywienie zachodnich sektorów przez co najmniej 30 dni.

Ostre spory w Komendanturze toczyły się w związku z wyborem burmistrza Berlina. W wyniku głosowania w październiku 1946 r. Rada Miejska wybrała na burmistrza przedstawiciela SPD, dra Ottona Ostrowskiego. Nowy burmistrz oświadczył, że zamierza realizować swój program w oparciu o współpracę wszystkich stronnictw reprezentowanych w Radzie Miejskiej. Opowiedział się również za współpracą SPD i SED. Ponieważ obie partie miały w Radzie bezwzględną większość, burżuazja niemiecka oraz zachodni alianci dążyli do rozbicia tej jedności i usunięcia Ostrowskiego ze stanowiska. 11 lutego 1947 r. prawicowi socjaldemokraci wystąpili z wnioskiem o votum nieufności do burmistrza. Wniosek uchwalono 85 głosami przeciw 20, co nie dawało wymaganych  $\frac{2}{3}$  dla uchwalenia votum nieufności. W związku z tym Ostrowski odmówił natychmiastowego ustąpienia. Zorganizowano więc przeciw burmistrzowi wścieklą nagonkę prasową, inspirowaną przez zachodnie mocarstwa okupacyjne. „Telegraf”, „Neue Zeit”, „Tagesspiegel” i inne berlińskie tuby państw zachodnich nieustannie, nie przebierając w środkach, podważały prestiż i autorytet Ostrowskiego tak dalece, że oczywiście trudno by mu było sprawować nadal funkcję burmistrza. Nie pozostało mu nic innego, jak złożyć rezygnację.

Mocarstwa zachodnie, które tylko na to czekały, przedstawiły Komendanturze wniosek o przyjęcie tej rezygnacji. Delegat radziecki, gen. Kotikow, sprzeciwił się temu wskazując na szczególne okoliczności, w jakich zmuszono Ostrowskiego do tego kroku, i zgodził się przyjąć rezygnację dra Ostrowskiego jedynie pod warunkiem, że Komendantura uprzednio uzgodni kandydata na następcę.<sup>153</sup>

Mocarstwa zachodnie, a zwłaszcza Stany Zjednoczone – z uwagi na projekt powierzenia tego stanowiska politykowi prozachodniemu, którego kandydatura nie zostałaby prawdopodobnie zaaprobowana przez ZSRR – nie chciały na ten warunek przystać. Sprawę przekazano więc organowi zwierzchniemu – Sojuszniczej Radzie Kontroli Niemiec.

Sojusznicza Rada Kontroli Niemiec po dłuższych dyskusjach przyjęła na posiedzeniu 10 czerwca 1947 r. rezygnację Ostrowskiego zastrzegając, że jego następcą musi być z góry uzgodniony i zatwierdzony przez Komendanturę. Ta ostatnia decyzja – jak można się było spodziewać – wywołała gwałtowną krytykę prawicowych socjaldemokratów i partii burżuazyjnych w Berlinie.<sup>154</sup>

<sup>152</sup> Allied Kommandantura, Berlin, Minutes of the Meetings of the Deputy Commandants, January 3, 1947, s. 6.

<sup>153</sup> Allied Kommandantura, Minutes: Commandants, April 22, 1947, s. 16- 17 oraz „Telegraf” 24 IV 1947 r. i „Tägliche Rundschau”, 23 IV 1947 r.

<sup>154</sup> Patrz m. in. „Der Tagesspiegel”, nr 14, 20 VI 1947 r.

Kandydatem mocarstw zachodnich i berlińskich partii burżuazyjnych oraz prawicowych socjaldemokratów na stanowisko nadburmistrza był Ernst Reuter, na którego udział w pracach magistratu nawet mocarstwa zachodnie nie tak dawno jeszcze nie chciały się zgodzić. Teraz, w okresie otwartej walki o prozachodnie oblicze Berlina, lansowały go za wszelką cenę. Rada Miejska wybrała Reutera na burmistrza, ale Komendantura mimo przewlekłych dyskusji nie była w stanie go zatwierdzić. Związek Radziecki skorzystał z przysługującego mu prawa weta, wyjaśniając że Reuter, zdecydowany antykomunista, utrzymywał w latach drugiej wojny światowej oficjalne kontakty z funkcjonariuszami reżimu hitlerowskiego. „Nie ulega wątpliwości – pisze burżuazyjny historyk amerykański Smith – że Reuter był w tym czasie (po wojnie – L. P.) czołowym antykomunistą w Berlinie”.<sup>155</sup> Przy poparciu mocarstw zachodnich większość, jaką posiadali w Radzie Miejskiej socjaldemokraci oraz partie burżuazyjne, wybrała 27 czerwca 1947 r. Reutera na stanowisko nadburmistrza Berlina. W związku ze sprzeciwem Związku Radzieckiego Reuter nie mógł jednak sprawować swych obowiązków. Pełniła je pani Luise Schroeder (SPD), dotychczasowy zastępca burmistrza, aż do grudnia 1948 r., kiedy mocarstwa zachodnie nie przywiązywały już żadnej wagi do systemu czterostronnej kontroli nad Berlinem i zarządziły nowe wybory bez udziału SED. W wyniku tych wyborów Reuter objął urząd nadburmistrza Berlina Zachodniego. Wybory te były punktem kulminacyjnym, bo niejako sankcjonowały podział Berlina spowodowany przez mocarstwa zachodnie.

Burżuazyjni politycy Berlina ściśle współdziałali z zachodnimi organami okupacyjnymi. Niektórzy publicyści zachodni są zdania, że personel okupacyjny państw zachodnich działał pod presją prawicowych polityków berlińskich, którzy parli ku bardziej antyradzieckiej polityce aniżeli życzyły sobie Francja, Anglia czy Stany Zjednoczone.<sup>156</sup> Nie ulega wątpliwości, że burżuazja niemiecka była nie tylko antykomunistyczna, lecz i antyradziecka. Władza i decyzja w zachodnich sektorach pozostawały jednak wyłącznie w rękach mocarstw okupacyjnych, a nie Niemców. Współpraca burżuazyjnych polityków i partii berlińskich z władzami okupacyjnymi mocarstw zachodnich była ścisła i dobrze koordynowana. Niektóre akcje antykomunistyczne organizowano wspólnie i wspólnie urabiano opinię publiczną, próbując zdeorientować ją i nastawić przeciw Związkowi Radzieckiemu. Postępowanie państw zachodnich było nielojalne, jako sojuszników i partnerów do wspólnie ustalonych zadań okupacyjnych. Ale już w tym okresie górę brały doraźne cele polityczne nad mocą zobowiązań podjętych w czasie wojny i tuż po wojnie.

Wiele wysiłków władze amerykańskie w Berlinie włożyły w utrzymanie politycznej kontroli rozciągniętej nad związkami zawodowymi. Ruch związkowy w Niemczech, w tym również w Berlinie, ma za sobą bogate tradycje. Była to realna siła polityczna współdziałająca z partiami socjaldemokratyczną i komunistyczną. Amerykanie, pamiętając o tym, dążyli do zorganizowania związków zawodowych pozbawionych ambicji politycznych, chcieli skierować ich działalność na tory ekonomiczne i podporządkować je władzy administracyjnej. Celem amerykańskich władz okupacyjnych w ich strefie i sektorze berlińskim była więc odbudowa „żółtych” związków zawodowych na modłę amerykańską, związków stroniących od zaangażowania politycznego i pilnujących jedynie ekonomicznych interesów.

Ruch związkowy w Berlinie nie dawał się jednak zepchnąć do tej roli. Toczyła się ostra walka. Komuniści, jako prawdziwi obrońcy interesów klasy robotniczej, cieszyli się ogromną popularnością i w wielu berlińskich zakładach pracy wybierano ich w tajnych, wolnych wyborach do władz związkowych. W takich wypadkach amerykański personel okupacyjny starał się wszelkimi sposobami usunąć komunistów ze stanowisk związkowych. Przyznaje to nawet publicysta amerykański Davison: „Amerykańscy funkcjonariusze prywatnie pomagali i podtrzymywali na duchu opozycyjnych (tzn. antykomunistycznych – L. P.) przywódców, jak tylko

<sup>155</sup> Jean E. Smith: „The Defense of Berlin”, The Jones Hopkins Press, Baltimore, Maryland 1963, s. 97.

<sup>156</sup> W. Ph. Davison: „The Berlin Blocade”, s. 84.

mogli”.<sup>157</sup> 9 czerwca 1948 r. okupacyjne władze USA uznały prozachodnią rozłamową organizację związkową UGO (Unabhängige Gewerkschafts - Opposition) za jedyną legalną organizację rządową na terenie sektora amerykańskiego. W ślad za decyzją USA poszły również angielskie i francuskie władze okupacyjne. Wycofano uznanie FDGB (Freier Deutscher Gewerkschaftsbund), jedynej legalnie działającej centrali związkowej. W lipcu nakazano burmistrzowi Berlina uznać UGO. Do akcji natychmiast wkroczyli liderzy „żółtych” związków zawodowych z USA. Zjeżdżali oni do Berlina z różnymi misjami, finansowo podtrzymując rozłamową centralę i szkoląc jej personel. Do USA wyjeżdżali działacze związkowi z Berlina Zachodniego na przeszkolenie nie tyle związkowe, co polityczne. 18 działaczy związkowych z zachodnich sektorów Berlina wyjechało w 1948 r. do Stanów Zjednoczonych. Amerykanie nie szczędzili środków na walkę z lewicowymi wpływami w związkach zawodowych. Jeśli nie pomagały pieniądze, szantaż i represje, to uciekano się do rozbijania niewygodnej i zbyt niezależnej centrali bądź organizacji związkowej.

Spory trwały nie tylko wokół nominacji burmistrza, działalności partii politycznych i związków zawodowych. Dotyczyły one również oceny pracy funkcjonariuszy magistratu niższego szczebla. Wielu z nich, dostrzegając rozbieżności wśród mocarstw okupacyjnych i widząc w tym szansę dla własnej kariery, podsycalo istniejące różnice zdań, zajmując na przykład skrajne, antyradzieckie stanowisko, aby schlebić okupantom amerykańskim i zapewnić sobie ich zaufanie i poparcie. Do bardziej zdecydowanej akcji w Berlinie wzywała również prasa amerykańska. „Powinniśmy zająć bardziej stanowczą postawę na rzecz demokratycznego rządu w Berlinie” – pisał „New York Times”.<sup>158</sup> „Der Tagesspiegel” żądał realizacji w Berlinie takiej polityki, która by uczyniła z tego miasta ponownie stolicę Niemiec.<sup>159</sup> Szereg artykułów ukazujących się w prasie, kierowanej przez amerykański zarząd okupacyjny, było inspirowanych przez Stany Zjednoczone. Wśród nich sporo artykułów atakujących ZSRR i Komendanturę jako całość. Na jednym z posiedzeń zastępców komendantów we wrześniu 1947 r. przedstawiciel radziecki zażądał nawet dochodzenia w sprawie kampanii antyradzieckiej. Stany Zjednoczone odmówiły.

Na jesieni 1947 r. i nawet jeszcze w początkach 1948 r. krążyły plotki, jakoby mocarstwa zachodnie, zniechęcone sytuacją konfliktową, zamierzają wycofać się z Berlina. „Jest rzeczą powszechnie wiadomą – pisał «New York Times» – że wielu funkcjonariuszy amerykańskiego zarządu okupacyjnego otwarcie dyskutuje na temat możliwości wycofania się trzech mocarstw z tego miasta”.<sup>160</sup> Prawdopodobnie były też to plotki rozpuszczane świadomie jako tzw. próbne balony, aby zbadać reakcję Związku Radzieckiego i mieszkańców Berlina Zachodniego. Davison podejrzewa, że wieści te pochodzą ze źródeł radzieckich, ale przeczy sam sobie cytując źródła amerykańskie, które stwierdzały, że nastroje takie istnieją wśród personelu okupacyjnego.<sup>161</sup> Pełniący obowiązki gubernatora strefy amerykańskiej gen. Clarence r. Huebner oficjalnie zdementował wiadomości, jakoby Amerykanie zamierzali wycofać się z Berlina „teraz lub w dającej się przewidzieć przyszłości”.

Politolog angielski Windsor pisze, że z punktu widzenia państw zachodnich walka o Berlin wkroczyła w nową fazę w połowie 1947 r. Ale podkreśla przy tym, że nie było tu nagłego przerwania ciągłości: zimna wojna toczyła się tutaj od początku 1946 r.<sup>162</sup>

W celu utrzymania napięcia i oskarżania ZSRR o sprowokowanie konfliktów wykorzystywano różne incydenty. Tak np. 5 kwietnia 1948 r. samolot radziecki zderzył się w powietrzu z samolotem brytyjskim. Obie maszyny rozbiły się, kilkanaście osób poniosło śmierć. Strona zachodnia podniosła wielki alarm, zarzucając

<sup>157</sup> Tamże, s. 59.

<sup>158</sup> „New York Times”, 9 VII 1947 r., s. 8.

<sup>159</sup> „Der Tagesspiegel”, 8 VII 1947 r., s. 2.

<sup>160</sup> „New York Times”, 12 X 1947 r.

<sup>161</sup> W. Ph. Davison: „The Berlin Blocade”, s. 63.

<sup>162</sup> Ph. Windsor: „City on Leave”, s. 88.



Rosjanom świadome spowodowanie wypadku. Gubernatorzy angielski i amerykański, generałowie Clay i Robertson, wydali rozkaz, aby każdemu samolotowi, lecącemu korytarzem powietrznym do Berlina, towarzyszyły myśliwce. Później rozkaz ten odwołano – specjalna komisja brytyjska ustaliła, że był to tylko wypadek. Strona radziecka stwierdziła, że z pewnością nie doszłoby do katastrofy, gdyby pilot angielski przestrzegał zasad bezpieczeństwa, obowiązujących w korytarzu powietrznym. Incydent zażegnano, ale intensywnie wykorzystał to Zachód w kampanii antyradzieckiej.

Mimo konfliktów i rozbieżności wśród sojuszników na tle zasadniczych spraw politycznych, warunki życia mieszkańców Berlina ulegały stopniowej i systematycznej poprawie. Zmniejszyła się liczba zachorowań, choć jeszcze w 1947 r. było w Berlinie 64 332 zgonów, czyli 19,9 na tysiąc mieszkańców. W tym samym czasie było w mieście tylko 4 134 lekarzy, czyli około 13 na 10 tys. mieszkańców.<sup>163</sup> Nadal trudna sytuacja utrzymywała się w szkolnictwie. Na pół miliona uczniów przypadało 12 409 nauczycieli. Ilość sal klasowych była również niewystarczająca. Dzieciom jednak zapewniono przynajmniej w szkole jeden posiłek dziennie wartości 350 kalorii.

Funkcjonowały kina i teatry. Postępowała naprawa i odbudowa uszkodzonych domów, w 1947 r. wyremontowano 8 600 mieszkań. Funkcjonowało metro i inne środki komunikacji miejskiej. W 1947 r. metro przewiozło 371 mln, a tramwaje 731 mln pasażerów.

Ogólna produkcja przemysłowa Berlina w 1947 r. wynosiła 31% produkcji 1936 r. Jeśli chodzi o sektor amerykański, w lipcu 1947 r. dawał on około 27% ogólnej produkcji przemysłowej Berlina.

Można by więc powiedzieć, że warunki życia berlińczyków stopniowo poprawiały się, podczas gdy warunki współpracy politycznej między sojusznikami na terenie miasta gwałtownie ulegały pogorszeniu.

Na arenie międzynarodowej także układały się stosunki coraz gorzej. Najjaszawiej uwidoczniło się to w odniesieniu do problemu niemieckiego. Niemcy w opinii strategów amerykańskich były ważnym elementem w antyradzieckiej i antysocjalistycznej polityce imperializmu amerykańskiego.

Moskiewska sesja ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki (10 marca – 24 kwietnia 1947 r.) przyniosła rozwiązanie ledwie kilku spraw mniejszego kalibru. Nie osiągnięto natomiast porozumienia w kwestiach zasadniczych. George Marshall w sprawozdaniu z konferencji stwierdza, że „porozumienie w Moskwie okazało się niemożliwe, ponieważ naszym zdaniem Związek Radziecki obstawał przy propozycji stworzenia rządu centralnego”.<sup>164</sup> Stany Zjednoczone nie chciały pójść na żaden kompromis. Podczas spotkania z Marshalllem szef rządu radzieckiego zwracał uwagę, że jeśli przyszłe konferencje mają zakończyć się powodzeniem, to ich uczestnicy powinni być bardziej pojednawczo nastawieni i bardziej skłonni do kompromisu.

Wszystkie ważniejsze decyzje polityczne zostają podporządkowane polityczno-militarnym celom doktryny „powstrzymania komunizmu”. Część tej samej strategii stanowiła polityka amerykańskich władz okupacyjnych w Berlinie. Tu głównym celem mocarstw zachodnich było obejście zasady jednomyślności, która nie pozwalała Zachodowi narzucać wszystkim sektorom Berlina własnych decyzji. Z drugiej zaś strony sojusznicy zachodni torpedowali radzieckie propozycje. „W końcu roku (1947 – L. P.) było oczywiste, że Komendantura jest raczej miejscem nieporozumień i kłótni aniżeli organem sprawującym skuteczną czteromocarstwową kontrolę.”<sup>165</sup> Prasa burżuazyjna, odpowiednio kształtowana i nastawiana, informowała czytelników o sprzecznościach między sojusznikami w sposób sensacyjny i przesadny.

<sup>163</sup> „Berlin, Magistrat, Jahresbericht des Magistrats, 1947”, Kulturbuchverlag, Berlin 1948, s. 14.

<sup>164</sup> Department of State: Germany 1947-1949. The Story in Documents, Waszyngton 1950, s. 62.

<sup>165</sup> E. J. Harrel: „Berlin: Rebirth, Reconstruction and Division 1945-1948”, s. 241.

„Przeciuki” o rozbieżnościach w Komendanturze były organizowane zgodnie z polityką państw zachodnich, sprzeczną jednak z obowiązującymi zwyczajami. Zwyczaj bowiem nakazywał, aby władze okupacyjne nie informowały opinii niemieckiej o stanowiskach, jakie zajmowały w dyskusji nad konkretnym problemem w Sojuszniczej Radzie Kontroli czy w Sojuszniczej Komendanturze. Zwyczaj ten wprowadzono po to, by nie podważać prestiżu aliantów i uniemożliwić Niemcom wygrywanie międzysojuszniczych kontrowersji.

W Berlinie toczyła się już ostra walka polityczna. Mocarstwa zachodnie prowadziły ją na wszystkich frontach, w tym także na froncie oświaty i szkolnictwa. W pierwszej połowie 1948 r. rozpoczęto przygotowania do utworzenia odrębnego uniwersytetu. Dotychczas w myśl porozumienia uniwersytet na Unter den Linden w sektorze radzieckim służył całemu miastu. Mocarstwa zachodnie nie zadowolili się tym, dążąc najpierw do przeniesienia uniwersytetu do sektorów zachodnich, a kiedy okazało się to nierealne, inicjując kampanię na rzecz zdyskredytowania go i odciążenia młodzieży. Ale odciążenie młodzieży nie wystarczy. Trzeba coś młodzieży w zamian zaoferować. Dlatego też w amerykańskim sektorze powstał, głównie z funduszy USA, Wolny Uniwersytet Berlina. W tym samym czasie nagle, bez uprzedzenia, przeniesiono wyższą szkołę pedagogiczną (Pädagogische Hochschule, liczącą 104 nauczycieli i 1 160 studentów) z sektora radzieckiego do amerykańskiego.

Polityka, którą mocarstwa zachodnie prowadziły w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec, praktycznie sparaliżowała działalność Sojuszniczej Rady Kontroli. Stany Zjednoczone, Anglia i Francja chciały przekształcić Radę w organ aprobujący posunięcia realizowane w zachodnich strefach okupacyjnych. Związek Radziecki konsekwentnie przestrzegał uchwał poczdamskich. Współpracy w Radzie groził kryzys. Rada Kontroli wskutek obowiązującej tam jednomyślności stała się dla mocarstw zachodnich organem wielce niewygodnym. Polityka mocarstw wobec problemu niemieckiego nie tylko nie miała szans na zdobycie aprobaty Rady, ale była przedmiotem nieustannej krytyki. Państwa zachodnie starały się omijać Radę i podejmować decyzje na organizowanych przez siebie konferencjach; nie zapraszano na nie Związku Radzieckiego.

Kiedy wiosną 1948 r. na jednej z takich konferencji w Londynie podjęto ważne decyzje, grożące trwałym podziałem państwa niemieckiego, delegat radziecki w Radzie Kontroli, marszałek Sokołowski, zażądał od mocarstw zachodnich szczegółowych wyjaśnień. Niektóre bowiem sprawy, omawiane na konferencji londyńskiej, należały kompetencyjnie do Rady Kontroli. Mocarstwa zachodnie odmówiły udzielenia jakichkolwiek informacji. Powstała więc taka sytuacja – stwierdził marszałek Sokołowski – że

[] tylko Związek Radziecki informuje Radę Kontroli, natomiast stro-  
na amerykańska i angielska odmawiają Radzie informacji co do po-  
sunień w swoich strefach okupacyjnych. W ten sposób delegacje te  
wykazały, że zrywają porozumienie o mechanizmie kontroli w Niem-  
czech i biorą na siebie za to odpowiedzialność. Postępowanie delegacji  
potwierdza, że Rada Kontroli faktycznie nie istnieje jako najwyższy or-  
gan władzy w Niemczech, sprawujący czwóstronną kontrolę nad tym  
krajem. Wynika to również ze stanowiska zajętego przez trzy delega-  
cje na wszystkich ostatnich posiedzeniach Rady Kontroli i jej organów.  
Oznacza to, że delegacje te rozbijają Radę Kontroli<sup>166</sup>

Marszałek Sokołowski opuścił następnie posiedzenie. Było to ostatnie posiedzenie Sojuszniczej Rady Kontroli 20 marca 1948 r. W okresie późniejszym Związek Radziecki kilkakrotnie proponował wznowienie działalności Rady, ale mocarstwa zachodnie nie były tym zainteresowane.

Politycy amerykańscy życzyli sobie, aby Niemcy były sojusznikiem USA, i to sojusznikiem silnym, wspierającym antyradzieckie, antysocjalistyczne plany bur-

<sup>166</sup> Tekst oświadczenia marsz. Sokołowskiego z dnia 20 III 1948 r. w „Wnieszniąja politika Sowietского Sojuza”, Moskwa 1948, cz. I, s. 385-386.

zuazji amerykańskiej. Berlin był tu szczególnie cenny jako najdalej na wschód wysunięty garnizon Zachodu, a jednocześnie położony w środku kraju zajmowanego przez Armię Czerwoną. Był zatem punktem obserwacyjnym, bazą wypadową dla dywersji ideologicznej i działalności propagandowej przeciw krajom socjalistycznym.

Po konferencji londyńskiej w czerwcu 1948 r. mocarstwa zachodnie podejmują szereg jednostronnych kroków mających na celu odseparowanie Berlina Zachodniego, kroków wyraźnie bojkotujących niektóre zasady czterostronnej kontroli sojuszniczej w Berlinie. Jednym z takich posunięć była ustawa walutowa w zachodnich sektorach Berlina; wprowadzenie jej w życie Amerykanie zaplanowali o wiele wcześniej.

Władze okupacyjne USA, Anglii i Francji uprzednio więc przygotowały odpowiednie zarządzenia, aby nową walutę szybko puścić w obieg. Na kilkanaście dni przedtem do Berlina Zachodniego przewieziono w tajemnicy dużą ilość nowych marek zachodnioniemieckich z nadrukiem „B”. Banknoty rozlokowano „strategicznie w różnych dzielnicach miasta”, by ułatwić procedurę w dniu oznaczonym.

Cała ta operacja była „top secret”, ściśle tajna, a właściwie supertajna. Dzieśięć samolotów transportowych przewiozło z Frankfurtu do Berlina nową walutę. Przy tym – aby zakonspirować ładunek – przewożono go w zwykłych skrzyniach wojskowych, nie budzących specjalnego zainteresowania. W celu sprawnego przeprowadzenia akcji niezwykle ostrożnie wyselekcjonowano kilku niemieckich finansistów. Specjalistów tych zamknięto – jak pisze gen. Howley – „dosłownie w klatce”, odizolowując ich całkowicie od otoczenia. Postawiono silną straż. „Nawet czołowi fizycy z ich cennymi tajemnicami bomby atomowej nie byli lepiej strzeżeni”.<sup>167</sup> Rodzinom powiedziano, że mężowie jadą do pracy w kwatery amerykańskich władz okupacyjnych. Samochody odwoziły ich najpierw w stronę lotniska, dla uniknięcia podejrzeń, po czym zgromadzono wszystkich w York House, budynku należącym do brytyjskich władz okupacyjnych w brytyjskim sektorze Berlina. Eksperci ci wypracowali szczegóły techniczne oraz rozmaite przepisy związane z wprowadzeniem nowej waluty do sektorów zachodnich.

Nowa marka została wprowadzona w zachodnich sektorach Berlina w dniu 23 czerwca 1948 r.<sup>168</sup>

Aby uniemożliwić wykorzystanie bezwartościowej, starej waluty w Berlinie wschodnim, co mogłoby wywołać niebezpieczne zakłócenia gospodarcze, Związek Radziecki był zmuszony przeprowadzić również reformę w sektorze demokratycznym Berlina.

Zachodnie władze okupacyjne – oświadczył szef radzieckiego zarządu wojskowego w Niemczech, marszałek Sokołowski – nie zadowolając się separatystycznymi zarządzeniami w zachodnich Niemczech, wprowadziły również w swoich sektorach Berlina Zachodniego markę ze stemplem „B”, chociaż obecność amerykańskich, brytyjskich i francuskich władz w Berlinie nie upoważniała ich do dezorganizowania obiegu pieniężnego w tym mieście i w radzieckiej strefie okupacyjnej przez wprowadzanie drugiej waluty – zachodniej. Próba dezorganizacji życia gospodarczego w strefie radzieckiej przy pomocy marki „B” zmusiła władze radzieckie do przedłużenia środków ochronnych, ograniczających komunikację między Berlinem a zachodnimi strefami okupacyjnymi.<sup>169</sup>

Reformę walutową w Berlinie Zachodnim należy oczywiście traktować łącznie ze skutkami, jakie reforma ta wywołała w całym Niemczech. Choć było to posunięcie niby gospodarcze, miało ono przede wszystkim znaczenie i konsekwencje polityczne. Nieprzypadkowo reforma walutowa zbiegła się w czasie z obradami londyńskiej konferencji państw zachodnich, na której zdecydowano się podjąć odbudowę separatystycznego państwa zachodnioniemieckiego. W wyniku reformy pojawiły się dwie różne waluty, co było jawnym naruszeniem postulatu poczd-

<sup>167</sup> F. Howley: „Berlin Command”, s. 187.

<sup>168</sup> Tekst rozkazu komendantów zachodnich sektorów Berlina w sprawie reformy walutowej w „Die Neue Zeitung”, 24 VI 1948 r.

<sup>169</sup> „Die Sowjetunion und die berliner Frage”, Moskwa 1958, s. 65-66.

skiego o jedności gospodarczej Niemiec. Był to więc świadomy krok na drodze do rozbicia Niemiec.<sup>170</sup> Podział gospodarczy stanowił początek trwałego politycznego podziału kraju. Reforma walutowa miała wzmocnić zarówno kapitał niemiecki, jak kapitał zagraniczny, przede wszystkim zaś kapitał mocarstw okupacyjnych. Miała ona również przystosować strukturę i potencjał gospodarczy stref zachodnich do realizacji planu Marshalla.

Przeprowadzając reformę walutową mocarstwa zachodnie spodziewały się, że utrudnią sytuację gospodarczą strefy radzieckiej. Wstrzymanie wymiany towarowej między strefami zachodnimi i strefą wschodnią w kalkulacjach inicjatorów reformy miało doprowadzić do poważnych trudności gospodarczych w strefie radzieckiej. Nie wykluczano nawet krachu gospodarczego. Istotnie, gdyby mocarstwom zachodnim udało się przerzucić ogromne ilości bezwartościowych Reichsmarek do strefy radzieckiej, mogłoby to wywołać pewne zakłócenia na rynku. Związek Radziecki szybko jednak przejrzał grę, wprowadził ścisłą kontrolę graniczną, szybko zmienił walutę na terenie własnej strefy i przyszedł z pomocą gospodarczą strefie wschodniej. W ten sposób rachuby mocarstw zachodnich zawiodły. Strefa radziecka nie odczuła skutków przerwania wymiany gospodarczej ze strefami zachodnimi.

„Manchester Guardian” ocenił, iż jednostronna reforma walutowa w Berlinie niepotrzebnie komplikowała i tak już skomplikowaną sytuację polityczną; „dla mieszkańców Berlina najlepsze byłoby to, co proponowali Rosjanie, a mianowicie wprowadzenie jednej waluty dla całego Berlina”.<sup>171</sup>

Na posiedzeniu Komendantury w dniu 23 kwietnia 1948 r. gen. Kotikow oskarżył komendanta sektora amerykańskiego, że jednostronną decyzją, bez zgody Komendantury, pozbawił berlińską policję sektora amerykańskiego zwierzchnictwa dowództwa policji całego miasta. Przedstawiciel radziecki stwierdził również, że Amerykanie wykorzystują siły policyjne w swoim sektorze do walki z organizacjami postępowymi.

Ostatnie spotkanie czterech komendantów odbyło się 16 czerwca 1948 r. Doskonale charakteryzuje ono ostentacyjny brak zainteresowania władz amerykańskich dla dalszych prac Komendantury. Posiedzenie miało dość burzliwy przebieg. O godz. 23 komendant amerykański Howley zaproponował zakończenie obrad. Przedstawiciel ZSRR nie zgodził się z tym wnioskiem i przedstawił konkretne propozycje pod rozwagę Komendantury (czternastopunktowy plan poprawy sytuacji robotników berlińskich). Płk Howley zaczął głośno ziewać i wreszcie oświadczył, że jest zmęczony i opuszcza posiedzenie zostawiając swojego zastępcę, po czym wyszedł trzaskając drzwiami. Delegat radziecki zażądał wobec tego, by płk Howley przeprosił uczestników za nietaktowne zachowanie się. Doszło do ostrej wymiany zdań. Później również opuściła salę delegacja radziecka, uzasadniając to tym, że przedstawiciele państw zachodnich, zwłaszcza zaś USA, demonstracyjnie okazują brak zainteresowania pracą Komendantury. Było to ostatnie posiedzenie Komendantury.

Płk Frank Howley znany był z nieprzejednanej antykomunistycznej postawy, i to od pierwszego dnia, kiedy z kontyngentem amerykańskim wkroczył do Berlina w lipcu 1945 r. Nawet gen. Lucius Clay, rzecznik „twardej postawy wobec ZSRR”, pisze w swych pamiętnikach, że „Howleya krytykowano za zdecydowane potępienie komunistycznej taktyki w Berlinie. [] Posługiwał się językiem nie zawsze dyplomatycznym [], często nie na czasie”.<sup>172</sup> Ponieważ w Stanach Zjednoczonych szybko wzrastało zapotrzebowanie na prymitywnych antykomunistów, Howley rychło awansował z zastępcy komendanta na stanowisko komendanta sektora amerykańskiego i zdobył stopień generała brygady.

<sup>170</sup> Przyznaje to nawet gubernator wojskowy strefy amerykańskiej, gen. L. Clay („Decision in Germany”, s. 208).

<sup>171</sup> „Manchester Guardian”, 24 VI 1948 r. Na temat stanowiska ZSRR wobec reformy walutowej patrz „Sowietskij Sojuz i berliński wopros”, Ministerstwo Inostrnych Diel SSSR, Moskwa 1948.

<sup>172</sup> L. D. Clay: „Decision in Germany”, s. 32.

W oficjalnym wydawnictwie amerykańskich władz okupacyjnych, które otwiera duże zdjęcie Howleya w mundurze generalskim, czytamy: „Umocnienie stanowiska Ameryki w Berlinie należy zawdzięczać energii, przywództwu i zdecydowaniu generała brygady Howleya”.<sup>173</sup> Howley w pamiętnikach wydanych w 1950 r., tuż po powrocie z Berlina Zachodniego, przyznaje z dumą:

Systematycznie walczyłem przeciw polityce uspokajania (appeasementu) Rosjan i przeciw polityce pozwalającej na faworyzowanie w Berlinie partii komunistycznej. Postawa ta nie była obliczona na zyskanie popularności w pewnych kołach w Stanach Zjednoczonych; wszędzie, gdzie krytykowałem Rosjan, zawsze ktoś głośno przeciw temu oponował. Pomogłem jednak wielu Amerykanom w uświadomieniu sobie, że komuniści są naszymi śmiertelnymi wrogami.<sup>174</sup>

Howley poczytuje sobie nawet za zasługę, że w pierwszym okresie pobytu w Berlinie, przed nominacją na komendanta sektora, wyrażał poglądy „całkowicie różniące się od oficjalnej polityki amerykańskiej w Berlinie”.<sup>175</sup> W tej sytuacji – jak pisze – oczekiwał raczej odwołania niż awansu. Niezręcznie więc kreuje się na bohatera, wiadomo bowiem, że w praktyce Stany Zjednoczone dawno już odeszły od litery i ducha uchwał poczdamskich, choć oficjalnie nadal je popierały. Awansowanie Howleya w grudniu 1947 r. było tylko organizacyjnym wyrazem zmian politycznych, które dokonały się znacznie wcześniej.

1 lipca 1948 r. strona radziecka opublikowała oświadczenie stwierdzające, że:

[ ] w rzeczywistości Sojusznicza Komendantura w Berlinie przerwała swą działalność praktycznie od chwili, kiedy komendant amerykański, pułkownik Howley, na posiedzeniu Komendatury 16 czerwca nie dopuścił do dyskusji nad radziecką propozycją, dotyczącą polepszenia materialnej i prawnej sytuacji robotników i urzędników zatrudnionych w przemyśle i transporcie Berlina, oraz – po licznych obelżywych uwagach pod adresem Komendatury – opuścił posiedzenie.<sup>176</sup>

Mocarstwa zachodnie, zamiast dążyć do przywrócenia czterostronnej harmonijnej współpracy w Berlinie, podjęły dalsze jednostronne decyzje utrwalające podział miasta. 28 lipca zdymisjonowano wyznaczonego jeszcze przez władze ZSRR szefa policji berlińskiej, Paula Markgrafa. Na jego miejsce mocarstwa zachodnie powołały Johannes Stumma, człowieka orientacji prozachodniej. W sierpniu przeniesiono niektóre instytucje miejskie z sektora demokratycznego do Berlina Zachodniego, a 6 września – całą Radę Miejską.

Władze okupacyjne USA w Berlinie prowadziły rozbijacką politykę w ruchu związkowym. Jednym z sukcesów berlińskiego ruchu związkowego była jedność organizacyjna. Komuniści odgrywali tu rolę czołową i byli wybierani do najważniejszych organów związkowych. Popularność działaczy związkowych z SED była solą w oku mocarstw zachodnich, które dążyły do „oczyszczenia” władz związkowych z komunistów. Ponieważ „oczyszczenie” to nie było sprawą łatwą, amerykańskie władze okupacyjne popierały tendencje odśrodkowe w związkach zawodowych, zmierzając do rozbicia berlińskiej federacji związków zawodowych. Nowe pracownicze organizacje związkowe natychmiast były uznawane przez amerykańskie władze okupacyjne i otrzymywały daleko idącą pomoc, włącznie z pomocą finansową.

Podobną taktykę stosowano wobec innych organizacji społecznych, na przykład młodzieżowych i kobiecych.

Amerykanie – podaje «Tägliche Rundschau» – świadomie skomplikowali sytuację w Berlinie, czego rezultatem było pogłębienie podziału

<sup>173</sup> „A Four Year Report, July 1, 1945 – September 1, 1949”, s. 5.

<sup>174</sup> F. Howley: „Berlin Command”, s. 155.

<sup>175</sup> Tamże, s. 156.

<sup>176</sup> „Documents on Germany under Occupation, 1945–1954”, s. 314–315.

miasta. Liczyli na to, że później będzie można zawrzeć umowy między obiema częściami miasta w sprawie waluty, handlu, uprawnień ludności itp. Za najodpowiedniejszy środek do zrealizowania tego planu podziału uznano wybory w zachodnich sektorach Berlina, wybory z góry wykluczające udział mieszkańców sektora radzieckiego. W tej sprawie wydano odpowiednie dyrektywy zwolennikom tzw. zachodniej orientacji, piastującym urzędy w magistracie.<sup>177</sup>

Przeprowadzając separatystyczne wybory mocarstwa zachodnie dążyły do izolowania Berlina Zachodniego od sektora demokratycznego, do „zabezpieczenia interesów klas kapitalistycznych przed niebezpieczeństwem uspołecznienia i innych zmian demokratycznych – mających swe źródła w strefie radzieckiej”.<sup>178</sup>

Wobec wyraźnej niechęci mocarstw zachodnich do znalezienia kompromisowego wyjścia z sytuacji – która doprowadziła do załamania się systemu czwórstronnej kontroli w Berlinie – wobec postawy USA, Wielkiej Brytanii i Francji, zdecydowanych kontynuować separatystyczne posunięcia w zachodnich sektorach miasta, Związek Radziecki zlikwidował w październiku 1948 r. swoje biura w siedzibie Sojuszniczej Komendatury. Sojusznicza Komendantura przestała faktycznie istnieć.

Mocarstwa zachodnie postanowiły nadal utrzymywać fikcję wykorzystując ten organ do formalnego (na bazie trójstronnej) przyjmowania wielu ustaw, zarządzeń i decyzji odpowiadających interesom państw zachodnich. W okresie między lipcem a listopadem 1948 r. nie były zdecydowane, na jakiej bazie organizacyjnej ułożyć współpracę trójstronną. 6 lipca spotkali się po pewnej przerwie trzej zachodni komendanci. Spotkania odbywały się nie w siedzibie Komendatury, lecz w kwaterach komendantów sektorów zachodnich. Równolegle przeprowadzano reorganizację organów Komendatury przystosowując ją do pracy na bazie trójstronnej i adaptując jej strukturę do politycznych celów państw zachodnich. Zamiast wydawania wspólnych rozkazów i zarządzeń każdy z okupantów wydawał w tym czasie polecenia obowiązujące w jego sektorze. Równocześnie zorganizowano formy konsultacji i ujednoczenia decyzji.<sup>179</sup> Sytuacja ta trwała do listopada; potem rozmaite komisje rozpoczęły pracę na bazie trójstronnej w siedzibie dawnej Komendatury. 21 grudnia zachodni komendanci oficjalnie ogłosili wznowienie działalności Komendatury z trójstronnym członkowstwem. Udział ZSRR zostawiono formalnie jako sprawę otwartą.<sup>180</sup>

Trójstronny zachodni organ, choć nosił również nazwę Komendatury, nie miał wiele wspólnego z celami i zadaniami, które wytyczyli sobie sojusznicy w okresie wojny i w Poczdamie, powołując do ich realizacji Sojuszniczą Komendanturę w Berlinie. Trójstronna Komendantura stworzyła i usankcjonowała sytuację, która istnieje w Berlinie do dnia dzisiejszego.

Rozwój sytuacji w Berlinie w pewnym stopniu był powtórzeniem, tyle że w mniejszych rozmiarach, sytuacji w całych Niemczech. Z tym że mocarstwa zachodnie utworzyły z zachodnich stref państwo separatystyczne: Niemiecką Republikę Federalną; natomiast z własnych sektorów Berlina utworzyły Berlin Zachodni zachowując w nim status okupacyjny. Cel ogólny pozostał jednak niezmienny. NRF utworzono po to, by wzmocnić polityczno-militarną pozycję Zachodu wobec ZSRR i krajów demokracji ludowej. Również polityka państw zachodnich wobec Berlina zmierzała – jak stwierdza w zakończeniu oficjalny raport amerykańskiego zarządu okupacyjnego – „do utrzymania Berlina jako silnego przedmurza przeciw radzieckiemu totalitaryzmowi”.<sup>181</sup>

<sup>177</sup> „Tägliche Rundschau”, 24 VI 1948 r.

<sup>178</sup> Tamże. Wielkoburżuazyjny tygodnik amerykański pisał, że dopóki w Berlinie Zachodnim są obecne mocarstwa zachodnie, dopóty niemożliwe jest tam umocnienie się idei socjalistycznych („U. S. News and World Report”, 16 VIII 1948 r.).

<sup>179</sup> E. Plischke: „Berlin: Development of its Government and Administration”, s. 42.

<sup>180</sup> Tekst deklaracji w „Documents on Germany under Occupation, 1945- 1954”, s. 40.

<sup>181</sup> „A Four Year Report”, s. 122.

## TAK ZWANA BLOKADA BERLINA ZACHODNIEGO

Na początku 1948 r. było już oczywiste, że Stany Zjednoczone dążą do szybkiego utworzenia separatystycznego państwa zachodnioniemieckiego. Po konferencji ministrów spraw zagranicznych w Moskwie (10 marca - 24 kwietnia 1947 r.) Stany Zjednoczone wyraźnie i otwarcie prowadzą politykę rozbicia Niemiec.

W listopadzie 1947 r. odbyła się w Londynie kolejna sesja Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Uwidoczniły się tam rozbieżności zdań wśród mocarstw zachodnich na tle problemu niemieckiego. Tuż po zakończeniu konferencji odbyło się spotkanie delegacji amerykańskiej i angielskiej. Marshall i Bevin rozważali możliwość przeprowadzenia separatystycznej reformy walutowej w trzech strefach zachodnich, ewentualnie w dwóch, jeśli Francja nie wyrazi na to zgody. Ustalono również, że organom dwustrefowym, oficjalnie dotychczas traktowanym jako organa gospodarcze, nadany zostanie bardziej polityczny, administracyjno-rządowy charakter, m. in. poprzez bezpośrednie wybory do Rady Gospodarczej. Zdecydowano także spotęgować presję na Francję, aby przyłączyła swoją strefę okupacyjną do Bizonii. Przed opuszczeniem Londynu sekretarz stanu Marshall powiadomił gen. Claya, że w rozmowie z francuskim ministrem spraw zagranicznych, Georges'em Bidault, uzyskał zapewnienie, iż rząd francuski gotów jest przedyskutować sprawę zjednoczenia trzech stref pod warunkiem, że równolegle rozpatrzone będzie zagadnienie Ruhry i kwestia odpowiednich gwarancji bezpieczeństwa dla Francji.

Gen. Clay mógł teraz energicznie realizować uzgodniony plan działania: przyłączenie strefy francuskiej do Bizonii, a jeśli okazałoby się to niemożliwe, nadanie władzom strefy angielsko-amerykańskiej charakteru quasi-rządowego, a samej Bizonii charakteru quasi-państwowego.

W lutym 1948 r. rozpoczęła się w Londynie angielsko-amerykańsko-francuska konferencja dotycząca problemu niemieckiego. Zaproszono kraje Beneluksu. Delegacja amerykańska przyjechała do Londynu z instrukcjami, aby osiągnąć porozumienie na bazie następujących poglądów: Niemcy zachodnie należy możliwie szybko odbudować pod względem gospodarczym i włączyć je w zachodni system polityczno-gospodarczy. Oznacza to również konieczność odbudowy Niemiec pod względem politycznym.

Uczestnicy konferencji opowiedzieli się za federalną strukturą przyszłego rządu niemieckiego, ale gdy rozpoczęto szczegółową dyskusję nad pojęciem struktury federalnej, wyszło na jaw, że każdy rozumie ją inaczej. Francuzi mieli na myśli konferencję, rząd centralny z ograniczonymi uprawnieniami i silne rządy krajowe. Anglicy, przeciwnie, uważali, że należy maksymalnie, na ile tylko pozwala federalna struktura przyszłego państwa, wzmocnić władze centralne. Amerykanie zajmowali raczej stanowisko pośrednie. W końcu przyjęto ogólnikową i niewiele mówiącą formułę, że przyszły rząd zachodnioniemiecki powinien mieć charakter „federalny, odpowiednio zabezpieczający prawa poszczególnych krajów, ale równocześnie posiadający odpowiednią władzę centralną”.<sup>182</sup>

W tym czasie kryzys w Sojuszniczej Radzie Kontroli Niemiec osiągnął swój szczyt. Na posiedzeniu w dniu 20 marca marszałek Sokołowski oświadczył, że konferencja londyńska stanowi naruszenie utworzonego w Poczdamie czwórstronnego mechanizmu kontrolnego w Niemczech, odpowiedzialnego za rozwiązanie problemu niemieckiego.

<sup>182</sup> L. D. Clay: „Decision in Germany”, s. 396.

Ogólna atmosfera w stosunkach między Wschodem i Zachodem, pogarszając się coraz bardziej, doprowadziła do wzmożenia presji Waszyngtonu na sojuszników, zwłaszcza na Francję. Stanom Zjednoczonym zależało na jednolitym stanowisku Zachodu w sprawie przyszłości politycznej Niemiec, które traktowano jako ważny odcinek frontu zimnej i gorącej wojny. Silne politycznie i gospodarczo Niemcy zachodnie gwarantowały powodzenie polityczno-wojskowej doktryny powstrzymania komunizmu. Bez odbudowy Niemiec – głoszono – Stany Zjednoczone nie mogą zapewnić burżuazji zachodnioeuropejskiej bezpieczeństwa, tym bardziej że zachodnioeuropejskie partie komunistyczne uaktywniają się i zyskują na popularności. Straszanie agresją radziecką było najczęstszym chwytym propagandowym w owych latach, chwytym, którym Waszyngton posługiwał się, by uzyskać zgodę państw zachodnich na realizację określonego kursu, jak również chwytym, który burżuazja państw zachodnich wykorzystywała na użytek wewnętrzny, by zstraszyć opinię publiczną „widmem komunizmu” i usprawiedliwić własne niepopularne w społeczeństwie posunięcia.

Presja Waszyngtonu na Francję okazała się skuteczna. Na początku kwietnia 1948 r. Couve de Murville – po wojnie członek delegacji francuskiej na wszystkich niemal konferencjach międzynarodowych dotyczących problemu niemieckiego – złożył wizytę w Berlinie gen. Clayowi i uzgodnił z nim wstępne stanowisko w sprawach; które miały być przedmiotem obrad drugiego etapu konferencji londyńskiej. Opracowane memorandum było podstawą przyszłego porozumienia. Gen. Clay nie uznał nawet za stosowne zapytać strony angielskiej o zdanie. Ważniejsza była zgoda Francji. Anglia była bardziej uległa wobec żądań Stanów Zjednoczonych.

Konferencja londyńska zakończyła się w początkach czerwca 1948 r. przyjęciem formalnej decyzji o powołaniu rządu i utworzeniu państwa zachodnioniemieckiego, części składowej polityczno-gospodarczego organizmu zachodnioniemieckiego.

Decyzje londyńskie w połączeniu z separatystyczną reformą walutową z 20 czerwca 1948 r. stanowią ważny etap ekonomicznego i politycznego rozbicia Niemiec. Mocarstwa zachodnie wykazały, że nie zależy im na kompromisowym rozwiązaniu problemu niemieckiego. Sprawując kontrolę nad większym i bogatszym obszarem Niemiec, burżuazja zachodnia widziała w nich politycznego sojusznika w walce przeciw krajom socjalistycznym.

Odpowiedzią na decyzje londyńskie była konferencja ministrów spraw zagranicznych ośmiu państw socjalistycznych w Warszawie. Opublikowane w dniu 24 czerwca 1948 r. oświadczenie stwierdzało, że przyjęte w Londynie decyzje „obliczone są na przekształcenie zachodniej części Niemiec, a przede wszystkim przemysłu ciężkiego Ruhry, w narzędzie odbudowy Niemiec, aby wykorzystać go dla strategiczno-wojskowych celów Stanów Zjednoczonych i Anglii”. Stwierdzano ponadto, że rządy USA, Anglii i Francji przygotowały „rząd z takich elementów niemieckich, które są posłuszne władzom okupacyjnym stref zachodnich i związane ścisłymi więzami z angielskimi i amerykańskimi monopolami”.<sup>183</sup>

Akcja ta nie powstrzymała niestety państw zachodnich przed realizacją polityki, która zakończyła się utworzeniem we wrześniu 1949 r. Niemieckiej Republiki Federalnej. Nie należy zapominać, że jest to również okres, kiedy na arenie międzynarodowej Stany Zjednoczone stosują w praktyce założenia doktryny powstrzymania komunizmu. Konkretnym przejawem realizacji tej polityki była doktryna Trumana, sformułowana w marcu 1947 r. Zainicjowała ona program militarnej, gospodarczej i politycznej pomocy dla tych skorumpowanych reżimów, które były atakowane przez elementy lewicowe. Plan Marshalla, plan stabilizacji ustroju kapitalistycznego i osłabienia lewicy zachodnioniemieckiej, był również częścią doktryny powstrzymania komunizmu. Dywersja i wtrącanie się w wewnętrzne sprawy krajów demokracji ludowej, antyradziecka kampania na forum ONZ – wszystko to znamionowało istotny zwrot w polityce USA, obliczony na utrwalenie dominacji amerykańskiej w świecie zachodnim i na maksymalne osłabienie siły od-

<sup>183</sup> „Sowietskij Sojuz i berliński wopros”, s. 50-52.



działywania idei socjalistycznych. Zmiany w polityce amerykańskiej w Niemczech wynikły ze zmian w ogólnej strategii politycznej Stanów Zjednoczonych.

Przypomniałem w skrócie rozwój wydarzeń w świecie i na terenie stref okupacyjnych, ponieważ miały one bezpośredni wpływ i związek z tym, co działo się równolegle w Berlinie.

W okresie od połowy 1948 r. do połowy 1949 r. Berlin stał się pierwszoplanowym tematem prasy światowej oraz jednym z głównych problemów dyplomacji wielkich mocarstw. Charakterystyczne jest, że gdy Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja naruszały na terenie Berlina czterostronne porozumienia poczdamskie, prasa zachodnia omawiała to raczej zdawkowo. Kiedy natomiast Związek Radziecki zmuszony był zastosować drastyczne środki chroniące własną strefę i własny sektor przed skutkami polityki państw zachodnich, na Zachodzie robiono wszystko, aby Berlin znalazł się w centrum uwagi światowej opinii publicznej.

Rząd Związku Radzieckiego oświadczył, że napięcie wokół Berlina powstało w wyniku naruszenia przez mocarstwa zachodnie uzgodnionych wspólnie decyzji w sprawie Niemiec i Berlina, co doprowadziło do pogłębienia podziału Niemiec.<sup>184</sup> ZSRR niejednokrotnie uprzedzał państwa zachodnie o odpowiedzialności i konsekwencjach takiej polityki na terenie Niemiec i Berlina. Ograniczenia transportowe, utrudniające państwom zachodnim dostęp drogą lądową do Berlina, nie były więc całkowitym zaskoczeniem dla komendantów sektorów zachodnich.

W związku z jednostronnymi posunięciami państw zachodnich w Berlinie i wzrastającym na tym tle napięciem stosunków między wielkimi mocarstwami, wśród amerykańskiego personelu cywilnego, zwłaszcza wśród rodzin oficerów stacjonujących w Berlinie na początku 1948 r., dają się zauważyć objawy silnego zaniepokojenia. Wielu oficerów zwróciło się do gen. Claya z prośbą o ewakuację rodzin do Stanów Zjednoczonych. Generał interweniował jednak w Departamencie Armii, aby nie zezwalano na wyjazd rodzin, bo mogłoby to wywołać „histerię i ucieczkę Niemców do komunistów w poszukiwaniu bezpieczeństwa”. Zdaniem gen. Claya przeniesienie rodzin mogłoby nawet wywrzeć wpływ na wyniki wyborów we Włoszech oraz na ogólną „sytuację w Europie i przyczyniłoby się wszędzie do wzmocnienia pozycji politycznej komunistów”.<sup>185</sup>

Gen. Clay alarmował Departament Stanu i Departament Sił Lądowych uprzedzając o nieuchronnie zbliżającym się konflikcie zbrojnym z ZSRR. Terenem działań wojennych byłyby przypuszczalnie Niemcy. W jednej ze swych depeesz do Waszyngtonu w dniu 5 marca 1948 r. pisał:

Zgodnie z analizą logiczną uważałem przez wiele miesięcy, że w ciągu najbliższych dwóch lat wojna jest mało prawdopodobna. W ciągu ostatnich kilku tygodni odczułem jednak subtelną zmianę w postawie Rosjan, zmianę, której nie potrafię ściśle określić, ale która nasuwa mi przypuszczenie, że wojna może wybuchnąć prędko. Nie mogę przytoczyć żadnych konkretnych danych, uzasadniających te moje przeczucia, z wyjątkiem wyczuwalnego napięcia u Rosjan, z którymi mamy do czynienia. Nie jestem w stanie dostarczyć oficjalnego raportu w związku z brakiem dowodów, lecz moje odczucie jest słuszne. Możesz, jeśli uważasz za stosowne, przekazać to szefowi sztabu (generałowi Bradleyowi - L. P.).<sup>186</sup>

Gen. Clay z żalem przyznaje, że nie posiada danych, co nie przeszkadza mu wyciągnąć daleko idących wniosków o nieobliczalnych dla ludzkości konsekwencjach. W Waszyngtonie telegram gen. Claya wywołał oczywiście alarm.<sup>187</sup> Amerykańskie koła wojskowe uznały tekst depeszy za podstawę do żądań, aby zwiększyć

<sup>184</sup> Noty rządu Związku Radzieckiego do rządów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji z 14 VII 1948 r. („Zbiór dokumentów” 1943, s. 761-763).

<sup>185</sup> L. D. Clay: „Decision in Germany”, s. 358-361.

<sup>186</sup> Depesza gen. Claya do Waszyngtonu cytowana w „The Forrestal Diaries”, oprac. Walter Millis, Viking Press, Nowy Jork 1951, s. 387.

<sup>187</sup> Tamże, s. 387 i następane.

gotowość bojową sił zbrojnych i tempo oraz zakres programu zbrojeń. „Obawy, jakie wywołał telegram gen. Claya w Waszyngtonie, postawiły w stan gotowości sojusznicze siły zbrojne w Niemczech”.<sup>188</sup>

Gen. Clay był rzecznikiem twardej, nieustępliwej postawy wobec Związku Radzieckiego – w jednym ze swych raportów do Departamentu Armii pisał:

Straciliśmy Czechosłowację. Norwegia jest zagrożona. Wycofujemy się z Berlina. Jeśli upadnie Berlin, następne w kolejności będą Niemcy. Jeśli mamy zamiar [] utrzymać Europę w walce przeciw komunizmowi, nie wolno nam ustępować. Możemy, nie tracąc twarzy, znieść poniżenie i nacisk nie poparty środkami militarnymi. Jeśli się wycofamy, to nasza pozycja w Europie będzie zagrożona. Jeśli Ameryka nie zrozumie tego teraz, jeśli nie zrozumie istoty problemu, to nigdy go już nie pojmie i komunizm rozwinie się gwałtownie. Uważam, że przyszłość demokracji wymaga od nas, abyśmy pozostali (w Berlinie – L. P.).<sup>189</sup>

Kiedy na początku 1948 r. Związek Radziecki wprowadził kontrolę pociągów osobowych i towarowych, jadących ze stref zachodnich przez radziecką strefę okupacyjną do Berlina Zachodniego i w kierunku odwrotnym, amerykańskie władze okupacyjne wystąpiły przeciw temu zarządzeniu. Gen. Clay doradzał Departamentowi Sił Lądowych podjęcie bardziej stanowczych kroków.<sup>190</sup>

Sekretarz armii Royall i jego doradcy obawiali się, że demonstracja „stanowczej postawy”, której domagał się gen. Clay, może doprowadzić do konfliktu zbrojnego, ale po długich naradach wyrazili zgodę.

W dniu 1 kwietnia 1948 r. gen. Clay wysłał w charakterze testu pociąg z uzbrojonym wojskiem, aby sprawdzić, czy radzieckie władze graniczne siłą go zatrzymają. Pociąg przejechał granicę, ale automatyczna stacja rozdzielcza wprowadziła go na boczny, ślepy tor, skąd po kilku dniach, jak stwierdził inicjator pomysłu, „wycofał się raczej sromotnie”.<sup>191</sup>

Wysłanie tego pociągu miało – zdaniem gen. Claya – przełamać zarządzenie radzieckich władz okupacyjnych, które oświadczyły, że od 1 kwietnia obowiązywać będą nowe zasady kontroli ruchu przez radziecką strefę okupacyjną. W myśl tych przepisów personel amerykański, podróżujący linią kolejową bądź autostradą, musi legitymować się i przedstawiać dokumenty tożsamości. Transporty wojskowe jadące do Berlina powinny być zaopatrzone w odpowiednie dokumenty. Każdy bagaż, z wyjątkiem osobistego, podlegał inspekcji na punktach kontrolnych.

31 marca amerykańskie władze okupacyjne oznajmiły, że zarządzenia te są „nie do przyjęcia”. Związek Radziecki odpowiedział, że nie będzie dłużej tolerował niekontrolowanego, nieuporządkowanego systemu transportowego, a ostatnie zarządzenia są „wewnętrzną sprawą radzieckich władz okupacyjnych i nie podlegają dyskusji”. Zachód zajął dziwne doprawdy stanowisko. Nigdzie na świecie personel wojskowy nie może przejeżdżać przez punkty graniczne, nawet się nie legitymując. Można sobie wyobrazić, do jakich ekscesów dywersyjnych mogłoby dojść, gdyby taką praktykę stosowano.

Po przeprowadzeniu reformy walutowej w strefach zachodnich Związek Radziecki podjął takie środki ochronne, że praktycznie mocarstwu zachodnim pozostał jedynie dostęp do Berlina drogą powietrzną. Propaganda zachodnia natychmiast rozpowszechniła wiadomość o tzw. blokadzie Berlina i rozpoczęła odpowiednio urabiać opinię publiczną. Stany Zjednoczone zorganizowały most powietrzny. Samoloty transportowe, przeważnie amerykańskie, dostarczały do Berlina żywność, paliwo i inne niezbędne produkty. Most powietrzny wykorzystano również propagandowo, podkreślając dramatyczną wymowę sytuacji i troskę o zaopatrzenie 2,5 milionów mieszkańców Berlina Zachodniego.<sup>192</sup> Faktyczne przyczyny, któ-

<sup>188</sup> J. E. Smith: „The Defense of Berlin”, s. 103.

<sup>189</sup> L. D. Clay: „Decision in Germany”, s. 361.

<sup>190</sup> „Słabość z naszej strony może odbić się fatalnie na naszym prestiżu” (Clay, op. cit., s. 359).

<sup>191</sup> Tamże.

<sup>192</sup> G. M. Biespałow: „Bierlinskij wopros i germanskaja problema”, „Prawda”, Moskwa 1949, s. 15.

re wpłynęły na skomplikowanie sytuacji w Berlinie, jak również radzieckie propozycje zaopatrywania mieszkańców Berlina Zachodniego w żywność i opał, ze-  
pchnięto na plan drugi. Twierdzenie zachodniej propagandy i burżuazyjnej histo-  
riografii, jakoby ZSRR nie chciał zaopatrywać Berlina Zachodniego, po prostu nie  
odpowiada prawdzie. To właśnie mocarstwa zachodnie zabroniły firmom zachod-  
niobierlińskim utrzymywania kontaktów handlowych z przedsiębiorstwami sektora  
radzieckiego.

Posunięcia radzieckie wywołały irytację w kołach rządowych na Zachodzie.  
Gen. Clay pozostawał w stałej łączności telefonicznej z Waszyngtonem; w lipcu  
1948 r. osobiście złożył raport o sytuacji prezydentowi Trumanowi. W Waszyngto-  
nie toczyły się gorączkowe narady na temat wyboru taktyki. Londyn i Paryż opo-  
wiadały się za negocjacjami. Wpływowa grupa w kołach wojskowych USA domaga-  
ła się stanowczych decyzji. Gen. Clay w swoich depezach wskazywał, że sytuacja  
nie grozi wybuchem wojny, że w Berlinie panują nastroje antykomunistyczne i że  
można utrzymać most powietrzny oraz pozycje w Berlinie Zachodnim, prowadząc  
równocześnie ofensywę na płaszczyźnie propagandowej.

Okres od połowy 1948 do połowy 1949 r. określa się w literaturze zachodniej  
bądź jako blokadę, bądź jako pierwszy kryzys berliński. Dla uproszczenia sprawy  
w niniejszym rozdziale używam terminu „blokada”, choć powinniśmy sobie  
zdać sprawę, że ograniczenia nałożone na łączność stref zachodnich z sektora-  
mi zachodnimi nie były pomyślane jako blokada; były ograniczeniami czasowymi  
o charakterze prewencyjnym w celu przeciwdziałania negatywnym skutkom  
polityki państw zachodnich. Radzieckie zarządzenia były więc k o n t r o s u n i-  
ę c i a m i, w żadnym zaś wypadku blokadą totalną – termin często spotykany w li-  
teraturze Zachodu. Na Zachodzie świadomie dramatyzowano sytuację, publiko-  
wano przesadne i fałszywe informacje, aby wyciągnąć z tego maksimum korzyści  
politycznych i wyrzucić presję na Związek Radziecki w czasie rokowań o uregu-  
lowanie problemu. Te elementy trzeba mieć na uwadze analizując dziś problem  
z perspektywy lat ponad dwudziestu.

Udzielając wywiadu prasie niemieckiej 2 października 1948 r., ówczesny na-  
czelny dowódca wojsk radzieckich w Niemczech, szef radzieckiej administracji  
okupacyjnej marszałek Sokołowski, oświadczył m. in.:

„Żadnej „blokad” Berlina nie było i nie ma. Gdyby „blokada” mia-  
ła istotnie miejsce, to ludność Berlina pozbawiona byłaby możliwości  
zaopatrzenia się w żywność, paliwo i inne artykuły pierwszej potrze-  
by. W rzeczywistości ludność Berlina ma pełną możliwość otrzymania  
całego należnego jej zaopatrzenia łącznie z zimowymi zapasami  
węgla z radzieckiego sektora Berlina. Tylko przeciwdziałanie posłusz-  
nego wobec zachodnich władz okupacyjnych berlińskiego magistratu  
pozbawia ludność Berlina możliwości otrzymania tego zaopatrzenia  
bezpośrednio w sklepach w zachodnich sektorach Berlina.”<sup>193</sup>

Wróćmy jednak do rozwoju wydarzeń na terenie Berlina. Rozporządzeniem  
z 20 maja zastępca gubernatora wojskowego strefy amerykańskiej, gen. George  
P. Hays, zakazał radziekiemu personelowi swobodnie przejeżdżać z Berlina  
przez amerykańską strefę okupacyjną. ZSRR ma swoje przedstawicielstwa w ame-  
rykańskiej strefie okupacyjnej. Radziecki personel, udający się do tych przedsta-  
wicielstw, przekraczał dotychczas granicę strefy amerykańskiej bezpośrednio na  
styku dwóch stref w punktach uzgodnionych. Teraz personel radziecki musiał udać  
się najpierw do Helmstedt i stamtąd dopiero do Frankfurtu, siedziby władz oku-  
pacyjnych USA. Drobne to utrudnienie, ale wprowadzono je w określonych celach  
politycznych.<sup>194</sup>

19 czerwca 1948 r., po wprowadzeniu reformy walutowej w zachodnich stre-  
fach okupacyjnych Niemiec, marszałek Sokołowski oświadczył, że nowe banknoty

<sup>193</sup> „Sowietskij Sojuz i bierlinskij wopros”, s. 82.

<sup>194</sup> „New York Times”, 21 V 1948.

nie są ważne w radzieckiej strefie okupacyjnej ani w „Berlinie, który jest częścią radzieckiej strefy okupacyjnej”. Równocześnie marszałek Sokołowski potwierdził stanowisko radzieckie, że reforma walutowa w całych Niemczech jest konieczna i możliwa.<sup>195</sup> Związek Radziecki proponował wznowienie prac Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec, ale Zachód nie był tym zainteresowany. Gen. Clay natychmiast wystąpił z kontroświadczeniem kwestionując tezę, że Berlin jest częścią radzieckiej strefy okupacyjnej. Clay nie wypowiedział się jednak w sprawie wspólnej, sojuszniczej reformy walutowej dla całych Niemiec. Nawet kiedy nazajutrz, 20 czerwca, ZSRR wyraził chęć rozpoczęcia rokowań w tej sprawie, strona zachodnia nie podjęła propozycji; 22 czerwca natomiast spotkali się eksperci finansowi mocarstw zachodnich, żeby przedyskutować sytuację walutową Berlina. Dotychczas bowiem Zachód zwlekał z realizacją reformy walutowej w sektorach zachodnich. ZSRR proponował, aby marka strefy radzieckiej obowiązywała w zachodnich sektorach Berlina. Francja zgadzała się na to, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania sprzeciwiały się. Amerykanie i Anglicy byli zdecydowani wprowadzić markę zachodnią do swoich sektorów, co też uczyniono dnia następnego, 23 czerwca. Tegoż dnia radzieckie władze okupacyjne ogłosiły, że marka wschodnia obowiązuje także w zachodnich sektorach Berlina.

Decyzje te znalazły natychmiast oddźwięk w konflikcie na terenie magistratu berlińskiego. Burżuazyjni politycy Berlina i socjaldemokraci na czele z Ernstem Reuterem poparli stanowisko mocarstw zachodnich. W odpowiedzi na to lewica zorganizowała potężną demonstrację przed ratuszem berlińskim, domagając się realizacji radzieckiego zarządzenia o wprowadzeniu marki wschodniej dla całego Berlina.

24 czerwca ZSRR wprowadził wspomniane uprzednio ograniczenia w ruchu naziemnym między Berlinem Zachodnim a zachodnimi strefami okupacyjnymi. Gen. Clay zareplikował z miejsca, oświadczając prowokacyjnie i wojowniczo, że tylko wojna mogłaby zmusić USA do opuszczenia Berlina. W związku z tą wypowiedzią „New York Times” pisał, że być może w interesie mieszkańców Berlina Zachodniego jest wycofanie się państw zachodnich z tego miasta.<sup>196</sup> Prozachodni politycy w Berlinie rozpoczęli już zacieklą kampanię antyradziecką i antykomunistyczną. Gen. Clay nalegał na zdecydowaną akcję. Jego zdaniem „każdy niemiecki przywódca daje wyraz swej antykomunistycznej postawy. Nie wolno nam podrywać ich zaufania stwarzaniem pozorów, że mamy zamiar wycofać się z Berlina”.<sup>197</sup> Stanowiska tego nie podzielało wielu doradców politycznych gubernatora amerykańskiego. Publicysta Walter Millis podaje, że 25 czerwca, po powrocie do Berlina z Kwatery Głównej wojsk amerykańskich w Heidelbergu, gen. Clay „skonstatował, że jego doradcy nie są jednomyślni”. Poważna ich część uważała, iż „rozsądną polityką Stanów Zjednoczonych powinno być przygotowanie planów wycofania się”.<sup>198</sup> Ale nie doradcy decydowali o polityce Stanów Zjednoczonych wobec Berlina. Tego samego dnia, 25 czerwca, ogłoszono, że Berlin Zachodni będzie zapopatrywany drogą powietrzną. Prezydent Truman zwołał w Waszyngtonie konferencję z udziałem sekretarza obrony Forrestala, sekretarza sił lądowych Royalla i zastępcy sekretarza stanu Lovetta; na konferencji tej omawiano kurs polityki amerykańskiej wobec Berlina.<sup>199</sup>

W Pentagonie odbyła się seria rozmów na wysokim szczeblu o sytuacji w Berlinie. 28 czerwca prezydent Truman ponownie spotkał się z przedstawicielami Pentagonu i Departamentu Stanu. Ustalono, że USA w żadnym wypadku nie wycofają się z Berlina i zdecydowano się przyspieszyć przygotowania wojskowe na wypadek, gdyby trzeba się było posłużyć środkami militarnymi dla obrony tzw. obecności zachodniej w Berlinie. Podjęto m. in. decyzję o wysłaniu bombowców B-29 do Niemiec.

<sup>195</sup> „Neues Deutschland”, 19 VI 1948 r.

<sup>196</sup> „New York Times”, 25 VI 1948 r.

<sup>197</sup> L. D. Clay: „Decision in Germany”, s. 366.

<sup>198</sup> W. Ph. Davison: „The Berlin Blocade”, s. 104.

<sup>199</sup> „The Forrestal Diaries”, s. 451-452.

Warto odnotować, że w okresie blokady Berlina pewne kółka wojskowe w USA sugerowały, by zastosować szantaż atomowy wobec Związku Radzieckiego. Stany Zjednoczone jeszcze wówczas dysponowały światowym monopolem atomowym. Jest to pierwsza, chronologicznie rzecz biorąc, informacja z amerykańskiego źródła pisanego, która wskazuje, że Stany Zjednoczone rozważały możliwość użycia broni atomowej przeciw Związkowi Radzieckiemu. Żądanie uruchomienia broni atomowej pojawiło się ponownie w okresie wojny koreańskiej.

Sprawę użycia broni atomowej przeciw ZSRR postawił sekretarz obrony James Forrestal na naradzie w gronie wyższych wojskowych amerykańskich 28 lipca. Oto co pisze on na ten temat w swoich pamiętnikach:

Powiedziałem, że w związku z napięciem sytuacji europejskiej uważam, że trudno mi wywiązywać się z moich obowiązków bez odpowiedzi na pytanie, czy zamierzamy użyć broni atomowej w czasie wojny, czy też nie. Powiedziałem również, że moim zdaniem sekretarz stanu jest także tym głęboko zainteresowany. Gdyby wyrażano jakieś wątpliwości, czy posłużyć się tą bronią, automatycznie pozbawilibyśmy go najsilniejszej karty w czasie rokowań.<sup>200</sup>

Chodziło tu o rokowania z ZSRR w sprawie zniesienia ograniczeń komunikacyjnych w Berlinie, które miały się zacząć na przełomie lipca i sierpnia. Forrestal odbył w lipcu i sierpniu szereg konferencji z prezydentem Trumanem, a przebieg ich i wyniki są do dziś tajemnicą archiwów dyplomatycznych.

Ten brak decyzji, jak energię atomową przekształcić w potencjał dyplomatyczny – pisze Davison – wpłynął na wysłanie bombowców B-29 do Anglii. Bombowce B-29 znane były jako bombowce atomowe. Gdyby Stany Zjednoczone zrzuciły bombę atomową na Moskwę, wojska radzieckie – w opinii ekspertów wojskowych – natychmiast przekroczyłyby kanał La Manche. Rząd amerykański uznał za wystarczający powód wysłania atomowych bombowców do Wielkiej Brytanii, nawet bez rozstrzygnięcia sprawy użycia broni atomowej.<sup>201</sup>

Amerykańskie siły lotnicze w Niemczech przygotowywały się do wprowadzenia mostu powietrznego. Warto notabene dodać, że w 1949 r. dowódcą sił powietrznych USA w Niemczech był gen. Curtis LeMay, który w dwadzieścia lat później kandydował, na wiceprezydenta, na jednej liście z rasistą George'em Wallace'em. Gen. LeMay w czasie kampanii wyborczej 1968 r. otwarcie opowiedział się za użyciem broni atomowej w Wietnamie.

W Wiesbaden, kwaterze amerykańskich wojsk lotniczych, powołano specjalne dowództwo mostu powietrznego. Na jego czele stanął gen. brygady Joseph Smith. W momencie tworzenia tego dowództwa oceniano, że cała operacja nie powinna trwać dłużej niż 45 dni.<sup>202</sup>

Politycy zachodnioberlińscy domagali się tymczasem przedstawienia problemu berlińskiego na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych. Chodziło tu o cele propagandowe, o zainteresowanie prasy światowej, o stworzenie formy nacisku na Związek Radziecki i skompromitowanie go. Pociągnięcie to okazało się niewypałem. Mocarstwa zachodnie nie chciały komplikować sobie jeszcze bardziej stosunków ze Związkiem Radzieckim i w tym momencie wołały nie przedstawiać sprawy w ONZ. Spośród pozostałych państw członkowskich Organizacji Narodów Zjednoczonych żadne nie wyraziło chęci oficjalnego przedstawienia tej sprawy na forum ONZ.

1 lipca 1948 r. Sojusznicza Komendantura w Berlinie straciła formalnie swój czteromocarstwowy status. Ostatnie posiedzenie Komendantury odbyło się 16 czerwca, ale posiedzenia komisji odbywały się nadal z udziałem czterech mocarstw. 1 lipca przedstawiciel radziecki zaprosił przedstawicieli mocarstw zachodnich na spotkanie oświadczając, że w związku z zachowaniem się płk Howleya oraz wskutek jednostronnych decyzji mocarstw zachodnich Komendantura nie może dłużej

<sup>200</sup> Tamże, s. 461–462.

<sup>201</sup> W. Ph. Davison: „The Berlin Blocade”, s. 156.

<sup>202</sup> Tamże, s. 112.

funkcjonować na bazie czterostronnej. ZSRR wycofał swój personel i swoje materiały z archiwum. Zdjęto również radziecką flagę z masztu przed siedzibą Komendatury. W ten sposób po niespełna trzech latach Sojusznicza Komendatura przestała istnieć jako organ czterech mocarstw okupacyjnych w Berlinie.

W zachodniej literaturze stwierdza się, że to ZSRR zerwał współpracę w Komendaturze opuszczając jej posiedzenie 16 czerwca. Odnotujmy więc, co na ten temat pisze gen. Howley, komendant sektora amerykańskiego. Relacjonując ostatnie posiedzenie Komendatury Howley pisze, iż w pewnej chwili na sali zjawił się jakiś Rosjanin, który zamienił kilka słów z przewodniczącym delegacji radzieckiej. Howley przestraszył się, że Rosjanin przyniósł wiadomość o przygotowywanej w tajemnicy przez USA reformie walutowej. „Gdyby otrzymali takie informacje, mieliby doskonały powód do opuszczenia sali obrad, ponieważ my skrupulatnie unikaliśmy wszelkich konsultacji z nimi na ten temat”.<sup>203</sup> Howley, acz nie w pełni świadomie, przyznaje jednak, że posunięcie radzieckie usprawiedliwiały separatyistyczne plany i decyzje państw zachodnich.

Gen. Lucius D. Clay, choć był zdania, że Związek Radziecki nie chce wojny o Berlin, zdecydowanie opowiedział się za „demonstracją siły” w Berlinie i zalecał Waszyngtonowi, by wysłał silnie uzbrojony konwój pancerny, do przełamania blokady Berlina.<sup>204</sup>

Clay obstawał przy tym, bo wiedział, że Związek Radziecki nie chce wojny. Publicznie natomiast oskarżał ZSRR o agresywne i wojownicze zamiary.

Propozycje gen. Claya zostały jednak odrzucone przez Waszyngton, który obawiał się, że doprowadzi to do konfliktu. „Generał Clay zgadzał się, że istnieje tu ryzyko konfliktu zbrojnego i że Stany Zjednoczone zdolne są stawić czoło ewentualnemu konfliktowi”.<sup>205</sup>

Mieszkańcy Berlina Zachodniego, jak wykazują nawet ankiety przeprowadzone przez amerykańskie władze okupacyjne, sceptycznie odnosili się do akcji „Most Powietrzny”, obawiając się, że polityka mocarstw zachodnich zbytnio prowokuje ZSRR. „Funkcjonariusz amerykańskiego zarządu okupacyjnego stwierdził w swoim sprawozdaniu, że berlińczycy w większości odnosili początkowo wrażenie, że są jedynie obiektem polityki, i nie czuli się osobiście zaangażowani w rozwój wydarzeń politycznych”.<sup>206</sup>

Korytarze powietrzne były zatłoczone. Wiele samolotów zachodnich nie przestrzegało ustalonych warunków bezpieczeństwa lotów. W publicznych oświadczeniach mocarstwa zachodnie deklarowały zamiar zachowania swych pozycji w Berlinie, ale w wewnętrznych dyskusjach zdania na ten temat były podzielone. Jak pisze publicysta amerykański Davison, prezydent Truman i gen. Clay „znajdowali się w dziwnej sytuacji, w której musieli przekonywać swych głównych doradców, że decyzja utrzymania się w Berlinie jest słuszna”.<sup>207</sup>

Niektórzy wojskowi, wśród nich gen. Clay, wyraźnie parli do konfrontacji militarnej. Tymczasem garnizon zachodni w Berlinie był bardzo słaby. Według ocen ówczesnych obserwatorów Stany Zjednoczone miały około 3 000 żołnierzy, Wielka Brytania – 2 000 i Francja 1 500.

Przed czerwcem 1948 r. ci spośród Amerykanów, którzy uważali, że w wypadku blokady radzieckiej Berlin powinien być utrzymany, znajdowali się w mniejszości. Niektóre jednostki opracowały plany ewakuacji miasta, przygotowano listy berlińczyków, których należałoby ewakuować. Nawet kilka tygodni po rozpoczęciu blokady toczyły się jeszcze dyskusje na temat konieczności wycofania się z Berlina.<sup>208</sup>

Okres dyskusji nie trwał długo, w Waszyngtonie górę wzięli rzecznicy twardej polityki. Jednym z pierwszych sygnałów tej polityki było wysłanie 60 amery-

<sup>203</sup> F. Howley: „Berlin Command”, s. 179–180.

<sup>204</sup> L. D. Clay: „Decision in Germany”, s. 374.

<sup>205</sup> W. Ph. Davison: „The Berlin Blocade”, s. 126.

<sup>206</sup> Tamże, s. 135.

<sup>207</sup> Tamże, s. 150.

<sup>208</sup> Tamże.

kańskich bombowców B-29 do baz na terenie Wielkiej Brytanii w celu – wyjaśnił sekretarz obrony Forrestal – zademonstrowania narodowi amerykańskiemu, jak poważnie traktuje rząd sytuację w Berlinie.<sup>209</sup>

Rząd radziecki opowiadał się za uregulowaniem spraw spornych poprzez negocjacje dyplomatyczne. Politycy radzieccy mieli nadzieję, że mocarstwa zachodnie powstrzymają się przed realizacją zamiarów utworzenia Niemieckiej Republiki Federalnej. Mocarstwa zachodnie początkowo nie mogły się zdecydować, jaką wybrać taktykę; zdania były podzielone nie tylko w samym Waszyngtonie, ale również w stolicach zachodnioeuropejskich. W sumie Zachód zdawał sobie sprawę, że pozycja przetargowa mocarstw zachodnich „nie jest zbyt silna”.<sup>210</sup> W końcu postanowiono utrzymać most powietrzny i zacząć rokowania z ZSRR starając się równoległe dramatyzować sytuację Berlina, by osiągnąć maksimum korzyści propagandowych.

Związek Radziecki był gotów uregulować problem berliński w drodze rokowań. Na Zachodzie również, zwłaszcza w Paryżu i Londynie, dało się zauważyć dążenie do kompromisowego rozwiązania. W tej sytuacji Stany Zjednoczone nie mogły odmówić zgody na rozpoczęcie rozmów. Pojednawczą postawę Związku Radzieckiego w Waszyngtonie interpretowano jako wyraz słabości pozycji ZSRR. Podobnego zdania był także gen. Clay, który proponował, aby rząd amerykański przeprowadził zasadniczą akcję, demonstrując przy pomocy siły militarnej decyzję utrzymania Berlina Zachodniego.<sup>211</sup> Gen. Clay kilkakrotnie proponował tego typu demonstrację siły; zapewniał, że Związek Radziecki nie podejmie kontrposunięć wojskowych i nie spowoduje to konfliktu zbrojnego. W kołach rządowych Waszyngtonu obawiano się jednak, że posunięcie takie może być zrozumiane jako prowokacja i że kryje w sobie zbyt wielkie ryzyko. Choć rząd USA nie zgodził się na propozycję Claya, niemniej opinie gubernatora strefy amerykańskiej wpłynęły, jak przyznają to nawet historycy zachodni, na ogólne usztywnienie postawy amerykańskiej w sprawie ewentualnego kompromisowego rozwiązania problemu Berlina.<sup>212</sup>

W połowie lipca 1948 r. generał major William Donovan wezwał do zastosowania ogólnych sankcji ekonomicznych wobec ZSRR, swego rodzaju gospodarczej blokady Związku Radzieckiego, „nawet jeśli oznaczałoby to wojnę”. Radiostacje amerykańska i brytyjska w zachodnich sektorach Berlina nadały duży rozgłos wypowiedzi Donovana. Jeszcze 1 kwietnia 1948 r. na forum Izby Reprezentantów kongresman Hale Boggs z Luizjany żądał przywrócenia obowiązkowej służby wojskowej, aby rozbudowane siły zbrojne mogły sprostać „zagrożeniu pokoju światowego”, które rzekomo stwarza polityka ZSRR wobec Berlina.<sup>213</sup> Wypowiedź ta nie spotkała się z reakcją pozostałych kongresmanów. Senator Forrest C. Donnell ze stanu Missouri przedłożył projekt rezolucji, wzywający Departament Stanu do przedstawienia Kongresowi pełnej dokumentacji, dotyczącej wszystkich porozumień w sprawie Berlina.<sup>214</sup> Zdziwiające, że były to jedyne w 1948 r. uwagi na temat Berlina, jakie pojawiły się w Izbie Reprezentantów i w Senacie. W Kongresie wyraźnie wówczas jeszcze nie przystosowano się do propagandowego rozgłosu, jaki nadał blokadzie Berlina rząd amerykański.

Amerykanie wzmocniali swoje siły w Europie zachodniej i w Niemczech. Oprócz wysłania wspomnianych już 60 bombowców B-29 w lipcu, około 30 superfortec w sierpniu do Anglii, zwiększono liczbę samolotów na terenie strefy okupacyjnej USA w Niemczech. Samoloty te wkrótce zaczęły dokonywać „lotów rozpoznaw-

<sup>209</sup> „The Forrestal Diaries”, s. 457.

<sup>210</sup> W. Ph. Davison: „The Berlin Blocade”, s. 152.

<sup>211</sup> Argumentacja gen. Claya zawierała wiele chępliwych i nacjonalistycznych sformułowań. Oto fragment jego depechy do Waszyngtonu: „W obecnych warunkach tylko my możemy sprawować przywództwo świata. Tylko my dysponujemy siłą, która jest w stanie powstrzymać tę agresywną politykę obecnie i w przyszłości. Następnym razem może być zbyt późno” (Clay, op. cit., s. 374).

<sup>212</sup> J. E. Smith: „The Defense of Berlin”, s. 118.

<sup>213</sup> „New York Times”, 27 VII 1948 r.

<sup>214</sup> „Congressional Record”, 1948, t. 94, s. 3967.

czych” nad Niemcami. Była to oczywista demonstracja siły i próba zastraszenia Związku Radzieckiego w momencie, kiedy miały się rozpocząć rokowania w Moskwie. Kierowanie tyłu samolotów do Niemiec nie spotkało się z uznaniem niektórych dowódców lotnictwa amerykańskiego. Gen. Vandenberg na przykład orzekł, że taka koncentracja US Air Force w jednym kraju nie jest rozsądna z punktu widzenia bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych.

W celu wzmocnienia swych pozycji przetargowych w przededniu rokowań władze angielskie i amerykańskie zastosowały swego rodzaju blokadę radzieckiego ruchu kolejowego przez rejon Bizonii do krajów zachodnioeuropejskich. Rzecznik amerykański oznajmiając o tej decyzji rzekł sarkastycznie, że zakaz ten spowodowany jest „trudnościami technicznymi”.<sup>215</sup>

Wydarzenia, które doprowadziły Wielką Czwórkę do stołu konferencyjnego, miały następujący przebieg:

6 lipca rządy mocarstw zachodnich na terenie swoich stolic wręczyły radzieckim ambasadorom jednobrzmiące noty; mocarstwa zachodnie uznały ograniczenia radzieckie za „czyste pogwałcenie istniejących porozumień, dotyczących administrowania Berlinem przez cztery mocarstwa okupacyjne”; noty stwierdzały, że wolny dostęp do Berlina jest kwestią „prawa wywodzącego się z porażki i kapitulacji Niemiec, potwierzonego formalnymi porozumieniami między głównymi sojusznikami”.<sup>216</sup>

Związek Radziecki odpowiedział notą z 14 lipca. Nota radziecka stwierdzała, że napięcie wokół Berlina wywołane jest postawą państw zachodnich, które poprzez jednakowe decyzje, m. in. w sprawie reformy walutowej, dążą do rozbicia Niemiec, naruszając międzysojusznicze porozumienia.

Rząd Stanów Zjednoczonych – głosiła dalej nota – oświadcza, że okupuje swój sektor w Berlinie na zasadzie praw wywodzących się z kapitulacji Niemiec, mając na myśli porozumienia czterech mocarstw dotyczące Niemiec i Berlina. Poświadcza to tylko fakt, że korzystanie ze wspomnianego prawa wiąże się z obowiązkiem wykonywania przez mocarstwa okupujące Niemcy czterostronnych porozumień zawartych między nimi w stosunku do całych Niemiec. W myśl tych porozumień Berlin został przewidziany jako siedziba najwyższej władzy czterech mocarstw okupujących Niemcy, w związku z czym zawarto porozumienie dotyczące administrowania Wielkiego Berlina pod kierunkiem Rady Kontroli.

W ten sposób porozumienie dotyczące czterostronnej administracji Berlina jest nierozdzielną częścią porozumienia czteromocarstwowej administracji Niemiec jako całości. Po tym jak USA, Wielka Brytania i Francja separatystycznymi decyzjami w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec rozbiły system czteromocarstwowej kontroli Niemiec i zaczęły przygotowywać stolicę Niemiec zachodnich we Frankfurcie nad Menem, podważyły one w ten sposób prawne podstawy, które zapewniły im prawo udziału w administrowaniu Berlina.

Nota stwierdzała dalej, że „Berlin leży w środku radzieckiej strefy i jest częścią tej strefy”.<sup>217</sup>

Rozmowy mocarstw zachodnich ze Związkiem Radzieckim rozpoczęły się w Moskwie. Stronie amerykańskiej przewodniczył ambasador USA w ZSRR, gen. Walter Bedell-Smith. Strona zachodnia odmówiła rozpoczęcia poważniejszych rokowań z przedstawicielami niższego szczebla i zażądała spotkania ze Stalinem i Mołotowem.

<sup>215</sup> Tamże, s. 4005.

<sup>216</sup> Department of State, *The Berlin Crisis. A Report on the Moscow Discussions. 1948*, Publication 3298, G.P.O., Waszyngton, wrzesień 1948, s. 7-9.

<sup>217</sup> Pełny tekst noty w „Sowietskij Sojuz i bierlinskij wopros”, s. 53-59.



towem.<sup>218</sup> Spotkanie to odbyło się 2 sierpnia. Stalin dokonał analizy sytuacji i jej przyczyn oraz przedstawił propozycje radzieckie. Mocarstwa zachodnie nie były jednak pojednawczo nastawione i rokowania znów znalazły się w impasie. Ambasador Smith pisze w swych pamiętnikach: „Byłem pewny, że moglibyśmy osiągnąć porozumienie w ciągu piętnastu minut, gdybyśmy tylko zaniechali realizacji decyzji londyńskich”. Zachód jednak nie był zainteresowany w przywróceniu czteromocarstwowej współpracy w Niemczech. Nie chciał zrezygnować z obranego kursu, czyli ze stworzenia prozachodniego państwa niemieckiego. Dlatego rokowania moskiewskie nie mogły przebiegać łatwo i sprawnie.

Ambasador Smith zażądał ponownie spotkania ze Stalinem. W trakcie rozmowy podkreślił, że Zachodowi zależy na uznaniu przez Związek Radziecki prawnej pozycji i obecności w Berlinie Zachodnim mocarstw okupacyjnych.

Stalin odpowiedział, że jeśli jedność Niemiec zostanie przywrócona poprzez uznanie decyzji poprzednich czteromocarstwowych konferencji, Berlin pozostanie stolicą Niemiec i wówczas nie będą wysuwane żadne obiekcje wobec władzy i sił zbrojnych państw zachodnich, pozostających w Berlinie i dzielących kontrolę nad rządem niemieckim w Berlinie wspólnie ze Związkiem Radzieckim. Jeśli to nie nastąpi, wówczas Berlin straci swoją pozycję jako stolica Niemiec.<sup>219</sup>

Rozmowy zostały wznowione. W ich wyniku opracowano dyrektywę czterech rządów dla naczelnych dowódców sił zbrojnych w Berlinie. Dyrektywa dotyczyła: a) zniesienia ograniczeń komunikacji, transportu i handlu między Berlinem a strefami zachodnimi; b) wprowadzenia marki niemieckiej z radzieckiej strefy okupacyjnej jako jedynej waluty dla całego Berlina i wycofania marki zachodniej z nadrukiem „B” z obiegu w Berlinie.

Dla kontroli realizacji powyższych zarządzeń dyrektywa przewidywała utworzenie komisji finansowej, złożonej z przedstawicieli czterech komendantów.<sup>220</sup>

Wydawać by się mogło, że nic już nie stoi na przeszkodzie, by problem uregulować. Spotkania komendantów wykazały jednak daleko idącą różnicę w interpretacji dyrektywy z 30 sierpnia. Faktycznie nie chodziło już o różnice w interpretacji, lecz o istotne różnice merytoryczne. Strona zachodnia, przede wszystkim zaś delegacja amerykańska, żądała, aby czterostronna komisja finansowa sprawowała kontrolę nad działalnością Niemieckiego Banku Emisyjnego w zakresie konwersji waluty i jej późniejszego obiegu. Mocarstwa zachodnie dążyły więc do zapewnienia sobie prawa do ingerencji i kontroli systemu obiegu pieniężnego w całej radzieckiej strefie okupacyjnej.

Następnym punktem spornym były żądania państw zachodnich, aby handel Berlina był kontrolowany i nadzorowany przez wszystkie mocarstwa okupacyjne. Wreszcie trzecim ważnym problemem spornym była, jak stwierdza dokument opracowany przez komendantów zachodnich, „radziecka propozycja wprowadzenia ograniczeń w komunikacji lotniczej”.<sup>221</sup>

W rzeczywistości mocarstwa zachodnie od początku nie były zainteresowane w realizacji opracowanych na konferencji moskiewskiej dyrektyw. Departament Stanu ocenił ten dokument krytycznie, bo nie zawierał on uznania tzw. praw do obecności Zachodu w Berlinie. Prasa zachodnia uważała dyrektywę za „zbyt dwuznaczne”, ponoć „niejasne” itp. Gen. Clay uznał za stosowne wyrazić swoje niezadowolone. „Przyjęcie przez nas niejasnego sformułowania po to tylko, aby uzyskać

<sup>218</sup> Szczegółowy przebieg rokowań moskiewskich w C. H. Pegg: „Die Verhandlungen zwischen Ost und West über die Berliner Blockade von Mai bis September 1948” w „Europa Archiv”, 5 I 1957 r.; Department of State, The Berlin Crisis Patrz również Jerzy Krasuski: „Polityka czterech mocarstw wobec Niemiec 1945–1949”, Instytut Zachodni, Poznań 1967, s. 106–108.

<sup>219</sup> „The Berlin Crisis”, s. 36.

<sup>220</sup> Tekst dyrektywy w „Zbiorze dokumentów”, 1948, s. 767–769.

<sup>221</sup> Pełny tekst wspólnego sprawozdania naczelných dowódców brytyjskiego, amerykańskiego i francuskiego w Niemczech z rozmów na temat Berlina w „Dokumente zur Berlin-Frage 1944–1959”, s. 90–92.

uzgodnione dyrektywy, do niczego nie prowadzi”.<sup>222</sup> „Niektórzy funkcjonariusze amerykańskiego zarządu okupacyjnego byli zatrwożeni tekstem dyrektywy z Moskwy pozwalającej na tak luźną interpretację, że dawałoby to Rosjanom całkowitą władzę nad miastem”.<sup>223</sup> Jeden z głównych doradców gen. Claya oburzał się na postawę dyplomatów zachodnich w Moskwie: „Porozumienie, porozumienie! Ci faceci wszystko zrobią, aby tylko zawrzeć porozumienie,„. Takie głosy i takie nonsensowne opinie były na porządku dziennym i w pewnym stopniu wyjaśniają one, dlaczego Zachód sparaliżował realizację porozumienia.

Dyrektywy były całkiem jednoznaczne i jasne, sformułowane przez zachodnich dyplomatów przy stole konferencyjnym w Moskwie. To Zachodowi, a szczególnie Stanom Zjednoczonym, brakowało dobrej woli do ich zrealizowania. W stolicach zachodnich uznano, że most powietrzny uda się utrzymać dłużej i tym samym utrzymać Berlin Zachodni jako bastion zachodni, bez konieczności czynienia jakichkolwiek ustępstw wobec Związku Radzieckiego czy konieczności powrotu do respektowania poprzednich porozumień międzysojuszniczych.

Znamienna była reakcja w Berlinie na porozumienie moskiewskie z 31 sierpnia. Prasa lewicowa powitała je z uznaniem. Zachodnio-berlińska prasa burżuazyjna - z podejrzliwością. Politycy burżuazyjni panicznie bali się kompromisu. Fakt, że w zachodnich sektorach kursowała marka zachodnia, ale z nadrukiem „B”, uważano za oznakę tymczasowej obecności mocarstw zachodnich. Kiedy ogłoszono tekst dyrektywy przewidującej wycofanie marki „B” i zastąpienie jej marką wschodnią dla całego Berlina, presja burżuazyjnych partii politycznych w Berlinie wzrosła.

W Berlinie rozgorzała ostra walka polityczna. Robotnicy i organizacje lewicowe żądały od władz miejskich poprawy sytuacji materialnej, zwłaszcza dla 300 000 rencistów. Sytuacja finansowa w sektorach zachodnich była, jak stwierdził to nawet komendant amerykański Howley, „w rozpaczliwym stanie i mocarstwa zachodnie zwlekały z podjęciem kroków w celu jej poprawy”.<sup>224</sup> Zbliżała się zima i berlińczycy oczekiwali od władz miejskich zabezpieczenia przed ewentualnymi jej skutkami, tym bardziej że SED przedstawiła konkretny program działania w tej sprawie, a władze miejskie odmawiały rozpatrzenia go.

Zaktywizowały się również elementy antykomunistyczne, które w ten sposób chciały zapobiec ewentualnemu kompromisowemu porozumieniu państw zachodnich z ZSRR na bazie dyrektyw opracowanych w Moskwie. 9 września odbył się duży antykomunistyczny wiec, na który radiostacje zachodnie wzywały mieszkańców Berlina przez 24 godziny. Niezwykle ostre i prowokacyjne antykomunistyczne przemówienia wygłosili Ernst Reuter i przedstawiciele burżuazyjnych partii zachodnich sektorów Berlina.

W październiku utworzono nowe dowództwo do spraw utrzymania łączności powietrznej z Berlinem, na czele którego stanął generał lotnictwa amerykańskiego, William H. Tunner. Nowe dowództwo poświęciło jeszcze więcej uwagi maksymalnemu wykorzystaniu potencjału lotniczego przewozu.

Choć samoloty państw zachodnich systematycznie naruszały przepisy bezpieczeństwa obowiązujące w korytarzach powietrznych, ZSRR zachował daleko idącą powściągliwość i godną uznania tolerancję. Nawet publicyści zachodni podkreślali, że Związek Radziecki, pomimo dużych możliwości stwarzania przeszkód w funkcjonowaniu mostu powietrznego, nigdy nie uciekał się do tego rodzaju metod wywierania presji.

Sytuacja w Berlinie pogarszała się z dnia na dzień. Kurs obrany przez mocarstwa zachodnie na dokonanie podziału był z każdym dniem coraz bardziej widoczny. Podobnie jak komisje Rady Miejskiej magistrat był de facto podzielony. 6 września 1948 r. przewodniczący Rady Miejskiej, socjaldemokrata Suhr, oświadczył, że następne posiedzenie zwoła w sektorze brytyjskim, a nie w siedzibie magistratu,

<sup>222</sup> L. D. Clay: „Decision in Germany”, s. 369-370.

<sup>223</sup> W. Ph. Davison: „The Berlin Blocade”, s. 184.

<sup>224</sup> F. Howley: „Berlin Command”, s. 212.

znajdującej się w sektorze radzieckim. Lewica nie chciała się na to zgodzić. Doszło do rozłamu. Komendanci sektorów zachodnich wystosowali list do p.o. burmistrza Berlina, oświadczając, że zalecenia komendanta sektora radzieckiego wobec magistratu nie obowiązują w sektorach zachodnich.

29 listopada marszałek Sokołowski w liście do gubernatorów stref zachodnich wyraził zaniepokojenie sytuacją w Berlinie i zaprotestował przeciw „niebezpiecznym krokom podejmowanym w zachodnich sektorach Berlina, a zmierzających do zdeorganizowania i podziału niemieckiej administracji miasta”. Marszałek Sokołowski oskarżył mocarstwa zachodnie o sprzyjanie tym tendencjom, zapewnił, że radzieckie władze okupacyjne „będą nadal walczyły o utrzymanie jedności Berlina i o stworzenie warunków dla normalnej działalności wszystkich demokratycznych przedstawicieli w samorządzie Berlina”.<sup>225</sup>

1 grudnia prozachodni członkowie magistratu zorganizowali sesję Rady Miejskiej w Berlinie Zachodnim. Trzej komendanci natychmiast uznali ten organ za jedyną i prawowitą Radę Miejską Berlina. Ogłoszono termin wyborów, chociaż nie było warunków dla przeprowadzenia ich w całym Berlinie. Związek Radziecki uważał, że trzeba najpierw przywrócić jedność organów i władz miejskich Berlina, jedność organizacji politycznych i społecznych, stworzyć elementom demokratycznym w zachodnich sektorach warunki do działalności politycznej itp. Wówczas będą mogły się odbyć prawdziwie demokratyczne wybory w całym Berlinie.

Mocarstwa zachodnie zignorowały jednak uwagi radzieckie. Wybory przeprowadzono w warunkach ostrej kampanii antykomunistycznej. „Siły zbrojne mocarstw zachodnich były w stanie pogotowia”. Celem tej typowej imprezy separatystycznej było całkowite, jeśli się uda, wyeliminowanie komunistów z władz i ustanowienie nie tyle prozachodnich, co po prostu zachodnich, burżuazyjnych władz w Berlinie. Ernst Reuter, wypróbowany antykomunista, został burmistrzem Berlina. Mocarstwa zachodnie zatwierdziły go błyskawicznie. Podział Berlina stał się faktem dokonany.

Współpraca tych kół z mocarstwami zachodnimi układała się dobrze, chociaż burżuazja berlińska z nieufnością patrzyła na kontakty mocarstw zachodnich ze Związkiem Radzieckim, obawiając się porozumienia. Jeden z członków Rady Miejskiej, Gustav Klingelhöfer, w przemówieniu 20 listopada 1948 r. krytykował „iluzjonistów z ONZ”, którzy liczyli na porozumienie z ZSRR w sprawie Berlina.<sup>226</sup> 26 października komitet reprezentujący przemysłowców z amerykańskiego sektora Berlina wystąpił z pismem do wydziału ekonomicznego amerykańskich władz okupacyjnych:

Byłoby nieszczęściem dla gospodarki Berlina Zachodniego, gdyby mocarstwa zachodnie zdecydowały się na wprowadzenie wschodniej waluty jako jedynej waluty Berlina. Oznaczałoby to, że wcześniej czy później nastąpi koniec gospodarczej wolności Berlina Zachodniego. Dlatego też Komitet Przemysłowy zwraca się z prośbą do władz okupacyjnych Stanów Zjednoczonych o sprzeciwienie się wprowadzeniu marki wschodniej. W związku z tym chcieliśmy również stwierdzić, że wprowadzenie marki wschodniej będzie miało najbardziej niepożądanym wpływ polityczny i psychologiczny na ludność.

Davison cytując tego rodzaju wypowiedzi stwierdza, że „ułatwiały one współpracę” państw zachodnich z burżuazją berlińską. Szczególnie bliska współpraca łączyła Ernsta Reutera z gen. Clayem. Wiele spraw politycy ci załatwiali podczas osobistych spotkań i kontaktów.<sup>227</sup>

Między mocarstwami zachodnimi a Związkiem Radzieckim kanały łączności nie zostały przerwane. W odpowiedzi na wyjaśnienia państw zachodnich, gęsto tłumaczących, dlaczego nie mogą zgodzić się na porozumienie oparte o dyrektywy

<sup>225</sup> „Berliner Schicksal 1945-1952; amtliche Berichte und Dokumente”, Berlin 1952, s. 84.

<sup>226</sup> „New York Times”, 21 XI 1948 r.

<sup>227</sup> W. Ph. Davison: „The Berlin Blocade”, s. 235.

z 30 sierpnia, rząd Związku Radzieckiego wystąpił 18 września 1948 r. z aide-mémoire, w którym odpowiedział rzeczowo na jednostronny dokument zachodni i wyjaśnił istotne motywy żądań USA, Anglii i Francji.<sup>228</sup> Rząd ZSRR oznajmił m. in., że zgodnie z czterostronną dyrektywą z 30 sierpnia gotów jest znieść wszelkie ograniczenia komunikacyjne, transportowe i handlowe wprowadzone po 30 marca 1948 r.

Rozpatrując tę sprawę radziecki dowódca naczelny zwrócił uwagę na to, że jest konieczne, by trzej dowódcy naczelni ściśle przestrzegali przepisów dotyczących komunikacji powietrznej dla potrzeb wojsk okupacyjnych, wydanych na podstawie uchwały Rady Kontroli z 30 listopada 1945 r., których to przepisów żaden z dowódców naczelnych nigdy nie kwestionował od chwili ich wydania przed trzema laty. Nie ma żadnych podstaw, by określać te słuszne żądania radzieckiego naczelnego dowódcy mianem nowych ograniczeń w dziedzinie komunikacji lotniczej, gdyż przepisy te zostały wprowadzone jeszcze w 1945 roku, a nie po 30 marca 1948 r. Niemniej jednak naczelny dowódca USA usiłował zaprzeczyć konieczności przestrzegania przepisów, ustanowionych przez Radę Kontroli dla przewozu drogą powietrzną wojsk okupacyjnych, które to przepisy do dnia dzisiejszego pozostają w mocy.

Rozmowy gubernatorów wojskowych nie przyniosły więc żadnego rezultatu.<sup>229</sup> Radzieckie próby znalezienia wyjścia z impasu, ustępstwa i kompromisowe propozycje były kolejno odrzucane.

Nieprzejednane stanowisko strony amerykańskiej niewątpliwie przyczyniło się do fiaska rozmów. Przyznaje to z rozbijającą szczerością gen. Clay.<sup>230</sup> Potwierdzają to również burżuazyjni historycy amerykańscy.<sup>231</sup>

W dniach następnych, w drugiej połowie września 1949 r., doszło do wymiany kilku innych dokumentów dyplomatycznych. 22 września trzy rządy zachodnie przesyłały jednobrzmiące noty, które głosiły wprost, że „dalsza dyskusja na obecnych podstawach jest bezużyteczna”. Zachód żądał raczej uznania swych „praw” do obecności w Berlinie i praw do gwałcenia międzysojuszniczych porozumień; nie był zainteresowany kontynuowaniem współpracy w Berlinie na bazie czteromocarstwowej i realizacją porozumień z 30 sierpnia.

25 września rząd ZSRR ustosunkował się do treści noty państw zachodnich, oświadczając, że stanowisko państw zachodnich nie tylko nie ułatwia osiągnięcia porozumienia, ale je znacznie utrudnia. Związek Radziecki raz jeszcze wyraził wolę realizacji dyrektyw moskiewskich i zniesienia ograniczeń komunikacyjnych oraz równoczesnego wprowadzenia marki wschodniej jako jedynej waluty dla całego Berlina.<sup>232</sup> Nazajutrz ministrowie spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii i Francji, którzy konferowali w Paryżu, ogłosili komunikat uznający notę radziecką za „niezadowalającą” i zapowiedzieli przekazanie sprawy Radzie Bezpieczeństwa. Tego samego dnia Departament Stanu wręczył ambasadorowi ZSRR w Waszyngtonie obszerną notę, stwierdzającą, że mocarstwa zachodnie „nie zawrą żadnego porozumienia”, które by „odmawiało lub naruszało” ich prawa do obecności w Berlinie.<sup>233</sup>

<sup>228</sup> „Zbiór dokumentów”, 1948, s. 775-776, 778-783.

<sup>229</sup> Teksty innych oficjalnych dokumentów wymienionych w tej sprawie w „Sowieckim Sojuszu i berlińskim wopros”, oraz w „Department of State, The Berlin Crisis”.

<sup>230</sup> L. D. Clay: „Decision in Germany”, s. 370.

<sup>231</sup> „Nalegając na zawarcie porozumienia w sprawie kontrolowania waluty wschodniej, Clay od początku skazał te rozmowy na niepowodzenie” (J. E. Smith: „The Defense of Berlin”, s. 120).

<sup>232</sup> „Sowieckim Sojuszu i berlińskim wopros”, s. 70-74.

<sup>233</sup> „The Berlin Crisis”, s. 56-61. Bezpośrednia reakcja ZSRR na stanowisko państw zachodnich znalazła swój wyraz w wywiadzie udzielonym przez marszałka Sokołowskiego 2 października w prasie niemieckiej oraz w nocie rządu radzieckiego z 3 października 1948 r. („Sowieckim Sojuszu i berlińskim wopros”, s. 70-111).

Zrywając rozmowy w Berlinie, mocarstwa zachodnie kontynuowały kurs obliczony na przekształcenie problemu berlińskiego w wielki „problem międzynarodowy”. Ich cel polegał na tym, aby wykorzystując wzniesiony wokół Berlina hałas przygotowywać dalsze plany podziału Niemiec i plany nasilenia hysterii wojennej w swoich krajach.<sup>234</sup>

Zgodnie z tą taktyką Stany Zjednoczone zdecydowały się przedłożyć problem do rozpatrzenia Radzie Bezpieczeństwa. Wielka Brytania i Francja nie wykazywały entuzjazmu dla takiego sposobu rozwiązania problemu, ale – jak pisze historyk amerykański Fleming – „zostały przekonane przez Stany Zjednoczone, że zręczne pokierowanie sprawą przyniesie korzyści propagandowe”.<sup>235</sup>

29 września rządy trzech mocarstw wystosowały identyczne listy do sekretarza generalnego ONZ prosząc, aby Rada Bezpieczeństwa „przy najbliższej okazji” rozpatrzyła sprawę „zagrożenia dla pokoju”, jakie stwarza w rozumieniu rozdziału VII Karty ONZ sytuacja Berlina.

Już na kilka dni przed złożeniem sprawy Radzie Bezpieczeństwa Departament Stanu nadał temu faktowi sensacyjny charakter ujawniając niektóre szczegóły z negocjacji czterostronnych i publikując specjalny raport. Chodziło tu o maksymalne rozdmuchanie w prasie problemu Berlina.

Ten sam cel krył się za decyzją przekazania sprawy do rozpatrzenia Radzie Bezpieczeństwa. Taktyka amerykańska polegała na tym, aby wykorzystując wpływ w krajach nie zaangażowanych bezpośrednio w kryzys berliński wytworzyć atmosferę potępienia ogólnej polityki radzieckiej, zwłaszcza zaś stanowiska ZSRR wobec Berlina, i wykazać, że osiągnięcie trwałego porozumienia z komunistami jest niemożliwe.

Taktyka ta jednak zawiodła. Związek Radziecki zakwestionował uprawnienia Rady, powołując się na artykuł 107 Karty Narodów Zjednoczonych. Artykuł ten stwierdzał, że problemy dotyczące państw byłej osi faszystowskiej powinny być rozpatrywane w drodze bezpośrednich rozmów w organach powołanych do tego celu przez mocarstwa okupacyjne (np. czwórstronny mechanizm kontrolny w Niemczech, Rada Ministrów Spraw Zagranicznych). Nie spełniły się również nadzieje Stanów Zjednoczonych na wciągnięcie do gry państw trzecich. Osiem posiedzeń Rady Bezpieczeństwa w sprawie Berlina nie przyniosło żadnego rezultatu.<sup>236</sup>

Kiedy problem berliński zszedł z porządku dziennego Rady Bezpieczeństwa, kilka krajów neutralnych, zachęconych przez Stany Zjednoczone, powołało komisję ekspertów, która miała przedstawić własne propozycje zmierzające do rozstrzygnięcia sporu. Na czele komisji stanął Szwed, prof. Gunnar Myrdal. Przygotowując swoje zalecenia, komisja doszła do wniosku, że podstawową kwestią jest tu realizacja porozumienia moskiewskiego w sprawie wprowadzenia do obiegu w Berlinie marki wschodniej. „Gdy w grudniu komisja ostatecznie przedstawiła swoje propozycje, Stany Zjednoczone odmówiły ich przyjęcia”.<sup>237</sup> Stanowisko krajów neutralnych odrzucono. Jak wynika z pamiętników prezydenta Trumana, Waszyngton nie był już wówczas zainteresowany w uregulowaniu problemu berlińskiego, starając się wyciągnąć z mostu powietrznego maksymalne korzyści propagandowe.<sup>238</sup> Do obiegu w Berlinie wprowadzono na stałe markę zachodniemiecką. „Decyzja ta była wielkim zwycięstwem Claya i Howleya, jak również tych osobistości w Waszyngtonie, które od początku opowiadały się za twardą polityką”.<sup>239</sup>

<sup>234</sup> D. Mielnikow: „Borba za jedynuju, niezawisimuju, diemokratyczeskiju, mirolubiwuju Giermaniju”, Moskwa 1951, s. 138.

<sup>235</sup> D. F. Fleming: „The Cold War and its Origins 1917–1960”, George Allen and Unwin, Londyn 1961, t. I, s. 508.

<sup>236</sup> Szczegóły w L. C. Green: „Berlin and The United Nations” w „World Affairs”, 1949, t. III.

<sup>237</sup> J. E. Smith: „The Defense of Berlin”, s. 124.

<sup>238</sup> Potwierdza to w swoich pamiętnikach Truman („Memoirs”, t. II, s. 129–131). „Wartość propagandowa mostu powietrznego w Europie () była ogromna” („A Report by the Office of Military Government”, op. cit., s. 11).

<sup>239</sup> J. E. Smith: „The Defense of Berlin”, s. 127.

Gen. Clay pisał później, że propozycje neutralnych ekspertów i sama komisja były pomysłem „nierealnym od pierwszego dnia istnienia”.<sup>240</sup> Stany Zjednoczone popierały jednak prace komisji mając nadzieję, że składając się z przedstawicieli krajów w gruncie rzeczy zachodnich, wysunie ona propozycje zgodnie z interesami amerykańskimi. Kiedy okazało się, że komisja uznała porozumienie moskiewskie za właściwą podstawę do dyskusji, mocarstwa zachodnie odmówiły zgody na przyjęcie propozycji.

W wywiadzie dla „Prawdy” Stalin w następujących słowach analizował ówczesną politykę Zachodu wobec problemu berlińskiego:

Rzecz polega na tym, że ci w USA i w Wielkiej Brytanii, którzy inspirują agresywną politykę, nie są zainteresowani w porozumieniu i współpracy z ZSRR. Nie chcą oni porozumienia i współpracy, lecz mówią o porozumieniu i współpracy, aby całą winę zwalić na ZSRR, ponieważ polityka zgody z ZSRR podważa pozycję rzeczników wojny i pozbawia agresywną politykę tych panów jakiegokolwiek celu. Z tego też powodu zerwali oni porozumienia, które już zawarto, ignorując porozumienie, które ich przedstawiciele wraz z ZSRR opracowali, i naruszając Kartę ONZ przekazali sprawę Radzie Bezpieczeństwa, gdzie mają zagwarantowaną większość i gdzie mogą „dowieść”, czegokolwiek zechcą. Wszystko to robi się, aby „wykazać”, że współpraca z ZSRR jest niemożliwa, aby „wykazać” konieczność nowej wojny”.<sup>241</sup>

Kraje neutralne, mimo że Stany Zjednoczone nie odnosiły się już entuzjastycznie do ich zaleceń, nie straciły nadziei na znalezienie podstaw porozumienia. Mocarstwa zachodnie obłudnie nawet „zachęcały państwa neutralne do kontynuowania wysiłków”.<sup>242</sup> Manewr ten miał sprawiać wrażenie, że Zachód rzeczywiście pragnie porozumienia. W listopadzie podjęto nowe próby. Wiodącą rolę odgrywał teraz minister spraw zagranicznych Argentyny, dr Juan Bramuglia. Współdziałali z nim dr Gunnar Myrdal, dr N. Kaldor z Europejskiej Komisji Gospodarczej oraz inni eksperci wyznaczeni przez sekretarza generalnego ONZ, Trygve Lie.

W końcu grudnia grupa ta przedstawiła nowy plan rozwiązania problemu berlińskiego na bazie porozumienia w Moskwie. Propozycje natychmiast wywołały rozbieżności zdań wśród zachodnich mocarstw okupacyjnych. Amerykanie uznali propozycje za nie do przyjęcia, natomiast Francuzi i Anglicy uważali, że propozycje należy przyjąć. Podobnego zdania był Związek Radziecki. W czasie tej konfrontacji wyszło na jaw, kto naprawdę nie chce porozumienia i kto utrzymuje napięcie wokół Berlina. Z chwilą gdy propozycje ekspertów neutralnych zostały przedłożone, USA podjęły kampanię dyskredytującą propozycje. Tu i ówdzie pojawiały się niby to „prywatne”, lecz dobrze kalkulowane opinie krytyczne. Chodziło o stworzenie niekorzystnej atmosfery wokół projektu państw neutralnych.

Kiedy przedstawiciele Wielkiej Czwórki oraz eksperci neutralni spotkali się w styczniu 1949 r. w Paryżu, Stany Zjednoczone natychmiast przedstawiły kontrapropozycje przewidujące wprowadzenie marki wschodniej do zachodnich sektorów, ale pod wyłączną kontrolą państw zachodnich. Związek Radziecki odrzucił ten plan jako niezgodny z porozumieniem moskiewskim.

Projekt neutralistów, przewidujący równoczesne wprowadzenie marki wschodniej jako jedynej waluty Berlina i zniesienie blokady, został odrzucony przez Stany Zjednoczone. Wielka Brytania i Francja, aczkolwiek bardzo niechętnie, również zgłosiły swój sprzeciw, zbyt uzależnione od Stanów Zjednoczonych, aby móc pozwolić sobie na bardziej niezależną politykę w Niemczech i w Berlinie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że interesy Waszyngtonu w Niemczech nie zawsze pokrywały się z interesami Londynu i Paryża. Sprzeczności były widoczne. Ale przy ówczesnym układzie sił w świecie zachodnim, w warunkach dominacji gospodarczej,

<sup>240</sup> L. D. Clay: „Decision in Germany”, s. 379.

<sup>241</sup> Ministry of Foreign Affairs of the USSR, *The Soviet Union and the Berlin Question*, Moskwa 1949, s. 8.

<sup>242</sup> J. E. Smith: „The Defense of Berlin”, s. 124.

militarnej i politycznej USA, kraje zachodnioeuropejskie miały nikły margines manewru i niewielkie możliwości realizacji własnej polityki w Niemczech, zwłaszcza tam gdzie dochodziło do starcia interesów Wschodu i Zachodu.

Stany Zjednoczone odmówiły kompromisu w sprawie berlińskiej, ponieważ uznały, że są w mocy utrzymać cały Berlin Zachodni pod swoją kontrolą. Most powietrzny wciąż rozbudowywano. Pod koniec października 1948 r. Krajowa Rada Bezpieczeństwa na zalecenie prezydenta Trumana podjęła decyzję o wysłaniu dodatkowych 66 samolotów C-54, co zwiększyło potencjał przewozowy do Berlina o jedną trzecią. Od 1 grudnia uruchomiono nowe lotnisko Tegel w sektorze francuskim. W zachodnich sektorach okupacyjnych pośpiesznie przygotowywano utworzenie państwa zachodnioniemieckiego. Berlin był już p o d z i e l o n y. Istnienie Berlina Zachodniego było faktem oczywistym i mocarstwa zachodnie, zwłaszcza Stany Zjednoczone, uznały, że w ich interesie leży raczej utrwalenie podziału miasta, bo tylko wówczas będzie można usprawiedliwić obecność Zachodu w Berlinie i zapewnić sobie możliwość wykorzystania tego terenu jako bazy do różnorodnej antysocjalistycznej działalności.

Ofiarami podziału politycznego i gospodarczego miasta padali nie tylko jego mieszkańcy, ale również personel okupacyjny. Amerykanie starali się jak mogli utrudnić radzieckiemu personelowi okupacyjnemu wykonywanie obowiązków, śledzili radzieckie samochody wojskowe i pod byle pretekstem przetrzymywali ich załogę. Na ulicach, po których najczęściej jeździły radzieckie samochody wojskowe, ustawiano celowo przeszkody, aby łatwiej kontrolować radziecki personel wojskowy. Któregoś dnia zatrzymano i brutalnie potraktowano nawet marszałka Sokołowskiego, mierząc do niego z broni i przetrzymując go ponad godzinę. Podobne wypadki przyczyniły się także do wzmocnienia napięcia w podzielonym mieście.

Amerykanie wyraźnie przejmowali kontrolę nad wszystkimi zachodnimi sektorami Berlina. Odbывало się to w drodze tzw. ujednolicania polityki. Wprowadzono więc jednolity system racjonowania żywności i towarów, jednolity system organizacji samorządu, gospodarki itp. Nie było to trudne. Komendantura funkcjonowała tylko na bazie trójstronnej i Amerykanie mogli narzucić każdą decyzję swym uzależnionym partnerom, traktowanym jako młodsi partnerzy („junior partners”).

Sytuacja gospodarcza w zachodnich sektorach na przełomie lat 1948-1949 była zła. Warunki atmosferyczne zredukowały liczbę lotów. Brakowało przede wszystkim opału. Kiedy zaczęto samolotami przewozić więcej węgla, zmniejszono dostawy żywności.

Dopiero na wiosnę 1949 r. sytuacja uległa nieznacznej poprawie. Zwiększono liczbę przewozów samolotowych. W marcu dostawy wynosiły prawie 200 tys. ton. W kwietniu 235 tys. ton. 16 kwietnia ustanowiono rekord przewozów - 12 490 ton („short tons”) w ciągu doby. Tego dnia co 69 sekund lądowały samoloty w Berlinie Zachodnim. W sumie w okresie 318 dni funkcjonowania mostu powietrznego odbyło się prawie 200 tys. lotów.<sup>243</sup> Most powietrzny był głównie operacją amerykańską. Z ogólnej liczby lotów amerykańskich i brytyjskich na samoloty USA przypadła 68%, na angielskie 32%.<sup>244</sup> Należy pamiętać, że zaopatrywano nie tylko mieszkańców Berlina Zachodniego, lecz przede wszystkim personel wojskowy i cywilny państw zachodnich; obejmował on około 20 tys. osób, których standard życiowy był bez porównania wyższy, można by powiedzieć luksusowy w porównaniu z warunkami berlińczyków.

Wyrazem ostatecznego podziału miasta była tzw. druga reforma walutowa w Berlinie Zachodnim. Dotychczas, tzn. od czasu reformy walutowej z czerwca 1948 r., w zachodnich sektorach kursowały dwie waluty: marka wschodnia i zachodnia. W niedzielę 20 marca 1949 r. wprowadzono w Berlinie Zachodnim łącznie markę zachodnią. Zachodnioberliński magistrat domagał się tego od dawna.

<sup>243</sup> Max Charles: „Berlin Blocade”, A. Wingate, Londyn 1959, s. 137.

<sup>244</sup> „A Four Year Report”, s. 29-32.

Już 3 listopada 1948 r. zachodniobierlińskie partie burżuazyjne przeforsowały rezolucję, żądając wyłącznego uznania marki zachodniej. Mocarstwa zachodnie czekały jedynie na moment opanowania sytuacji w mieście. W marcu 1949 r. uznano, że moment ten nastąpił. Burmistrz Berlina Zachodniego Ernst Reuter na posiedzeniu Rady Miejskiej 21 marca, nazajutrz po reformie walutowej, oświadczył, że decyzja ta znaczy o wiele więcej aniżeli wszystkie dotychczasowe deklaracje i zapewnienia, iż Zachód „zamierza pozostać w Berlinie”. Decyzja ta – oznajmił Reuter – świadczy o tym, że Berlin należy do Zachodu ideologicznie i politycznie i musi pozostać związany z Zachodem ekonomicznie.

Decyzja ta, o zrozumiałych skutkach nie tylko gospodarczych, ale i politycznych, utrwałała podział Berlina i była sprzeczna z interesami mieszkańców miasta. Nic więc dziwnego, że berlińczycy dali wyraz swemu niezadowoleniu na wiecu w dniu 26 marca, który zgromadził pół miliona osób. Związek Radziecki, aby zmniejszyć negatywne skutki tej reformy dla mieszkańców Berlina Zachodniego, oświadczył, iż ci berlińczycy, którzy posiadają marki wschodnie, będą mogli robić zakupy w sektorze radzieckim.

Mocarstwa zachodnie, jak już wspominałem, były zainteresowane w nadaniu spektakularnie propagandowego charakteru problemowi berlińskiemu. Częścią tego programu były szeroko reklamowane wizyty zachodnich mężów stanu i rozjazdy polityków zachodniobierlińskich po stolicach państw zachodnich: M. in. wielką klakę zorganizowano Reuterowi w czasie jego podróży po USA, Anglii i Francji na początku 1949 r. W celu utrzymania sprawy Berlina na szpaltach prasy zjeżdżali do miasta różni politycy zachodni. Z USA przybyli wiceprezydent Alben Barkley, sekretarz Departamentu Sił Lądowych Kenneth C. Royall, sekretarz Departamentu Sił Powietrznych Stuart Symington, John Foster Dulles, wielu senatorów, kongresmanów, generałów, ambasadorów i aktorów – co zawsze gwarantowało sensację.

W końcu stycznia 1949 r. Stalin udzielił wywiadu przedstawicielowi amerykańskiej agencji International News Service, J. Kingsbury'emu Smithowi. Stalin podkreślał, że ZSRR jest gotów znieść ograniczenia transportowe w Berlinie, jeśli mocarstwa zachodnie zniosą ograniczenia nałożone na handel i komunikację między zachodnimi strefami i strefą wschodnią oraz na transport radziecki przez Bizonię. Ograniczenia te były niezwykle ścisłe i one to właśnie zasługują na miano blokady. Stalin również przychylnie odniósł się do ewentualnych rozmów z prezydentem Trumanem.

W Waszyngtonie natychmiast wylano kubeł zimnej wody na propozycję spotkania Stalin-Truman. Odrzucili ją zarówno prezydent USA, jak i nowy (od 21 stycznia 1949 r.) wojowniczy sekretarz stanu Dean Acheson. Truman rozważał natomiast możliwość wysłania do ZSRR prezesa Sądu Najwyższego USA, Freda Vinsona, co spotkało się z negatywną opinią „establishmentu” amerykańskiego. Skrytykowali ją m. in. sekretarz stanu George Marshall i jego zastępca Robert Lovett.<sup>245</sup> W rezultacie Truman wycofał się. Unik Trumana wykorzystał Henry A. Wallace, ubiegający się z ramienia Partii Postępowej o fotel prezydencki, i w trakcie kampanii wyborczej oświadczył: „Jest sprawą oczywistą, że nasza polityka jest dziś kształtowana przez nienawiść do Rosjan, a nie przez to, co jest dobre dla Ameryki”. Na temat sytuacji Berlina Wallace oświadczył, że powstała ona jako „nieunikniona” reakcja ZSRR „na łamanie przez nas obietnic” złożonych w Poczdamie; o tym łamaniu obietnic świadczą „odbudowa Niemiec zachodnich i agresywne zagrożenie z ich strony oraz faktyczne przywracanie władzy nazistowskiej maszyny politycznej”.<sup>246</sup>

Po wyborach prezydent Truman usztywnił politykę amerykańską wobec Berlina. Wyrazem tego była reakcja Waszyngtonu na propozycje ZSRR z 16 listopada, by rozpocząć rokowania dotyczące sprawy Berlina i innych spornych zagadnień politycznych. Tego samego dnia Truman zdecydowanie odrzucił propozycję ra-

<sup>245</sup> „New York Times”, 9 X 1948 r.

<sup>246</sup> Tamże, 11 X 1948 r.



dziecką oświadczając, że nie zasiądzie do stołu konferencyjnego z przywódcami radzieckimi, póki nie zostanie zniesiona blokada Berlina.<sup>247</sup> Z obszernym i równie sztywnym umotywowaniem stanowiska w tej sprawie wystąpił publicznie sekretarz stanu Dean Acheson, nazywając pokojową inicjatywę ZSRR zwykłym „manewrem politycznym”.<sup>248</sup>

W początkach 1949 r. na terenie ONZ w Nowym Jorku dokonano sondażu amerykańsko-radzieckich co do możliwości wznowienia rozmów na temat Berlina. Stopniowo sondáže przekształciły się w tajne rozmowy. Z ramienia USA rokowania prowadził Philip Jessup, ze strony radzieckiej - Jakub Malik.<sup>249</sup>

Rozmowy były początkowo dwustronne i tak tajne, że podobno Stany Zjednoczone nie informowały o ich przebiegu ani Anglii, ani Francji. Później jednak Paryż i Londyn przyłączyły się do negocjacji i prasa zachodnia opublikowała parę „niedyskrecji” i „przecieków”. Gen. Clay był tak zainteresowany w utrzymaniu napięcia w Berlinie, że jeszcze w połowie kwietnia stanowczo dementował plotki, jakoby ograniczenia transportowe miały być wkrótce zniesione.<sup>250</sup>

5 maja 1949 r. równocześnie w Waszyngtonie, Londynie, Paryżu i Moskwie opublikowano tekst porozumienia, które stwierdzało, że z dniem 12 maja 1949 r. zostają zniesione ograniczenia w dziedzinie łączności, transportu i handlu między Berlinem a zachodnimi strefami Niemiec. Zniesiono również wszystkie ograniczenia wprowadzone od 1 marca 1948 r. przez USA, Anglię i Francję w dziedzinie łączności, transportu i handlu między Berlinem a strefą wschodnią oraz między strefami zachodnimi i radziecką strefą okupacyjną.<sup>251</sup>

Uzgodniono ponadto na życzenie ZSRR, że 11 dni po zniesieniu wzajemnych ograniczeń, tzn. 23 maja, odbędzie się w Paryżu sesja Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, która przedyskutuje nie tylko problem Berlina, ale również szersze związane z nim zagadnienia.

W ten sposób zakończyła się tak zwana blokada Berlina. Na specjalną sesję Rady Miejskiej Berlina Zachodniego przybył Konrad Adenauer, już wówczas desygnowany przez mocarstwa zachodnie na czołowego przywódcę Niemieckiej Republiki Federalnej, do której utworzenia kończono pośpieszne przygotowania. Adenauer obiecywał utrzymywanie ścisłych więzi NRF z Berlinem Zachodnim. Powrócimy jeszcze do tego w dalszej części rozdziału.

Porozumienie w sprawie wzajemnego zniesienia ograniczeń komunikacyjnych oraz zakończenie „Operation Vittles” - jak określano most powietrzny - było przyjęte z uznaniem przez Kongres, chociaż wypowiedziało się na ten temat ledwie kilku członków Izby Reprezentantów. Tylko kongresman John Davis Lodge z Connecticut przestrzegał przed łatwowiernym przyjęciem radzieckich kroków pojednawczych. 16 maja komisja sił zbrojnych Izby Reprezentantów przedstawiła projekt uchwały ustanawiającej „Medal for Humane Action” dla uczestników akcji „Most Powietrzny”. Przedstawiając ten projekt kongresman Carl Vinson z Georgii oświadczył, że most powietrzny wiąże w sumie 70 tys. personelu wojskowego USA. W trakcie tej akcji rozmaitym wypadkom uległo 7 samolotów angielskich i 17 amerykańskich; zginęło 70 osób. Operację tę nazwano najdroższym mostem świata. Wedle oficjalnych danych utrzymanie mostu kosztowało 260 tys. dolarów dziennie, natomiast kongresman Joseph r. Bryson z Południowej Karoliny stwierdził, że przekroczyły one 1 000 000 dolarów.<sup>252</sup> Gen. Howley pisze, że w sumie przedsięwzięcie to pochłonęło pół miliarda dolarów. I dodaje, że „Berlin wart jest tej ceny”.<sup>253</sup> Obliczono, że każdy berlińczyk dopłacał do tego około 120 marek

<sup>247</sup> Tamże, 17 XI 1948 r.

<sup>248</sup> Tamże, 3 II 1949 r.

<sup>249</sup> Oświadczenie Departamentu Stanu na ten temat patrz „Department of State Bulletin”, 8 V 1949 r., s. 590.

<sup>250</sup> „Christian Science Monitor”, 16 IV 1949 r.; „New York Times”, 20 IV 1949.

<sup>251</sup> Tekst komunikatu w „Zbiorze dokumentów”, 1949, s. 568-569. Rozkaz gen. Czujkowa w sprawie zniesienia ograniczeń w komunikacji i handlu z Berlinem, tamże, s. 570-575.

<sup>252</sup> „Congressional Record”, 1949, t. 95, s. 6134-6137, 6281.

<sup>253</sup> F. Howley: „Berlin Command”, s. 271-272.

miesięcznie.<sup>254</sup> Bezrobocie w Berlinie Zachodnim wzrosło w okresie od czerwca 1948 r. do września 1949 r. z 47 tys. do 228 tys., a w początkach 1950 r. nawet do 300 tysięcy. Co trzeci robotnik w zachodnich sektorach Berlina był bez pracy.

O innych niedogodnościach i kosztach, które ponosiła ludność zachodnich sektorów Berlina, nie wspominam. Są one zrozumiałe. Ankietowani mieszkańcy Berlina wymieniali swoje bolączki w następującej kolejności: braki prądu elektrycznego, paliwa i żywności, bezrobocie, trudności transportowe. Równocześnie Amerykanie korzystali z pełnego zaopatrzenia i dostatku. Niezadowolenie i sprzeciw wśród berlińczyków – pisał Davison – wywołał „względnie wysoki poziom życia sojuszników”.<sup>255</sup> Wielu Niemców w Berlinie Zachodnim uważało, że są tylko pionkami w wielkomocarstwowym rozgrywkach Stanów Zjednoczonych, które nie liczą się wcale z warunkami życia mieszkańców miasta. Na pytanie o motyw polityki amerykańskiej wobec Berlina najczęściej ankietowanych odpowiedziało jasno i nie-dwuznacznie: „wzmocnienie potęgi” USA („strengthening their power”).<sup>256</sup>

W okresie trwania mostu powietrznego mocarstwa zachodnie umocniły swój potencjał wojskowy. Pod pretekstem zaopatrzenia Berlina Zachodniego rozbudowały w pobliżu terytorium radzieckiej strefy okupacyjnej sieć lotnisk wojskowych dla bombowców amerykańskich. Reakcyjna prasa w USA, Anglii i Francji podżegała do wojny ze Związkiem Radzieckim. Zaczęły się przygotowania do zmontowania bloku wojskowego – NATO.<sup>257</sup>

Gen. Frank Howley podsumowując swe doświadczenia z blokady pisze w końcowej partii pamiętników, że w przyszłości Stany Zjednoczone powinny się bardziej starannie przygotować do trzech ważnych faz wojny: a) tradycyjnej walki; b) mobilizacji przemysłowej; c) okupacji.<sup>258</sup> Przez tę ostatnią fazę rozumie Howley okres między kapitulacją przeciwnika a przejściem władzy politycznej przez nowe organa cywilne, ustanowione oczywiście przy pomocy armii amerykańskiej. Taką lekcję wyciągnął Howley ze swego pobytu w Berlinie.

Gen. Howley, komendant sektora amerykańskiego, znacznie wpłynął na usztywnienie postawy Waszyngtonu. Nie ukrywa w swoich pamiętnikach, ile uprzedzeń i pogardy do Rosjan żywił już w 1945 r. Niechęć ta przekształciła się później w nienawiść. Z entuzjazmem odnotował Howley oświadczenie złożone podczas wizyty w Berlinie przez Johna Fostera Dullesa, że Rosjanie nie są już sojusznikami Stanów Zjednoczonych.<sup>259</sup> Howley z satysfakcją cytuje „bardzo wysoko postawionego polityka amerykańskiego”, który mu powiedział: „Już na jesieni 1945 r. wiedziałem, że nasza ocena Rosjan jest fałszywa i że Rosja jest naszym wrogiem, a nie przyjacielem”.<sup>260</sup> Howley wydał specjalny rozkaz zabraniający amerykańskiemu personelowi w Berlinie „bratania” się z Rosjanami, zapraszania do domów na obiad, przyjęcia itp. O sobie pisze z dumą, że „raz, tylko raz byłem zmuszony zaprosić Kottikowa (generała, komendanta sektora radzieckiego – L. P.) na obiad i konferencję w czasie blokady”.<sup>261</sup> We wspomnieniach jego nie brak bzdurnych melodramatycznych rozważań na temat, „co się stanie ze mną, gdy wkroczą Rosjanie do Berlina Zachodniego?”. Przekonany jest, że go zastrzelą, i cytuje odpowiedź żony, która zapewniała, że rzuci się na pluton egzekucyjny razem z mężem.<sup>262</sup> Takich tanich antyradzieckich chwytów w tej książce znajdziemy sporo.

Ale nie chodzi tu przecież tylko o to, co pisał gen. Howley w 1950 r., a więc w okresie zimnej wojny. Chodzi o to, że w swych raportach, sprawozdaniach i ocenach sytuacji, które były podstawą do podejmowania ważnych decyzji na wysokim

<sup>254</sup> G. M. Biespałow: „Bierlinskij wopros i giermanskaja problema”, s. 15.

<sup>255</sup> W. Ph. Davison: „The Berlin Blocade”, s. 332.

<sup>256</sup> „Opinion Surveys Branch, Report No 130”, s. 2.

<sup>257</sup> A. A. Gałkin i D. E. Mielnikow: „SSSR, zapadnyje dierzawy i giermanskij wopros (1945-1965)”, Izdatielstwo „Nauka”, Moskwa 1966, s. 119.

<sup>258</sup> F. Howley: „Berlin Command”, s. 275.

<sup>259</sup> Tamże, s. 224.

<sup>260</sup> Tamże, s. 274.

<sup>261</sup> Tamże, s. 241.

<sup>262</sup> Tamże, s. 221-222.

szczeblu, Howley reprezentował nieprzejednaną, bezkompromisową, agresywną linię działania. W pewnym miejscu opisuje naradę ze specjalnie przybyłą do Bonn grupą „ekspertów na wysokim szczeblu”. Zadaniem ich było przygotowanie raportu dla Departamentu Stanu na temat dalszej polityki wobec Berlina. Howley wystąpił z ostrym oskarżeniem pod adresem polityków z Departamentu Stanu, którzy próbują negocjować z ZSRR, i domagał się prowadzenia polityki z pozycji siły w Berlinie.<sup>263</sup> Casus Howleya świadczy o negatywnych skutkach wpływu kół wojskowych na kształtowanie polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Howley tak przywykł do zimnowojennej polityki USA, że gdy dowiedział się o porozumieniu osiągniętym w Nowym Jorku, nie wiedział po prostu, co czynić.<sup>264</sup> Nic zatem dziwnego, że wkrótce odwołano go do Stanów Zjednoczonych.

W trakcie trwania mostu powietrznego mocarstwa zachodnie prowadziły ożywioną antykomunistyczną działalność propagandową nie tylko na arenie międzynarodowej, ale również na terenie Berlina, w 1949 r. otworzono tu nowy amerykański ośrodek informacyjny. W latach 1948-1949 powstało pięć nowych czytelni w dzielnicach sektora amerykańskiego: w Zehlendorf, Tempelhof, Steglitz (Lincoln Library), Rudow i Neukölln. Każda z nich była „położona w strategicznie dobrze wybranych miejscach”.<sup>265</sup>

W Berlinie Zachodnim istniał ponadto duży ośrodek propagandowy zwany Amerika Haus. Urządzano tam pokazy filmowe, wypożyczano filmy zainteresowanym instytucjom sektora radzieckiego. Na innych pokazach zawsze rezerwowano 132 miejsca w skali kinowej dla wschodnich berlińczyków. Przeznaczone dla nich programy zainicjowały również dzielnicowe ośrodki propagandowe w sektorze amerykańskim. Mieszkańcy Berlina wschodniego korzystali z osobnego wyjścia, aby po drodze mogli minąć czytelnię, pełną prasy i literatury propagandowej, którą w nieograniczonych ilościach i bezpłatnie mogli z sobą zabrać do dalszego kolportowania.<sup>266</sup> Organizowano także odpowiednie wystawy, wykłady, odczyty itp. Wyraźnie z tego widać, iż obiektem działalności propagandowej był nie tylko Berlin Zachodni, ale w dużym stopniu sektor radziecki. Była to część szerszej akcji dywersji ideologicznej. Ośrodki amerykańskie ściśle przy tym współpracowały z różnymi organizacjami Berlina Zachodniego.

Okres ten charakteryzował się również niezwykle szybkim rozwojem prasy. Po rozbiściu czterostronnej Komendantury mocarstwa zachodnie unieważniły stare zasady polityki licencyjnej i 1 lutego 1949 r. wprowadziły nowe zawarte w „Order Pertaining to Control of Publications, Radio Broadcasting and Films”. Nowe przepisy dyskryminowały wszystkie wydawnictwa i działalność edytorską firm podejrzanych o niesprzyjanie polityce państw zachodnich wobec Berlina. Kontroli okupacyjnej nie tylko nie rozluźniano, ale nawet ją zaostrzono. Kontrastuje to z polityką licencyjną państw zachodnich na terenie zachodnich stref okupacyjnych Niemiec, gdzie kontrolę tę w coraz większym stopniu przekazywano organom zachodniemieckim. W nowym porozumieniu z 1949 r. o stosunkach między Komendanturą zachodnią a magistratem mocarstwa zachodnie zastrzegły sobie prawo decydowania o ustawodawstwie dotyczącym „wolności słowa, prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń”.<sup>267</sup>

Faworyzowano oczywiście rozwój prasy prozachodniej. W kwietniu 1948 r. zaczęła się ukazywać berlińska mutacja amerykańskiej gazety w języku niemieckim „Die Neue Zeitung”; w redakcji pracowało około 150 osób, głównie Niemców, specjalistów od spraw wschodnich, których zadaniem było utrzymywanie kontaktów z uciekinierami i pisanie tanich propagandowych artykułów. Nakład gazety wynosił w 1948 r. około 260 tys. egzemplarzy.

<sup>263</sup> Tamże, s. 228-229.

<sup>264</sup> Tamże, s. 262-263.

<sup>265</sup> E. Plischke: „U.S. Information Programs in Berlin”, OMGUS, 1953, S. 65.

<sup>266</sup> Tamże, s. 71-73.

<sup>267</sup> Tekst porozumienia w E. Plischke: „Berlin: Development of its Government and Administration”, dod. 1, s. 190-192.

W celu bardziej intensywnego oddziaływania na ludność radzieckiej strefy okupacyjnej rozpoczęto we wrześniu 1948 r. wydawanie miesięcznika „Der Monat”, specjalizującego się w przedstawianiu „zasadniczych spraw, które różnią wolny świat od państwa totalitarnego”.<sup>268</sup> Sponsorem tej publikacji były m. in. amerykańskie władze okupacyjne, co zostało nawet podane na okładce. Interesujące, że 15 tys. egzemplarzy „Der Monat” sprzedawano za pieniądze, a 30 tys. rozsyłano bezpłatnie. Ponadto usiłowano masowo rozprowadzać odbitki niektórych artykułów, naturalnie w radzieckiej strefie okupacyjnej.

O rozwoju środków masowej informacji w sektorze amerykańskim świadczy fakt, że w 1949 r. udzielono 56 licencji na wydanie 851 książek, 65 periodyków i 2 dzienników. Wśród periodyków były 2 młodzieżowe, 6 kobiecych, 4 polityczne, 15 religijnych. W okresie ograniczeń komunikacyjnych Amerykanie zabezpieczyli pełne dostawy papieru, aby przypadkiem działalność propagandowa nie ucierpiała.

Film w okresie blokady odgrywał ważną rolę propagandową. Zespoły filmowców amerykańskich kręciły specjalne dodatki, coś w rodzaju kronik filmowych i krótkometrażowe filmy propagandowe o treści antykomunistycznej. W 1949 r. w sektorze amerykańskim znajdowało się 76 kin z ogólną liczbą miejsc 34 765. Frekwencja nie była najlepsza, a w czasie blokady spadła do 30%.<sup>269</sup> Rozwinęło również swoją działalność radio RIAS, które omówię szerzej w osobnym rozdziale.

Amerykanie zawsze przywiązywali ogromną wagę do tzw. oddziaływania psychologicznego, zwłaszcza w okresie zimnej wojny, która przecież toczyła się o umysły ludzkie. Jak głosił specjalny poradnik przygotowany przez władze okupacyjne USA na użytek turystów amerykańskich odwiedzających Berlin, „szczególna pozycja tego miasta wynika stąd, że jest ono ośrodkiem zimnej wojny”.<sup>270</sup> Często również nazywano Berlin Zachodni „stolicą zimnej wojny”.<sup>271</sup>

Oczywiście, wojna psychologiczna była tylko jednym z frontów. W Europie realizuje się w tym czasie plan Marshalla na terenie Trizonii i Berlina Zachodniego. W kwietniu 1949 r. powstało NATO, które sankcjonowało hegemonię militarną USA w obozie zachodnim i było wyrazem działania polityki z pozycji siły. W październiku 1949 r. prezydent Truman podpisał uchwałoną wcześniej przez Kongres ustawę Mutual Defense Assistance Act, stawiającą do dyspozycji rządu 900 milionów dolarów na potencjał militarny sojuszników USA, głównie oczywiście w Europie zachodniej.

Na paryskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w maju 1949 r. delegacja radziecka zgłosiła propozycje zmierzające do wznowienia prac Sojusznich Komendantury w Berlinie oraz do przywrócenia jedności miasta.<sup>272</sup> Mocarstwa zachodnie odrzuciły propozycje radzieckie. Opublikowany 20 czerwca 1949 r. komunikat o wynikach paryskiej konferencji stwierdzał, że zawarte w Nowym Jorku amerykańsko-radzieckie porozumienie w sprawie Berlina będzie utrzymane w mocy. „Oprócz tego [] władze okupacyjne, każda w swojej strefie, będą obowiązane zastosować konieczne środki, aby zabezpieczyć normalne funkcjonowanie i wykorzystywanie transportu kolejowego, wodnego i drogowego dla ruchu osobowego i towarowego oraz komunikacji pocztowej, telefonicznej i telegraficznej”.<sup>273</sup>

<sup>268</sup> E. Plischke: „U. S. Information Programs in Berlin”, s. 20.

<sup>269</sup> „A Four Year Report”, s. 77.

<sup>270</sup> „Office of the U. S. High Commissioner for Germany, Berlin”, w „A Survey of Berlin”, 1 VII 1950 r. s. 12.

<sup>271</sup> Edgar R. Rosen: „The United States and the Berlin Problem” w pracy Charlesa B. Robsona: „Berlin – Pivot of German Destiny”, The University of North Carolina Press, Chapel Hill 1960, s. 193–194.

<sup>272</sup> Propozycje radzieckie w „Wnieszniaja politika Sowietskogo Sojuza”, Moskwa 1949, s. 369.

<sup>273</sup> „Zbiór dokumentów”, 1949, s. 576–579. Problemy tzw. blokady Berlina omawiają ponadto następujące prace: P. Danson: „The Berlin Blocade. A Study in Cold War Politics”, Princeton, New Jersey 1958; Department of State: „Germany 1947–1949”, s. 202–275; „Germany. An Account of the Events Leading up to a Reference of the Berlin Question to the United Nations. 11th October, 1948. Presented by the Secretary of State for Foreign Affairs to Parliament”, H. M. Stationary Office, Londyn 1948; „Luftbrücke Berlin”, F. Moser, Berlin 1949; „Die Städtischen Körperschaften in der Berliner Kri-

Skoro już mowa o paryskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych dodajmy, że na porządku dziennym jej obrad znalazły się oprócz problemu Berlina sprawy jedności Niemiec i przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami. Sesja rozpoczęła się w warunkach nie rokujących nadziei na osiągnięcie porozumienia. Mocarstwa zachodnie posunęły się bardzo daleko w przygotowaniach do utworzenia separatystycznego państwa zachodnioniemieckiego i nie zamierzały się wycofać z tego kursu. 28 kwietnia 1949 r. Acheson oświadczył kategorycznie, że Stany Zjednoczone nie zawrą żadnego porozumienia ze Związkiem Radzieckim, jeśli nie będzie ono uwzględniać tych przyrzeczeń, które USA złożyły strefom zachodnim (tzn. utworzenia państwa niemieckiego w ramach zachodniego systemu politycznego).

Na posiedzeniu Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w dniu 24 maja delegacja radziecka wystąpiła z kilkoma konstruktywnymi propozycjami, m. in. w sprawie wznowienia działalności Sojuszniczej Rady Kontroli, powołania ogólnoberlińskiej komendantury oraz ogólnoberlińskiego magistratu. Mocarstwa zachodnie nie wyraziły zgody na te oraz inne propozycje ZSRR. Zaproponowały natomiast, by Związek Radziecki przyłączył strefę wschodnią do zachodnich i aby konstytucja bońska oraz tzw. statut okupacyjny objęły całe Niemcy.

Sesja paryska zakończyła się znów fiaskiem. Znów odłożono obrady nie wyznaczając terminu następnego spotkania. Komunikat końcowy zawierał wprawdzie wiele sformułowań o potrzebie dalszej wymiany zdań, ściślejszej współpracy na terenie Niemiec, zwłaszcza w sprawach gospodarczych, ale były to ogólniki, które nie mogły przesłonić faktu, że jeśli chodzi o uregulowanie problemu niemieckiego, Rada Ministrów Spraw Zagranicznych nie spełniła swojego zadania.

W trakcie konferencji paryskiej Acheson oświadczył, że Stany Zjednoczone sprzeciwiają się wszelkiej praktyce, która oznacza „powrót do Poczdamu”. Publicysta amerykański J. P. Warburg cytuje niezwykle charakterystyczną wypowiedź wpływowego polityka amerykańskiego na temat taktyki Stanów Zjednoczonych na konferencji paryskiej:

Nasza polityka w Paryżu miała na celu uniknięcie uregulowania kryzysu berlińskiego, aby tym samym utrzymać korzystną sytuację powstałą w wyniku istnienia mostu powietrznego i nie podejmować problemu niemieckiego dopóty, dopóki nie osiągniemy dalszych sukcesów w realizacji naszych planów.<sup>274</sup>

Mocarstwa zachodnie zachęcały organy Bizonii do utrzymywania więzi z Berlinem Zachodnim. 22 kwietnia 1948 r. Rada Gospodarcza Bizonii powołała nawet specjalną komisję do popierania współpracy z zachodnimi sektorami Berlina. Bizonia, a później Trizonia udzielały różnego rodzaju pomocy gospodarczej Berlinowi Zachodniemu, przeważnie w postaci kredytów. Kosztami tej pomocy obarczono, oczywiście, obywateli zachodnich stref okupacyjnych w formie „specjalnego podatku berlińskiego”. Ludność stref zachodnich bez entuzjazmu odnosiła się do akcji pomocy dla Berlina. Politycy zachodnioniemieccy niejednokrotnie uskarżali się na brak w tym względzie poparcia ze strony społeczeństwa, domagali się głównie od prasy i związków zawodowych nasilenia akcji propagandowo-wyjaśniającej.<sup>275</sup> Innym przejawem braku poparcia dla akcji pomocy dla Berlina Zachodniego było kompletne fiasko kampanii dobrowolnych darów dla mieszkańców Berlina Zachodniego.

Korespondent „New York Times”, Drew Middleton, pisał, że koszt berlińskiej operacji jest zbyt wysoki i społeczeństwo Trizonii nie chce go ponosić. W Niemczech, pisał Middleton, mówi się powszechnie: „Niechaj Rosjanie i Amerykanie martwią się o Berlin”.<sup>276</sup> Ankiety sondujące opinię publiczną wykazywały, że zwłaszcza

se, Tatsachen und Dokumente”, Magistrat von Gross-Berlin, Berlin 1949; „The Berlin Crisis. Special Analysis”, cz. I, II, III, American Enterprise Association, Waszyngton 1961.

<sup>274</sup> James P. Warburg: „Germany, Key to Peace”, Nowy Jork 1953, s. 71.

<sup>275</sup> W. Ph. Davison: „The Berlin Blocade”, s. 300-306.

<sup>276</sup> Drew Middleton: „The Struggle for Germany”, Allan Wingate, Londyn, Nowy Jork 1950, s. 152.

cza w amerykańskiej strefie okupacyjnej duży odsetek ankietowanych na pytanie, czy popiera politykę USA wobec Berlina, nie wypowiada się „zdecydowanie” lub „nie ma poglądu”.<sup>277</sup>

Przedstawiciele Berlina Zachodniego, m. in. Ernst Reuter i Luise Schroeder, wypowiadali się publicznie za utworzeniem państwa zachodniego i wzięli aktywny udział w przygotowaniach do tworzenia NRF. W związku z tym na wiosnę i latem 1949 r. rozwinęła się dyskusja nad statusem Berlina, a ściślej mówiąc nad statusem jego zachodnich sektorów. Zachodnioniemieckie partie burżuazyjne, SPD i CDU, opowiadały się za włączeniem Berlina Zachodniego do Niemiec zachodnich jako jednego z kilkunastu krajów. Pogląd ten silnie akcentowała SPD (dla której Berlin stanowił jedną z mocniejszych baz członkowskich).<sup>278</sup> Mocarstwa zachodnie nie wyraziły na to zgody i delegacja zachodnich sektorów Berlina, biorąc udział w pracach bońskiej Rady Parlamentarnej przygotowującej przyszłą konstytucję NRF, miała tylko głos doradczy. Początkowo projekt konstytucji przyznawał Berlinowi Zachodniemu status kraju. Gubernatorzy wojskowi stref zachodnich zdecydowanie wypowiedzieli się przeciw temu.<sup>279</sup> Wyrazili natomiast zgodę na to, aby w przyszłym parlamencie zachodnioniemieckim Berlin był reprezentowany przez przedstawicieli z głosem doradczym. Formalnie jednak Berlin Zachodni miał pozostać pod okupacją trzech mocarstw.<sup>280</sup>

Status ten Berlin Zachodni zachowuje do dnia dzisiejszego.<sup>281</sup> Kiedy 21 czerwca 1949 r. Rada Miejska Berlina Zachodniego podjęła mimo sprzeciwu mocarstw zachodnich uchwałę domagającą się włączenia Berlina Zachodniego jako dwunastego kraju do NRF, Wysoka Komisja Aliancka opublikowała oświadczenie głoszące m. in.:

Wysoka Komisja ponownie zajmowała się szczególną sytuacją Berlina i z naciskiem wskazuje na to, iż trzy Rządy Sojusznicze zdecydowane są nadal stać na straży swoich praw i obowiązków w tym mieście oraz interesów gospodarczych i politycznych jego mieszkańców. Wysoka Komisja [] jest bowiem i będzie nadal zdania, że Berlin szczególnie zdany jest na opiekę zachodnich mocarstw okupacyjnych.<sup>282</sup>

Ponadto zachodnia Komendantura wystosowała pismo do Rady Miejskiej zawiadamiając władze Berlina Zachodniego, że nie zgadza się na przeprowadzenie tam ogólnych wyborów przedstawicieli, którzy mieli uczestniczyć w pracach

<sup>277</sup> „Opinion Surveys Branch, Office of Military Government (U. S.), Report No 144, October 26, 1948”, s. 2.

<sup>278</sup> W związku z tym biuro informacji radzieckiego zarządu wojskowego w Niemczech opublikowało 11 lutego 1949 r. komunikat. Głosił on m. in.: „Biuro Informacyjne Radzieckiego Zarządu Wojskowego w Niemczech zostało upoważnione do oświadczenia, że zdaniem dowództwa radzieckiego uchwała ta jest jeszcze jednym dowodem awanturczego i niepoważnego charakteru polityki Rady Parlamentarnej w Bonn, usiłującej podobnymi chwytami prowokacyjnymi odwrócić uwagę ludności Niemiec od realizowanej przez zachodnie władze okupacyjne polityki podziału Niemiec, tworzenia odrębnego państwa zachodnioniemieckiego, oderwania Zagłębia Ruhry od Niemiec, przerwania akcji zmierzającej do uregulowania pokoju z Niemcami i przecignięcia zarządu wojskowego na czas nieokreślony. Prowokacyjny i awanturniczy charakter tej uchwały polega na tym, że rozmyślnie nie liczy się ona z faktem, że Berlin może być stolicą tylko jednolitego państwa niemieckiego, znajdując się zaś w radzieckiej strefie okupacyjnej i z nią związany, w żaden sposób nie może być włączony do odrębnego państwa zachodnioniemieckiego” („Zbiór dokumentów”, 1949, s. 359-381).

<sup>279</sup> „Memorandum on the Basic Law”, tekst w Edward H. Litchfield: „Governing Postwar Germany”, Cornell University Press, Ithaca N. Y. 1953, s. 565-569. Patrz również tekst pisma gubernatorów stref zachodnich do K. Adenauera, przewodniczącego Rady Parlamentarnej („Documents on Germany under Occupation, 1945-1954”, s. 390-391).

<sup>280</sup> Po zniesieniu ograniczeń dostępu do Berlina Zachodniego mocarstwa zachodnie inicjują program przekształcenia Berlina Zachodniego w okno wystawowe Zachodu. W sierpniu 1949 r. Stany Zjednoczone przeznaczają kredyty na ożywienie gospodarki zachodniobierlińskiej oraz oświadczają, że miasto będzie objęte kredytami planu Marshalla („Die Neue Zeitung”, nr 7, 13 VIII 1949 r.).

<sup>281</sup> „Monthly Report of the Control Commission for Germany (British Element)”, wrzesień 1949, t. IV, nr 10, s. 9.

<sup>282</sup> W dniu 14 V 1949 r. mocarstwa zachodnie opublikowały oświadczenie, szczegółowo wyjaśniające zasady, na jakich opierać się będą stosunki między władzami zachodniobierlińskimi a trójstronną Komendanturą („Dokumentation zur Deutschlandfrage. Von der Atlantic Charta 1941 bis zur Genfer Aussenministerkonferenz 1959”, Bonn 1960, s. 1115-1118).

Bundestagu w charakterze doradców. Wyboru tego powinna dokonać Rada Miejska.<sup>283</sup> Kiedy Komisja Główna Rady Parlamentarnej uchwaliła włączenie Berlina jako dwunastego kraju do przyszłego państwa zachodnioniemieckiego, radziecki zarząd wojskowy w Niemczech ogłosił komunikat, stwierdzający m. in.:

Prowokacyjny i awanturniczy charakter tej uchwały polega na tym, że rozmyślnie nie liczy się ona z faktem, że Berlin może być stolicą tylko jednolitego państwa niemieckiego, znajdując się zaś w radzieckiej strefie okupacyjnej i z nią związany, w żaden sposób nie może być włączony do odrębnego państwa zachodnioniemieckiego.

Z decyzją bońskiej Rady Parlamentarnej nie zgodziły się również mocarstwa zachodnie. 22 kwietnia 1949 r. ministrowie spraw zagranicznych USA, Anglii i Francji zażądali od Rady Parlamentarnej, aby nie włączała Berlina jako kraju do federalnego państwa zachodnioniemieckiego. Również gubernatorzy wojskowi stref zachodnich zatwierdzając konstytucję bońską zgłosili zastrzeżenie do statusu Berlina jako Landu i zalecali, aby Berlin Zachodni wysłał niewielką liczbę przedstawicieli do Bundestagu i Bundesratu. Wszystko to zbiegło się w czasie z przygotowaniami do utworzenia NRF. Rada Parlamentarna w Bonn, w której zabezpieczono partiom burżuazyjnym przewagę, opracowała przy czynnym udziale władz okupacyjnych projekt konstytucji Niemieckiej Republiki Federalnej, która została następnie zatwierdzona przez mocarstwa zachodnie. 14 sierpnia odbyły się wybory do pierwszego Bundestagu. Zwyciężyły partie burżuazyjne. 15 września Bundestag wybrał Konrada Adenauera (członka partii CDU) na kanclerza, 20 września 1949 r. Adenauer skompletował swój gabinet. Zaprzysiężono ministrów. Powstała Niemiecka Republika Federalna.

Utworzenie NRF było wyjątkowo destruktywnym posunięciem dla pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego i w znacznym stopniu wpłynęło na zaostrzenie sytuacji międzynarodowej. Związek Radziecki i kraje socjalistyczne wielokrotnie wskazywały na niebezpieczne skutki prowadzonej przez mocarstwa zachodnie polityki rozbicia Niemiec, polityki, która w efekcie umożliwiła dojście do władzy w NRF elementom społecznym stanowiącym podporę niemieckiego militarizmu.

Powstanie NRF w znacznym stopniu utrwaliło podział Niemiec i uniemożliwiło zawarcie traktatu pokojowego ze zjednoczonym, pokojowym państwem niemieckim.

W zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec likwidowano system władzy okupacyjnej. W Berlinie jednak funkcjonował on nadal. Kiedy w lecie 1949 r. amerykańskie władze okupacyjne zapowiedziały, że chcą zreorganizować amerykański zarząd okupacyjny w Berlinie i przenieść część personelu do Frankfurtu, w Stanach Zjednoczonych uderzono w niektórych kołach na alarm. Drew Middleton, ówczesny korespondent „New York Timesa” w Niemczech, poświęcił tej sprawie cykl artykułów. W prasie amerykańskiej pojawiły się rozmaite wypowiedzi w stylu: „Powinniśmy utrzymać pozycję w Berlinie jako przedmurze demokracji”, cytowane w oficjalnym dzienniku Kongresu amerykańskiego.<sup>284</sup> Wszystko to oczywiście było przysłowiową burzą w szklance wody. Koła rządzące nie tylko nie zamierzały wycofać się czy osłabić swej pozycji w Berlinie Zachodnim, ale – wprost przeciwnie – w związku z utworzeniem 7 października 1949 r. Niemieckiej Republiki Demokratycznej przygotowywały się do jeszcze intensywniejszego wykorzystania swej obecności w zachodnim sektorze Berlina dla działalności antysocjalistycznej.

W toku negocjacji na temat zniesienia ograniczeń w komunikacji do Berlina Zachodniego i z Berlina Zachodniego sprawą sporną było tzw. prawo dostępu do Berlina („access rights to Berlin”). Najczęściej przy tym żądaniu pojawiał się jeszcze przymiotnik: „prawo swobodnego dostępu” („free access”).

<sup>283</sup> „Documentation on the Question of West Berlin”, s. 57. Także w „New York Times”, nr 3, 5 III 1949 r.

<sup>284</sup> „Congressional Record”, 1949, t. 95, s. A 4829.

Mocarstwa zachodnie – głosił Departament Stanu – nie mogą oczywiście spełnić swych zadań w Berlinie bez prawa do transportu wojsk i dostaw z ich stref okupacyjnych. Prawo do swobodnego dostępu do Berlina stanowi składową część prawa do obecności w Berlinie.<sup>285</sup>

Mocarstwa zachodnie przestały w ogóle spełniać swe zadania, tzn. te zadania, dla których realizacji znalazły się w Berlinie.

A więc tym samym podważyły w pewnym stopniu podstawy swej obecności. Cytowane wyżej stwierdzenie Departamentu Stanu może sugerować, jakoby Zachód miał prawo do nieograniczonego dostępu do Berlina („żądanie swobodnego dostępu”). Tak nigdy nie było. Mocarstwa zachodnie otrzymały pozwolenie władz radzieckich na użytkowanie ściśle określonych linii komunikacyjnych między ich strefami okupacyjnymi a sektorami w Berlinie. Nie było to nawet pozwolenie wyłącznego używania tych linii, ponieważ były one używane przez radzieckie władze okupacyjne. Transporty zachodnie podlegały określonej kontroli władz radzieckich. Mocarstwa zachodnie od czasu do czasu stawiały problem uzyskania do wyłącznej dyspozycji tzw. korytarza kolejowego („rail corridor”), ale nie otrzymały na to zgody ZSRR. Transport zachodni funkcjonował, można by rzec, na zasadach tranzytu, ze wszystkimi wynikającymi stąd przywilejami i ograniczeniami. Amerykańskie władze okupacyjne już późnym latem 1945 r. wyraziły niezadowolenie z takiego stanu rzeczy.

Fakt, że kraje zachodnie przyjęły i uznały pewien stopień nadzoru ruchu przez Rosjan na liniach dostępu do Berlina – pisze historyk amerykański Pauw – wskazuje na coś mniej aniżeli „swobodny dostęp”. Dlatego też domaganie się przez rządy zachodnie prawa do swobodnego dostępu do Berlina musi budzić wątpliwości.<sup>286</sup>

Linie komunikacyjne, mające służyć mocarstwom zachodnim wyłącznie dla celów wojskowych i zaopatrzenia garnizonów wojskowych w Berlinie, służyły im również dla zwykłych celów handlowych. W ogóle prawna strona tego zagadnienia była i nadal jest przedmiotem sporu między czterema mocarstwami.

Należy podkreślić, że mimo nacisku i nalegań mocarstw zachodnich porozumienie o zniesieniu blokady Berlina, osiągnięte w wyniku rozmów Malik-Jessup w maju 1949 r., nic nie mówiło na temat „praw” państw zachodnich do dostępu do Berlina. Jaka była argumentacja ZSRR w odpowiedzi na żądania państw zachodnich? ZSRR wychodził wówczas z założenia, że prawo trzech mocarstw zachodnich do obecności w Berlinie wynika z uchwał poczdamskich. Ponieważ Zachód pogwałcił nie tylko ich ducha, lecz i literę, utracił tym samym prawa i przywileje, które z tego porozumienia wynikały.

Mocarstwa zachodnie natomiast twierdzą, że prawo do obecności w Berlinie dały im nie uchwały poczdamskie, ale zwycięstwo nad Niemcami. Jest to logika dość karkołomna, bo zasady polityki okupacyjnej wobec Niemiec (i eo ipso wobec Berlina) zostały opracowane właśnie na konferencji poczdamskiej. Gdyby państwa zachodnie zajęły Berlin w toku walki, to ewentualnie mogłyby twierdzić, że ich prawa do obecności w Berlinie wynikają ze zwycięstwa nad Niemcami. Znalazły się one jednak w Berlinie na podstawie porozumienia międzysojuszniczego jeszcze z 1944 r. Prawnik radziecki E. Korowin pisał: „Powszechnie wiadomo, że [] mocarstwa zachodnie wkroczyły do Berlina dopiero 5 lipca – już po zakończeniu wojny – i w wyniku specjalnego porozumienia z ZSRR. Mocarstwa zachodnie nie wkroczyły więc do Berlina jako «zdobywcy»».<sup>287</sup> Ponadto Korowin podkreśla, że twierdzenie państw zachodnich sprzeczne jest z doktryną, podtrzymywaną przez większość specjalistów od prawa międzynarodowego w USA, oraz sprzeczne z Kartą Organizacji Państw Amerykańskich z 1948 r., która nie uznaje „prawa zdobywcy i podboju” („the right of conquest”). Stany Zjednoczone są sygnatariuszami tej Karty. Do

<sup>285</sup> Department of State. Background: Berlin 1961, Publication 7257, G. P.O., Waszyngton 1961, s. 3.

<sup>286</sup> A. D. Pauw: „The Historical Background Relating to Access Rights to Berlin”, s. 236–237.

<sup>287</sup> E. Korowin: „The Berlin Issue and International Law” w „New Times”, II, styczeń 1954.



podobnego wniosku doszedł również Pauw: „Słuszny wydaje się wniosek, że prawo Zachodu do obecności w Berlinie wypływa z serii porozumień międzynarodowych, których sygnatariuszami byli czterej główni sojusznicy”.<sup>288</sup>

Innym argumentem, podnoszonym w przeszłości przez stronę radziecką, jest to, że podział Niemiec na strefy okupacyjne i Berlina na sektory był podziałem tymczasowym, co zostało podane w wielu porozumieniach międzysojuszniczych, w tym również w umowie poczdamskiej. Ponadto Berlin Zachodni leży na terenie strefy radzieckiej i jest częścią tej strefy. Sektory zostały więc przydzielone państwom zachodnim tylko czasowo, na okres czasowej okupacji, nigdy zaś na stałe. Ponieważ okupacja Niemiec należy do przeszłości, cały Berlin jest w gruncie rzeczy częścią terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Tezie tej stanowczo sprzeciwiały się mocarstwa zachodnie.

Do sprawy dostępu mocarstw zachodnich do Berlina Zachodniego wrócimy jeszcze w następnych rozdziałach. Spory bowiem wokół tego problemu trwają do dnia dzisiejszego i prawdopodobnie nieraz jeszcze w przyszłości staną się pierwszoplanowym problemem, jeśli państwa zachodnie będą nadużywać swej obecności w Berlinie dla celów politycznych, nie mających nic wspólnego z celami koalicji antyhitlerowskiej.

---

<sup>288</sup> A. D. Pauw: „The Historical Background Relating to Access Rights in Berlin”, s. 271.

## POLITYKA USA WOBEC BERLINA ZACHODNIEGO W LATACH 1949-1958

Na jesieni 1949 r. powstały dwa państwa niemieckie: we wrześniu Niemiecka Republika Federalna, w październiku Niemiecka Republika Demokratyczna. Mimo zabiegów ze strony polityków zachodniemieckich mocarstwa zachodnie nie wyraziły zgody na włączenie „zachodnich sektorów Berlina” jako części składowej NRF. Początkowo w projekcie konstytucji bońskiej, opracowanej przez Radę Parlamentarną, Berlin Zachodni traktowano jako jeden z krajów (Landów) przyszłego państwa zachodniemieckiego, przeciw czemu zaoponowały państwa zachodnie. Decyzją gubernatorów wojskowych dokonano rewizji kilku artykułów projektu konstytucji.

Jeszcze 21 czerwca 1949 r. Rada Miejska Berlina Zachodniego przyjęła rezolucję uznającą Berlin Zachodni za część składową NRF i zarządziła wybory przedstawicieli do nowo formującego się Bundestagu. Komendanci zachodni wydali jednak zdecydowany nakaz odwołania tych decyzji.<sup>289</sup> Wysoka Komisja Aliancka opublikowała 21 października 1949 r. oświadczenie, w którym z całą stanowczością podkreśliła odrębny status Berlina Zachodniego<sup>290</sup>.

Zagadnienie statusu Berlina Zachodniego, a ściślej mówiąc jego stosunków z NRF, wypłynęło ponownie w 1950 r. w związku z dyskusją nad nową konstytucją Berlina Zachodniego. Artykuł 1 tego projektu głosił m. in. że „Berlin jest krajem Republiki Federalnej Niemiec”. Ponieważ jednak konstytucja NRF nie traktowała Berlina Zachodniego jako integralnej części państwa zachodniemieckiego, autorzy nowego projektu konstytucji zachodniobermberskiej dodali artykuł 87, który faktycznie zawieszal wspomniany wyżej artykuł 1. Artykuł 87 stwierdzał bowiem, że artykuł 1 wejdzie w życie wówczas, gdy konstytucja NRF będzie mogła bez ograniczeń obowiązywać w Berlinie Zachodnim.

Projekt konstytucji Berlina Zachodniego, a zwłaszcza sprawa jego związków z NRF, wywołały daleko idące rozbieżności i kontrowersje wśród zachodnich mocarstw okupacyjnych<sup>291</sup>. Na posiedzeniach komisji do spraw administracji cywilnej w Komendanturze przedstawiciel Francji podkreślił, że jego rząd zdecydowanie sprzeciwia się włączeniu Berlina Zachodniego do NRF, wobec czego uznał artykuł 87 za nie nadający się do przyjęcia. Ponieważ mocarstwa zachodnie na szczelbu komisji Komendantury nie zdołały uzgodnić jednolitego stanowiska, sprawę przekazano do rozpatrzenia na wyższym szczelbu.

Na szczelbu komendantów również nie usunięto rozbieżności. 29 sierpnia 1950 r. Komendantura wystosowała pismo do władz Berlina Zachodniego aprobując projekt konstytucji, ale z kilkoma zastrzeżeniami. M. in. utrzymano w mocy prawa, które państwa zachodnie zastrzegły sobie w „Oświadczeniu w sprawie zasad rządzących stosunkami między Sojusznicą Kontrolą i Wielkim Berlinem”, zwanym w skrócie „Statement of Principles”, z 14 maja 1949 r., zawieszono ustępy 2 i 3 artykułu 1 projektu konstytucji, artykuł 87 zinterpretowano jako „oznaczający, iż w okresie przejściowym Berlin nie będzie posiadał żadnych cech dwunastego kraju”, ponadto ustawy federalne miały obowiązywać w Berlinie „tylko wówczas, kiedy będą przyjęte przez Izbę Deputowanych (parlament zachodniobermberski - L.

<sup>289</sup> W. Heidemeyer i G. Hindrichs: „Documents on Berlin 1943-1963”, s. 116-117.

<sup>290</sup> Tamże, s. 117.

<sup>291</sup> Averell Harriman, ówczesny ambasador USA do spraw planu Marshalla, oświadczył 2 maja 1950 r., że Berlin Zachodni jest „integralną częścią Niemiec zachodnich”. Harriman przyrzekł, że USA udzielać będą Berlinowi „maksimum pomocy” („New York Times”, 3 V 1950 r.).

P.) i przegłosowane jako ustawa berlińska<sup>292</sup>. W praktyce oznacza to, że ustawy przyjęte przez parlament boński obowiązują w Berlinie Zachodnim tylko wtedy, gdy zawierają „klausulę berlińską”. W myśl tej klauzuli władze Berlina Zachodniego mogą w ciągu 30 dni wypowiedzieć się, czy przyjmują daną ustawę, czy nie.

W ten sposób status okupacyjny Berlina Zachodniego został formalnie określony w konstytucjach NRF i Berlina Zachodniego. 29 sierpnia mocarstwa zachodnie zaakceptowały konstytucję Berlina Zachodniego. Zgodnie z konstytucją władze miejskie składają się z burmistrza, jego zastępcy, senatu (13 senatorów) i zgromadzenia miejskiego (133 przedstawicieli). Senat zachodniobерliński jest organem wykonawczym, a nie ustawodawczym. Każdy senator ma określony odcinek pracy (transport, gospodarka, finanse, oświata itp.).

W 1950 r. zapowiedziano w Berlinie Zachodnim wybory do władz miejskich i o decyzji tej komendanci zachodni powiadomili pisemnie radziecką komisję kontroli w Berlinie. W odpowiedzi na ten list zastępca przewodniczącego komisji, płk A. Jelisarow, oświadczył, że wybory powinny odbywać się pod czteromocarstwowym nadzorem i w związku z tym pożądane jest powołanie odpowiedniej komisji na bazie paritetu; poza tym należy przywrócić niemieckim organizacjom demokratycznym prawo do działalności politycznej w sektorach zachodnich. W okresie dwóch lat (maj 1948 – maj 1950) na terenie Berlina Zachodniego skazano 466 osób za lewicową działalność polityczną<sup>293</sup>, w sektorach zachodnich aresztowano 336 członków Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ). „Aby stworzyć wstępne warunki do przeprowadzenia prawdziwie wolnych i demokratycznych wyborów w atmosferze spokoju, garnizony wszystkich mocarstw okupacyjnych powinny być wycofane z Berlina i podział Berlina na sektory powinien być zniesiony”. Pismo komisji radzieckiej przypominało również o wolnych ogólnoberlińskich wyborach proponowanych przez delegację ZSRR na konferencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w czerwcu 1949 r.<sup>294</sup> Komendanci zachodni, gen. G. K. Bourne (Wielka Brytania), gen. Maxwell D. Taylor (USA) i gen. J. Ganeval (Francja), we wspólnym liście z 9 czerwca odrzucili propozycje radzieckie, stawiając jednocześnie takie warunki w związku z przeprowadzeniem ogólnoberlińskich wyborów, że okazały się one nie do przyjęcia dla ZSRR. Przewodniczący radzieckiej komisji kontrolnej S. Diengin uznał ten krok za kontynuację przez mocarstwa zachodnie polityki podziału Berlina.<sup>295</sup>

Wybory w Berlinie Zachodnim odbyły się 3 grudnia 1950 r. w oparciu o nową konstytucję z 1950 r. Wygrali socjaldemokraci, chociaż stracili sporą ilość głosów na rzecz chrześcijańskiej demokracji (CDU), faworyzowanej przez mocarstwa okupacyjne. Burmistrzem został ponownie Ernst Reuter, a po jego śmierci w 1953 r. – Otto Suhr.

Aby uzyskać pełniejszy obraz statusu Berlina Zachodniego oraz wzajemnych stosunków władz zachodniobерlińskich i Komendantury, należy cofnąć się do 14 maja 1949 r., kiedy to komendanci państw zachodnich podpisali wspomniane już „Oświadczenie”, „Statement of Principles”. Dokument ten miał podobne cele i zadania co Statut Okupacyjny w NRF, określał mianowicie funkcje i zakres władzy mocarstw zachodnich wobec władz Berlina Zachodniego. Zgodnie z treścią „Oświadczenia” Berlin Zachodni miał pełnię władzy wykonawczej, ustawodawczej i sędowniczej przewidzianej Tymczasową Konstytucją z 1946 r. lub innym kolejnym aktem konstytucyjnym, przyjętym przez władze miejskie i zatwierdzonym przez Komendanturę. Nie była to jednak władza pełna, podlegała bowiem poważnym ograniczeniom. Alianci zachodni zastrzegli sobie rozstrzyganie takich m. in. spraw, jak stosunki z zagranicą, zabezpieczanie honoru i pozycji sił sojuszniczych w mieście, poszanowanie systemu konstytucyjnego, czuwanie nad wolnością słowa, prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń do czasu, kiedy swobody te zagwarantowa-

<sup>292</sup> Tekst listu Komendantury w E. Plischke: „Berlin: Development of its Government and Administration”, s. 231.

<sup>293</sup> „Documents on Germany Unity”, t. I, s. 230.

<sup>294</sup> Tamże, s. 224–225.

<sup>295</sup> Tamże, s. 230–231.

ne będą przez konstytucję Berlina Zachodniego. Mocarstwa zachodnie zastrzegły sobie następnie prawo żądania wszelkich niezbędnych informacji w następujących kwestiach: rozbrojenia, demilitaryzacji, badań naukowych, przemysłu, lotnictwa cywilnego, reparacji, dekartelizacji, handlu, dekoncentracji, problemów uciekinierów i osób przesiedlonych, kontroli nad handlem zagranicznym i obrotem walutowym, nad więziennictwem i nad posunięciami wewnętrznymi, które wymagają środków finansowych, nadzorowania policji zachodniobерlińskiej, kontroli nad systemem bankowym, walutowym, kredytowym i nad jego koordynacją z systemem zachodniemieckim. Takie były niektóre tylko prawa zawarowane przez mocarstwa zachodnie. W praktyce dotyczyły one wszystkich ważniejszych aspektów życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Punkt 3 „Oświadczenia” stwierdzał jasno, że

władze okupacyjne zastrzegają sobie prawo przejęcia częściowej bądź całkowitej kontroli, jeśli uznają, że jest to niezbędne dla bezpieczeństwa lub utrzymania rządu demokratycznego czy dla realizacji międzynarodowych zobowiązań ich rządów. [] Ponadto w warunkach specjalnych, jeśli zaistnieją one w Berlinie, władze okupacyjne zastrzegają sobie prawo interwencji w wypadkach koniecznych i Wydania odpowiednich rozporządzeń, aby zapewnić bezpieczeństwo, dobro, porządek oraz finansową i gospodarczą stabilizację miasta.<sup>296</sup>

Właściwie można by to nazwać totalną okupacją. Władze Berlina Zachodniego miały prawo podejmować decyzje i ogłaszać akty ustawodawcze na odcinkach zastrzeżonych dla władz okupacyjnych, ale te ustawy i decyzje musiały być zatwierdzone przez organa okupacyjne.

Porozumienie to mogło być rewidowane. 8 marca 1951 r. mocarstwa zachodnie zliberalizowały nieco kontrolę, zwiększając władze i kompetencje magistratu na niektórych odcinkach. Kiedy 26 maja 1952 r. podpisano tzw. układy bońskie, trzech komisarze zachodni w liście do kanclerza Adenauera oświadczyli, że będą współpracować z rządem NRF nad przyspieszeniem politycznego i ekonomicznego rozwoju Berlina Zachodniego. 27 maja 1952 r. trzech ministrowie spraw zagranicznych opublikowali deklarację stwierdzającą, że mocarstwa zachodnie utrzymują swe siły zbrojne w Berlinie Zachodnim „tak długo, jak długo wymagać tego będzie ich odpowiedzialność”.<sup>297</sup> Już w kwietniu 1950 r. „New York Times” w czołówce na pierwszej stronie cytował anonimowego „wysokiego” przedstawiciela rządu USA, który oświadczył w Waszyngtonie, że „sojusznicy użyją karabinów maszynowych i armat, jeśli będą zmuszeni bronić swych pozycji w Berlinie”<sup>298</sup>. Trójstronna deklaracja z 27 maja 1952 r. ponownie podkreślała, że mocarstwa zachodnie postrakują „atak na Berlin z jakiegokolwiek bądź strony jako atak na nie i na ich siły zbrojne”. Poprzedniego dnia trzy mocarstwa zachodnie zawarły układ z NRF, który m. in. włączał Berlin do strefy obronnej „wolnego świata”. Artykuł 5 tego układu mówił, że w przypadku, gdy NRF czy Europejska Wspólnota Obronna nie potrafią opanować sytuacji, powstałej wskutek napaści na NRF lub Berlin, albo w przypadku zebrań wywrotowych, mocarstwa zachodnie rezerwują sobie prawo ogłoszenia stanu wyjątkowego.

Tego rodzaju oświadczeń w latach pięćdziesiątych pojawiało się wiele i niemal każdy polityk amerykański uważał za swój obowiązek złożenie takich pogróżkowych deklaracji. Miało to stworzyć wrażenie, że Berlin Zachodni jest w stanie permanentnego niebezpieczeństwa i narażony na atak ze Wschodu. To Zachód dla celów propagandowych, dla zachęcania do wyścigu zbrojeń, dla uzasadnienia swych dotacji i ciągłego dozbrajania Niemiec był zainteresowany w utrzymaniu atmosfery rzekomego zagrożenia. We wrześniu 1950 r. mocarstwa zachodnie podjęły decyzję wzmocnienia swych garnizonów w Berlinie Zachodnim i wyposażyły

<sup>296</sup> E. Plischke: „Government and Politics of Contemporary Berlin”, Martinus Nijhoff, Haga 1963, s. 87-89.

<sup>297</sup> „Department of the Army. West Berlin: Free World Outpost”, Waszyngton 1959, s. 12.

<sup>298</sup> „New York Times”, 24 IV 1950 r.

policję zachodniobrzeńską w broń maszynową. W maju 1953 r. prezydent Eisenhower wydał polecenie, by zgromadzono „znaczne zapasy” („substantial stockpiles”) żywności, paliwa, surowców i artykułów przemysłowych na wypadek – jak oświadczone – nowej blokady.<sup>299</sup> Wszystko to robiono po to, by umocnić stan psychozy wojennej.

Ciągle podkreślanie, że trzeba za wszelką cenę utrzymać pozycje w Berlinie, niezupełnie trafiało do przekonania społeczeństwu amerykańskiemu. 24 maja 1950 r. w Nowym Jorku przed wystąpieniem na pewnej imprezie gen. Luciusa Claya, który miał przemawiać na temat Berlina, audytorium zorganizowało tak ostry protest, że generał musiał zejść z trybuny; do akcji brutalnie wkroczyła policja aresztując najaktywniejszych uczestników demonstracji.<sup>300</sup>

23 października 1954 r. ministrowie spraw zagranicznych trzech mocarstw ogłosili deklarację zapowiadającą rozluźnienie kontroli nad Berlinem Zachodnim i zalecili swym przedstawicielom w Berlinie Zachodnim opracowanie odpowiednich propozycji. W wyniku tego wraz z zakończeniem okupacji Niemiec zachodnich zmodyfikowano również „Statement of Principles”, zastępując je „Deklaracją na temat Berlina” z 5 maja 1955 r.

Deklaracja ta liberalizowała kontrolę państw zachodnich nad władzami Berlina Zachodniego. Państwa zachodnie zarezerwowały jednak dla siebie ważne odcinki i dziedziny. Ponownie ujęto je w bardzo ogólne ramy: artykuł 2 „Deklaracji” stwierdzał: „Władze sojusznicze, jeśli uznają to za wskazane” zachowują prawo podejmowania „takich środków, jakie są konieczne dla wypełnienia ich międzynarodowych zobowiązań, zapewnienia porządku publicznego, statusu i bezpieczeństwa Berlina, jego gospodarki, handlu i łączności”.<sup>301</sup>

Artykuł 3 wymieniał dokładnie, jakie sprawy znajdują się pod szczególną kontrolą państw zachodnich. Są to m. in. bezpieczeństwo sił zbrojnych i rodzin amerykańskich, wyłączenie ich spod jurysdykcji organów niemieckich, rozbrojenie i demilitaryzacja, badania naukowe, ograniczenia przemysłowe, stosunki Berlina z zagranicą, pokrywanie kosztów okupacji, działalność policji berlińskiej. Władze Berlina Zachodniego uzyskały prawo anulowania lub wnoszenia poprawek do ustawodawstwa sojuszniczego pod warunkiem, że zatwierdzą je organa okupacyjne. Tak więc Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja zachowały prawo kontroli sytuacji w Berlinie Zachodnim i pracy organów miejskich. W myśl nowych przepisów Komendantura nakazała władzom Berlina dostarczenie wszystkich projektów ustaw i zarządzeń po 24 egzemplarze w języku niemieckim, 18 – w angielskim i 9 – w francuskim.

Komendantura zgodziła się również na objęcie Berlina Zachodniego traktatem rzymskim, ustanawiającym Europejską Wspólnotę Gospodarczą. Zgodę tę uwarunkowano jednak tym, że nie naruszy to w niczym praw sojuszników zachodnich i nie przekreśli obowiązującego ustawodawstwa sojuszniczego w Berlinie Zachodnim.<sup>302</sup>

Berlin Zachodni – pisał szef zachodniemieckiego biura „New York Timesa”, Drew Middleton – stanowi jedyną rozsądną bazę dla operacji politycznych, jaką Zachód posiada za żelazną kurtyną. Wraz ze stopniowo malejącymi kontaktami między ambasadorami w krajach satelickich i ograniczeniami służby informacyjnej (czytaj szpiegowskiej – L. P.) w tym rejonie waga i znaczenie Berlina Zachodniego wzrastają.<sup>303</sup>

<sup>299</sup> Tamże, 7 V 1953 r.

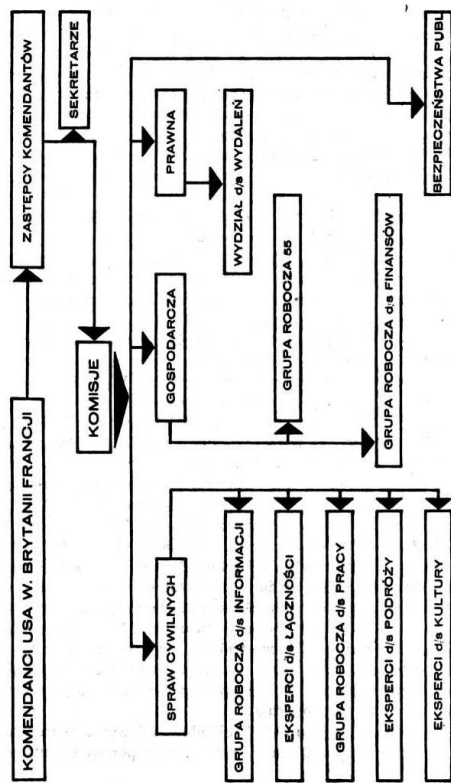
<sup>300</sup> Tamże, 25 V 1950 r.

<sup>301</sup> Tamże, s. 91-93.

<sup>302</sup> „Documents on Berlin 1943-1963”, s. 156-157.

<sup>303</sup> „New York Times”, 9 IV 1950 r.

**SOJUSZNICZA KOMENDANTURA BERLINA ZACHODNIEGO**  
1961 r.



W Berlinie Zachodnim funkcjonowała nadal Sojusznicza Komendantura, ale na bazie trójstronnej. 7 czerwca 1949 r. trzy mocarstwa zachodnie zawarły porozumienie rewidując niektóre wewnętrzne zasady proceduralne Komendatury. Uzgodniono m. in., że prowadzona będzie jednolita polityka w trzech sektorach zachodnioberlińskich. Chociaż krytykowano zasadę jedynomyślności w okresie, gdy ZSRR brał udział w pracach Komendatury, zasadę tę utrzymano po 1948 r. przy podejmowaniu wszystkich ważniejszych decyzji. Uzgodniono również, że w wypadku gdy komendanci nie będą mogli osiągnąć porozumienia, odwołają się do Wysokiej Komisji Sojuszniczej. Takie były niektóre ważniejsze postulaty nowego porozumienia o pracy i funkcjonowaniu trójstronnej Komendatury.<sup>304</sup>

5 października 1950 r. Biuro Wysokiego Komisarza Stanów Zjednoczonych w Niemczech opublikowało oświadczenie precyzujące zadania amerykańskiego komendanta w Berlinie, jego kompetencje i stosunek do Wysokiego Komisarza. W myśl tego dokumentu komendant USA w Berlinie Zachodnim jest osobistym przedstawicielem Wysokiego Komisarza i realizuje wytyczne polityki Stanów Zjednoczonych, przekazywane mu za pośrednictwem Wysokiego Komisarza. Biuro komendanta w Berlinie jest równocześnie organem pośrednim między Wysokim Komisarzem a władzami miejskimi Berlina Zachodniego.<sup>305</sup>

21 maja 1952 r. komendanci zachodni zawiadomili władze Berlina Zachodniego, że w zasadzie nie mają nic przeciwko temu, aby rząd NRF włączał Berlin Zachodni do tekstów rozmaitych układów międzynarodowych. Komendanci obwarowali tę zgodę kilkoma warunkami. M. in. w tekście dokumentu musi być jasno stwierdzone, że ma on obowiązywać również na terenie Berlina Zachodniego. Odbywać się to będzie za zgodą Senatu Berlina Zachodniego. Przedstawiciele Berlina Zachodniego będą brali udział w rokowaniach. Komendantura zostanie z góry poinformowana o zamierzonym włączeniu Berlina Zachodniego do tekstu układu i otrzyma 15 egzemplarzy projektu układu. Berlin będzie automatycznie wyłączony z danego traktatu, jeśli Komendantura nie wyrazi na to zgody. Komendantura zastrzega sobie prawo wniesienia sprzeciwu w ciągu 21 dni od chwili powiadomienia jej przez Senat o treści zamierzonego układu.<sup>306</sup>

W wyniku porozumień i układów między mocarstwami zachodnimi a NRF z 26 maja 1952 r. oraz poprawek, wniesionych 23 października 1954 r., Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja zobowiązały się do stałego konsultowania Niemiec zachodnich w sprawach związanych z realizacją przysługujących im praw w Berlinie. NRF z kolei zobowiązała się „współpracować” z trzema mocarstwami w celu ułatwienia im realizacji zadań na terenie Berlina. 26 maja 1952 r. trzej komisarze John McCloy (USA), Ivone Kirkpatrick (Wielka Brytania) i André François-Poncet (Francja) w piśmie do kanclerza Adenauera stwierdzili, że nie zgłoszą sprzeciwów, jeśli przy zastosowaniu obowiązującej procedury Berlin Zachodni przyjmie to samo ustawodawstwo co NRF w takich sprawach, jak system walutowy, kredytowy, wymiana walutowa, narodowość, paszporty, emigracja i imigracja, ekstradycja, ujednoczenie cel i prawa handlowego, płatniczego, wymiana towarów itp.<sup>307</sup>

„W przeciwieństwie do odbudowy politycznej, odbudowa gospodarcza Berlina posuwała się powoli” – zauważa politolog amerykański J. Smith.<sup>308</sup> Szczególnie ostro wystąpił w Berlinie Zachodnim problem bezrobocia. Póki trwała blokada, mocarstwa zachodnie starały się ze względów politycznych zapewnić berlińczykom pracę. Przy budowie lotniska w Tegel zatrudniono np. ponad 20 tys. ludzi. Po zakończeniu blokady mocarstwa zachodnie nie były już tak zainteresowane w koncentrowaniu uwagi i środków na problemie berlińskim. W połowie 1949 r. ilość bezrobotnych w zachodnich sektorach Berlina przekroczyła 400 tys., co – biorąc pod uwagę liczbę mieszkańców miasta – stanowiło astronomiczną cyfrę. Wyjątko-

<sup>304</sup> W. Heidemeyer i G. Hindrichs: „Documents on Berlin 1943-1963”, s. 114-116.

<sup>305</sup> Tamże, s. 119-120.

<sup>306</sup> Tamże, s. 130-132.

<sup>307</sup> Tamże, s. 142-143.

<sup>308</sup> J. E. Smith: „The Defense of Berlin”, s. 138.

wo niekorzystna była też struktura wieku ludności Berlina Zachodniego. Ponad 25% stanowili emeryci. „Głodni berlińczycy - brzmiał alarmujący tytuł w «U. S. News and World Report» - odwracają się od Stanów Zjednoczonych”.<sup>309</sup>

Stany Zjednoczone uznały, że z przyczyn politycznych należy utrzymać względnie dobrą sytuację gospodarczą. W sierpniu 1949 r. Wysoki Komisarz w Berlinie Zachodnim, John J. McCloy, oświadczył, że USA przeznaczyły 13 mln dol. na budowę elektrowni berlińskich. 15 grudnia tegoż roku podpisano w Bonn porozumienie amerykańsko-zachodnioniemieckie i w ramach planu Marshalla asygnowano na pomoc gospodarczą dla Berlina Zachodniego 24 mln dolarów.<sup>310</sup> Berlin - wyjaśniono - powinien stać się swego rodzaju oknem wystawowym świata kapitalistycznego. Posypały się dotacje, szybko uruchomiono kredyty. Wysokość tej pomocy jest trudna do ustalenia. W różnych źródłach są różne dane. Zróżnicowane ponadto były także formy tej pomocy. Według oświadczenia Wysokiego Komisarza USA w NRF, Jamesa B. Conanta, w latach 1948-1956 Stany Zjednoczone przekazały na rzecz Berlina Zachodniego 3 200 000 000 marek (762 000 000 dol.). Za pośrednictwem NRF, ale z funduszy amerykańskich (tzw. „counterpart funds”) Berlin Zachodni otrzymał 2 400 000 000 marek.<sup>311</sup> Utworzono specjalny komitet składający się z przedstawicieli rządu USA, agencji amerykańskiej Mutual Security Agency i Senatu zachodnioberlińskiego; zadaniem komitetu było ułatwianie i zachęcanie do inwestycji na terenie Berlina Zachodniego.<sup>312</sup> Ale mimo usilnych zabiegów i starań okno wystawowe nie oslepiało wspaniałością. Liczba bezrobotnych wprawdzie zmniejszyła się, wciąż jednak była wyjątkowo wysoka w stosunku do liczby zatrudnionych. W 1952 r. w Berlinie Zachodnim było 268 tys. bezrobotnych, w 1954 r. - 158 tys., a w 1955 r. - 175 tys. na około 900 tys. zatrudnionych. Z kredytów amerykańskich korzystały przede wszystkim wielkie koncerny i kartele, podczas gdy mniejsze firmy wegetowały, wchłaniane stopniowo przez silnych kontrahentów. Sytuację tę skrytykowała nawet grupa businessmanów amerykańskich, która na miejscu, w Berlinie Zachodnim, zapoznała się ze sposobem wykorzystywania kredytów amerykańskich.<sup>313</sup>

Kosztami okupacji miasta - jak już wspomniałem - obciążono władze zachodnioberlińskie. A koszty te nie były wcale małe. W roku 1950 mocarstwa zachodnie przesłały Radzie Miejskiej rachunek na sumę 42 mln dol.<sup>314</sup> Suma ta z roku na rok wzrastała i stanowiła ogromne obciążenie. Gospodarka Berlina Zachodniego mogła w tej sytuacji funkcjonować tylko dzięki specjalnym funduszom, regularnie przekazywanym przez Stany Zjednoczone i NRF (w latach 1949-1955 Stany Zjednoczone przeznaczyły dla Berlina 2 400 000 000 marek - 571 421 000 dolarów).

Ale Stany Zjednoczone - pisał główny historyk w Biurze Wysokiego Komisarza USA w Niemczech, prof. Harold Zink - uznały potrzebę nie tylko pomocy gospodarczej. Rzeczywiście nigdzie w Niemczech nie położono takiego nacisku na rozwój programu kulturalnego i informacyjnego jak właśnie tutaj.<sup>315</sup>

A Elmer Plischke w oficjalnym wydawnictwie amerykańskim stwierdza:

Powojenny Berlin, położony daleko za kontrolowaną przez ZSRR żelazną kurtyną, posiada szczególny, geograficzny, strategiczny i polityczny status. Dało to Stanom Zjednoczonym [] niezwykłą okazję do

<sup>309</sup> „U. S. News and World Report”, 21 X 1949 r.

<sup>310</sup> Peter Rogge: „Die amerikanische Hilfe für Westberlin. Von der deutschen Kapitulation bis zur westdeutsche Souveränität”, J. C. B. Mohr, Tybinga 1959; Hubert G. Schmidt: „Economic Assistance to West Berlin 1949-1951”, HICOG 1952.

<sup>311</sup> „New York Times”, 11 XII 1956 r. i „Department of State Bulletin”, 16 II 1953 r. Raport senatorów amerykańskich z 1962 r. stwierdzał, że od czasu włączenia Berlina Zachodniego do planu Marshalla po 1961 r. Stany Zjednoczone ułokowały w Berlinie Zachodnim w formie różnego rodzaju pomocy 661 mln dol. („Berlin in a Changing Europe, Report of Senators M. Mansfield, J. L. Boggs, C. Perl, B. A. Smith to the Committee on Foreign Relations U. S. Senate, 88th Congress, 1st Session”, G.P.O., Waszyngton 1963, s. 4).

<sup>312</sup> „Department of State Bulletin”, 2 III 1953 r. i 19 IV 1954 r.

<sup>313</sup> Charles E. Schatret: „Island in a Red Sea”, Guide - Kalkhoff - Burr, Inc., Nowy Jork 1959, s. 193.

<sup>314</sup> „New York Times”, 20 VII 1950 r.

<sup>315</sup> H. Zink: „The United States in Germany 1944-1955”, s. 350.



realizacji programu informacyjnego. W tym mieście Stany Zjednoczone prowadzą różną jawną działalność informacyjną poprzez RIAS, „Die Neue Zeitung” czy Amerika Haus. Szeroko rozprawdzają również specjalne wydawnictwa, broszury itp.<sup>316</sup>

Działalność propagandowo-informacyjna USA w Berlinie Zachodnim zawsze była ożywiona, szczególnie zaś w okresie blokady. W 1949 r. działalność ta uległa jednak dalszej reorganizacji i intensyfikacji. W 1949 r. Biuro Wysokiego Komisarza USA w Niemczech powołało w Berlinie wydział zwany Public Affairs Division (Wydział Spraw Publicznych). Składał się on z pięciu działów: służby informacyjnej, oświaty i kultury, wymiany, propagandy, zdrowia publicznego i opieki społecznej. W lipcu 1950 r. powołano dodatkowe komórki: dział programowania i polityki, który zajmował się planowaniem taktyki, strategii oraz techniki propagandy amerykańskiej na terenie Berlina. W marcu 1952 r. nazwę tej komórki zmieniono na Zespół Programu i Polityki (Program and Policy Staff).

Dział, zwany służbą informacyjną, utrzymywał stałe kontakty z prasą niemiecką, filmowymi środkami przekazu, radiem itp. Wraz z działem propagandowym przygotowywał konferencje prasowe przedstawicieli władz amerykańskich, redagował i rozprawdzał komunikaty prasowe oraz specjalne publikacje dla dziennikarzy – „Information for Correspondents”. Przygotowywano i rozprawdzano tu rozmaite broszury i wydawnictwa propagandowo-informacyjne.

Działalność propagandowa na tak szeroką skalę wymagała koordynacji i uzgadniania z dyrektywami oraz wytycznymi Waszyngtonu. Odbywały się więc tzw. regularne „Media Meetings” – początkowo dwa razy w tygodniu, później raz na tydzień – wszystkich zainteresowanych jednostek i komórek. W zebraniach tych brali udział przedstawiciele komórek amerykańskich, które pracowały na odcinku propagandy i informacji w Berlinie, m. in. Public Affairs Division, Political Affairs Division, Eastern Affairs Division, RIAS, „Die Neue Zeitung”, „Der Monat” i Intelligence Division. Omawiano nie tylko problemy koordynacji, sprawy bieżące i długofalowe, ale również dzielono się doświadczeniami z zakresu taktyki i techniki propagandy.

Należy zwrócić uwagę, że w Biurze Wysokiego Komisarza USA w Niemczech (HICOG), działającego również na terenie Berlina Zachodniego, zachodnia Komendantura miała swoją komisję informacyjną, oświatową i kulturalną. Komisja ta zajmowała się m. in. udzielaniem licencji na publikacje, subsydiowaniem prasy zachodniobерlińskiej, rozprawdzaniem prasy zachodniobерlińskiej w NRF, zwalczaniem publikacji lewicowych i pochodzących z NRD. „Polityka informacyjna Stanów Zjednoczonych w Berlinie była w zasadzie ta sama co w Niemczech zachodnich, lecz w praktyce musiała być przystosowana do szczególnych warunków istniejących na terenie byłej stolicy Rzeszy”.<sup>317</sup>

Amerykański Wysoki Komisarz w Niemczech, dr James B. Conant, często odwiedzał Berlin Zachodni. Wizytom jego nadawano wielką oprawę propagandową. Nie brakło przy tym różnorodnych imprez i przemówień. Podczas pierwszego pobytu w Berlinie Zachodnim 18 lutego 1953 r. Conant powiedział m. in. w przemówieniu radiowym:

Nowa administracja nie opuści Berlina. Stany Zjednoczone dotrzymają zobowiązań, aby to miasto pozostało nadal niewzruszonym bastionem wolnego świata. Będziemy nadal nalegać na swobodny przepływ towarów i ludzi. [] Będziemy nadal wypełniać nasze obowiązki i strzec naszych praw. [] Przybyłem do Berlina, aby przypomnieć berlińczykom, że w żadnym wypadku nie są oni mieszkańcami zapomnianego miasta.<sup>318</sup>

<sup>316</sup> E. Plischke: „U. S. Information Programs in Berlin”, s. 1.

<sup>317</sup> Tamże, s. 7.

<sup>318</sup> „Department of State, Berlin: City between Two Worlds”, Waszyngton 1960.

Dużą wagę przywiązywały władze amerykańskie do rozwoju prasy. W połowie 1952 r. w Berlinie Zachodnim ukazywało się 9 gazet, 7 dzienników i 2 tygodniki o łącznym nakładzie 718 000 egzemplarzy - na licencji amerykańskiej dzienniki: „Berliner Anzeiger” (nakład 180 000), „Der Abend” (105 000) „Der Tagesspiegel” (87 000) oraz tygodnik „Welt am Sonntag” (52 000). Gazeta amerykańska w języku niemieckim „Die Neue Zeitung” miała w 1949 r. 260 000 egzemplarzy nakładu. Później nakład gwałtownie spadł i w połowie 1952 r. wynosił już tylko 38 000. Koszt utrzymania gazety w latach 1950-1951 wynosił 3 169 032 marek. W latach 1949-1953 władze amerykańskie wydawały tygodniową edycję „Die Neue Zeitung” w formacie kieszonkowym, aby łatwiej ją było przemyścić do demokratycznego sektora Berlina i NRD. Wydanie to było narzędziem propagandowego oddziaływania i dywersji ideologicznej.

O bibliotekach, czytelnich, wystawach, filmie i innych formach działalności propagandowej wspominałem w poprzednim rozdziale. W latach pięćdziesiątych działalność tę nie tylko kontynuowano, ale i rozwijano. Amerykańskie ośrodki propagandowe w Berlinie Zachodnim pracowały szczególnie intensywnie podczas Międzynarodowego Festiwalu Młodzieży, który odbył się w 1951 r. w Berlinie. Prócz pokazów filmowych, wystaw, imprez organizowano także przyjęcia, aby przyciągnąć młodzież do Berlina Zachodniego i odciągnąć od imprez festiwalowych. Przygotowano zwłaszcza dużo publikacji i broszur propagandowych na użytek uczestników festiwalu. Według oficjalnych danych wydrukowano w tym okresie łącznie 3 800 000 egzemplarzy stu różnych tytułów, w tym 1 700 000 egzemplarzy broszur, gazet i czasopism redagowanych głównie pod auspicjami Office of Public Affairs.

Rozbudowany Wolny Uniwersytet w Berlinie Zachodnim stał się nie tylko ważnym centrum naukowym, lecz również ośrodkiem politycznego oddziaływania Stanów Zjednoczonych.

Mimo zakończenia blokady stosunki amerykańsko-radzieckie nigdy nie powróciły do tego, czym były w latach 1945-1948, choć i wtedy charakter ich nie był zadowalający. Berlin Zachodni coraz wyraźniej stawał się wysuniętym posterunkiem zachodnim w strefie radzieckiej i w Niemieckiej Republice Demokratycznej

- słowa te napisał główny historyk w Biurze Wysokiego Komisarza USA w Niemczech, prof. Zink<sup>319</sup>.

Wykorzystując swe pełnomocnictwa w Berlinie Zachodnim, mocarstwa okupacyjne zwalczały opozycję polityczną ograniczając prawa i swobody obywatelskie mieszkańców tego miasta. Teoria, że Berlin Zachodni jest „miastem frontowym”, sprzyjała takim ograniczeniom. Bywało nawet i tak, że władze miejskie Berlina Zachodniego nie ukrywały swego niezadowolenia z powodu środków podejmowanych przez komendantów sektorów zachodnich.

Stany Zjednoczone wyraźnie realizowały w NRF taką politykę, która umożliwiałaby odbudowę kapitalistycznych Niemiec i włączenia ich do zachodniego systemu polityczno-wojskowego. W związku z tym już od 1950 r. Waszyngton lansował plany odbudowy armii zachodnioniemieckiej i wywierał nacisk na zachodnich sojuszników, aby wyrazili zgodę na remilitaryzację Niemiec zachodnich. Ale koła rządzące tych krajów zdawały sobie sprawę, że ta koncepcja nie zdobędzie sobie popularności w społeczeństwie. W pamięci narodów europejskich zbyt świeże były jeszcze wspomnienia zbrodni hitlerowskich. Rząd francuski starał się znaleźć taki sposób remilitaryzacji, który by wzbudził najmniej sprzeciwów i protestów. Kolejne warianty jednak, np. plan Pievena czy koncepcja Europejskiej Wspólnoty Obronnej, upadają, wzmaga się natomiast presja Ameryki. Sekretarzem stanu jest sławetny John Foster Dulles. W końcu 1954 r. zwycięża koncepcja amerykańska, odpowiadająca również interesom burżuazji zachodniej i NRF. Republika Federalna zostaje przyjęta do NATO (oficjalnie w maju 1955 r.) i odtąd pakt atlantycki

<sup>319</sup> H. Zink: „The United States in Germany 1944-1955”, s. 349.

jest szyldem, pod którym odbywa się dynamiczny proces remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Zanim jednak do tego doszło, w maju 1952 r. mocarstwa zachodnie oraz NRF podpisały tzw. układ ogólny, który miał wciągnąć NRF w zachodni system polityczno-wojskowy. Układ ogólny zawierał także porozumienie w sprawie stosunków między trzema mocarstwami i NRF oraz szereg porozumień uzupełniających; przewidywały one min. rozwiązanie Wysokiej Komisji Alianckiej i zniesienie statutu okupacyjnego, dzięki któremu mocarstwa zachodnie od 1949 r. korzystały z szeregu uprawnień i przywilejów w NRF. Mocarstwa zachodnie miały odtąd utrzymywać z Republiką Federalną stosunki za pośrednictwem ambasad. Zmieniono również etykietkę wojskom okupacyjnym, nazywając je siłami gwarantującymi bezpieczeństwo „wolnego świata”. Niemcy zachodnie zdobywały również prawo do tworzenia instytucji państwowych zgodnie z zasadami własnej konstytucji.

Mocarstwa zachodnie zarezerwowały sobie jednak pewne przywileje i prawa, które posiadają do chwili obecnej, np. decydujący głos w sprawie Berlina Zachodniego, zjednoczenia Niemiec i traktatu pokojowego. Władzom bońskim zabroniono podejmowania jakichkolwiek decyzji dotyczących dziedzin zastrzeżonych dla USA, Anglii i Francji. Ponadto mocarstwa zachodnie otrzymały prawo ogłoszenia stanu wyjątkowego w Niemczech, gdyby tego wymagała sytuacja, i wtedy zakres ich praw automatycznie uległby rozszerzeniu.

Mimo więc stwierdzenia, że układ ogólny przywracał NRF status równego partnera w systemie politycznym państw zachodnich, państwa te nie zrezygnowały z pewnych praw uszczuplających suwerenność Niemiec zachodnich. Burżuazja zachodnioniemiecka poszła jednak na to rozwiązanie w przeświadczeniu, że NRF szybko rozwinie się gospodarczo i militarnie i wzmocni swoją pozycję polityczną wśród mocarstw zachodnich. Toteż przedmiotem szczególnej troski polityków NRF było stworzenie silnej armii. Aby państwo burżuazyjne mogło odpierać ataki klasy robotniczej, potrzebny mu jest aparat polityczno-wojskowy. Odbudowa armii zachodnioniemieckiej służyła zatem również interesom wewnętrznym burżuazji niemieckiej.

Adenauer prowadził kampanię na rzecz uzbrojenia NRF w nadziei, że fakt ten przyczyni się do zjednoczenia kraju. W rzeczywistości remilitaryzacja NRF utrudniła rozwiązanie problemu niemieckiego, pogłębiła podział kraju i związała obydwa państwa niemieckie z dwoma przeciwstawnymi blokami polityczno-wojskowymi.

23 października 1954 r. ministrowie spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii i Francji podpisali układy paryskie, które m. in. kończyły okupację Niemiec zachodnich, przewidywały stacjonowanie wojsk zachodnich na terenie NRF oraz przyjęcie państwa bońskiego do NATO. Dulles, Eden i Mendès-France opublikowali również tego samego dnia trójstronną deklarację, w której „z zadowoleniem” odnotowali „bliską i przyjacielską współpracę między sojusznikami i władzami berlińskimi”. Mocarstwa zachodnie obiecywały rozszerzyć kompetencje władz zachodnioberlińskich i dotrzymały przyrzeczenia 5 maja 1955 r.: miasto otrzymało m.in. prawo wydawania zarządzeń bez uprzedniej zgody komendantów zachodnich. Zachowali oni jednak prawo anulowania każdego wydanego zarządzenia. Rozszerzenie kompetencji dotyczyło w szczególności: waluty, kredytów, dewiz, przynależności państwowej, paszportów, emigracji, imigracji, umów żeglugowych, obrotu towarowego, umów handlowych i płatniczych z zagranicą. Mocarstwa zachodnie zastrzegły sobie na przyszłość prawo ingerowania w sprawy: a) restrykcji, reparacji, dekartelizacji, zagranicznych interesów w Berlinie oraz roszczeń przeciwko Berlinowi lub jego mieszkańcom; b) osób deportowanych i uchodźców; c) nadzoru nad traktowaniem w obozach niemieckich osób oskarżonych przed sądami lub trybunałami sojuszniczymi lub osób przez te rządy skazanych, nadzoru nad wykonywaniem kar nałożonych na te osoby i nad odnoszącymi się do nich sprawami amnestii, ułaskawienia i wypuszczenia na wolność.<sup>320</sup>

<sup>320</sup> „Dokumente zur Berlin-Frage 1944-1959”, s. 241-244.

18 listopada 1957 r. zachodni komendanci wyrazili zgodę na udział Berlina Zachodniego w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej, „o ile da się to pogodzić z prawami i obowiązkami władz sojuszniczych, ustalonymi w deklaracji w sprawie Berlina z 5 maja 1955 r.”. Prawa te i obowiązki muszą być uważane za decydujące w razie powstania różnicy zdań na temat realizacji zobowiązań wpływających z tego dokumentu. Poza tym włączenie Berlina do układu nie może być interpretowane w taki sposób, jakoby oznaczało zniesienie lub zmianę sojuszniczych przepisów prawnych.<sup>321</sup>

Aby powstrzymać kurs polityki, który nie służył pokojowi i współpracy państw europejskich, Związek Radziecki wyrażał gotowość przedyskutowania z mocarstwami zachodnimi problemu niemieckiego i stworzenia bardziej trwałego systemu bezpieczeństwa europejskiego. W styczniu 1954 r. odbyła się w Berlinie konferencja ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki. Mocarstwa zachodnie nie przejawiały jednak ochoty do kompromisowego rozwiązania problemu niemieckiego. Podobnie było na genewskim spotkaniu na szczycie w lipcu 1955 r. Mocarstwa zachodnie uznały za priorytetowe włączenie NRF w zachodni system polityczno-wojskowy i szybką remilitaryzację tego państwa. Zjednoczenie Niemiec na bazie neutralności i według zasad poczdamskich uznano za sprzeczne z interesami obozu zachodniego. W tej sytuacji nie mogło być mowy o żadnym kompromisie i porozumieniu. Wszelkie inicjatywy odnoszące się do bezpieczeństwa europejskiego, rozmaite propozycje połowiczne (np. polski plan utworzenia strefy bezatomowej) były systematycznie odrzucane.

3 października 1954 r. ministrowie spraw zagranicznych USA, Anglii i Francji opublikowali deklarację, która głosiła m. in.:

Bezpieczeństwo i dobrobyt Berlina oraz utrzymanie pozycji trzech mocarstw traktowane są przez trzy mocarstwa jako zasadnicze elementy pokoju dla wolnego świata w obecnej sytuacji międzynarodowej. W związku z tym mocarstwa zachodnie utrzymują swoje siły zbrojne na terytorium Berlina tak długo, jak długo wymagać tego będzie odpowiedzialność.

Sekretarz stanu John Foster Dulles na specjalne polecenie prezydenta Eisenhowera uroczyście potwierdził „zdecydowaną wolę Stanów Zjednoczonych dotrzymania zasad cytowanej wyżej deklaracji”.<sup>322</sup>

Mocarstwa zachodnie pilnie strzegły swych przywilejów w Berlinie Zachodnim, a jednocześnie zezwalały władzom NRF na prowokacyjne wykorzystywanie sektorów zachodnich do działalności propagandowej i dywersyjnej. Np. 17 lipca 1954 r. Bundestag odbył swe posiedzenie w Berlinie Zachodnim, na którym dokonano wyboru prezydenta NRF. Został nim po raz drugi Theodor Heuss. Na sesji tej przyjęto prowokacyjną rezolucję proklamującą Berlin Zachodni stolicą niemieckiego życia politycznego. Posiedzenie Bundestagu było jawnym pogwałceniem statusu Berlina Zachodniego, który nie jest częścią NRF.

Ta nierealistyczna polityka państw zachodnich była szczególnie wyraźna na tle ich stosunku do NRD. Kiedy w marcu 1954 r. ZSRR przyznał NRD pełną suwerenność, mocarstwa zachodnie oświadczyły, że nie uznają tego faktu. We wrześniu 1955 r. ZSRR przekazał władzom NRD prawo kontroli ruchu do Berlina i z Berlina, z wyjątkiem ruchu personelu wojskowego państw zachodnich. W tydzień później ministrowie państw zachodnich, zebrani na konferencji w Waszyngtonie, ponownie potwierdzili, że jedynym reprezentantem państwa i narodu niemieckiego jest Niemiecka Republika Federalna i jeszcze raz oznajmili, że nie uznają istnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej.<sup>323</sup> Nota radzieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 18 października 1955 r. do rządu USA informowała, że w trakcie rokowań ZSRR–NRD uzgodniono, iż kontrola nad ruchem personelu i transportu

<sup>321</sup> Tamże, s. 190-192.

<sup>322</sup> John Foster Dulles: „The Lessons of Berlin”, Department of State, 8 maja 1958.

<sup>323</sup> „Department of State Bulletin”, 10 X 1955 r., s. 559.

wojskowego państw zachodnich spoczywać będzie w gestii dowództwa radzieckiego w NRD aż do czasu zawarcia odpowiedniego porozumienia.<sup>324</sup>

Związek Radziecki wykazał dużo dobrej woli, by uregulować problem niemieckiej drogą rokowań. W latach 1957–1958 nastąpiła ożywiona wymiana not dyplomatycznych między ZSRR i mocarstwami zachodnimi. W jednym z listów adresowanych do prezydenta Eisenhowera premier Bułganin pisał:

Świadomość powagi obecnej sytuacji skłania nas do zwrócenia się do Pana, Panie Prezydencie, i zaapelowania o podjęcie wspólnych wysiłków w celu zakończenia zimnej wojny i wyścigu zbrojeń, w celu wkroczenia na drogę pokojowego współistnienia.

Przywiązując wielką wagę do osobistych kontaktów między mężami stanu, które ułatwiają znalezienie wspólnego poglądu na ważne problemy międzynarodowe, jesteśmy z naszej strony gotowi do osobistego spotkania przywódców w celu przedyskutowania zarówno problemów wspomnianych w tym liście, jak również innych.<sup>325</sup>

Wobec tej propozycji radzieckiej Stany Zjednoczone zachowały jednak sztywną i chłodną postawę. Waszyngton na każdym kroku podkreślał swoje prawa w Berlinie. Przemawiając na sesji Rady NATO 16 grudnia 1957 r. prezydent Eisenhower mówił o wielkim „zaniepokojeniu” sprawą statusu Berlina.

Oczywiście prawa mocarstw zachodnich muszą być utrzymane. Jakkolwiek oznaka słabości ze strony państw zachodnich na tej wysuniętej rubieży może być fałszywie interpretowana i może mieć poważne konsekwencje.<sup>326</sup>

W orędziu o stanie państwa z 9 stycznia 1958 r. prezydent USA zignorował radzieckie wysiłki pokojowe i kroki pojednawcze. Wiele natomiast mówił o konieczności zwiększenia wysiłków w dziedzinie techniki i zbrojeń, aby zdobyć przewagę nad ZSRR. Radzieckie sukcesy kosmiczne wywołały bowiem w USA „szok sputnikowy”.

W ciągu następnych tygodni i miesięcy nie zrażony tym rząd radziecki ponawiał kilkakrotnie propozycje konferencji szefów rządów wielkich mocarstw. Ale Waszyngton był lodowato obojętny, znacznie bardziej zainteresowany konsolidowaniem swych słabnących pozycji w świecie aniżeli dialogiem ze Wschodem. W lecie 1958 r. Waszyngton wysłał piechotę morską do Libanu, aby utrzymać tam przy władzy rząd prozachodni. Wyrazem wojowniczego ducha USA było również postawienie w stan pełnej gotowości bojowej garnizonu amerykańskiego w Berlinie Zachodnim; pojazdy pancerne zajęły strategiczne punkty miasta.

Na konferencji prasowej w początkach listopada 1958 r. sekretarz stanu John Foster Dulles oświadczył:

Jesteśmy najbardziej uroczyście zdecydowani utrzymać Berlin Zachodni, jeśli trzeba to przy użyciu sił zbrojnych. Jest to bardzo uroczyste i formalne trójsojusznicze zobowiązanie, którego Stany Zjednoczone dotrzymają. Uważam, że jak długo będziemy twardzi i jak długo komuniści będą wiedzieli o tym, że jesteśmy twardzi, tak długo nic nie grozi Berlinowi Zachodniemu.<sup>327</sup>

John Foster Dulles zapisał się w powojennej dyplomacji amerykańskiej jako rzecznik nieprzejednanego antykomunizmu. Tę postawę charakteryzowały nie tylko twardość i nieustępliwość, lecz również swego rodzaju antykomunistyczna religijność – Dulles lubił prawić kazania. Dał się nawet poznać jako kaznodzieja w jednym z kościołów protestanckich. Zachował ten styl, kiedy pełnił funkcję sekretarza stanu. Wiele jego przemówień było na poziomie kazań parafialnych. Jedno

<sup>324</sup> „Documents on Germany 1944–1961”, s. 191–192.

<sup>325</sup> „Department of State Bulletin”, 27 I 1958 r.

<sup>326</sup> Tamże, 6 I 1958 r.

<sup>327</sup> „Department of State Press Release”, nr 676, 7 XI 1958 r.

z takich właśnie przemówień Dulles wygłosił w czasie swej czwartej powojennej wizyty w Berlinie 8 maja 1958 r. W imieniu prezydenta USA i narodu amerykańskiego oznajmił berlińczykom, że jak na to wskazuje rozwój wydarzeń w Berlinie, nie można mieć zaufania do komunistów, ponieważ ideologia ich jest „ateistyczna i militarystyczna”, człowiek zaś to „istota duchowa i poprzez wiarę może dokonywać cudów”.<sup>328</sup> Bzdury te nie miałyby znaczenia, gdyby głosił je lokalny pastor w zabitej deskami prowincji amerykańskiej.

Rodzina Dullesów brała niezwykle aktywny udział w amerykańskim życiu politycznym. Allen, brat sekretarza stanu Johna Fostera, był długoletnim szefem Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA), która prowadziła swoje operacje i na terenie Berlina Zachodniego.<sup>329</sup> Siostra, Eleonora Lansing Dulles, kierowała berlińskim wydziałem w Departamencie Stanu i w latach 1952- 1961 ponad trzydzieści razy odwiedziła Berlin Zachodni. „Obaj moi bracia - pisze Eleonora Dulles - Foster i Allen, zawsze przywiązywali dużą wagę do Berlina”.<sup>330</sup> W uznaniu „zasług” Johna Fostera Dullesa dla Berlina Zachodniego władze miejskie nazwały w 1959 r. jedną z alei tego miasta jego imieniem.

Do niebezpiecznych i prowokacyjnych tez, nieraz spotykanych w zachodnich opracowaniach na temat Berlina, należy pogląd, że w gruncie rzeczy traktat północnoatlantycki obejmuje również Berlin Zachodni. Artykuł 6 traktatu stwierdza bowiem, że atak na siły okupacyjne państw członkowskich oznacza atak na sygnatariuszy NATO. „Berlin w ten sposób niewątpliwie został objęty zasięgiem NATO”.<sup>331</sup> Pogląd ten jest oczywiście sprzeczny ze statusem Berlina Zachodniego i stacjonujące tam wojska nie są wojskami podległymi NATO. Mimo to w październiku 1954 r. Rada Ministerialna NATO na sesji w Paryżu stwierdziła, że jakikolwiek atak na Berlin z czyjejkolwiek strony uważany będzie za atak na siły zbrojne i państwa członkowskie NATO.<sup>332</sup> W szeregu komunikatów po zakończeniu tej sesji powtarzano slogan o „zdecydowaniu” państw atlantyckich w kwestii „zabezpieczenia wolności Berlina”.

Polityka drenażu rynku i kwalifikowanej siły roboczej NRD, którą praktykowano w Berlinie, wspomagana była przez fundusze płynące m.in. z kasy amerykańskiej. Rządy zachodnie, zwłaszcza rząd USA, nie szczędziły środków na prowadzenie kampanii zachęcającej ludzi z kwalifikacjami do ucieczki z NRD na Zachód.<sup>333</sup> Towarzystwo lotnicze Pan American w sierpniu 1952 r. obniżyło o jedną trzecią koszt przelotu z Berlina Zachodniego do NRF dla uciekinierów.<sup>334</sup>

Podobnie miała się sprawa z działalnością szpiegowską. Naczelnym dowódcą sił zbrojnych ZSRR w Niemczech, gen. Wasilij Czujkow, założył 19 czerwca 1952 r. ostry protest przeciw przekształceniu przez mocarstwa zachodnie Berlina Zachodniego w bazę działalności wywiadowczej i dywersyjnej. (W cztery lata później, w kwietniu 1956 r., ujawniono np., że Amerykanie zbudowali podziemny tunel na granicy sektorów Berlina i zainstalowali podsłuch telefoniczny m.in. radzieckich telefonów wojskowych. Początkowo rzecznik wojskowy USA zaprzeczał, jakoby dowództwo wojsk USA w Berlinie wiedziało o tym szpiegowskim przedsięwzięciu.<sup>335</sup> Później dopiero przyznała się do tego CIA. Na terenie Berlina Zachodniego - według danych z NRD - znajdowało się ponad 90 biur organizacji szpiegowskich, poza tym 44 biura amerykańskie związane z działalnością wywiadowczą<sup>336</sup>).

<sup>328</sup> Tamże, nr 253, 8 V 1958 r.

<sup>329</sup> „Kniha faktow o podrywnoj diejatielnosti iz Zapadnogo Bierlina protiv socjalisticeskich stran”, Moskwa 1962.

<sup>330</sup> Eleonor Lansing Dulles: „Berlin, The Wall is Not Forever”, The University of North Carolina Press, Chapel Hill 1967, s. 18.

<sup>331</sup> Ph. Windsor: „City on Leave”, s. 130.

<sup>332</sup> „New York Times”, 23 X 1954 r.

<sup>333</sup> M. in. „New York Times”, 16 i 23 VIII 1952 r.

<sup>334</sup> „New York Times”, 28 VIII 1952 r.

<sup>335</sup> Tamże, 24, 25 i 29 IV 1956 r.

<sup>336</sup> Ministry of Foreign Affairs of the German Democratic Republic. Documentation on the Question of West Berlin, Berlin 1964, s. 13.

Przykładem udziału państw zachodnich w działalności dywersyjnej były zajścia w Berlinie demokratycznym 17 czerwca 1953 r. Komendant radziecki skierował formalny protest do zachodnich komendantów przeciw nasyłaniu agentów i prowokatorów, którzy brali udział w zajściach na ulicach Berlina demokratycznego. O agresywnej roli w tych wydarzeniach radiostacji RIAS mowa jest w oddzielnym rozdziale. W oficjalnym liście do kanclerza Adenauera prezydent Dwight Eisenhower zapowiedział, że Stany Zjednoczone nie zaprzestaną tego rodzaju działalności, podrywającej zaufanie społeczeństwa do państwa socjalistycznego.<sup>337</sup>

Z tych i innych względów Związek Radziecki podjął w końcu listopada 1958 r. nową próbę uregulowania i rozszerzenia problemu Berlina Zachodniego.

---

<sup>337</sup> Tekst listu w „Department of State Bulletin”, 6 VII 1953 r., s. 9-11. Teksty dokumentów omawiających problem Berlina w okresie objętym niniejszym rozdziałem w „Berlin im Blickpunkt der Welt. Eine Dokumentation über Recht und Unrecht um und in Berlin 1944-1959”, Veb, Berlin 1959.

## NAPIĘCIA BERLIŃSKIE

Jak wynika z materiałów przytoczonych w poprzednich rozdziałach, sytuacja Berlina Zachodniego była nienormalna, jego status okupacyjny pozostał niezmienny, podczas gdy obydwa państwa niemieckie uzyskały całkowitą suwerenność. Swoisty status Berlina Zachodniego był wynikiem specyficznego rozwoju wydarzeń na terenie Niemiec, a przede wszystkim rozbieżnych koncepcji mocarstw zachodnich i ZSRR w ich polityce wobec Niemiec. Mocarstwa zachodnie nadużywały obecności w Berlinie Zachodnim dla realizacji swych partykularnych interesów i prowadzenia wrogiej polityki przeciw państwu socjalistycznym, a w szczególności przeciw Niemieckiej Republice Demokratycznej.

„Zarówno Stany Zjednoczone, jak i Niemcy zachodnie – pisał profesor Fred W. Neal, amerykański specjalista od stosunków międzynarodowych – wykorzystywały Berlin jako ośrodek działalności zimnowojennej przeciw blokowi komunistycznemu”<sup>338</sup>. Przy tym wśród mocarstw zachodnich istniało również przekonanie, że na dłuższą metę nie można przeciągać sytuacji. „New York Times” donosił o rozbieżnościach wśród mocarstw na tle próby uregulowania tego problemu. Zachód jest podzielony – pisał dziennik. – „Istnieje poważna różnica w podejściu do kryzysu berlińskiego sojuszników zachodnich”<sup>339</sup>. Dziennik podkreślał, że Wielka Brytania opowiada się za nawiązaniem rozmów i kontaktów w tej sprawie z ZSRR i NRD. Z drugiej zaś strony w Stanach Zjednoczonych i NRF narastały tendencje nawet do zademonstrowania siły militarnej w Berlinie, ku czemu wyraźnie pały amerykańskie koła wojskowe.

W Waszyngtonie opinia kół wojskowych jest praktycznie jednomyślna. Pozycja Zachodu w Berlinie jest wystarczająco ważna, aby o nią walczyć. Jeśli Stany Zjednoczone pozwolą się wyprzeć z Berlina Zachodniego, polityczne konsekwencje tego w Europie będą katastrofalne. Przywódcy wojskowi Stanów Zjednoczonych chcieliby, aby Zachód przejął inicjatywę w kryzysie wysyłając konwoje złożone z pojazdów wojskowych wzdłuż tras ze stref zachodnich do Berlina.<sup>340</sup>

Wszystko to razem wzięwszy stwarzało sytuację, która wymagała jakiegoś rozwiązania i uregulowania.

Nadszedł już czas, aby mocarstwa zachodnie, które podpisały układ poczdamski, zrezygnowały z resztek reżymu Okupacyjnego w Berlinie i przez to umożliwiły stworzenie normalnych warunków w stolicy NRD. Związek Radziecki ze swej strony przekaże suwerennej Niemieckiej Republice Demokratycznej «funkcje w Berlinie, które są jeszcze zarezerwowane dla władz radzieckich» –

oświadczył 10 listopada przewodniczący Rady Ministrów ZSRR<sup>341</sup>. Powstała więc dziwna sytuacja: z jednej strony mocarstwa zachodnie naruszały główne postanowienia poczdamskie, z drugiej zaś kurczowo trzymały się tych postanowień, które były dla nich wygodne.

Nota radziecka z 27 listopada 1958 r. zawierała szerszą analizę problemu niemieckiego i polityki mocarstw zachodnich.<sup>342</sup> Od wielu lat w mieście podzielonym na dwie części panuje atmosfera tarć i napięcia. Zdaniem rządu radzieckiego ze wszystkich porozumień sojuszniczych w sprawie Niemiec wykonywane jest tylko

<sup>338</sup> Fred Warner Neal: „War and Peace and Germany”, W. W. Norton and Company, Inc., Nowy Jork 1962, s. 49.

<sup>339</sup> „New York Times”, 23 XI 1958 r.

<sup>340</sup> Pisał o tym komentator wojskowy „New York Timesa”, Hanson W. Baldwin, w artykule pt. „Berlin and the Military” („New York Times”, 25 XI 1959 r.).

<sup>341</sup> „Trybuna Ludu”, 11 XI 1958 r.

<sup>342</sup> Tekst noty tamże, 28 XI 1958 r.



jedno, mianowicie porozumienie o tzw. czterostronnym statusie Berlina. Powołując się na ten status mocarstwa zachodnie realizują w tym mieście własną politykę i własne cele, niezgodne z porozumieniami sojuszniczymi, zwłaszcza z układem poczdamskim. Nota stwierdzała, że „ten, kto brutalnie naruszył te porozumienia, stracił prawo utrzymywania swego reżymu okupacyjnego w Berlinie, tak samo jak w każdej innej części Niemiec”.

Nota radziecka stwierdzała następnie:

Wytworzyła się całkiem niedorzeczna sytuacja, w której Związek Radziecki ma niejako sam popierać i utrzymywać warunki dogodnie dla działalności mocarstw zachodnich, wymierzone przeciw ZSRR i jego sprzymierzeńcom z Układu Warszawskiego. Jest rzeczą oczywistą, że Związek Radziecki, podobnie jak i inne kraje – uczestnicy Układu Warszawskiego – nie może już tolerować takiej sytuacji. Dalsze zachowanie reżymu okupacyjnego w zachodnim Berlinie byłoby jednoznaczne z uznaniem jakiejś uprzywilejowanej pozycji krajów NATO, a do tego nie ma naturalnie żadnych podstaw. []

Związek Radziecki nie może się dalej poczuwać do obowiązku wykonywania tej części międzysojuszniczych porozumień w sprawie Niemiec, która przestała się opierać na równości praw i wykorzystywana jest dla zachowania reżymu okupacyjnego w zachodnim Berlinie oraz ingerencji w sprawy wewnętrzne NRD,

W związku z tym rząd ZSRR zawiadamia rząd Stanów Zjednoczonych, iż Związek Radziecki uważa, że „Protokół porozumienia między rządami ZSRR, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w sprawie stref okupacyjnych Niemiec i zarządu «Wielkim Berlinem» z 12 września 1944 r. oraz związane z tym porozumieniem uzupełniające dokumenty, w tym porozumienie w sprawie aparatu kontroli w Niemczech, zawarte między rządami ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji z 1 maja 1945 roku, to jest porozumienia, których działanie obliczane było na pierwsze lata po kapitulacji Niemiec, za akty pozbawione mocy prawnej. []

Zgodnie z tym, co zostało przedstawione, a także w myśl zasady poszanowania suwerenności Niemieckiej Republiki Demokratycznej, rząd radziecki rozpocznie w odpowiednim momencie rokowania z rządem NRD w sprawie przekazania Niemieckiej Republice Demokratycznej funkcji, jakie instytucje radzieckie czasowo pełniły na mocy wyżej wspomnianych porozumień międzysojuszniczych, a także na podstawie porozumienia z 20 września 1955 r. między ZSRR a NRD.

Rząd radziecki proponował przekształcenie Berlina Zachodniego w samodzielną jednostkę polityczną – w wolne miasto, zdemilitaryzowane i zabezpieczone przed ingerencją jakiegokolwiek państwa. Status taki mogłyby zagwarantować cztery mocarstwa lub ONZ. ZSRR zadeklarował chęć przystąpienia do rozmów z rządami Stanów Zjednoczonych i innych państw zainteresowanych.

Rząd radziecki – głosiła nota – dąży do tego, aby niezbędna zmiana w sytuacji Berlina nastąpiła w spokojnej atmosferze, bez pośpiechu i niepotrzebnych tarć, z maksymalnym wzięciem pod uwagę interesów stron. Jest rzeczą oczywistą, że potrzebny jest pewien czas, aby państwa, które okupowały Niemcy po rozgromieniu hitlerowskiego Wehrmachtu, porozumiały się w sprawie ogłoszenia zachodniego Berlina wolnym miastem, jeśli naturalnie państwa zachodnie wykażą należyte zainteresowanie tą propozycją. Należy także liczyć się z tym, że może nastąpić konieczność rozmów między władzami miejskimi obu części

Berlina, jak również między NRD i NRF, w celu uregulowania wyłaniających się problemów. W związku z tym rząd radziecki zamierza nie wprowadzać zmian w istniejącym dotąd trybie przetrwania transportów wojskowych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji z zachodniego Berlina do NRF w ciągu pół roku. Rząd radziecki uważa ten termin za całkowicie wystarczający dla znalezienia odpowiedniej platformy rozwiązania zagadnień łączących się ze zmianami w sytuacji Berlina oraz dla uniknięcia możliwości wszelkich komplikacji, jeżeli oczywiście rządy państw zachodnich nie będą umyślnie do takich komplikacji dążyły. W ciągu wymienionego okresu na przykładzie uregulowania kwestii Berlina strony będą miały okazję wykazać praktycznie swe dążenia do rozładowania napięcia międzynarodowego.

Jeżeli natomiast wymieniony termin nie zostanie wykorzystany do osiągnięcia odpowiedniego porozumienia, wówczas Związek Radziecki wprowadzi zamierzone posunięcia w życie, w drodze porozumienia z NRD. Poza tym bierze się pod uwagę, że Niemieckiej Republice Demokratycznej, podobnie jak każdemu innemu samodzielnemu państwu, powinny w całej rozciągłości podlegać sprawy dotyczące jej obszaru, to jest powinna ona sprawować swą suwerenność na ziemi, na wodach i w powietrzu. Jednocześnie skończą się wszystkie istniejące dotychczas kontakty przedstawicieli sił zbrojnych i innych oficjalnych osobistości Związku Radzieckiego w Niemczech z odpowiednimi przedstawicielami sił zbrojnych i innymi oficjalnymi osobistościami Stanów Zjednoczonych, a także Wielkiej Brytanii i Francji w sprawach dotyczących Berlina.

Przytoczyłem ważniejsze tezy i fragmenty noty radzieckiej, ponieważ dokument ten wywołał historyczną wprost reakcję w niektórych kołach na Zachodzie. W burżuazyjnej historiografii problemu niemieckiego często określa się ją mianem „ultimatum” lansując pogląd, że rozpoczęła ona tzw. drugi kryzys berliński. Za pierwszy kryzys uważa się okres ograniczenia komunikacji lądowej Berlina Zachodniego z zachodnimi strefami okupacyjnymi w latach 1948 i 1949. Środki masowej informacji zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i w Niemczech zachodnich rozdmuchały sprawę do rozmiarów niebywałych, wypaczając treść i charakter radzieckich propozycji.

27 listopada 1958 r., w dniu kiedy Departament Stanu otrzymał notę radziecką, opublikowano w Waszyngtonie oświadczenie zredagowane ponoć osobiście przez Dullesa. Choć oczywiście było, iż rząd Stanów Zjednoczonych włącznie z prezydentem Eisenhowerem nie miał jeszcze możliwości dokładnego zapoznania się z treścią noty radzieckiej, ton oświadczenia był nieprzejednany.<sup>343</sup> Należy pamiętać, że polityką zagraniczną Stanów Zjednoczonych w tym okresie kierowali Dulles i dobrani przez niego ludzie, dlatego też nie odczuwało się w niej wpływu osobowości Eisenhowera. Prezydent raczej akceptował decyzje Dullesa, aniżeli sam je podejmował. 27 listopada, na przykład, Eisenhower przebywał w miejscowości Augusta w stanie Georgia, gdzie lubił grywać w golfa, i wcale się nie kwapił z powrotem do Waszyngtonu. Zapytany przez dziennikarzy, co myśli o nocie radzieckiej i oświadczeniu Departamentu Stanu, udzielił odpowiedzi wymijających, jak gdyby nawet nie był należycie poinformowany o przebiegu sprawy<sup>344</sup>.

Prasa amerykańska domagała się udzielenia ZSRR „twardej odpowiedzi”. Tygodnik „Newsweek” pisał m. in.:

Zachód posiada ludzi dostatecznie inteligentnych i twardych, aby negocjować z Kremlem. Jednym z nich, chyba najlepszym, jest sekre-

<sup>343</sup> Tekst oświadczenia w „Documents on Germany 1944-1961”, s. 363.

<sup>344</sup> „New York Times”, 26 XI 1958 r.

tarz stanu, na którego przede wszystkim można liczyć. Pozycja przetargowa Zachodu może być osłabiona presją na rzecz porozumienia, podczas gdy sytuacja nie daje szans na osiągnięcie tego porozumienia. [] Aby wzmocnić pozycję przetargową Zachodu, musimy jasno postawić sprawę, że Zachód gotów jest użyć siły – jeśli będzie tego wymagało zachowanie wolności Berlina<sup>345</sup>.

Jak zwykle w takich wypadkach największą wrzawę podniesiono w NRF. Wystarczyło, by John Foster Dulles w czasie swojego pobytu w Berlinie 26 listopada 1958 r. oświadczył, że gdyby ZSRR przekazał kontrolę posterunków granicznych w Berlinie przedstawicielom NRD, USA mogłyby rozważyć sprawę przychylnie traktując w pewnych okolicznościach urzędników NRD jako przedstawicieli („agents”) ZSRR. Choć Dulles obwarował ten warunek mnóstwem dalszych zastrzeżeń i stanowczo oświadczył, że „nie rezygnujemy z żadnego z naszych praw, włącznie z prawem użycia sił zbrojnych, jeśli zajdzie potrzeba”, wywołało to duże zaniepokojenie w kołach rządowych NRF. Kanclerz Adenauer w swym publicznym przemówieniu wezwał mocarstwa zachodnie do nieustępliwej postawy w sprawie Berlina Zachodniego i zapewnił w imieniu Niemiec zachodnich, że „wszystko zostanie zrobione dla zachowania statusu Berlina”. Ernst Lemmer, przywódca CDU w Berlinie Zachodnim, buńczucznie oznajmił, że „nigdy nie pozwolimy się przekształcić w niczyj kraj w sercu Niemiec i Europy”.<sup>346</sup> Prezydent Eisenhower na konferencji prasowej 10 grudnia zapowiedział, że USA zajmą twarde i nieustępliwe stanowisko w sprawie Berlina Zachodniego.<sup>347</sup>

Tak manifestowane „zdecydowanie” i „nieustępliwość” – powiedział minister spraw zagranicznych ZSRR Andrzej Gromyko na forum Rady Najwyższej – mogą prowadzić tylko do „wielkiej wojny”. „Jeśli generałowie zachodni rozpoczną konflikt o Berlin, to wówczas siły zbrojne Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej staną w obronie Berlina”<sup>348</sup>. Gromyko przypomniał również Stanom Zjednoczonym, że ocean przestał już być barierą gwarantującą bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych, i ostrzegał Waszyngton przed prowokowaniem Związku Radzieckiego.

Dulles złożył demonstracyjną wizytę w Pentagonie i postarał się, aby środki masowego przekazu odpowiednio dramatyzowały problem berliński. Wiceprezydent Richard M. Nixon, będąc z wizytą w Londynie, w ostrych słowach ocenił propozycje radzieckie. Jedynie Eisenhower zdawał się tym nie przejmować, uważając widocznie, że jego ulubiony golf jest bardziej atrakcyjny niż zagadnienia międzynarodowe, zwłaszcza jeśli można je powierzyć Dullesowi. Ponieważ nie wypadało, by prezydent USA nie zabrał głosu w sprawie, która wywoływała takie reperkusje w prasie amerykańskiej, 30 listopada po naradzie z Dullesem opublikował wstępne oświadczenie zapewniając ponownie, że Stany Zjednoczone będą twardo obstawały przy swych prawach w Berlinie, co znalazło natychmiast swój praktyczny wyraz w Berlinie Zachodnim.<sup>349</sup> Tegoż dnia gen. Henry I. Hodes, dowódca wojsk amerykańskich, przeprowadził specjalną inspekcję garnizonu żołnierzy państw zachodnich w Berlinie Zachodnim (ponad 11 tys. ludzi). Nie omieszkał przy tym złożyć zapewnienia, że Stany Zjednoczone gotowe są „bronić militarnie swych pozycji w tym mieście”. Wizyta ta była szeroko omawiana w prasie zachodniej i wykorzystano ją głównie do podbudowy morale garnizonu. Generał Hodes nakazał ewakuację rodzin amerykańskich i personelu cywilnego z Berlina Zachodniego.<sup>350</sup>

Gdy postawa Zachodu, głównie pod wpływem USA i NRF, usztywniała się stopniowo, ZSRR i państwa socjalistyczne wyjaśniały obustronne korzyści, które wyniknąć by mogły z uregulowania problemu berlińskiego. ZSRR polemizował z pro-

<sup>345</sup> „Newsweek”, 15 XII 1958 r.

<sup>346</sup> „New York Times”, 28 XI 1958 r.

<sup>347</sup> Tamże, 11 XII 1958 r.

<sup>348</sup> Tamże, 26 XII 1958 r.

<sup>349</sup> „White House Press Release”, 30 XI 1958 r.

<sup>350</sup> „Tagesspiegel”, 1 XII 1958 r.

pagandową tezę zachodnią, jakoby nota radziecka stanowiła swego rodzaju ultimatum.

Na terenie Wielkiej Brytanii i Francji reakcja była znacznie spokojniejsza i bardziej trzeźwa. Europa zachodnia - z wyjątkiem NRF - okazywała na ogół większe zainteresowanie rokowaniami ze Związkiem Radzieckim. Aby nie dopuścić do poważnych rozbieżności Dulles, już w tym czasie poważnie chory na raka, udał się w połowie grudnia do Europy zachodniej na spotkanie z ministrami spraw zagranicznych i na sesję Rady NATO. Presja amerykańsko-zachodnioniemiecka była silna i przyniosła rezultaty w formie kilku stanowczych oświadczeń, przede wszystkim zaś komunikatu z paryskiego spotkania ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw zachodnich i NRF z 14 grudnia i deklaracji Rady NATO z 16 grudnia 1958 r. Deklaracja stwierdzała, m. in., że „państwa członkowskie NATO nie mogą zaaprobować rozwiązania problemu berlińskiego, które by naruszało prawa mocarstw zachodnich do obecności w Berlinie”. Rada NATO ostrzegła, że ZSRR zostanie uznany „odpowiedzialnym” za każdą decyzję utrudniającą łączność Berlina Zachodniego z Europą zachodnią. Państwa atlantyckie nie zamykały jednak drzwi do rokowań. Pod wpływem głosów rozsądniejszych znalazły się w komunikacie sformułowania świadczące o gotowości do rokowań na ten temat.<sup>351</sup>

31 grudnia 1958 r. rządy mocarstw zachodnich udzieliły formalnej odpowiedzi na notę radziecką z 27 listopada. Fakt, że odpowiedzi udzielono po upływie pięciu tygodni, dowodził, że wśród mocarstw zachodnich istniały różnice zdań w ocenie noty radzieckiej i sporo czasu zajęło ujednoczenie stanowiska.

Mocarstwa zachodnie odrzuciły koncepcje przekształcenia Berlina Zachodniego w wolne miasto i stwierdziły, że nie ich obecność sprzyja napięciu w Berlinie, lecz radziecki plan zmiany statusu Berlina. 10 stycznia 1959 r. rząd ZSRR odpowiedział na to notą, w której przedstawił m. in. projekt traktatu pokojowego z Niemcami.<sup>352</sup> Nota omawiała również sprawę Berlina. Zdaniem rządu ZSRR sytuacja w Berlinie w 1959 r. różni się znacznie od tej, jaka istniała w tym mieście w pierwszych latach powojennych. Tymczasem nota amerykańska z 31 grudnia „przesiąknięta jest duchem owego okresu, chęcią wprowadzenia i umocnienia prawa do okupacji, chociaż rząd USA przyznaje, że w 14 lat po zakończeniu wojny w Berlinie wciąż jeszcze istnieje system okupacyjny ustanowiony w roku 1945”. Mocarstwa zachodnie chcą być obecne w Berlinie nie dla realizacji zasad poczdamskich, od których już przed laty odeszły, ale po to, by w nowo powstałej po wojnie sytuacji politycznej, dla celów zimnej wojny i walki ze światowym systemem socjalistycznym, wykorzystać dogodne położenie geograficzne Berlina Zachodniego.

Utrzymanie obecnej sytuacji w Berlinie Zachodnim - głosiła nota - jest równoznaczne z dalszym istnieniem niebezpieczeństwa przerozdzenia się „zimnej wojny” w trzecią wojnę światową wraz z jej poważnymi konsekwencjami dla narodów. W takich warunkach nikt nie może oczekiwać od Związku Radzieckiego, by własnymi rękami podtrzymał on reżym okupacyjny w Berlinie Zachodnim.

Mocarstwa zachodnie w swej nocie z 31 grudnia 1958 r. twierdziły, że podstawą prawną ich obecności w Berlinie jest nie umowa poczdamska, lecz umowy sojusznicze z 1944 i 1945 r.

Czterostronny status Berlina - brzmiała odpowiedź noty radzieckiej - powstał i istniał nie w oderwaniu od wszystkich innych umów sojuszniczych w kwestii Niemiec, lecz był całkowicie podporządkowany wykonaniu w początkowym okresie powojennym podstawowych zadań okupacji Niemiec, które zostały ustalone w układzie poczdamskim.

Wkroczywszy na drogę ponownego uzbrojenia Niemiec zachodnich i wciągnięcia ich do swego ugrupowania wojskowego, USA, Wielka

<sup>351</sup> Tekst dokumentów w „Documents on Berlin 1943-1963”, s. 210-211.

<sup>352</sup> Tekst noty radzieckiej w „Zbiorze dokumentów”, 1959, nr 1-2.

Brytania i Francja brutalnie pogwałciły układ poczdamski i tym samym zlikwidowały podstawę prawną utrzymania obecnego statusu Berlina, jako w ogóle okupacji Niemiec.

Gdyby mocarstwa zachodnie rzeczywiście przestrzegały ducha i litery uchwał poczdamskich, nie tylko nie byłoby kwestii berlińskiej i problemu niemieckiego, lecz w Europie panowałaby zupełnie inna atmosfera w stosunkach międzynarodowych. Umowy międzysojusznicze w sprawie Niemiec i Berlina mają – zdaniem ZSRR – „charakter tymczasowy i obowiązują tylko w okresie okupacji Niemiec”. Ponieważ okres okupacji zakończył się i państwa zachodnie same proklamowały nie tylko zakończenie stanu wojny z Niemcami, ale również wygaśnięcie statusu okupacyjnego, tym bardziej dziwne wydają się usiłowania Zachodu zmierzające do podtrzymania i przedłużenia okupacji Berlina. Dlatego też ZSRR „nie wypowiedział jednostronnie układu w sprawie Berlina, jak to usiłują przedstawić rządy trzech mocarstw zachodnich, lecz wyciągnął logiczny wniosek z powstałej sytuacji, której cechą charakterystyczną jest zakończenie okupacji Niemiec i brutalne pogwałcenie przez mocarstwa zachodnie zobowiązań podjętych przez nie w końcu wojny”.

Mocarstwa zachodnie twierdziły w swej nocie, iż znalazły się w Berlinie dlatego, że „pozwoiliły” Związkowi Radzieckiemu zająć niektóre tereny okupowane uprzednio przez wojska angielsko-amerykańskie. Twierdzenie to po prostu nie odpowiada prawdzie historycznej, ponieważ granice stref okupacyjnych ustalono znacznie wcześniej, zanim wiadomo było, jakie tereny zajmować będą poszczególne wojska w momencie zakończenia drugiej wojny światowej. Jeżeli Amerykanie zwrócili pewne tereny radzieckiej administracji okupacyjnej, to tylko dlatego że w myśl wcześniejszych porozumień miały one być okupowane przez ZSRR.

Rząd radziecki dąży do uregulowania problemu Berlina drogą rokowań między zainteresowanymi państwami. Jest on przekonany, że propozycja w sprawie proklamowania Berlina Zachodniego zdemilitaryzowanym Wolnym Miastem stwarza solidną podstawę do porozumienia, albowiem odpowiada ogólnym interesom utrwalenia pokoju w Europie. Wcielenie w życie propozycji radzieckich nie narusza również prestiżu i nie przynosi uszczerbku interesom bezpieczeństwa żadnego państwa, tak samo jak nie przynosi nikomu jednostronnych korzyści ani przywilejów.

Rząd radziecki jest, rzecz jasna, daleki od tego, by uważać swą propozycję dotyczącą utworzenia Wolnego Miasta Berlina Zachodniego za wykluczającą jakiegokolwiek uzupełnienia lub korekty. Rząd radziecki chętnie rozpatrzyłby odpowiednie propozycje innych mocarstw w tej sprawie, jeżeli propozycje te będą zmierzały do likwidacji reżymu okupacyjnego w Berlinie Zachodnim i do utrwalenia pokoju w Europie.

Drzwi do rokowań były otwarte. ZSRR wyrażał gotowość do wymiany poglądów i uznał za wskazane, aby w wymianie tej wzięły udział inne zainteresowane państwa, przede wszystkim NRD i NRF. Wolę do rozmów zaakcentował również wicepremier Anastas Mikojan podczas swej wizyty w USA w pierwszej połowie stycznia 1959 r. Według doniesień prasy amerykańskiej Mikojan wręczył Dullesowi nowe memorandum radzieckie, w którym rząd ZSRR raz jeszcze podkreślał gotowość rokowań z Zachodem i prosił Stany Zjednoczone o przedstawienie konkretnych propozycji.<sup>353</sup> Rząd USA jednak ustami Dullesa oświadczył, że nie posiada nowego planu w sprawie Niemiec czy Berlina.<sup>354</sup> Stanowisko to wyraźnie kontrastowało z pojednawczym i elastycznym podejściem ZSRR. Mikojan w wywiadzie dla telewizji amerykańskiej powiedział wyraźnie, że Związek Radziecki nie

<sup>353</sup> „New York Times”, 10 I 1959 r.; „U. S. News and World Report”, 23 I 1959 r.

<sup>354</sup> „New York Times”, 15 I 1959 r.

upiera się przy sztywnym rozwiązaniu, i aby to sprawdzić, mocarstwa zachodnie powinny przedstawić kontrpropozycje zamiast mówić o tzw. stanowczości i zdecydowaniu.<sup>355</sup>

Dulles w obawie, by radziecka kampania wyjaśniająca nie zdobyła sobie zbyt wiele zrozumienia w zachodniej opinii publicznej, uznał za celowe szybko temu przeciwdziałać. Na konferencji prasowej 13 stycznia amerykański sekretarz stanu niezbyt dyplomatycznie nazwał propozycje radzieckie „głupimi” („stupid”). W innym oświadczeniu przestrzegał Zachód, by nie dał się nabrać na pokojowe intencje i zamiary polityki radzieckiej. Na początku lutego 1959 r. Dulles, który zyskał epitet „latającego sekretarza” ze względu na liczne podróże zagraniczne (w ten sposób wywierał osobistą presję na sojuszników), wybrał się z nową wizytą do stolic zachodnioeuropejskich. Przemawiał tonem bardzo agresywnym i wojowniczym. Przy każdej okazji szafował pogroźkami pod adresem państw socjalistycznych.<sup>356</sup>

Zachód przywiązywał szczególną wagę do utrzymania swobodnego dostępu do Berlina i alianckich linii komunikacyjnych. Problemów tych zresztą dotyczyło pierwsze pytanie, jakie postawił w czasie wywiadu z Walterem Ulbrichtem 29 listopada 1959 r., korespondent „New York Times”, Sydney Gruson. Warto przytoczyć pytanie i odpowiedź.

S. Gruson: Radziecka nota w sprawie Berlina mówi, że prawo kontroli linii komunikacyjnych zachodnich sojuszników z Niemcami zachodnimi zostanie przekazane Niemieckiej Republice Demokratycznej. Jakich środków użyje rząd NRD, aby wprowadzić w życie to prawo, jeśli zachodni sojusznicy nie uznają przekazania kontroli przez Związek Radziecki?

W. Ulbricht: Nie ma linii komunikacyjnych zachodnich sojuszników przez terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Istnieją trasy dla ruchu na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, których dotychczas używają zachodni alianci i które mogą być używane pod pewnymi warunkami wynikającymi z porozumienia z rządem NRD. Jeśli my chcemy podróżować lub lecieć do Waszyngtonu, musimy uzyskać pozwolenie od państw, przez których terytorium przechodzi tranzyt lądowy bądź powietrzny. To samo dotyczy drogi lub ruchu powietrznego z Waszyngtonu do Berlina.<sup>357</sup>

Związek Radziecki nalegał na rozpoczęcie rozmów w sprawie problemu niemieckiego i Berlina Zachodniego. Stany Zjednoczone nie mając innego wyjścia przyjęły w końcu ofertę radziecką. Dulles ze względu na stan zdrowia przekazał obowiązki sekretarza stanu Christianowi Herterowi. Ale zimnowojenne nastawienie Dullesa dawało się wyraźnie odczuć w polityce zagranicznej USA. Nawet wówczas, kiedy Stany Zjednoczone wyraziły zgodę na rokowania, prezydent Eisenhower 16 marca w przemówieniu telewizyjnym do narodu amerykańskiego użył typowo dullesowskich sloganów. „Ryzyko wojny będzie mniejsze – mówił Eisenhower – jeśli zajmiemy stanowczą postawę”.<sup>358</sup> W przemówieniu z 4 kwietnia, pełnym ostrych antykomunistycznych zwrotów, Eisenhower zapowiedział, że USA nie będą stosować polityki „uspokajania” („appeasement”) wobec ZSRR na terenie Berlina.<sup>359</sup>

<sup>355</sup> Tamże, 19 I 1959 r.

<sup>356</sup> „New York Times” (10 II 1959 r.) donosił, że ówczesny dyrektor International Studies Institute przy uniwersytecie Harvard, Henry A. Kissinger, w wywiadzie dla pisma „Der Spiegel” opowiedział się za wojną totalną „jako ostatnim środkiem, jeśli wolności Berlina nie można obronić w inny sposób”. Ówczesny senator John F. Kennedy wzywał rząd amerykański, aby więcej czynił na rzecz „przygotowania kraju do nadzwyczaj poważnej perspektywy, w której spór (o Berlin – L. P.) przerodzi się w konflikt zbrojny ze Związkiem Radzieckim” („New York Times”, 23 II 1959 r.).

<sup>357</sup> „Neues Deutschland”, 2 XII 1958 r.

<sup>358</sup> „White House Press Release”, 16 III 1959 r. Pełny tekst w „Department of State Bulletin”, 6 IV 1959 r.

<sup>359</sup> „Department of State Bulletin”, 27 IV 1959 r.

„Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja nie ustąpią ani na cal w Berlinie” – mówił prezydent Eisenhower. „Nie może być rokowań na temat praw i odpowiedzialności państw zachodnich w Berlinie Zachodnim” – dodawał. Taka postawa nie dawała nadziei na kompromis. Z drugiej zaś strony prezydent, obawiając się nadmiernej hysterii wojennej, przestrzegał społeczeństwo przed paniką.<sup>360</sup> Prestrożkę prezydenta niewątpliwie uzasadniała wściekła kampania propagandowa prasy, radia i telewizji. Pytanie: „Będzie czy nie będzie wojna?” pojawiało się w prasie raz po raz. Histerię amerykańską potęgował jeszcze szok posputnikowy. Nic też dziwnego, że Waszyngton uznał za wskazane nieco wyciszyć te nastroje. 11 marca prezydent Eisenhower oświadczył, że Stany Zjednoczone nie będą prowadziły wojny lądowej ze Związkiem Radzieckim w Europie, ale nie wykluczył wojny nuklearnej. Była to oczywista pogrożka.<sup>361</sup> 14 marca oświadczenie w podobnym duchu złożył szef sztabu sił lądowych USA, gen. Maxwell D. Taylor, apelując do mocarstw zachodnich, aby się przygotowały militarnie i moralnie do wojny nuklearnej o Berlin Zachodni.<sup>362</sup> 16 marca prezydent Eisenhower w przemówieniu do narodu amerykańskiego potwierdził sztywną postawę wobec problemu berlińskiego, wyraził jednak gotowość udziału w konferencji na szczycie, jeśli rezultaty wstępnej konferencji ministrów spraw zagranicznych okażą się zachęcające.

W Senacie amerykańskim reakcja była różna. Chociaż rząd apelował o bezwarunkowe, tzw. dwupartyjne poparcie polityki rządu, senatorzy wypowiadali własne poglądy i zgłaszali nowe propozycje. Były wśród nich i głosy domagające się rokowań i kompromisu, ale przeważały nawoływania do konfrontacji zbrojnej. Senator Henry M. Jackson (demokrata ze stanu Waszyngton), powiązany z kołami wojskowymi, żądał powołania pod broń dodatkowych pięciu dywizji – co byłoby „dyplomatycznym ostrzeżeniem dla ZSRR”. Senator Richard B. Russel (demokrata ze stanu Georgia), przewodniczący senackiej komisji sił zbrojnych, stwierdził, że Stany Zjednoczone „nie mogą opuścić Berlina, bo jeśli to zrobimy, będziemy skończeni jako wielkie mocarstwo”. Przywódca większości demokratycznej w Senacie Lyndon B. Johnson wzywał do stworzenia „możliwie największej siły, aby być przygotowanym, kiedy nadejdzie dzień konfrontacji”<sup>363</sup>. Oświadczenia senatorów i kongresmanów były pełne taniego patosu i demagogii w rodzaju:

Jesteśmy jedynym narodem, który dysponuje siłą, aby ratować Berlin. Wolny świat patrzy na nas i obserwuje, czy starczy nam zdecydowania i odwagi, by tak postąpić. Nie omieszkamy wykazać gotowości walki, jeśli będziemy zmuszeni, w obronie dziedzictwa, o które walczyli nasi pradziadowie wykazując pełnię poświęcenia.<sup>364</sup>

Tego rodzaju wypowiedzi można by przytaczać dziesiątki. Wszystkie one są podobne w stylu i tonie – emocjonalne, demagogiczne, wzywające do nieustępliwości i mało konstruktywne.

Dużo hałasu i sensacji wywołała na Zachodzie propozycja senatora Mansfielda.<sup>365</sup> Na forum Senatu 12 lutego 1959 r. Mansfield poddał krytyce dotychczasową politykę rządu Eisenhowera w odniesieniu do problemu niemieckiego i berlińskiego, jako politykę pozbawioną koncepcji i inicjatywy. Według Mansfielda sami Niemcy powinni opracować propozycje dotyczące rozwiązania problemu berlińskiego, a wojska ONZ powinny zastąpić oddziały wielkich mocarstw na terenie całego Berlina, wojska sojusznicze natomiast pozostałyby w Berlinie tylko w wypadku, gdyby nie udało się doprowadzić do zjednoczenia i neutralizacji Berlina. Koncepcja tzw. wolnych wyborów ogólnoniemieckich, której Zachód tak kurczowo trzymał się przez wiele lat, była – jego zdaniem – w ogóle nie do zrealizowania. Senator zaznaczył, że nie konsultował swych propozycji z Departamentem Stanu.

<sup>360</sup> „U. S. News and World Report”, 16 III 1959 r.

<sup>361</sup> „New York Times”, 12 III 1959 r.

<sup>362</sup> „Washington Post”, 15 III 1959 r.

<sup>363</sup> „Congressional Record”, 1959, t. 105, s. 3501.

<sup>364</sup> Tamże, s. 3985.

<sup>365</sup> „New York Times”, 13 II 1959 r.

Spotkały się one z ostrym sprzeciwem NRF. Potępił je również burmistrz Berlina Zachodniego Willy Brandt, który w tym czasie przebywał z wizytą w USA. Brandt wyraził zdziwienie, że senator Mansfield nie uprzedził go o swych propozycjach, chociaż kilka dni wcześniej odbył z nim rozmowę. W Bonn zorganizowano nagonkę na Mansfielda. Do delikatnych należały określenia propozycji jako „naiwne”, „niebezpieczne” i „głupie”.

Nowy przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych, Fulbright (demokrata z Arkansas), ocenił przemówienie swego kolegi z Montany jako „pełne twórczych myśli i konstruktywne”.

Ale rząd USA nie dojrzał najwidoczniej do rewizji jałowych i nierealnych koncepcji w sprawie Niemiec i Berlina Zachodniego. „New York Times”, który w pierwszym odruchu powitał z uznaniem koncepcje Mansfielda (Arthur Krock zamieścił na jego łamach entuzjastyczny komentarz do przemówienia Mansfielda uważając je za świeże i twórcze<sup>366</sup>), wyraźnie zreflektował się i 14 lutego ukazał się w tym dzienniku artykuł redakcyjny krytykujący i właściwie zniekształcający tezy senatora. Świadomie akcentowano w nim podobieństwo koncepcji Mansfielda do propozycji ZSRR, aby w ten sposób zdyskredytować w oczach czytelników argumentację senatora. Był to chwyt stary i powszechnie stosowany w epoce maccartyzmu. Sprowokowało to Mansfielda do napisania obszernego listu otwartego, który punkt po punkcie obalał zarzuty dziennika.<sup>367</sup>

Skoro mowa o polemice senatora Mansfielda z „New York Timesem”, należy przy okazji stwierdzić, że wszystkie ośrodki masowej informacji wyjątkowo źle i fałszywie informowały czytelników, słuchaczy i widzów o istocie problemu berlińskiego. Sprawa ta była nawet przedmiotem specjalnej audycji telewizyjnej, której tekst w formie całostronicowego płatnego ogłoszenia ukazał się później w „New York Timesie”.<sup>368</sup>

Próbowano też przy sposobności bardziej zaangażować w problem Berlina Zachodniego cały sojusz północnoatlantyczny. Znany specjalista od badań polityczno-strategicznych, Henry A. Kissinger, lansował popularną nawet w Kongresie amerykańskim tezę, że obecny kryzys berliński jest „podstawowym zagrożeniem dla przyszłości sojuszu zachodniego”.<sup>369</sup>

11 maja rozpoczęła się w Genewie konferencja ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki z udziałem obu państw niemieckich. Sam fakt, że doszło do spotkania ministrów spraw zagranicznych, był sukcesem wytrwałości i aktywności dyplomacji radzieckiej. Postawa Stanów Zjednoczonych w przededniu spotkania genewskiego nie wróżyła konferencji powodzenia. Sekretarz stanu Herter (następca Dulles) w przemówieniu do narodu amerykańskiego w dniu 7 maja zapowiedział, że „Zachód nie odejdzie od swych podstawowych zasad. [] Będziemy zajmowali twarde stanowisko w Genewie”. Dodał wprawdzie, że nie oznacza to „braku woli prowadzenia rokowań w dobrej wierze”, ale o czym można było pertraktować, skoro Zachód upierał się przy dotychczasowej polityce?<sup>370</sup>

Mocarstwa zachodnie zgodziły się negocjować na temat problemu Berlina Zachodniego. W obozie zachodnim ujawniły się rozbieżności co do sposobu reagowania na tzw. zagrożenie radzieckie. Podobnie jak w 1948 r. Londyn opowiadał się i teraz za kompromisowym stanowiskiem i skłonny był oceniać pewne posunięcia radzieckie jako wyraz dobrej woli. Poważne odłamy opinii zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak w Wielkiej Brytanii nie przywiązywały wagi do ultimatum radzieckiego i obarczały odpowiedzialnością za kryzys berliński, uzbrojenie NRF i walczący antykomunizm kanclerza Konrada Adenauera.<sup>371</sup> W Senacie amerykańskim uwidoczniło się głębokie niezadowolenie z powodu sztywności i wojowniczej

<sup>366</sup> Tamże, 14 II 1959 r.

<sup>367</sup> Tamże, 19 II 1959 r.

<sup>368</sup> Tamże, 13 III 1959 r.

<sup>369</sup> „New York Times Magazine”, 8 III 1959 r. oraz „Congressional Record”, 1959, t. 105, s. 3514.

<sup>370</sup> „Department of State Bulletin”, 25 V 1959 r.

<sup>371</sup> J. E. Smith: „The Defense of Berlin”, s. 202 oraz Hans Speier: „Divided Berlin”, Frederick A. Praeger, Nowy Jork 1961, s. 50.



postawy rządu w dziedzinie polityki zagranicznej. Dulles stał się obiektem ataku takich m. in. senatorów, jak William Fulbright i Mike Mansfield. Fulbright wzywał do rokowań ze Związkiem Radzieckim tłumacząc, że nie widzi korzyści w utrzymaniu status quo w Berlinie. Mansfield oświadczył, nawiązując do tez Dullesa, że „twarda postawa nie jest celem samym w sobie”.<sup>372</sup>

14 maja, w trzy dni po rozpoczęciu konferencji genewskiej, zachodni ministrowie spraw zagranicznych, Herter, Selwyn Lloyd i Couve de Murville, przedstawili plan rozwiązania problemu niemieckiego i berlińskiego.<sup>373</sup> Przewidywał on m.in. zjednoczenie Berlina w drodze wolnych wyborów, a następnie w tym samym trybie zjednoczenie Niemiec.

Najpierw miałyby się odbyć w całym Berlinie wybory do rady konstytucyjnej, której powierzono by opracowanie projektu konstytucji i ordynacji wyborczej. Decyzje zapadać będą większością głosów. Zachód liczył, że zdoła w ten sposób zapewnić rozstrzygający głos partiom burżuazyjnym. Mocarstwa okupacyjne zatwierdziłyby nową konstytucję, zachowując nadal prawo do stacjonowania swych sił zbrojnych i podejmowania wszelkich kroków niezbędnych dla „zapewnienia bezpieczeństwa tych sił”. Cztery mocarstwa zastrzegły sobie ponadto decydujący głos w takich sprawach Berlina, jak rozbrojenie, denuklearyzacja, badania naukowe, ograniczenia przemysłowe, lotnictwo cywilne, stosunki Berlina z zagranicą.

Zlikwidowanie NRD w drodze wolnych wyborów było od szeregu lat programowym punktem zachodnich planów wobec Niemiec. Nic więc dziwnego, że propozycje te zostały uznane przez stronę radziecką za niemożliwe do przyjęcia. W gruncie rzeczy oznaczały one nie tylko przedłużenie statusu okupacyjnego Berlina Zachodniego, ale rozszerzenie go na cały Berlin. Zachód Wyraźnie traktował Berlin jako swego rodzaju łup wojenny i nie zamierzał się go pozbywać. 30 maja obszernie przemówienie na temat sytuacji Berlina wygłosił radziecki minister spraw zagranicznych Gromyko, wyrażając zdziwienie, że mocarstwa zachodnie, dokonawszy tak istotnych zmian w statusie zachodnich stref okupacyjnych, obstają przy utrzymaniu de facto reżymu okupacyjnego w Berlinie Zachodnim i prawa do ingerencji w wewnętrzne sprawy tego miasta.<sup>374</sup>

Gromyko oświadczył, że utworzenie wolnego miasta z Berlina Zachodniego jest rozwiązaniem tymczasowym do momentu powstania zjednoczonego państwa niemieckiego. Nie ukrywał, że rozwiązanie „jest dalekie od idealnego”. Za najsluszniejsze i najbardziej odpowiadające realnej sytuacji uznał rozszerzenie pełnej suwerenności NRD na Berlin Zachodni. „Jednakże sprawowanie przez Niemiecką Republikę Demokratyczną suwerennej władzy nad Berlinem Zachodnim doprowadziłoby do nieuchronnego załamania się ekonomicznej i politycznej struktury istniejącej w Berlinie Zachodnim, czego, jak dobrze wiadomo, NRD nie pragnie”. Dlatego właśnie koncepcja wolnego miasta jest jedynie słuszną i korzystną dla wszystkich zainteresowanych stron.

W toku trwania konferencji ZSRR przedstawił dalsze propozycje, wyrażając gotowość tymczasowego uznania pewnych praw okupacyjnych państw zachodnich w Berlinie pod warunkiem, że mocarstwa zachodnie zobowiążą się zmniejszyć swe siły zbrojne w Berlinie Zachodnim do „symbolicznych kontyngentów”, wstrzymać wrogą działalność propagandową przeciw NRD i krajom socjalistycznym, działalność szpiegowską i dywersyjną prowadzoną z terytorium Berlina Zachodniego. Mocarstwa zachodnie miały zobowiązać się do nieinstalowania na terytorium Berlina Zachodniego żadnych baz atomowych i raketowych. W ciągu roku utworzona zostanie komisja złożona z przedstawicieli obu państw niemieckich na zasadzie parytetu, która zajmie się opracowaniem planu „zjednoczenia” Niemiec i zawarcia traktatu pokojowego. Podobną komisję przewidywały propozycje zachodnie, tyle że składać się ona miała z 25 przedstawicieli NRF i ledwie 10 przedstawicieli

<sup>372</sup> „New York Times”, 16, 17 III i 9 IV 1959 r.

<sup>373</sup> „Department of State Bulletin”, 15 VI 1959 r.

<sup>374</sup> „Documents on Germany 1944-1961”, s. 512-521.

NRD, a zadaniem jej byłyby tylko opracowanie ordynacji dla wolnych wyborów ogólnoniemieckich.<sup>375</sup>

W myśl propozycji radzieckich status Berlina, choć o charakterze tymczasowym, byłby gwarantowany przez cztery mocarstwa i przez rząd NRD, odpowiednie porozumienie byłoby zarejestrowane w ONZ. Gdyby doszło do przyznania Berlinowi Zachodniemu statusu wolnego, zdemilitaryzowanego miasta, wówczas w myśl propozycji radzieckich gwarancje zapewniające wolnemu miastu utrzymanie łączności ze światem zewnętrznym obowiązywałyby do chwili zjednoczenia Niemiec.<sup>376</sup>

Plan radziecki natychmiast został odrzucony przez sekretarza stanu Hertera. „Oświadczam kategorycznie, że propozycja pana Gromyki jest całkowicie nie do przyjęcia dla mojego rządu i nie może być brana za podstawę do dyskusji”.<sup>377</sup> Herter wypowiedział się przeciw redukcji kontyngentów wojskowych i przeciw jakemukolwiek ograniczeniu tzw. praw mocarstw zachodnich w Berlinie. Nie mógł jednak zaprzeczyć, że Stany Zjednoczone prowadzą z terenu Berlina Zachodniego wrogą działalność propagandową i szpiegowską przeciw krajom socjalistycznym; zaproponował nawet podjęcie wzajemnych wysiłków w celu zmniejszenia tego rodzaju działalności.

16 czerwca mocarstwa zachodnie przedstawiły nowe rozwiązanie, rzekomo kompromisowe. Zachód proponował powołać komisję w celu zlikwidowania działalności szpiegowskiej i dywersyjnej w Berlinie. Zgodzono się na zmniejszenie garnizonów zachodnich z 11 tys. żołnierzy do 3–4 tys., przy założeniu, że uzbrojeni oni będą tylko w broń konwencjonalną, i pod warunkiem, że wojska radzieckie wycofają się ze stolicy NRD. Propozycje te trudno nazwać ustępstwem. Zachód „zgadzał się” na kontrolowanie przez organa NRD ruchu na autostradzie prowadzącej do Berlina Zachodniego pod warunkiem, że nie oznacza to zniesienia czteromocarstwowej odpowiedzialności za Berlin. Do czasu zjednoczenia Niemiec Zachód godził się na pewną modyfikację dotychczasowych porozumień w kwestii Berlina, zmierzającą w kierunku: a) uznania radzieckiej decyzji o rozwiązaniu radzieckich sił okupacyjnych; b) uzyskania akceptacji stanowiska mocarstw zachodnich w kwestii utrzymania ich garnizonów w Berlinie Zachodnim. Mocarstwa zachodnie nalegały również na uznanie ich „praw” do wolnego dostępu do Berlina Zachodniego i tylko w bardzo mglistych obietnicach zgadzały się rozważyć w przyszłości sprawę zmniejszenia liczebności swych wojsk w Berlinie Zachodnim. Zachód żądał też zgody na utrzymanie nie kontrolowanej granicy między Berlinem Zachodnim i stolicą NRD.<sup>378</sup>

Związek Radziecki ze swej strony również przedstawił kompromisowe propozycje i wyraził nadzieję, że zawarcie porozumienia będzie możliwe. W celu szczegółowego zbadania obu planów konferencja przerwała obrady i ministrowie udali się na konsultacje ze swymi rządami. Niemcy zachodnie wywierały silną presję, aby usztywnić stanowisko mocarstw zachodnich. Generał Hamlett, dowódca wojsk USA w Berlinie Zachodnim, w czasie spotkania z Herterem oświadczył, że każde zmniejszenie obecnej liczebności wojsk zachodnich doprowadzi Zachód do utraty pozycji w Berlinie. Herter odwiedził Berlin, gdzie zademonstrowano mu „wolę” stanowczej postawy. „W rezultacie twarda linia zaczęła się ujawniać”.<sup>379</sup> Kiedy ministrowie wznowili obrady w Genewie, Zachód nie wykazał już gotowości do kompromisu. Radzieckie propozycje zostały odrzucone, acz Herter przyznał, że sytuacja w Berlinie z pewnością nie jest „idealna”.<sup>380</sup> Konferencja zakończyła się fiaskiem, choć mocarstwa zachodnie w gruncie rzeczy przyznały się, że nadużywają swej obecności w Berlinie dla działalności dywersyjnej. Ważnym pozytywnym

<sup>375</sup> Department of State, Foreign Ministers Meeting, May–August 1959, Genewa, G. P. O., Waszyngton 1959, s. 260.

<sup>376</sup> „Trybuna Ludu”, 11 VI 1959 r.

<sup>377</sup> Department of State, Foreign Ministers Meeting, s. 267.

<sup>378</sup> Tamże, s. 312.

<sup>379</sup> J. E. Smith: „The Defense of Berlin”, s. 207.

<sup>380</sup> „Department of State Bulletin”, 13 VII 1959 r.

momentem był fakt udziału w konferencji genewskiej ministra spraw zagranicznych NRD, dra Lothara Bolza; aktywność dra Bolza była solą w oku dyplomatów zachodnich. Na posiedzeniu w dniu 2 czerwca oświadczył on m. in.:

Berlin Zachodni jest jak materiał wybuchowy; jeśli padnie na niego iskra, może zacząć się światowa pożoga nuklearna. Aby temu zapobiec - z uwagi na dobro narodu niemieckiego i wszystkich narodów europejskich - trzeba znormalizować anormalną sytuację w Berlinie Zachodnim. Cieszy nas fakt, że na tej konferencji podejmuje się próbę rozwiązania problemu.<sup>381</sup>

Komunikat końcowy konferencji, opublikowany 5 sierpnia 1959 r. był bardzo ogólnikowy. Stwierdzono w nim m. in., że w trakcie spotkania „otwarcie i wszechstronnie omawiano problem Berlina. Stanowiska obu stron w szeregu sprawach uległy zbliżeniu. Dyskusje, jakie przeprowadzono, będą pożyteczne ze względu na dalsze rokowania niezbędne do osiągnięcia porozumienia”.<sup>382</sup>

Problem Berlina Zachodniego był przedmiotem rozmów premiera Chruszczowa z prezydentem Eisenhowerem we wrześniu 1959 r. W miejscowości Camp David w stanie Maryland uzgodniono, że zagadnienie Berlina znajdzie się na porządku dziennym konferencji na szczycie przewidzianej na rok następny. Związek Radziecki podtrzymał swój punkt widzenia na sposób rozwiązania problemu niemieckiego i Berlina Zachodniego, choć praktycznie odstąpił od zapowiedzianego podpisania traktatu pokojowego z NRD. W wyniku rozmów w Camp David ZSRR godził się odroczyć zapowiedziane porozumienie z NRD.

Nie oznacza to bynajmniej, że rozmowy na temat rozwiązania problemu Berlina Zachodniego odłożono ad calendas graecas. Potwierdził to zresztą prezydent Eisenhower na konferencji prasowej w dniu 28 września.

Zgodziliśmy się na negocjacje, nie powinny być one przedłużane w nieskończoność, ale nie powinno się z góry ustalać granicy czasowej („no fixed time limit on them”). Uważam, że jest całkowicie jasne i oczywiste, iż było to porozumienie dwóch osób indywidualnych („agreement of two individuals”).

Następnego dnia tekst porozumienia spotkał się z poparciem premiera Chruszczowa, który na konferencji prasowej w Moskwie oświadczył:

Prezydent Eisenhower słusznie ocenił porozumienie osiągnięte przez nas. Rzeczywiście zgodziliśmy się, że rozmowy na temat problemu Berlina powinny zostać podjęte i nie należy ograniczać ich żadnym terminem, choć także nie powinny być one przeciągane w nieskończoność.<sup>383</sup>

Otóż obydwa oświadczenia są zgodne, ale żadne z nich nie jest „jasne” ani „oczywiste” - wbrew temu, co twierdził Eisenhower. Wprost przeciwnie, porozumienie to jest niezbyt jasne, a cała formuła zagmatwana. Należy zwrócić uwagę na próbę ujęcia przez prezydenta USA tego porozumienia jako *sui generis* luźnej i nie wiadomo kogo obowiązującej umowy dwóch niemal prywatnych osób. Tymczasem było to porozumienie szefów rządów dwóch supermocarstw. Nie ulega wątpliwości, że ta ogólnikowość sformułowania w Camp David świadczyła o jego słabości.

Fakt, że problem Berlina Zachodniego był przedmiotem rozmów radziecko-amerykańskich, że osiągnięto pewnego rodzaju porozumienie w sprawie dalszych rozmów, wystarczał, aby wywołać w NRF wrzawę i niepokój. Tzw. kryzys zaufania

<sup>381</sup> „Documentation on the Question of West Berlin”, s. 97.

<sup>382</sup> „Zbiór dokumentów”, 1959, nr 7-9, s. 804.

<sup>383</sup> Teksty obu oświadczeń oraz inne dokumenty z przebiegu konferencji w Camp David w „Background of Heads of Government Conference 1960”, Department of State, Publication 6972, Waszyngton 1960.

rozładowało dopiero stanowcze oświadczenie Białego Domu, że każde porozumienie w sprawie Berlina Zachodniego musi być zaaprobowane uprzednio przez jego mieszkańców i rząd boński. Wówczas dopiero rzecznik rządu NRF złożył oficjalne oświadczenie:

„Mamy pełne zaufanie do słów i zapewnień mocarstw zachodnich, że utrzymają one wolność Berlina Zachodniego”.<sup>384</sup>

Niezależnie od formalnych gwarancji Białego Domu i Departamentu Stanu prezydent Eisenhower napisał prywatny list do kanclerza Adenauera zapewniając go, że interesy NRF i Berlina Zachodniego nie zostały pominięte w czasie rozmów w Camp David. Eisenhower przyrzekał utrzymywać nadal ściśle wzajemne konsultacje w odniesieniu do wszelkich posunięć politycznych, będących przedmiotem zainteresowania władz bońskich.

Bońskie zastrzeżenia zyskały poklask niektórych kół amerykańskich. Były sekretarz stanu Dean Acheson oświadczył na przykład, że Stany Zjednoczone w ogóle nie powinny prowadzić w sprawie Berlina Zachodniego żadnych rozmów ze Związkiem Radzieckim. Oświadczenie to złożone przez Achesona w czasie jego pobytu w Niemczech zachodnich, wywołało falę wypowiedzi polemizujących ze sztywną i zimnowojenną polityką eks-sekretarza stanu, znanego z pronatowskiego i probońskiego stanowiska.<sup>385</sup>

Acheson wcale się nie przejął tą krytyką. Po powrocie z NRF oświadczył na lotnisku, że już same rozmowy ze Związkiem Radzieckim oznaczają porażkę dla Zachodu. Wycofanie wojsk amerykańskich z Berlina Zachodniego – stwierdzał – z całą pewnością doprowadzi do rozpadu sojuszu atlantyckiego.<sup>386</sup>

Przemawiając 18 listopada 1959 r. w Waszyngtonie na konferencji parlamentarzystów krajów NATO, Acheson zdecydowanie wystąpił przeciw próbom rokowań ze Związkiem Radzieckim:

Prosta prawda polega na tym, że rokowania na temat Berlina z zamiarem osiągnięcia porozumienia są tylko grzeczną i wprowadzającą w błąd formułą wycofania się i przyjęcia warunków rosyjskich. Jest to klęska ubrana w formę porozumienia. Nie sądzę, abyśmy mogli doznać klęski, jeśli wszyscy podejmiemy niezbędne środki i zademonstrujemy właściwe zdecydowanie.<sup>387</sup>

W prasie zagranicznej dużo pisano o tzw. duchu Camp David, o nowej atmosferze odprężenia. Jeśli chodzi o problem Berlina Zachodniego, to rozwiązania tam nie osiągnięto

Problem Berlina – pisała Eleonora Dulles – został czasowo odłożony. Na przekór plotkom o tzw. duchu Camp David, które zrodziły wiele mitów, fakty wskazują, że Eisenhower nie zrobił żadnych ustępstw, nie było też ustępstw ani zmiany pozycji żadnej ze stron.<sup>388</sup>

„Faktem jest – pisze prof. Jean Smith – że dzięki porozumieniu w Camp David Zachód zdobył czas na oddech i na razie przynajmniej nie musiał czynić dalszych ustępstw”.<sup>389</sup> Prof. Hans Speier stwierdza, że „rozmowy w Camp David stwarzały wrażenie, że pewne tymczasowe rozwiązanie problemu Berlina musi być osiągnięte na konferencji na szczycie”.<sup>390</sup> Gdyby ZSRR chciał wówczas mocno nacisnąć Zachód, prawdopodobnie zmusiłby mocarstwa zachodnie do ustępstw w odniesieniu do niektórych aspektów problemu Berlina Zachodniego. Na konferencji prasowej 28 września 1959 r. nawet prezydent Eisenhower przyznał, że „sytuacja jest nienormalna”. Zdanie to wzbudziło jak zwykle zaniepokojenie przede wszystkim

<sup>384</sup> „New York Times”, 29 IX 1959 r.

<sup>385</sup> Tamże, 7 X 1959 r.

<sup>386</sup> Tamże, 19 XI 1959 r.

<sup>387</sup> „U. S. News and World Report”, 30 XI 1959 r.

<sup>388</sup> E. Lansing Dulles: „Berlin”, s. 44.

<sup>389</sup> J. E. Smith: „The Defense of Berlin”, s. 211.

<sup>390</sup> H. Speier: „Divided Berlin”, s. 60.

w NRF i zmusiło sekretarza prasowego Białego Domu, Jamesa Hagerty'ego, do złożenia natychmiastowego oświadczenia: „Oczywiście nie oznacza to, że walka o wolność Berlina Zachodniego zostanie poniechana, a sojusznicy stracą swoje prawa wskutek jednostronnej decyzji”.<sup>391</sup>

Adenauer podejrzliwie patrzył na wszelkie propozycje zachodnie dotyczące Berlina, węsząc w nich ustępstwa i kapitulację Zachodu. W jednym ze swych przemówień w Berlinie Zachodnim w sierpniu 1959 r. oświadczył wprost, że „wszystkie propozycje zachodnie w sprawie Berlina należy uznać za nieistniejące”.

Adenauer jednak nie miał powodu do narzekań. W grudniu 1959 r. zakończyła się w Paryżu zachodnia konferencja na szczycie z udziałem USA, Anglii, Francji i NRF. W opublikowanym komunikacie mocarstwa zachodnie wyrażały wprawdzie zgodę na spotkanie na szczycie z udziałem ZSRR, ale podkreślały, że sprawa tzw. praw mocarstw zachodnich w Berlinie nie może być przedmiotem negocjacji. Przebieg konferencji wyraźnie wskazywał, że USA stopniowo wycofują się z rokowań na temat Berlina. Innymi słowy, nie zamierzają dotrzymać porozumienia z Camp David. Twarda linia zwyciężyła. Najbardziej z konferencji paryskiej zadowolone były Niemcy zachodnie. Jak pisał „New York Times”: „Potwierdzenie tych zasad (polityki Zachodu wobec Berlina Zachodniego - L. P.) uszczęśliwiło delegację Niemiec zachodnich, której dyplomaci uważają, że pozycja Zachodu w Berlinie została osłabiona w wyniku genewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych w locie tegoż roku”.<sup>392</sup>

Zadaniem tej konferencji było wypracowanie przez Zachód wspólnego programu działania przed spotkaniem na szczycie ze Związkiem Radzieckim. Mimo końcowych rezultatów, o których wspomniano wyżej, w trakcie konferencji ujawniły się rozbieżności. Według „New York Timesa” można by, z grubsza rzecz biorąc, wyróżnić dwa stanowiska. Z jednej strony Adenauer, wspierany przez de Gaulle'a, głosił, że wszelkie rokowania, a tym bardziej jakakolwiek zmiana statusu Berlina Zachodniego stanowić będą początek osłabienia pozycji Zachodu w Europie. I de Gaulle, i Adenauer nalegali, aby problem berliński omawiać jako część składową problemu niemieckiego i w ścisłym z nim powiązaniu. Z drugiej strony, premier Macmillan uważał, że stwarzałyby to „ślepy zaułek” i że kompromis z ZSRR w sprawie Berlina Zachodniego jest możliwy do osiągnięcia. Ewentualne porozumienie mogłoby dotyczyć na przykład „pułapu” wojsk zachodnich w Berlinie Zachodnim, wzajemnego ograniczenia działalności propagandowej i wywrotowej w obu państwach niemieckich, zakazu użycia broni nuklearnej i gwarancji dostępu mocarstw zachodnich do Berlina.<sup>393</sup> Stanowisko Macmillana nie spotkało się jednak z poparciem pozostałych szefów rządów.

W Związku Radzieckim krytycznie oceniano wyniki konferencji paryskiej. „Izwestia” pisały w artykule redakcyjnym, że mocarstwa zachodnie zdecydowały się „zachować obecną anormalną sytuację w Berlinie Zachodnim” i przedłużyć na czas nieokreślony pobyt wojsk „okupacyjnych”. Stanowisko to określono jako „nierealistyczne” i „grożące katastrofą”.<sup>394</sup> W przemówieniu noworocznym 1 stycznia 1960 r. premier Chruszczow oskarżył mocarstwa zachodnie o to, że uciekają się do manewrów zmierzających do zablokowania porozumienia w sprawie Berlina Zachodniego.

Na terenie Berlina Zachodniego Zachód prowadził w tym czasie względnie ostrożną politykę. Kiedy na przykład władze zachodnioniemieckie chciały użyć sił policyjnych w celu usunięcia flag NRD ze stacji miejskiej kolejki elektrycznej S-Bahn (kolejka ta znajduje się pod zarządem władz NRD) w Berlinie Zachodnim, wywieszonych tam z okazji święta narodowego NRD, komendanci zachodni nie wyrazili na to zgody. Ale w miesiąc później, w rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej, komendanci zachodni zagrozili, że jeśli będą wywieszane flagi

<sup>391</sup> „New York Times”, 29 IX 1959 r. Na temat reakcji władz Berlina Zachodniego na oświadczenie Eisenhowera patrz „Neue Zürcher Zeitung”, 1 X 1959 r.

<sup>392</sup> „New York Times”, 22 XII 1959 r.

<sup>393</sup> Tamże, 27 XII 1959 r.

<sup>394</sup> „Izwestia”, 23 XII 1959 r.

NRD, to użyta zostanie nie tylko policja zachodniobrzeńska, lecz i wojsko. Generał Barksdale Hamlett, pomocnik zastępcy szefa operacji wojskowych w Pentagonie i były dowódca garnizonu amerykańskiego w Berlinie Zachodnim, oświadczył publicznie na konferencji przemysłowców USA, że Stany Zjednoczone stoją przed alternatywą: albo prowadzić politykę na krawędzi wojny, albo ustąpić przed komunizmem. Zalecał oczywiście kurs pierwszy.<sup>395</sup>

Spośród mocarstw zachodnich najbardziej agresywne i prowokacyjne stanowisko zajmowały USA. 24 lutego 1960 r. oświadczyły na przykład, że amerykańskie samoloty C-130 przelatywać będą korytarzem powietrznym na wysokim pułapie, wyższym od przewidywanego w porozumieniu międzysojuszniczym. Chodziło tu o możliwość wykorzystania tych przelotów dla celów wywiadowczych. „Wysoko latające samoloty mają ważne znaczenie strategiczne w zbieraniu wywiadowczych danych, których w inny sposób nie da się uzyskać”.<sup>396</sup> Kiedy Amerykanie oświadczyli, że rozpoczną loty, rząd boński wyraził entuzjazm, natomiast rząd brytyjski nie ukrywał niezadowolenia uznając ten krok za prowokację wobec ZSRR. Aby nie osłabiać i tak już niezbyt mocnych pozycji Zachodu i nie doprowadzić do pogłębienia rozbieżności zdań w obozie zachodnim, Waszyngton cofnął 9 marca swoją decyzję.<sup>397</sup> Adenauer uznał ten fakt za kapitulację wobec ZSRR i dał temu wyraz w czasie swej wizyty w Stanach Zjednoczonych w marcu 1960 r. Adenauer przybył do Waszyngtonu, aby uzyskać zapewnienie, że podczas zbliżającej się konferencji na szczycie szefów czterech mocarstw Zachód zajmie stanowisko nieustępliwe. Chcąc umocnić tę nieustępliwość Zachodu Adenauer proponował przeprowadzić plebiscyt w Berlinie Zachodnim, który posłużyłby jako rozstrzygający argument w rozmowach z ZSRR

Ale już wówczas Waszyngton nie musiał być „umacniany” w swej nieustępliwości. Sekretarz stanu Douglas Dillon na konferencji centrali związkowej ALF-CIO oświadczył w kwietniu 1960 r., że USA „nie przyjmą żadnych decyzji, które mogłyby się stać pierwszym krokiem do opuszczenia Berlina Zachodniego”. Dillon oświadczył wprost, że Stany Zjednoczone nie pozwolą, aby „bohaterscy mieszkańcy Berlina Zachodniego zostali zaprzędani w niewolę”, sprawa Berlina Zachodniego to sprawa „bezpieczeństwa wolnego świata”. Problem może być rozwiązany tylko poprzez zjednoczenie Niemiec, i to na bazie propozycji zachodnich. Dillon nie tylko odrzucił wszelką możliwość kompromisu – w stylu dulesowskim groził on wojną, jeśli ZSRR podejmie jakiegokolwiek próby zmiany statusu Berlina Zachodniego.<sup>398</sup> Oświadczenie Dillona, uznane za „najsilniejsze od czasu Dullesa” zostało w kilka dni później podtrzymane w całej rozciągłości przez prezydenta Eisenhowera na konferencji prasowej 27 kwietnia.<sup>399</sup>

Skoro mowa o stopniowym usztywnianiu się stanowiska amerykańskiego od czasu spotkania Eisenhowera z Chruszczowem w Camp David, to warto przytoczyć jeszcze jeden fakt. Otóż Zachód gotów był zmniejszyć stan liczebny garnizonów stacjonujących w Berlinie Zachodnim. 3 kwietnia 1960 r. „New York Times” podał, że Waszyngton wycofał zgodę na redukcję w wyniku nacisku ze strony Pentagonu. Dowódca armii amerykańskiej w Europie, gen. Clyde D. Eddleman, któremu podlegał również garnizon w Berlinie Zachodnim, oświadczył, że zmniejszenie jego liczebności może doprowadzić do „wewnętrznych przewrotów” w zachodnich sektorach Berlina.

Nestor publicystów amerykańskich Walter Lippman doradzał swemu rządowi większą elastyczność w podejściu do problemu Berlina Zachodniego i szukanie rozwiązań długofalowych.

Ponieważ Berlin Zachodni nie ma perspektyw, aby stać się stolicą Niemiec, gdyż jego pozycja jest strategicznie, ekonomicznie i prawnie

<sup>395</sup> „New York Times”, 23 I 1960 r.

<sup>396</sup> J. E. Smith: „The Defense of Berlin”, s. 219.

<sup>397</sup> „New York Times”, 10 III 1960 r.

<sup>398</sup> „Department of State Bulletin”, 9 V 1960 r., s. 723.

<sup>399</sup> J. E. Smith: „The Defense of Berlin”, s. 220.

słabsza, uważam, że Zachód powinien dążyć do wypracowania nowego statusu [] międzynarodowego, który uzyskałby wszystkie możliwe gwarancje. [] Berlin Zachodni nie ma politycznej przyszłości jako stolica Niemiec. W związku z tym młodzież będzie emigrować i miasto to tracić będzie energię”.<sup>400</sup>

W 1960 r. Departament Stanu opublikował broszurę wyjaśniającą stanowisko USA wobec problemu Berlina. Daje ona poniekąd odpowiedź, dlaczego mocarstwom zachodnim tak zależy na utrzymaniu pozycji militarnej w Berlinie Zachodnim.<sup>401</sup> Berlin Zachodni ze względu na swe położenie geograficzne posiada ogromne znaczenie polityczne i strategiczne. Ze swym „klimatem wolności” („climate of freedom”) ma on służyć jako przykład i baza oddziaływania politycznego („education in freedom”) na tych „komunistów i prokomunistów, których umysły być może nie zostały jeszcze całkiem zamknięte dla prawdy”. Innymi słowy, Berlin Zachodni spełnia ważną rolę w programie i strategii dywersji ideologicznej. Ale nie tylko o to chodzi. Berlin Zachodni odgrywa swoją rolę militarną. „Dla Zachodu – stwierdza Departament Stanu – utrata wolności Berlina byłaby pierwszym otworem w tamie systemu obrony wolnego świata, która od powstania NATO zapobiegała zalewowi zachodniej Europy przez Sowietów”.<sup>402</sup> A więc Departament Stanu przyznaje, że obecność wojsk zachodnich w Berlinie Zachodnim nie ma absolutnie nic wspólnego z realizacją postanowień uczestników koalicji antyhitlerowskiej. Zachód, za parawanem rzekomych zobowiązań okupacyjnych, bezprawnie wykorzystuje Berlin Zachodni jako bazę NATO, do celów sprzecznych z postanowieniami, na mocy których wojska zachodnie znalazły się niegdyś w Berlinie. Stanowi to jeszcze jeden przekonujący argument na rzecz zlikwidowania anormalnego statusu Berlina Zachodniego.

Konferencja na szczycie w 1960 r. nie doszła jak wiadomo do skutku. Stany Zjednoczone zostały przyłapane in flagranti na szpiegostwie, zestrzelono nad terytorium ZSRR samolot U-2, pilotowany przez Gary’ego Powersa. Prezydent Eisenhower najpierw kłamał, że był to „lot meteorologiczny”, później wziął na siebie całą odpowiedzialność i odmówił przyrzeczenia, że podobne incydenty nie powtórzą się w przyszłości.

Nawet gdyby doszło do spotkania na szczycie, jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy jego uczestnicy zdołaliby opracować zadowalające wszystkich porozumienie w sprawie Berlina. Konsultacje wzajemne państw zachodnich przed konferencją jednoznacznie wskazywały na usztywnienie ich stanowiska. Twarda linia wyraźnie dominowała. W połowie kwietnia w Waszyngtonie zakończyła się konferencja ministrów spraw zagranicznych, na której uzgodniono wspólne stanowisko państw zachodnich. Z tego, co wiemy z przecieków prasowych, Zachód miał przedstawić w Paryżu koncepcję zjednoczenia całego Berlina w drodze tzw. wolnych wyborów, przeprowadzonych pod kontrolą czterech mocarstw i ONZ. Zachód miał zażądać tzw. gwarancji dostępu do Berlina oraz zagwarantowania „wolności” zjednoczonego Berlina.<sup>403</sup>

Jak widać z powyższego, stanowisko to było powrotem do dawnych jałowych koncepcji zachodnich, zmierzających do pozbawienia wschodniej części Berlina ustroju socjalistycznego. Z całą pewnością propozycje te byłyby nie do przyjęcia dla ZSRR. W czasie konferencji prasowej w dniu 27 kwietnia, a więc tuż przed oczekiwanym spotkaniem na szczycie, prezydent Eisenhower ostrzegł Związek Radziecki, aby nie oczekiwał, że Zachód zrezygnuje ze „swych praw” do obecności w Berlinie.<sup>404</sup>

W połowie 1960 r. doszło do wymiany not między ZSRR i mocarstwami zachodnimi. Okazało się, że NRF wykorzystuje Berlin Zachodni do przygotowań wojen-

<sup>400</sup> „Washington Post”, 3 V 1960 r.

<sup>401</sup> Department of State. Berlin: City between Two Worlds

<sup>402</sup> Tamże, s. 22.

<sup>403</sup> „New York Times”, 14 IV 1960 r.

<sup>404</sup> Tamże, 28 IV 1960 r.

nych, władze zachodnioniemieckie prowadzą rekrutację mieszkańców tego miasta do Bundeswehry, ewidencjonują osoby zdolne do służby wojskowej. Zwerbowanych przewozi się liniami komunikacyjnymi, które przeznaczone są do innych celów. Rząd boński zastrzegł sobie prawo do zlecenia przedsiębiorstwom zachodniobrzeńskim zamówień wojskowych.

Rząd radziecki domagał się, aby rząd USA, który wraz z pozostałymi mocarstwami zachodnimi ponosi odpowiedzialność za sytuację w Berlinie Zachodnim, położył kres próbom wykorzystania przez NRF Berlina Zachodniego do przygotowań wojennych.<sup>405</sup> W swej odpowiedzi rząd USA zaprzeczył podanym faktom, stwierdzając: „Gdyby ustalono, że istnieje tego rodzaju sytuacja, sprzeczna ze specjalnym statusem Berlina oraz zobowiązaniami władz sojusznicych wobec Berlina, to władze te podjęłyby oczywiście natychmiastowe kroki celem uzdrowienia tego stanu rzeczy”.<sup>406</sup>

W końcu sierpnia 1960 r. władze NRD wydały zarządzenie o czasowym ograniczeniu wjazdu obywateli NRF do stolicy NRD. Była to bezpośrednia reakcja na militarystyczną i odwetową imprezę, którą NRF postanowiła zorganizować na terenie Berlina Zachodniego w dniach 1-4 września 1960 r. Mocarstwa zachodnie starym zwyczajem zareagowały w formie protestu dyplomatycznego. 3 września ambasada amerykańska w Bonn opublikowała oświadczenie, a 12 września USA, Wielka Brytania i Francja skierowały noty do rządu ZSRR.<sup>407</sup> Zachód kwestionował prawo władz NRD do żądania przepustek od obywateli NRF udających się do stolicy NRD, uznając to za naruszenie czteromocarstwowego statusu Berlina.

Związek Radziecki w swej odpowiedzi podkreślił, że sprawa ta jest w kompetencji organów NRD, ponieważ kraj ten posiada pełnię władzy na swym terytorium i własną stolicę.<sup>408</sup> Problem ruchu ludności między obu państwami niemieckimi jest sprawą rządów obu państw a nie wielkich mocarstw. Problem nie powstałby, gdyby rząd boński nie mieszał się w wewnętrzne sprawy innych państw i nie wykorzystywał Berlina Zachodniego do tej działalności. Sprawą mocarstw zachodnich było zapobieżenie nielegalnej działalności NRF na terenie Berlina Zachodniego. I to jest istota problemu.

Sprawa Berlina Zachodniego znalazła swoje odbicie w prezydenckiej kampanii wyborczej w Stanach Zjednoczonych w 1960 r. Obaj kandydaci licytowali się w sloganach na temat „wolności” dla Berlina Zachodniego oraz potrzebie respektowania prawa i przywilejów USA w tym mieście. Obaj wzajemnie oskarżali się o niesprecyzowane i chwiejne stanowisko polityczne w tej kwestii. Była to normalna amerykańska retoryka wyborcza. Kandydat republikanów Richard M. Nixon zarzucał swemu oponentowi z partii demokratycznej Johnowi F. Kennedy’emu, że jest zbyt miękki, bo traktuje Berlin jako pozycję „nie do obronienia”.<sup>409</sup> Nixon zapewniał, że jeśli zostanie prezydentem, to nie odda komunistom „ani jednego cala” terytorium w Berlinie czy gdziekolwiek indziej.<sup>410</sup> W czasie jednej z debat telewizyjnych senator Kennedy oświadczył Nixonowi, iż jego zdaniem „Stany Zjednoczone muszą dotrzymać swych zobowiązań w Berlinie. Zobowiązaniom tym musimy sprostać, jeśli mamy zapewnić bezpieczeństwo Europy zachodniej”.<sup>411</sup> W czasie swego przemówienia inauguracyjnego Kennedy wprawdzie nie wspomniał o Berlinie, ale ton ogólny był dostatecznie twardy, by zadowolić Adenauera, który nie szczędził nowemu prezydentowi słów pochwały. Prasa bońska jednak podniosła alarm: Kennedy nie wypowiedział specjalnej uroczystej formuły na temat Berlina. W Bonn – donosił „New York Times” – „pojawiły się nowe oznaki nerwowo-

<sup>405</sup> „Zbiór dokumentów”, 1960, nr 6, s. 1013-1015; tekst noty rządu NRD do rządu USA tamże, s. 1006-1012 oraz nr 11-12, s. 183-184.

<sup>406</sup> Tamże, nr 8-9, s. 1322-1325.

<sup>407</sup> Tekst oświadczenia ambasady USA w Bonn w „Department of State Bulletin”, 26 IX 1960 r., tekst noty tamże, 14 XI 1960 r.

<sup>408</sup> „Department of State Bulletin”, 14 XI 1960 r.

<sup>409</sup> „New York Times”, 12 X 1960 r.

<sup>410</sup> Tamże, 13 X 1960 r.

<sup>411</sup> Tamże, 14 X 1960 r.



ści”.<sup>412</sup> Nazajutrz – aby położyć kres domysłom – prezydent Kennedy zobowiązał się uroczyście bronić „wolności” Berlina Zachodniego i zapewnił, że polityka USA w odniesieniu do problemu berlińskiego „nie ulegnie żadnej zmianie”.<sup>413</sup> Aby do reszty uspokoić Bonn, składali kolejno oświadczenia w podobnym stylu inni politycy amerykańscy: sekretarz stanu Dean Rusk i ambasador USA w Bonn Walter C. Dowling.<sup>414</sup>

8 marca 1961 r. będąc przejazdem w Berlinie ambasador do specjalnych poruczeń Averell Harriman oświadczył, że nowa administracja amerykańska nie czuje się związana żadną z dyskusji między USA a ZSRR na temat Berlina z okresu prezydentury Eisenhowera. „Dyskusja na temat Berlina musi zacząć się od początku” – powiedział Harriman – ustępstwa, które strona zachodnia zaoferowała na genewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych w 1959 r., należy uznać za nie istniejące i nieważne. Opinię tę powtórzył w dwa dni później rzecznik Departamentu Stanu Lincoln White, dodając, że liczba wojsk amerykańskich w Berlinie Zachodnim nie będzie zmniejszona i „Stany Zjednoczone nie mają zamiaru zredukować swego garnizonu w Berlinie Zachodnim”.<sup>415</sup>

Od stycznia 1961 r. w Białym Domu urzędował nowy prezydent John F. Kennedy. Za czasów Eisenhowera republikanie prowadzili dość znamienne politykę. Kiedy sekretarzem stanu był John Foster Dulles, w polityce USA dominowały siła i nieustępliwość. Ale w ciągu tych ośmiu lat rządów republikańskich zdarzały się momenty dość elastycznego podejścia do problemu Berlina Zachodniego. W 1961 roku, już po opuszczeniu Białego Domu, Eisenhower pisał, że od pierwszej chwili objęcia urzędu prezydenckiego doszedł do wniosku, że „sytuacja wokół Berlina będzie zawsze w stanie fermentu”; ujawnił, że w okresie jego kadencji problem Berlina znalazł się na porządku dziennym Krajowej Rady Bezpieczeństwa ponad dwadzieścia razy, jako główny punkt obrad. Wiele też razy był dyskutowany przy okazji omawiania innych problemów międzynarodowych, „niezliczoną ilość razy stanowił przedmiot informacji” przekazywanych prezydentowi przez Allena Dullesa, szefa Centralnej Agencji Wywiadowczej. Eisenhower doradzał swym ziomkom, aby – jeśli chodzi o Berlin – nie wpadali w różowy optymizm ani w czarny pesymizm. Przestrzegał usilnie, aby „nie popadać i nie przesadzać z tą militaryzacją” („overmilitarize”).<sup>416</sup> Stwierdzał także, że Stany Zjednoczone powinny zawsze „być gotowe do negocjacji”.

Rząd Kennedy’ego postanowił wypracować zasady nieustępliwej polityki wobec problemu Berlina Zachodniego. Na początku 1961 r. zwrócono się do byłego sekretarza stanu Deana Achesona, aby opracował specjalny raport w tej sprawie dla prezydenta Kennedy’ego. W kwietniu Acheson przedstawił swój raport. Przewidywał on, że w 1961 r. dojdzie do poważnego kryzysu politycznego i że z punktu widzenia interesów USA sytuacja nie jest najlepsza, ponieważ między sojusznikami istnieją poważne rozbieżności, kraje neutralne nie wykazują natomiast chęci angażowania się w ten spór i w ogóle Zachód nie jest przygotowany do politycznego i militarnego odparcia ewentualnych posunięć państw socjalistycznych. Acheson, według relacji bliskiego doradcy Kennedy’ego, Theodora Sorensena, zalecał użycie całego potencjału militarnego USA w celu zabezpieczenia trzech „podstawowych celów Ameryki”: a) utrzymania obecnego ustroju politycznego Berlina Zachodniego; b) utrzymania wojsk zachodnich w tym mieście; c) zapewnienia nieskrępowanego dostępu drogą lądową, powietrzną i wodną z Zachodu do zachodnich sektorów Berlina.<sup>417</sup>

„Nowa administracja – pisze Jean Smith – jeśli sądzić wedle publicznych oświadczeń, zajęła nawet bardziej nieustępliwe stanowisko niż poprzednia”.<sup>418</sup> Stany

<sup>412</sup> Tamże, 1 II 1961 r.

<sup>413</sup> Tamże, 2 II 1961 r.

<sup>414</sup> Tamże, 7 i 8 II 1961 r.

<sup>415</sup> Tamże, 11 III 1961 r.

<sup>416</sup> D. D. Eisenhower: „My Views on Berlin” w „The Saturday Evening Post”, 9 XII 1961 r.

<sup>417</sup> Theodore C. Sorensen: „Kennedy”, Pan Books Ltd., Londyn 1965, s. 645.

<sup>418</sup> J. E. Smith: „The Defense of Berlin”, s. 231.

Zjednoczone wyraźnie nie zdradzały ochoty do kompromisu. Mimo to Związek Radziecki wyraził wolę poprawienia stosunków z USA, czego wyrazem było zwolnienie załogi samolotu RB-47, który wtargnął na terytorium ZSRR, oraz wolę uregulowania problemu berlińskiego w drodze rokowań. Problem ten był przedmiotem spotkania między premierem ZSRR Nikitą Chruszczowem i prezydentem Johnem Kennedy'm, które odbyło się w Wiedniu na początku czerwca 1961 r. Jak można się było spodziewać na podstawie poprzednich oświadczeń, rząd amerykański zajął bezkompromisowe stanowisko. Przed przyjazdem do Wiednia Kennedy spotkał się w Paryżu z prezydentem de Gaulle'em i obaj zapowiedzieli nieustępliwość w sprawie Berlina Zachodniego. Kennedy złożył kilka oświadczeń zdecydowanie twardych, które miały z góry uprzedzać Związek Radziecki, aby nie oczekiwał ustępstw ze strony USA.

Pierwszego dnia spotkania w Wiedniu poddano dyskusji problem Laosu i rozbrojenia. Drugiego dnia, tzn. 4 czerwca, omawiano problem niemiecki i Berlina Zachodniego; premier radziecki wręczył Kennedy'emu aide-mémoire, które przedstawiało radziecki punkt widzenia.

Podstawowe tezy tego aide-mémoire odpowiadały propozycjom zawartym w notcie radzieckiej z 27 listopada 1958 r.<sup>419</sup>

Rząd radziecki - czytamy w tym dokumencie - nie dąży do wyrządzenia szkody interesom USA lub innych mocarstw zachodnich w Europie. Rząd ZSRR nie proponuje dokonania w Niemczech lub w Berlinie Zachodnim żadnych zmian korzystnych tylko dla jakiegoś jednego państwa lub grupy państw. ZSRR uważa, że w interesie umocnienia pokoju należy utrwalić sytuację, jaka ukształtowała się w Europie po wojnie, określić pod względem prawnym i zagwarantować nietykalność obecnych granic Niemiec, unormować sytuację w Berlinie Zachodnim na podstawie rozsądnego uwzględnienia interesów wszystkich stron. []

Rząd radziecki nie widzi obecnie lepszego rozstrzygnięcia problemu Berlina Zachodniego niż przekształcenie go w zdemilitaryzowane wolne miasto. Zrealizowanie propozycji w sprawie utworzenia wolnego miasta unormowałoby sytuację w Berlinie Zachodnim, przy czym uwzględniono by należycie interesy wszystkich stron. Utrzymujący się tam dzisiaj reżym okupacyjny jest przeżytkiem, utracił wszelki związek z celami, dla których został stworzony, oraz z porozumieniami sojuszniczymi w sprawie Niemiec, na których opierał swe istnienie.

Rzecz jasna, że prawa okupacyjne przestaną istnieć z chwilą zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, bez względu na to czy traktat ten zostanie zawarty z obu państwami niemieckimi, czy też z NRD, na której terytorium znajduje się Berlin Zachodni.

Berlin Zachodni, jako wolne miasto, utrzymywałby oczywiście szerokie kontakty z państwami zewnętrznymi, w tym również z USA. Ale nie mógłby on być wykorzystywany jako ośrodek wrogiej propagandy przeciw jakemukolwiek państwu. Propozycje radzieckie przewidywały określone gwarancje dla zachowania neutralności Berlina Zachodniego, na przykład poprzez stacjonowanie symbolicznych kontyngentów czterech mocarstw ewentualnie kontyngentów wojsk państw neutralnych pod egidą ONZ.

Status wolnego miasta mógłby być odpowiednio zarejestrowany w ONZ i zagwarantowany autorytetem tej organizacji międzynarodowej. Strona radziecka zgadza się na omówienie wszelkich innych środków, które mogłyby zagwarantować wolność i niezawisłość Berlina Zachodniego jako wolnego zdemilitaryzowanego miasta.

<sup>419</sup> Aide-mémoire rządu ZSRR do rządu USA w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami i problemu Berlina Zachodniego („Zbiór dokumentów”, 1961, nr 5-6).

Przy tym wszystkim uregulowanie problemu Berlina Zachodniego powinno, rzecz jasna, uwzględniać konieczność poszanowania i ścisłego przestrzegania suwerennych praw Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która, jak wiadomo, oświadczyła, że gotowa jest przystąpić do odnośnego porozumienia i respektować je.

Strony widocznie nie doszły do żadnego porozumienia w czasie spotkania w Wiedniu, skoro komunikat końcowy nie wspominał ani słowem o problemie Berlina, choć wymieniał inne zagadnienia (Laos, doświadczenia z bronią jądrową, rozbrojenie, problem niemiecki). Natomiast w pierwszym przemówieniu po powrocie do USA Kennedy podkreślił, że w trakcie rozmów wiedeńskich na temat Berlina Zachodniego mówił o „zdecydowaniu utrzymania naszych praw bez względu na ryzyko. [] My i nasi sojusznicy nie zrezygnujemy z naszych zobowiązań wobec mieszkańców Berlina Zachodniego”.<sup>420</sup> Rozmowy o Niemczech i Berlinie określił jako „najbardziej ponure”. Prezydent USA pozwolił sobie mówić w imieniu sojuszników, chociaż wśród mocarstw zachodnich istniały rozbieżności na temat „taktyki” wobec problemu berlińskiego. Różnic tych na przykład na linii Londyn-Waszyngton nie udało się Stanom Zjednoczonym zlikwidować mimo wizyty Kennedy’ego w Wielkiej Brytanii bezpośrednio po konferencji w Wiedniu. Prasa amerykańska i brytyjska nie ukrywały, że rząd Macmillana nie w pełni podziela amerykańskie podejście do rozwiązania problemu berlińskiego.<sup>421</sup> Kennedy używał dość ostrych sformułowań.

Nie możemy i nie pozwolimy, aby komuniści usunęli nas z Berlina stopniowo bądź siłą, gdyż wywiązanie się z naszych zobowiązań wobec tego miasta jest istotne dla morale i bezpieczeństwa Niemiec zachodnich, dla jedności zachodniej Europy i wiary całego wolnego świata. Strategia radziecka była nie tylko od dawna skierowana na Berlin, lecz miała na celu podział i neutralizację całej Europy i odrzucenie nas do naszych własnych wybrzeży.<sup>422</sup>

Co trzeźwiejsi politycy amerykańscy zdawali sobie jednak sprawę, że dotychczasowa polityka Zachodu wobec Berlina Zachodniego jest nie do obronienia i musi ulec rewizji. 14 czerwca 1961 r. przywódca większości demokratycznej w Senacie, Mike Mansfield, opowiedział się za kompromisem w sprawie Berlina Zachodniego i wysunął własny plan demilitaryzacji miasta pod nadzorem ONZ, jako tzw. „trzecią drogę” między oficjalnym stanowiskiem USA i ZSRR.<sup>423</sup> Plan Mansfielda przewidywał: 1) przekształcenie całego Berlina w wolne miasto, poddane powiernictwu organu międzynarodowego; 2) stacjonowanie „międzysojuszniczych sił pokoju” wzdłuż zachodnich linii dostępu do miasta; 3) status wolnego miasta gwarantowany przez NATO i Układ Warszawski. Obydwa państwa niemieckie będą sygnatariuszami porozumienia i pokryją koszty tej operacji. Senator polemizował z tymi, którzy dążą do utrzymania status quo w Berlinie. Stwierdził, że jest to polityka niebezpieczna i nie służy interesom Stanów Zjednoczonych, ponieważ a) zmusza się w ten sposób ZSRR do utrzymywania wojsk w najbardziej na zachód wysuniętym punkcie; b) nad USA wisi swego rodzaju miecz Damoklesa, bo ZSRR może w każdej chwili według własnego uznania sprowokować kryzys; c) Zachód utrzymuje pozycje, które miał tuż po zakończeniu wojny mimo ogromnych zmian, jakie od tego czasu zaszły w Niemczech i w Europie; d) z powodu braku odpowiedzialności, błędu czy prowokacji może dojść do wybuchu wojny atomowej. Spośród stu senatorów zaledwie dziesięciu było na sali, gdy Mansfield wygłaszał swoje przemówienie. Niektórzy z obecnych, zwłaszcza republikanie, polemizowali z Mansfieldem. Prezydent Kennedy nie ukrywał, że również nie podziela jego

<sup>420</sup> „New York Times”, 7 VI 1961 r.

<sup>421</sup> Tamże, 15 VI 1961 r.

<sup>422</sup> Tamże, 6 VI 1961 r.

<sup>423</sup> Tamże, 15 VI 1961 r.

poglądów. Mansfield został ostro zaatakowany 27 czerwca przez Radę Wykonawczą centrali związkowej AFL-CIO, znaną ze swego prowokacyjnego i antykomunistycznego stanowiska, a także przez obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Richarda M. Nixona.<sup>424</sup>

W stolicach zachodnich odczytywano plan Mansfielda jako swego rodzaju próbny balon administracji.<sup>425</sup> Rząd nie podejmował jednak żadnej decyzji, składał tylko gołosłowne deklaracje. Bardziej zimnowojenne koła w USA domagały się od Kennedy'ego praktycznych rozwiązań. Publicysta amerykański Arthur Krock pisał, że – jeśli chodzi o sprawę Berlina – rząd USA zyskał sobie opinię takiego, który dużo mówi, a mało robi.<sup>426</sup> Walter Lippmann oświadczył przed kamerami telewizji, że problem niemiecki i problem Berlina Zachodniego to centralne problemy zimnej wojny, które mogą być przyczyną wybuchu trzeciej wojny światowej. Lippmann sugerował rządowi amerykańskiemu odpowiedź dla Związku Radzieckiego: „Nie podoba nam się Berlin w tym stanie, w jakim jest. Pragniemy to poprawić i jeśli chcecie negocjować z nami nad poprawą statusu Berlina, będziemy tym zainteresowani”.<sup>427</sup> Dziennik „New York Times” doradzał z kolei bardziej twardą linię. Po pierwsze, wzmocnienie sił konwencjonalnych NATO, po drugie, wystąpienie z szeregiem inicjatyw publicznych, politycznych, dyplomatycznych i psychologicznych. Dziennik zalecał, aby za punkt wyjścia obrać propozycje mocarstw zachodnich z konferencji genewskiej w 1959 r.: należy połączyć rozwiązanie problemu berlińskiego ze sprawą zjednoczenia Niemiec.<sup>428</sup> Jeden z czołowych publicystów amerykańskich C. L. Sulzberger ubolewał, że wskutek fałszywej rachuby Zachód dopuścił do tego, że w Berlinie został zepchnięty na izolowaną placówkę, i dopuścił również do tego, że ta izolowana placówka urosła do symbolu we wszystkich innych dziedzinach. „Nie ma teraz sensu nad tym biadać: wpadliśmy. A ponieważ i tak wpadliśmy, więc jesteśmy spychani na pozycje obrońców status quo, które nie jest statusem sezonowym”. W związku z tym Sulzberger wzywał rząd do porzucenia idei, że status quo musi być utrzymane w obecnej postaci. Okoliczności zmieniają się i nie jest możliwe utrzymywanie status quo w Europie w nieskończoność.<sup>429</sup>

Gdy się przegląda prasę amerykańską z wiosny i wczesnego lata 1961 r., uderza w niej wyjątkowa obfitość materiałów na temat Berlina, a także wszelkie przejawy zakulisowej aktywności dyplomatycznej w tym względzie. Wynika to stąd, że oczekiwano reakcji i odpowiedzi amerykańskiej na notę radziecką i różne koła usiłowały poprzez prasę wpłynąć na treść tej odpowiedzi. W jednym z artykułów Richard M. Nixon polemizował z koncepcją przekształcenia Berlina Zachodniego w wolne miasto, co jego zdaniem „w praktyce oznaczałoby opuszczenie miasta” przez Zachód. Nixon doradzał prezydentowi Kennedy'emu, aby był „stanowczy” i nie „ustępował” wobec żądań Związku Radzieckiego. Jedyne negocjacje, jakie zalecał Nixon, to rokowania „z pozycji siły, a nie słabości”.<sup>430</sup>

Równoległe z przygotowaniem odpowiedzi na notę radziecką rząd amerykański zainicjował szereg posunięć mających na celu opracowanie taktyki zarówno Stanów Zjednoczonych, jak całego obozu zachodniego w kwestii zachodnio-berlińskiej. Według doniesienia Roberta S. Allena, prezydent Kennedy i sekretarz stanu Rusk przeprowadzili szereg rozmów z najbardziej wpływowymi członkami Kongresu, rozważając możliwość przyjęcia przez Kongres specjalnej rezolucji, upoważniającej z góry prezydenta do użycia sił zbrojnych „w obronie Berlina Zachodniego”.<sup>431</sup> Historycznym precedensem w tym względzie była podobna rezo-

<sup>424</sup> Tamże, 21 VI 1961 r.

<sup>425</sup> Tak ocenili również propozycje Mansfielda przywódca partii republikańskiej w Kongresie, senator Everett Dirksen oraz kongresman Charles A. Halleck („New York Times”, 16 VI 1961 r.).

<sup>426</sup> „New York Times”, 18 VII 1961 r.

<sup>427</sup> „Washington Post”, 17 VI 1961 r.

<sup>428</sup> „New York Times”, 17 VI 1961 r.

<sup>429</sup> Tamże, 21 VI 1961 r.

<sup>430</sup> „Washington Post”, 20 VI 1961 r.

<sup>431</sup> „Northern Virginia Sun”, 22 VI 1961 r.

lucja z lutego 1955 r. dotycząca Tajwanu. Członkom Kongresu powiedziano wówczas, że rząd gotów jest a) zorganizować most powietrzny do Berlina Zachodniego niezależnie od sprzeciwu państw socjalistycznych; b) wysłać uzbrojone konwoje w celu przełamania ewentualnej blokady na drodze lądowej do Berlina Zachodniego. Należy zwrócić uwagę, że 22 czerwca, w atmosferze dużego napięcia politycznego wokół Berlina, 5 tysięcy żołnierzy amerykańskich w Berlinie Zachodnim postawiono w stan gotowości bojowej. Tego typu posunięcie w tych warunkach (trzecie kolejne w ciągu ostatnich sześciu miesięcy) łatwo mogło stać się przysłowiową iskrą wzniciającą pożar. W Kongresie nadal trwała debata nad problemem berlińskim, a ściślej mówiąc nad planem Mansfielda. Senator Styles Bridges (republikanin z New Hampshire) oznajmił, że „nadeszła pora na stanowczą decyzję”, i żądał, aby Senat potwierdził, iż „nasze stanowisko w sprawie Berlina nie uległo zmianie. [] Nie powinniśmy wycofywać się z Berlina. Jeśli wycofamy się bodaj o krok, wątpię, czy jakiś kraj na świecie będzie miał jeszcze zaufanie do naszych słów”.<sup>432</sup> Odpowiadając na krytykę senator Mansfield stwierdził, że jeśli chodzi o status Berlina, jest przeciwny zmianie dla samej zmiany, ale „zmiana dokonana w sposób legalny stanowi podstawę racjonalnego przetrwania”.

Równoległe do dyskusji, jaka toczyła się w Stanach Zjednoczonych, rząd amerykański zainicjował rozmowy ze swymi sojusznikami w NATO. Odbywały się konsultacje na szczepku ambasadorów. Jak donosił „New York Times”, NATO rozważa konieczność stworzenia dla wojsk powietrznych i lądowych lepszej pozycji taktycznej, a) żeby siły zbrojne były w stałej gotowości bojowej; b) żeby ZSRR rzeczywiście uwierzył, iż Zachód gotów jest posłużyć się siłą zbrojną; c) żeby przygotować opinię publiczną państw zachodnich do ewentualnego ryzyka wojny. Wśród zachodnich sojuszników wynikły kontrowersje, m. in. na temat przydatności mostu powietrzego. Niektórzy sojusznicy uważali, że w warunkach obecnych most powietrzny będzie o wiele trudniej zorganizować aniżeli w 1948 r. Po pierwsze, dostawy muszą być większe, po drugie, nowoczesne urządzenia elektroniczne, zakłócające aparaturę ślepego lądowania bardzo utrudnią operatywność mostu powietrzego.<sup>433</sup> Prezydent Kennedy raz po raz konferował z najbliższymi współpracownikami, doradcami i wpływowymi członkami Kongresu. Po jednym z takich spotkań 23 czerwca sekretarz obrony Robert S. McNamara oświadczył: „Uważamy, iż posiadamy potęgę wojskową, i nasza siła odstraszająca jest dostatecznie potężna, aby umożliwić nam osiągnięcie naszych celów”.<sup>434</sup> Aluzja była wyraźna: USA gotowe są posłużyć się siłą wojskową, byle utrzymać swoją obecność w Berlinie.

Według relacji publicyści amerykańskiego Josepha Alsopa przeważali w oczeniu Kennedy’ego zwolennicy twardej linii, byli nimi zwłaszcza wojskowi.<sup>435</sup> Tygodnik „Newsweek” ujawnił nawet plan środków wojskowych opracowany przez Pentagon. Przewidywał on: 1) ewakuację około 250 000 osób, głównie rodzin wojskowych, z najbardziej eksponowanych miejscowości w NRF i we Francji; 2) ogłoszenie ograniczonego stanu wyjątkowego, powołanie pod broń Gwardii Narodowej rezerwistów, zwiększenie poboru do wojska; 3) przejęcie lotnictwa cywilnego w celu przetransportowania wojsk do Europy; 4) zademonstrowanie przez USA gotowości użycia broni atomowej, np. poprzez wznowienie doświadczeń z bronią jądrową lub przesunięcie głowic jądrowych z rejonów magazynowych do rejonów gotowości bojowej; 5) postawienie w stan gotowości bojowej sił zbrojnych w Europie.<sup>436</sup> Środki te byłyby podjęte niezależnie od akcji politycznej i dyplomatycznej i prawdopodobnie pokrywały się w jakimś stopniu ze stanem faktycznym, skoro prezydent Kennedy nakazał FBI zbadanie, w jaki sposób doszło do przecieku.

Nie wiadomo tylko, czy przecieki nie były w większości organizowane, aby nadać szantażowi amerykańskiemu cech wiarygodności. Tak czy owak prasa ame-

<sup>432</sup> „New York Times”, 21 VI 1961 r.

<sup>433</sup> Tamże, 22 VI 1961 r.

<sup>434</sup> „Washington Post”, 24 VI 1961 r.

<sup>435</sup> Tamże, 26 VI 1961 r.

<sup>436</sup> „Newsweek”, 3 VII 1961 r.

rykańska dość szczegółowo pisała o przygotowaniach militarnych USA, o posiedzeniach Krajowej Rady Bezpieczeństwa i zaleceniach tego organu. Rozpowszechnianie informacji było zapewne częścią wojny psychologicznej, którą już Stany Zjednoczone na tym odcinku prowadziły. Walter Lippmann pisał, że Stany Zjednoczone „ryzykują wojnę termonuklearną, aby utrwalić sytuację, w której Berlin Zachodni na dłuższą metę nie jest do utrzymania”.<sup>437</sup> Nixon natomiast stwierdził, że Stany Zjednoczone muszą czasem zaryzykować wojnę, aby utrzymać pokój, i wzywał prezydenta Kennedy’ego do zajęcia nieprzejednanego stanowiska wobec propozycji radzieckiej.<sup>438</sup> Generał Thomas D. White, były szef sztabu wojsk powietrznych USA, w wywiadzie telewizyjnym przyznał, że istnieje „dość duża możliwość”, iż kryzys berliński doprowadzi do wojny, i wyraził zaniepokojenie, że społeczeństwo amerykańskie nie w pełni docenia powagę sytuacji.<sup>439</sup> Były prezydent Dwight Eisenhower ocenił sytuację w Berlinie jako „wybuchową”, mimo to nalegał na Kennedy’ego, by zajął „stanowczą postawę”.<sup>440</sup> Joseph Alsop, który był dobrze zorientowany w nastrojach Pentagonu, podał, że głównymi rzecznikami twardej linii w kwestii berlińskiej są wojskowi.<sup>441</sup>

17 lipca 1961 r., sześć tygodni po wręczeniu radzieckiego aide-mémoire na temat traktatu pokojowego z Niemcami i problemu Berlina, rząd Stanów Zjednoczonych udzielił wreszcie odpowiedzi.<sup>442</sup>

Odnośnie Berlina Stany Zjednoczone nie obstają przy utrzymaniu swoich słusznych praw tylko dla uwiecznienia tam swojej obecności. Będą one obstawały przy nich i będą ich broniły przeciwko próbom jednostronnego ich zlikwidowania, gdyż od utrzymania tych praw zależy wolność ludności Berlina Zachodniego.

Rząd USA wypowiedział się przeciw zmianie statusu Berlina Zachodniego. Swą obecność uzasadnił m. in. tym, że „ludność Berlina Zachodniego popiera i aprobuje ustrój, w którym żyje”. Ale przecież propozycje radzieckie nie zmierzały do zmiany ustroju politycznego Berlina Zachodniego! Przewidywały nawet gwarancje dla jego statusu prawnego i politycznego.

Rząd amerykański stwierdzał dalej, że nie upiera się przy jakimś jednym, szczególnym rozwiązaniu sprawy berlińskiej i nie wyklucza „doraźnych rozwiązań mających na celu poprawę istniejącej sytuacji w Berlinie aż do chwili rozwiązania całości problemu niemieckiego”. To, co mogło się wydawać elastycznym stanowiskiem USA, było w gruncie rzeczy świadectwem braku jakiegokolwiek koncepcji Waszyngtonu. Stany Zjednoczone były zainteresowane w jednym: w utrzymaniu swej pozycji. Zdecydowanie sprzeciwiły się również podpisaniu traktatu pokojowego z obydwojoma państwami niemieckimi.

W nocie amerykańskiej nie zabrakło dość przejrzytych aluzji do „nieprzewidywanych konsekwencji” i „zagrożenia narodowych interesów państw NATO w wypadku, gdyby ZSRR podpisał traktat pokojowy z NRD”. Wspomniano też o woli rokowań:

Rząd Stanów Zjednoczonych był i nadal jest gotów przystąpić, w porozumieniu ze swymi sojusznikami, do uregulowania nie rozwiązanych problemów niemieckich na drodze swobodnych rokowań. Takie uregulowanie musi być zgodne z zasadą samostanowienia i z interesami wszystkich, których dotyczy. Rząd Stanów Zjednoczonych ze swej strony nigdy nie brał pod uwagę możliwości postawienia Związku Radzieckiego przed faktem dokonanym. Ma on nadzieję, że rząd radziec-

<sup>437</sup> „Washington Post”, 29 VI 1961 r.

<sup>438</sup> Tamże, 1 VII 1961 r.

<sup>439</sup> Tamże, 3 VII 1961 r.

<sup>440</sup> „New York Times”, 12 VII 1961 r.

<sup>441</sup> „Washington Post”, 17 VII 1961 r.

<sup>442</sup> Tekst odpowiedzi rządu USA na aide-mémoire rządu ZSRR z 4 czerwca 1961 r. w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami i problemu Berlina - w „Zbiorze dokumentów”, 1961 r., nr 7.

ki ze swej strony zrezygnuje z wszelkich takich posunięć, które mogłyby pociągnąć za sobą trudne do przewidzenia konsekwencje. Uważa on za stosowne uprzedzić rząd radziecki z całą powagą o poważnym niebezpieczeństwie, jakie może pociągnąć za sobą takie postępowanie, i wyrazić nadzieję, że rząd radziecki będzie raczej dążył – tak jak to czyni rząd Stanów Zjednoczonych – do stworzenia warunków, w których można by rozwiązać najważniejsze problemy drogą pokojową.

W dwa dni po wręczeniu tej noty prezydent Kennedy na konferencji prasowej powtórzył główne jej tezy. Dean Rusk podkreślił 26 lipca, że jeśli w sprawie Berlina „dojdzie do wielkiego napięcia”, to Stany Zjednoczone rozważą ewentualność postawienia sporu na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych.<sup>443</sup> Krok taki naturalnie byłby niezgodny z artykułem 107 Karty Narodów Zjednoczonych, który brzmi: „Nic w niniejszej Karcie nie pozbawia mocy prawnej ani nie przeszkadza podejmowaniu wobec jakiegokolwiek państwa, które podczas drugiej wojny światowej było nieprzyjacielem któregośkolwiek sygnatariusza niniejszej Karty, działań podjętych lub sankcjonowanych w wyniku tej wojny przez rządy, które za te działania odpowiadają”.

Waszyngton postanowił jednak przy pomocy siły zapobiec normalizacji statusu Berlina Zachodniego.

Jak wspomina w swych pamiętnikach Theodore Sorensen, „pierwsza i podstawowa decyzja prezydenta polegała na tym, że zachowanie praw mocarstw zachodnich w Berlinie Zachodnim było celem wymagającym od Stanów Zjednoczonych narażania się na wszystkie możliwe koszty włącznie z ryzykiem wojny nuklearnej”.<sup>444</sup> Według Sorensena Kennedy przejął osobiście odpowiedzialność i nadzór nad wszystkimi posunięciami wynikającymi z sytuacji Berlina Zachodniego. Przeglądał i studiował wszystkie plany i zalecenia dotyczące rozbudowy potencjału konwencjonalnego, inicjatywy dyplomatyczne i propagandowe, zmiany w budżecie itp. Rozważał konsekwencje i wpływ poszczególnych posunięć na morale Berlina, jedność sojuszników, nieprzejednaną postawę Związku Radzieckiego, na amerykański program ustawodawczy i program pomocy zagranicznej. Rozmawiał z przywódcami państw sojuszniczych, z Gromyką, z Niemcami, czytał wszystkie depeche oraz stenogramy z konferencji, narzekał (bez większych skutków) na poczynania Departamentu Stanu, na przecieki u sojuszników i na brak nowych dyplomatycznych sugestii.

I w końcu wywnioskował, że jeśli nie zostaną powiększone siły konwencjonalne USA w Europie, to szybko może dojść do wojny nuklearnej. „Przerzucimy się natychmiast z niewielkiej raczej akcji wojskowej do takiej, w której obie strony będą musiały użyć broni nuklearnej, co oznacza, że zniszczymy także nasz kraj” – mówił prezydent.<sup>445</sup> W tej sytuacji postulował zatem rozbudowę potencjału konwencjonalnego, aby dać stronie przeciwnej do zrozumienia, że zdecydowany jest na działania zbrojne w obronie silnej pozycji Zachodu w Berlinie. Można powiedzieć, że posunięcie to było realizacją strategii elastycznego reagowania NATO.

W łonie administracji amerykańskiej nie było jednomyślności co do strategii politycznej, jaką powinny Stany Zjednoczone przyjąć wobec ewentualnych posunięć radzieckich. Jak wspomina Sorensen, w Departamencie Stanu i Obrony po długich dyskusjach przeważał pogląd reprezentowany przez Deana Achesona, że po pierwsze, Stany Zjednoczone powinny ogłosić stan wyjątkowy, po drugie, posunięciom wojskowym nie powinna towarzyszyć oferta negocjacji z ZSRR, bo mogłoby to być rozumiane jako oznaka słabości USA.<sup>446</sup> Był to oczywisty wyraz polityki z pozycji siły i przysłowiowe, ale jakże, groźne pobrzękiwanie szabelką.

Skoro mowa o rozbieżnościach, zaznaczmy, że tuż przed oficjalnym wystąpieniem Kennedy’ego istniały również poważne rozbieżności nie tylko w łonie admini-

<sup>443</sup> „New York Times”, 24 VII 1961 r.

<sup>444</sup> Th. C. Sorensen: „Kennedy”, s. 648.

<sup>445</sup> Tamże, s. 642.

<sup>446</sup> Tamże, s. 651.

stracji, ale i wśród zachodnich sojuszników. Francuzi przeciwstawiali się w ogóle jakimkolwiek negocjacjom w sprawie Berlina Zachodniego. Anglicy z kolei byli przeciwni awanturnictwu wojennemu i ryzykowaniu wojny bez wyczerpujących negocjacji dyplomatycznych. W NRF zbliżały się wybory i rząd musiał mieć także wzgląd na opinię publiczną.

W wywiadzie telewizyjnym 23 lipca 1961 r. Dean Rusk zapowiedział ważne przemówienie Kennedy'ego w związku z sytuacją w Berlinie i wyraźnie dał do zrozumienia, że chodzi tu o intensyfikację zbrojeń amerykańskich. Ze swej strony Dean Rusk obiecał podjąć rozmowy z sojusznikami Stanów Zjednoczonych. „Mam nadzieję i spodziewam się, że sojusznicy przyłączą się do nas, aby wzmocnić pozycje Zachodu”.<sup>447</sup> A więc chodziło tu nie tylko o zwiększenie zbrojeń amerykańskich, ale całego bloku NATO.

W Kongresie amerykańskim posypały się przemówienia na temat Berlina; ogromna większość utrzymana była w ostrym tonie i zachęcała prezydenta do podjęcia zdecydowanych kroków. Dziś, z perspektywy czasu widać, że przemówienia te miały niejako stworzyć sprzyjającą atmosferę i podatny grunt w społeczeństwie przed drastycznym zwiększeniem programu zbrojeń.<sup>448</sup>

25 lipca prezydent Kennedy w telewizyjnym przemówieniu do narodu amerykańskiego oświadczył: „Głównym naszym celem nie jest ani propaganda, ani prowokacja – lecz przygotowanie”. Na czym owo przygotowanie polega, okazało się nazajutrz, kiedy prezydent zażądał od Kongresu dodatkowego wyasygnowania 3 247 000 000 dolarów na rozbudowę sił zbrojnych, lądowych, morskich i lotniczych. Na najbliższe miesiące zapowiedziano dwu-, trzykrotne zwiększenie poboru do wojska. Reaktywowano oddziały rezerwistów. Ustanowiono most powietrzny do Niemiec zachodnich. Odłożono eliminację przestarzałych broni, m. in. bombowców B-47 z uzbrojenia lotnictwa strategicznego USA. Na obronę obywatelską na terenie Stanów Zjednoczonych przeznaczono dodatkowo 207 mln dolarów. Prezydent poinformował o szeroko zakrojonym planie budowy schronów przeciwoatomowych, wyposażonych w zapasy wody, żywności i inne potrzebne artykuły. Siły lądowe miały zostać zwiększone do 1 mln ludzi, siły morskie o 20 tys., a powietrzne o 63 tys. W sumie, w ciągu pół roku od stycznia 1961 r. budżet wojskowy USA zwiększono o 6 mld dolarów. Prezydent ostrzegł społeczeństwo, że mogą nastąpić dalsze decyzje zbrojeniowe.

W nadchodzących dniach i miesiącach nie zawaham zwrócić się do Kongresu o dalsze środki lub odwołać się do kompetencji, które posiadam, aby zapobiec zagrożeniu pokoju. [] Wiele rodzin amerykańskich będzie musiało ponieść ciężar tych decyzji. Studia i prace zostaną przerwane, mężowie i synowie zostaną powołani do służby, a w niektórych wypadkach dochody będą zmniejszone.

Angielski politolog Philip Windsor stwierdza, że decyzje Kennedy'ego wykazały, iż Berlin Zachodni jest w pomniejszych rozmiarach terenem działań „strategii NATO”.<sup>449</sup> Prof. Fred Warner Neal nazwał program Kennedy'ego „absurdalnym i niebezpiecznym”; zwracał uwagę, że tego rodzaju pogroźki wywołują rozdźwięki i rozbieżności wśród mocarstw zachodnich. „Niechęć Anglików do twardej polityki amerykańskiej w sprawie Berlina jest dobrze znana. Francuzi lubią mówić o twardej stanowisku, lecz przyłączyli się do Anglików, krytykując Stany Zjednoczone za wytoczenie czołgów”.<sup>450</sup>

Po rozpoczęciu tych niebezpiecznych przygotowań militarnych, które zmierzały do zastraszenia Związku Radzieckiego, rząd amerykański oświadczył, że gotów jest teraz podjąć rozmowy dyplomatyczne. „Witamy rokowania – oświadczył Kennedy. – Nasza reakcja na kryzys berliński będzie nie tylko militarna i negatywna”.

<sup>447</sup> „Department of State Bulletin”, 14 VIII, s. 282.

<sup>448</sup> „Congressional Record”, 1960, t. 107.

<sup>449</sup> Ph. Windsor: „City on Leave”, s. 249.

<sup>450</sup> F. W. Neal: „War and Peace and Germany”, s. 22.



I równocześnie dodał, że „wolność Berlina Zachodniego nie może być przedmiotem negocjacji”. Postępowanie rządu amerykańskiego było klasycznym przykładem rokowań z pozycji siły.<sup>451</sup>

Wystarczyło jednak, by prezydent Kennedy użył określenia „Berlin Zachodni” zamiast zwykle używanego „Berlin”, by uznał możliwość rokowań nad niektórymi „irytującymi sprawami” – a już wzbudził „niepokój” i „alarm” w Niemczech zachodnich. W NRF z irytacją przyjęto również zdanie z przemówienia prezydenta, że USA „uznają historyczną troskę Związku Radzieckiego o sprawę bezpieczeństwa w środkowej i wschodniej Europie po wielokrotnych niszczycielskich najazdach”. Dla uspokojenia Republiki Federalnej Waszyngton powoływał się na wspomniane wyżej posunięcia wojskowe i dodatkowe decyzje podjęte już po przemówieniu Kennedy’ego, w wyniku których pobór do wojska zwiększono do 100 000, a dowództwo wojsk powietrznych postawiło w stan gotowości 71 jednostek rezerwy lotniczej.

Prof. Hans Speier w pracy wydanej pod auspicjami Rand Corporation (ośrodka badań pracującego dla Pentagonu) ocenia, że posunięcia Kennedy’ego zmierzały do bardziej dalekosiężnych celów, do zmiany układu sił militarnych w Europie:

Wysiłki prezydenta Kennedy’ego na rzecz zmiany rozmiarów i składu sił zbrojnych USA i NATO nie tylko zwiększają potencjał militarny Zachodu i oznaczają przeciwstawienie się pośredniej militarnej agresji komunistycznej czy to w Azji, na Bliskim Wschodzie czy w Europie, lecz również zwiększają możliwość przejścia politycznej inicjatywy przez Zachód (podkr. moje – L. P.). Powodzenie w zimnej wojnie z komunizmem zależy od naszej zdolności wykorzystania politycznej wartości zbrojeń.<sup>452</sup>

Dla Speiera, specjalisty od problemu berlińskiego, nie ulegało wątpliwości, że posunięcia prezydenta, uzasadnione rzekomym kryzysem berlińskim, obliczone były na efekty globalne. Stąd też m. in. prowokacyjny charakter i niebezpieczna wymowa wspomnianych decyzji Kennedy’ego.

Burżuazyjna prasa amerykańska ponownie starała się wyolbrzymić kryzys berliński. „New York Times” pisał nawet, że Berlin jest „takim symbolem, jakim był Wiedeń dla chrześcijańskiej Europy”, kiedy został otoczony przez Turków.<sup>453</sup> W obronie symbolu trzeba zająć „twarde stanowisko” – owo „standing firm” stało się więc hasłem amerykańskim. Towarzystwo mu wołało o obronę „honoru” i „prestżu” państw NATO. Demagogia wyraźnie królowała nie tylko w prasie USA, lecz również w oświadczeniach polityków amerykańskich.

Komentując powyższe wniosłe słowa, prof. Fred Warner Neal stwierdza, że „można kwestionować słuszność wiązania naszego honoru, prestiżu, siły oraz bytu zachodniej cywilizacji z czymś, co jest nie do obrony, nie przynosi korzyści gospodarczych i stanowi ze względu na swój charakter źródło ciągłego napięcia”.<sup>454</sup>

Administracja Kennedy’ego traktowała sprawę Berlina Zachodniego jako zagadnienie o poważnych potencjalnych konsekwencjach. Dlatego też opracowanie taktyki politycznej powierzono grupie wysoko postawionych osobistości. W skład tego zespołu wchodził m. in.: sekretarz stanu Dean Rusk; pomocnik sekretarza stanu Foy Kohler (utrzymujący łączność z grupą ambasadorską NATO); specjalny pomocnik prezydenta do spraw bezpieczeństwa narodowego McGeorge Bundy; gen. Maxwell Taylor, specjalista od wojny konwencjonalnej, reprezentujący w tym gronie punkt widzenia wojskowych; pomocnik sekretarza obrony Paul Nitze, specjalizujący się w utrzymywaniu ciągłości planowania polityki w ramach NATO; pomocnik sekretarza stanu Charles E. Bohlen, specjalista od spraw państw socjalistycznych; specjalny doradca prezydenta Theodore Sorensen, który przygotowywał ważne wystąpienia i dokumenty dla Kennedy’ego; Dean Acheson, były

<sup>451</sup> Department of State, Berlin 1961, G. P. O., Waszyngton 1961, s. 37–41.

<sup>452</sup> H. Speier: „Divided Berlin”, s. 171–172.

<sup>453</sup> „New York Times”, VII 1961 r.

<sup>454</sup> F. W. Neal: „War and Peace and Germany”.

sekretarz stanu, do którego od czasu do czasu zwracał się Kennedy, zwłaszcza w sprawach polityki długofalowej.

Sidney Hyman pisząc o tym zespole ludzi stwierdza, że trudno byłoby określić, kto co reprezentował i jaką politykę doradzał prezydentowi.<sup>455</sup> Dziś wiemy, że Acheson, jeden z amerykańskich architektów zimnej wojny, nalegał, aby Stany Zjednoczone unikały rokowań ze Związkiem Radzieckim na temat Berlina Zachodniego, bo rokowania mogą przynieść tylko osłabienie pozycji amerykańskiej. Acheson również zalecał trzymanie ONZ z dala od tego problemu i ogłoszenie mobilizacji, aby unaocznic Związkowi Radzieckiemu, że USA gotowe są walczyć. Prezydent Kennedy postąpił w myśl tych sugestii.

USA dążyły do wykorzystania napięć berlińskich, do ożywienia NATO i do konsolidacji swojej pozycji w tym sojuszu. Waszyngton wywierał nacisk na pozostałych sojuszników, aby za przykładem Stanów Zjednoczonych odpowiednio zwiększyli swoje efektywy zbrojne. Na posiedzeniu Rady NATO 8 sierpnia 1961 r. Dean Rusk oświadczył, że USA gotowe są natychmiast doprowadzić swoje 5 dywizji w NRF do pełnej gotowości bojowej, przetransportować drogą lotniczą do Europy zachodniej 6 dywizji lądowych i 2 dywizje piechoty morskiej, jeśli tylko zaistnieje rzeczywista groźba wojny; 75–80 tys. dodatkowych żołnierzy z Francji, NRF, Wielkiej Brytanii i USA wraz z mniejszymi oddziałami pozostałych państw członkowskich powinno uzupełnić front NATO w środkowej Europie do pełnego stanu.<sup>456</sup> Ostrzegano Związek Radziecki, aby nie przeceniał i nie próbował wygrywać różnic poglądów na Zachodzie w kwestii berlińskiej. Różnic tych nie udało się ukryć, ale próbowano je pomniejszyć, określając mianem różnic o charakterze taktycznym. Zachód przeciwstawiał się radzieckim posunięciom, zmierzającym do rozszerzenia kompetencji organów NRD w Berlinie i do uszczuplenia przywilejów czterech mocarstw. Przeciw polityce radzieckiej w Berlinie zainicjowano jedną z najsilniejszych akcji propagandowych w skali światowej. Usiłowano skompromitować tę politykę przy pomocy rozmaitych chwytów i argumentów; przeważały tu analizy pseudoprawne, pełne demagogii politycznej. Stany Zjednoczone nie odrzucały negocjacji ze Związkiem Radzieckim. Nie mogły sobie na to pozwolić. Unikano jednak konkretnych rokowań na temat Berlina Zachodniego, próbując włączyć Berlin do szerszych rozmów na temat problemu niemieckiego. Wiadomo było, że rokowania na temat zjednoczenia Niemiec nie mogły w ówczesnych warunkach przynieść żadnego rezultatu. Stwarzało to tylko wrażenie, że negocjacje się podejmuje, podczas gdy w rzeczywistości unikano wszelkiej dyskusji. Była to taktyka obliczona na przetrwanie największego naporu ze strony dyplomacji radzieckiej.

W trakcie tego napięcia berlińskiego pojawiło się na Zachodzie również szereg rozsądnych propozycji. Padały na przykład głosy, że za cenę utrzymania się w Berlinie Zachodnim Zachód mógłby a) uznać granicę na Odrze i Nysie; b) w jakimś stopniu de facto uznać NRD; c) wycofać broń nuklearną z NRF; d) zrealizować koncepcję „disengagement”. Niestety, w miarę postępującego usztywnienia się postawy Zachodu szanse na realizację wspomnianych wyżej sugestii malały.

Należy zwrócić uwagę, że 25 lipca, a więc w dniu, w którym prezydent Kennedy podał do wiadomości zarządzenia wojskowe, do Soczi udał się z misją specjalną John J. McCloy, dyrektor Komisji Rozbrojeniowej Stanów Zjednoczonych. W Soczi przebywał na urlopie Chruszczow. Misją McCloya, który należy do członków establishmentu amerykańskiego, było prawdopodobnie poinformowanie Związku Radzieckiego o środkach podjętych przez USA i dłożenie starań, aby te niebezpieczne posunięcia nie sprowokowały konfliktu. 26 i 27 lipca McCloy konferował z I sekretarzem KPZR. Niewiele dotąd wiemy o rezultatach tej wizyty. 31 lipca McCloy przesłał prezydentowi wstępne sprawozdanie. Wynika z niego, że Chruszczow zareagował „wybuchowo” na pociągnięcia amerykańskie i zapowiedział podpisanie odrębnego traktatu pokojowego z NRD. Przypomniał on Stanom Zjednoczonym,

<sup>455</sup> „New Republic”, 2 X 1961 r.

<sup>456</sup> „New York Times”, 9 VIII 1961 r.

iz ZSRR posiada przewagę w pewnych kategoriach nowoczesnego sprzętu i broni, co USA powinny uwzględnić, jeśli zainicjują konflikt.<sup>457</sup>

3 sierpnia 1961 r. rząd ZSRR oficjalnie odpowiedział na notę amerykańską z 17 lipca w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami i problemu Berlina.<sup>458</sup> Rząd radziecki nie ukrywał swego rozczarowania z powodu braku konstruktywnego stanowiska Stanów Zjednoczonych.

Od wielu lat USA uchylają się od zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, odrzucając go do nieokreślonej przyszłości. Nota amerykańska świadczy o tym, że rząd USA, jak widać, woli stosować nadal tę samą politykę.

Choć nota poświęcona była głównie sprawie traktatu pokojowego z Niemcami i rozszerzeniu problemu niemieckiego, znalazły się w niej fragmenty dotyczące stanowiska USA wobec problemu zachodniobrzeńskiego.

Rząd USA – głosił dokument radziecki – niejednokrotnie powoływał się na jakieś swoje zobowiązania w stosunku do Berlina Zachodniego. Istotnie, problem Berlina Zachodniego figuruje w układach paryskich, które zostały podpisane przez mocarstwa zachodnie i rząd NRF. Ale na jakiej podstawie można stawiać znak równania pomiędzy separatystycznymi układami paryskimi a sojuszniczymi porozumieniami czterech mocarstw? Czy mało zobowiązań wzięły na siebie Stany Zjednoczone Ameryki w różnych strefach świata, prowadząc politykę montowania bloków wojskowych?

„Zobowiązania” w stosunku do Berlina Zachodniego, na które powołuje się rząd USA, nie zrodziły się we wspólnej walce narodów Związku Radzieckiego, USA i innych państw przeciwko Niemcom hitlerowskim. Są one skutkiem innej wojny, narzuconej narodom – skutkiem „zimnej wojny”.

Wygląda na to, że prawo do utrzymywania swych wojsk w Berlinie Zachodnim USA chciałyby opierać na porozumieniach podpisanych wspólnie ze Związkiem Radzieckim, a „zobowiązania” w stosunku do tego miasta – na porozumieniach zawartych bez udziału Związku Radzieckiego i przeciwko niemu. Rząd radziecki nie może uznać i nigdy nie uzna za słuszne takiego niekonsekwentnego stanowiska.

Dzisiaj Berlin Zachodni jest – podobnie jak był 16 lat temu – miastem okupowanym. Tylko na tym, na prawie okupacji wojennej, opiera się obecność mocarstw zachodnich w Berlinie Zachodnim. I jeśli USA oświadczają, iż „bronią wolności miasta”, to dążą one do utrzymania w Berlinie Zachodnim reżymu okupacyjnego, który, jak przyznaje sam rząd USA, wywołuje tylko powszechne rozdrażnienie.

Co się zaś tyczy wolności Berlina Zachodniego, tj. niepozbawialnego prawa mieszkańców tego miasta do rozstrzygnięcia według własnego uznania zagadnień życia wewnętrznego i ustanawiania zgodnie ze swym życzeniem ustroju politycznego i społecznego – to tej wolności nikt nie zagraża. Przeciwnie, zawarcie traktatu pokojowego czy to z jednym, czy to z obu państwami niemieckimi stworzy trwalszą podstawę do zapewnienia Berlinowi Zachodniemu wolności, ponieważ ludność tego miasta nie będzie żyła w warunkach reżymu okupacyjnego, lecz w warunkach opartych na prawie międzynarodowym.

<sup>457</sup> Tamże, 1 VIII 1961 r.

<sup>458</sup> Tekst w „Zbiorze dokumentów”, 1961, nr 8, s. 919-945.

Reakcja w Waszyngtonie na notę radziecką nie była jednolita. Prezydent Kennedy w rozmowie z działaczami związkowymi w Białym Domu mówił, że nie wierzy ona nic nowego. Adlai Stevenson, przedstawiciel USA w ONZ, uznał, że jest ona „bardziej pojednawcza niż poprzednie dokumenty”.<sup>459</sup> Niemniej jednak zimnowojenne koła w Waszyngtonie nalegały na politykę szantażu wobec ZSRR i krajów socjalistycznych. Departament Stanu i Departament Handlu rozważały m. in. możliwość zastosowania całkowitego embarga handlowego wobec państw socjalistycznych. Obydwa departamenty oświadczyły, że jeśli „rząd radziecki będzie nadal zajmował postawę zagrażającą żywotnym interesom Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników, to może będziemy zmuszeni ponownie rozważyć wszystkie aspekty nowych stosunków, włącznie ze stosunkami ekonomicznymi z ZSRR i blokiem radzieckim”.<sup>460</sup> Jeszcze raz Waszyngton wykazał, jaką polityczną rolę odgrywa handel w dyplomacji amerykańskiej. Waszyngton wkrótce przekonał się, że jest to niewłaściwa karta w grze. Po pierwsze, kraje zachodnioeuropejskie zareagowały zdecydowanie negatywnie wobec sugestii ograniczenia handlu ze Wschodem, po drugie, embargo nie mogło być skutecznym środkiem nacisku na państwa socjalistyczne. Efekt byłby wprost przeciwny, niż życzyłyby sobie tego USA. Kraje socjalistyczne jeszcze bardziej rozszerzyłyby wzajemną wymianę handlową.

Na początku sierpnia odbyły się odrębne narady przywódców krajów socjalistycznych i kapitalistycznych, na których omawiano m. in. problem Berlina Zachodniego. W dniach od 3 do 5 sierpnia 1961 r. odbyła się w Moskwie narada pierwszych sekretarzy Komitetów Centralnych Partii Komunistycznych i Robotniczych krajów członkowskich Układu Warszawskiego. W opublikowanym na zakończenie komunikacie uczestnicy konferencji podkreślali, że doszli do jednomyślnego wniosku, iż sprawa zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i unormowania na tej podstawie sytuacji w Berlinie Zachodnim dawno już dojrzała, a jej rozwiązanie jest kwestią niecierpiącą zwłoki.

Uczestnicy narady jednomyślnie potwierdzili, że w razie zawarcia traktatu pokojowego z dwoma państwami niemieckimi Berlin Zachodni, jako wolne zdemilitaryzowane miasto, będzie mógł bez przeszkód utrzymywać kontakty ze światem zewnętrznym. Żaden z krajów socjalistycznych nie domaga się zmiany obecnego ustroju społecznego w Berlinie Zachodnim. Traktat pokojowy udzieli niezawodnych i efektywnych gwarancji celem zapewnienia ścisłej nieingerencji w sprawę Berlina Zachodniego oraz dostępu do niego.<sup>461</sup>

8 sierpnia opublikowała swój komunikat Rada NATO przedstawiając znane tezy zachodnie. Ministrowie krajów NATO „ponowili swą zdecydowaną wolę [] zachowania wolności Berlina Zachodniego i jego mieszkańców”.<sup>462</sup> Prasa zachodnia donosiła, że na sesji Rady NATO ujawniły się daleko idące rozbieżności w sprawie sposobu przeciwstawienia się propozycjom radzieckim. O ile strona amerykańska nie wykluczała podobno rokowań ze Związkiem Radzieckim, o tyle Niemcy zachodnie wzywały do nieustępliwości i demonstracji siły militarnej. Twarde stanowisko zajmował jakoby Paryż.<sup>463</sup>

7 sierpnia 1961 r. premier Związku Radzieckiego Chruszczow w przemówieniu telewizyjnym po zakończeniu lotu kosmonauty Hermana Titowa zaproponował zwołanie konferencji międzynarodowej na temat problemu berlińskiego. Mocarstwa zachodnie ustosunkowały się negatywnie do tej inicjatywy. W Kongresie amerykańskim reakcja była mieszana. Senator Humphrey uznał przemówienie radzieckie za „wojownicze”, senator Fulbright za „pojednawcze”. Senator Hickenlo-

<sup>459</sup> „New York Times”, 6 VIII 1961 r.

<sup>460</sup> D. i D. Heller: „The Berlin Wall”, Walker and Co., Nowy Jork 1962, s. 24.

<sup>461</sup> „Zbiór dokumentów”, 1961, nr 8, s. 947-948.

<sup>462</sup> Tamże, s. 950.

<sup>463</sup> „New York Times”, 7 i 8 VIII 1961 r.

oper, członek komisji spraw zagranicznych, wypowiedział się przeciw rozmowom z ZSRR.<sup>464</sup>

Premier Związku Radzieckiego przestrzegł rzeczników wojowniczej postawy na Zachodzie przed tragicznymi konsekwencjami ewentualnego konfliktu zbrojnego. Stratedzy zachodni dopuszczali zwłaszcza możliwość lokalnej „ograniczonej wojny” w sprawie Berlina. Premier radziecki stwierdził, że konflikt taki w Europie przekształciłby się nieuchronnie w wojnę totalną, która przyniosłaby zniszczenie nie tylko Europie zachodniej, lecz również Stanom Zjednoczonym.

Berlin Zachodni, jak już wspomniałem, jest potężnym ośrodkiem dywersji, sabotażu ekonomicznego, antykomunistycznej propagandy, a także siedliskiem groźnej prowokacji militarnej i politycznej. W żadnym mieście świata nie skoncentrowano tylu organizacji szpiegowskich i ich filii.<sup>465</sup>

Autorzy pracy dokumentacyjno-materiałowej pt. „Berlin Zachodni, ośrodek szpiegostwa i dywersji” szczegółowo piszą o organizacjach wywiadu amerykańskiego na terenie Berlina Zachodniego, podając nazwiska ich szefów, adresy, zakres działania itp. Oprócz Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA) w Berlinie Zachodnim działają różne wojskowe wywiady amerykańskie, jak Military Intelligence Service, Air Intelligence Service, placówki Office of Naval Intelligence, Counter Intelligence Corps.

Sytuacja w Berlinie wymagała szybkiego uregulowania. Granica w Berlinie była praktycznie otwarta i nie kontrolowana, co nie tylko ułatwiało działalność szpiegowską zachodnich agentów, ale kosztowało rząd NRD miliardy marek – powodowało to bowiem stały drenaż rynku i siły roboczej tak potrzebnej dla młodej, szybko rozwijającej się Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Zachodnioniemiecka gospodarka potrzebowała kadr, zwłaszcza wykwalifikowanych. Jednym ze źródeł była NRD. Stacje radiowo-telewizyjne, prasa i inne ośrodki masowego przekazu zachęcały młodych ludzi do ucieczki, oferując im lepsze warunki materialne w NRF. W ten sposób dawna radziecka strefa okupacyjna, a później nowo powstała NRD straciła od 1945 r. ponad 2 mln ludności. Z NRD wywożono do Berlina Zachodniego żywność i inne towary. Berlin Zachodni był ośrodkiem spekulacji walutowej. Niemiecka Republika Demokratyczna traciła rokrocznie wskutek otwartej granicy z Berlinem Zachodnim co najmniej 3,5 mld marek. Trudno było tolerować tę sytuację. Nawet na Zachodzie dały się słyszeć głosy wyrażające zdziwienie, że NRD nie podejmuje sankcji administracyjnych, by zahamować proces drenażu siły roboczej. Sprawa kontroli ruchu granicznego jest powszechnie uznanym atrybutem suwerennego państwa.

30 lipca 1961 r. występując w audycji telewizyjnej przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych, William Fulbright, oświadczył wprost: „Nie rozumiem, dlaczego Niemcy wschodnie nie zamknęły swoich granic, uważam, że mają prawo je zamknąć” i dalej: jeśli „za tydzień zdecydują się zamknąć swoją granicę, nie naruszą w ten sposób żadnego traktatu”.<sup>466</sup> Po tym oświadczeniu zorganizowano później w NRF nagonkę przeciw Fulbrightowi zarzucając mu, że zachęcił NRD do zamknięcia granicy w Berlinie.

Sprawa uciekinierów z NRD była przedmiotem obrad ministrów spraw zagranicznych krajów zachodnich w Paryżu. Zagadnienie było dość kłopotliwe dla państw zachodnich, które nie podzielały bońskiego entuzjazmu. Kiedy 10 sierpnia na konferencji prasowej zadano w związku z tym pytanie Kennedy’emu, prezydent oświadczył, że „rząd Stanów Zjednoczonych nie próbuje ani zachęcać, ani inicjować ruchu uciekinierów”. Na Zachodzie pojawiały się te wstrzemięźliwe oświadczenia, ponieważ zdawano sobie w pełni sprawę, że władze NRD będą całkowicie usprawiedliwione wprowadzając kontrolę ruchu granicznego w Berlinie, a Zachód będzie miał wówczas mniejsze możliwości prowadzenia akcji dywersyjnych wobec państw socjalistycznych. Innymi słowy, nie chciano zbyt prowokować NRD, aby

<sup>464</sup> John W. Keller: „Germany. The Wall and Berlin, International Politics During an International Crisis”, Vantage Press, Nowy Jork 1964, s. 71.

<sup>465</sup> „Berlin Zachodni, ośrodek szpiegostwa i dywersji”, Książka i Wiedza, Warszawa 1963, s. 15-16.

<sup>466</sup> „New York Times”, 9 VII 1961 r.

nie stracić niekontrolowanego dostępu do stolicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

13 sierpnia 1961 r. rządy państw-sygnatariuszy Układu Warszawskiego opublikowały deklarację w sprawie wprowadzenia nowych zasad ruchu między stolicą NRD i Berlinem Zachodnim.<sup>467</sup>

Mocarstwa zachodnie nie tylko nie podjęły wysiłków w celu unormowania sytuacji w Berlinie Zachodnim, lecz nadal wykorzystują go intensywnie jako ośrodek działalności dywersyjnej wymierzonej przeciwko NRD i wszystkim innym krajom wspólnoty socjalistycznej. Na całej kuli ziemskiej nie ma takiego miejsca, w którym skoncentrowano by tyle szpiegowskich i dywersyjnych centrali obcych państw, w którym prowadzono by tak bezkarnie działalność, jak to się dzieje w Berlinie Zachodnim. Te liczne centrale dywersyjne przerzucają na teren NRD swych agentów celem dokonywania różnego rodzaju dywersji, werbują szpiegów i podburzają wrogie elementy do organizowania aktów sabotażu i niepokojów na terenie NRD.

Kraje socjalistyczne uznały więc za niezbędne podjęcie kroków gwarantujących ich bezpieczeństwo.

Rządy państw sygnatariuszy Układu Warszawskiego – czytamy w deklaracji – zwracają się do Izby Ludowej i rządu NRD, do wszystkich ludzi pracy Niemieckiej Republiki Demokratycznej z propozycją, by na granicy Berlina Zachodniego wprowadzono taki tryb postępowania, który zagroziłby skutecznie drogę działalności dywersyjnej, wymierzonej przeciwko krajom obozu socjalistycznego, by wokół całego terenu Berlina Zachodniego, łącznie z jego granicą z demokratycznym sektorem Berlina, wprowadzono skuteczną ochronę i kontrolę. Posunięcia te nie powinny naruszyć, rzecz jasna, obowiązujących dotychczas przepisów dotyczących komunikacji i kontroli na drogach łączących Berlin Zachodni z Niemcami zachodnimi.

Rządy państw-sygnatariuszy Układu Warszawskiego zdają sobie oczywiście sprawę z tego, że zastosowanie środków ochronnych na granicy Berlina Zachodniego stwarza pewne niewygodę dla ludności, jednakże wina za sytuację, jaka się wytworzyła, spada wyłącznie na mocarstwa zachodnie, a przede wszystkim na NRF. Jeżeli dotychczas granica Berlina Zachodniego pozostawała otwarta, to działo się to w nadziei, że mocarstwa zachodnie nie będą nadużywały dobrej woli rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Ignorując interesy narodu niemieckiego i ludności Berlina, mocarstwa te wykorzystywały jednak dotychczasowy system zarządzeń na granicy Berlina Zachodniego dla swoich podstępnych, dywersyjnych celów. Wzmoczenie ochrony i kontroli na granicy z Berlinem Zachodnim winno położyć kres obecnej nienormalnej sytuacji.

Rządy państw-sygnatariuszy Układu Warszawskiego uważają jednocześnie za wskazane podkreślić, że konieczność tych posunięć odpadnie z chwilą zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i rozwiązanie na tej podstawie problemów, które czekają na rozwiązanie.

Tego samego dnia w oparciu o powyższą deklarację Rada Ministrów NRD podjęła uchwałę w sprawie wprowadzenia ścisłej kontroli granic Berlina Zachodniego i NRD.<sup>468</sup>

<sup>467</sup> Tekst w „Zbiorze dokumentów”, 1961, nr 8, s. 956-961.

<sup>468</sup> Tamże, s. 962-967.

Celem położenia kresu wrogiej działalności odwetowych militarystycznych sił Niemiec zachodnich i Berlina Zachodniego wprowadza się na granicach Niemieckiej Republiki Demokratycznej, w tym również na granicach Berlina Zachodniego, taką kontrolę, jaką przeprowadza się na granicach wszystkich państw suwerennych. Na granicach Berlina Zachodniego należy zapewnić skuteczną ochronę i ścisłą kontrolę, aby zamknąć drogę działalności dywersyjnej. Obywatele Niemieckiej Republiki Demokratycznej będą mogli przekraczać te granice tylko na podstawie specjalnych zezwoleń. Dopóki Berlin Zachodni nie zostanie przekształcony w zdemilitaryzowane, neutralne, wolne miasto, dopóty mieszkańcy stolicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej, udając się do Berlina Zachodniego, będą musieli posiadać specjalne zezwolenia uprawniające ich do przekroczenia granicy. Miłujący pokój obywatele Berlina Zachodniego będą mogli odwiedzać stolicę Niemieckiej Republiki Demokratycznej (demokratyczny sektor Berlina) za okazaniem zachodnioberlińskich dowodów osobistych. Wjazd do stolicy NRD (demokratycznego Berlina) polityków – odwetowców i agentów zachodnioniemieckiego militarizmu jest niedozwolony. Jeśli chodzi o odwiedzanie Berlina demokratycznego przez obywateli zachodnioniemieckiej Republiki Federalnej, to pozostają w mocy dotychczasowe postanowienia w sprawie kontroli. Wjazd obywateli innych państw do stolicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej nie ulega żadnym zmianom w związku z niniejszymi postanowieniami.

W sprawie wyjazdów mieszkańców Berlina Zachodniego za granicę drogami położonymi na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej obowiązują nadal dotychczasowe zarządzenia.

Nowe zarządzenia nie zmieniają obowiązujących dotychczas przepisów dotyczących ruchu tranzytowego między Berlinem Zachodnim a Niemcami zachodnimi poprzez teren Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Ministrowi spraw wewnętrznych, ministrowi i nadburmistrzowi Wielkiego Berlina poleca się wydanie niezbędnych zarządzeń realizacji powyższej uchwały. Niniejsza uchwała w sprawie zarządzeń mających na celu zapewnienie pokoju, ochronę Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a szczególnie jej stolicy – Berlina, jak również zapewnienie bezpieczeństwa innych państw socjalistycznych, pozostanie w mocy aż do chwili zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Opublikowano również zarządzenie magistratu Berlina demokratycznego, zakazujące pracy jego mieszkańcom na terenie Berlina Zachodniego i stwarzające możliwości pracy w Berlinie demokratycznym. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało również komunikat z wykazem otwartych przejść i przejazdów na granicy między Berlinem demokratycznym i Berlinem Zachodnim. Komunikat stwierdza ponadto, że obywatele NRD pragnący udać się do Berlina Zachodniego będą odtąd musieli uzyskać na to zezwolenie. Mieszkańcy NRF i Berlina Zachodniego będą mogli przechodzić do NRD za okazaniem dowodów osobistych lub paszportów. Obcokrajowców, w tym także członków korpusu dyplomatycznego oraz zachodnich wojsk okupacyjnych, miały nadal obowiązywać dotychczasowe zarządzenia. Ministerstwo Komunikacji opublikowało zarządzenie wyjaśniające nowe zasady ruchu i komunikacji.<sup>469</sup>

Pierwsza reakcja mocarstw zachodnich na te posunięcia była stosunkowo łagodna. Wydawało się, że mocarstwa zachodnie są zaskoczone. Nie było żadnych przecieków, spekulacji i domysłów w prasie zachodniej, że „coś się szykuje”. „U.

<sup>469</sup> Teksty zarządzeń tamże, s. 968-976.

S. News and WorldReport" jeszcze 14 sierpnia (antydatowany) pisał, że „wojny o Berlin nie będzie”, ponieważ „Chruszczow bluffuje”.<sup>470</sup> „Nawet radio RIAS, które zwykle coś przewiduje [], nie zapowiadało, że nastąpi coś nadzwyczajnego”.<sup>471</sup>

13 sierpnia Dean Rusk opublikował oświadczenie, które głosiło m. in.:

Posiadane przez nas informacje wskazują na to, że poczynione dotychczas kroki dotyczą jedynie mieszkańców Berlina wschodniego i Niemiec wschodnich, a nie odnoszą się do statusu sojuszników w Berlinie ani do sprawy dostępu do Berlina.<sup>472</sup>

W dalszej części swego przemówienia sekretarz stanu Rusk podkreślał, że jego zdaniem zarządzenia graniczne z 13 sierpnia godzą w prawo swobodnego poruszania się na terenie całego Berlina. Zapowiadał jednocześnie, że państwa zachodnie złożą stanowczy protest „na właściwej drodze”.

W innych stolicach zachodnioeuropejskich zareagowano również bez paniki i hysterii. Na alarm uderzył tylko rząd boński. Kanclerz Adenauer domagał się „stanowczej” odprawy dla „wyzwania ze Wschodu”.<sup>473</sup>

Burmistrz Berlina Zachodniego Willy Brandt odbył całą serię spotkań z trzema komendantami zachodnich sektorów, żądając od nich podjęcia energicznej kontrakcji poprzez demonstrację siły wojskowej wzdłuż granicy. Postulat Brandta został natychmiast przekazany do Waszyngtonu, Londynu i Paryża, ale mocarstwa zachodnie wahały się przed tym awanturnicznym krokiem. W publicznym przemówieniu do mieszkańców Berlina Zachodniego Brandt przestrzegał mocarstwa zachodnie, aby nie ograniczały się jedynie do wyrażania protestów.<sup>474</sup>

Garnizony państw zachodnich w Berlinie postawiono w stan gotowości. Komendant amerykański nie chciał jednak złożyć publicznego protestu, zapewnił tylko, że „pilnie obserwuje rozwój sytuacji”.<sup>475</sup>

W poniedziałek 14 sierpnia 1961 r. dało się zauważyć zwiększoną aktywność dyplomacji zachodniej. Prezydent Kennedy konferował z Ruskim zastanawiając się nad dalszą reakcją Zachodu.

W Departamencie Stanu spotkali się przedstawiciele USA, Wielkiej Brytanii, Francji i NRF, aby opracować projekt wspólnego protestu. W Londynie rzecznik Foreign Office zaznaczył, że Wielka Brytania nie poprze drastycznych środków, na przykład embarga gospodarczego wobec NRD. Minister spraw zagranicznych Francji Couve de Murville stwierdził, że zarządzenia graniczne władz NRD „nie były całkiem nieoczekiwane”. W Kongresie amerykańskim chwilowo nie było buńczucznych wystąpień. Dlatego też formalny protest złożony przez trzech komendantów w liście do komendanta wojsk radzieckich w Berlinie brzmiał stosunkowo łagodnie: „Jesteśmy zmuszeni zaprotestować przeciwko bezprawnym posunięciom dokonany w dniu 13 sierpnia i oświadczyć, że jest Pan odpowiedzialny za przestrzeganie odnośnych porozumień”.<sup>476</sup> Ku rozczarowaniu NRF i bardziej wojowniczo nastawionych kół na Zachodzie list nie żądał cofnięcia zarządzeń.

W Waszyngtonie uznano prawdopodobnie, że skoro zarządzenia z 13 sierpnia nie uszczuplają przywilejów mocarstw zachodnich, problem należy rozegrać głównie na płaszczyźnie propagandowej. Podejmowanie dodatkowych środków wojskowych nie uważano za celowe, bo administracja Kennedy’ego już wcześniej zarządziła częściową mobilizację i wzmocniła siły amerykańskie stacjonujące w NRF. Eleonora Dulles pisała później, że Zachód „prawdopodobnie” mógłby zapobiec „wzniesieniu muru” w sierpniu 1961 r., ale „tylko przy bardzo dużym ryzyku”.<sup>477</sup>

<sup>470</sup> „U. S. News and World Report”, 14 VIII 1961 r.

<sup>471</sup> E. Lansing Dulles: „Berlin”, s. 55.

<sup>472</sup> „Zbiór dokumentów”, 1961, nr 8, s. 978.

<sup>473</sup> „New York Times”, 14 VIII 1961 r.

<sup>474</sup> Tamże.

<sup>475</sup> „The Evening Star”, 14 VIII 1961 r.

<sup>476</sup> „Zbiór dokumentów”, 1961, nr 8, s. 981.

<sup>477</sup> E. Lansing Dulles: „Berlin”, s. 48.



Mimo tego stwierdzenia pani Dulles jest rozczarowana „niezdecydowaniem” i „brakiem woli działania” ze strony rządu Stanów Zjednoczonych. Podobnie jak jej brat reprezentuje ona wojowniczego ducha zimnej wojny, chciałaby widzieć demonstrację siły w postaci na przykład wysłania wojsk amerykańskich do stolicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej, i niefrasobliwie dodaje: „Być może oddziały te zmuszono by do wycofania się, być może polałoby się dużo krwi”.<sup>478</sup>

Po 13 sierpnia 1961 r. w Kongresie amerykańskim odezwały się na temat Berlina niezbyt liczne głosy. Senatorowie i kongresmani wygadali się już wcześniej, w lipcu. O ile wtedy dominowały jeszcze agresywne pokrzykiwania w Kapitolu, o tyle w drugiej połowie sierpnia wypowiedzi były bardziej wyważone. Nie brakowało oczywiście demagogii, ale wielu senatorów wzywało do roztropnego działania. Senator Thomas J. Dodd, powiązany z German Lobby w USA, mówił z żalem:

Wróciłem właśnie z Berlina i jestem bardzo zawiedziony brakiem reakcji z naszej strony. [] Kiedy wreszcie zdecydowaliśmy się na protest, ton jego głęboko mnie rozczarował. Delikatnie mówiąc, protest jest całkowicie niewystarczający, był tak słaby, tak bezbarwny []. Drugi protest, choć nieco lepszy, był jak poprzedni, bezbarwny, bezzębny i całkowicie nieskuteczny.<sup>479</sup>

Z prowokacyjną propozycją wystąpił senator Frank Church (Idaho), członek komisji spraw zagranicznych. „Jeżeli sytuacja wokół Berlina ulegnie pogorszeniu – wołał – to należy zastosować kontrblokady przeciw ZSRR i krajom socjalistycznym w postaci zablokowania cieśnin bałtyckich!”<sup>480</sup>

Senator C. Pell i inni wzywali raczej do stopniowego odprężenia proponując, aby różne organy ONZ ulokować w Berlinie, a jednocześnie wzmocnić i rozbudować siły zbrojne USA w NRF i Berlinie Zachodnim, co wzmocni pozycję przetargową Stanów Zjednoczonych podczas rokowań na temat Berlina. Propozycje te, sprzeczne same w sobie, nie mogły stanowić żadnej podstawy do opracowania realistycznej polityki USA wobec Berlina.<sup>481</sup>

Niemcy zachodnie znajdowały się tuż przed wyborami do Bundestagu, co skłoniło niektóre partie, w tym CDU i SPD, do rozegrania sprawy berlińskiej w celach wyborczych. Nie obeszło się w związku z tym bez demagogii i krytyki pod adresem biernej rzekomo postawy mocarstw zachodnich. Willy Brandt na wiecu, w którym wzięło udział 250 tys. ludzi w Berlinie Zachodnim, domagał się od państw zachodnich stanowczości. Powiadomił zebranych, że w specjalnej depeszy do Białego Domu oświadczył prezydentowi USA, iż mieszkańcy Berlina oczekują „nie tylko słów, lecz działania politycznego”. Brandt przedstawił prezydentowi kilkanaście postulatów, były wśród nich tak prowokacyjne żądania, jak na przykład natychmiastowe wzmocnienie garnizonów zachodnich, wprowadzenie wojsk zachodnich na autostradę łączącą Berlin Zachodni z NRF, potępienie NRD w ONZ, embargo na import z NRD, wyznaczenie gen. Luciusa Claya komendantem sektora amerykańskiego, przyjęcie kolei S-Bahn przez organa zachodnie, delegalizacja SED – Berlin Zachodni, odmowa wiz dla obywateli NRD podróżujących na Zachód, rozmieszczenie wojsk zachodnich na granicy Berlina Zachodniego z Berlinem demokratycznym, zwołanie sesji Bundestagu w Berlinie Zachodnim. Brandt stwierdził, że brak działania mocarstw zachodnich może doprowadzić do poderwania zaufania do nich ze strony Niemców.<sup>482</sup>

W Waszyngtonie nie ukrywano niezadowolenia z powodu ujawnienia przez Brandta treści listu, zanim otrzymał go adresat, to znaczy prezydent Kennedy. Powszechnie odczytano to jako próbę wywarcia presji na Waszyngton i zmuszenie Stanów Zjednoczonych do przyjęcia proponowanych środków. Posunięcie Brandta

<sup>478</sup> Tamże, s. 63.

<sup>479</sup> „Congressional Record”, 1961, t. 107, s. 16352.

<sup>480</sup> Tamże, s. 19855.

<sup>481</sup> Tamże, s. 16670.

<sup>482</sup> „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 19 VIII 1961 r.

uznano za tani chwyt propagandowy i manewr wyborczy w celu pozyskania głosów. Prasa amerykańska pisała o liście Brandta jako o nieodpowiedzialnym oratorstwie wyborczym. Publicyści amerykańscy, czołowe dzienniki amerykańskie „New York Times”, „Washington Post”, „Washington Evening Star” krytycznie oceniły taktykę Brandta. Komentator amerykański William S. White pisał, że burmistrz zachodniego Berlina „usiłuje przejąć kierownictwo nie tylko nad polityką zagraniczną swego kraju, lecz całego Zachodu, wysyłając osobiste listy do prezydenta Stanów Zjednoczonych”. White zarzucał Brandtowi demagogię.<sup>483</sup> Do kampanii nacisków na Waszyngton i na stolicę zachodnioeuropejskie przyłączył się również Adenauer, który uznał, że przed wyborami trzeba rozhuścić nastroje w NRF i zyskać w ten sposób więcej głosów przestraszonych wyborców.

17 sierpnia rząd USA w formalnej nocie protestacyjnej do rządu ZSRR uznał zarządzenia z 13 sierpnia za „jawne i szczególnie poważne pogwałcenie czterostronnego statusu Berlina” i wyraził nadzieję, że „rząd radziecki położy kres tym bezprawnym posunięciom”.<sup>484</sup>

Odpowiedź radziecka udzielona została już nazajutrz.<sup>485</sup>

Wydając odpowiednie zarządzenia dotyczące granicy, rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej wykorzystał jedynie normalne dla każdego suwerennego państwa prawo do obrony swych interesów. Każde państwo stosuje na granicach z innymi państwami takie środki, jakie uważa za potrzebne i odpowiadające jego słusznym interesom. Jak wiadomo, zarządzenia dotyczące granic państwowych należą do zakresu spraw wewnętrznych danego państwa i jego decyzje nie wymagają ani uznania, ani aprobaty innych rządów. Dlatego też próby mieszania się rządu USA w wewnętrzne sprawy Niemieckiej Republiki Demokratycznej są zupełnie nieuzasadnione i nie na miejscu.

2. Rządowi Stanów Zjednoczonych Ameryki są niewątpliwie dobrze znane przyczyny, dla których stało się potrzebne, a nawet konieczne wprowadzenie kontroli ruchu na granicy między NRD a Berlinem Zachodnim. On sam przyczynił się w niemałym stopniu do stworzenia tych przyczyn.

Presja zachodnioniemiecka dawała się wyraźnie odczuć w Waszyngtonie. Rzecznicy twardej polityki żądali bodaj propagandowego zamanifestowania „troski” o utrzymanie status quo Berlina Zachodniego. Departament Stanu wahał się, czy nie przekazać sprawy do rozważenia Organizacji Narodów Zjednoczonych – jak oświadczył Dean Rusk – dla korzyści propagandowych.<sup>486</sup> Prezydent Kennedy zwołał naradę w Białym Domu z udziałem wojskowych. Na naradzie „przeważały rady generałów”<sup>487</sup> Jeszcze jeden przykład wpływu kół wojskowych na kształtowanie się polityki zagranicznej USA. Zdecydowano, że wiceprezydent Lyndon B. Johnson uda się ze specjalną misją do NRF i Berlina Zachodniego. Miał mu towarzyszyć generał Lucius Clay, którego ściągnięto do Waszyngtonu ze stanowiska prezesa koncernu Continental Can Corporation i postanowiono – jako eksponat i relikw z okresu napięcia w Berlinie z lat 1948–1949 – raz jeszcze wystawić na pokaz w Berlinie Zachodnim. Generałowie przekonali prezydenta, że należy demonstracyjnie wzmocnić garnizon amerykański w Berlinie Zachodnim, wprowadzając tam nową jednostkę złożoną z 1 500 żołnierzy.

W Bonn Adenauer powitał decyzje te z entuzjazmem. W Berlinie Zachodnim Willy Brandt pouczał Związek Radziecki, aby „właściwie zrozumiał” przyjazd Johnsona do Berlina Zachodniego. Kiedy Johnson wylądował w Bonn, Adenauer, który po wprowadzeniu zarządzeń granicznych z 13 sierpnia nie był jeszcze w Berlinie

<sup>483</sup> „The Evening Star”, 18 VIII 1961 r.

<sup>484</sup> „Zbiór dokumentów”, 1961, nr 8, s. 986–989.

<sup>485</sup> Tamże, s. 990–1002.

<sup>486</sup> Department of State Press Release”, 21 VIII 1961 r.

<sup>487</sup> J. E. Smith: „The Defense of Berlin”, s. 287.

Zachodnim, wyraził chęć towarzyszenia Johnsonowi. Ale wiceprezydent odmówił nie chcąc zaostrzać prowokacji. Wizycie Johnsona nadano czysto propagandowy charakter. Nie obeszło się bez sentymentalnych i demagogicznych przemówień.<sup>488</sup> Johnson wręczył Brandtowi odpowiedź na jego list do prezydenta. Treści listu do dziś nie opublikowano. Zawierał on bowiem krytykę postępowania Brandta.<sup>489</sup> Brandt i Johnson oczywiście głosili publicznie, że „nie ma absolutnie różnic” między nimi. Choć prasa zachodnioniemiecka i zachodniobierlińska uruchomiła potężne tuby rozdmuchując znaczenie wizyty Johnsona do nieproporcjonalnych rozmiarów, Adenauer nie ukrywał rozczarowania z powodu braku zdecydowanych kontrposunięć ze strony państw zachodnich.

Wiceprezydent Johnson w czasie pobytu w Berlinie Zachodnim osobiście przyjmował defiladę 1 500-osobowego oddziału wojsk amerykańskich, który specjalnie przybył z NRF, aby „symbolicznie” zasilić garnizon amerykański w Berlinie Zachodnim. Należy pamiętać, że amerykańscy żołnierze w Berlinie Zachodnim są specjalnie dobierani i specjalnie szkoleni. Są to żołnierze zawodowi. W raporcie senatorów amerykańskich z 1962 r. garnizon ten nazwano „doborowym” („select military garrison”).<sup>490</sup> Jego siła bojowa i potencjał są znacznie większe, niż wynikać by to mogło z ilościowego szacunku żołnierzy.

Johnson w swym przemówieniu przyrzekł poświęcić „życie, fortunę i święty honor Amerykanów dla obrony i twórczej przyszłości” Berlina Zachodniego. Według prof. Johna W. Kellera Johnson „dał całkiem wyraźnie do zrozumienia, że Zachód będzie walczył o Berlin”.<sup>491</sup> Dla części prasy zachodnioniemieckiej wizyta Johnsona była jednak mało owocnym posunięciem, Johnson nie uznał roszczeń NRF do Berlina Zachodniego, wzmocnienie garnizonu amerykańskiego nie było też posunięciem ekwiwalentnym w stosunku do zamknięcia granicy.<sup>492</sup> Prasa amerykańska natomiast zalecała ostrożność i umiarkowanie, podkreślano raczej potrzebę rozmów i negocjacji. „Washington Post” prorokował, że rząd NRF z powodu trwającej tam kampanii wyborczej zechce wyrzucić presję na Stany Zjednoczone, aby ingerowały one w wewnętrzno-wyborcze sprawy tego kraju. „New York Daily News” nazwał wizytę Johnsona wielkim politycznym manewrem. „Washington Post” stwierdził, że to, co Stany Zjednoczone mogą w praktyce zrobić, to wzmocnić morale ludności Berlina Zachodniego. I w tym kierunku właśnie działał rząd amerykański.<sup>493</sup> Jedynie „New York Times” interpretował wysłanie 1 500 żołnierzy amerykańskich do Berlina Zachodniego oraz wizytę Johnsona jako ostrzeżenie pod adresem ZSRR, że Zachód nie będzie tolerował dalszego ograniczania swoich praw i swobód mieszkańców Berlina Zachodniego.<sup>494</sup>

23 sierpnia rząd radziecki wystosował notę do rządu USA w sprawie nadużywania korytarzy powietrznych do Berlina dla różnego rodzaju prowokacyjnej działalności, na przykład przerzucania odwetowców, ekstremistów, sabotażystów, szpiegów i dywersantów, wskutek czego naruszono brutalnie osiągnięte w roku 1945 porozumienie, w myśl którego – jak wiadomo – wyznaczone zostały tymczasowo korytarze powietrzne dla zaopatrywania przez trzy mocarstwa zachodnie garnizonów wojskowych w Berlinie Zachodnim.<sup>495</sup> Korytarze te zostały przydzielone mocarstwom zachodnim nie po to, by militarizm zachodnioniemiecki mógł realizować swe dywersyjne i odwetowe cele, i nie po to, by politycy zachodnioniemieccy, którzy ostatnio zjawiają się prawie codziennie w Berlinie Zachodnim, mogli prowadzić demonstracyjnie, na oczach całego świata i Niemców robotę dywersyjną. Oficjalni przedstawiciele rządu NRF i Bundestagu wprost z lotniska udają

<sup>488</sup> Tekst przemówienia Johnsona w „Documents on Berlin 1943–1963”, s. 288–290.

<sup>489</sup> J. E. Smith: „The Defense of Berlin”, s. 292.

<sup>490</sup> „Berlin in a Changing Europe, Report of Senators”, s. 7.

<sup>491</sup> J. W. Keller: „Germany. The Wall and Berlin”, s. 156.

<sup>492</sup> „Stuttgarter Nachrichten”, 21 VIII 1961 r.; „Süddeutsche Zeitung”, 21 VIII 1961 r.

<sup>493</sup> „Washington Post”, 21 VIII 1961 r.

<sup>494</sup> „New York Times”, 21 VIII 1961 r.

<sup>495</sup> „Zbiór dokumentów”, 1961, nr 8, s. 1007–1010.

się demonstracyjnie na „inspekcję” miasta oraz składają prowokacyjne, „wrogie oświadczenia pod adresem NRD i Związku Radzieckiego”.

Rząd radziecki domagał się, aby mocarstwa zachodnie podjęły niezwłocznie kroki w celu zaprzestania tego rodzaju działalności, jak również w celu wstrzymania ingerencji NRF w sprawy wewnętrzne Berlina Zachodniego.

23 sierpnia komendanci zachodni złożyli pismo w związku z wyznaczeniem stumetrowej strefy bezpieczeństwa wzdłuż granicy z Berlinem Zachodnim. Następnego dnia Biały Dom opublikował oświadczenie w związku z notą radziecką z 23 sierpnia. Rząd amerykański nawet nie próbował podjąć merytorycznej dyskusji z rządem radzieckim, ograniczył się do powierzchownych i sloganowych ocen jego argumentacji.

Na notę w sprawie korytarzy powietrznych Waszyngton odpowiedział 26 sierpnia. Odpowiedź była wymijająca, zawierała bezpodstawne zarzuty wobec ZSRR w myśl zasady, że najlepszą obroną jest atak. W sprawie nadużywania przez NRF statusu okupacyjnego Berlina Zachodniego Stany Zjednoczone stwierdzały naiwnie, że nie rozumieją stanowiska rządu radzieckiego. „Berlin Zachodni posiada wiele powiązań z Republiką Federalną; nie są one w żadnym razie sprzeczne ze statusem czterech mocarstw w Berlinie”.<sup>496</sup>

W sprawie sytuacji w Berlinie wypowiadał się wielokrotnie rząd polski. Na zgromadzeniu mieszkańców Warszawy w dniu 31 sierpnia 1961 r. ówczesny minister spraw zagranicznych Adam Rapacki powiedział m. in.:

Wojny w Berlinie nie będzie.

Po pierwsze - nie byłoby o co, bo nikt nie chce wyrządzać żadnej krzywdy ani zachodnim berlińczykom, ani zachodnim mocarstwom. Chcemy jedynie, aby nie naruszano najnaturalniejszych praw NRD i nie godzono w interesy pokoju.

A po drugie - amatorzy awantur w NRF i gdzie indziej rozumieją już teraz chyba, czym by się dla nich musiała skończyć taka bezsensowna awantura.

Ale nam chodzi przecież o coś więcej. Chodzi nam o rzeczywiste, trwałe odprężenie w Europie, o wzrost poczucia bezpieczeństwa, o skierowanie spraw na lepsze drogi - ku pokojowemu współistnieniu w naszej części świata. Dlatego musimy rozwiązywać sprawę traktatu.<sup>497</sup>

W Waszyngtonie uznano, że jeśli chodzi o zarządzenia graniczne, pozycja państw zachodnich jest słaba i Zachód nie będzie mógł praktycznie zmusić ZSRR i NRD do ich odwołania. Rząd boński wyczuwając to nastawienie próbował za wszelką cenę mobilizować elementy wojenne na Zachodzie do jakiejś akcji. 29 sierpnia Adenauer przesłał prezydentowi USA list, w którym robił niedwuznaczne aluzje do wzrastających nastrojów neutralistycznych w NRF w wyniku zbyt łagodnej polityki państw zachodnich wobec Berlina Zachodniego. Adenauer mówił o groźbie rozkładu sojuszu atlantyckiego. Pozycja sojuszników „będzie poważnie osłabiona w wyniku rokowań z Rosjanami”. Adenauer ciągle jeszcze liczył na dywidendy z zimnej wojny.

Prezydent Kennedy zdecydował się wówczas na symboliczny gest. Mianował generała Claya, starego jastrzębia zimnej wojny, swym osobistym przedstawicielem w Berlinie Zachodnim. Krok ten powitano w NRF głośnym aplauzem, jak gdyby emerytowany generał rzeczywiście miał „uratować” Niemcy zachodnie i Berlin Zachodni. „Nominacja generała Claya - zapewniał Brandt - świadczy o tym, że Stany Zjednoczone zdecydowały się bronić wolności Berlina Zachodniego”.<sup>498</sup> Były to oczywiście puste słowa, mające ukryć rozczarowanie krzyżowców zimnej

<sup>496</sup> „Zbiór dokumentów”, 1961, nr 8, s. 1016.

<sup>497</sup> Tamże, s. 1026-1027.

<sup>498</sup> „New York Times”, 30 VIII 1961 r.

wojny w NRF, którzy liczyli na lokalną, ograniczoną krucjatę antykomunistyczną w Europie.

Pozycja generała Claya była dwuznaczna i właściwie bezprecedensowa. Powszechnie uważano, że pełni on funkcję swego rodzaju nieoficjalnego ambasadora USA w Berlinie Zachodnim. Jeśli tak, to tym bardziej świadczył ów fakt o odrębności statusu Berlina Zachodniego w porównaniu z NRF.

Mimo pogroźek, formalnych protestów i aktywnej działalności propagandowej mocarstwa zachodnie musiały jednak pogodzić się z tzw. murem berlińskim, wzniesionym w wyniku zarządzeń granicznych z 13 sierpnia 1961 r. Ale w stolicach zachodnich jak nigdy dotąd zdano sobie sprawę ze słabości pozycji Zachodu w Berlinie Zachodnim i z faktu, że nadużywanie statusu Berlina Zachodniego na dłuższą metę może prowadzić do utraty przywilejów, z których USA, Wielka Brytania i Francja korzystają w tym mieście.

Jean Edward Smith, który polityce amerykańskiej wobec Berlina poświęcił obszerne studium książkowe i przeprowadził w latach sześćdziesiątych rozmowy z politykami amerykańskimi odpowiedzialnymi za kształtowanie stanowiska USA wobec Berlina, uważa, że po wprowadzeniu zarządzeń z 13 sierpnia w kołach rządzących USA ujawniły się dwa różne podejścia do kontrposunięć państw zachodnich.<sup>499</sup> Do pierwszej „szkoły myślenia” – zdaniem Smitha – należeli sekretarz stanu Dean Rusk, Adlai Stevenson, senatorowie Fulbright, Mansfield, doradcy Kennedy’ego Theodore Sorensen, Walt Rostow i Arthur Schlesinger młodszy. Grupa ta była przekonana, że z punktu widzenia interesów USA w Berlinie najważniejsze są: a) prawo dostępu; b) utrzymanie garnizonu; c) utrzymanie obecnego polityczno-gospodarczego systemu w Berlinie Zachodnim. Ponieważ żaden z tych „żywotnych” elementów nie został ani naruszony, ani uszczuplony w wyniku zarządzeń z 13 grudnia, nie ma potrzeby uciekać się do „polityki na krawędzi wojny”.

Druga grupa lub szkoła składała się ze zwolenników tzw. twardej linii postępowania; przewodził jej b. sekretarz stanu, uważany za założyciela NATO, Dean Acheson, emeryt, którego prezydent Kennedy po objęciu fotela prezydenckiego mianował swoim doradcą politycznym. Achesona wspierali wyżsi urzędnicy z Departamentu Obrony (m.in. zastępca sekretarza obrony Paul Nitze) i oczywiście soldateska, a także połączony Komitet Szefów Sztabów (gen. M. Taylor), CIA, urzędnicy sekcji zachodnioniemieckiej w Departamencie Stanu (przejęci prawdopodobnie zimnowojennymi nawoływaniami NRF). Sądzieli oni, że obecność USA w Berlinie Zachodnim stwarza możliwość prowadzenia ofensywnej polityki wobec świata socjalistycznego i należy za wszelką cenę zachować te możliwości „rozmiękczenia” i „infiltrowania świata socjalistycznego” nawet „kosztem dojścia na krawędź wojny, jeśli zajdzie potrzeba”. Na te siły przede wszystkim liczyli Adenauer i Brandt, kiedy wzywali Stany Zjednoczone do zdecydowanej akcji w Berlinie. Pozycja tych jastrzębi zimnej wojny została mocno zachwiana wskutek klęski inwazji na Kuby w kwietniu 1961 r. Wielu rzeczników twardej linii z CIA i Pentagonu pod wpływem ogólnoswiatowego potępienia wyciszyło swoją działalność i starało się nie występować na forum politycznym. Dean Acheson do czerwca 1961 r. był osobistym doradcą prezydenta Kennedy’ego w sprawach Berlina Zachodniego. Politolog amerykański Sydney Hyman w następujących słowach charakteryzował poglądy Achesona na problem Berlina w lecie 1961 r.:

Argumenty pana Achesona miały największy wpływ na poglądy prezydenta co do długofalowej strategii (w sprawie Berlina – L. P.). Uważa się, że pan Acheson nalegał na następujący kurs: sprzeciwiać się wszelkim próbom wciągnięcia do rokowań ze Związkiem Radzieckim, ponieważ każda zmiana dotycząca Berlina będzie na gorsze, trzymać ONZ z dala od spraw Berlina, ogłosić natychmiastową mobilizację, aby pokazać, że USA zamierzają walczyć, jeśli prawa sojuszników w Berlinie zostaną pogwałcone, zainicjować kampanię budowy schronów

<sup>499</sup> J. E. Smith: „The Defense of Berlin”, s. 293–297.

przeciwatomowych, aby pokazać Rosjanom, że Stany Zjednoczone przyjmą skalę wojny nuklearnej, jeśli Rosjanie staną się bardziej agresywni.<sup>500</sup>

Dziś, z perspektywy czasu widać, że administracja Kennedy'ego w dużym stopniu przyjęła rady Achesona, który osobiście nie był lubiany i szanowany przez doradców Białego Domu właśnie za swoje sztywne i zimnowojenne poglądy.

W wyniku tej sytuacji i ścierania się dwóch różnych koncepcji stanowisko Waszyngtonu wobec zarządzeń z 13 sierpnia zawierało w sobie zarówno elementy powściągliwości, jak próby stosowania nacisku i presji wobec ZSRR i państw socjalistycznych. Dowodziły tego nie tylko praktyczne decyzje militarne, ale rozmaite oświadczenia prezydenta Kennedy'ego w rodzaju: „Świat musi wiedzieć, że będziemy walczyć o Berlin. Nigdy nie pozwolimy, aby miasto to dostało się pod wpływy komunistyczne. Bronimy wolności Paryża i Nowego Jorku, kiedy stajemy w obronie wolności w Berlinie”.<sup>501</sup> Po usatysfakcjonowaniu soldateski zwiększeniem budżetu wojskowego Waszyngton prowadził antyradziecką i antyenerdowską kampanię głównie na płaszczyźnie propagandowej.

Politycy amerykańscy lubią powoływać się na opinię publiczną. Zapoznajmy się z wynikami ankiety, jaką w lipcu 1961 r. przeprowadzono w Stanach Zjednoczonych na temat problemu berlińskiego w okresie napięcia. Ankietowano 1 668 osób stanowiących grupę reprezentatywną i przekrojową. Warto zwrócić również uwagę na sposób formułowania pewnych pytań, które z góry sugerowały odpowiedź.<sup>502</sup> Oto przykłady:

1. Czy słyszałeś bądź czytałeś o sporze między zachodnimi aliantami i Rosją w sprawie Berlina?

Tak – odpowiedziało 82%, nie – 18%. Okazało się również, że 25% młodzieży i 29% dorosłych nigdy nie słyszało o problemie berlińskim.

1. Stany Zjednoczone posiadają swoje wojska w Berlinie Zachodnim na mocy porozumienia między zachodnimi aliantami i Rosją z 1945 r. Czy uważasz, że powinniśmy wycofać nasze wojska, opuścić Berlin Zachodni narażając miasto na przejęcie przez Rosjan, czy też powinniśmy utrzymać nasze wojska w Berlinie Zachodnim, nawet jeśli oznacza to ryzyko wojny?

6% osób opowiedziało się za wycofaniem, 85% za utrzymaniem, 9% nie miało zdania na ten temat. Pytanie było tak sformułowane, że aż dziwić się należy, że 6% opowiedziało się za wycofaniem wojsk.

Na pytanie, czy Stany Zjednoczone powinny siłą zapewnić sobie dostęp do Berlina Zachodniego, gdyby władze NRD próbowały ograniczyć dostęp lądowy i powietrzny do miasta, 67% osób odpowiedziało twierdząco, 16% – przecząco. W razie wojny o Berlin Zachodni 15% ankietowanych uważało, iż będzie to wojna ograniczona, 40% twierdziło, że przerodzi się to w trzecią wojnę światową, 80% opowiedziało się za uregulowaniem problemu Berlina w ramach ONZ, ale tylko 40% wierzyło, że ONZ będzie w stanie uregulować problem berliński.

Warto zwrócić uwagę, że jedno z pytań dotyczyło roli i znaczenia wojsk amerykańskich w Berlinie Zachodnim dla „wyzwolenia państw Europy wschodniej”, „wyzwolenia”, naturalnie, od ustroju socjalistycznego. 78% zapytanych uznało, że ma to bardzo ważne znaczenie, 9% – że dość duże znaczenie, a 6% – że nie ma to zbyt wielkiego znaczenia. Już samo pytanie było prowokacją wobec państw socjalistycznych. Potwierdza to pogląd, że wojska mocarstw zachodnich w Berlinie Zachodnim od dawna już nie spełniają tej roli i tych zadań, jakie wynikały z tytułu realizacji poczdamskich założeń okupacyjnych.

<sup>500</sup> „New Republic”, 2 X 1961 r.

<sup>501</sup> Oświadczenie prezydenta J. F. Kennedy'ego dla specjalnego wydania „Berliner Illustrierte” w 1961 r. (Department of State, Berlin 1961, G. P. O., Waszyngton 1961, s. 49).

<sup>502</sup> „U. S. Public Opinion and the Berlin Crisis, 1961”, Public Opinion Surveys, Inc., Princeton, lipiec 1961, New Jersey.

Choć od 13 sierpnia 1961 r. minęło już tyle lat, historiografia zachodnia ciągle wraca ze szczególnym sentymentem do okresu przed tą datą. „Do 13 sierpnia 1961 r. Berlin Zachodni był oknem wystawowym zachodniej techniki i kanałem ucieczek dla milionów mieszkańców Berlina wschodniego i strefy wschodniej” – pisze generał lotnictwa amerykańskiego Monro Mac Closkey, w swej książce na temat Berlina. Wraz z posunięciami granicznymi – stwierdza doradca prezydenta Kennedy’ego Theodore C. Sorensen – „zakończyła się rola Berlina Zachodniego jako okna wystawowego («showcase») i drogi ucieczek”.<sup>503</sup> Podobnie ubolewają inni autorzy. Berlin Zachodni żerował na swym statusie okna wystawowego kapitalizmu. A dziś nie ma kto podziwiać tych wystaw, nie ma komu imponować sztucznie podtrzymywanym blichтром. Nic więc dziwnego, że Berlin Zachodni podupada i władze miejskie coraz głośniej domagają się zwiększenia pomocy od NRF i mocarstw okupacyjnych.

Wprowadzenie kontroli na granicy berlińskiej wywołało zbawienny i natychmiast odczuwalny skutek w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Nie chodzi tu jedynie o zwiększenie poczucia bezpieczeństwa NRD i państw Układu Warszawskiego, ale również o wyraźne efekty gospodarcze. Gospodarka NRD przestała wreszcie finansować otwartą granicę kosztem ponad 3 mld marek rocznie. Zahamowano odpływ siły roboczej. Umocniła się stabilizacja wewnętrzna. Obecnie można było wreszcie planować i odpowiednio gospodarować środkami wiedząc, że pozostają one w kraju i powiększają zasoby państwa socjalistycznego. Sprawnie przeprowadzona kolektywizacja postawiła rolnictwo NRD w czołówce europejskiej. Reformy gospodarcze, zwłaszcza w dziedzinie zarządzania, szybko przyniosły rezultaty. Kraj ten zdecydowanie wszedł do pierwszej dziesiątki państw świata pod względem absolutnego rozmiaru produkcji przemysłowej.

Ustanowienie linii granicznej na styku stolicy NRD z Berlinem Zachodnim stanowi swego rodzaju cezurę w historii problemu berlińskiego i w rozwoju wewnętrznym Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Nie rozwiązało to oczywiście istoty problemu berlińskiego, nie znormalizowało sytuacji Berlina Zachodniego, ale stworzyło większe poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji NRD, przypominając równocześnie mocarstwom zachodnim o słabości ich pozycji w Berlinie i potrzebie likwidacji anarchicznych pozostałości drugiej wojny światowej.<sup>504</sup>

Oceniając wprowadzenie kontroli granicznej w Berlinie, prawicowy tygodnik amerykański napisze w kilka lat później:

Mur należy uznać za jedno z największych osiągnięć budowlanych w historii komunizmu. Od czasu kiedy wzniesiono mur, rozpoczął się okres upadku Berlina Zachodniego i okres rozwoju Berlina wschodniego i Niemiec wschodnich, ustabilizowała się również gospodarka tego rządzonego przez czerwonych kraju.<sup>505</sup>

<sup>503</sup> Th. C. Sorensen: „Kennedy”, s. 656.

<sup>504</sup> Wybrane dokumenty na temat problemu Berlina Zachodniego w latach 1958–1962 w Alois Riklin: „Das Berlinproblem”.

<sup>505</sup> „U. S. News and World Report”, 4 XII 1967 r.

## OD KENNEDY'EGO DO NIXONA

Wprowadzenie w Berlinie przez władze NRD zarządzeń granicznych rozpoczyna nowy etap problemu berlińskiego. Status Berlina Zachodniego nie uległ wprowadzie zmianie, ale decyzje z 13 sierpnia 1961 r. przyczyniły się na dłuższą metę do zmniejszenia napięcia o charakterze międzynarodowym. Przyznał to nawet „Washington Post” pisząc:

Wydaje się przede wszystkim, że Berlin nie jest już tą ostrą kością w gardle Kremla, jaką – według Chruszczowa – był w swoim czasie. Mur berliński zahamował odpływ uciekinierów na Zachód. [] W wyniku tego Rosjanie są obecnie mniej zaniepokojeni obecnością garnizonu zachodniego w Berlinie Zachodnim, niż byli w roku ubiegłym. [] Rosjanie być może gotowi są obecnie sformalizować istniejącą sytuację w zamian za szereg „technicznych porozumień”.<sup>506</sup>

Decyzje z 13 sierpnia wywarły bezpośredni wpływ na wynik wyborów do zachodniego Bundestagu, które odbyły się 17 września 1961 r. Adenauerowska CDU straciła absolutną większość w parlamencie i stanęła przed koniecznością utworzenia rządu koalicyjnego z FDP. Co światlejsze kręgi społeczeństwa zachodniemieckiego zdawały sobie sprawę, że sztywny, zimnowojenny kurs polityki Adenauera nie tylko że nie prowadzi do obiecanego celu, ale grozi stopniową utratą pozycji NRF i pogłębieniem jej izolacji w świecie. Adenauerowi groziła rewolta w szeregach własnej partii, a także dezaprobata, z jaką postawa jego spotykała się w stolicach państw zachodnich. „W Bonn krążyły pogłoski, że Waszyngton chętnie widziałby zmianę na stanowisku kanclerza kogoś, kto bardziej nadążałby za biegiem wydarzeń i był bardziej skłonny uznać nowe realia sytuacji międzynarodowej”.<sup>507</sup> Podobnie myślano w Londynie. „Anglicy zawsze byli zdania, iż dominująca osobowość dra Adenauera uniemożliwia swobodną dyskusję wśród mocarstw zachodnich na temat przyszłości Niemiec”.<sup>508</sup>

W tym czasie mocarstwa zachodnie były skłonne prowadzić bardziej elastyczną politykę wobec świata socjalistycznego, przynajmniej w taktyce. Adenauer natomiast obstawał przy sztywnej, twardej linii działania. Podczas gdy celem Zachodu było ideologiczne rozmiękczenie społeczeństw socjalistycznych, rozluźnianie więzi łączących państwa socjalizmu, adenauerowski zimnowojenny kurs cementował kraje socjalistyczne i nie współbrzmiał z tonem polityki, nadawanym w innych stolicach Zachodu. Adenauer opanował jednak sytuację we własnej partii i za cenę pewnych ustępstw (poświęcił swego zaufanego ministra spraw zagranicznych von Brentana, zapewniał ogólnikowo, że ustąpi przed następnymi wyborami) zajął ponownie fotel kanclerski.

<sup>506</sup> „Washington Post”, 30 III 1963 r.

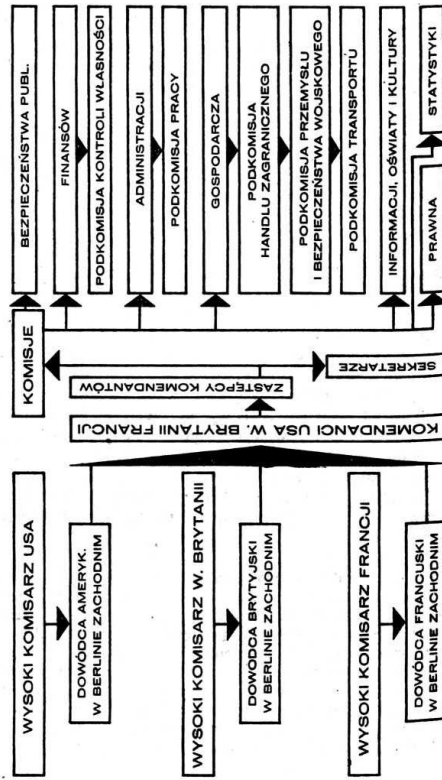
<sup>507</sup> J. E. Smith: „The Defense of Berlin”, s. 307.

<sup>508</sup> „New York Times”, 21 IX 1961 r.



SOJUSZNICZA KOMENDANTURA BERLINA ZACHODNIEGO

1951 r.



Jesienią 1961 r. zaczęła się ponowna wymiana not między ZSRR i mocarstwami zachodnimi. Przedmiotem kontrowersji było wykorzystywanie przez mocarstwa zachodnie korytarzy powietrznych nad terytorium NRD – przerzucano tą drogą z NRF do Berlina Zachodniego szpiegów, dywersantów. i uczestników imprez odwetowo-rewizjonistycznych. Rząd amerykański twierdził, że posiada nieograniczone prawo przerzucania różnych osób do Berlina Zachodniego i że jeśli chodzi o wykorzystywanie tych korytarzy przez samoloty państw zachodnich, to nigdy nie stawiano żadnych ograniczeń.

Takich twierdzeń – głosiła nota radziecka z 2 września 1961 r. – nie można uzasadnić ani z prawnego, ani z faktycznego punktu widzenia. Z dokumentów Rady Kontroli wynika, że wykorzystywane obecnie korytarze powietrzne pomiędzy Berlinem a zachodnimi strefami okupacyjnymi Niemiec zostały udostępnione tymczasowo, wyłącznie dla zaspokojenia potrzeb garnizonów wojskowych USA, Anglii i Francji w Berlinie Zachodnim dla zapewnienia przewozu osób i rzeczy oraz łączności tych garnizonów ze sztabami wojsk okupacyjnych odnośnych mocarstw w Niemczech zachodnich. Jest o tym w szczególności mowa w uchwale Rady Kontroli, powziętej jednogłośnie w dniu 30 listopada 1945 r. na podstawie sprawozdania Dyrektoriatu do Spraw Lotnictwa Wojskowego.

Rada Kontroli nie podejmowała żadnych czterostronnych uchwał W sprawie nie kontrolowanego przewożenia towarów korytarzami powietrznymi lub w sprawie przewożenia tą drogą jakiegokolwiek personelu niemieckiego lub osób nie będących pracownikami władz okupacyjnych trzech mocarstw, a tym bardziej zachodnioniemieckich odwetowców i militarystów – i takich uchwał nie ma. Wiadomo, że w organach Rady Kontroli omawiano w swoim czasie kwestię wytyczenia nad terytorium Niemiec tras powietrznych, które nie byłyby bezpośrednio związane z wykonywaniem przez cztery mocarstwa ich funkcji okupacyjnych. Jednakowoż Rada Kontroli uznała się za niekompetentną do załatwienia tej sprawy.

W ogóle porozumienia, na które powołuje się rząd USA, zostały zawarte przed utworzeniem suwerennych państw niemieckich, które zostały już uznane przez wiele państw. Ponadto porozumienia te zostały zawarte w okresie okupacji Niemiec, o której zniesieniu odnośne mocarstwa okupacyjne złożyły już odpowiednie oświadczenia; wspomniane oświadczenia nie dotyczyły Berlina Zachodniego, w którym mocarstwa zachodnie utrzymują dotychczas, z nieznanых przyczyn, reżym okupacyjny.<sup>509</sup>

Rząd radziecki z całym naciskiem podkreślił, że nie zamierza ograniczać kontaktów Berlina Zachodniego ze światem zewnętrznym. Chodzi jednak o to, aby Berlin Zachodni przestał być ośrodkiem dywersji skierowanej przeciw NRD, na której terytorium się znajduje.

Mocarstwa zachodnie nie zwlekały z odpowiedzią na notę radziecką. 8 września rząd USA oświadczył, że mieszkańcy NRF korzystając z amerykańskich środków transportu czynią to „w różnorodnych celach handlowych, kulturalnych, politycznych lub innych normalnych celach według własnego uznania”.<sup>510</sup>

Była to oczywiście odpowiedź wykrętna, którą należało przyjąć jako swego rodzaju potwierdzenie zarzutów radzieckich. Waszyngton i tym razem powołał się na

<sup>509</sup> „Zbiór dokumentów”, 1961, nr 9, s. 1167-1168.

<sup>510</sup> Tamże, s. 1172.

prawa dostępu do Berlina wynikające z udziału w zwycięstwie nad Trzecią Rzeszą i objęcia najwyższej władzy nad Niemcami. „Wszelka zmiana tej sytuacji – głosiła nota USA – była rezultatem agresywnej akcji rządu radzieckiego i reżymu wschodnioniemieckiego przeciw ustalonym prawom”. W nocy amerykańskiej znalazła się pogroźka powtórzona w formie „uroczystego ostrzeżenia” („solemn warning”).

W końcu września 1961 r. do Berlina Zachodniego przybył osobisty przedstawiciel prezydenta Kennedy’ego, generał Lucius Clay. Przed wyjazdem z Waszyngtonu Clay odbył szereg spotkań i narad w Waszyngtonie, gdzie wyłożono mu jasno, że jego obecność w Berlinie Zachodnim jest poniekąd symboliczna, będzie on musiał jedynie przekazywać sprawozdania, rady i zalecenia. Ale nic ponadto. Generałowi Clayowi nie powierzono funkcji dowódczych. Mimo to generał Clay zaraz po przybyciu do Berlina Zachodniego zabrał się energicznie do demonstrowania swej obecności. Przede wszystkim oznajmił publicznie, że jego zadaniem jest „zamianifestować siłę i zdecydowanie Stanów Zjednoczonych i zmusić Rosjan do uznania odpowiedzialności za ich sektor”. Nazajutrz po przybyciu dał próbkę prowokacyjnego zachowania: odwiedził helikopterem Steinstücken, małą wioskę, która jest częścią sektora amerykańskiego, ale nie ma z nim połączenia, bo leży na terytorium NRD. Clay osadził tam na stałe trzech żołnierzy amerykańskich, a ponadto zaczął przerzucać z wioski uciekinierów do Berlina Zachodniego. Przerzucanie uciekinierów trwało przez kilka tygodni mimo ostrych protestów ze strony NRD.

W czasie spotkania na cocktailu z dziennikarzami Clay wyraził się podobno, że Niemcy zachodnie będą musiały w końcu uznać fakt istnienia „dwóch państw niemieckich”. Spotkanie to „off the record” poświęcone było planowanym przez rząd amerykański rokowaniom ze Związkiem Radzieckim na pewne tematy polityczne.

W prasie zachodnioniemieckiej wybuchła bomba. Clay natychmiast złożył dementi: „nie ma zmiany w polityce Stanów Zjednoczonych” i „żadnej zmiany nie zapowiada żaden z przedstawicieli USA w Berlinie. [] Popieramy zjednoczenie Niemiec”.<sup>511</sup> Dementi nie uciszyło wrzawy, jaką prawica i konserwa polityczna podniosły w NRF i Berlinie Zachodnim. Nie należy wykluczać, że oświadczenie Claya było posunięciem obliczonym na storpedowanie radziecko-amerykańskich rokowań, które właśnie się rozpoczęły i dotyczyły m. in. problemu niemieckiego i zachodniobierlińskiego.

13 września 1961 r. prezydent Kennedy oświadczył, że Stany Zjednoczone są gotowe do podjęcia ze Związkiem Radzieckim poważnych rokowań na temat problemu niemieckiego i innych problemów, jeśli strona radziecka wyrazi takie pragnienie. Oświadczenie to zostało poparte przez brytyjskie Foreign Office. W związku z tym dnia następnego, 14 września, radzieckie MSZ oświadczyło, że minister Gromyko, który będzie stał na czele delegacji radzieckiej na XVI sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, gotów jest rozpocząć odpowiednią wymianę poglądów z sekretarzem stanu Ruskim. 17 września w Waszyngtonie spotkali się ministrowie spraw zagranicznych trzech mocarstw i NRF. Uzgodniono, że należy zbadać, czy „istnieją rozsądne podstawy do negocjacji ze Związkiem Radzieckim na temat Berlina i Niemiec”.<sup>512</sup> W ciągu roku, od września 1961 r. do listopada 1962 r., odbyło się około 20 spotkań radziecko-amerykańskich w Nowym Jorku, Moskwie, Waszyngtonie i Genewie. W rozmowach tych reprezentowali Związek Radziecki Gromyko i Dobrynin, a Stany Zjednoczone – Rusk i Thompson. Od czasu do czasu bezpośredni udział w rozmowach brali Chruszczow i Kennedy. Poza wymianą zdań i opinii, nie tylko zresztą na temat Berlina, lecz również na temat problemu niemieckiego, rokowania te nie przyniosły konkretnych rezultatów.<sup>513</sup>

Sam fakt jednak, że odbywały się te rozmowy, wpływał na pewne odprężenie. Prasa amerykańska zajęła bardziej pojedynczą postawę. W wystąpieniach polityków amerykańskich było mniej napastliwości, mniej demagogii. Zaniepokoilo

<sup>511</sup> „New York Times”, 24 IX 1961 r.

<sup>512</sup> Tamże, 17 IX 1961 r.

<sup>513</sup> Ewa Zysman: „Rokowania amerykańsko-radzieckie w kwestii Niemiec i Berlina” w „Sprawy Międzynarodowe”, 1962, nr 11.

to z kolei zimnowojenne koła w NRF, które były na alarm wołając, że ewentualne porozumienie radziecko-amerykańskie godzi w interesy zachodniemieckie.

Rozmowy radziecko-amerykańskie miały charakter raczej sondażu niż rokowań sensu stricto. Waszyngton chciał zorientować się, jakie istnieją i czy w ogóle istnieją podstawy do rokowań, poznać charakter gwarancji radzieckich dla wolnego miasta Berlina Zachodniego oraz radzieckiej interpretacji pojęcia „wolny dostęp” do Berlina. Amerykanom chodziło także o przekonanie ZSRR, aby zrezygnował z ostatecznego terminu, w którym zapowiedział zawarcie traktatu pokojowego z NRD. Waszyngton jednocześnie dążył do utrzymania mniej lub bardziej regularnych kanałów łączności ze Związkiem Radzieckim, ale na szczeblu ambasadorów, co miało stworzyć pozory istnienia stałych kanałów łączności między supermocarstwami w związku z tym „zapalnym” problemem. Takie cele stawiał sobie Waszyngton prowadząc rozmowy w różnych miejscach i na różnych szczeblach z przedstawicielami Związku Radzieckiego.

W momentach bardziej sprzyjających pojednaniu, jesienią 1961 r., Amerykanie rozważali m. in. takie oto propozycje: a) zawarcie układu między NRF i NRD, gwarantującego dostęp do Berlina mocarstwom zachodnim; b) ratyfikowanie odpowiedniego układu przez wielkie mocarstwa; c) włączenie porozumienia o dostępie do Berlina Zachodniego do układu pokojowego ZSRR-NRD; d) pewna forma „disengagement”; e) wycofanie broni nuklearnej z terytorium NRF.

W tym czasie prezydent Kennedy i politycy amerykańscy apelowali kilkakrotnie do własnego społeczeństwa o cierpliwość i dojrzałość, mówili o potrzebie stosowania elastyczności w polityce zagranicznej. Uwagi te były przede wszystkim kierowane do prawicowych ekstremistów, superpatriotycznych organizacji i do ultrasów amerykańskich wszelkiego rodzaju.

Po pierwszych kilku spotkaniach okazało się, że Amerykanie nie są gotowi do zawarcia porozumienia na warunkach radzieckich, a co więcej, nie są skłonni do żadnych kompromisów. Nastąpiło dalsze wyraźne usztywnienie stanowiska amerykańskiego. Koncepcję „disengagement” całkowicie odrzucono. Niemcy zachodnie otrzymały dodatkowe zapewnienia, że ich interesy nie będą przez Waszyngton zaniedbywane, co znalazło swój wyraz w komunikacie ze spotkania Kennedy-Adenauer w listopadzie 1961 r. Rzecz typowa: do kryzysu w stosunkach amerykańsko-zachodniemieckich dochodziło wówczas, gdy pojawiały się możliwości porozumienia między Wschodem a Zachodem. Jak pisał James Reston, Stany Zjednoczone „nie mogły się zbliżyć do wojny bardziej, aniżeli życzyły sobie tego Niemcy zachodnie, i nie mogły przybliżyć się bardziej do pokoju, aniżeli chciały tego Niemcy”.<sup>514</sup> Usztywnienie stanowiska USA wiązało się z oświadczeniem Waszyngtonu w połowie października na temat „luki raketowej” („missile gap”) między USA i ZSRR. Stany Zjednoczone zaczęły nawet głosić, że mają nad Związkiem Radzieckim przewagę w broniach nuklearnych i w środkach przenoszenia. Wszystko to stanowiło tylko uzupełniający akompaniament do sztywnego kursu polityki w kwestii berlińskiej, którego rzecznikami były m. in. amerykańskie koła wojskowe.<sup>515</sup> W ślad za tym umacniano militarną stronę sojuszu atlantyckiego oraz prowadzono rozmowy, aby ustalić wspólny pogląd mocarstw zachodnich na problem berliński.

Na XXII Zjeździe KPZR Związek Radziecki odwołał wprawdzie termin podpisania traktatu pokojowego z NRD, ale podkreślił równocześnie, że odkładanie w nieskończoność traktatu pokojowego do niczego nie prowadzi. Nie wyprzedzajmy jednak faktów.

Na XVI sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ 25 września wygłosił przemówienie prezydent Kennedy. Stany Zjednoczone nie są związane żadną sztywną formułą i nie oczekują doskonałych rozwiązań – powiedział.

Uważamy, że pokojowe porozumienie, które zabezpiecza wolność Berlina Zachodniego, jest możliwe [] przy równoczesnym uznaniu historycznych i uzasadnionych interesów innych państw w zakresie bez-

<sup>514</sup> „New York Times”, 25 X 1961 r.

<sup>515</sup> Artykuł Hansona Baldwina, komentatora wojkowego „New York Timesa” (4 X 1961 r.).

pieczeństwa europejskiego. [ ] Jeśli istnieje niebezpieczny kryzys w Berlinie – a tak jest – to tylko z powodu zagrożenia naszych żywotnych interesów, poważnych zobowiązań mocarstw zachodnich i wolności Berlina Zachodniego. Nie możemy zrezygnować z tych interesów. Nie możemy zrezygnować z wolności tych ludzi, za których jesteśmy odpowiedzialni.<sup>516</sup>

Była to charakterystyczna dla prezydenta Kennedy'ego taktyka: nieustępliwość wyrażana w formie, która stwarza wrażenie elastyczności dyplomatycznej.

Fakt, że Kennedy nie wspominał o wolnych wyborach w Niemczech ani o zjednoczeniu, ani o zniesieniu zarządzeń z 13 sierpnia, ani o czteromocarstwowym statusie Berlina – sprowokował atak prasy zachodnioniemieckiej. Ambasador USA w Bonn Walter C. Dowling musiał zapewniać rząd zachodnioniemiecki, że w polityce Stanów Zjednoczonych wobec Berlina nie zaszły żadne zmiany. Minister spraw zagranicznych NRF w przemówieniu z 29 września uprzedzał mocarstwa zachodnie, że Bonn nie wyrazi zgody na uznanie NRD, zgody będącej ceną za utrzymanie status quo w Berlinie. Von Brentano ostrzegał przed jakimikolwiek ustępstwami na rzecz państw socjalistycznych.

W sukurs zimnowojennym kołom zachodnioniemieckim przyszły reakcyjne i konserwatywne koła amerykańskie. Znany prawicowy senator republikański Barry Goldwater publicznie krytykował politykę rządu wobec Berlina. Zachodniobermińskie „obawy” – mówił Goldwater – są „całkowicie uzasadnione”. Nawet uchodzący za przedstawiciela liberalnego skrzydła partii republikańskiej senator Jacob K. Javits pisał, że „nie wystarczy przyjąć twardą postawę, musimy być również przygotowani na podjęcie ryzyka”.<sup>517</sup> Generał Maxwell D. Taylor, szef sztabu amerykańskich sił lądowych, jeszcze w 1959 r. oświadczył przed senacką komisją gotowości, że Stany Zjednoczone muszą być przygotowane do prowadzenia wojny nuklearnej, jeśli trzeba będzie utrzymać za wszelką cenę siły zbrojne w Berlinie Zachodnim.<sup>518</sup> Pentagon zwłaszcza domagał się jakiejś formy demonstracji wojskowej w Berlinie. Znany z powiązań z Pentagonem publicysta amerykański Joseph Alsop pisał, że amerykańskie koła wojskowe opowiadają się za swego rodzaju eskalacją testów, mających wykazać, że Stany Zjednoczone przywiązują dużą wagę do swej obecności wojskowej w Berlinie Zachodnim. Pierwszym krokiem miało być wysłanie przez autostradę Gelmstedt-Berlin Zachodni zwykłego konwoju, potem większego, a wreszcie kilku dywizji na trzecim etapie eskalacji konwojowi towarzyszyć miały samoloty Strategic Air Command. Prezydent Kennedy odrzucił pomysł Pentagonu oświadczając podobno, że „nic to nie da, a doprowadzi jedynie do wojny atomowej, co przyniesie całkowite zniszczenie obu stron”.<sup>519</sup> Prokurator generalny USA Robert F. Kennedy w audycji telewizyjnej „Meet the Press” oświadczył, że prezydent Kennedy niewątpliwie użyje broni jądrowej, jeśli okaże się to niezbędne dla ratowania pozycji amerykańskich w Berlinie. „Jeśli się wycofamy, to nigdy już nie zdobędziemy się na opór” – dodał Robert Kennedy.<sup>520</sup>

W Berlinie rządowe plany negocjacji z ZSRR były krzyżowane przez gen. Claya, który formalnie, jako osobisty przedstawiciel prezydenta, powinien był realizować jego dyrektywy i jego kurs polityczny. Ale Clay nie ukrywał, że jest innego zdania, i starał się dowieść, że negocjacje są niepożądane i tylko „stanowcza” postawa może przynieść Zachodowi umocnienie pozycji w Berlinie Zachodnim. Rozumowanie to, niestety, popierał konkretnymi posunięciami, np. polecił wznowić patrolowanie autostrady łączącej Berlin Zachodni z NRF.<sup>521</sup> Sześć lat oddziały mocarstw zachodnich nie patrolowały już tej trasy. Clay uznał, że sytuacja dojrzała do wzno-

<sup>516</sup> „Documents on Germany 1944-1961”, s. 810.

<sup>517</sup> „The Reporter”, 21 XII 1961 r.

<sup>518</sup> „Saturday Review”, 28 III 1959 r.

<sup>519</sup> Joseph Alsop: „The Most Important Decision in US History and How the Presidents Is Facing It” w „Saturday Review”, 5 VII 1961 r.

<sup>520</sup> „New York Times”, 25 IX 1961 r.

<sup>521</sup> Tamże, 26 IX 1961 r.

wienia akcji. Dopiero w wyniku stanowczego protestu ZSRR odwołał swoją decyzję.

Waszyngton był nieco zaniepokojony samowolą generała Claya. W Berlinie Zachodnim złożył zatem wizytę generał Bruce C. Clarke, dowódca wojsk amerykańskich w Europie, i w obecności generała Claya zabronił generałowi Watsonowi demonstracyjnego używania sił zbrojnych bez uprzedniej konsultacji z Naczelnym Dowództwem w Heidelbergu. Chodziło tu o stwierdzenie, że dowódca garnizonu amerykańskiego w Berlinie, generał Watson, podlega Kwaterze Głównej w Heidelbergu, a nie generałowi Clayowi.

Clay jednak nie dawał za wygraną. Poleciał uzbroić policję zachodniobерlińską w broń automatyczną i podjął szereg kroków, w których wyniku czołgi amerykańskie i radzieckie stanęły w pewnym momencie naprzeciw siebie.

22 października zastępca szefa misji amerykańskiej w Berlinie Zachodnim, Allen Lightner, odmówił na punkcie granicznym Friedrichstrasse okazania dokumentów tożsamości, wobec czego straż Republiki Demokratycznej uniemożliwiła mu wjazd na terytorium NRD. Prowokacja była planowana, Lightner bowiem wrócił do amerykańskiego punktu granicznego, gdzie czekał już na niego oddział amerykański z czołgami i innymi pojazdami wojskowymi, i ponownie próbował przekroczyć granicę Berlina Zachodniego bez legitymowania się strażnikom granicznym. Kiedy znów nie przepuszczono samochodu Lightnera, otoczył go oddział amerykański i wprowadził na teren stolicy NRD. Ujechawszy kilkanaście metrów samochód zawrócił i powtórzył manewr. Było to niebezpieczne igranie z ogniem, zważywszy, jak napięta była sytuacja. Dodajmy, że brytyjscy dyplomaci przy każdorazowym przekraczaniu granicy okazywali paszporty organom granicznym NRD.

Incydent ten zrodził pewne wątpliwości w Białym Domu. Gen. Clay udał się więc osobiście do Waszyngtonu i przekonał rząd USA, że nie rokowania, lecz stosowanie siły zagwarantuje przywileje mocarstwom zachodnim w Berlinie.

25 października Amerykanie zainscenizowali drugi tego typu incydent podprowadzając 10 czołgów pod punkt graniczny. Była to już wyraźna prowokacja i próba zastraszenia NRD. Nazajutrz personel amerykański w ten sam sposób sforsował przejście graniczne i wtedy kilkadziesiąt czołgów radzieckich pojawiło się po stronie NRD. Przez kilkanaście godzin czołgi radzieckie i amerykańskie stały naprzeciw siebie.

Niebezpieczna zabawa gen. Claya wywołała ostrą krytykę w niektórych kołach na Zachodzie. W Londynie uznano tę demonstrację siły za niepoważną w stosunku do drobnego przedmiotu sporu, jakim był graniczny przepis okazywania dokumentów.

W Waszyngtonie również oskarżano Claya o prowadzenie polityki na krawędzi wojny i nakazano mu szybkie wycofanie czołgów. W prasie amerykańskiej nie mało było wówczas doniesień o różnicach zdań między gen. Clayem a rządem na sprawę polityki wobec Berlina.<sup>522</sup> Wyższy urzędnik brytyjskiego Foreign Office, które nie ukrywało dezaprobaty wobec posunięć Claya, odwiedził ponoć przedstawiciela ZSRR i zapewnił go, że generał Clay zostanie wkrótce odwołany.<sup>523</sup> Jak donosiła prasa amerykańska, Stany Zjednoczone przeprowadzały regularne testy, wysyłając małe oddziały do Berlina Zachodniego, aby potwierdzać swoje prawo dostępu do Berlina Zachodniego.<sup>524</sup>

„New York Times” stwierdzał, że większość państw członkowskich NATO „wyraziła zaniepokojenie z powodu ostatniej demonstracji siły towarzyszącej eskorcie amerykańskich przedstawicieli do Berlina wschodniego”.<sup>525</sup>

Postępowanie gen. Claya miało prawdopodobnie na celu utrudnienie radziecko-amerykańskich negocjacji na temat Berlina, które prowadził w Moskwie ambasador USA, Thompson.

<sup>522</sup> Tamże, 5 XI 1961 r.

<sup>523</sup> George Bailey: „The Gentle Erosion in Berlin” w „The Reporter”, 26 IV 1962 r.

<sup>524</sup> „Washington Post”, 10 XI 1961 r.

<sup>525</sup> „New York Times”, 4 XI 1961 r.

Ale w Waszyngtonie niepokojono się wówczas z powodu możliwości sprowokowania konfliktu w Berlinie. Aby zapobiec „przypadkowemu” wymknięciu się sytuacji spod kontroli, w połowie grudnia Departament Stanu wystosował do generała Watsona szczegółową dyrektywę, w której m. in. powtórzono mu nakaz ścisłego współdziałania z Kwaterą Główną wojsk amerykańskich w Europie, znajdującą się w Heidelbergu, oraz z dowództwem NATO. Generał Clay złożył stanowczy protest przeciw tym dyrektywom uznając, że ograniczają one również jego samodzielność, i 6 stycznia 1962 r. rozmawiał osobiście z Kennedy’em i Ruskiem, ale wizyta w Waszyngtonie nie zapewniła mu większej władzy.

Po powrocie do Berlina nie przestał jednak zalecać „stanowczych środków”. Upierał się też, aby samoloty amerykańskie, przelatujące korytarzem powietrznym, były każdorazowo eskortowane przez myśliwce. W kwietniu 1962 r. odwołał go wreszcie z Berlina.

Clay bardzo rzadko kontaktował się z sojusznikami, nawet towarzysko – pisze o nim McDermott. – Mam powody sądzić, że stał się coraz trudniejszy w stosunkach ze swymi współziomkami. Nalegał na politykę „z pozycji siły”, którą zademonstrował w październiku manewrując czołgami. Spotkało się to nie tylko z krytyką niektórych sojuszników w Berlinie, jak o tym donieśliśmy naszemu rządowi, lecz stracił również poparcie swojego własnego rządu.<sup>526</sup>

Sposób, w jaki odwołano Claya, wskazywał również na niechęć Białego Domu: jednocześnie z wręczeniem odwołania Clayowi wiadomość o tym opublikowano w prasie. Clay uznał to za afront.

Po powrocie do USA generał Clay był wprawdzie ostrożny w wyrażaniu swych opinii, ale nadal podzegał do konfrontacji militarnej. W jednym z wywiadów powiedział wprost, że gdyby decyzja w sierpniu 1961 r. znajdowała się w jego rękach, zrobiłby „większy pokaz siły w Berlinie”. „Musimy zająć absolutnie twarde stanowisko w sprawie naszych praw, na rzecz żywotności i wolności mieszkańców Berlina Zachodniego. [ ] Musimy przynajmniej wykazać gotowość do zaryzykowania wojną”.<sup>527</sup> Clay, jak z tego widać, był wyznawcą dulesowskiej koncepcji prowadzenia polityki na krawędzi wojny nawet w tak zapalnym i niebezpiecznym punkcie jak Berlin.<sup>528</sup>

Rada ministerialna NATO, obradująca w połowie grudnia w Paryżu, przyjęła na zakończenie formułę, która – trzeba to przyznać – brzmiała dość dwuznacznie i mogła zadowalać zarówno rzeczników rokowań, jak i zwolenników twardej linii. „Po wyczerpującym omówieniu sytuacji (berlińskiej – L. P.) Rada uzgodniła, że członkowie sojuszu muszą kontynuować swą rozsądną politykę polegającą na połączeniu siły i stanowczości z gotowością do poszukiwania rozwiązań na drodze pokojowej”.<sup>529</sup> Na sesji tej ujawniły się głębokie rozbieżności poglądów między sojusznikami. Minister spraw zagranicznych Belgii, Paul-Henri Spaak, popierany przez ministrów spraw zagranicznych Kanady i Norwegii, domagał się włączenia do końcowego komunikatu sesji uwagi, że Stany Zjednoczone oponują przeciw wystąpieniu z natychmiastową ofertą negocjacji z ZSRR na temat Berlina. Komentatorzy zachodni nazwali tę sesję „najbardziej burzliwą” i „najbardziej wściekłą” ze wszystkich dotychczasowych.<sup>530</sup>

W praktyce administracja Kennedy’ego prowadziła ryzykowną i czasem wielce niebezpieczną politykę. Przykładem tego jest wydarzenie z początku roku 1962. 7 lutego ZSRR poprosił mocarstwa zachodnie, aby ograniczyły swoje loty na 3–4 godziny, ponieważ ZSRR zamierza przerzucić własne transporty wojskowe. Odpowiedź mocarstw zachodnich była jednoznaczna. Według „New York Herald Tribu-

<sup>526</sup> Geoffrey McDermott: „Berlin: Success of a Mission?”, Harper and Row, Nowy Jork 1963.

<sup>527</sup> Tekst wywiadu gen. Claya w D. i D. Heller: „The Berlin Wall”, zał., s. 237–242.

<sup>528</sup> O wpływie gen. Claya na kształtowanie się polityki amerykańskiej wobec Niemiec w „New York Times Magazine”, 3 XII 1961 r.

<sup>529</sup> „Zbiór dokumentów”, 1961, nr 12, s. 1951.

<sup>530</sup> „Washington Post”, 16 XII 1961 r.

ne”: „Natychmiastowa odpowiedź Zachodu polegała na wysłaniu 18 wojskowych samolotów transportowych przez korytarz powietrzny do Berlina, dokładnie na tej samej wysokości i w tych samych godzinach, w których ZSRR prosił o wstrzymanie ruchu”.<sup>531</sup> Taka prowokacja mogła mieć straszliwe następstwa, nie mówiąc już o tym, że niepotrzebnie wzmacnia napięcie. Podczas wizyty 23 lutego 1962 r. w Berlinie Zachodnim prokurator generalny USA Robert F. Kennedy oświadczył mieszkańcom tego miasta, że ich system polityczny będzie „wspierany całą potęgą Stanów Zjednoczonych”.<sup>532</sup> „Prawda” oceniła niezwykle krytycznie wizytę Roberta i Edwarda Kennedy’ch w Berlinie Zachodnim oraz ich zimnowojenne, pełne pogródek oświadczenia.<sup>533</sup>

Administracja Kennedy’ego zainicjowała nowy intensywny program zmierzający do wzmocnienia amerykańskiej obecności w Berlinie na odcinku gospodarczym i kulturalnym. Współautorem tego programu był m. in. generał Lucius D. Clay. Rząd amerykański zachęcał przedsiębiorstwa i koncerny amerykańskie do zakładania filii w Berlinie Zachodnim. Generał Clay, jako prezes jednego z większych koncernów amerykańskich Continental Can Company, rozpisał listy do różnych firm amerykańskich zachęcając je do usadowienia się na rynku zachodniobermberskim. Niektóre firmy widziały w tej akcji zbyt duże ryzyko dla swoich kapitałów. Program ten – jak pisał „New York Times” – miał upewnić mieszkańców Berlina Zachodniego, że „Stany Zjednoczone nie pozwolą Rosjanom naciskać na Berlin”.<sup>534</sup> USA liczyły, że do programu tego przyłączą się inne kraje zachodnie. Ale nadal istniały tam dość poważne różnice w podejściu do tzw. kryzysu berlińskiego. Nie raz nawet odwoływano konferencje międzynarodowe, aby nie ujawniać rozmiaru tych rozbieżności. Najbardziej elastyczną postawę zajmowali Anglicy i chwilami Amerykanie. Najbardziej nieprzejednani byli Francuzi i Niemcy zachodni, którzy wychodzili z założenia, że sam fakt rozmów z Rosjanami na temat Berlina Zachodniego jest oznaką słabości i świadczy o „dyskusyjności praw” Zachodu do Berlina.<sup>535</sup> Stany Zjednoczone gotowe były pójść na pewną modyfikację statusu Berlina Zachodniego, ale tylko o tyle, o ile nie naruszały i nie uszczuplały ich obecności i prawa dostępu do Berlina Zachodniego. 3 grudnia 1961 r. sekretarz stanu Dean Rusk oświadczył, że z sympatią odnosi się do idei, aby do Berlina przeniosły swoje siedziby niektóre organa ONZ – co byłoby „gwarancją wolnego dostępu” do miasta. W wywiadzie udzielonym redaktorowi naczelnemu „Izwestii” prezydent Kennedy zaproponował umiędzynarodowienie autostrady prowadzącej z NRF do Berlina Zachodniego. Koncepcja ta oczywiście była nie do przyjęcia dla państw socjalistycznych i poniżająca dla Niemieckiej Republiki Demokratycznej, do której autostrada należy.

Rokowania radziecko-amerykańskie przeciągały się tymczasem i w końcu marca 1962 r. Rusk i minister Gromyko opracowali dokument nie zawierający nic prócz zestawu punktów zbliżonych i rozbieżnych w stanowiskach obu mocarstw. Propozycje amerykańskie przewidywały m. in. utworzenie międzynarodowego organu kontrolującego ruch do Berlina Zachodniego, wymianę deklaracji o nieagresji między NATO i Układem Warszawskim, porozumienie o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej oraz utworzenie dwustronnych (NRF-NRD) komisji funkcjonujących na szczeblu rządowym (do spraw handlu, łączności, kultury itp.).

Londyn aprobował propozycje amerykańskie. Paryż odrzucił je. W Niemczech zachodnich z podejrzliwością przyglądano się negocjacjom radziecko-amerykańskim. Prasa bońska pisała o „dyktacie amerykańskim”. Niezadowolenie w NRF wzbudzał zwłaszcza fakt, że jednym z kilkunastu członków międzynarodowego organu kontrolującego ruch do Berlina Zachodniego byłaby Republika Demokratyczna. Oficjalnie rząd boński nie mógł sobie pozwolić na demonstracyjny sprzeciw wobec USA. Dlatego propozycje przyjęto, acz z poważnymi zastrzeżeniami, nato-

<sup>531</sup> „New York Herald Tribune”, wyd. europejskie, 10-11 II 1962 r.

<sup>532</sup> „New York Times”, 23 II 1962 r.

<sup>533</sup> „Prawda”, 25 II 1962 r.

<sup>534</sup> „New York Times”, 25 III 1962 r.

<sup>535</sup> Tamże, 19 XI 1961 r.



miast uruchomiono wszelkie możliwe środki, aby je zdyskredytować i doprowadzić do zerwania rokowań z ZSRR. Przede wszystkim Heinrich von Brentano, szef frakcji CDU w Bundestagu, postarał się o odpowiednie przecieki do prasy i „właściwe” skomentowanie propozycji amerykańskich przez prasę zarówno NRF, jak innych państw zachodnich. Posunięcie to rozdrażniło Waszyngton do tego stopnia, że Departament Stanu wezwał ambasadora NRF Wilhelma Grewego i ostro go upominał w języku „przekraczającym granice dyplomatycznych wymówek”.<sup>536</sup> Sekretarz stanu Rusk wysłał depezę do ministra Schroedera. W Waszyngtonie uznano, że posunięcie Bonn miało na celu „sabotowanie rokowań Wschód-Zachód”.<sup>537</sup> Osłabiała to bowiem pozycję Zachodu, podkreślając silne rozbieżności w przededniu następnej rundy rokowań. 14 kwietnia rząd boński wyraził „głębokie ubolewanie” z powodu tego wydarzenia. Na konferencji prasowej w dniu 9 maja 1962 r. prezydent Kennedy z przekąsem mówił o zastrzeżeniach berlińskich stwierdzając przy tym, że Stany Zjednoczone „mają pewne prawa przynajmniej zbadać szanse pokojowego rozwiązania sporu na temat Berlina Zachodniego”.<sup>538</sup> Prezydent skrytykował NRF, ale w praktyce pod naciskiem Niemiec zachodnich Waszyngton musiał wycofać poprzednie propozycje, które zamierzał przedstawić Związkowi Radzieckiemu.<sup>539</sup> Jest to przykład wpływu NRF na politykę amerykańską. Okazało się raz jeszcze, jak wrażliwe są Stany Zjednoczone na krytykę zachodnioniemiecką i w jaki sposób Bonn może storpedować szanse porozumienia.

Merytorycznie rząd boński nie zmienił stanowiska. Wprost przeciwnie, opozycja NRF wobec ewentualnego porozumienia USA-ZSRR w sprawie Berlina Zachodniego zaczęła się jeszcze bardziej krystalizować. W NRF odbywały się gorączkowe narady, których jednoznaczne wyniki natychmiast przekazywano do Waszyngtonu. 29 kwietnia przybył ze specjalną wizytą do Waszyngtonu von Brentano, aby przekazać zastrzeżenia NRF. W publicznych wystąpieniach i oświadczeniach dla prasy, bardzo ostrożnie formułowanych, aby nie irytować Waszyngtonu, von Brentano nie omieszkał jednak dać do zrozumienia, że Bonn nie podziela stanowiska USA w szeregu ważnych kwestii.

Opozycja przeciw rozmowom z ZSRR wystąpiła również w Stanach Zjednoczonych. Dało się to zauważyć zwłaszcza w partii republikańskiej, i to w jej skrzydle liberalnym. Tacy senatorowie jak Ken Keating, Hugh Scott czy Jacob Javits ostrzegali rząd „przed prehandlowaniem praw” Stanów Zjednoczonych w Berlinie Zachodnim. Do chóru opozycjonistów dołączył się naturalnie gen. Clay, jako znawca spraw berlińskich. W audycji telewizyjnej Berlina Zachodniego gen. Clay oświadczył: „Z pewnością byłoby skazaniem się z góry na porażkę, gdyby Stany Zjednoczone przyjęły jakiegokolwiek propozycje odpowiadające tej linii (oficjalnej linii Waszyngtonu - L. P.), propozycje, które nie byłyby w pełni przedyskutowane i zaaprobowane przez Niemiecką Republikę Federalną”.<sup>540</sup> Clay uważał zatem, że NRF powinna mieć praktycznie prawo weta wobec polityki amerykańskiej w Europie.

Tygodnik „U. S. News and World Report”, wyrażający poglądy pewnych kół biznesu amerykańskiego, uderzał w ton tragiczny: oto pogłębiają się rozdzwiewki między sojusznikami na temat taktyki wobec problemu berlińskiego! Rzekomym powodem tych „głębokich rozdzwiewków są wysiłki Stanów Zjednoczonych zmierzające do zawarcia porozumienia w Rosję w sprawie przyszłości Berlina Zachodniego”. Tygodnik pisał, że tacy dobrzy i wierni sojusznicy USA jak NRF i Francja uważają, iż „Stany Zjednoczone traktują swego wroga, Rosję, jak przyjaciela, przyjaciół zaś traktują jak wrogów”. Niektórzy politycy w Waszyngtonie - stwierdzało pismo - „mówią prywatnie”, że „nadszedł już czas zaprzestania walki z sojusznikami i powrotu do walki z komunizmem”.<sup>541</sup> Pismo oczywiście entuzjastycznie ak-

<sup>536</sup> J. E. Smith: „The Defense of Berlin”, s. 335.

<sup>537</sup> „New York Times”, 15 IV 1962 r.

<sup>538</sup> Tamże, 10 V 1962 r.

<sup>539</sup> Tamże, 9 V 1962 r.

<sup>540</sup> J. E. Smith: „The Defense of Berlin”, s. 339.

<sup>541</sup> „U. S. News and World Report”, 21 V 1962 r.

ceptowało stanowisko rządu bońskiego wzywając rząd amerykański, aby wreszcie zaczął demonstrować siłę, a nie słabość Stanów Zjednoczonych. Wiadomo, z jakich kół rekrutowali się amerykańscy sojusznicy Niemiec zachodnich.

Pojawiły się również w tym czasie opinie bardziej realistyczne. O tzw. trzecią drogę rozwiązania problemu Berlina Zachodniego niestrudzenie walczył na forum Senatu Mike Mansfield. Trzecia droga miała polegać na przekształceniu całego Berlina w wolne, neutralne miasto. „Trzecia droga – mówił Mansfield 9 kwietnia 1962 r. – to uczciwe uznanie faktu, że za późno już na pokojowe zjednoczenie Niemiec z nakazu Stanów Zjednoczonych, Francji, Wielkiej Brytanii, Rosji radzieckiej, jak się tego spodziewano przed piętnastoma laty. Ale założenie to dominuje w naszym stanowisku wobec Berlina”.<sup>542</sup> Głosów takich niewiele było w Senacie. Zagłuszały je zresztą nawoływania do wzmożenia presji na ZSRR. Senator J. Javits proponował, aby Departament Stanu przyjął jedno z następujących trzech rozwiązań: 1) formalne włączenie Berlina Zachodniego do NRF; 2) nałożenie embarga na handel państw NATO z NRD; 3) przekazanie sprawy Berlina Zachodniego do rozpatrzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych. „Planiści z Departamentu Stanu – mówił J. Javits – prawdopodobnie mają szereg innych pomysłów. Nadszedł jednak czas działania, nie można teraz siedzieć i oczekiwać na następne posunięcia Rosjan.”<sup>543</sup>.

Dziś, z perspektywy czasu widać, że mocarstwa zachodnie były zainteresowane w stwarzaniu p o z o r ó w n e g o c j a c j i, aby przedłużyć rozmowy i utrzymać bez zmian swoje pozycje w Berlinie Zachodnim. Z tezą tą zgadza się również jeden z naukowców angielskich Philip Windsor: „Stany Zjednoczone i Wielka Brytania miały nadzieję, że sytuację w Berlinie uratuje system technicznych kontaktów”. Windsor nie wyklucza przy tym, że tego rodzaju kontakty prowadziłyby do pewnej formy uznania Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Ale taktyka ta spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem NRF i bez jej zgody w sprawie Berlina Zachodniego niewiele można było praktycznie zrobić.<sup>544</sup>

Rząd radziecki spodziewał się, że tym razem uda się uregulować problem Berlina Zachodniego. W przemówieniu na forum Rady Najwyższej 24 kwietnia 1962 r. minister Gromyko oświadczył, że rozmowy jego z sekretarzem stanu Deanem Ruskiem ujawniały obustronne chęci znalezienia „rapprochement” w kwestii berlińskiej. Jako pozytywne zjawisko minister Gromyko odnotował stwierdzenie strony amerykańskiej, że nie widzi ona przeszkód w połączeniu swobodnego dostępu do Berlina Zachodniego z koniecznością poszanowania suwerenności NRD.<sup>545</sup> Radziecki minister spraw zagranicznych ostrzegał jednak, że istnieje jeszcze wiele przeszkód do pokonania, zanim będzie można opracować zadowalające porozumienie. Podstawowe sprawy nadal nie są rozwiązane i wymienił kilka takich zasadniczych spraw: 1) likwidacja statusu okupacyjnego Berlina Zachodniego i przekształcenie go w miasto neutralne; 2) poszanowanie suwerenności NRD; 3) ostateczne uznanie istniejących granic włącznie z granicą między obu państwami niemieckimi; 4) wyrzeczenie się przez oba państwa niemieckie prawa do posiadania broni atomowej; 5) zawarcie paktu o nieagresji między NATO i Układem Warszawskim. „Jest to lista najważniejszych problemów, bez których rozwiązania wszystkie dobre chęci umocnienia pokoju w Europie pozostaną nadal w sferze życzeń”.<sup>546</sup>

Polityczny Komitet Doradczy państw Układu Warszawskiego, który zebrał się na posiedzeniu w Moskwie 7 czerwca 1962 r., opowiedział się za koniecznością kontynuowania rokowań radziecko-amerykańskich. Miały one wykazać, czy istnieje możliwość zgodnego rozwiązania problemu niemieckiego i berlińskiego po-

<sup>542</sup> „Congressional Record”, 1962, t. 108, s. 6133.

<sup>543</sup> Tamże, s. 18444–18445.

<sup>544</sup> Ph. Windsor: „City on Leave”, s. 248.

<sup>545</sup> Mówił na ten temat sekretarz stanu Dean Rusk na jednej ze swych konferencji prasowych, stwierdzając, że NRD reguluje obecnie i sprawuje kontrolę nad około 95% ruchu towarów i osób do i z Berlina Zachodniego. Podkreślił jednak na tej samej konferencji, że sprawa obecności wojsk zachodnich w Berlinie Zachodnim nie podlega negocjacji („Department of State Bulletin”, 1962, 14 V 1962 r.).

<sup>546</sup> Tekst przemówienia ministra Gromyki w „Prawdzie”, 25 IV 1962 r.

przez m. in. zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami i przekształcenie Berlina Zachodniego w wolne miasto. Taka droga odpowiadałaby zarówno sprawie bezpieczeństwa Europy, jak sprawie pokoju na świecie.

Państwa Układu Warszawskiego wyrażały jednocześnie zaniepokojenie postawą strony zachodniej.

Uczestnicy Politycznego Komitetu Doradczego stwierdzili, że na przebiegu rokowań odbija się wyraźnie dążenie mocarstw zachodnich do sztucznego odwołania osiągnięcia porozumienia. Dotyczy to przede wszystkim głównego zagadnienia – konieczności wycofania wojsk okupacyjnych trzech mocarstw z Berlina Zachodniego i zlikwidowania tam reżymu okupacyjnego. Taki stan rzeczy świadczy o tym, że mocarstwa zachodnie nie przejawiają gotowości do tego, by szukać rozwiązania sprawy unormowania sytuacji w Berlinie Zachodnim i zlikwidowania w tym mieście reżymu okupacyjnego na podstawach wzajemnie możliwych do przyjęcia.

Dalsze rokowania powinny doprowadzić do wyjaśnienia, czy mocarstwa okupacyjne zamierzają nadal uchylać się od uzgodnionego rozwiązania sprawy pokojowego uregulowania problemu niemieckiego, czy też zgodzą się na możliwe do przyjęcia przez obie strony rozwiązanie tego zagadnienia, unormowanie sytuacji w Berlinie Zachodnim i w konsekwencji złagodzenie niebezpiecznego napięcia w Europie oraz usunięcie groźby zbrojnego konfliktu między mocarstwami

Jeśli dalsze rokowania wykazały, że dążenie do ich przewleknięcia jest z góry ustaloną polityką mocarstw zachodnich, i jeśli się okaże, iż nie chcą one szukać uzgodnionego rozwiązania sprawy pokojowego uregulowania problemu niemieckiego, jak również rozwiązania w związku z tym szeregu zagadnień rozpatrywanych w toku radziecko-amerykańskiej wymiany poglądów, to państwa Układu Warszawskiego będą zmuszone do wyciągnięcia z tego właściwych wniosków.<sup>547</sup>

Przyczyną, uniemożliwiającą zawarcie porozumienia w sprawie Berlina Zachodniego, było stanowisko mocarstw zachodnich, które nie zgadzały się na wycofanie swych wojsk z Berlina Zachodniego. Rząd radziecki uczynił pewne ustępstwo na rzecz strony zachodniej wyrażając zgodę, by na określony czas zastąpiono wojska okupacyjne trzech mocarstw wojskami niektórych innych państw pod flagą ONZ. Oświadczenie w tej sprawie złożył w dniu 10 lipca 1962 r. szef rządu radzieckiego Chruszczow na Światowym Kongresie Pokoju i Rozbrojenia. Dylemat wojsk okupacyjnych stał się główną przyczyną rozbieżności stanowisk obu stron w rokowaniach na temat Berlina Zachodniego.

Związek Radziecki – podawała agencja TASS 12 lipca 1962 r. – nie zgodzi się na utrzymanie w Berlinie Zachodnim bazy wojskowej NATO i wszelkie rachuby na uzyskanie od ZSRR zgody w tej kwestii są nierealne. Nie można zgodzić się na utrzymanie w centrum Europy i wewnątrz wspólnoty państw socjalistycznych beczki z prochem, która może w każdej chwili wylecieć w powietrze i pogrzebać pokój w Europie.<sup>548</sup>

Strona zachodnia twierdziła uparcie, że obecność wojsk zachodnich w Berlinie Zachodnim jest niezbędna dla zapewnienia swobód i wolności mieszkańcom Berlina Zachodniego. ZSRR uważał to stanowisko za obłudne. Swobodę Berlinowi Zachodniemu zagwarantować może wycofanie wojsk okupacyjnych, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę ściśle i uroczyste gwarancje międzynarodowe pod egidą ONZ

<sup>547</sup> „Zbiór dokumentów”, 1962, nr 6, s. 644-645.

<sup>548</sup> Tamże, nr 7, s. 796.

dla Berlina Zachodniego jako wolnego i demokratycznego miasta. Gwarancje te zostały przewidziane w propozycji rządu radzieckiego.

Słuszność stanowiska radzieckiego potwierdzały niezliczone akty prowokacyjne na granicy stolicy NRD z Berlinem Zachodnim. W 1962 r. sprawy tej dotyczyło wiele not wymienionych między USA, Wielką Brytanią i ZSRR. 7 czerwca na przykład rząd radziecki skierował noty do państw zachodnich wyliczając tylko najniebezpieczniejsze prowokacje w ostatniej dekadzie maja 1962 r.<sup>549</sup> Było ich kilkanaście. Zdaniem rządu ZSRR nie zdarzyłyby się one, gdyby nie pobłażanie ze strony państw zachodnich.

Rządy państw zachodnich wypierały się udziału w organizowaniu prowokacji wymierzonych przeciw ZSRR i NRD. We wspólnym oświadczeniu trzech komendantów zachodnich i burmistrza Berlina Zachodniego wzywano mieszkańców miasta do powstrzymania się od różnych „aktów przemocy”. Równocześnie autorzy oświadczenia nie tylko nie podjęli żadnych środków przeciw sprawcom zająć, ale wręcz przyznali, że „rozumieją gniew i oburzenie berlińczyków”.<sup>550</sup>

Tego rodzaju oświadczenia nie mogły oczywiście zapobiec dalszym prowokacjom. Nic też dziwnego, że w kilka dni później rząd ZSRR musiał znów ostro zaprotestować przeciw prowokacjom wobec żołnierzy radzieckich, którzy udawali się do Berlina Zachodniego na zmianę warty przed pomnikiem żołnierzy radzieckich w Tiergarten, a także wobec grupy dyplomatycznych pracowników ZSRR w Berlinie.<sup>551</sup> Stany Zjednoczone znów wykrętnie pominęły istotę rzeczy ograniczając się do wyjaśnień: „Właściwie nie musimy przypominać rządowi radzieckiemu, że obecne napięcie w Berlinie wynikało wskutek bezprawnego zbudowania muru i bezsensownego okrucieństwa policji z sektora radzieckiego”.<sup>552</sup>

Prasa zachodnia właściwie usprawiedliwiała organizatorów prowokacji. W 1962 r. amerykańska sieć radiowo-telewizyjna NBC opłaciła budowę tunelu, podkopu z terenu Berlina Zachodniego na teren stolicy NRD, w zamian za wyłączność filmowania tego przedsięwzięcia. Film pokazywano później w telewizji na Zachodzie. Firma amerykańska nie zawahała się przed niebezpiecznym aktem naruszenia granicy NRD, byle tylko na tym zarobić. Sprawa nabrała tak skandalicznego rozgłosu, że nawet Departament Stanu musiał formalnie sprzeciwić się wyświetlaniu tego filmu. NBC nie po to jednak zainwestowała pieniądze w budowę podkopu, aby zrezygnować z pokazów.

Różnego rodzaju incydenty prowokacyjne na granicy Berlina Zachodniego i w stolicy NRD mają dziś swoją obszerną dokumentację i literaturę. W sumie jest to jeszcze jeden dowód przemawiający za wycofaniem wojsk zachodnich z Berlina Zachodniego. W tak napiętej atmosferze nigdy bowiem nie wiadomo, kiedy i kto może wciągnąć wojska zachodnie w konflikt zbrojny – nawet wbrew woli państw zachodnich. W podobnej sytuacji nietrudno o konfrontację, która łatwo przeradza się w wojnę o zasięgu globalnym. Amerykański sekretarz obrony Robert McNamara oświadczył wprost, że „Stany Zjednoczone są gotowe użyć broni nuklearnej w Niemczech, jeśli zaistnieje potrzeba zabezpieczenia ich żywotnych interesów w Berlinie”.<sup>553</sup> Tego rodzaju pogrożki spotkały się z odpowiednią reakcją prasy radzieckiej.<sup>554</sup>

Osiągnięciu porozumienia w sprawie Berlina nie służyła intensywna antysocjalistyczna kampania propagandowa, jaką prowadziły na tle problemu Berlina Stany Zjednoczone i inne państwa zachodnie. Kampania ta nasiliła się szczególnie po zarządzeniach władz NRD z 13 sierpnia 1961 r. Bezsilność Zachodu znajdowała także wyraz w nagonce propagandowej. Dla konserwy i reakcji amerykańskiej i to nie było wystarczające. W sierpniu 1962 r. przywódcy partii republikańskiej w liście do prezydenta Kennedy’ego zarzucili, że administracja zrobiła „mało lub

<sup>549</sup> Tamże, nr 6, s. 647–651; odpowiedź rządu USA – s. 652–657.

<sup>550</sup> Tamże, nr 8, s. 923–925.

<sup>551</sup> Tamże, s. 937–938.

<sup>552</sup> Tamże, s. 943.

<sup>553</sup> „New York Times”, 29 IX 1962 r.

<sup>554</sup> „Izwestia”, 3 X 1962 r.

nic”, aby przedstawić światu „prawdę o murze berlińskim”. Kennedy zareagował na to gwałtownie, uważał bowiem, że zwłaszcza na tym odcinku jego rząd działał bardzo wiele. Wojna psychologiczna, propagandowa, była poniekąd specjalnością zespołu, który sobie dobrał. Republikanie wzywali rząd, aby zaapelował do wszystkich „wolnych” krajów o zorganizowanie na ich terenie oficjalnych demonstracji przeciw „murowi”. Republikanie żądali, aby Stany Zjednoczone dosłownie zalały świat materiałami propagandowymi na temat Berlina, zwłaszcza zaś – „muru”.

W odpowiedzi Kennedy obszernie wyjaśnił, co Stany Zjednoczone zrobiły w ciągu ostatniego roku: rozprowadzono w 101 krajach 8 filmów propagandowo-dokumentalnych i 29 innych filmów w 30 językach. W 56 krajach rozpowszechniono plakat propagandowy. Prasy ponad 100 krajów zaopatruje się regularnie w artykuły i zdjęcia. W ciągu tylko ostatnich dwóch miesięcy „Głos Ameryki” nadał 20 audycji na temat Berlina w 38 językach. Wprowadzono stałą audycję pt. „Wydarzenia na scenie berlińskiej”. Prezydent Kennedy przytoczył szereg innych inicjatyw propagandowych USA. Obiecał także rozszerzyć i urozmaicić działalność w zakresie dywersji ideologicznej.<sup>555</sup>

22 sierpnia 1962 r. Ministerstwo Obrony ZSRR wydało rozkaz zniesienia komendatury garnizonu wojsk radzieckich w Berlinie.<sup>556</sup> Komendantura radziecka została zreorganizowana w 1955 r. po układzie ZSRR-NRD i jej funkcje ograniczono do służby garnizonowej, kontroli ruchu personelu, sprzętu i ładunków wojsk zachodnich stacjonujących w Berlinie Zachodnim. Mocarstwa zachodnie zostały powiadomione, że sprawy związane z kontrolą ruchu personelu i przewozu sprzętu wojsk radzieckich, z ochroną więzienia w Spandau i pomnika żołnierzy radzieckich w Tiergarten będą odtąd czasowo należeć do kompetencji sztabu wojsk radzieckich w Niemczech.

Decyzja ta była kolejnym krokiem zmierzającym do usunięcia pozostałości drugiej wojny światowej i do unormowania sytuacji w Berlinie Zachodnim. Zachód wykorzystywał fakt istnienia komendatury radzieckiej dla podtrzymania mitu, jakoby funkcjonował czwórstronny system okupacji Berlina, który w gruncie rzeczy przestał istnieć już w 1948 roku.

Mocarstwa zachodnie zareagowały błyskawicznie. Już nazajutrz, 23 sierpnia, w nocy do rządu radzieckiego wyrażały „zaniepokojenie” z powodu decyzji ZSRR, podkreślając przy tym, że posunięcie radzieckie nie może „wywrzeć żadnego skutku ani na prawa sojusznicze, ani na odpowiedzialność strony radzieckiej w Berlinie”.<sup>557</sup> Zachód nadal utrzymywał pozory, że sytuacja w Berlinie nie uległa zmianie po 1945 r. Oczywiście stanowisko to było tak dalekie od realnej sytuacji politycznej w Berlinie, że nota państw zachodnich mogłaby z powodzeniem uchodzić za fragment powieści z fantastyki politycznej, jeśli się tak można wyrazić. Dlatego też agencja TASS opublikowała 17 września 1962 r. oświadczenie:<sup>558</sup>

Od roku 1948, kiedy to z winy trzech mocarstw Komendantura sojusznicza zaprzestała swej działalności, nie istnieją żadne czterostronne organy zarządzania Berlinem. Nie istnieje także jeden tylko Berlin. Wskutek swych separatystycznych posunięć Stany Zjednoczone, Anglia i Francja pogrzebały „czterostronną odpowiedzialność i czterostronną procedurę”, które zostały ustanowione w Berlinie, wprowadziły w Berlinie Zachodnim odrębny status okupacyjny i utworzyły odrębną trzechstronną komendanturę wojskową. Związek Radziecki nie ma nic wspólnego z tymi jednostronnymi posunięciami mocarstw zachodnich i nie może ponosić odpowiedzialności za następstwa tych posunięć.

Na początku września mocarstwa zachodnie powiadomiły Związek Radziecki, że żołnierze jadący na wartę przed pomnikiem żołnierzy radzieckich w Ber-

<sup>555</sup> „New York Times”, 2 IX 1962 r.

<sup>556</sup> „Zbiór dokumentów”, 1962, nr 8, s. 926-928.

<sup>557</sup> Tamże, s. 933.

<sup>558</sup> Tamże, nr 9, s. 1011-1013.

linie Zachodnim winni przekraczać granicę miasta nie na Friedrichstrasse, jak dotychczas, lecz w innych wyznaczonych punktach. Mocarstwa zachodnie zarządziły również, aby wartownicy przejeżdżali autobusem, a nie pojazdem wojskowym. Od czasu bowiem, gdy w autobusach zdarzały się prowokacje różnych elementów w Berlinie Zachodnim, przewożono wartowników – ze względu na bezpieczeństwo – samochodami wojskowymi. Związek Radziecki zastosował się do tych żądań, choć oczywiste było, że mają one charakter „drobnych” restrykcji i utrudnień, czego prasa amerykańska wcale nie ukrywała.<sup>559</sup>

W Stanach Zjednoczonych zdecydowaną górę wzięły siły przeciwnie nie tylko normalizacji stosunków w Berlinie Zachodnim, ale również jakiegokolwiek zmianie sytuacji. W październiku 1962 r. Kongres amerykański przyjął rezolucję zobowiązującą rząd do utrzymania pozycji i przywilejów w Berlinie Zachodnim przy pomocy „wszystkich środków, jakie okażą się niezbędne, włącznie z użyciem broni”.<sup>560</sup>

W prasie zachodniej nie mało było spekulacji na temat problemu berlińskiego w okresie tzw. kryzysu kubańskiego jesienią 1962 r. Prasa amerykańska i zachodniemiecka liczyły się z tym, że w odwet za blokadę Kuby ZSRR wyrwie nacisk na Berlin Zachodni, zwłaszcza że rząd boński oraz władze Berlina Zachodniego entuzjastycznie poparły blokadę. W swych pamiętnikach, w kilka lat później, doradca Kennedy’ego Theodore C. Sorensen pisał, że prezydent był tego „prawie pewny”.

Postępowanie USA w Berlinie w dniach kryzysu kubańskiego było rzeczywiście igraniem z ogniem. W szczytowym momencie naprężenia, 23 października, Amerykanie zorganizowali w Grunewald, dzielnicy Berlina Zachodniego, demonstracyjne manewry swego garnizonu.<sup>561</sup>

Skoro mowa już o wojskach amerykańskich w Berlinie Zachodnim, powtórzmy raz jeszcze, że są to żołnierze zawodowi, specjalnie dobrani, specjalnie szkoleni. Jedną ze specjalności tych oddziałów są walki w mieście z demonstrantami i tłumieniem rozruchów. Wojska owe odbywają regularne manewry, ćwicząc te właśnie umiejętności. Trzeba przyznać, że ludność miast w różnych formach przejawia niezadowolenie z obecności wojsk zachodnich w Berlinie Zachodnim.

12 października Bundestag przyjął rezolucję wyrażającą gotowość „pełnego udziału w ryzyku”, jakie przedstawia obrona zachodnich pozycji w Berlinie Zachodnim.<sup>562</sup> Rezolucja ta była swego rodzaju prowokacją i zachętą do nieustępliwości w polityce całego obozu zachodniego.

W połowie listopada kanclerz Adenauer odbył rozmowy w Waszyngtonie z prezydentem Kennedy’em. W opublikowanym komunikacie obie strony stwierdziły, że „wolność i zdolność do życia Berlina będą utrzymane bez względu na okoliczności i przy użyciu wszelkich środków”.<sup>563</sup> Jak gdyby ktoś istotnie zagrażał życiu miasta i jego mieszkańców! Tego typu chwytły, dramatyzujące sytuację w celach propagandowych, są często stosowane przez dyplomację zachodnią, zwłaszcza w odniesieniu do problemu Berlina. Podobny ton i podobną treść mają komunikat po paryskiej sesji Rady NATO z 15 grudnia oraz komunikat po rozmowach prezydenta Kennedy’ego z premierem Wielkiej Brytanii Macmillanem w Nassau 21 grudnia 1962 r. Presja rządu bońskiego, który był najbardziej zagorzałym przeciwnikiem wszelkich rokowań Wschód-Zachód dotyczących Berlina, okazała się i tym razem skuteczna. Dlatego też słusznie oceniał postawę Bonn premier ZSRR, kiedy w liście do kanclerza Adenauera 24 grudnia 1962 r. pisał:

Ilekróć pojawiają się oznaki, zapowiadające zbliżenie stanowisk stron, rząd NRF podnosi krzyk i wrzawę na temat „kapitulacji” i nieomal „zdrady” popełnionej przez mocarstwa zachodnie, chwytą się najrozpaczliwszych kombinacji, aby tylko udaremnić porozumienie i uwiecz-

<sup>559</sup> „New York Times”, 3, 5 i 15 IX 1962 r.

<sup>560</sup> „Documents on Berlin 1943-1963”, s. 341.

<sup>561</sup> „New York Times”, 24 X 1962 r.

<sup>562</sup> Tamże, 13 X 1962 r.

<sup>563</sup> „Zbiór dokumentów”, 1962, nr 11, s. 1376.

nić sprzeczności między wielkimi mocarstwami. Chce Pan pchnąć swoich sojuszników z NATO w kierunku krańcowych posunięć. „Chodzi o opinię Stanów Zjednoczonych w całym wolnym świecie. Stany Zjednoczone dały słowo. Cały świat wie, że go dotrzymają,” – pisał Pan niedawno w czasopiśmie amerykańskim „Foreign Affairs”.

Mówiąc otwarcie, nie mogę w żaden sposób zrozumieć tej Pańskiej polityki. Przecież ponosi Pan wielką odpowiedzialność za losy państwa, przecież ma Pan niemałe doświadczenie życiowe i polityczne.

Za Pańskiego życia Niemcy już dwukrotnie rozpętywały wojny światowe. Czy więc szuka Pan pretekstu do rozpętania trzeciej wojny światowej? Cieszy się Pan otwarcie, że oto mocarstwa zachodnie „spełnią swój obowiązek”. Jaki obowiązek? Czy uważa Pan, iż ich obowiązkiem jest rozpętanie wojny światowej? Czy taki jest ich obowiązek? A czy wyobraża Pan sobie, czym byłaby wojna termojądrowa, zwłaszcza dla NRF?<sup>564</sup>

Jeszcze raz potwierdziło się, że stosunki amerykańsko-zachodnioniemieckie mają charakter negatywny i destruktywny dla współżycia międzynarodowego. W Bonn uważano bowiem, że są one szczerze i gorące, skoro Stany Zjednoczone podejmują najbardziej zimnowojenne decyzje, natomiast w przypadkach decyzji odprężeniowych w Bonn mówiło się o „kryzysie zaufania, przyjaźni” i podejmowano kroki zapobiegające dalszemu złągodzeniu napięcia międzynarodowego.

Niemiecka Republika Federalna jest tworem zrodzonym przez zimną wojnę. W ciągu kilkunastu lat swego istnienia stała się również przyczyną zimnej wojny. Dzieje NRF i historia zimnej wojny są z sobą ściśle zespolone i wzajemnie oddziaływują na siebie. Tak było za rządów chadeckich. Adenauer zdawał sobie sprawę, że im bardziej zaostrzone są stosunki między Wschodem i Zachodem, tym bardziej Zachód ceni sobie NRF jako sojusznika i tym chętniej idzie na wszelkie ustępstwa wobec Bonn.

Stosunki USA-NRF opierają się na sojuszu burżuazji obydwu krajów, sojusz ten z kolei opiera się na wrogim nastawieniu do ustroju socjalistycznego. Burżuazja zachodnioniemiecka rozumiała, jak bardzo Stanom Zjednoczonym zależy na utrzymaniu NRF w kręgu swoich wpływów, i potrafiła odpowiednio to wykorzystać. Niemcy zachodnie nie tylko wyzwoliły się z wszystkich prawie ograniczeń nałożonych przez rozmaite porozumienia międzynarodowe, ale przejęły inicjatywę próbując narzucić całemu paktowi atlantyckiemu, ze Stanami Zjednoczonymi łącznie, własne koncepcje strategiczno-militarne i polityczne.

Jest to problem tak poważny, że od szeregu lat wzbudza niepokój wielu polityków amerykańskich. M. in. 19 sierpnia 1963 r. senator Wayne Morse, demokratą ze stanu Oregon, oświadczył na forum Senatu:

Moim zdaniem wmanewrowaliśmy się w taką pozycję w polityce zagranicznej, że kraj nasz waha się uczynić jakiegokolwiek posunięcie w Europie, dopóki nie jest ono uzgodnione z Adenauerem. [] Myślę, że nadszedł czas uniezależnienia amerykańskiej polityki zagranicznej od polityki zagranicznej Niemiec zachodnich. Patrząc z dezaprobatą na politykę „uzgadniania z Adenauerem”. [] Amerykańska polityka zagraniczna powinna być determinowana tym, co leży w interesie USA, nie zaś Niemiec zachodnich. []

Wydaje mi się, że niezależnie od tego, czego spodziewają się po swojej polityce wobec wschodnich Niemiec przywódcy polityczni Niemiec zachodnich, noszą oni klapy na oczach przypuszczając, że naród

<sup>564</sup> Tamże, nr 12, s. 1622-1623.

amerykański zechce przez długi czas przekładać nieuznanie reżymu komunistycznego ponad szansę na odprężenie w stosunkach między nami a Związkiem Radzieckim. Ktoś w Bonn kpi z samego siebie, jeśli uważa, że kwestia wschodnioniemiecka może na długi czas opóźnić odprężenie pomiędzy Wschodem i Zachodem, jeśli osiągnięte zostaną inne potrzebne dla odprężenia warunki.

15 października senator Morse ponownie zażądał rewizji polityki USA wobec NRF i opowiedział się przeciw przekształcaniu Niemiec zachodnich w mocarstwo nuklearne, co jego zdaniem przekreśli wszelką nadzieję na uregulowanie problemu niemieckiego. Również senator Claiborn Pell, demokratą ze stanu Rhode-Island, kilkakrotnie na forum Senatu (m.in. 12 kwietnia i 18 listopada 1963 r.) wzywał rząd USA do zmiany polityki w kwestii Niemiec i Berlina Zachodniego, do uznania Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz granicy na Odrze i Nysie w zamian za uregulowanie problemu Berlina po myśli Zachodu.

Wśród wybitnych publicystów amerykańskich nie zabrakło głosów podkreślających konieczność liczenia się z wymową realnych faktów. Znany finansista i działacz społeczny James Warburg domagał się od rządu USA rozważenia planu Rapackiego i rozwiązania problemu Niemiec na płaszczyźnie „disengagement”, krytykował rząd NRF za to, że żyje w świecie nierealnym, stworzonym przez Adenauera, że Niemcy dali w siebie wmówić, iż NRD nie istnieje, i pewnego dnia obudzą się w zjednoczonych Niemczech. Warburg przypomniał swój dziesięcioletni plan tzw. okresu przejściowego, w czasie którego „oba państwa niemieckie miałyby zdecydować – bez nacisku i ingerencji z zewnątrz – czy chcą żyć w ramach jednego neutralnego kraju, czy też w odrębnych jednostkach państwowych, z tym, że NRF będzie nadal należeć do NATO, zaś NRD będzie wojskowym sojusznikiem ZSRR. Jest to wybór nieunikniony, którego Niemcy zachodnie nie chciały dotychczas przyjąć do wiadomości”.<sup>565</sup>

Walter Lippmann wzywał do ostrożności w stosunkach z NRF, i przestrzegał przed oddaniem pod kontrolę Niemców broni masowej zagłady.<sup>566</sup> Miesięcznik „The Minority of One” w numerze czerwcowym z 1963 r. pisał: „Adenauer podsycy właśnie między Stanami Zjednoczonymi a ich zachodnimi sojusznikami w nadziei, że narzuca USA konieczność zabiegania o względy Niemiec zachodnich i popierania ich dezyderatów w sprawie sił nuklearnych”.

Głosy lewicy amerykańskiej nawet w połączeniu z głosami burżuazyjnych liberałów amerykańskich nie były jednak w mocy zapobiec niebezpiecznym tendencjom współpracy amerykańsko-zachodnioniemieckiej.

Prezydent Kennedy nie zajmował konsekwentnego stanowiska w sprawie problemu niemieckiego i problemu Berlina Zachodniego. W listopadzie 1961 r. udzielił bardzo pouczającego wywiadu redaktorowi naczelnemu „Izwestii”, Adżubejowi. Zapewniał wówczas, że Stany Zjednoczone nie prześlą broni jądrowej żadnemu państwu i że on sam „nadzwyczaj niechętnie widziałby sytuację, w której Niemcy zachodnie na własną rękę zdobyłyby broń atomową”. Ale Stany Zjednoczone zaczęły niebawem lansować koncepcję wielostronnych sił atomowych NATO, co – biorąc pod uwagę, że główni partnerzy paktu atlantyckiego (USA, Anglia i Francja) posiadają już broń atomową – oznaczałoby w praktyce dopuszczenie NRF do głosu w sprawie użycia broni masowej zagłady.

Kennedy zdawał sobie sprawę z realnej sytuacji, choć niejednokrotnie brakowało mu konsekwencji w polityce. Podczas swego wystąpienia w American University w dniu 10 czerwca 1963 r. opowiedział się za poprawą stosunków ze Związkiem Radzieckim. A już w dwa tygodnie później, będąc w Bonn, wyraził gorące poparcie dla odwetowej polityki zachodnioniemieckiej. Chruszczow powiedział w związku z tym, że porównując obydwa wystąpienia Kennedy’ego „można pomyśleć, że przemawiało dwóch różnych prezydentów”.<sup>567</sup>

<sup>565</sup> „Bulletin of Atomic Scientists”, listopad 1963 r.

<sup>566</sup> „New York Herald Tribune”, 9 V 1963 r.

<sup>567</sup> „Trybuna Ludu”, 3 VII 1963 r.



Podobnie było ze sprawą Berlina. Prezydent wyraził zainteresowanie dla roków, w praktyce natomiast zajął twarde i nieustępliwe stanowisko, doprowadzając do wzmocnienia potencjału militarnego USA w Niemczech zachodnich. Było to wyraźne ustępstwo wobec tych wszystkich, którzy od początku sprzeciwiali się negocjacji z Związkiem Radzieckim.<sup>568</sup> W tej sytuacji trudno było liczyć na możliwość porozumienia Wschód-Zachód w sprawie normalizacji statusu Berlina Zachodniego.

Niektórzy politolodzy na Zachodzie uważają, że „nieformalne rozmowy na temat Berlina, prowadzone w Moskwie i w Waszyngtonie w latach 1962 i 1963, zostały podjęte przez Stany Zjednoczone głównie w celu wzmocnienia prawa sojuszników do dostępu do Berlina”.<sup>569</sup> Stwierdzenie to, po pierwsze, osłabia znaczenie rozmów („nieformalne”), po drugie, wprowadza czytelnika w błąd. Przedmiotem rozmów nie było bowiem „wzmocnienie” praw państw zachodnich, lecz normalizacja statusu Berlina Zachodniego, przekształcenie tego miasta z niebezpiecznego punktu zapalnego w samodzielną jednostkę polityczną, której system polityczny określany będzie nie przez wojska okupacyjne, lecz przez wolę mieszkańców.

Na przełomie lat 1962/1963 napięcie wokół Berlina wróciło do „normy”, tzn. mocarstwa zachodnie stały na gruncie utrzymania status quo, ale nadal wykorzystywały Berlin Zachodni do działalności dywersyjno-propagandowej. W styczniu 1962 r. nowym komendantem garnizonu amerykańskiego został generał James H. Polk, który, jak zwykle w takich razach, musiał „ponowić uroczyste zapewnienie o obronie wolności Berlina Zachodniego”.<sup>570</sup> Na początku marca Związek Radziecki wystąpił znów z inicjatywą w sprawie negocjacji na temat Berlina, przerwanych wskutek kryzysu kubańskiego, mocarstwa zachodnie jednak nie zainteresowały się tą propozycją. Jak pisał w artykule redakcyjnym „New York Times”, oficjalne stanowisko USA w sprawie Berlina można wyrazić słowami: „bez zasadniczych zmian” („no basic change”).<sup>571</sup> Dowiodły tego rozmowy ambasadora ZSRR w Waszyngtonie Dobrynina z sekretarzem stanu Ruskiem. USA obstawały przy starej polityce w odniesieniu do Berlina Zachodniego. W okresie tych pierwszych kontaktów po dłuższej przerwie strona amerykańska ostentacyjnie podkreślała, że nie zmieniła i nie zamierza zmienić swego stanowiska w podstawowych kwestiach dotyczących Berlina. Upór ten nie wróżył oczywiście żadnych rewelacyjnych wyników rozmów. Niektóre dzienniki wysuwały przypuszczenie, że radziecko-amerykańskie spotkania w sprawie Berlina są w gruncie rzeczy stałym forum informacyjnym dla obu supermocarstw we wszystkich sprawach, które obie strony uznają za stosowne poruszyć (Kuba, Laos itp.).

Propozycja przeniesienia do Berlina Zachodniego szeregu instytucji ONZ nadal nurtowała opinię międzynarodową, co dawało się zauważyć przy rozmaitych okazjach. W kwietniu 1963 r. w Berlinie Zachodnim bawił z wizytą delegat USA w ONZ, Adlai Stevenson, który na konferencji prasowej oświadczył, że Stany Zjednoczone przychylnie odnoszą się do koncepcji przeniesienia szeregu organizacji specjalistycznych ONZ do Berlina. Jeśli chodzi o możliwość stacjonowania kontyngentów wojskowych pod flagą ONZ, to pozytywne stanowisko Waszyngtonu obwarował Stevenson następującymi warunkami: a) obecność flagi ONZ w niczym nie może naruszyć dotychczasowych praw i przywilejów obecności mocarstw zachodnich; b) przyjęcie przez ONZ różnych funkcji musi rzeczywiście wyjść na korzyść miastu.

W kwietniu 1963 r. doszło do krótkiej, acz znamiennej scysji między NRF i mocarstwami zachodnimi. Przewodniczący zachodnioniemieckiego Bundestagu, dr Eugen Gerstenmaier, w porozumieniu z przywódcami wszystkich frakcji zwołał

<sup>568</sup> Nie przeszkodziło to oczywiście takim reakcyjnym politykom jak senator Barry Goldwater krytykować prezydenta Kennedy'ego za to, że jest „zbyt miękki” i za mało stanowczy wobec ZSRR w Berlinie („New York Times”, 17 X 1963 r.).

<sup>569</sup> Ferenc A. Vali: „The Quest for a United Germany”, The Johns Hopkins Press, Baltimore 1967, s. 205.

<sup>570</sup> „New York Times”, 31 1963 r.

<sup>571</sup> Tamże, 16 IV 1963 r.

kolejną sesję Bundestagu do Berlina Zachodniego. Mocarstwa zachodnie zgłosiły wobec tej decyzji formalne veto. W jednobrzmiących notach przedłożonych bońskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych oświadczyły one, że termin sesji w Berlinie Zachodnim nie jest „właściwy w obecnych warunkach”. To ostatnie zastrzeżenie dotyczyło zapowiedzianej wizyty prezydenta Kennedy’ego w Berlinie Zachodnim, jak również trwających rozmów radziecko-amerykańskich na temat Berlina. Gerstenmaier zmuszony był odwołać sesję, co wywołało rozgoryczenie większości prasy zachodnioniemieckiej. Podkreślano, że mocarstwa zachodnie zdezwuwały decyzję najwyższej instancji NRF – parlamentu. Odwołanie sesji skrytykowali burmistrz Berlina Zachodniego Willy Brandt oraz jego zastępca Albertz, zwłaszcza że celem sesji miało być zademonstrowanie „praw” Republiki Federalnej do Berlina Zachodniego.

Prasa zachodnioniemiecka przy byle okazji wpadała w irytację. Kiedy Amerykanie zapowiedzieli, że z dniem 1 września zmniejszą o 600 żołnierzy garnizon amerykański w Berlinie Zachodnim, prasa zachodnioniemiecka podniosła krzyk.

„General Anzeiger” w artykule redakcyjnym pisał:

Wiadomość ta zaskakuje i budzi niezadowolenie. Dodatkowe zapewnienie, że siła ognia pozostałych jednostek nie zmniejszy się, a nawet – dzięki lepszemu uzbrojeniu – będzie powiększona, mówi niewiele, ponieważ waga polityczna kontyngentów sojusznicznych w wolnej części b. stolicy Rzeszy nie jest mierzona efektywną, militarną siłą tych kontyngentów. Ich znaczenie, jak nam powtarzano wielokrotnie, jest raczej natury symbolicznej, co powinno zadecydować o pozostawieniu ich w obecnym stanie.<sup>572</sup>

W dnia 23 i 24 czerwca prezydent Kennedy złożył wizytę w NRF i odbył rozmowy z politykami bońskimi. Komunikat opublikowany na zakończenie tych rozmów stwierdzał wprawdzie ogólnikowo, że oba rządy będą dążyły do „złagodzenia napięcia drogą porozumienia międzynarodowego”, ale jeśli chodzi o Berlin Zachodni, puszczono znów starą płytę z nieustępliwym refrenem: obie strony „będą broniły wolności przy pomocy wszelkich niezbędnych środków”.<sup>573</sup>

Prezydent Kennedy odwiedził również Berlin Zachodni w towarzystwie tak przekonanych rzeczników twardej linii jak kanclerz Adenauer i generał Clay. Nic więc dziwnego, że ton przemówienia, które wygłosił na ratuszu 26 czerwca 1963 r., był demagogiczny. Było to reklamowane później szeroko przemówienie zwane „Ich bin ein Berliner”. Kennedy powiedział, że współpraca z komunistami nie jest możliwa i że komunizm jest „systemem zła”. Słów tych Kennedy potem żałował. Zakończył oświadczeniem: wszyscy wolni ludzie są obywatelami Berlina i „dlatego jako wolny człowiek z dumą mówię: ich bin ein Berliner”.<sup>574</sup>

Od czasu do czasu wracały spory radziecko-amerykańskie na temat ruchu personelu i transportów wojskowych USA na trasie między NRF i Berlinem Zachodnim. Powodem konfliktów było na ogół prowokujące i agresywne zachowanie się personelu amerykańskiego, który odmawiał dopełnienia normalnych formalności podczas kontroli na punktach granicznych, kontroli sprawowanej przez wojska radzieckie. Za klasyczny przykład może tu posłużyć zatarg z listopada 1963 r. Konwoje francuski, angielski i amerykański jadące w kierunku Berlina Zachodniego zostały zatrzymane na punkcie kontrolnym. Anglicy i Francuzi przedstawili żądane dokumenty, natomiast amerykański personel wojskowy dopiero po upływie trzech godzin oznajmił, że godzi się na kontrolę. Rząd amerykański nie zwlekając wystosował 6 listopada notę do rządu ZSRR, stanowczo protestując przeciw „trwającej w dalszym ciągu interwencji radzieckich władz wojskowych w sprawie ruchu konwojów sojusznicznych między Berlinem Zachodnim a Niemcami zachod-

<sup>572</sup> „General Anzeiger”, 13 VIII 1963 r.

<sup>573</sup> „Zbiór dokumentów”, 1963, nr 6, s. 698.

<sup>574</sup> „Documents on Berlin 1944-1963”, s. 359.

nimi na autostradzie Berlin-Helmstedt”.<sup>575</sup> Rząd radziecki odpowiedział notą z 21 listopada stwierdzając m. in.

Rząd USA – jak to wynika z jego noty – powołuje się na instrukcje wydane przez amerykańskie władze wojskowe i obowiązujące osoby odpowiedzialne za amerykańskie kolumny samochodowe udające się do Berlina Zachodniego lub wracające stamtąd i przejeżdżające przez radzieckie graniczne punkty kontrolne. Instrukcje te jednak w żadnym wypadku nie obowiązują radzieckich władz wojskowych. A w ogóle zupełnie nieuzasadnione są roszczenia władz amerykańskich do tego, by według własnego uznania ustalać zakres obowiązków i sposób postępowania radzieckich przedstawicieli na granicznych punktach kontrolnych podczas kontrolowania amerykańskiego personelu wojskowego. Jeżeli instrukcje wewnętrzne dla wojsk amerykańskich mają na celu wprowadzenie należytego porządku wśród amerykańskiego personelu wojskowego, to oczywiście można by to było powitać z uznaniem. Ale jednocześnie jest rzeczą całkiem jasną, że instrukcje te nie mogą służyć takiemu celowi, ponieważ naruszają te czy inne przepisy dotyczące kontroli personelu wojskowego trzech mocarstw zachodnich na granicznych punktach kontrolnych.

[ ] co kryje się za powtórna próbą amerykańskich władz wojskowych w Niemczech naruszenia obowiązującej procedury przekraczania przez wojskowe kolumny samochodowe USA radzieckich granicznych punktów kontrolnych w Marienborn i Nowawes? Co to jest – czy niedostateczne zdyscyplinowanie amerykańskiego personelu wojskowego, czy też świadoma działalność tych, którzy są zainteresowani w utrzymaniu napięcia międzynarodowego, spowodowanego nieuregulowaniem problemu niemieckiego w sposób pokojowy i trwającą wskutek tego nienormalną sytuacją w Berlinie Zachodnim, czy jest to właśnie działalność zmierzająca do skomplikowania sytuacji na szlakach komunikacyjnych, z których korzysta nadal garnizon amerykański w Berlinie Zachodnim.<sup>576</sup>

6 grudnia 1963 r. rząd NRD wystąpił z inicjatywą rozpoczęcia rokowań w sprawie umożliwienia mieszkańcom Berlina Zachodniego wizyt u krewnych w stolicy NRD w okresie świąt Bożego Narodzenia. W wyniku narad między sekretarzem stanu Erichem Wendtem, jako przedstawicielem rządu NRD, a radcą senatu Horstem Korberem, jako przedstawicielem senatu Berlina Zachodniego, zawarto odpowiednie porozumienie, chociaż reakcyjne siły w NRF i w Berlinie Zachodnim usiłowały temu przeszkodzić. „Porozumienie jest sukcesem polityki opierającej się na rokowaniach i pokojowym współistnieniu. Nabrało ono szczególnego znaczenia zarówno w skali narodowej, jak i międzynarodowej, ponieważ zostało osiągnięte w ognisku napięcia, jakim jest Berlin Zachodni”.<sup>577</sup> Było to pierwsze z serii tzw. porozumień w sprawie przepustek dla mieszkańców Berlina Zachodniego. Rokowania w tej sprawie napotykały zawsze na opór ze strony NRF i prasy zachodniobерlińskiej. Mocarstwa zachodnie na ogół nie zgłaszały zastrzeżeń do samej idei przepustek dla mieszkańców Berlina Zachodniego w stolicy NRD, ale bacznie zważały, aby porozumienie to nie było interpretowane jako forma uznania rządu NRD.

Po tragicznej śmierci prezydenta Johna Kennedy’ego w listopadzie 1963 r. fotel prezydencki zajął Lyndon B. Johnson. Zmiana ta oczywiście nie oznaczała zmiany polityki amerykańskiej wobec Berlina. Zresztą Johnson szybko to potwierdził.

<sup>575</sup> „Zbiór dokumentów”, 1963, nr 11-12, s. 1656.

<sup>576</sup> Tamże, s. 1659-1662.

<sup>577</sup> Oświadczenie rządu NRD na temat realizacji porozumienia w sprawie przepustek dla mieszkańców Berlina Zachodniego („Zbiór dokumentów”, 1964, nr 1, s. 42).

Okazję ku temu dała mu wizyta w Stanach Zjednoczonych kanclerza Ludwiga Erharda. Johnson, jak głosił oficjalny komunikat, zapewnił, że USA będą nadal usiływały „sprostać swym zobowiązaniom w Berlinie”. Johnson dodał od siebie, że naród amerykański „przrzeka poświęcić życie swoich synów, naszą wolność, nasz święty honor dla jedności i obrony Berlina Zachodniego”.<sup>578</sup>

Chociaż rząd amerykański w okresie prezydentury Johnsona nie wykazywał ochoty do rozpoczęcia dialogu z ZSRR na temat normalizacji statusu Berlina Zachodniego, w NRF regularnie podnosiły się głosy wyrażające „obawy” i „podejrzenia”, że do takiego porozumienia dojść może. Heinrich Krone, przewodniczący Krajowej Rady Bezpieczeństwa NRF, publicznie ostrzegał przed „rozmowami odprężeniowymi” USA-ZSRR w sprawie Berlina.<sup>579</sup> Tego rodzaju obawy i podejrzenia zmusiły rzecznika Departamentu Stanu Roberta J. McCloskeya do oficjalnego zaprzeczenia, jakoby Stany Zjednoczone „zawarły tajne porozumienie ze Związkiem Radzieckim w sprawie Berlina lub w jakiegokolwiek innej sprawie”.<sup>580</sup> Bawiący z wizytą w Berlinie Zachodnim prokurator generalny Stanów Zjednoczonych Robert F. Kennedy również zapewniał Niemcy zachodnie, że Stany Zjednoczone stoją na niezmiennym stanowisku i będą umacniać swoje pozycje w NRF i w Berlinie Zachodnim.<sup>581</sup>

Jednym ze sposobów naruszania przez Stany Zjednoczone porozumienia w sprawie korytarzy powietrznych do Berlina było otwarcie bezpośredniej komunikacji pasażerskiej przez Pan American World Airways na trasie Nowy Jork-Berlin Zachodni. Związek Radziecki uznał to połączenie za bezprawne, bo Pan American nie zawarł odpowiedniego porozumienia z władzami NRD w sprawie przelotu nad terytorium tego kraju. Korytarze powietrzne w myśl porozumienia miały służyć do utrzymywania łączności między wojskami stacjonującymi w Berlinie Zachodnim i w zachodnich strefach okupacyjnych. Samoloty miały więc startować z lotnisk na terenie Niemiec. ZSRR oświadczył w nocy do rządu USA, że nie może gwarantować bezpieczeństwa tych lotów, które stanowią pogwałcenie porozumienia międzysojuszniczego.<sup>582</sup> Mocarstwa zachodnie odrzuciły protest radziecki, zdecydowane kontynuować bezpośrednie loty pasażerskie spoza granic NRF.<sup>583</sup>

Sprawa Berlina Zachodniego znalazła stosunkowo niewielkie odbicie w kampanii prezydenckiej 1964 r. Johnson oczywiście był za utrzymaniem status quo. Konkurencyjny z nim kandydat republikański Barry Goldwater więcej hałasu robił na ten temat i częściej uciekał się do demagogicznych kazań. Wydał też specjalną proklamację z okazji rocznicy wprowadzenia zarządzeń granicznych w Berlinie z 13 sierpnia 1961 r. Oskarżał partię demokratyczną, personalnie zaś Kennedy'ego i Johnsona, o to, że „wplątali nas w kryzys berliński, a potem oszukali naród i wolny świat twierdząc, iż nie mamy prawa ani siły powstrzymać Wschodu od odgródnienia się od Zachodu”.<sup>584</sup> Tego rodzaju demagogia jest częścią składową retoryki wyborczej w Stanach Zjednoczonych. Nikt się tym nie przejmuje, ponieważ nikt nie wierzy w to, co głoszą kandydaci.

12 czerwca 1964 r. Związek Radziecki i Niemiecka Republika Demokratyczna podpisały układ o przyjaźni i współpracy. Układ przewidywał m. in. gwarancje dla granic NRD i zapowiadał dążenie obu stron do zlikwidowania pozostałości drugiej wojny światowej, do zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i unormowania na jego podstawie sytuacji w Berlinie Zachodnim. Artykuł 6 układu brzmi: „Wysokie Układające się Strony będą traktowały Berlin Zachodni jako samodzielną jednostkę polityczną”.<sup>585</sup>

<sup>578</sup> „New York Times”, 30 XII 1963 r.

<sup>579</sup> Tamże, 23 IV 1964 r.

<sup>580</sup> Tamże, 24 IV 1964 r.

<sup>581</sup> Tamże, 27 VI 1964 r.

<sup>582</sup> Tamże, 23 VI 1964 r.

<sup>583</sup> Tamże, 25 VIII 1964 r.

<sup>584</sup> Tamże, 21 X 1964 r.

<sup>585</sup> Tekst układu w „Zbiorze dokumentów”, 1964, nr 6, s. 843-850.

Mocarstwa zachodnie, które zostały uprzedzone przez ZSRR o zamiarze zawarcia powyższego układu, zareagowały oficjalnie 26 czerwca wspólnym oświadczeniem stwierdzającym, że układ ten nie może wpłynąć na żadne zobowiązania ZSRR wynikające z międzysojuszniczych porozumień. W sprawie Berlina trójstronny dokument państw zachodnich stwierdzał:

Berlin Zachodni nie jest „niezależną jednostką polityczną”. W ramach swych obowiązków dotyczących Niemiec jako całości, cztery mocarstwa wzięły stolicę Niemiec – miasto „Wielki Berlin” – pod swój wspólny zarząd. Jednostronne posunięcia rządu radzieckiego, zmierzające do sparaliżowania czterostronnego zarządu Berlinem, nie mogą w żadnej mierze zmienić tej sytuacji ani przekreślić praw i obowiązków czterech mocarstw w odniesieniu do Berlina. Zastrzegając sobie prawa do Berlina i uwzględniając konieczność rozwoju Miasta, trzy mocarstwa zachodnie zezwoliły – zgodnie z porozumieniami z 23 października 1954 r. – na nawiązanie ścisłych stosunków między Berlinem a Niemiecką Republiką Federalną, w tym na zapewnienie przez Republikę Federalną przedstawicielstwa Berlina oraz mieszkańców Berlina poza Berlinem. Te stosunki, których istnienie jest konieczne dla Berlina, nie są w żadnej mierze niezgodne z czterostronnym statusem tego miasta i będą utrzymane w przyszłości.<sup>586</sup>

Tę ostatnią tezę państwa zachodnie próbowały podtrzymać, gdy 1 lipca 1964 r. rząd boński zwołał w Berlinie Zachodnim posiedzenie Zgromadzenia Federalnego w celu wyboru prezydenta NRF. Rząd radziecki już w nocy do rządu USA z 22 kwietnia zwracał uwagę na prowokacyjny charakter tego posunięcia. Berlin Zachodni bowiem nie jest ani prawnie, ani politycznie częścią NRF.

Historia nie zna wypadku – stwierdza nota radziecka do rządu USA z 25 czerwca – aby jakiś parlament udawał się poza granice swego kraju w celu dokonania wyboru prezydenta. Władze NRF czynią to, aby – jak oświadczyć – „wzmocnić” swe roszczenia do Berlina Zachodniego. Trudno uwierzyć, aby rząd USA nie rozumiał znaczenia tego rodzaju posunięć. Zaiste musi rozlec się grom, aby dyplomacja uświadomiła sobie logikę życia.

Rozumie się samo przez się, że nie można nie zauważyć dwoistości polityki USA: przyznania w słowach, że Berlin Zachodni nie należy do NRF, a w praktyce tolerowania intryg władz bońskich w tym mieście.<sup>587</sup>

Obowiązkiem Stanów Zjednoczonych było przeciwdziałać wykorzystaniu Berlina Zachodniego do celów, które szkodzą sprawie odprężenia międzynarodowego. Niestety, Waszyngton nie tylko, że nic nie uczynił, aby zapobiec tej prowokacji, ale pomagał w jej prowadzeniu twierdząc, że nie narusza to statusu okupacyjnego Berlina Zachodniego. Jak oświadczył rząd radziecki, w tym wypadku Stany Zjednoczone wykazały, że gotowe są iść faktycznie „na pasku władz zachodnioniemieckich”.<sup>588</sup>

Ilekrót rząd NRF zwoływał sesje plenarne Bundestagu lub posiedzenia komisji i frakcji parlamentarnych, Związek Radziecki protestował wobec rządów zachodnich. Imprezy te bowiem nie mogły odbywać się w Berlinie Zachodnim bez wiedzy władz okupacyjnych USA, Anglii i Francji, które sprawują w tym mieście funkcje kontrolne. Zwykle noty takie kończyły się uprzedzeniem, że odpowiedzialność za konsekwencje tych bezprawnych poczynań władz bońskich spadnie na rządy państw zachodnich. Rząd radziecki zastrzegał sobie w takich wypadkach również

<sup>586</sup> Tamże, s. 861.

<sup>587</sup> Tamże, s. 856-857.

<sup>588</sup> Tamże, s. 857.

prawo do poczynienia w razie konieczności kroków „zgodnych z podjętymi przezeń zobowiązaniami w zakresie zapewnienia nienaruszalności granic Niemieckiej Republiki Demokratycznej”.<sup>589</sup>

Reakcja amerykańska była zwykle, można by rzec, standardowa. Amerykanie stwierdzali, że tego rodzaju imprezy nie naruszają statusu Berlina ani nie podają w wątpliwość odpowiedzialności czterech mocarstw za Berlin. Rząd amerykański zaznaczał przy tym, że owe imprezy „odbywały się wielokrotnie w przeszłości i nie powodowały żadnych incydentów”.<sup>590</sup> A więc Waszyngton uważał, że skoro Bonn naruszało status Berlina Zachodniego w przeszłości, to może nadal to robić. Stanowisko takie jest naturalnie nie do obrony z żadnego punktu widzenia. Nawet „New York Times” w artykule redakcyjnym uznał za konieczne zakwestionować słuszność idei zwoływania Bundestagu w Berlinie Zachodnim.<sup>591</sup>

Od czasu do czasu mocarstwa zachodnie demonstrowały wobec NRF swoje uprawnienia w Berlinie Zachodnim, dając do zrozumienia, że miasto to mimo licznych związków nie stanowi integralnej części Niemieckiej Republiki Federalnej. Tak np. we wrześniu 1965 r. mocarstwa zachodnie nie wyraziły zgody na udzielenie prawa głosowania zachodniobierlińskim deputowanym do Bundestagu. Postulat w sprawie przyznania prawa głosu zachodniemieckim deputowanym wysuwali zwłaszcza socjaldemokraci, którzy mają przewagę w Berlinie Zachodnim i w ten sposób chcieliby również umocnić swoją pozycję w Bonn. Na konferencji prasowej 14 XI 1965 r. Brandt zarzucił mocarstwom zachodnim, że w ten sposób ingerują w wewnętrzne sprawy NRF. Podkreślanie przez mocarstwa zachodnie uprawnień w Berlinie Zachodnim zmusiło jednak przewodniczącego Bundestagu Gerstenmaiera do oświadczenia w końcu grudnia 1965 r.: „W związku z zastrzeżeniami wysuwanymi przez aliantów zachodnich nie należy raczej liczyć się z możliwością zwołania w przyszłym roku posiedzenia Bundestagu w Berlinie”. Gerstenmaier zaznaczył przy tym z naciskiem, że „osobiście nadal reprezentuje pogląd, iż przewodniczący Bundestagu decyduje o tym, gdzie zwoływane są posiedzenia parlamentu”.

Mocarstwa zachodnie wykorzystywały swe uprawnienia okupacyjne do walki z ruchem robotniczym i postępowymi siłami w Berlinie Zachodnim. Tak na przykład w okresie od 25 do 27 lutego 1966 r. w zachodniobierlińskiej dzielnicy Spandau miał odbyć się pierwszy zjazd partii SED – Berlin Zachodni. W zjeździe tym zapowiedzieli swój udział przedstawiciele 22 partii komunistycznych i robotniczych; zwrócono się też o akredytowanie 90 dziennikarzy z różnych krajów. 21 lutego Komendantura zachodnia w formie rozporządzenia wydała zakaz odbycia zjazdu – a więc mocarstwa zachodnie poszły nawet dalej niż burżuazyjne partie zachodniobierlińskie, które tylko zapowiedziały demonstracyjne ignorowanie zjazdu.

W końcu 1967 r. Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja podjęły decyzję o zredukowaniu statusu przedstawicielstw zagranicznych w Berlinie Zachodnim z dyplomatycznego na konsularny. Decyzję tę podjęto zapewne po uzgodnieniu jej z bońskim MSZ. Faktem jest, że spotkała się ona z krytyczną oceną dyplomatów zachodnich rezydujących w Berlinie Zachodnim. Nie chodziło im jedynie o utratę prestiżu, ale przede wszystkim o to, że ze znakami CD (korpus dyplomatyczny) na samochodach mogli swobodnie poruszać się zarówno po Berlinie Zachodnim, jak i po stolicy NRD. Natomiast ze znakami CC (korpus konsularny) podlegali normalnej kontroli granicznej.

ZSRR i Niemiecka Republika Demokratyczna zwracały uwagę mocarstw zachodnich, ilekroć rząd boński podejmował decyzje rozciągające jego jurysdykcję na Berlin Zachodni. W ciągu ostatnich dwudziestu lat wiele było takich decyzji. Część z nich dotyczyła spraw mniejszej wagi, część miała podstawowe znaczenie. Ich wspólną cechą jednak było to, że pozostawały w sprzeczności ze statusem Berlina Zachodniego jako terytorium okupowanego przez zachodnich aliantów i nie

<sup>589</sup> Nota rządu ZSRR z 28 marca 1965 r. do rządu USA w sprawie zamierzonego zwołania sesji Bundestagu do Berlina Zachodniego („Zbiór dokumentów”, 1965, nr 2-3, s. 103-104).

<sup>590</sup> Tamże, s. 381.

<sup>591</sup> „New York Times”, 7 IV 1965 r.

będącego ani prawnie, ani politycznie integralną częścią NRF – dotyczyły na przykład składania przysięgi przez sędziów zachodnioniemieckich na konstytucję NRF, włączenia Berlina Zachodniego do strefy celnej NRF, wykorzystywania potencjału Berlina Zachodniego dla produkcji zbrojeniowej. Rząd NRD zależnie od rodzaju sprawy kierował pismo do dowódcy garnizonu amerykańskiego w Berlinie Zachodnim albo do Departamentu Stanu.<sup>592</sup> USA nie odpowiadały na pisma NRD.

W lipcu 1965 r. rząd zachodnioniemiecki zwrócił się do mocarstw zachodnich, aby zrezygnowały z przysługującego im prawa weta w odniesieniu do ustaw NRF, które mają obowiązywać w Berlinie Zachodnim. Dotychczas bowiem ustawy zachodnioniemieckie mogły obowiązywać w Berlinie Zachodnim, jeśli były aprobowane przez władze Berlina Zachodniego i zachodnie mocarstwa okupacyjne. Występując z propozycją zniesienia weta Republika Federalna zamierzała prawnie wcielić Berlin Zachodni w zachodnioniemiecki organizm państwowy. Tym bardziej że państwa socjalistyczne, zawierając układy handlowe i inne z NRF, obstarują wyraźnie przy klauzuli, że Berlin nie jest częścią składową NRF. Mocarstwa zachodnie, zwłaszcza Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, niezbyt „uprzejmie”, jak pisał „New York Times”, przyjęły sugestie bońską.<sup>593</sup> Mocarstwa zachodnie od czasu do czasu powstrzymywały rząd boński przed zbyt prowokacyjnymi imprezami. Tak na przykład w październiku 1966 r., gdy Niemcy zachodnie planowały zorganizowanie pełnej sesji plenarnej Bundestagu w Berlinie Zachodnim, Bonn na życzenie mocarstw zachodnich ograniczyło się do posiedzeń niektórych komisji Bundestagu w Berlinie Zachodnim.<sup>594</sup> W jednej ze swych not rząd radziecki wprost przestrzegwał Stany Zjednoczone, że polityka utrwalania obecności NRF na terenie Berlina Zachodniego może doprowadzić nie tylko do osłabienia, ale i do utraty pozycji amerykańskich w Berlinie Zachodnim.<sup>595</sup>

W celu przypomnienia NRF i mocarstwom zachodnim o tym, iż zwoływanie imprez federalnych do Berlina Zachodniego jest prowokacją, władze radzieckie oraz Niemieckiej Republiki Demokratycznej zmuszone były nieraz do wydawania różnego rodzaju zarządzeń utrudniających normalny dostęp NRF do Berlina Zachodniego. Odbywało się to w formie krótkotrwałego wstrzymywania ruchu na autostradzie Helmstedt–Berlin. Zamykano również na krótko drogi wodne. Radziecki kontroler w zachodnioberlińskim Ośrodku Bezpieczeństwa Lotów odmówił zagwarantowania podczas manewrów wojskowych bezpieczeństwa samolotom zachodnim przewożącym Niemców na imprezy do Berlina Zachodniego. Władze NRD nie udzieliły także zgody na przejazd przez swoje terytorium uczestników rozmaitych imprez prowokacyjnych w Berlinie Zachodnim. Byli wśród nich członkowie gabinetu bońskiego, udający się na „wyjazdowe” posiedzenia rządu do Berlina Zachodniego, i członkowie NPD. Tego rodzaju zarządzenia, zresztą krótkotrwałe, były swego rodzaju odpowiedzią na prowokacje i miały poniekąd charakter „upomnienia”. Mocarstwa zachodnie protestowały zazwyczaj w notach do rządu radzieckiego. ZSRR odrzucał protesty, uzasadniając swoje kroki troską o ukrócenie wrogiej i prowokacyjnej działalności w Berlinie Zachodnim.<sup>596</sup>

Mocarstwa zachodnie twierdzą, że Berlin Zachodni musi podtrzymywać swoje związki z NRF, ponieważ nie jest jednostką samodzielną gospodarczo, związki te ponadto nie naruszają statusu okupacyjnego Berlina Zachodniego. Pogląd taki jest sprzeczny z logiką politycznego myślenia, skoro pozwala się organom politycznym NRF działać w Berlinie Zachodnim zupełnie swobodnie, jak gdyby to miasto było integralną częścią Niemiec zachodnich. W liście trzech Wysokich Komisarzy do kanclerza Adenauera z 26 maja 1952 r. mocarstwa zachodnie stwierdzały, że są „zdecydowane wyegzekwować swoje prawa na terenie Berlina w taki sposób, aby ułatwiać Republice Federalnej działalność w myśl deklaracji o pomocy dla Berli-

<sup>592</sup> Teksty tych not i listów w „Documentation on the Question of West Berlin”.

<sup>593</sup> „New York Times”, 9 VII 1965 r.

<sup>594</sup> Tamże, 18 X 1966 r.

<sup>595</sup> Tamże, 15 II 1968 r.

<sup>596</sup> Tamże, 29 IV i 11 V 1968 r.

na i o reprezentowaniu tego miasta i jego mieszkańców za granicą”.<sup>597</sup> List ten w zmienionej nieco wersji powtórzony został w październiku 1954 r. i „obowiązywał” formalnie od maja 1955 r.

Na Zachodzie uważa się ów list za prawną podstawę do ingerowania NRF w sprawę zachodniobermińską. I tutaj tkwi druga zasadnicza sprzeczność między tym, co głoszą, a tym, co praktykują mocarstwa zachodnie. Głoszą one, że w Berlinie nadal istnieje czwórstronna międzysojusznicza odpowiedzialność. Natomiast w praktyce postępują według separatystycznych umów i porozumień, w których Związek Radziecki nie brał udziału i których nie uznał.

Stany Zjednoczone usiłują na płaszczyźnie prawnomiędzynarodowej nie tylko bronić swej obecności w Berlinie Zachodnim, ale usprawiedliwiać swą bieżącą politykę na terenie Berlina Zachodniego. Wykładnią amerykańskiego stanowiska prawnomiędzynarodowego jest dokument Departamentu Stanu z 20 grudnia 1958 r.<sup>598</sup> Dokument ten zaprzecza m. in. temu, że obecność USA w Berlinie wynika z umowy poczdamskiej, i dlatego pogwałcenie umowy poczdamskiej „nie może mieć prawnego wpływu na ważność podstawowych praw okupacyjnych mocarstw zachodnich”. Niemniej jednak Stany Zjednoczone zaprzeczają, jakoby kiedykolwiek pogwałciły umowę poczdamską. Departament Stanu zapowiedział nawet, że gotów jest „udokumentować prawdziwość tego stanowiska”. Od czasu tej wypowiedzi (20 grudnia 1958 r.) minęło kilkanaście lat, a dokumentacja jeszcze się nie ukazała. Nazbyt by się mijała z prawdą o naruszeniu litery i ducha uchwał poczdamskich przez USA, aby rząd USA mógł ryzykować ośmieszeniem się wobec naocznych świadków poczynań amerykańskich w Niemczech zachodnich.

Inną sprzecznością w stanowisku amerykańskim jest teza, że „nie było żadnego porozumienia ani ograniczenia odnośnie okresu trwania sojuszniczej okupacji Niemiec”, jakkolwiek USA przyznają, że czas trwania okupacji zależy od tego, ile czasu będzie potrzeba na osiągnięcie celów okupacji. Jeśli zatem mocarstwa zachodnie zakończyły okupację swych stref w Niemczech, to dlaczego podtrzymują status okupacyjny Berlina Zachodniego? Odpowiedź jest prosta. Państwom zachodnim zależy na utrzymaniu swej obecności militarnej i politycznej w Berlinie i ich aktualna obecność w Berlinie Zachodnim nie ma nic wspólnego z celami wytyczonymi przez sojuszników w 1945 r.

Berlin Zachodni potrzebny jest Stanom Zjednoczonym dla realizacji antyradzieckiej i antysocjalistycznej strategii. I głównie dlatego USA tak obstają przy swej obecności w Berlinie. Politolodzy amerykańscy nie mają co do tego żadnych złudzeń. Ale rząd amerykański wstydzi się do tego przyznać. Oto co pisze Edgar R. Rosen:

Jeśli chodzi o Stany Zjednoczone, to cała polityka powstrzymywania komunizmu – kamień węgielny dyplomacji amerykańskiej w świecie – zależy od pozycji w Berlinie. [] Amerykańska obecność w Berlinie jest nieodzowną gwarancją amerykańskiej decyzji utrzymania silnych pozycji na kontynencie.<sup>599</sup>

Profesor amerykański Hans Speier taki wniosek wysuwa w swojej książce o konflikcie berlińskim:

Od przyszłego statusu Berlina Zachodniego zależą nie tylko przyszłość NATO i wiara naszych sojuszników w siłę i zdecydowanie Stanów Zjednoczonych, lecz również nadzieje i oczekiwania krajów nie związanych z walką Wschód-Zachód lub rządzonych przez komunistów. Kryzys berliński jest sprawą globalną.<sup>600</sup>

<sup>597</sup> R. Legien: „The Four Power Agreements on Berlin, Alternative Solutions to the Status Quo?”, Carl Heymanns Verlag, Berlin (bez daty), s. 43.

<sup>598</sup> „Department Press Release on Legal Aspects of the Berlin Situation. December 20, 1958”, „The Soviet Note on Berlin: An Analysis, Department of State”, G. P. O., Waszyngton 1959.

<sup>599</sup> E. R. Rosen: „The United States and the Berlin Problem”, w pracy Ch. B. Robsona: „Berlin-Pivot of German Destiny”, s. 204.

<sup>600</sup> H. Speier: „Divided Berlin”, s. 162.



Tego rodzaju wypowiedzi często spotyka się w amerykańskiej literaturze na temat Berlina. Nie przytaczam ich więcej, ponieważ w różnych słowach potwierdzają tę samą tezę: Stany Zjednoczone wykorzystują Berlin Zachodni jako bazę swych wpływów politycznych dla celów sprzecznych z tymi, dla których niegdyś znalazły się w Berlinie. Postępując w ten sposób same likwidują podstawę i uzasadnienie okupacji Berlina Zachodniego.

Obywatele amerykańscy będący na usługach wywiadu amerykańskiego prowokują rozmaite incydenty na terenie Berlina Zachodniego bądź stolicy NRD. Nawet zwykli turyści, otumanieni prymitywną propagandą we własnym kraju, zachowują się prowokacyjnie w stolicy NRD lub naruszają obowiązujące tam prawa i zwyczaje. Władze NRD wykazują dużo cierpliwości i tolerancji, ale nieraz działalność takich osób przechodzi pewne granice i trzeba stosować areszt.<sup>601</sup> Strona amerykańska próbuje przedstawiać te incydenty w fałszywym świetle. Zdarza się jednak, że nawet Departament Stanu wobec oczywistych faktów kapituluje i wyraża „ubolewanie” z powodu „zachowania się” obywateli USA.<sup>602</sup>

W styczniu 1967 r. mocarstwa zachodnie złagodziły restrykcje dotyczące pobytu na terenie Berlina Zachodniego obywateli państw socjalistycznych – mogą oni przebywać w Berlinie Zachodnim bez wizy do trzech miesięcy, pod warunkiem, że zostaną zatrudnieni.<sup>603</sup>

Pielgrzymki zachodnioniemieckich polityków do-USA nigdy nie służyły dobrej sprawie. Komunikaty po takich wizytach zapowiadały zwiększenie wysiłków zbrojowych albo dalsze zacieśnienie współpracy atlantyckiej, albo kontynuowanie stanowczej postawy wobec państw socjalistycznych. Wizyta kanclerza Erharda w Stanach Zjednoczonych w grudniu 1965 r. niczym się pod tym względem nie wyróżniała. Prezydent Johnson i kanclerz Erhard podkreślili – jak głosił oficjalny komunikat – że „naciski radzieckie na Berlin spotkają się z siłą i zdecydowaniem”. Obaj rozmówcy powrócili jeszcze raz do starego sloganu o rozwiązaniu problemu berlińskiego w ramach problemu niemieckiego na bazie samostanowienia.<sup>604</sup> Podobne były ton i treść komunikatu po wizycie kanclerza Erharda w USA we wrześniu 1966 r.<sup>605</sup>

Jesienią 1966 roku doszło w NRF do kryzysu politycznego. Rząd kanclerza Erharda upadł. Program przywódców NRF – tak uparcie i konsekwentnie od 1949 roku głoszący, że tylko wzmocnienie gospodarczo-militarne Republiki Federalnej i powiązań NRF z Zachodem prowadzi do zjednoczenia kraju i odzyskania utraconych ziem wschodnich – znalazł się w ślepych zaułku. Mimo usilnych starań ze strony NRF, popieranej przez inne kraje zachodnie, Niemiecka Republika Demokratyczna umocniła się nie tylko wewnętrznie, ale wzrosło jej znaczenie i pozycja na arenie międzynarodowej. Zimnowojenna i dywersyjna polityka NRF skonsolidowała społeczeństwo NRD wokół rządowego programu budowy ustroju socjalistycznego.

Polityka zachodnia nie przybliżyła, lecz – wprost przeciwnie – oddaliła moment zjednoczenia Niemiec, utrudniając rozwiązanie problemu niemieckiego.

Dla społeczeństwa NRF stało się jasne, że wskutek zimnowojennej polityki rządu bońskiego nie tylko pogłębiły się sprzeczności między NRF i krajami socjalistycznymi, ale również między NRF i jej sojusznikami. W przemówieniu z 7 października 1966 r. prezydent Johnson oświadczył, że zjednoczenie Niemiec może się dokonać w atmosferze poprawy stosunków między Wschodem i Zachodem. Coraz więcej krajów zachodnich wyraża opinię, od dawna utrzymywaną przez kraje socjalistyczne, że rozwiązanie problemu niemieckiego winno być podporządkowane sprawie ważniejszej, tj. stworzeniu trwałego systemu bezpieczeństwa europejskiego. Tymczasem Niemcy zachodnie przyjmują kolejność odwrotną; najpierw zjednoczenie, potem ewentualne rozmowy w sprawie bezpieczeństwa.

<sup>601</sup> M. in. w „New York Times”, 22, 23 i 24 XII 1965 r. oraz 6 XI 1967 r.

<sup>602</sup> Tamże, 24 XII 1965 r.

<sup>603</sup> Tamże, 22 I 1967 r.

<sup>604</sup> Tekst komunikatu w „New York Times”, 22 XII 1965 r.

<sup>605</sup> „New York Times”, 28 IX 1968 r.

Aby zapobiec szybko postępującej izolacji NRF w świecie i powstrzymać proces osłabiania się pozycji politycznych Bonn, utworzono nowy rząd koalicyjny CDU i SPD, na czele z byłym hitlerowcem Kurtem Kiesingerem. Miał to być swego rodzaju rząd „ocalenia narodowego”, który stawiając przed sobą stare cele, ale posługując się nieco inną taktyką, zamierzał przywrócić państwu zachodnioniemieckiemu pozycję polityczną odpowiadającą pozycji gospodarczej i militarnej NRF w świecie zachodnim. Istota polityki nowego rządu nie uległa zmianie.

Berlin Zachodni od szeregu lat jest terenem masowych i spontanicznych demonstracji antyamerykańskich. Wiele z nich organizuje młodzież, zwłaszcza studencka. Młodzież ta wyraźniej aniżeli reszta społeczeństwa dostrzega sprzeczności między tym, co Amerykanie głoszą w Berlinie Zachodnim, i tym, co realizują np. w Azji południowo-wschodniej. Głównymi motywami protestu w latach ostatnich była amerykańska agresja w Wietnamie i polityka mocarstw zachodnich w Berlinie. Demonstracje przybierały niekiedy charakter gwałtowny, obrzucano kamieniami budynki mieszczące różne organa amerykańskie, amerykański ośrodek propagandowo-informacyjny Amerika Haus.<sup>606</sup> „Demonstracje przeciw polityce USA w Wietnamie stały się powszechnym zjawiskiem w Europie zachodniej. Najbardziej ambitna z demonstracji przeciw wojnie w Wietnamie odbyła się w Berlinie Zachodnim; przywódca studencki Rudi Dutschke wyprowadził na ulicę 10 tys. zwolenników Nowej Lewicy”.<sup>607</sup> Policja zachodniobermberska nie przebiegała w środkach, brutalnie zwalczając wszelkie oznaki protestu przeciw mocarstwom zachodnim w Berlinie Zachodnim. Mnożyły się aresztowania. 5 kwietnia 1967 r. aresztowano kilkanaście osób pod zarzutem, że przygotowują zamach na wiceprezydenta Huberta H. Humphreya podczas jego wizyty w Berlinie Zachodnim. W rzeczywistości nie chodziło tu o aresztowanie rzekomych zamachowców, lecz organizatorów demonstracji antyamerykańskiej, jaka miała się odbyć w czasie wizyty Humphreya w Berlinie.<sup>608</sup> Środki masowej informacji próbowały zdyskredytować organizatorów demonstracji występując ze sfabrykowanym oskarżeniem, jakoby ściśle współdziałali oni z ambasadą ChRL w stolicy NRD. Do wielkiego blamażu doszło w dwa dni później, gdy policja musiała zwolnić zatrzymanych, nie znajdując najmniejszych nawet podstaw do wszczęcia śledztwa. Humphrey zdążył już jednak opuścić Berlin Zachodni. I o to przede wszystkim chodziło policji. Mamy tu jeszcze jeden drobny fakt ilustrujący, jak wygląda swoboda wyrażania opinii i przekonań politycznych w Berlinie Zachodnim, „bastionie wolnego świata”.<sup>609</sup>

Aby zapobiec licznym demonstracjom przeciw wojnie w Wietnamie i przeciw obecności mocarstw zachodnich w Berlinie, komendanci wydali we wrześniu 1968 r. specjalne dekrety nakazujące sądom zachodnioniemieckim i zachodniobermberskim podjęcie drastycznych i natychmiastowych kroków przeciw każdemu, kto „planuje, przygotowuje i opowiada się za przeszkadzaniem w swobodnym dostępie do Berlina”.<sup>610</sup> Pod taką interpretacją można w gruncie rzeczy podciągnąć każdą demonstrację antyamerykańską. Decyzję tę mocarstwa zachodnie podjęły na podstawie klauzul dających im pewne przywileje z tytułu zadań okupacyjnych w Berlinie Zachodnim. Posunięcie to godzi przede wszystkim w radykalny, lewicowy ruch studencki.

Stany Zjednoczone i Niemcy, zachodnie są tak przeczulone na punkcie Berlina Zachodniego, że każdy z amerykańskich polityków wyższej lub niższej rangi, gdy wpadnie bodaj na kilka godzin do Berlina Zachodniego, uważa za konieczne „złożyć zapewnienie o potrzebie obrony wolności” Berlina Zachodniego przez Stany Zjednoczone. Owe „zapewnienia” („reassurance”) stały się rytuałem wizyt amerykańskich w Berlinie Zachodnim. Tylko patrzeć, jak turyści, sportowcy, aktorzy i aktorki będą składać podobne deklaracje. Nieraz je zresztą składali. Formuła stała się tak oklepana, że zatraciła swoje pierwotne znaczenie. Czasami oświad-

<sup>606</sup> Tamże, 27 III 1967 r.

<sup>607</sup> „Newsweek”, 4 III 1968 r. i „Time”, 1 III 1968 r.

<sup>608</sup> „New York Times”, 6 IV 1967 r.

<sup>609</sup> Tamże, 8 IV 1967 r.

<sup>610</sup> Tamże, 20 IX 1968 r.

czenia te moją formę pogroźek. Sekretarz obrony USA Clark Clifford oświadczył na przykład, że Stany Zjednoczone „podejmą każdą akcję, jaką uznają za stosowną”, aby zachować swe „prawa” w Berlinie Zachodnim. Jak donosił „New York Times”, członkowie delegacji amerykańskiej, która na czele z Cliffordem przybyła do Berlina, podkreślali, że celem tej wizyty jest ostrzeżenie Związku Radzieckiego w sposób dobitny, że „Stany Zjednoczone są zdecydowane zająć twardą postawę na terenie miasta będącego terenem potencjalnych konfliktów”.<sup>611</sup>

Zarówno Waszyngton jak Bonn bacznie pilnują, aby nie przepuścić żadnej okazji do umocnienia swych pozycji w Berlinie Zachodnim. Mimo zapewnień o współdziałaniu, jedności poglądów, wzajemnych konsultacjach, przyjaźni itp. obydwa kraje uważnie się obserwują i śledzą swoje posunięcia na terenie Berlina Zachodniego. Zwykle dotychczas podnoszono w Bonn wrzawę, ilekroć na horyzoncie pojawiła się bodaj najmniejsza zapowiedź rozmów radziecko-amerykańskich na temat Berlina. W 1968 r. mieliśmy jednak przykład takiego „niepokoju” po stronie amerykańskiej. Bezpośrednim powodem irytacji Amerykanów były radzieckie propozycje z 6 stycznia 1968 r. dotyczące poprawy stosunków z NRF. Według doniesień prasy amerykańskiej rząd radziecki oświadczył Niemcom zachodnim, że gotów jest rozmawiać na temat poprawy wzajemnych stosunków. Nie ukrywano przy tym, że jednym z warunków poprawy jest zmniejszenie prowokacyjnej działalności NRF w Berlinie Zachodnim.<sup>612</sup>

Stany Zjednoczone poczuły się urażone, że NRF pomijając je rozmawia bezpośrednio z ZSRR. Prasa amerykańska natychmiast zaczęła ostrzegać przed „nowym Rapallo”. „New York Times” przypomniał, że w związku z wojną wietnamską Stany Zjednoczone są szczególnie czułe na punkcie swej obecności w Berlinie. Prasa amerykańska i zachodnioniemiecka opublikowały wyraźnie organizowane „przecieki” z tajnego raportu ambasadora NRF w Waszyngtonie, Heinricha Knappsteina, który donosił, że w pewnych kołach waszyngtońskich panuje zaniepokojenie i przekonanie, że zachodnioniemieckie kontakty z ZSRR mogą doprowadzić do osłabienia pozycji mocarstw zachodnich.<sup>613</sup> Problem widocznie był tak poważny, że stał się przedmiotem rozmów zastępcy sekretarza stanu Eugene V. Rostowa, który bawił w Bonn na czele delegacji amerykańskiej, omawiającej bilateralne stosunki płatnicze między obu krajami. W trakcie rozmowy z Rostowem kanclerz Kiesinger „wyraził się jasno, że Bonn nie zamierza zająć żadnego stanowiska w sprawie Berlina bez pełnego porozumienia ze Stanami Zjednoczonymi”.<sup>614</sup>

Rząd boński w dalszym ciągu demonstracyjnie organizował rozmaite imprezy w Berlinie Zachodnim, aby utrwalić w ten sposób związki NRF z tym miastem. Mocarstwa zachodnie tolerowały te imprezy, choć naruszały one status Berlina Zachodniego. 13 lutego 1968 r. ambasador radziecki w NRD, Piotr Abrasimow, wystosował pismo do ambasadorów mocarstw zachodnich w Bonn, zarzucając rządowi NRF, że „zamierza on stworzyć sytuację, w której oficjalne przywileje trzech mocarstw zachodnich, jeśli chodzi o szczególny status Berlina Zachodniego, zostaną faktycznie osłabione”. Mocarstwa zachodnie w swej oficjalnej odpowiedzi zignorowały wprawdzie uwagi ambasadora radzieckiego, ale w praktycznych posunięciach zarówno wcześniejszych, jak późniejszych niejednokrotnie potwierdzały, że Berlin Zachodni nie jest częścią składową NRF.

Burmistrz Berlina Zachodniego Klaus Schütz w połowie 1968 roku zaproponował nawet, aby zlikwidować istniejące dotąd różnice zdań między władzami Berlina Zachodniego, rządem NRF a mocarstwami zachodnimi w kwestii interpretacji statusu prawnego Berlina i zastąpić dotychczasowe formuły nową, bardziej jasną definicją. Różnice zdań bowiem są istotne, choć pozornie tylko niuansowe. Rząd boński, podobnie jak senat zachodniobermberski, reprezentował pogląd, że Berlin Zachodni prawnie należy do Republiki Federalnej, zaś prawa Republiki Federalnej w tym mieście są ograniczone o tyle tylko, o ile trzy mocarstwa zachodnie

<sup>611</sup> Tamże, 13 X 1968 r.

<sup>612</sup> Tamże, 17, 21, 30 I oraz 2, 3, 10 II 1968 r.

<sup>613</sup> Tamże, 10 II 1968 r.

<sup>614</sup> Tamże, 13 II 1968 r.

podtrzymują swe prawa oparte na statusie okupacyjnym oraz na układach czterosmocarstwowych. Trzy mocarstwa zachodnie wychodzą jednak z ustalonego przez siebie założenia, że Berlin Zachodni jest częścią „specjalnego terytorium Wielkiego Berlina”, które podlega odpowiedzialności czterech mocarstw i w którym zachodnie mocarstwa dopóty będą posiadać wyłączne prawo jurysdykcji, dopóki Związek Radziecki nie przejmie współodpowiedzialności za cały Berlin. Mocarstwa zachodnie zaakceptowały wprawdzie w ramach tego statusu włączenie Berlina Zachodniego do gospodarczego, finansowego i prawnego systemu federacji zachodnioniemieckiej, ale odmówiły Republice Federalnej konstytucyjnego prawa rządzenia Berlinem Zachodnim bezpośrednio.

Nie chodzi tu tylko o różnice natury teoretycznej, bo trzeba stwierdzić, że Republika Federalna w ubiegłych latach rzeczywiście wyżej oceniała swoje możliwości swobodnego działania w Berlinie, aniżeli mocarstwa zachodnie mogły to zaakceptować. Jeśli więc obecnie Schütz proponuje usunięcie różnicy zdań, to propozycja ta może tylko doprowadzić do sytuacji, w której Bonn odejdzie od swoich dotychczasowych poglądów i zbliży się do poglądów reprezentowanych przez mocarstwa zachodnie. Trzeba jednak uświadomić sobie, że cofnięcie się Bonn nie może sięgać zbyt daleko. Polityka niemiecka w odniesieniu do Berlina skłania się, niestety, do wybierania dróg skrajnych w zależności od sytuacji, zamiast trzymać się dróg rozsądku.

Tak pisał w artykule wstępnym pt. „Nowa definicja?” zachodniobrzeński dziennik „Der Tagesspiegel”.<sup>615</sup>

W lecie 1968 r. odbywały się rozmowy tzw. grupy czterech, w skład której wchodził ambasadorowie USA, Wielkiej Brytanii i Francji w Bonn oraz sekretarz stanu w bońskim MSZ, Duckwitz. Rozmowy poświęcone były właśnie statusowi Berlina Zachodniego, uprawnieniom poszczególnych stron, wymianie poglądów na temat różnic w interpretacji statusu Berlina. Niewiele wiemy o ich przebiegu. Według doniesień prasy zachodnioniemieckiej mocarstwa zachodnie zażądały od NRF ograniczenia jej obecności w Berlinie Zachodnim i przyhamowania ilości rozmaitych imprez organizowanych przez rząd federalny w Berlinie Zachodnim. Mocarstwa zachodnie, zdając sobie sprawę ze słabości swych pozycji w Berlinie Zachodnim, nie chciały przeciągać struny, prowokując Związek Radziecki i NRD. Tym należy tłumaczyć decyzję komendantów zachodnich z lipca 1968 r., nie zezwalającą na odbycie w Berlinie Zachodnim tzw. kongresu młodzieży łotewskiej (miała to być impreza antyradziecka, rewizjonistyczna i antykomunistyczna).<sup>616</sup> Bońskie Ministerstwo do Spraw Młodzieży i Rodziny opłaciło podróż do Berlina Zachodniego 300 osobom, nie tylko z NRF, lecz i z zagranicy. Senat zachodniobrzeński udostępnił na tę odwetową imprezę wielką Halę Kongresową. Władze Berlina Zachodniego bezskutecznie domagały się anulowania decyzji komendantów alianckich. Komentując ten ewenement zachodniobrzeński dziennik „Spandauer Volksblatt” pisał m. in.:

Wydany przez mocarstwa zachodnie zakaz stwarza precedens zasługujący na baczna uwagę. Przypomniał on wyraźnie berlińczykom to, co zanikało już w ich świadomości, a mianowicie fakt, że w ostatniej instancji prawo decydowania o tym mieście znajduje się nadal w rękach mocarstw zwycięskich. Wieloletnie współdziałanie senatu z alianckimi komendanturami wojskowymi sprawiło, że wielu spośród nas zapomniało, iż przejęcie przez Berlin Zachodni jakiegokolwiek ustawy czy decyzji Niemieckiej Republiki Federalnej uzależnione jest od aprobaty mocarstw okupacyjnych.

<sup>615</sup> „Der Tagesspiegel”, 10 VII 1968 r.

<sup>616</sup> „New York Times”, 26 VII 1968 r.

Mocarstwom zachodnim - jak z tego wynika - zależy na stabilizacji politycznej Berlina Zachodniego i na umocnieniu ich pozycji w tym mieście. Wszelkie prowokowanie Związku Radzieckiego i NRD nie sprzyjało osiągnięciu tych celów. W tym względzie nastąpiła więc pewna zmiana postawy zachodnich aliantów i trzeba to mieć na uwadze analizując posunięcia mocarstw okupacyjnych w Berlinie Zachodnim. Senat zachodnioniemiecki podjął kroki w celu delegalizacji NPD w Berlinie Zachodnim. Komendanci dali do zrozumienia, że krok taki leży w interesie Berlina Zachodniego.<sup>617</sup> Komendantury wojskowe USA, Wielkiej Brytanii i Francji wydały również we wrześniu 1968 r. zarządzenia precyzujące sankcje karne za „czyny skierowane przeciwko interesom mocarstw okupacyjnych”. Chodziło głównie o zaostrzenie represji przeciw licznym demonstracjom lewicy zachodniobерlińskiej. Dodajmy, że zarządzenie podkreślało suwerenność mocarstw zachodnich w Berlinie Zachodnim i ich prawa do ingerowania w życie polityczne miasta. Tak np. w lipcu 1969 r. komendanci zachodni nie zgadzali się, aby na terenie Berlina Zachodniego przebywali dezercerzy z armii amerykańskiej. Tych, którzy protestowali przeciw wojnie wietnamskiej opuszczając szeregi wojsk USA, a znaleźli się w Berlinie Zachodnim, wydawano organom amerykańskim. Rzecz charakterystyczna: mocarstwa zachodnie zakazały władzom zachodniobерlińskim ekstradycji obywateli NRF, którzy przed służą wojskową w Bundeswehrze uciekali do Berlina Zachodniego. Zakazano również wydawania dezercerów z Bundeswehry. Przekazując tę decyzję senatowi aliansi zachodni powołali się na specjalny status Berlina i na konieczność szanowania tego statusu.<sup>618</sup>

Wyrazem dalszego utrwalania odrębnego statusu Berlina Zachodniego była decyzja komendantów zachodnich z 24 lipca 1970 r. odrzucająca wniosek senatu w sprawie utworzenia w Berlinie Zachodnim Krajowego Trybunału Konstytucyjnego NRF. Oznaczało to, że konstytucja NRF nie obowiązuje w Berlinie Zachodnim, z czym nie godzą się Niemcy zachodnie. Jeszcze 21 maja 1957 r. Zachodnioniemiecki Trybunał Konstytucyjny orzekł, że w Berlinie Zachodnim „obowiązuje konstytucja NRF, jeśli zastrzeżenia ze strony mocarstw ochronnych nie ograniczają jej stosowania”.

13 kwietnia 1968 r. władze NRD zakazały przejazdu autostradą z NRF do Berlina Zachodniego członkom rządu federalnego NRF i czołowym politykom zachodnioniemieckim, którzy złożyli prowokacyjne wizyty w Berlinie Zachodnim przed sześcioma tygodniami. Zakaz dotyczył członków neohitlerowskiej NPD. W Bonn oczywiście zareagowano nerwowo i domagano się natychmiastowych represji ze strony mocarstw zachodnich. Prasa zachodnioniemiecka podburzała wielkie mocarstwa przedstawiając zarządzenie NRD jako wstęp do ograniczenia prawa dostępu dla Amerykanów, Anglików i Francuzów. Sojusznicy zachodni nie ulegli jednak tej presji i ograniczyli się do przesłania radzieckiemu ambasadorowi w NRD, Piotrowi Abrasimowowi, oświadczenia, w którym stwierdzali, że tylko ZSRR odpowiedzialny jest za normalne funkcjonowanie ruchu między NRF i Berlinem Zachodnim. Rozważano również natychmiastowe zastosowanie kontrposunięć represyjnych wobec działaczy NRD podróżujących na Zachód. Ale wśród sojuszników ujawniły się na tym tle rozbieżności.<sup>619</sup> M. in. przeciwstawiła się tym środkiem Francja tłumacząc, że zarządzenia NRD w niczym nie naruszają uprawnień mocarstw okupacyjnych.

W czerwcu 1968 r. NRF i mocarstwa zachodnie próbowały doprowadzić do nowego napięcia wokół Berlina. Pretekstem stały się zarządzenia władz NRD wprowadzające z dniem 1 i 15 lipca nowe przepisy w sprawie obowiązku posiadania paszportów i wiz przez osoby podróżujące tranzytem z Niemiec zachodnich do Berlina Zachodniego i z powrotem. Zarządzenie to zmierzało do przeciwstawienia się bońskim roszczeniom do wyłącznego reprezentowania narodu niemieckiego.

<sup>617</sup> „Trybuna Ludu”, 2 X 1968 r.

<sup>618</sup> „New York Times”, 1 VIII 1969 r.

<sup>619</sup> „International Herald Tribune”, 18 IV 1968 r.

12 czerwca Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja opublikowały wspólną deklarację krytykując powyższe zarządzenia jako próbę ograniczenia dostępu do Berlina Zachodniego. Kanclerz Kiesinger odbył spotkania konsultacyjne z ambasadorami mocarstw zachodnich; zastanawiano się nad reakcją państw zachodnich. Burmistrz Berlina Zachodniego Klaus Schütz zorganizował nadzwyczajne posiedzenie władz miejskich wzywając mocarstwa zachodnie do zabezpieczenia dostępu do Berlina Zachodniego.<sup>620</sup> Wszystko to robiono w dramatyzowanej umyślnie oprawie, aby normalnym, wszędzie na świecie przyjętym zarządzeniom nadać charakter rzekomego „kryzysu” i „ataku na wolność” Berlina Zachodniego. Kanclerz Kiesinger udał się z nadzwyczajną wizytą do Berlina Zachodniego, pragnąc zademonstrować „solidarność” w związku z nową „presją” ze strony NRD. W Bonn zaczęto już głośno mówić, że zarządzenia te są świetnym pretekstem do odmowy złożenia podpisu pod układem o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej.<sup>621</sup> W NRF usilnie pracowano nad tym, aby rozdmuchać całą sprawę do rozmiarów nowego „kryzysu berlińskiego”. Sekretarz stanu Dean Rusk odwiedził Bonn i odbył specjalne rozmowy konsultacyjne z kanclerzem Kiesingerem. W komunikacie końcowym wspomniano wprawdzie o „solidarności” obu krajów, o „ściślych konsultacjach” i konieczności utrzymania „wolnego dostępu do Berlina”, ale były to ogólnikowe sformułowania.<sup>622</sup> Stany Zjednoczone nie poszły tym razem na żadne prowokacje, których życzyłyby sobie Niemcy zachodnie. Waszyngton wysłał tylko notę do rządu radzieckiego protestując przeciw zarządzeniom władz NRD.<sup>623</sup> W liście do kanclerza Kiesingera prezydent Johnson wspomniał jedynie o możliwości zastosowania przez stronę zachodnią kontrposunięć.<sup>624</sup> W gruncie rzeczy Stany Zjednoczone doradzały NRF, by przestała rozdmuchiwać tę sprawę. Jak donosił „New York Times”, Waszyngton po dłuższym namyśle doszedł do wniosku, że restrykcje NRD wydają się „mniej poważne”, niż poprzednio sądzono, i niewarte tyle hałasu. Stany Zjednoczone dały wyraźnie do zrozumienia Niemcom zachodnim, że nie chcą wywoływać nowego napięcia wokół Berlina, zwłaszcza że groziłoby to przekreśleniem wszelkich rozmów z ZSRR w zakresie bezpieczeństwa i rozbrojenia. Ponadto sam problem zarządzeń mógłby być rozstrzygnięty w bezpośrednich konsultacjach między obu państwami niemieckimi, skoro dotyczy tylko Niemców.<sup>625</sup> Przy wielu innych okazjach rząd boński nalegał, aby mocarstwa zachodnie podjęły kontrposunięcia wobec NRD lub ZSRR w ramach tzw. represji za określone decyzje władz radzieckich lub władz NRD. Mocarstwa zachodnie z reguły niechętnie wychodziły poza zwyczajowy protest dyplomatyczny. Przeciwstawiały się one również wszelkim decyzjom, które mogłyby prawnie wpłynąć na zmianę statusu okupacyjnego Berlina Zachodniego.<sup>626</sup> Na tym odcinku wyraźnie zaznaczały się niekiedy sprzeczności między Bonn z jednej strony a Waszyngtonem, Londynem i Paryżem z drugiej.

Nie przeszkodziło to jednak mocarstwom zachodnim protestować głośno przeciw zarządzeniom NRD. Prezydent Johnson w specjalnym piśmie do kanclerza Kiesingera obiecał zwiększyć pomoc dla Berlina Zachodniego i zaproponował wspólne konsultacje państw zachodnich z NRF w celu zastosowania środków represyjnych wobec Niemieckiej Republiki Demokratycznej. „New York Times” w artykule redakcyjnym wezwał mocarstwa zachodnie do szybkiego podjęcia kontrposunięć. Dziennik polemizował z tymi, którzy uważają, że sprawa nie zasługuje na tyle wrzawy.

20 czerwca Rada NATO podjęła środki jeszcze bardziej ograniczające podróże obywateli NRD do krajów paktu atlantyckiego, ponadto nałożono pięciodolarową opłatę za wizy. Nowe zarządzenia zmierzały przede wszystkim do maksymalnego

<sup>620</sup> „New York Times”, 13 VI 1968 r.

<sup>621</sup> Tamże, 15 VI 1968 r.

<sup>622</sup> „Department of State Bulletin”, 15 VII 1968 r.

<sup>623</sup> Tekst w „Department of State Bulletin”, 22 VII 1968 r.

<sup>624</sup> „International Herald Tribune”, 18 VI 1968 r.

<sup>625</sup> „New York Times”, 16 VI 1968 r.

<sup>626</sup> Tamże, 15 XI 1968 r.

ograniczenia podróży działaczy politycznych, dziennikarzy, delegacji parlamentarnych itp. Jeśli pominąć powyższą decyzję, to w gruncie rzeczy Zachód przedstawiał raczej na werbalnych zapewnieniach o „solidarności” z NRF i o dezaprobowaniu posunięć NRD, nie podejmując żadnej „akcji”, jak żądało tego Bonn. Zachód nie był bowiem skłonny do wywołania zbyt pochopnie nowego kryzysu berlińskiego ani do histeryzowania, skoro jego przywileje nie były naruszane.

Niektórym politykom w USA środki te wydawały się nie wystarczające. Woleliby oni widzieć bardziej represyjne decyzje. Richard M. Nixon skrytykował administrację Johnsona za brak „zdecydowania” w podtrzymywaniu „praw Zachodu w Berlinie”.<sup>627</sup> Swoje niezadowolenie z kontrposunięć Zachodu wyraził również w artykule redakcyjnym „New York Times”.<sup>628</sup> Aby uspokoić NRF, w drodze z sesji Rady NATO w Reykjavíku (Islandia) sekretarz stanu USA zatrzymał się z jednodzienną wizytą w Bonn i „demonstracyjnie poparł protest przeciw utrudnieniom powodowanym przez komunistów na drogach transportowych do Berlina”.<sup>629</sup> Nie obeszło się oczywiście, jak zwykle w takich wypadkach, bez wyświechtanych formułek o niezłomnej woli USA, obrońcy Berlina Zachodniego.

Niemcom zachodnim jednak to nie wystarczało. 15 lipca 1968 zażądały one od mocarstw zachodnich jeszcze jednego „jasnego potwierdzenia” prawnych związków NRF z Berlinem Zachodnim. Powołano nawet specjalną grupę roboczą złożoną z przedstawicieli mocarstw zachodnich oraz NRF, której powierzono opracowanie nowej formuły. Jak donosił „New York Times”, mocarstwa zachodnie „nie pałają entuzjazmem” do tego projektu.<sup>630</sup> Aby nie prowokować zbyt Związku Radzieckiego, korzystały one czasem z przysługujących im praw zakazu organizowania pewnych imprez w Berlinie Zachodnim.

Zanim omówimy politykę amerykańską wobec Berlina Zachodniego w okresie prezydentury Nixona, zapoznajmy się z aktualną sytuacją gospodarczą Berlina Zachodniego i ze stanem tzw. obecności gospodarczej USA w tym mieście.

Berlin Zachodni budował swoje prosperity głównie na zimnej wojnie, wykorzystując specyficzne warunki, a zwłaszcza swoje położenie geograficzne. Mocarstwa zachodnie i NRF usiłowały uczynić z Berlina Zachodniego „okno wystawowe kapitalizmu”, „miasto pokazowe” itp. W sytuacji gdy granica była otwarta, gdy można było bezpośrednio oddziaływać na ludzi, państwa kapitalistyczne uważały, że w ich interesie jest podtrzymanie rozwoju gospodarczego Berlina i jego blichtru. Berlin stał się więc miastem wysoko subsydiowanym. Roczne dotacje NRF dla Berlina Zachodniego sięgały niekiedy 700 mln dolarów. W okresie powojennym w gospodarce Berlina Zachodniego wpompowano około 9 mld dolarów. Wszystko po to, aby pokazać na zewnątrz zalety systemu kapitalistycznego. W latach 1951–1965 rząd boński przekazał na rozwój gospodarczy Berlina Zachodniego 16 967 mld DM (4 242 mld dolarów). Należy podkreślić, że wpływy z podatków zachodnioberlińskich, które skarb zachodniemiecki otrzymał w tym czasie, wyniosły 15 729 mld DM (3 432 mld dol.)<sup>631</sup>

Od chwili wprowadzenia kontroli granicy w Berlinie w sierpniu 1961 r. nie było już komu pokazywać miasta. Skończyła się możliwość drenażu kadr i gospodarki NRD. Miasto – jak pisał pewien tygodnik amerykański – „straciło wiele ze swej wartości politycznej”.

Aby nie być posądzonym o tendencyjność, zapoznajmy się z oceną sytuacji Berlina Zachodniego poprzez dwa czołowe pisma reprezentujące interesy i poglądy kapitału amerykańskiego: „Business Week” i „U. S. News World Report”. Fakty

<sup>627</sup> Tamże, 26 VI 1968 r.

<sup>628</sup> Tamże.

<sup>629</sup> Tamże, 27 VI 1968 r.

<sup>630</sup> Tamże, 16 VII 1968 r.

<sup>631</sup> Harry W. Flannery i Gerhart H. Seger: „Which Way Germany?”, Hawthorn Books Inc., Nowy Jork 1968, s. 67.

i opinie przytoczone przez te tygodniki mówią same za siebie. Dlatego też komentarz własny ograniczymy do minimum.<sup>632</sup>

Jest to chore miasto – stwierdza „U. S. News and World Report”. – Jeszcze kilka lat temu było miastem pokazowym zachodniej wolności i prosperity za żelazną kurtyną, stolicą zimnej wojny. Obecnie jest małą enklawą podupadającą gospodarczo, pełną politycznych kłopotów i traci wiele na wartości dla wolnego świata. [] Boom zimnowojenny zakończył się. [] Linia spadkowa zaczyna się od wzniesionego w 1961 r. przez komunistów muru berlińskiego.

Obydwa tygodniki stwierdzają, że perspektywy dla Berlina Zachodniego są „coraz ciemniejsze”. Przede wszystkim sytuacja gospodarcza miasta jest skomplikowana. Mimo ogromnych dotacji, subsydiów i różnych form pośredniej i bezpośredniej pomocy, nad Berlinem Zachodnim ciągle wisi groźba nie tylko recesji, ale poważnego kryzysu. Jak patrzą na sytuację gospodarczą Berlina Zachodniego „Business Week” i „U. S. News and World Report”?

Na zewnątrz Berlin Zachodni robi wrażenie miasta kwitnącego. Ruch na Kurfürstendamm, jednej z głównych ulic handlowych, jest duży, ruch w sklepach sporty, samochodów dużo, fabryki pracują. „Ale jest to tylko zewnętrzna prosperity, iluzja spowodowana ogromnymi subsydiami zachodnioniemieckimi, tak ogromnymi, że Berlin Zachodni jest miastem otrzymującym największą pomoc na świecie” – pisze „U. S. News and World Report”. „Wbrew zewnętrznym wrażeniom Berlin Zachodni jest miastem wzrastających ciągle kłopotów” – stwierdza „Business Week” wyrażając obawę, czy jeśli sytuacja obecna potrwa dłużej, Berlin Zachodni nie straci ostatecznie „swojej żywotności”. Jakże kontrastuje z tą przepowiednią opinia „Business Week” na temat sytuacji w stolicy NRD! Opinia jest tak niecodzienna i tak nietypowa dla organu kapitału amerykańskiego, że warto ją przytoczyć. „Berlin wschodni [] przyspieszył modernizację budownictwa i powoli przyspieszył wzrost stopy życiowej zbliżając ją do zachodniobерlińskiej”. A Berlin Zachodni? Zdaniem „U. S. News” wiele firm „opuszcza miasto przenosząc się do Niemiec Zachodnich. Mniej niż 1/5 firm, które miały swe siedziby w Berlinie Zachodnim przed wojną, pozostało w mieście”. Dynamika rozwoju gospodarczego wyraźnie spada. W 1966 r. przyrost produktu globalnego wynosił zaledwie 2%. Ludność opuszcza Berlin Zachodni w liczbie około 20 tysięcy rocznie. Wzrosło bezrobocie (18 tys. osób na początku 1967 r.). Po zarządzeniach sierpniowych 1961 r. NRF zainicjowała specjalny program zachęcający robotników zachodnioniemieckich do osiedlania się w Berlinie Zachodnim, aby uzupełnić brak siły roboczej, której źródłem dotychczas była stolica NRD. Udało się wówczas ściągnąć około 110 tys. robotników, obecnie ponad 40% powróciło do NRF.

Miasto ma wyjątkowo niekorzystną strukturę demograficzną. Stosunkowo wysoki odsetek emerytów (ocenia się, że około 700 000). Ludności w wieku produkcyjnym (15–65 lat) było w 1964 r. w Berlinie Zachodnim 1 466 000. Dwa lata później z grupy tej ubyło 26 tys. osób. Jeden na pięciu mieszkańców Berlina Zachodniego jest rencistą. Jeden na ośmiu – w stanie wdowieństwa. Stosunek kobiet do mężczyzn wyraża się cyfrą 4:3. O ile odsetek rencistów w społeczeństwie zachodnioniemieckim wynosił około 12,5%, to w Berlinie Zachodnim wynosił ponad 20%. Jak makabrycznie zażartował tygodnik „Time”, jedynym kwitnącym biznesem w Berlinie Zachodnim jest przemysł pogrzebowy. „Exodus biznesu spowodował ucieczkę kadry zarządzającej. Berlin Zachodni ma kłopoty z rozwojem laboratoriów, badań naukowych i tzw. rozwojowych gałęzi przemysłu. Charakterystyczne, że ani maszyny elektronowe, ani samochody nie są tu produkowane” – pisał „Time”.<sup>633</sup> Młodzi opuszczają miasto. Absolwentom tutejszych uczelni coraz trudniej znaleźć pracę i dlatego szukają jej w NRF.

<sup>632</sup> „Is West Berlin's Economic Life Gradually Ebbing Away?” w „Business Week”, 1 IV 1967 r.; „West Berlin: The Story of a City in Decline” w „U. S. News and World Report”, 4 XII 1967 r.

<sup>633</sup> „Time”, 19 VII 1968 r.



Studenci - lamentuje „U. S. News and World Report” - niegdyś byli gwałtownie antykomunistyczni. Dziś najbardziej elokwentni i najbardziej wojowniczy studenci atakują Stany Zjednoczone zamiast Rosję. Demonstrują przeciw wojnie w Wietnamie, przeciw trwającej obecności wojsk amerykańskich w Berlinie Zachodnim.

„Business Week” narzeka, że Berlin Zachodni ma przestarzały przemysł, tradycyjne gałęzie gospodarki. Zbyt mało natomiast takich dziedzin, jak elektronika, chemia, tworzywa sztuczne. Firma Siemens na przykład ma liczne zakłady w Berlinie Zachodnim, najbardziej jednak nowoczesną produkcję elektronową ulokowała nie w Berlinie Zachodnim, lecz w Monachium. Koncerny zachodniemieckie mają swoje filie w Berlinie Zachodnim, ale są to przedsiębiorstwa uboczne. W wypadku silniejszej recesji lub kryzysu w NRF w pierwszej kolejności zamykane będą przedstawicielstwa tych koncernów w Berlinie Zachodnim. Jest to dodatkowy czynnik niepewności. Berlin Zachodni nadal w dużym stopniu zależy od NRF, od różnych form bezpośredniej i pośredniej pomocy tego kraju. Z około 16,5 mld DM eksportu Berlina Zachodniego 85% przeznaczone jest dla Niemiec zachodnich, z 16 mld DM importu 90% pochodzi z NRF.<sup>634</sup> „Niechęć do inwestowania przez przemysł zachodni w Berlinie Zachodnim - pisze «Business Week» - uważa się za najpoważniejszy problem gospodarki tego miasta”. Do tego wszystkiego dochodzą oczywiście problemy polityczne Berlina Zachodniego, mające bliski związek z sytuacją gospodarczą i wywierające na nią duży wpływ. „Wraz z pogarszaniem się sytuacji gospodarczej Berlina Zachodniego jego kłopoty polityczne będą wzrastały”.

W sumie poważne pisma amerykańskie w czarnych barwach ukazują perspektywę Berlina Zachodniego. O ile w przeszłości obraz był świadomie optymistyczny i różowy, kiedy opłacało się subsydiować miasto w oczekiwaniu na dywidendy polityczne, o tyle dziś ocena ta jest bardziej pesymistyczna, za to bardziej realistyczna. Nadzieje na dywidendy polityczne zostały przekreślone, w zachodnich kołach politycznych panuje rozczarowanie, że Berlin Zachodni - najtańsza bomba atomowa Zachodu - jest teraz wielkim, wciąż kosztownym niewypałem.

Amerykanie są obecni w Berlinie Zachodnim politycznie, militarnie i gospodarczo. Wartość eksportu z Berlina Zachodniego do USA wynosiła w 1964 r. 22 mln dolarów.

Rząd USA zachęca firmy amerykańskie do lokowania kapitałów w Berlinie Zachodnim. Firmy amerykańskie, które inwestują w Berlinie Zachodnim, korzystają z wyjątkowych ulg podatkowych i innych. Rząd USA udziela gwarancji bezpieczeństwa dla kapitału amerykańskiego i zwraca inwestycje w wypadku bankructwa. Ponieważ business amerykański nie kwapi się do lokowania swych kapitałów w Berlinie Zachodnim, specjalne wydawnictwo Departamentu Handlu USA roztacza przed nim wizję „szans rynkowych”, jakie stwarza to miasto.<sup>635</sup> Ocenia się, że w 1969 r. kapitał amerykański kontrolował w Berlinie firmy zachodnie, których obrót towarowy wynosił około 1 mld DM, czyli około 7% całego obrotu w Berlinie Zachodnim. Przedsiębiorstwa te zatrudniały blisko 17 tys. robotników przemysłowych, czyli 6,5% siły roboczej przemysłu zachodniobrzeńskiego. W porównaniu z rokiem poprzednim nastąpił pewien wzrost udziału amerykańskiego w tym mieście - w roku 1968 odsetki te wynosiły odpowiednio: 5,6% i 5,5%.<sup>636</sup>

W marcu 1969 r. doszło w Berlinie do nowej poważnej prowokacji: rząd boński zdecydował się dokonać wyborów nowego prezydenta NRF w Berlinie Zachodnim. Bonn mogło się zdobyć na tę decyzję tylko za zgodą mocarstw zachodnich i dlatego ponoszą one odpowiedzialność za tę prowokację. Prasa amerykańska wprowadziła donosiła, że Wielka Brytania i Francja mają pewne „zastrzeżenia” co do słuszności tego kroku, ale widocznie nie były te zastrzeżenia dostatecznie wyważone, by

<sup>634</sup> „Embassy of the United States of America, Bonn-Bad Godesberg” w „Press Release”, nr 447, 1 VII 1970 r.

<sup>635</sup> „Export to Germany, U. S. Department of Commerce Publication”, G. P. O., Waszyngton 1964.

<sup>636</sup> „Embassy of the United States of America, Bonn-Bad Godesberg”, nr 447, 1 VII 1970 r., s. 6.

mogły wpłynąć na odwołanie wyborów prezydenckich w Berlinie Zachodnim.<sup>637</sup> Sekretarz stanu Dean Rusk w czasie sesji Rady NATO w listopadzie 1968 r. zachęcał NRF do odbycia wyborów w Berlinie Zachodnim. W kołach politycznych Waszyngtonu musiały zapewne istnieć na ten temat różnice zdań, bo Niemcy zachodnie zaczęły wyrażać zaniepokojenie. W prasie amerykańskiej i zachodniemieckiej pojawiły się „przecieki”, jakoby niektórzy politycy amerykańscy odradzali Niemcom zachodnim posunięcia, które niepotrzebnie sprowokowałyby ZSRR. Doniesieniom prasowym stanowczo zaprzeczył Departament Stanu. 13 grudnia 1968 r. rzecznik Departamentu Stanu Robert McCloskey oświadczył: „Stany Zjednoczone uważają i nadal uważają, iż decyzja co do miejsca wyborów jest sprawą władz niemieckich, chociaż informacja, jakoby Stany Zjednoczone interweniowały przeciw wyborom w Berlinie jest fałszywa”.<sup>638</sup> Stanowisko to poparł następnego dnia prezydent-elekt Richard M. Nixon, który wygrał wybory listopadowe i z dniem 20 stycznia 1969 r. miał objąć urząd prezydencki.<sup>639</sup> W Bonn nadal jednak publikowano „przecieki”, z których niedwuznacznie wynikało, że Henry A. Kissinger – nowo mianowany doradca Nixona do spraw bezpieczeństwa krajowego – opowiada się za uniknięciem sporu i napięcia, które mogłyby spowodować wybory prezydenta NRF w Berlinie Zachodnim.<sup>640</sup> Nowe dementi Waszyngtonu skłoniło kanclerza Kiesingera do wyrażenia publicznie nadziei, że stosunki NRF z administracją republikańską będą układały się jeszcze lepiej niż za czasów prezydentury Johnsona.<sup>641</sup> Rzecznik Departamentu Stanu Carl Bartsch oświadczył, że zarówno prezydent Nixon jak nowy sekretarz stanu William Rogers uważają wybór prezydenta NRF na terenie Berlina Zachodniego za „uzasadnioną i normalną” działalność, która miała miejsce kilka razy w przeszłości „bez szkody dla czyichkolwiek interesów”.<sup>642</sup>

Związek Radziecki nie ukrywał swej dezaprobaty dla stanowiska mocarstw zachodnich. Jeszcze w grudniu 1968 r. wiceminister spraw zagranicznych ZSRR Kuzniecowa wezwał do radzieckiego MSZ ambasadorów państw zachodnich, Llewellyna E. Thompsona (USA), sir Duncana Wilsona (Wielka Brytania) i Rogera Seydoux (Francja), zgłaszając ostry protest, wzmocniony wręczeniem dokumentu protestacyjnego, przeciw wyborom prezydenta NRF w Berlinie Zachodnim. Forma ta uważana jest za wyraz silniejszego i bardziej zdecydowanego protestu aniżeli zwykła nota dyplomatyczna. Rząd ZSRR wzywał mocarstwa zachodnie do podjęcia kroków zapobiegających tej prowokacji, w przeciwnym bowiem razie ZSRR będzie musiał sam podjąć odpowiednie decyzje. Z ostrzeżeniem pod adresem NRF i mocarstw zachodnich wystąpił również rząd NRD.<sup>643</sup> W lutym Związek Radziecki oferował kompromisowe rozwiązanie problemu, ale spotkał się z odmową. Rząd boński upierał się przy swej prowokacyjnej decyzji. Trzeba bowiem stwierdzić, że przeprowadzenie wyborów prezydenckich w Berlinie Zachodnim nie może być przedmiotem rokowań. Jest to tak jawne pogwałcenie statusu Berlina Zachodniego, jest to tak bezprawny akt, że nie podlega żadnej dyskusji dyplomatycznej i sprawa cofnięcia decyzji nie może być elementem przetargowym dla NRF. Kraje socjalistyczne, chcąc uniknąć napięcia wokół problemu berlińskiego, wyrażały gotowość stworzenia Niemcom zachodnim możliwości uratowania twarzy. Rząd NRD proponował pewne ułatwienia w ruchu ludności z Berlina Zachodniego do stolicy NRD w okresie świąt wielkanocnych.<sup>644</sup> Wszystkie te oferty zostały jednak odrzucone.

W tej sytuacji władze ZSRR i NRD postanowiły „przypomnieć” Republice Federalnej, że Berlin Zachodni nie jest jej częścią. Podano więc do wiadomości, że

<sup>637</sup> „New York Times”, 23 XI 1968 r.

<sup>638</sup> Tamże, 14 XII 1968 r.; „Washington Post”, 14 XII 1968 r.

<sup>639</sup> „New York Times”, 15 XII 1968 r.

<sup>640</sup> „Washington Post”, 19 XII 1968 r.

<sup>641</sup> Tamże, 31 XII 1968 r.

<sup>642</sup> „New York Times”, 1 III 1969 r.

<sup>643</sup> Tamże, 30 XII 1968 r. i 7 II 1969 r.

<sup>644</sup> Bawiący z wizytą w Nowym Jorku Willy Brandt w swym przemówieniu przyznał, że ZSRR wyraźnie stara się „uniknąć poważniejszego kryzysu berlińskiego” („New York Times”, 29 II 1989 r.).

członkowie Zgromadzenia Federalnego, udający się do Berlina Zachodniego na wybory, nie otrzymają zezwolenia na przejazd przez terytorium NRD. Związek Radziecki ostrzegł mocarstwa zachodnie, że „nie może zagwarantować bezpieczeństwa” samolotom państw zachodnich przewożącym członków Bundestagu i Bundesratu do Berlina Zachodniego.<sup>645</sup> „Prawda” określiła polityków NRF, korzystających z samolotów zachodnich, mianem „kontrabandy dostarczanej przez lotnictwo mocarstw zachodnich”. W przewozach tych zaangażowane są zarówno samoloty wojskowe, jak pasażerskie: Pan American World Airways, British European Airways oraz Air France. Związek Radziecki ostrzegł ponadto, że w okresie wyborów zamknięty będzie czasowo przejazd autostradą Helmstedt–Berlin Zachodni w związku z manewrami wojsk Układu Warszawskiego. Zapewniono także ściślejszą kontrolę ruchu towarowego z Berlina Zachodniego do NRF w związku z tym, że ponad 25 zakładów tego miasta jest bezpośrednio zaangażowanych w produkcji zbrojeniowej na rzecz NRF. W Berlinie Zachodnim produkuje się takie wojskowo-strategiczne artykuły, jak radary, radia, telefony, specjalne instrumenty optyczne, specjalne urządzenia dla łodzi podwodnych, amunicję itp. Produkcja zbrojeniowa stanowi pogwałcenie statusu Berlina Zachodniego. Związek Radziecki zażądał również, aby wstrzymano „bezprawną rekrutację młodzieży zachodniobерlińskiej do służby wojskowej w Bundeswehrze. Mocarstwa zachodnie odrzuciły te zarzuty jako bezpodstawne”.<sup>646</sup> Mimo to jednak – wobec nieodpartych faktów i dokumentów – alianci zachodni zmuszeni byli oświadczyć, że rozpoczną śledztwo, aby zbadać, czy rzeczywiście jedna z firm zachodniobерlińskich produkuje części składowe do pocisków przeciwczołgowych.<sup>647</sup> Burmistrz Berlina Zachodniego Klaus Schütz zaproponował powołanie czterostronnej międzysojuszniczej komisji do zbadania stanu realizacji dyrektyw demilitaryzacyjnych na terenie całego Berlina.<sup>648</sup> Schütz wystąpił z tą inicjatywą, aby stworzyć mocarstwom zachodnim możliwość kontrolowania obiektów gospodarczych w stolicy NRD.

Prasa i telewizja amerykańska wyjątkowo tendencyjnie naświetlały sytuację w Berlinie Zachodnim. Byłem w tym czasie w Stanach Zjednoczonych, miałem okazję przyjrzeć się z bliska operacji amerykańskich środków propagandowych. Wszelkie decyzje władz NRD – nakaz chwilowego wstrzymania ruchu na szosie Helmstedt–Berlin Zachodni czy notę protestacyjną ZSRR – rozdmuchiwano do nieproporcjonalnych rozmiarów, aby wyglądało to na „poważny kryzys berliński”, kryzys spowodowany przez ZSRR i NRD. Wiadomości w telewizji, radiu lub prasie rozpoczynały się na ogół od słów: „Niemcy wschodnie poddają próbie administrację Nixona” („testing new administration”), „Niemcy wschodnie w dalszym ciągu stosują taktykę szykanowania”.

Ani jednego zdania o tym, że Berlin Zachodni nie jest częścią NRF, że decyzja odbycia wyborów w Berlinie Zachodnim jest prowokacją, naruszeniem statusu okupacyjnego. Ani słowa na temat tego, że w gruncie rzeczy to NRF poddaje próbie silnych nerwów Związek Radziecki i Niemiecką Republiką Demokratyczną. W rezultacie przeciętny Amerykanin był zdezorientowany i dawał się przekonać, że to kraje socjalistyczne zakłócają „normalny” tok życia politycznego NRF i Berlina Zachodniego. Pamiętam, jak studenci na uniwersytecie zadawali mi pytania: „Dlaczego NRD nie pozwala Niemcom zachodnim wybrać swojego prezydenta zgodnie z konstytucją tego państwa?”. Podobnych, wynikających z kompletnej ignoracji pytań padało więcej. Przeciętnemu Amerykaninowi wpajano przekonanie, że Berlin Zachodni jest „normalną” częścią NRF jak Bonn, Monachium czy Frankfurt, i to raczej układ rotacyjny spowodował, że akurat w tym roku wybory mają odbyć się w Berlinie Zachodnim. „Dlaczego wobec tego wy im przeszkadzacie?” Amerykańska informacja jest wyjątkowo tendencyjna; podana w emocjonalnym, sensacyjnym tonie potrafi często zgrabnie przemycić kłamstwa i półprawdy polityczne.

<sup>645</sup> „New York Times”, 1969, nr 3.

<sup>646</sup> Tamże, 2 III 1969 r.

<sup>647</sup> „Washington Post”, 11 III 1969 r.

<sup>648</sup> Tamże, 8 III 1969 r.

Nixon, który objął urząd prezydencki 20 stycznia 1969 r., nic nie zrobił, aby odwieść Niemcy zachodnie od prowokacyjnej imprezy. Na konferencji prasowej 4 marca oświadczył, że w tej sprawie rząd USA zajmuje stanowisko neutralne.

„Powiedzieliśmy jasno rządowi zachodnioniemieckiemu, że jeśli zdecyduje się na przeprowadzenie wyborów, poprzemy ten krok. Jest to ich decyzja i nie staramy się wpłynąć na nią w ten czy inny sposób. Mają prawo odbyć tam wybory, jeśli zechcą”.<sup>649</sup>

Trudno nazwać to stanowisko neutralnym. Było to po prostu bezwarunkowe poparcie niebezpiecznej, agresywnej i rewizjonistycznej polityki Bonn i jego roszczeń do Berlina Zachodniego. Gdyby Stanom Zjednoczonym rzeczywiście zależało na osłabieniu napięcia, mogłyby łatwo wyrzucić nacisk na Niemcy zachodnie. Tego jednak Nixon nie zrobił, oświadczył natomiast, że podjęcie przez ZSRR środków restrykcyjnych może odbić się na rezultacie rozmów w dziedzinie kontroli zbrojeń oraz na dwustronnych stosunkach amerykańsko-radzieckich. Dziwne to doprawdy stanowisko. USA praktycznie współuczestniczą w prowokacji bońskiej, a grożą Związkowi Radzieckiemu konsekwencjami, gdy próbuje on zapobiec tej destruktywnej dla stosunków międzynarodowych imprezie. Nixon wprawdzie przyznał, że „Związek Radziecki nie chce doprowadzić do napięcia sytuacji w Berlinie”, ale przedtem pochwalił się swym ostrzeżeniem pod adresem ZSRR.

Nixon – jak powiedzieliśmy – mógł łatwo odwieść Niemcy zachodnie od decyzji. W końcu lutego 1969 r., na kilka dni przed wyborami, udał się z wizytą do kilku państw zachodnich i oczywiście do wiernej sojuszniczki, Niemieckiej Republiki Federalnej, a 27 lutego zjawił się w Berlinie Zachodnim, gdzie złożył pompacyjne deklaracje. „Nikt nie powinien wątpić – oświadczył – że Stany Zjednoczone zdecydowane są dotrzymać swych zobowiązań”. I dodał: „Świat stanął przed problemem: czy odpowiemy na wyzwanie rzucone Berlinowi. Tego już dowiedliśmy. Rzecz polega obecnie na tym, jak najlepiej sprostać temu wyzwaniu i otworzyć drogę do pokojowego rozwiązania sprawy zjednoczenia Niemiec”.

Zachodnioniemieccy gospodarze odetchnęli z ulgą. Poprzednio bowiem obawiali się, że nowa administracja, znajdująca się we wstępnym stadium poważnych rozmów ze Związkiem Radzieckim na temat kontroli zbrojeń i rozbrojenia, będzie starała się uniknąć niepotrzebnych konfliktów i spieß, zwłaszcza w Europie. Nixon nie rozczarował swoich gospodarzy. Dlatego trudno nie zgodzić się z komentarzem „New York Timesa”, który pisał na marginesie wizyty Nixona w Berlinie Zachodnim:

Politycy zachodnioniemieccy utrzymują, iż są wyjątkowo zadowoleni z obrony wolności Berlina Zachodniego przez prezydenta Nixona. Przywódcy Bonn ani nie prosili, ani się nawet nie spodziewali, że prezydent zaangażuje się w ostatni spór berliński. Prezydent Nixon i jego niemieccy gospodarze doszli zgodnie do wniosku, że powinni trzymać się razem w obliczu nowej próby nerwów.<sup>650</sup>

Nixon odbył tradycyjną pokazową pielgrzymkę na granicę państwową NRD. Nie jest przypadkiem, że w dniu jego wizyty w Berlinie Zachodnim rząd boński potwierdził decyzję odbycia tam wyborów prezydenckich. Tymczasem organizacje lewicowe urządziły antynixonowską demonstrację w Berlinie Zachodnim, obrzucając kawalkadę prezydencką jajami, farbą, kamieniami itp.

Przez cały czas pobytu w Berlinie Nixon zachowywał się jak podczas amerykańskiej kampanii wyborczej. Korespondent „New York Timesa” zanotował, że w czasie jednego z przejazdów przez ulice Berlina Zachodniego Nixon pięć razy wdrapywał się na dach swej limuzyny robiąc cyrkowe gesty, pozdrawiając przechodniów i witając się z nimi.<sup>651</sup>

<sup>649</sup> „New York Times”, 5 III 1969 r.

<sup>650</sup> Tamże, 28 II 1969 r.

<sup>651</sup> Tamże.

Richard Nixon nie był nową postacią na amerykańskiej scenie politycznej. W przeszłości znany był jako rzecznik raczej twardego kursu polityki wobec państw socjalistycznych. Wielokrotnie wypowiadał się również na temat problemu berlińskiego. Pierwszym ambasadorem, który złożył prezydentowi listy uwierzytelniające, był nowy ambasador NRF Rolf Pauls. Przy tej okazji Nixon wygłosił przemówienie nie pomijając problematyki berlińskiej.

Berlin - mówił - jest terenem, za który Stany Zjednoczone ponoszą szczególną odpowiedzialność i z którym łączą go szczególne interesy narodowe. Sprostamy tym naszym zobowiązaniom i naszej odpowiedzialności. Nikt nie powinien o tym wątpić.<sup>652</sup>

W lecie 1969 r. między czterema mocarstwami zainicjowano wymianę dokumentów, co w okresie późniejszym dało początek rozmowom Wielkiej Czwórki w Berlinie Zachodnim. Zaczęło się od przemówienia radzieckiego ministra spraw zagranicznych Gromyki, który 10 lipca w Radzie Najwyższej oświadczył m. in.:

Jeżeli inne mocarstwa - nasi sojusznicy z okresu wojny - ponoszące swą część odpowiedzialności za sytuację w Berlinie Zachodnim, będą podchodzić do tego zagadnienia z uwzględnieniem interesów bezpieczeństwa europejskiego, wówczas Związek Radziecki będzie gotów do wymiany poglądów na temat zapobieżenia obecnie i w przyszłości powstawaniu komplikacji wokół problemu Berlina Zachodniego. Jest rzeczą zrozumiałą, że ze swej strony nie wyrazimy zgody na żadne kroki mogące zaszkodzić interesom prawnym Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz statusowi wyjątkowemu Berlina Zachodniego.<sup>653</sup>

Droga do pierwszych formalnych rozmów wielkiej czwórki była jednak dość długa. Zanim doszło do pierwszej wymiany not, w prasie amerykańskiej pojawiły się rozmaite spekulacje, przewidywania i zapowiedzi inicjatyw zachodnich. Wszystko to było przygotowywaniem pozycji, programu, swego rodzaju próbnymi balonami, które miały zbadać reakcje Związku Radzieckiego. Zachód chciał wiedzieć, na jakie ustępstwa Związek Radziecki jest gotów pójść i jakie postulaty będzie wysuwał. Gotowość ZSRR do wymiany zdań na temat Berlina Zachodniego tłumaczono w Stanach Zjednoczonych trudnościami w stosunkach radziecko-chińskich i chęcią zabezpieczenia się ZSRR od strony zachodniej. „New York Times” podał, że administracja Nixona wystąpi z formalną propozycją zniesienia granicy między Berlinem Zachodnim a stolicą NRD, istniejącej od 13 sierpnia 1961 r.<sup>654</sup> Ta sama gazeta w kilku kolejnych artykułach stwierdzała jednak, że żądanie to nie ma najmniejszych szans realizacji „w dającej się przewidzieć przyszłości”.<sup>655</sup> 7 sierpnia mocarstwa zachodnie skierowały trzy jednobrzmiące noty do rządu radzieckiego. W prasie zachodniej pisano, że Zachód zainteresowany jest w tym, aby rozmowy dotyczyły umocnienia prawnomiędzynarodowych gwarancji dostępu do Berlina Zachodniego oraz kontaktów między mieszkańcami obu części Berlina. W zamian za to mocarstwa zachodnie gotowe są w jakimś stopniu ograniczyć obecność NRF w Berlinie Zachodnim

Czego oczekiwał Związek Radziecki? Związek Radziecki wychodził z założenia, że nie istnieje problem Berlina jako całości, istnieje natomiast problem B e r l i n a Z a c h o d n i e g o. Niebezpieczeństwo owego problemu wynika z roszczeń zachodniemieckich do tego miasta, z działalności dywersyjnej prowadzonej w tym mieście i skierowanej przeciw państwom socjalistycznym oraz z wielu organizowanych tu prowokacji. W okresie od ustanowienia w Berlinie granicy państwowej NRD (13 sierpnia 1961 r.) do 1 stycznia 1969 r. terytorium NRD ostrzeliwano ponad 500 razy, w wyniku czego zabito 6 i zraniono 33 żołnierzy, nie licząc osób

<sup>652</sup> „Washington Post”, 1 II 1969 r.

<sup>653</sup> „Zbiór dokumentów”, 1969, nr 7, s. 1221-1222.

<sup>654</sup> „New York Times”, 31 VII 1969 r.

<sup>655</sup> Tamże, 10 VIII 1969 r.

cywilnych. Wykopano przy granicy ponad 30 tuneli i dopuszczono się wielu innych aktów prowokacyjnych.<sup>656</sup> Nic więc dziwnego, że minister Gromyko w cytowanym już przemówieniu z 10 lipca 1969 r. powiedział, że w samym centrum Europy istnieje punkt „wymagający czujnej uwagi radzieckiej polityki zagranicznej. Jest to Berlin Zachodni”. Związek Radziecki jest więc zainteresowany w tym, aby wyeliminować źródła napięcia w Berlinie i zapewnić rozwój tego miasta jako samodzielnej jednostki politycznej.

Wymiana not między czterema mocarstwami jak zwykle zaniepokoiła rząd boński. Kanclerz Kurt Kiesinger udał się do Waszyngtonu, aby przedyskutować również sprawę rozmów na temat Berlina Zachodniego. Życzył wprawdzie Nixonowi sukcesów w ewentualnych rokowaniach, ale politycy bońscy sceptycznie odnosili się do rezultatów.

We wrześniu 1969 r. odbyły się w NRF wybory do Bundestagu. W ich wyniku utworzono rząd koalicyjny składający się z socjaldemokratów i wolnych demokratów. Po raz pierwszy od momentu powstania Niemieckiej Republiki Federalnej chrześcijańscy demokraci znaleźli się w opozycji. Kanclerzem został Willy Brandt (SPD), a ministrem spraw zagranicznych Walter Scheel (FDP). Ta zmiana polityczna w Bonn wynikała stąd, że sztywna, konserwatywna polityka CDU doprowadziła NRF do pewnej izolacji. CDU nie była w stanie wyprowadzić bońskiej polityki wobec NRD i państw socjalistycznych ze ślepego zaułka, w który ją wpędziła. Rząd Brandta podjął natomiast szereg inicjatyw zwłaszcza na odcinku tzw. polityki wschodniej.

W sprawie Berlina pojawiły się najpierw pewne oznaki wskazujące, że nowy rząd nie będzie angażował się w prowokacyjne imprezy w takim stopniu, w jakim czyniły to rządy chadeckie. Berlin Zachodni stanowił wprawdzie kiedyś bazę działalności dla Willy Brandta, ale z chwilą objęcia przewodnictwa SPD rozluźnił on swoje związki z tym miastem. 16 stycznia 1970 r. odbyło się w Berlinie Zachodnim spotkanie dziennikarzy z sekretarzem stanu w urzędzie kanclerskim NRF, pełnomocnikiem rządu bońskiego do spraw Berlina Zachodniego i bliskim współpracownikiem Brandta, Egonem Bahrem. Oświadczył on, że rząd NRF uczyni Wszystko co możliwe, aby zabezpieczyć nienaruszalność statusu Berlina Zachodniego. „Ani Związek Radziecki, ani mocarstwa zachodnie, ani też kierownictwo polityczne Berlina Zachodniego – podkreślił – nie dążą do zmiany statusu Berlina Zachodniego i w istocie nie chcą żadnych zmian w statusie miasta”. Zdaniem Bahra przyszłe czteromocarstwowe rozmowy na temat Berlina zmierzać będą raczej do utrwalenia niż do zmiany tego statusu. Jeden z dziennikarzy zapytał Bahra, czy nowy rząd koalicyjny NRF będzie kontynuował „tradycję” rozmaitych imprez rządowych, posiedzeń itp. Bahr odpowiedział, że w odbywaniu posiedzeń rządu w Berlinie Zachodnim nie widzi oznak siły, tak samo nie widziałby oznak słabości, gdyby rząd federalny z tego rodzaju posiedzeń w Berlinie Zachodnim zrezygnował. Bahr dodał nawet, że taka rezygnacja ze strony rządu federalnego byłaby wyrazem woli odprężenia. Podobnych oświadczeń nie składał dotychczas żaden przedstawiciel rządu bońskiego. Wydawało się więc, że mamy na tym odcinku nową politykę. Szybko jednak okazało się, że nie jest to tak całkiem nowa polityka.

W styczniu 1970 r. kilka komisji Bundestagu zwołało swoje posiedzenia w Berlinie Zachodnim. Przewodniczący CDU Kurt Georg Kiesinger odbył w tym miesiącu konferencję prasową. 26 stycznia przybył do Berlina Zachodniego kanclerz Willy Brandt i przeprowadził rozmowy z komendantami garnizonów zachodnich: generałem majorem Fergussonem (USA), generałem majorem Bowesem Lyonem (W. Brytania), generałem Machet de Quentain (Francja). Jako wyraz dezaprobaty dla tego rodzaju imprez naruszających status Berlina Zachodniego władze NRD wprowadziły czasowo pewne utrudnienia w komunikacji między NRF i Berlinem Zachodnim. Skłoniło to ambasadorów mocarstw zachodnich w Bonn, którzy są szefami swoich administracji wojskowych w Berlinie Zachodnim, do wystosowania 31 stycznia pisma do ambasady ZSRR w NRD. W piśmie tym wyrażali oni „zanie-

<sup>656</sup> „Nowe Czasy”, 22 VI 1970 r.

pokojenie z powodu niedawnych trudności w komunikacji cywilnej” między NRF i Berlinem Zachodnim. W odpowiedzi na to przedstawiciel ambasady ZSRR w NRD złożył następujące oświadczenie:

Strona radziecka podkreślając bezpodstawność wyżej wspomnianych pism zaznacza, że gdyby w Berlinie Zachodnim nie były prowadzone w dalszym ciągu prowokacyjne działania władz bońskich, które niedawno przejawiały się zwłaszcza w związku z bezprawnym posiedzeniem organów Bundestagu w tym mieście, nie byłoby również odpowiedniej reakcji ze strony Związku Radzieckiego i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Strona radziecka, biorąc za punkt wyjścia znaną 4-stronną odpowiedzialność za Berlin Zachodni, będzie również nadal w należyty sposób reagować na próby władz bońskich rozszerzania wbrew prawu ich kompetencji wobec Berlina Zachodniego, który, jak wiadomo, jest oddzielną, niezależną od Niemieckiej Republiki Federalnej jednostką polityczną.<sup>657</sup>

Tymczasem cztery mocarstwa stopniowo zbliżały się do rozpoczęcia rozmów na temat Berlina Zachodniego. 7 grudnia 1969 r. sekretarz stanu William P. Rogers w czasie wizyty w Bonn nie wyrażał się wprawdzie ze zbytnim optymizmem o perspektywach rokowań, ale już 16 grudnia Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja odpowiedziały przychylnie na inicjatywę radziecką. 10 lutego 1970 r. ambasadorom mocarstw zachodnich wręczono dokument radziecki wyrażający gotowość do rozmów. Rzecznik Departamentu Stanu wyraził jednak rozczarowanie z powodu odpowiedzi radzieckiej, ponieważ nie uwzględniała ona postulatów zachodnich, dotyczących ułatwienia kontaktów między obu częściami podzielonego miasta – w dokumencie radzieckim wspomniano tylko o Berlinie Zachodnim. Czteromocarstwowe rokowania w sprawie całego Berlina musiałyby doprowadzić do naruszenia pewnych suwerennych praw Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Mimo tej zasadniczej różnicy zdań Zachód zaproponował 27 lutego Związkowi Radzieckiemu, aby w końcu marca odbyły się rozmowy na szczepku ambasadorów w byłej siedzibie Sojuszniczej Rady Kontroli.

Równoległe z rozpoczęciem rozmów czteromocarstwowych zachodni aliansi „czasowo” zawiesili wydawanie tzw. tymczasowych dokumentów podróży obywatelom NRD przez sławetny Allied Travel Board w Berlinie Zachodnim. Ponieważ państwa NATO nie uznawały paszportów obywateli NRD udających się na Zachód, wydawano im odrębne wize. Dyskryminacji tej nie zniesiono jednak w stosunku do osób jadących służbowo za granicę. W prasie zachodniej decyzję tę przedstawiono jako akt dobrej woli, jako swego rodzaju ustępstwo, które ma stworzyć lepszy klimat dla rozmów czteromocarstwowych w sprawie Berlina.

Nie chodzi tu o oznakę ustępstwa na rzecz odprężenia – pisał o tym dziennik „Neues Deutschland”. – Działalność Travel Board zawieszono pod mocnym naciskiem realiów: instytucja ta nie potrafiła, jak się okazało, zapobiec umacnianiu się NRD i jej autorytetu międzynarodowego. [] Obecny krok nie oznacza w żadnym wypadku, że trzy mocarstwa zachodnie i Bonn zrezygnowały ze swej polityki wycelowanej przeciw równouprawnieniu NRD. Wydawanie sprzecznych z prawem dokumentów podróży zawieszono zostało – oczywiście pod presją bońską – jedynie „czasowo”. Ponadto – również na żądanie Bonn – Rada NATO w Brukseli pośpiesznie zleciła państwom członkowskim, aby nie przybijały one wiz obywatelom NRD w ich paszportach, jak to jest przyjęte w stosunkach międzynarodowych, lecz wystawiały je w formie „oddzielnych dokumentów”. Dyskryminacja posuwa się więc w ten sposób z wawo naprzód. Mimo to ma się czelność żądać, aby państwa socjalistyczne miały także jeszcze honorować nawet niecałkowite zlikwidowanie sprzecznego z prawem narodowym anachronizmu.

<sup>657</sup> „Trybuna Ludu”, 2 II 1970 r.

[ ] Jako moment dla tego mocno spóźnionego, a mimo to niechętnego odrotu mocarstwa zachodnie wybrały sobie rozpoczęcie rozmów ambasadorów na temat Berlina Zachodniego. Chciałyby one przedstawić ten krok jako rodzaj „wyniku” rozmów w byłym gmachu Rady Kontroli. Usiłowały więc także włączyć sprawę do posiedzenia ambasadorów, aby w ten sposób dodatkowo uprawomocnić ponad 20-letnią samowolę imperialistyczną. Próba ta w pełni słusznie odrzucona została przez stronę radziecką. To, co mocarstwa zachodnie stworzyły dla Bonn i przez dziesięciolecia praktykowały wbrew rozsądkowi i humanitaryzmowi, mogą także własnoręcznie pogrzebać.<sup>658</sup>

W przededniu spotkania ambasadorów w Berlinie Zachodnim rzecznik Departamentu Stanu McCloskey oświadczył, że czteromocarstwowe rozmowy w kwestii berlińskiej stanowią część obecnych starań Zachodu, aby w drodze rokowań osiągnąć rozwiązanie niektórych problemów dzielących Europę i wywołujących napięcie w tym rejonie świata.

26 marca 1970 r. odbyło się pierwsze spotkanie przedstawicieli czterech mocarstw w byłym gmachu Sojuszniczej Rady Kontroli w Berlinie Zachodnim. Związek Radziecki reprezentował ambasador tego kraju w NRD, Piotr Abrasimow, państwa zachodnie reprezentowane były przez swoich ambasadorów akredytowanych w Bonn: USA – Kenneth Rush, Wielka Brytania – Roger Jackling i Francja – François Seydoux de Clausonne. Było to pierwsze po jedenastu latach czteromocarstwowe spotkanie poświęcone problemowi berlińskiemu. Gmach, w którym odbywało się spotkanie, udekorowano flagami państwowymi czterech mocarstw. Obrady otworzył ambasador USA, ponieważ spotkanie odbywało się na terenie sektora amerykańskiego; trwały one trzy i pół godziny i na zakończenie opublikowano sześciopunktowy komunikat w językach rosyjskim, angielskim i francuskim. Stwierdzał on m. in., że pierwsze spotkanie służyło wzajemnemu wyjaśnieniu stanowisk, że obrady będą podjęte 28 kwietnia i że uczestnicy konferencji postanowili zachować poufność obrad.

Wydaje się, że strona zachodnia w okresie wstępnych przygotowań do rozmów poszła na pewne ustępstwa: Zachód zgodził się kontynuować spotkania na szczeblu ambasadorów zamiast na planowanym uprzednio szczeblu niższym, przyjął także propozycję radziecką, aby spotkania odbywały się jedynie w Berlinie Zachodnim, a nie, jak życzyła sobie strona zachodnia, na zmianę w stolicy NRD i w Berlinie Zachodnim.

Pierwsze spotkanie wywołało dość duże echo w prasie światowej, choć komentarze nie przejawiały wielkiego optymizmu. Rząd Republiki Federalnej wyraził zadowolenie z powodu tych rozmów, dopatrując się w nich ważnego uzupełnienia prowadzonych przez Bonn rozmów ze Związkiem Radzieckim, NRD i Polską. Również w prasie amerykańskiej podkreślano, że rokowania berlińskie możliwe są w związku z serią rozmów Wschód–Zachód w Europie i nową polityką wschodnią rządu Brandta. „Washington Post” pisał, że „wyczuwa się” jakąś zmianę nastrojów po raz pierwszy od ćwierćwiecza. Berlin, który był główną sceną zimnej wojny, terenem, gdzie szczególnie silnie ścierały się dwa przeciwstawne systemy społeczno-polityczne, stał się wreszcie terenem rokowań.

W kwietniu 1970 r. złożył wizytę w Waszyngtonie kanclerz Brandt. Podstawowym tematem rozmów była polityka wschodnia nowego rządu NRF. Waszyngton bowiem nie w pełni popierał nowe inicjatywy Bonn wobec państw socjalistycznych. Jak oświadczył rzecznik rządu NRF Ahlers, w czasie tej wizyty uzgodniono, że rozmowy Niemiec zachodnich z krajami socjalistycznymi w niczym nie mogą naruszać statusu Berlina Zachodniego i interesów amerykańskich w tym mieście.

Druga runda rozmów czteromocarstwowych odbyła się 28 kwietnia i trwała dwie godziny, dziesięć minut. Ambasador Francji François Seydoux, który przewodniczył spotkaniu, uznał je za interesujące i konstruktywne. Rzecznik amerykańskiej Komendantury wojskowej określił atmosferę spotkania jako „przyjazną”.

<sup>658</sup> „Neues Deutschland”, 28 III 1970 r.



Żaden z uczestników nie ujawnił jednak szczegółów. Obserwatorzy rozmów największą uwagę zwrócili na fakt, że rozmowy odbywać się będą dość często i dość regularnie, co miało zmierzać do stopniowej instytucjonalizacji spotkań zachodniobерlińskich jako stałego organu Wielkiej Czwórki, zajmującego się problemami dotyczącymi całych Niemiec. Zdaniem komendantów umocnienie czterostronnej odpowiedzialności za całe Niemcy mogłoby ułatwić rządowi Brandta normalizację stosunków z krajami socjalistycznymi bez narażania się na ataki ze strony opozycji, która zarzucała mu „zdradę” interesów NRF i utrwalanie podziału Niemiec. Rząd federalny mógł bowiem zawsze zwrócić się do wielkich mocarstw o podjęcie inicjatywy na rzecz zjednoczenia kraju. W trzeciej rundzie rozmów reprezentował Francję nowy ambasador tego kraju w Bonn, Jean Sauvagnargues. Przed tym spotkaniem odbyły się w Bonn dwudniowe obrady ekspertów ministerstw spraw zagranicznych trzech mocarstw zachodnich z NRF, w czasie których uzgodniono wspólną platformę, jaką Zachód przedstawi Związkowi Radzieckiemu w Berlinie Zachodnim.

W czasie wizyty w Berlinie Zachodnim 8 lipca 1970 r. kanclerz Brandt odrzucił dotychczasową tezę rządu federalnego, który utrzymywał, że może podpisać układ ze Związkiem Radzieckim o wyrzeczeniu się siły dopiero po osiągnięciu zadowalających wyników przez cztery mocarstwa w sprawie Berlina Zachodniego. Teza ta miała być swego rodzaju presją na ZSRR, aby poszedł na ustępstwa w kwestii berlińskiej. Nowe stanowisko Brandta spotkało się z protestem FDP i CDU w Berlinie Zachodnim. Kierownictwo zachodniobерlińskiej FDP przyjęło rezolucję, która głosiła, że układ o rezygnacji z użycia siły „może wejść w życie dopiero wówczas, gdy rokowania czteromocarstwowe w sprawie Berlina doprowadzą do zadowalających wyników”. Tak więc doszło do rozbieżności zdań w łonie partii tworzących koalicję rządową w Bonn. Brandt podczas swej wizyty wiele mówił o powiązaniach między Berlinem Zachodnim a NRF, o konieczności „kultywowania” i „rozwijania” wzajemnych stosunków. Te rozdzźwięki między partiami na terenie Berlina Zachodniego, jak również na terenie Niemieckiej Republiki Federalnej nie miały wpływu na politykę zachodnich aliantów wobec Berlina Zachodniego. Wkrótce jednak okazało się, że opinia kanclerza nie wyraża stanowiska jego rządu. 23 lipca gabinet boński ustalił wytyczne do rozmów z rządem radzieckim na temat układu o rezygnacji z użycia siły. Jeden z punktów głosił, że rząd federalny wychodzi z założenia, iż rokowania czteromocarstwowe w Berlinie Zachodnim mają na celu zapewnienie ścisłego powiązania między NRF a Berlinem Zachodnim oraz zapewnienie nieskrępowanego dostępu do tego miasta. Bez tego zapewnienia układ o rezygnacji z użycia siły nie będzie wprowadzony w życie – głosiły wytyczne. Warto zwrócić uwagę, że owe wytyczne do rokowań w Moskwie zostały opracowane po wizycie ministra spraw zagranicznych NRF w Waszyngtonie. Należy przypuszczać, że warunek ten, zwany inaczej iunctim berlińskim, postawiono w uzgodnieniu z Waszyngtonem.

Układ radziecko-zachodniemiecki podpisano w Moskwie 12 sierpnia 1970 r. Ze strony radzieckiej podpisy pod nim złożyli premier Kosygin i minister spraw zagranicznych Gromyko. Ze strony NRF – kanclerz Brandt i minister spraw zagranicznych Scheel. Układ ten miał o wiele większe znaczenie bilateralne niż zwykłe układy. Dotyczył umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie, stanowił ze strony NRF krok na drodze uznania politycznej mapy Europy i europejskiego status quo.

W prasie światowej pojawiło się w związku z tym układem mnóstwo komentarzy, spekulacji i prorocत्व. Wiele z nich dotyczyło sprawy Berlina. Zarówno Willy Brandt jak Walter Scheel na konferencjach prasowych podkreślali, że przedstawili rządowi radzieckiemu nadzieje, jakie NRF i mocarstwa zachodnie wiążą ze sprawą Berlina Zachodniego. Według agencji DPA kanclerz Brandt na konferencji prasowej w Bonn 14 sierpnia oświadczył m. in.: „Wypowiadaliśmy się cierpliwie, rzeczowo i precyzyjnie na temat tego, co rozumiemy pod pojęciem naszych interesów (w Berlinie Zachodnim – L. P.). Mam powód do przypuszczeń, że zostaliśmy zrozumiani”.

Kierownictwo opozycji CDU-CSU przekazało Brandtowi pismo z krytyczną oceną układu moskiewskiego. W liście tym chadecja proponuje, aby rząd federalny złożył swój podpis pod układem dopiero wówczas, „gdy znajdą się zadowalające rozwiązania w innych dziedzinach, przede wszystkim w kwestii Berlina”. Rząd odpowiada na to, że w dwustronnym układzie radziecko-zachodnioniemieckim sprawa Berlina nie może się znaleźć ze względu na kompetencje wielkich mocarstw i ich prerogatywy w tym mieście.

Waszyngton bardzo uważnie śledził negocjacje radziecko-zachodnioniemieckie w Moskwie i rząd boński pozostawał w ścisłych konsultacjach z USA przed parafowaniem układu. Stany Zjednoczone chciały zwłaszcza wykorzystać tę okazję dla „zmiękczenia” stanowiska ZSRR w kwestii Berlina Zachodniego. Dlatego też kiedy sekretarz stanu William Rogers z zadowoleniem powitał układ, natychmiast uznał za stosowne wyrazić nadzieję, że następnym krokiem będzie uzyskanie „praktycznej poprawy” sytuacji w Berlinie Zachodnim. Podobne oczekiwania wiązał z układem „New York Times”, który w artykule redakcyjnym pisał, że teraz ZSRR powinien „wyjść naprzeciw” i zająć bardziej elastyczne stanowisko w czteromocarstwowych rokowaniach na terenie Berlina Zachodniego.<sup>659</sup> Doradca prezydenta Nixona, Henry Kiesinger, w czasie briefingu dla dziennikarzy w dniu 24 sierpnia 1970 r. w San Clemente, podkreślił, że Waszyngton nalegał na kanclerza Brandta, aby układ moskiewski umocnił pozycję mocarstw zachodnich w Berlinie.

Brandt wielokrotnie podkreślał, że układ radziecko-zachodnioniemiecki ułatwi czteromocarstwowe negocjacje prowadzone na terenie Berlina. W ten sposób zaznaczał, że przysłużył się interesom mocarstw zachodnich podpisując układ w Moskwie. Z drugiej zaś strony, wobec Związku Radzieckiego, dawał do zrozumienia, że ratyfikację układu uzależnia od rezultatów rozmów w sprawie Berlina Zachodniego. Była to swego rodzaju próba wywarcia presji na ZSRR.

To ciągłe podkreślanie praw państw zachodnich w Berlinie Zachodnim wywołało nawet niepokoje pewnych kół politycznych NRF, które zaczęły wyrażać „nieufność” i podejrzliwość wobec trzech mocarstw zachodnich. Koła te uważały, że Zachód chce wzmocnić własne pozycje w Berlinie Zachodnim, osłabiając równocześnie więzy łączące to miasto z Niemiecką Republiką Federalną. Zdaniem tych kół alianci zachodni dbają przede wszystkim o swoje interesy, traktując interesy NRF jako rzecz drugorzędną.

Rokowania Wielkiej Czwórki na terenie Berlina Zachodniego toczyły się od marca 1970 r. przy zachowaniu całkowitej dyskrecji. Poufność rozmów niewątpliwie pozwoliła na utrzymanie ich w tonie rzeczowości. Oficjalnie nie wiemy nic o różnicach stanowisk, o zgłaszanych propozycjach. Ale w ciągu miesięcy, jakie upłynęły od pierwszego spotkania, w prasie zagranicznej pojawiło się mnóstwo artykułów, rozmaitych supozycji pozwalających na dość dokładne zorientowanie się w tematyce rozmów. Otóż strona zachodnia dążyła nie tyle do zmiany obecnego statusu Berlina Zachodniego, co raczej do jego utrwalenia. Zachodnim aliancom w szczególności zależało na prawnomiędzynarodowym zagwarantowaniu dostępu do Berlina Zachodniego i na usprawnieniu komunikacji między NRF i Berlinem Zachodnim oraz na uproszczeniu kontroli technicznych. Zachód chciałby utrzymać dotychczasowe związki Berlina Zachodniego z NRF, zwłaszcza w aspekcie prawnym, gospodarczym i finansowym. Chciałby wyeliminować ograniczenia w kontaktach osobistych mieszkańców obu części miasta, wprowadzić ułatwienia na odcinku komunalnej i gospodarczej współpracy obu części Berlina, przywrócić bezpośrednią łączność telefoniczną itp. Mocarstwa zachodnie chciałyby także zrównać mieszkańców Berlina Zachodniego z mieszkańcami Niemiec zachodnich w prawach wyjazdów do NRD i stolicy tego państwa.

Mocarstwa zachodnie gotowe były przedyskutować – w charakterze swego ustępstwa – „ograniczenie spektakularnej obecności” polityczno-państwowej NRF w Berlinie Zachodnim.

<sup>659</sup> „New York Times”, 13 VIII 1970 r.

Według nieoficjalnych danych w Berlinie Zachodnim znajdowało się w 1970 roku 15 przedstawicielstw ministerstw NRF, 2 filie urzędu kanclerskiego, 2 placówki urzędu prezydenta NRF, urząd administracyjny Bundestagu, 51 placówek podległych rozmaitym ministerstwom NRF. Ogółem oceniano, że na terenie Berlina Zachodniego działało 91 placówek zachodnioniemieckich zatrudniających łącznie 20 000 osób. Do tego należy dodać rozmaite wizyty, konferencje, wiece polityczne, przemówienia, imprezy, aby mieć obraz i skalę bezprawnej działalności Niemiec zachodnich w Berlinie Zachodnim. Działalność ta prowadzona była z oczywistym naruszeniem statusu okupacyjnego Berlina Zachodniego, ale przy aprobacie aliantów zachodnich. Bywały sytuacje, kiedy dochodziło nawet do spięć między Bonn i mocarstwami zachodnimi, gdy Niemcy zbyt natrętnie i zbyt prowokacyjnie manifestowały swą obecność w Berlinie Zachodnim. Zachód uważał wówczas, że może to osłabić pozycje aliantów w Berlinie Zachodnim i prowokować niepotrzebnie ZSRR. Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja wielokrotnie dawały do zrozumienia rządowi bońskiemu, iż Berlin Zachodni, choć powiązany w różny sposób z NRF, nie stanowi integralnej części tego kraju. Jeszcze 1 lipca 1970 r. ambasador amerykański Kenneth Rush wygłosił obszernie przemówienie na forum amerykańskiej Izby Handlowej w Berlinie Zachodnim i ani słowem nie wspomniał o prawnej przynależności Berlina Zachodniego do organizmu państwowego NRF. W tym samym czasie wielu polityków zachodniobерlińskich i zachodnioniemieckich raz po raz podkreślało w przemówieniach prawną przynależność Berlina Zachodniego do NRF. Ambasador Rush natomiast mówił o swego rodzaju podziale zadań między aliantami zachodnimi a NRF w Berlinie Zachodnim: „Alianci odgrywają głównie rolę w zakresie bezpieczeństwa”, natomiast Niemcy zachodnie mają zobowiązania „na polu gospodarczym i finansowym”. „Uważam – oświadczył Rush – za nadzwyczaj ważne, by przedsiębiorstwa z krajów alianckich również inwestowały swoje środki w Berlinie. Należy je do tego zachęcać i sam to czyniłem”. Interesujące, że ambasador amerykański ocenił jako niezadowalające stosunki gospodarcze między Berlinem Zachodnim a państwami socjalistycznymi. Wspomniał on, że zaledwie 1% eksportu tego miasta idzie do Europy wschodniej.

Czy to miasto nie mogłoby w większym stopniu służyć jako miejsce spotkań Wschodu i Zachodu, jako centrum międzynarodowych konferencji? Jest to oczywista i bardzo pociągająca możliwość, biorąc pod uwagę doskonałe warunki, jakie miasto to posiada dla różnych kongresów, targów i imprez handlowych. Zastanawiałem się długo nad tym. W moim przekonaniu rola Berlina w poprawie stosunków Wschód-Zachód była dotąd względnie skromna.<sup>660</sup>

Mocarstwa zachodnie skłonne są ograniczyć obecność polityczną NRF w Berlinie Zachodnim. Traktują to równocześnie jako wielkie ustępstwo wobec Związku Radzieckiego i NRD, chcąc w zamian osiągnąć potwierdzenie prawnotraktatowe nieograniczonego dostępu do Berlina Zachodniego. Jest to taktyka trochę dziwna, bo owo rzekome wielkie ustępstwo nie jest wcale ustępstwem. NRF po prostu nie ma tytułu do obecności politycznej w Berlinie Zachodnim, polityczna obecność tego kraju w Berlinie jest z punktu widzenia prawnego nielegalna i stanowi oczywiste naruszenie statusu okupacyjnego Berlina Zachodniego. W atmosferze zimnej wojny i sztywnej polityki wobec państw socjalistycznych prowokacyjne imprezy rządu bońskiego w Berlinie Zachodnim były również na rękę mocarstwom zachodnim. Jeśli Zachód pragnie dziś stabilizacji własnych pozycji w Berlinie Zachodnim, to nie może już tolerować tego typu działalności NRF w tym mieście. Nie można prowokować Związku Radzieckiego, jeżeli chce się z tym krajem prowadzić rokowania o ograniczeniu zbrojeń strategicznych i w ogóle przejść od ery konfrontacji do ery negocjacji, o czym tak często peroruje prezydent Nixon.

W tej sytuacji Zachód chciałby rzeczywiście uczynić obecność Bonn w Berlinie Zachodnim mniej spektakularną. Ale kraje socjalistyczne nie mogą tego uważać za

<sup>660</sup> „Embassy of the United States of America, Bonn-Bad Godesberg”, Press Release nr 447, 1 lipca 1970, s. 3-4.

poważne ustępstwo. Owszem, jest to postulat pozytywny, zmierzający do zmniejszenia napięcia wokół Berlina Zachodniego, i może mieć swoje pozytywne skutki dla poprawy stosunków Wschód-Zachód, nie może to jednak i nie powinno być rozpatrywane w kategoriach ustępstw. Co najwyżej można mówić o sprowadzeniu stosunków NRF-Berlin Zachodni do stanu zgodnego ze specjalnym charakterem i statusem Berlina Zachodniego.

Tak więc mocarstwa zachodnie nie mogą żądać zbyt wiele za coś, co nie ma charakteru ustępstwa. I alianci zachodni chyba zdają sobie z tego sprawę.

5 lutego 1971 r. mocarstwa zachodnie przekazały Związkowi Radzieckiemu projekt porozumienia w sprawie Berlina Zachodniego. Niewiele wiadomo o szczegółach tych propozycji, ponieważ obie strony starannie przestrzegały poufnego charakteru negocjacji. „New York Times” doniósł jednak, że Zachód zgodził się, aby Berlin Zachodni nie stanowił integralnej części NRF, lecz aby utrzymywał specjalne stosunki z NRF w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej i politycznej (włącznie z reprezentowaniem go przez NRF za granicą). Związek Radziecki natomiast miałby udzielić gwarancji swobodnego dostępu do Berlina Zachodniego. Ruch na drodze z NRF do Berlina Zachodniego zostałby podporządkowany przyjętym przepisom międzynarodowym.<sup>661</sup> 12 lutego 1971 r. mocarstwa zachodnie przekazały w Berlinie stronie radzieckiej dokument zawierający wszystkie dotychczasowe sugestie amerykańskie, angielskie i francuskie w sprawie Berlina. Politycy zachodni podkreślali, że nie dążą do zmiany statusu Berlina Zachodniego, ale do jego utrwalenia.

Po piętnastej rundzie rozmów ambasadorów czterech mocarstw opublikowano komunikat, w którym zamiast „rozmowy wyjaśniające” użyto nowego określenia: „rokowania”. Zaczęto pisać, że rozmowy wkroczyły w „nową fazę”. Częstsze spotkania ekspertów interpretowano jako sygnał, że trwają rozmowy robocze. Więcej w tym jednak było spekulacji aniżeli konkretnych wiadomości. Przedstawiciele ZSRR dawali do zrozumienia, że niektóre punkty propozycji zachodnich mogą być interesujące, ale ZSRR nie może uznać całego dokumentu za podstawę do dyskusji.

Po szesnastej rundzie rozmów, 3 marca 1971 r., ambasador radziecki Piotr Abrasimow oświadczył: „Posuwamy się naprzód powoli, ale pewnie”. Ambasador francuski Sauvagnargues powiedział dziennikarzom po zakończeniu obrad: „Znajdujemy się obecnie w konkretnej fazie rokowań”. Po raz drugi w komunikacie na zakończenie tego spotkania pojawiło się słowo „rokowania”. Amerykanie natomiast wyrazili „rozczarowanie” brakiem postępu w rozmowach.

Po osiemnastej rundzie spotkań, 16 kwietnia 1971 r., ambasador amerykański Kenneth Rush oznajmił dziennikarzom, że „stanowiska mocarstw zachodnich i Związku Radzieckiego są wciąż bardzo odległe, ale podjęto próby, aby nadal zmniejszać ten dystans”. Wydaje się, że Waszyngton w tym czasie świadomie zwalniał tempo rokowań, by wykazać, że to ZSRR i NRD przeciwne są uregulowaniu tej kwestii. Przy utrzymaniu iunctim między tzw. zadowolającym rozwiązaniem sprawy berlińskiej a ratyfikacją układów NRF z ZSRR i Polską, Waszyngton mógł blokować politykę wschodnią Brandta. Na wiosnę 1971 r. w Waszyngtonie bawili politycy zachodni Niemiec, m. in. Walter Scheel i Egon Bahr, którzy prowadzili rozmowy na temat Berlina Zachodniego. Obaj politycy bońscy z dezaprobatą mówili o pesymizmie amerykańskim w odniesieniu do rokowań zachodnioberlińskich Wielkiej Czwórki.

26 marca 1971 r. przedstawiciel Związku Radzieckiego przekazał mocarstwom zachodnim obszerny, 12-stronicowy dokument, który zawierał szczegóły radzieckiego projektu porozumienia w sprawie Berlina Zachodniego. Jest to istotnie tak ważny dokument radziecki, dotyczący Berlina Zachodniego, że warto poświęcić mu więcej uwagi. Zasadnicze tezy radzieckiego dokumentu zostały udostępnio-

<sup>661</sup> „New York Times”, 15 II 1971 r.

ne światowej opinii publicznej dzięki artykułowi „Życia Warszawy”, opartemu na wiarygodnych źródłach.<sup>662</sup>

Dokument radziecki obejmował całokształt problemu Berlina Zachodniego i składał się z projektu porozumienia czterech mocarstw, z pięciu załączników oraz aktu końcowego, przedstawiającego kolejność wprowadzenia w życie wszystkich elementów ewentualnego porozumienia. We wstępnej części projektu porozumienia mówi się o ogólnych zasadach, na których opiera się czterostronne porozumienie. Mówi się o konieczności poszanowania statusu Berlina Zachodniego i występuje się przeciw jednostronnym jego zmianom.

W podstawowej części projektu porozumienia ZSRR proponuje potwierdzić raz jeszcze, że Berlin Zachodni nie jest częścią NRF i nie znajduje się pod administracją państwa bońskiego. W związku z powyższym ani oficjalne instytucje, ani osoby z NRF nie powinny prowadzić w Berlinie Zachodnim takiej działalności, która oznaczałaby rozszerzenie ich kompetencji na to miasto. Propozycje radzieckie ograniczały tylko związki polityczne Berlina Zachodniego z NRF. Nie ograniczają natomiast innych związków. ZSRR uznaje nawet, że NRF powinna reprezentować swoje interesy wobec Berlina Zachodniego i mocarstw zachodnich. Do tego celu Niemcy zachodnie powinny powołać odpowiedni organ.

ZSRR wyraża gotowość uregulowania ruchu tranzytowego osób cywilnych na terenie NRF-Berlin Zachodni, tak aby tranzyt odbywał się bez przeszkód i na zasadzie powszechnie obowiązujących norm międzynarodowych. Dokument radziecki podawał konkretne propozycje usprawnienia ruchu tranzytowego na wspomnianej wyżej trasie (załatwianie dokumentów, rozliczanie kosztów itp.). Jest to po myśli państw zachodnich, które wielokrotnie podejmowały kwestię praktycznych kroków ułatwiających ruch tranzytowy. Odnośnie tej sprawy, jak również wizyt mieszkańców Berlina Zachodniego, stroną w odpowiednich porozumieniach powinna być – zdaniem ZSRR – również Niemiecka Republika Demokratyczna.

ZSRR przedstawił także konkretne propozycje gwarantujące poszanowanie radzieckich interesów w Berlinie Zachodnim. Związek Radziecki wyraził gotowość poczynienia pewnych ustępstw w porównaniu z dotychczas zajmowanym stanowiskiem, a mianowicie wyraża obecnie zgodę na wykonywanie przez NRF opieki konsularnej nad stałymi mieszkańcami Berlina Zachodniego oraz ochrony ich interesów za granicą. Nie oznaczało to oczywiście uznania mieszkańców Berlina Zachodniego za obywateli NRF.

Tak przedstawiały się niektóre postulaty tego nowego dokumentu radzieckiego.

W długiej historii rokowań w sprawie Berlina Zachodniego – pisało „Życie Warszawy” – obecne propozycje radzieckie są bezsprzecznie najbardziej wszechstronnymi w porównaniu z kiedykolwiek wysuniętymi propozycjami w tym względzie. Propozycje te, używając słów niektórych przedstawicieli zachodnich zajmujących wysokie stanowiska, zwróciły na siebie wnikliwą uwagę w stolicach trzech mocarstw zachodnich, spowodowały wielopłaszczyznową i niejednokrotnie sprzeczną reakcję. Skala tych reakcji jest bezspornie szeroka – począwszy od ostrożnego optymizmu tych, którzy nie chcieliby przeoczyć możliwości realnego polepszenia sytuacji, i kończąc na świadomie pesymistycznych ocenach, pochodzących z kół, które chciałyby nadal wykorzystywać Berlin Zachodni jako dźwignię wpływania na sprawy europejskie i politykę poszczególnych państw Europy.

Dalszy przebieg rokowań wykaże, jaka tendencja w podejściu do problemu Berlina Zachodniego weźmie górę w stolicach mocarstw zachodnich. Jest jednak rzeczą jasną, że porozumienie, opierające się na czterostronnych sojuszniczych decyzjach i ustaleniach oraz na sytuacji

<sup>662</sup> „Życie Warszawy”, 15 IV 1971 r.

istniejącej w tym rejonie, odpowiadałoby interesom mieszkańców Berlina Zachodniego, interesom niemieckiego państwa socjalistycznego, w którego centrum znajduje się to miasto, interesom pokoju i odprężenia w Europie.<sup>663</sup>

Artykuł „Życia Warszawy” był ogromną sensacją i wywołał duże poruszenie w kołach dyplomatycznych wielu krajów. Jeszcze bardziej oczywisty stał się fakt, że to właśnie Waszyngton najbardziej niechętny jest uregulowaniu kwestii berlińskiej.

Na podstawie artykułu „Życia Warszawy” można już sobie wyrobić opinię na temat zasadniczych różnic w propozycjach radzieckich i propozycjach mocarstw zachodnich. W prasie zagranicznej zaroilo się od artykułów zawierających analizy porównawcze.<sup>664</sup> Można powiedzieć, że w połowie 1971 r., główne różnice stały się przedstawiały się następująco.

Zachód chciał zawierać porozumienia wyłącznie czteromocarstwowe, ZSRR natomiast uważa, że część porozumień powinna być zawarta przez Niemiecką Republikę Demokratyczną z rządem NRF i senatem Berlina Zachodniego. Chodziłoby w tym wypadku o poszanowanie suwerennych praw NRD. Alianci zachodni chcieliby pozbawić władze NRD możliwości kontrolowania dokumentów i przesyłek przewozowych przez terytorium NRD. Choć obie strony – i ZSRR, i Zachód – uważają, że Berlin Zachodni nie jest częścią NRF, różnią się one co do stopnia tolerowania obecności i więzów łączących NRF i Berlin Zachodni. ZSRR mówi o porozumieniach w sprawie tranzytu.

Kolejna różnica zdań dotyczyła reprezentowania Berlina Zachodniego przez NRF za granicą. Zachód zgadzał się na wszechstronną reprezentację przez Niemcy zachodnie. ZSRR różnicował ją i jest zdania, że 1) w stosunku do NRD Berlin Zachodni powinien być reprezentowany przez senat zachodniobерliński; 2) w sprawach konsularnych i innych o charakterze niepolitycznym – przez NRF; 3) w sprawach o charakterze politycznym oraz bezpieczeństwa – przez mocarstwa zachodnie. ZSRR żądał zagwarantowania swoich interesów w Berlinie Zachodnim i rozmawiał na temat B e r l i n a Z a c h o d n i e g o, podczas gdy zachodni alianci usiłowali stawiać problem Berlina jako całość obejmującą także stolicę Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

To były niektóre tylko różnice poglądów między obu stronami. Wynika z tego, że najpoważniejsze różnice zdań dotyczyły określenia prawnego statusu politycznego Berlina Zachodniego. W tej sytuacji zaczął rysować się pewien trend w rozmowach czterostronnych, preferujący skoncentrowanie wysiłków na osiągnięciu porozumienia w kwestiach mniejszych, ale praktycznych. Takie podejście do sprawy okazało się bardziej realistyczne i przyniosło konkretne rezultaty. W związku z tym nawet Rada Ministerialna NATO po sesji w Brukseli na początku czerwca 1971 r. wyraziła zadowolenie, że „rokowania weszły w fazę bardziej aktywnej i pozwoliły na osiągnięcie postępu w ostatnich tygodniach”.

Związek Radziecki wykazał dużo dobrej woli dążąc do pomyślnego zakończenia rozmów czteromocarstwowych w sprawie Berlina Zachodniego. Podkreślił to sekretarz generalny KPZR Leonid Breżniew w przemówieniu na VIII Zjeździe SED w czerwcu 1971 r.

Uważamy – powiedział Breżniew – że prowadzone obecnie rozmowy w sprawie Berlina Zachodniego pozwoliły przede wszystkim wyjaśnić stanowiska zainteresowanych stron. Dzięki temu rozmowy te przechodzą obecnie w stadium rozpatrywania konkretnych propozycji na temat treści ewentualnego porozumienia. Nie znam stanowiska naszych partnerów rozmów, ale my, z naszej strony, gotowi jesteśmy dołożyć wysiłków, aby doprowadzić tę sprawę do pomyślnego końca

<sup>663</sup> Tamże.

<sup>664</sup> „Der Tagesspiegel”, 28 IV 1971 r.; „Hannoversche Allgemeine Zeitung”, 28 IV 1971 r.; „Die Zeit”, 7 V 1971 r.

i aby osiągnięte porozumienie było efektywne i realizowane w praktyce.<sup>665</sup>

Lato 1971 r. było w Europie bardzo upalne, ale nie wpłynęło to na osłabienie aktywności politycznej, w tym również wokół sprawy Berlina. Przedstawiciele czterech mocarstw intensywnie pracowali nad projektem porozumienia. W prasie zachodniej pojawiły się doniesienia, jakoby prezydent Nixon osobiście kilkakrotnie interweniował, gdy rokowania czteromocarstwowe stały w martwym punkcie. Wreszcie 23 sierpnia w czasie 33 rundy rozmów czteromocarstwowych po 17-miesięcznych rokowaniach, 140 godzinach negocjacji, ambasadorzy uzgodnili projekt tekstu porozumienia, który przedłożyli następnie do akceptacji swoim rządów. Tego samego dnia rzecznik Białego Domu, Ron Ziegler, oświadczył w letniej rezydencji Nixona w San Clemente w Kalifornii, że „porozumienie jest ważnym i zachęcającym krokiem”. 25 sierpnia do Waszyngtonu przybył ambasador Rush w celu przedyskutowania spraw związanych z porozumieniem z kierownictwem Departamentu Stanu oraz z prezydentem Nixonem. Według relacji Rusha po jego rozmowie z Nixonem 27 sierpnia, prezydent uznał tekst porozumienia za „zadowolający” i wyraził przekonanie, że podpisanie tego dokumentu będzie „poważnym krokiem na drodze do zmniejszenia napięcia w świecie”.

Tekst projektu porozumienia utrzymywany był jednak nadal w tajemnicy, choć nie brakowało przecieków prasowych ujawniających jego treść.

25 sierpnia projekt porozumienia zaakceptowany został przez senat Berlina Zachodniego.

Po 10 dniach od czasu uzgodnienia tekstu przez ambasadorów czterech mocarstw, w piątek 3 września 1971 r. o godz. 13, w gmachu byłej Sojuszniczej Rady Kontroli w Berlinie Zachodnim podpisano ramowe porozumienie czterostronne. Podpisy swoje złożyli negocjatorzy: ambasadorzy ZSRR - P. Abrasimow, USA - K. Rush, W. Brytanii - R. Jackling oraz Francji - J. V. Sauvagnargues.

Aktowi podpisania tego dokumentu nadano uroczysty charakter. Gmach był udekorowany flagami czterech mocarstw. Podpisanie odbyło się w obecności licznych dziennikarzy oraz radia i telewizji. Podpisanie miało odbyć się poprzedniego dnia, ale niemalże w ostatniej chwili odwołano je z powodu „choroby” ambasadora Rusha. Choroba okazała się chorobą dyplomatyczną. W ostatniej bowiem chwili pojawiły się trudności z uzgodnieniem tekstu niemieckiego tłumaczenia porozumienia.

Po złożeniu podpisów ambasadorzy złożyli sobie gratulacje oraz podziękowali swoim doradcom i ekspertom za wytrwałą, żmudną i owocną pracę. Następnie jeszcze raz zabrali kolejno głos. Rush określił podpisanie układu jako wydarzenie historyczne, jako pierwszy układ między Wschodem i Zachodem zawarty w tej sprawie od zakończenia drugiej wojny światowej. Prezydent Nixon - powiedział - traktuje podpisanie porozumienia czteromocarstwowego jako dodający otuchy krok w kierunku zmniejszenia napięcia w Europie i zapewnienia ery pokoju na kontynencie europejskim.

Tego samego dnia, 3 września, specjalne oświadczenie w sprawie porozumienia berlińskiego złożył w Waszyngtonie sekretarz stanu William Rogers. Stwierdził on m. in.:

Ten doniosły akt stanowi poważny krok naprzód i zgodny jest z pragnieniem prezydenta Nixona pojednania między Wschodem i Zachodem. Obejmuje ono nie tylko przyrzeczenie polepszenia warunków życia berlińczyków, ale wzmacnia też perspektywy pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Złożenie podpisów na szczęśliwie zakończonej pierwszej fazie trudnych i skomplikowanych zabiegów sojuszników pozwala mi z tej okazji pogratulować amerykańskim przedstawicielom w NRF, ambasado-

<sup>665</sup> „Trybuna Ludu”, 17 VI 1971 r.

rowi Rushowi i jego współpracownikom i w Waszyngtonie podsekretarzowi Hillenbrandowi i współdziałającym z nim urzędnikom, którzy odegrali tak poważną rolę w tych rokowaniach. Porozumienie berlińskie jest uwieńczeniem rozważnych i pełnych odpowiedzialności zabiegów dyplomatycznych.

Celem mocarstw zachodnich było praktyczne poprawienie sytuacji w Berlinie Zachodnim i wokół miasta bez naruszania statusu Berlina oraz bez umniejszania naszych praw i odpowiedzialności tamże. Cel ten został osiągnięty. Ponadto – zgodnie z porozumieniem – ruch między Berlinem a Niemcami Zachodnimi, zarówno osobowy jak i towarowy, będzie przebiegał w sposób niezakłócony, berlińczycy zachodni będą mogli odwiedzać Berlin wschodni i Niemcy wschodnie, a powiązania między zachodnimi sektorami Berlina a Republiką Federalną będą utrzymane i będą się rozwijać. W ślad za tym pierwszym krokiem, nastąpić musi pozytywne zakończenie rozmów wewnątrzniemieckich. Ten drugi etap nie powinien trwać zbyt długo i powinien wykazać dobrą wolę obu stron. Trzecim krokiem będzie podpisanie czteromocarstwowego protokołu, który wprowadzi w życie całość porozumienia berlińskiego.

Nie będę w tym miejscu szczegółowo omawiał treści porozumienia. Pełny jego tekst Czytelnik znajdzie w aneksie niniejszej książki. Czterostronne porozumienie ramowe składa się z części ogólnej, postanowień szczegółowych i dokumentów towarzyszących, mających formę załączników i listów wymienionych między zainteresowanymi stronami.

Porozumienie to jest kompromisem. Wykazało ono, że przy dobrej woli zainteresowanych stron możliwe jest osiągnięcie porozumienia nawet w tak skomplikowanej sprawie, jaką niewątpliwie jest kwestia Berlina Zachodniego. Na Zachodzie pojawiło się mnóstwo spekulacji, kto i ile wygrał na tym porozumieniu. Miała rację moskiewska „Prawda” pisząc, że w istocie wygrali wszyscy zainteresowani w umocnieniu pokoju, ci, którzy pragną, by Berlin Zachodni stał się czynnikiem osłabienia napięcia w Europie i którzy występują za rozwiązaniem istniejących jeszcze problemów na realistycznych podstawach.

Można by wyliczać dużo zalet i konkretnych korzyści, jakie wynikać mogą z porozumienia w sprawie Berlina Zachodniego. Przede wszystkim uznaje on powojenne realia, powojenne status quo. Sankcjonuje on status Berlina Zachodniego jako odrębnej jednostki, umacnia suwerenne pozycje NRD i sprzyja wreszcie zwołaniu ogólnoeuropejskiej konferencji w sprawie bezpieczeństwa. Porozumienie to niewątpliwie ułatwi ratyfikację układów zawartych przez NRF ze Związkiem Radzieckim i z Polską. W tym względzie porozumienie to przyczynia się do przyspieszenia współpracy między państwami o różnych systemach w Europie. Jest to duża zasługa konstruktywnej polityki zagranicznej Związku Radzieckiego.

Porozumienie czterostronne w sprawie Berlina Zachodniego jest porozumieniem ramowym. Dalsza regulacja problemu Berlina Zachodniego będzie przedmiotem rokowań między rządami obu państw niemieckich oraz rządem NRD i senatem Berlina Zachodniego. Dotyczy to szeregu praktycznych porozumień zwłaszcza w sprawie komunikacji mieszkańców Berlina Zachodniego do NRD. Po wypracowaniu takiego porozumienia przez obydwa państwa niemieckie oraz Berlin Zachodni teksty ich stanowiąc będą część składową ostatecznego układu.

11 grudnia 1971 r. sekretarz stanu NRD Guenter Kohrt oraz pełnomocnik senatu Berlina Zachodniego Ulrich Müller parafowali dwa układy; pierwszy o ułatwieniach ruchu podróżnych i odwiedzin obywateli Berlina Zachodniego w NRD oraz drugi układ regulujący, poprzez wymianę, problem enklaw na terytorium NRD. Tego samego dnia w siedzibie Rady Ministrów NRD sekretarz stanu Niemieckiej Republiki Demokratycznej Michael Kohl i sekretarz stanu Niemieckiej Republiki Federalnej Egon Bahr parafowali układ o ruchu tranzytowym między Berlinem Zachodnim a NRF.



## RADIO RIAS

Praca niniejsza przedstawia politykę Stanów Zjednoczonych wobec Berlina Zachodniego raczej w układzie chronologicznym. Poszczególne problemy omawiane są w rozdziałach opartych na cezurach czasowych. Oczywiście podstawą do wydzielenia poszczególnych okresów były problemy otwierające bądź zamykające okres jakościowo różniący się od poprzedniego. Niniejszy rozdział jest natomiast poświęcony wyłącznie jednemu zagadnieniu, które obejmuje prawie cały okres wojenny. Radio RIAS w moim przekonaniu zasługuje na osobne omówienie. Przede wszystkim jest to amerykańskie radio rządowe, nadzorowane przez agencję rządową United States Information Agency. Po drugie, jest to ogromne przedsięwzięcie propagandowo-informacyjne nadające swe audycje w ciągu całej doby na ośmiu różnych falach w języku niemieckim. Po trzecie, jest to instytucja polityczna obliczona na działalność ideologiczno-dywersyjną, próbująca podminować trwałość systemu socjalistycznego w NRD i zachwiać lojalnością obywateli Niemieckiej Republiki Demokratycznej wobec ich państwa, partii i przywódców. Radio RIAS jest wyrazem, jest symbolem określonej polityki Stanów Zjednoczonych, działa z terenu amerykańskiego sektora w Berlinie Zachodnim i problemowi berlińskiemu poświęca dużo uwagi. Istnienie i działalność polityczna tego radia stanowi już samo w sobie pewien aspekt problemu Berlina Zachodniego.

Kontrola środków masowego przekazu w okresie okupacji Niemiec miała być jednym z istotnych instrumentów programu wychowania społeczeństwa niemieckiego w nowym duchu. Jeszcze w okresie trwania działań wojennych poczyniono odpowiednie przygotowania organizacyjne, wydano dyrektywy i ustawy. Jedną z najważniejszych była ustawa amerykańskiego zarządu wojskowego nr 191 z dnia 21 listopada 1944 r., dotycząca zakazu drukowania, produkcji i rozpowszechniania bez zezwolenia władz okupacyjnych gazet, periodyków, książek, plakatów, filmów i zdjęć. Zakazowi działalności podlegały stacje radiowe, kina, teatry, filharmonie i różne instytucje rozrywkowe. Zakazano działalności hitlerowskiemu Reichsministerium für Volksaufklärung und Propaganda oraz wszelkim związanym z nim organizacjom i osobom. Archiwa i materiały wspomnianego ministerstwa podlegały konfiskacie. Za nieprzestrzeganie tych zarządzeń groziły ostre sankcje z karą śmierci włącznie. W maju 1946 r. Rada Kontroli poleciła właścicielom bibliotek, księgarni i wydawnictw przekazać organom okupacyjnym wszystkie książki, czasopisma, dokumenty, mapy i filmy.

Stosunkowo szybko Amerykanie zaczęli wykorzystywać zarówno niemieckie, jak i własne środki masowej informacji w kampanii przeciw Związkowi Radzieckiemu. Niemal od pierwszej chwili starali się zdobyć maksimum możliwości oddziaływania na ludność niemiecką. Toteż jednym z pierwszych ich postulatów było żądanie współkontroli radiostacji berlińskiej oraz radiostacji niemieckiej, Deutschlandsender, znajdującej się na terenie radzieckiej strefy okupacyjnej. Związek Radziecki argumentował, że rozgłośnia ta działa dla potrzeb strefy radzieckiej, a mocarstwa zachodnie posiadają na terenie własnych stref inne rozgłośnie. Mocarstwa zachodnie zażądały również współkontroli nad dwoma pismami: „Berliner Zeitung” i „Tägliche Rundschau” ukazującymi się w Berlinie. Związek Radziecki wykazał bezpodstawność tego żądania, ponieważ pierwszy dziennik nie był oficjalnym organem berlińskiego magistratu, a drugi przeznaczony był wyłącznie dla czytelników strefy radzieckiej. Mocarstwa zachodnie wydawały zresztą pisma na terenie własnych stref i nie zapraszały pozostałych sojuszników do współkontroli.

Ponieważ wspomniane próby zawiodły, Amerykanie przystąpili do rozbudowy własnego aparatu propagandowego w Berlinie, przede wszystkim zaś prasy i radia. Już latem 1945 r. rozpoczęto przygotowania do budowy rozgłośni. Inicjatorem

tej akcji był Charles S. Lewis, szef oddziału radiowego w Information Control Division, stanowiącego wydział amerykańskiej administracji wojskowej w Niemczech. Na jesieni 1945 r. prace były tak zaawansowane, że zaczęto rekrutować personel niemiecki, co nie było w ówczesnych warunkach łatwe, gdyż obowiązywały dość ściśle rygory denazyfikacyjne, a ogromna większość kwalifikowanego personelu radiowego miała obciążającą przeszłość.

7 lutego 1946 r. o godzinie piątej po południu rozpoczęła pracę radiostacja DIAS (Drahtfunk in the American Sector) z programem w języku niemieckim (amerykańskie siły zbrojne w Berlinie Zachodnim otrzymały wkrótce własną radiostację). W programie tym, realizowanym przez Amerykanów, stawiano sobie za zadanie popularyzację politycznych celów USA wśród ludności niemieckiej. Zasięg oddziaływania rozgłośni był jednak mocno ograniczony, m. in. dlatego, że program mógł być odbierany tylko przez telefon, a telefon dla celów cywilnych nie był w tym okresie rzeczą zbyt powszechną. W czerwcu 1946 r. DIAS rozszerzyło swój zasięg działania na sektor brytyjski. W sierpniu tegoż roku Anglicy zbudowali specjalny przekaźnik na terenie swojego sektora, który nadawał program z Hamburga.

Początkowo DIAS było obsługiwane wyłącznie przez agencję prasową powołaną przez amerykańskie władze okupacyjne - DANA (Deutsche Allgemeine Nachrichten Agentur), a potem także przez wszystkie większe agencje prasowe w USA: Associated Press, United Press, International News Service.<sup>666</sup> Program był nadzorowany przez amerykańskie władze okupacyjne, konkretnie przez Radio Network Control Office we Frankfurcie. Jednostka ta nie tylko czuwała nad polityczną wymową audycji, lecz udzielała również pomocy technicznej. Dodajmy, że oddziały Radio Network Control Office istniały we wszystkich większych miastach strefy amerykańskiej, we Frankfurcie, Stuttgarcie, Monachium, Bremie, Norymberdze i Berlinie. Pracownicy aparatu okupacyjnego cenzurowali każdą audycję.<sup>667</sup>

Mimo trudności technicznych program DIAS w Berlinie szybko się rozwijał. Zaczęto od 49 godzin tygodniowo, a już w lipcu 1946 r. ilość godzin wzrosła do 76 tygodniowo. 5 września 1946 r., po niespełna siedmiu miesiącach funkcjonowania, DIAS zmieniło nazwę na RIAS (Radio in the American Sektor) i uruchomiono nowy 800-watowy przekaźnik.

RIAS wkraczało rażno do akcji politycznych. W październiku 1946 r. odbyły się w Berlinie wybory lokalne. RIAS, choć musiało udostępnić część radiowego programu partiom lewicowym, faworyzowało jednak partie burżuazyjne. Wiele audycji w okresie początkowym odznaczało się wysokim poziomem, zaliczyć tu można obszernie i bezpośrednio przekazy z procesu norymberskiego, uświadamiające społeczeństwu niemieckiemu ogrom popełnionych przez faszystów zbrodni. Dobre były również audycje kulturalne, zwłaszcza poświęcane pisarzom i książkom będącym na indeksie w latach hitlerizmu.

W marcu 1947 r. RIAS otrzymało nowe studio i nowy nadajnik 2500-watowy. Dowodziło to wyraźnie, że w miarę pogarszania się stosunków międzynarodowych Amerykanie zabierają się do prowadzenia zimnej wojny w eterze. W trzy miesiące później zastąpiono go jeszcze silniejszym nadajnikiem („transmitter”) 20000-watowym. Rozszerzeniu uległ również program, urozmaicony ponadto przez audycje dla młodzieży szkolnej („Schulfunk”), kierunek działalności RIAS skryształizował się ostatecznie. Amerykański gubernator wojskowy nazwał to realizowaniem „programu wychowawczego i informacyjnego, wyjaśniającego narodowi niemieckiemu podstawowe koncepcje demokracji i przeciwstawiającego je systemowi komunistycznemu. Program kładzie nacisk na system demokratyczny w przeciwieństwie do działalności państwa policyjnego. Oficjalne środki masowej informacji amerykańskiego zarządu okupacyjnego realizują ten program”.<sup>668</sup> Radiostacja RIAS - pisał „New York Times” - obejmuje „całą strefę radziecką, [] ukazując postęp wiodący do idealnego życia w wolnym, demokratycznym ustroju”. Przed-

<sup>666</sup> „Monthly Report of the Military Governor, U. S. Zone, No 12, Information Control, June 1946”.

<sup>667</sup> Więcej szczegółów na temat roli środków masowej informacji w polityce amerykańskiej w L. Pastusiak: „Polityka Stanów Zjednoczonych w Niemczech 1945-1949”.

<sup>668</sup> „Monthly Report of The Military Governor, U. S. Zone, No 28, October 1947”, s. 28.

stawia jako zjawisko typowe możliwość zrobienia kariery przez Murzynów i emigrantów z Europy. Życie w USA maluje w świetlanych barwach, a w czarnych życie w Związku Radzieckim.<sup>669</sup> A więc typowa propaganda dywersyjna.

Ze Stanów Zjednoczonych ściągnięto do Berlina Zachodniego ekspertów, którzy wprowadzali personel niemiecki nie tylko w sprawy techniczne, ale również w metody i taktykę działalności antykomunistycznej.

Działalność ta była sprzeczna z porozumieniem czwórstronnym, zawartym przez Komisję Informacji Rady Kontroli w sierpniu 1946 r., w myśl którego mocarstwa okupacyjne zobowiązały się stosować zakaz prowadzenia audycji napastliwych wobec innego mocarstwa.<sup>670</sup>

12 lutego 1948 r. gubernator wojskowy strefy amerykańskiej Lucius Clay zainicjował nowy antykomunistyczny program pod nazwą „Operation Back Talk”. Świeżo mianowany dyrektor RIAS, amerykański płk William Heimlich, otrzymał pełną swobodę, czyli wolną rękę w szkalowaniu ZSRR.

Jak zimna wojna służyła radiu RIAS i jak radio RIAS służyło zimnej wojnie, najlepiej świadczy fakt, że radiostacja rozrastała się zawsze w okresach największych napięć politycznych.<sup>671</sup> W okresie tzw. blokady Berlina do maja 1949 r. personel niemiecki RIAS powiększył się niemal dwukrotnie; zamiast 14 godzin na dobę program trwał 24 godziny, RIAS otrzymało nowoczesną siedzibę, oficjalnego otwarcia dokonał gen. Clay 6 lipca 1948 r. „Przeniesienie RIAS do nowej siedziby przyjęto powszechnie w Berlinie Zachodnim jako dowód, że amerykańskie siły okupacyjne zamierzają pozostać i przeciwstawić się radzieckiej blokadzie” – stwierdził później znawca tego problemu Donald R. Browne.<sup>672</sup>

Na jesieni 1948 r. RIAS wyposażono w stację przekaźnikową o mocy 70000 watów, szereg dodatkowych stacji przekaźnikowych rozmieszczając w różnych rejonach amerykańskiej strefy okupacyjnej. Rozwój RIAS – pisze Browne – „jest bezpośrednim rezultatem wzrastającego napięcia w okresie zimnej wojny. RIAS stawało się elementem coraz ważniejszym w walce ideologicznej między Rosją i Ameryką”.<sup>673</sup> Było nawet kilka takich okresów, kiedy RIAS nie tylko nadawało audycje, lecz także prowadziło bezpośrednio, intensywne, zimnowojenne kampanie polityczne (np. podczas blokady Berlina Zachodniego w latach 1948-1949, podczas międzynarodowego festiwalu młodzieży w stolicy NRD w 1951 r., podczas zamieszek w Berlinie w 1953 r. i w czasie napięcia wokół Berlina w latach 1958-1961). RIAS uzyskiwało wtedy najwięcej środków na swoją działalność. Personel niemiecki RIAS wzrósł z 80 osób w 1946 r. do 600 w 1949 r. i 750 w końcu 1951 r.<sup>674</sup>

RIAS prowadziło ostrą kampanię przeciw ograniczaniu dostępu mocarstw zachodnich do Berlina Zachodniego, przeciw radzieckiej ofercie udzielenia pomocy żywnościowej i opałowej ludności Berlina Zachodniego. Do niebywałych rozmiarów rozdmuchiwało sprawę mostu powietrznego. RIAS przemawiało z kilkudziesięciu głośników zainstalowanych w najbardziej ruchliwych punktach sektora amerykańskiego. Samochody ciężarowe RIAS, wyposażone w sprzęt radiofoniczny, w określonych porach pojawiały się w określonych miejscach, żeby nadawać audycje polityczne. W toku rozmów, negocjacji, rokowań RIAS ani na chwilę nie przestawało atakować ZSRR za stanowisko zajęte przy stole konferencyjnym. Ta uparta, kosztowna i hałaśliwa propaganda dolewała nieustannie przysłowiowej oliwy do ognia. RIAS potrafiło na 24 godziny wcześniej zapowiadać manifestację antyradziecką, wzywając mieszkańców wszystkich sektorów Berlina do udziału

<sup>669</sup> „New York Times”, 3 XI 1947 r.

<sup>670</sup> „Information Control”, „Report of the Military Governor No 24, July 1, 1946 to June 30”, OMGUS 1947, s. 24.

<sup>671</sup> Szczegóły na temat rozwoju i działalności RIAS w latach 1946-1949 w „A Four Year Report, July 1, 1945 - September 1, 1949”, s. 78-79.

<sup>672</sup> Donald Roger Browne: „The History and Programming Policies of RIAS: Radio in the American Sector (of Berlin)”, University of Michigan 1961, praca doktorska, s. 62-63.

<sup>673</sup> Tamże, s. 68.

<sup>674</sup> E. Plischke: „U. S. Information Programs in Berlin”, s. 32.

łu.<sup>675</sup> RIAS wyjaśniało, jak dojechać do punktu zbornego, RIAS podawało praktyczne rady, przypominało nawet, że należy zgasić gaz przed wyjściem z domu na manifestację Wszystko po to, aby zorganizować spektakularną antyradziecką i antykomunistyczną imprezę.

Tego typu prowokacyjną działalnością zainteresowało się wreszcie dowództwo amerykańskich sił lądowych w Waszyngtonie (Departament of Army), które obawiało się, że ton i treść audycji RIAS doprowadzą do konfliktu zbrojnego.<sup>676</sup>

Główny historyk w biurze Wysokiego Komisarza Stanów Zjednoczonych w Niemczech, prof. Harold Zink, tłumaczy popularność i wpływ tej radiostacji „konstruktywnym charakterem” jej programu w porównaniu do amerykańskiej polityki w Niemczech, skierowanej ku celom „negatywnym”, jak denazyfikacja, karanie zbrodniarzy wojennych, demontaż, demilitaryzacja, decentralizacja itp.<sup>677</sup> Oficjalny funkcjonariusz amerykańskich władz okupacyjnych stwierdza zatem, że program RIAS odbiegał od zadań okupacyjnych, w każdym razie nie służył nawet formalnie realizacji tych zadań, które wytyczono w Poczdamie. Prof. Zink wysoko przy tym ocenia pracę RIAS i uważa je za „jeden z najważniejszych środków oddziaływania, jaki Stany Zjednoczone posiadają w Niemczech”.<sup>678</sup>

RIAS ciągle podjudzało słuchaczy w NRD do oporu wobec władz, młodzież i wykwalifikowane kadry nakłaniało do ucieczki na Zachód. Przy możliwościach swobodnego poruszania się na obszarze całego Berlina apele odnosiły skutek. Angielski profesor nauk politycznych, Philip Windsor, w swej książce o Berlinie pisze: „Audycje Zachodniej radiostacji w Berlinie, a z w ł a s z c z a RIAS (podkr. moje – L. P.) wywierały duży wpływ [], zachęcały do opuszczania” Niemieckiej Republiki Demokratycznej.<sup>679</sup>

W latach 1948 i 1949 RIAS niczym już nie przypominało tej radiostacji, która zaczynała pracę w 1945 roku ograniczając się do programu informacyjnego. W 1949 roku RIAS wyraźnie przestawiło się na oddziaływanie na strefę radziecką i radziecki sektor w Berlinie. Tylko część programu przeznaczona była dla ludności Berlina Zachodniego, której głównie zalecano postawę antykomunistyczną i utrwalanie obecności amerykańskiej w Berlinie Zachodnim. Koszty utrzymania radiostacji w okresie 1948–1949 oblicza się na ponad 4,5 mln dolarów rocznie. Nawet wśród personelu amerykańskiego dawały się słyszeć głosy powątpiewające o celowości wydatkowania takich sum. W obronie RIAS wystąpił „New York Times”, domagając się w specjalnym artykule redakcyjnym, aby Waszyngton przeznaczył dodatkowe fundusze na działalność RIAS, skoro amerykańskie władze okupacyjne nie są w stanie utrzymać tej imprezy zimnowojennej.<sup>680</sup> Dowództwo sił lądowych natychmiast zareagowało przyznając dla RIAS 2,5 mln dolarów. RIAS sprawiło sobie kolejny, tym razem 100000-watowy nadajnik, który wykorzystywano tylko w ciągu dnia, ponieważ był tak silny, że zakłócał program radia belgradzkiego. Ponieważ działo się to po zerwaniu stosunków między Jugosławią i ZSRR oraz krajami demokracji ludowej i audycje z Belgradu wyrażały krytykę pod adresem ZSRR, Amerykanie nie chcieli utrudniać odbioru w krajach socjalistycznych. Później zainstalowano odpowiednie urządzenie, nadajnik 100 000-watowy, który pracował od marca 1950 r. przez 24 godziny na dobę. Jesienią 1949 r. RIAS wprowadziło specjalną informację telefoniczną, dostępną również dla mieszkańców demokratycznego sektora Berlina. Po wykręceniu odpowiedniego numeru można było usłyszeć najnowsze wiadomości, przekazane oczywiście w wiadomym sosie politycznym.

Szczególnie dużo czasu poświęcało RIAS audycjom dla młodzieży NRD, wzywając ją do przeciwstawiania się władzom, do bojkotowania organizacji młodzieżowych i pracy społecznej, do udziału w praktykach religijnych, wpajano też młodym

<sup>675</sup> E. Davidson: „The Death and Life of Germany”, s. 210.

<sup>676</sup> W. Ph. Davison: „The Berlin Blocade”, s. 188.

<sup>677</sup> H. Zink: „The United States in Germany 1944–1955”, s. 235.

<sup>678</sup> Tamże, s. 242.

<sup>679</sup> Ph. Windsor: „City on Leave”, s. 148.

<sup>680</sup> „New York Times”, 19 IV 1949 r.

idee antymarkistowskie. Gdy w NRD organizowano masowe imprezy o charakterze politycznym, RIAS lansowało w tym samym czasie jakąś imprezę rozrywkową wzywając młodzież NRD do udziału. Nie zapominajmy, że w tym okresie była otwarta granica między Berlinem Zachodnim a stolicą NRD. Młodzież zapraszano do siedziby RIAS na referaty, odczyty, pogadanki i spotkania z politykami zachodnimi (m. in. z Kurtem Schumacherem i Jacobem Kaiserem) lub amerykańskimi (m. in. z Wysokim Komisarzem USA w NRF, Johnem J. McCloyem).

RIAS prowadziło szczególnie aktywną działalność dywersyjną podczas światowego festiwalu młodzieży, który odbył się w stolicy NRD, Berlinie, latem 1951 r. Młodzież z różnych krajów starano się za wszelką cenę przyciągnąć do Berlina Zachodniego. Aby uatrakcyjnić zebrania organizowane dla młodzieży i zapewnić im frekwencję, RIAS zapraszało na nie polityków NRF oraz znanych aktorów. Program był standardowy i wielokrotnie powtarzany co 45 minut. Przemówienia, a później odpowiedzi na pytania. O prymitywnej demagogii owych imprez świadczą odpowiedzi, których udzielano młodzieży. Oficjalne wydawnictwo Departamentu Stanu przytacza niektóre z nich. Członek Bundestagu z ramienia CDU, dr Peter Nellen, na pytanie, co sądzi o porozumieniu poczdamskim, tak odpowiada: „Osobiście uważam, że to był błąd, ale czy pan odważyłby się zadać podobne pytanie któremuś z polityków wschodniemieckich lub czy on odważyłby się udzielić takiej odpowiedzi, jakiej ja udzieliłem?”. Oto jeden z typowych chwytów. Młodzież z NRD zapewniano, że Zachód pamięta o niej i będzie zawsze walczył o jej „wolność”. McCloy zaprosił do siebie grono młodzieży z NRD, aby ją ująć swoim bezpośrednim stosunkiem do młodych i „brataniem się” z szarym człowiekiem. Nie omieszkało przy tej okazji zapytać: „Czy możecie sobie wyobrazić, że Czujkow zasiada z wami przy jednym stole, tak jak to robi amerykański Wysoki Komisarz?”.<sup>681</sup>

RIAS służyło tym samym mocodawcom i tym samym celom co „Wolna Europa”. Wspólnota interesów była tak wielka, że w maju 1951 r. nadajnik RIAS w Hofie (Bawaria) подарowano „Wolnej Europie” wraz z falami, na których nadawało RIAS w Hofie.

RIAS propagowało politykę amerykańską wobec Berlina Zachodniego również w Europie zachodniej, organizując wiele bezpośrednich transmisji z rozmaitych uroczystości zachodniobermberskich. Głównym adresatem pozostała jednak ludność NRD. Audycje dla rolników („Landfunk”) wzywały do opierania się kolektywizacji, specjalne audycje ośmięwały pedagogów i programy szkolne, doradzały indoktrynację teorii antymarksistowskich. Równolegle doskonalono stan techniczny radiostacji. Od 1953 roku moc nadajnika wzrosła do 300000 watów. W tymże roku RIAS przeszło pod jurysdykcję United States Information Agency (USIA), agencji rządu federalnego w Waszyngtonie, powołanej do działalności propagandowo-informacyjnej na świecie. Działalność RIAS była przedmiotem badania komisji pod przewodnictwem konserwatysty Hickenloopera, senatora ze stanu Iowa. Raport komisji wysoko oszacował wkład radiostacji w walkę z komunizmem, podkreślając, że RIAS powinno nadal działać na tym odcinku i nikt „nie powinien mu w tym przeszkadzać”.<sup>682</sup>

Podbudowane tą oceną RIAS z jeszcze większą energią i brutalnością kontynuowało swoją akcję dywersyjną. Widoczne to było zwłaszcza w okresie tzw. wypadków z 17 czerwca 1953 r., gdy doszło do zamieszek w stolicy NRD.

Kiedy władze NRD zaczęły zachęcać społeczeństwo do zwiększenia wydajności pracy, RIAS natychmiast podjęło kampanię wzywając ludność do oporu, atakując rząd i władze NRD. Fałszywe wiadomości o demonstracjach, strajkach i zaburzeniach w różnych rejonach NRD podano przez RIAS 15 czerwca, a nazajutrz poinformowano, że grupa „robotników” z NRD zjawiała się w studio RIAS w Berlinie Zachodnim i przedstawiła swoje żądania, które RIAS oczywiście przekazało

<sup>681</sup> Department of State, Two Weeks in August, Background, Washington, September 1951, s. 11-13. Na temat działalności RIAS wśród młodzieży także w „Free German Youth Visit West Zone in Berlin” w „Department of State Bulletin”, 18 IX 1950 r.

<sup>682</sup> „New York Times”, 14 VI 1953 r.

w swych audycjach 17 czerwca, gdy wybuchły zamieszki. RIAS podawało, jakoby w innych miastach NRD doszło do podobnych zajść, i podburzało w ten sposób ludność do buntu. Charakterystyczne, że RIAS na długo przed innymi radiostacjami wiedziało, co się dzieje, i nadawało rzekomo autentyczne audycje. Dyrektor naczelny RIAS, Edmund Taylor, sam przyznaje, że audycje RIAS były „dolewaniem benzyny do ognia”.<sup>683</sup> Taylor zdawał sobie sprawę, że jeśli RIAS „pójdzie zbyt daleko, może to zapoczątkować wojnę światową”.<sup>684</sup> Ale mimo to ryzykował dostrzegając w tym szansę zdławienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej. RIAS przekazywało audycje z zamieszek „na żywo”, prawie non-stop, dramatyzując sytuację i wzywając do nasilenia walki. Jednocześnie zaś przekazywano głosy ze świata kapitalistycznego, solidaryzujące się z prowokatorami zajść i podtrzymujące „ducha oporu”.

Donald Browne stwierdza: „Ogólnie przypisuje się dużą zasługę RIAS, bo dzięki niemu zamieszki wybuchły w różnych punktach Niemiec wschodnich”.<sup>685</sup> „Wielu zachodnich obserwatorów – podaje «New York Times» – jest przekonanych, że propagandowa stacja Stanów Zjednoczonych w Berlinie Zachodnim, RIAS, odegrała ważną rolę w wydarzeniach ubiegłego tygodnia. Niektórzy nawet sądzą, że nigdy nie doszłoby do zamieszek, gdyby nie audycje tej radiostacji”.<sup>686</sup> Potwierdził to później burmistrz Berlina Zachodniego w wywiadzie dla „New York Timesa”.<sup>687</sup> Davidson uważa, że podczas zajść 17 czerwca 1953 r. „nie było kierownictwa, lecz były oświadczenia i przemówienia przekazywane przez RIAS [], to było wszystko”.<sup>688</sup>

Społeczeństwo NRD nie poparło prowokatorów i zamieszki zostały szybko opalone – RIAS przyjęło to jako swoją porażkę polityczną i prestiżową, bo przecież pretendowało do roli wpływowej siły politycznej. Przy pierwszej próbie konfrontacji siła ta okazała się słaba. Społeczeństwo NRD w swej ogromnej większości wykazało dużą dojrzałość polityczną i lojalność wobec ustroju socjalistycznego.

Aby zapobiec dalszym tego rodzaju wypadkom, aby ograniczyć ogłupianie i dezorientowanie słuchaczy przez niebezpieczną prowokacyjną i dywersyjną działalność, władze NRD zdecydowały się częściowo zagłuszać audycje RIAS.

RIAS prowadziło wiele tzw. kampanii specjalnych, związanych z zagadnieniami, którym w danym momencie poświęcano szczególnie dużo uwagi. Należała do nich kampania zmierzająca do „odpolitycznienia” organizacji młodzieżowej FDJ. RIAS doradzało młodzieży NRD, aby na sekretarzy kół FDJ wybierać tylko tych, którzy będą wyłącznie organizować „sport, gry i potańcówki”.

Ilekróć władze NRD reformowały system zarządzania gospodarką, usprawniały normy bądź polepszały warunki pracy robotników, RIAS inicjowało kampanię sprzeciwu, wprowadzając świadomie robotników w błąd co do celów i skutków zarządzeń.

RIAS systematycznie starało się podważać autorytet przywódców NRD i ośmieszać ich, posługując się niedopuszczalnymi wprost w cywilizowanym świecie metodami. W okresie, kiedy istniała jeszcze bezpośrednia łączność telefoniczna między obu częściami Berlina ulubionym trickiem RIAS były rozmowy telefoniczne z osobistościami NRD. Pracownik RIAS, podający się za działacza z NRD, przeprowadzał rozmowę z przedstawicielem RIAS, którą następnie przegrywano z taśmą podczas spreparowanej audycji politycznej.

W okresie kolektywizacji rolnictwa w NRD radiostacja prowadziła kampanię polityczną wzywając rolników do oporu i przekazując szczegółowo instrukcje, w jaki sposób przeciwstawiać się mają realizacji tego programu. „RIAS doradzało farmerom w strefie wschodniej – pisze Davidson – aby porzucali spółdzielnie produk-

<sup>683</sup> Edmund Taylor: „RIAS - The Voice East Germany Believes” w „The Reporter”, 10 XI 1953 r., s. 30.

<sup>684</sup> Tamże.

<sup>685</sup> D. R. Browne: „The History and Programming Policies of RIAS”, s. 288.

<sup>686</sup> „New York Times”, 23 VI 1953 r.

<sup>687</sup> Tamże, 2 IX 1953 r.

<sup>688</sup> E. Davidson: „The Death and Life of Germany”, s. 335.

cyjne”.<sup>689</sup> Wysiłki RIAS spełżyły jednak na niczym. Chłop w NRD jest myślący i jako dobry gospodarz szybko zrozumiał korzyści gospodarcze, które stwarza spółdzielczość. Kolektywizację przeprowadzono sprawnie i szybko. Rolnictwo NRD należy dziś do przodujących w Europie.

W listopadzie 1953 r. powstało RIAS II. „RIAS – pisał «New York Times» – jest najpotężniejszą bronią Zachodu w walce z komunizmem w Niemczech wschodnich”.<sup>690</sup> Personel RIAS wcale nie ukrywał roli, jaką odegrał w zajęciach. Wprost przeciwnie, publicznie się do tego przyznawał. W liście do amerykańskiego dyrektora RIAS, Fredericka G. Taylora juniora, podpisanym przez niemiecki personel radia, czytamy: „Wydarzenia w Berlinie wschodnim i w strefie radzieckiej z czerwca 1953 okazały całemu światu, jakim duchem przepełniło RIAS swoich słuchaczy”.<sup>691</sup>

Równoległe z walką przeciw komunistom RIAS koncentrowało się na rozwijaniu tendencji nacjonalistycznych wśród ludności niemieckiej, przypominając słuchaczom w NRD, że należą do narodu niemieckiego, którego jedynym politycznym ośrodkiem jest Niemiecka Republika Federalna. Popieranie, wybielanie i propagowanie polityki NRF było ważną częścią programu politycznego RIAS.

Od kwietnia 1954 r., aby jeszcze skuteczniej dotrzeć do słuchaczy z NRD, RIAS zdobyło dla swych audycji potężny przekąźnik (1 mln watów) „Głosu Ameryki”, zainstalowany w Monachium. W lutym 1955 r. rozpoczęło pracę RIAS III. W tymże roku znacznie rozbudowano program dotyczący rzekomych krzywd wyrządzonych 12 milionom przesiedleńców. Szerokim gestem udostępniono mikrofony RIAS działaczom przesiedleńczym, odwetowcom i rewizjonistom. Uruchomiono specjalne programy muzyczne („Ze starych stron ojczystych”) nie po to, by podtrzymywać wygasające sentymenty, lecz po to, by wykorzystać je dla aktualnych celów odwetowej polityki Bonn i ziomkowstw. Nie obyło się tu naturalnie bez antypolskiej propagandy, ataków na politykę naszego państwa oraz kwestionowania naszych praw i naszej obecności na Ziemiach Zachodnich.

Podobnie RIAS rozdmuchiwało wydarzenia poznańskie i węgierskie z 1956 roku. W obszernych antypolskich i antyradzieckich audycjach apelowano do ludności NRD, wzywając ją do walki z ustrojem socjalistycznym. Prowokacja nie powiodła się. RIAS odczuło to dotkliwie, co odbiło się nawet na budżecie, uszczuplonym na 1958 rok. Zmniejszono też liczbę etatów personelu niemieckiego z 508 do 460. Część zwolnionych osób zatrudniono przy pracach zleconych.

RIAS usilnie lansowało program remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Koncepcja remilitaryzacji narodziła się w Stanach Zjednoczonych i Waszyngton był czołowym sponsorem szybkiego utworzenia armii zachodniej i wykorzystania jej dla celów doktryny „powstrzymywania komunizmu” i „wyzwolenia” (oczywiście „wyzwolenia” krajów socjalistycznych od ustroju socjalistycznego). Po tragicznych doświadczeniach drugiej wojny światowej koncepcja ponownego uzbrojenia tych, którzy byli odpowiedzialni za zbrodnie przeciw ludzkości, nie mogła być w pierwszych latach powojennych popularna ani w Europie Zachodniej, ani w społeczeństwie zachodnioniemieckim.

RIAS wzięło więc na siebie ciężar propagowania planów remilitaryzacji. W serijnej audycji pt. „Siły zbrojne a demokracja” starano się udowodnić, że przyszła Bundeswehra nie tylko nie będzie stanowić zagrożenia dla burżuazyjnej demokracji parlamentarnej, ale przeciwnie – będzie jej ostoją.

Dziesiąta rocznica działalności RIAS (7 lutego 1956 r.) dała okazję wielu kołom reakcyjnym do wynoszenia zasług tej radiostacji. Na rocznicową uroczystość przybył z Waszyngtonu zastępca sekretarza stanu, Herbert Hoover junior, a RIAS dla upamiętnienia „dziesięcioletniej kampanii przeciw komunizmowi” zainicjowało nowy program.

RIAS nasiliło kampanię antyradziecką w 1958 r., gdy ZSRR przedstawił nowe propozycje w sprawie uregulowania problemu Berlina Zachodniego – do dziś

<sup>689</sup> Tamże, s. 344.

<sup>690</sup> „New York Times”, 22 VI 1953 r.

<sup>691</sup> Tamże.

szczyci się przechwyceniem informacji o propozycjach radzieckich, zanim otrzymał je rząd amerykański w oficjalnej nocie. RIAS dumne jest również, że jako pierwsze podjęło atak na nowe posunięcia dyplomacji radzieckiej.

Destruktywna rola RIAS była tak oczywista, że minister Gromyko domagał się na genewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych w 1959 roku zamknięcia radiostacji, określając ją mianem ośrodka działalności szpiegowskiej.

Co można powiedzieć o działalności RIAS, radiostacji, która powstała w Berlinie Zachodnim już dawno, bo w 1946 r.? – pytał Gromyko. – Rozsiewanie kłamliwych plotek, zniesławień, podburzanie do sabotażu i buntów – oto broń, którą notorycznie posługuje się codziennie ta stacja.<sup>692</sup>

Fakty były tak przekonujące, że ministrowie spraw zagranicznych mocarstw zachodnich nie zdobyli się na sprzeciw i musieli wyrazić zgodę na podjęcie rozmów w sprawie RIAS.

Prowokacyjna działalność RIAS była jednym z ważniejszych elementów przyczyniających się do utrzymania napięcia wokół Berlina Zachodniego. Nawet Browne, autor pracy wychwalającej RIAS, musiał przyznać, że agenci wywiadu amerykańskiego utrzymują regularne kontakty z kierownictwem radiostacji, że RIAS dostarcza im pewnych danych, lub zdobywa je na zlecenie dla centrali szpiegowskiej.<sup>693</sup> Od uciekinierów z NRD uzyskiwano w siedzibie RIAS maksimum informacji na temat warunków, sytuacji czy określonych obiektów w NRD.<sup>694</sup>

Interesujące, że chociaż RIAS jest przedsięwzięciem amerykańskim, utrzymanym całkowicie z funduszy rządu Stanów Zjednoczonych, nigdy się do tego w swych audycjach nie przyznaje. Funkcjonariusze RIAS, kiedy występują publicznie, wstydliwie pomijają tę kwestię. RIAS bowiem przedstawia się swym słuchaczom w NRD jako radiostacja niemiecka na usługach społeczeństwa NRD. Nawet program RIAS jest tak ułożony, że przypomina w stylu raczej program niemiecki niż amerykański. Kierownictwo RIAS ma nadzieję, że część audycji dociera do innych krajów socjalistycznych, zwłaszcza do Polski, Czechosłowacji i Węgier. Dlatego też wiadomości i komentarze polityczne spikerzy czytają wolniej niż teksty pozostałych audycji.

Warto zwrócić uwagę, że Amerykanie nie zaproponowali, gdy jesienią 1959 r. rząd boński postanowił zbudować w Berlinie Zachodnim radiostację Deutschlandfunk, oficjalną rozgłośnię Niemieckiej Republiki Federalnej. Rząd NRF 30 września 1959 r. przedstawił odpowiedni projekt ustawy w Bundestagu. Związek Radziecki skierował w tej sprawie notę do rządu USA, uznając krok boński za nielegalny, bo sprzeczny ze statusem Berlina Zachodniego.<sup>695</sup>

15 grudnia rząd USA odpowiedział nader lakoniczną notą. Pomijając meritum sprawy stwierdził ogólnikowo, że Deutschlandfunk nie narusza specjalnego statusu Berlina.<sup>696</sup>

Wobec tego 26 lipca 1960 r. rząd radziecki założył protest. Odpowiedź amerykańska z 8 września 1960 r. była nie tylko wymijająca, ale wręcz złośliwa, aby nie powiedzieć kąśliwa. Rząd amerykański po prostu doradzał rządowi radzieckiemu, aby lepiej pilnował „statusu Berlina wschodniego” i nie wtrącał się w sprawę Berlina Zachodniego.<sup>697</sup>

Zapoznajmy się ze strukturą organizacyjną RIAS, zwłaszcza z powiązaniem tej radiostacji z organami rządowymi USA, do czego RIAS – jak już wspomniałem – nigdy się nie przyznaje wobec swych słuchaczy z NRD.

<sup>692</sup> Department of State, Foreign Ministers Meeting, May–August 1959, Genewa, G. P. O., Waszyngton 1959, s. 214.

<sup>693</sup> D. R. Browne: „The History and Programming Policies of RIAS”, s. 125.

<sup>694</sup> Dokumentacja na temat działalności szpiegowskiej RIAS w „Berlin Zachodni, ośrodek szpiegostwa i dywersji”, s. 40–43.

<sup>695</sup> Tekst noty radzieckiej z 11 XI 1959 r. w „Department of State Bulletin”, 4 I 1960 r., s. 8.

<sup>696</sup> Tamże, s. 7–8.

<sup>697</sup> „Department of State Bulletin”, 26 IX 1960 r., s. 474–475.



Struktura organizacyjna RIAS na przestrzeni ponad dwudziestu lat jego działalności ulegała oczywiście zmianom. Nie zmienił się jednak charakter radiostacji i jej bezpośredni związek z rządem USA.

RIAS powstało w lutym 1946 r. jako jednostka podlegająca Wydziałowi Kontroli Informacji władz okupacyjnych USA w amerykańskim sektorze Berlina. Rozwój radiostacji zaczął się jednak wyraźnie na przełomie 1947–1948, kiedy RIAS stało się ważnym narzędziem propagandy zimnowojennej. 15 czerwca 1949 r. RIAS wyłączono spod kontroli amerykańskich władz w Berlinie i podporządkowano biuro gubernatora wojskowego USA w Niemczech, a następnie, gdy zlikwidowano ten urząd (po powstaniu NRF) Biuru Wysokiego Komisarza USA w Niemczech. Pod nadzorem Wysokiego Komisarza pozostawało RIAS do 1 sierpnia 1953 r., kiedy podporządkowane zostało nowo utworzonej Amerykańskiej Agencji Informacyjnej (USIA). USIA jest agencją rządową, prowadzi działalność propagandowo-informacyjną za granicą, propaguje cele polityki amerykańskiej w świecie i dba o „pozytywny obraz Ameryki” za granicą; posiada w różnych krajach swoje oddziały zwane służbą Informacyjną Stanów Zjednoczonych (United States Information Service – USIS). RIAS podlegało teraz bezpośrednio bońskiej placówce USIS. Bońska placówka USIS podlega z kolei Centrali USIA w Waszyngtonie, a ta ściśle współpracuje z Departamentem Stanu.

Amerykańskie kierownictwo RIAS otrzymywało dyrektywy polityczne zarówno kanałami USIA, jak kanałami Departamentu Stanu. Dyrektor RIAS bierze udział w spotkaniach i konferencjach organizowanych przez kierownictwo ambasady Stanów Zjednoczonych w Bonn lub przez misję amerykańską w Berlinie Zachodnim, gdzie dostaje odpowiednie instrukcje.

Ponieważ RIAS jest przedsięwzięciem rządu Stanów Zjednoczonych, wytyczne polityki muszą być przestrzegane w codziennym programie stacji. Oczywiście wytyczne mają niewielki wpływ na większość programu radiostacji (rzadko np. mają wpływ na program muzyczny), lecz mają definitywny wpływ na wiadomości i komentarze, które winny być zgodne z oficjalną polityką Stanów Zjednoczonych.<sup>698</sup>

Departament Stanu i USIA nie tylko dostarczają instrukcji i dyrektyw, ale również nadzorują i kontrolują faktyczną działalność RIAS. Grupy inspekcyjne z Waszyngtonu regularnie przyjeżdżają na kontrolę do Berlina. Sprawdzają, czy należyte środki bezpieczeństwa są uwzględnione, czy i jak realizowane są dyrektywy polityczne itp. Prócz tych inspekcji organizowane są lotne kontrole i kontrole nieoficjalne ze strony Kongresu, nie mówiąc o stałym nadzorze sprawowanym przez ambasadę amerykańską w Bonn, którą może zawsze słuchać programu, a od czasu do czasu składa „wizyty” w berlińskiej siedzibie RIAS.

Ponieważ dzienny program RIAS obejmuje 40 godzin, nie jest łatwo nadzorować wszystkie równoległe audycje. Kontroli podlegają naturalnie przede wszystkim audycje polityczne, i to te, które przeznaczone są dla mieszkańców NRD. RIAS zachowuje dla kontroli taśmy ważniejszych audycji politycznych, dostarcza ambasadzie amerykańskiej w Bonn miesięcznych sprawozdań; po przestudiowaniu sprawozdań ambasada zwraca je ze swymi uwagami kierownictwu RIAS. „RIAS – pisał Plischke – jest najbardziej skutecznym instrumentem, jaki Stany Zjednoczone posiadają w Niemczech”.<sup>699</sup> Niewątpliwie jest to instrument, pytanie jednak, czy aż tak skuteczny, praktyka bowiem wykazała, że kampanie polityczne organizowane przez tę rozgłośnię nie przyniosły spodziewanych rezultatów.

Na czele RIAS stoi dyrektor, oczywiście Amerykanin. RIAS ma trzy główne pionny: programowy, administracyjny i techniczny. Programowy, zatrudniający największą ilość Niemców, składa się z trzech departamentów: politycznego, kulturalnego i muzycznego.<sup>700</sup> Te trzy departamenty dzielą się z kolei na działy i sekcje.

<sup>698</sup> D. R. Browne: „The History and Programming Policies of RIAS”, s. 137.

<sup>699</sup> E. Plischke: „U. S. Information Programs in Berlin”, s. 63.

<sup>700</sup> Program muzyczny RIAS ma również ważne funkcje polityczne („Newsweek”, 3 VI 1963 r.).

Najważniejszy jest departament polityczny, złożony z czterech działów: dziennika radiowego, wydarzeń bieżących, zagranicznych i krajowych spraw politycznych oraz spraw NRD. W przeciwieństwie do „normalnych” stacji działających na Zachodzie, które lubują się w sensacjach, dziennik RIAS jest głównie poświęcony problemom politycznym i oddziaływaniu politycznemu. Reszta działów zbiera wiadomości dla dziennika i dla różnych audycji politycznych. Teksty tak się przekształca i przygotowuje, aby maksymalnie oddziaływały na potencjalnych słuchaczy w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Pracują nad tym specjaliści od wojny psychologicznej.

Departament polityczny otrzymuje materiały z różnych źródeł. Od wywiadu, uciekinierów, korespondentów zachodnich, zwłaszcza zachodniemieckich, itd., itd. Jak z tego widać, informacje są nieobiektywne, błędne, fałszowane – a dobór ich świadczy wymownie, jakim celem mają służyć. W myśl goebbelsowskiej zasady, że kłamstwo wielokrotnie powtórzone staje się prawdą, audycje polityczne, te, na których Amerykanom szczególnie zależy, powtarzane są na fali RIAS po kilka razy dziennie. Browne przyznaje, iż niektóre audycje polityczne były tak prymitywne, że musiano ich poniechać. Ponadto pewne programy przestały być skuteczne i straciły sens, z chwilą gdy „rząd Niemiec wschodnich umocnił się po powstaniu w Berlinie wschodnim w 1953 r.”. RIAS utraciło wielu słuchaczy – stwierdza Browne – bo nie podobały im się z tonu i treści audycje polityczne tej radiostacji.<sup>701</sup>

Ponieważ radiostacja nadaje program wyłącznie w języku niemieckim, personel amerykański jest stosunkowo nieliczny. Ale jest to personel kierowniczy, który czuwa nad realizowaniem wytycznych i dyrektyw politycznych z Waszyngtonu. Każdy program jest cenzurowany przez Amerykanów i niejednokrotnie zmieniany, jeśli nie odpowiada w pełni aktualnym celom politycznym USA. „Polityczne komentarze są ściśle dobierane” – zauważa Plischke.<sup>702</sup> Jak funkcjonuje ta kontrola wewnętrzna?

Amerykańscy szefowie działów odpowiedzialni są za teksty audycji. Wiadomości, komentarze wieczorne i niedzielne przedkłada się wcześniej do czytania samemu dyrektorowi. Zastępca dyrektora, również Amerykanin, cenzuruje pozostałe wiadomości, audycje dla młodzieży itd. Ponieważ nawet po zatwierdzeniu niektóre audycje mogą być różnie interpretowane przez wykonawców, kontrolerzy amerykańscy dzięki specjalnym urządzeniom słuchają nagrywania danej audycji i mogą natychmiast interweniować.

Poza dyrektorem i jego zastępcą cenzurują i nadzorują poszczególne działy radiostacji tzw. oficerowie programowi RIAS. Doradca techniczny odpowiedzialny jest za współdziałanie RIAS z innymi radiostacjami amerykańskimi w NRF i Berlinie Zachodnim (głównie American Forces Network, stacja dla wojsk amerykańskich w Berlinie). RIAS utrzymuje również stałe kontakty ze stacją przekaźnikową „Głosu Ameryki” w Monachium i attaché łącznościowym w ambasadzie amerykańskiej w Bonn. Tzw. przedstawiciel administracyjny, także Amerykanin, odpowiedzialny jest za utrzymywanie stałej łączności między RIAS, amerykańską stacją w Berlinie Zachodnim i USIS w Bonn, a także za sprawy kadrowe (wystawia na przykład *sui generis* świadectwa lojalności tym obywatelom niemieckim, którzy ubiegają się o pracę w misji amerykańskiej w Berlinie). Przedstawiciel administracyjny pracuje zatem jednocześnie w RIAS i w misji amerykańskiej w Berlinie Zachodnim. Amerykański sekretarz RIAS odpowiedzialny jest za przechowywanie dokumentów znakowanych jako tajne.

Nie jest rzeczą łatwą otrzymać pracę w RIAS. Członkowie personelu amerykańskiego i niemieckiego są bardzo dokładnie „sprawdzani”. Amerykanie przychodzą tu zazwyczaj z innych instytucji rządowych, natomiast kandydaci niemieccy podlegają rygorystycznemu systemowi selekcji i kontroli. Sonduje się ich poglądy, zasięga opinii u ich przyjaciół i znajomych, poddaje się skrupulatnej analizie ich życie towarzyskie i rodzinne. Jeśli wyniki badań okażą się zadowalające, kandydat

<sup>701</sup> D. R. Browne: „The History and Programming Policies of RIAS”, s. 208-209.

<sup>702</sup> E. Plischke: „U. S. Information Programs in Berlin”, s. 45.

dostaje wspomniane świadectwo lojalności, czyli „security clearance”. Praktycznie zdobycie pracy w RIAS, nawet na szczeblu najniższym w obsłudze technicznej, zależy od takiego zaświadczenia.

Warto się teraz zastanowić, jak RIAS wciela w życie dyrektywy dotyczące codziennego programu radiostacji. Kontrola i cenzura stanowią bowiem jeden z aspektów tej sprawy, i to aspekt negatywny – to znaczy dyktują: czego nie należy robić.

Program polityczny RIAS korygowany jest głównie przez codzienne wytyczne pochodzące z Departamentu Stanu i Centrali USIA. Resztę ustala kierownictwo RIAS na miejscu, zasięgając rady, jeżeli zachodzi tego potrzeba, w misji amerykańskiej w Berlinie lub w ambasadzie w Bonn.

Każdego ranka zbiera się 25–30 osób z departamentu politycznego, by omówić aktualny zestaw wiadomości, komentarze i audycje, oraz kwestię rozłożenia akcentów. W spotkaniu tym bierze udział kierowniczy personel niemiecki, który jest już na tyle doświadczony i obeznany z zadaniami RIAS, że na ogół wyczuwa, co wolno, a czego nie wolno proponować do audycji politycznych. Podobne zebrania odbywają się w departamencie kulturalnym i muzycznym. Na zebraniach tych planuje się również audycje na okres sześciu tygodni. Wytyczne, wnioski i postulaty z zebrań przekazywane są do jednostek niższego szczebla.

RIAS ściśle współpracuje z rozgłośnią „Głos Ameryki”. „Głos Ameryki” przygotowuje kilka razy w tygodniu specjalne audycje dla RIAS, które są dostarczane do Berlina bezpośrednio jako gotowe taśmy samolotem lub poprzez stację przekaznikową „Głosu Ameryki” w Monachium. Na zlecenie „Głosu Ameryki” RIAS przygotowuje również specjalne audycje dla tej rozgłośni.<sup>703</sup>

Ciosem dla RIAS było wprowadzenie kontroli na granicy między stolicą NRD i Berlinem Zachodnim 13 sierpnia 1961 r. Skończyły się możliwości akcji szpiegowskiej i dywersyjnej. RIAS odcięto od źródeł bezpośredniej szybkiej informacji. Wzywaniu do ucieczek stało się bezcelowe. Nic też dziwnego, że radiostacja atakowała z prawdziwą furią posunięcia graniczne władz NRD.

Zmniejszanie możliwości działania RIAS wiąże się również z rozwojem telewizji. Radio nie jest już tak wpływowym środkiem masowej propagandy jak przed laty. W rywalizacji z telewizją wyraźnie traci na znaczeniu i oddziaływaniu.

Sytuacja gospodarcza w Niemieckiej Republice Demokratycznej uległa spektakularnej poprawie w stosunku do początków lat pięćdziesiątych. Nikła podatność społeczeństwa NRD na prymitywną i prowokacyjną działalność RIAS stanowi przedmiot ogromnego rozczarowania dla RIAS. Oficjalnie RIAS do tego się nie przyzna, bo zakwestionowałoby własne prawo do egzystencji: musiano by przyznać, że setki tysięcy milionów dolarów, które wpakowano w działalność tej radiostacji od początku jej istnienia, nie przyniosły oczekiwanej politycznej dywidendy.

RIAS zaciekle zwalcza wszelkie propozycje unormowania statusu Berlina Zachodniego, plany utworzenia wolnego miasta, zakończenia okupacji itp., ponieważ wie, iż oznaczałoby to kres jego działalności. W normalnej sytuacji Berlina Zachodniego nie byłoby już miejsca dla tak wrogiego ośrodka dywersji. Gdyby nawet Berlin był nadzorowany przez ONZ, jak sugerowano tu i ówdzie, RIAS nie mogłoby nadal atakować kraju, na terenie którego znajduje się Berlin Zachodni. Jak pisał Browne:

RIAS jest instrumentem polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Gdyby rząd wschodnioniemiecki przejął Berlin Zachodni, jest prawie pewne, że personel niemiecki RIAS straci pracę. [] Gdyby Berlin Zachodni został przekształcony w wolne miasto pod kontrolą Narodów Zjednoczonych, jest całkiem prawdopodobne, że Stany Zjednoczone będą musiały zaniechać utrzymywania RIAS.<sup>704</sup>

Kiedy w jednym ze swych przemówień w 1961 roku prezydent Kennedy przyznał, że w Berlinie Zachodnim dzieją się pewne rzeczy, które mogą rzeczywiście,

<sup>703</sup> Tamże, s. 46.

<sup>704</sup> D. R. Browne: „The History and Programming Policies of RIAS”, s. 163.

jak się wyraził, „irytować” Związek Radziecki, i orzekł, iż na zasadzie wzajemności USA mogą wziąć pod uwagę negocjacje na ten temat, w Stanach Zjednoczonych rozumiano, że chodzi tu o likwidację RIAS. Reakcja więc była zgodna z przysłowiem: uderz w stół, nożyce się odezwą. W prasie amerykańskiej, nie tylko w centralnej, lecz i prowincjonalnej pojawiły się nagle artykuły w obronie RIAS. Publicysta amerykański Roscoe Drummond wołał: „Za nic nie pozbywajmy się radiostacji RIAS!”. Sądząc po zacierzewieniu i desperacji Drummonda, obecność Stanów Zjednoczonych w Berlinie Zachodnim opiera się wyłącznie na sile oddziaływania RIAS.<sup>705</sup>

W październiku 1961 r. RIAS otrzymało z USA dodatkowe fundusze na sponowanie działalności przeciw Niemieckiej Republice Demokratycznej. Według „New York Timesa” ów dodatkowy specjalny fundusz wynosił 300 000 dolarów.<sup>706</sup> Wzmoczona dywersja ideologiczna miała częściowo zrekompensować straty poniesione przez zachodnie ośrodki dywersji w wyniku zarządzeń granicznych z 13 sierpnia 1961 r. Do nowej sytuacji musiało przystosować się także RIAS zmieniając nieco „technikę”, ale nie treść swych audycji.

W 1964 roku Amerykanie musieli wreszcie przyznać, że – mimo ogromnych wydatków na utrzymanie radiostacji – RIAS nie przyniosło oczekiwanych rezultatów politycznych. Mówiąc potocznie: interes splajtował. Dlatego też w styczniu 1964 r. oznajmiono, że RIAS wstrzymuje audycje na falach długich. Decyzję tę podjęto wbrew ostrym protestom ze strony rządu zachodnioniemieckiego. „Niemcy zachodnie zaprotestowały wyjątkowo gwałtownie ze względu zarówno na symboliczne, jak praktyczne znaczenie RIAS w walce o Niemcy między Wschodem i Zachodem”.<sup>707</sup>

Rząd Stanów Zjednoczonych musiał jednak zapewnić rząd boński, że zlikwidowanie potężnego przekąźnika RIAS w Monachium oraz audycji na falach długich „nie zmniejszy skuteczności audycji zachodnich przeznaczonych dla Niemiec wschodnich”.<sup>708</sup> Taka była odpowiedź Waszyngtonu na protest rządu NRF, który przekonywał Stany Zjednoczone, że bez programu na falach długich „życie Niemców wschodnich w warunkach komunizmu będzie trudniejsze”.<sup>709</sup> Gdyby nie poważne źródło, można by przypuścić, że argumentacja pochodzi z pisma satyrycznego. Protest przeciw decyzji zamknięcia nadajnika RIAS w Monachium zanotowano w Kongresie, gdzie Kalifornijczyk Craig Hosmer 12 kwietnia 1964 r. oskarżył rząd USA o ustępstwo wobec Związku Radzieckiego, ustępstwo bez wzajemności.<sup>710</sup>

Decyzję ograniczającą zakres oddziaływania RIAS podjęto również na skutek protestu ze strony Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych, które na międzynarodowej konferencji telekomunikacyjnej w Genewie w czerwcu 1963 r. wykazały szczególnie destruktywną i zimnowojenną rolę radia RIAS.

Jednym z głównych żądań lewicowego ruchu studenckiego na terenie Berlina Zachodniego jest likwidacja radiostacji RIAS. W kwietniu 1968 r. studenci zorganizowali potężną antyriasowską manifestację, obrzucili gmach radiostacji kamieniami, powybijali szyby itp. Bezpośrednim dowodem demonstracji był zamach na życie jednego z przywódców zachodnioniemieckiego ruchu studenckiego, Rudiego Dutschkego. Policja brutalnie rozprawiła się z demonstrantami. Radio RIAS poparło oczywiście akcję policji zachodnioberlińskiej.<sup>711</sup>

RIAS nie jest jedyną radiostacją amerykańską w Berlinie. Działa tam również od sierpnia 1945 r. American Forces Network (AFN) stacja o charakterze głównie rozrywkowym, przeznaczona dla Amerykanów z personelu wojskowego. Ale spora część programu AFN ma wyraźną wymowę polityczną i, naturalnie, antyko-

<sup>705</sup> „Minneapolis Star”, 4 IX 1961 r.; „Congressional Record”, t. 107, 1961, s. 19006-19007.

<sup>706</sup> „New York Times”, 4 X 1961 r.

<sup>707</sup> Tamże, 26 I 1964 r.

<sup>708</sup> Tamże, 27 I 1964 r.

<sup>709</sup> Tamże.

<sup>710</sup> „Congressional Record”, t. 110, 1964, s. 2124.

<sup>711</sup> „New York Times”, 13 IV 1968 r.

munistyczną. AFN „jest ważnym czynnikiem podtrzymującym morale garnizonu – pisał Plischke – zwłaszcza w chwilach politycznego napięcia”.<sup>712</sup> Radiostacja nadaje w języku angielskim. Mieszkańcy Berlina Zachodniego dość chętnie słuchają programu muzycznego AFN. AFN blisko współpracuje z RIAS.

RIAS funkcjonuje nadal, choć po dwudziestu z górą latach swojej intensywnej działalności nie może się poszczycić sukcesami. Ku wielkiemu rozczarowaniu RIAS Niemiecka Republika Demokratyczna jest silniejsza niż kiedykolwiek przedtem. Pod względem rozmiarów produkcji przemysłowej należy do pierwszej dziesiątki państw świata. Umacnia się pozycja NRD na arenie międzynarodowej. Poziom życia ludności stale wzrasta. Socjalizm mocno korzeniami tkwi w świadomości społeczeństwa – oto co jest największą klęską dla strategów imperialistycznej wojny psychologicznej, w której RIAS grało niepoślednią rolę. Nawet entuzjasta RIAS, cytowany już kilkakrotnie Amerykanin Browne, musiał przyznać, że możliwości działania radiostacji RIAS „są dziś bardziej ograniczone, aniżeli były na początku lat pięćdziesiątych, ponieważ rząd Niemiec wschodnich umocnił swoją władzę”.<sup>713</sup>

RIAS jednak nie rezygnuje, stara się penetrować świadomość i umysły obywateli NRD, zatruwając je oszczerstwami antykomunistycznymi i wciąż czekając na przychylniejszą aurę. Działalność tej radiostacji jest destruktywna, nie sprzyja spokojowi, tak potrzebnemu na linii styku dwóch systemów społeczno-politycznych.

---

<sup>712</sup> E. Plischke: „U. S. Information Programs in Berlin”, s. 39.

<sup>713</sup> D. R. Browne: „The History and Programming Policies of RIAS”, s. 301.

## PLANY ROZWIĄZANIA PROBLEMU BERLINA ZACHODNIEGO

W okresie powojennym ukazało się w Stanach Zjednoczonych sporo książek na temat Berlina. Z tego co najmniej kilkadziesiąt pretenduje do rangi prac naukowych, historycznych, politologicznych. Niestety, przeważają w nich poglądy jednostronne, nieobiektywne, czasem wręcz fałszywe. Niektóre z tych publikacji powstały dzięki pośredniej lub bezpośredniej „zachęcie” ze strony różnych czynników w NRF, niektóre konsultowane były przez różnych pułkowników i generałów. Dlatego też lektura „naukowych” prac amerykańskich na temat problemu berlińskiego wymaga szczególnej ostrożności i uwagi. Przedstawiając politykę Stanów Zjednoczonych wobec Berlina, starałem się opierać w znacznym stopniu na źródłach amerykańskich, bo jeśli możemy polemizować z koncepcjami polityki USA i czerpać do tej polemiki argumenty ze źródeł amerykańskich, wzmacnia to tylko siłę naszych argumentów.

Zamiast tradycyjnego podsumowania chciałem się zastanowić nad pewnymi wnioskami, które narzuca przegląd polityki USA wobec Berlina, a potem przejść do omówienia różnych koncepcji i propozycji rozwiązania problemu Berlina Zachodniego, jakie rodziły się w Stanach Zjednoczonych.

Wspólna międzysojusznicza okupacja byłej stolicy Trzeciej Rzeszy miała symbolizować wspólny wkład aliantów w zwycięstwo nad hitleryzmem. W Poczdamie zwycięzcy ustalili podstawowy i szczegółowy program, którym mieli się kierować sprawując władzę okupacyjną w swoich strefach Niemiec i w sektorach Berlina. Poczdam był, że tak powiem, systemem bezpieczeństwa europejskiego, mającego chronić narody europejskie przed ponowną agresją ze strony Niemiec. Wkrótce okazało się, że w miejsce zagrożenia niemieckiego powstało zagrożenie dla pokoju ze strony państw imperialistycznych; zdezwuouwały one postanowienia, pod którymi złożyli swoje podpisy w Poczdamie Truman, Stalin i Attlee. Dla amerykańskich strategów zimnej wojny liczył się niemiecki potencjał gospodarczy i ludzki, niemieckie doświadczenia z ekspansji na Wschód, liczyło się położenie geograficzne Niemiec. Stąd nacisk na ich szybką odbudowę gospodarczą, polityczną, a później militarną. Niemcy zachodnie odgrywały ważną rolę we wszystkich rachubach USA i w powojennych doktrynach polityczno-wojskowych Zachodu. Były one nie tylko silną figurą, lecz także figurą korzystnie ustawioną na politycznej szachownicy Europy. Przyjęcie NRF do NATO w 1955 roku, następnie zaś intensywny proces remilitaryzacji wynikały właśnie z roli, jaką przydzielono Niemcom zachodnim w sojuszu atlantyckim.

Wspomniałem o tych ogólniejszych zjawiskach, aby stwierdzić, że to, co działo się na terenie Berlina Zachodniego, było pomniejszonym odbiciem stosunków Wschód-Zachód i stosunków międzysojuszniczych na terenie Niemiec. Problemu berlińskiego nie można traktować w izolacji od polityki światowej. Jeśli w tej pracy ograniczyłem owo szersze tło polityczne do niezbędnych rozmiarów, było to rezultatem założenia, że czytelnik, który sięgnie po tę książkę, orientuje się w ogólnym stanie politycznych stosunków na świecie w ostatnim ćwierćwieczu i świadom jest ewolucji, jakiej te stosunki ulegały.

W zachodnich strefach Niemiec mocarstwa zachodnie prowadziły mniej więcej od 1947 roku politykę sprzeczną z literą i duchem uchwał poczdamskich. Podobnie było w zachodnich sektorach Berlina. Rozpadł się system czwórstronnej kontroli nad Niemcami. Ze stref zachodnich Niemiec utworzono burżuazyjne państwo zachodnioniemieckie. Również Berlin Zachodni stał się organizmem rządonym przez partie burżuazyjne. Ale na tym analogie się kończą. Mocarstwa zachodnie nie wyrzekły się praw okupacyjnych w Berlinie Zachodnim, jak uczyniły to w sto-

sunku do NRF. Wprost przeciwnie, podkreślały wielokrotnie odrębny status Berlina Zachodniego, a także swoje prawa do obecności w tym mieście.

Berlin Zachodni pozostał miastem niezwykle wrażliwym na atmosferę międzynarodową, był swego rodzaju barometrem reagującym na wszelkie kryzysy między Wschodem i Zachodem. Z racji swego położenia Berlin Zachodni, a ściślej mówiąc zachodnie mocarstwa okupacyjne walczyły przyczyniały się do kształtowania stosunków Wschód-Zachód. Prowokacje w Berlinie Zachodnim, działalność dywersyjna i szpiegowska - wszystko to rzutowało na sytuację międzynarodową. Tak więc Berlin Zachodni był nie tylko przedmiotem, ale również podmiotem polityki międzynarodowej. Oczywiście, w jednym i drugim przypadku kryły się za tym wielkie mocarstwa.

Propozycja przekształcenia Berlina Zachodniego w wolne miasto znalazła na świecie wielu zwolenników. Gdyby taką koncepcję zrealizowano, nie byłby to wcale organizm mały ani bez znaczenia. Oto niektóre dane: Berlin Zachodni stanowi około 55% dawnego Wielkiego Berlina, byłej stolicy Rzeszy; jego obszar wynosi 479,3 km<sup>2</sup> i rozciąga się 29 km ze wschodu na zachód i 32 km z północy na południe. Do Berlina Zachodniego należy ponadto 11 małych enklaw na terytorium NRD. Największa z nich nazywa się Steinstücken i liczy 12 ha, mieszka tam 180 osób.

W porównaniu z NRD Berlin Zachodni jest terytorialnie rzeczywiście niewielki - 228 razy mniejszy, ale pod względem zaludnienia wyprzedza około 30 państw należących do ONZ. Miasto to liczyło w 1968 roku 2 150 tys. mieszkańców, zatem więcej aniżeli takie kraje jak Libia, Luksemburg czy Jordania.

Berlin Zachodni jest ośrodkiem gospodarczo rozwiniętym.

Już w końcu lat sześćdziesiątych wartość globalnej produkcji Berlina Zachodniego przekroczyła sumę 20 mld. marek, tzn. przewyższała globalną produkcję takich krajów jak Luksemburg, Syria, Irlandia, Portugalia, bliska była globalnej produkcji narodowej Grecji.<sup>714</sup> Stanowiło to około 1/25 globalnej produkcji NRF. W każdym razie można powiedzieć, że Berlin Zachodni przewyższa ponad połowę państw członkowskich ONZ pod względem wartości produkcji rocznej.

Tak przedstawia się Berlin Zachodni z gospodarczo-geograficznego punktu widzenia.<sup>715</sup>

Na Zachodzie traktuje się Berlin jako miasto frontowe. Berlin spełniał funkcję bazy wojskowej, dywersyjnej, propagandowej itp., choć stratedzy zachodni w pełni zdają sobie sprawę, że ich pozycja w Berlinie Zachodnim jest słaba, że Berlin Zachodni stanowi czułe miejsce Zachodu. Ale nie brak tam sił, które uważają, iż periodycznie należy prowadzić akcje prowokacyjne. Tego rodzaju testy jak wybory prezydenta NRF na terenie Berlina Zachodniego prowadziły do napięcia w stosunkach Wschód-Zachód. Mocarstwa zachodnie wiedzą, że wojna w Berlinie byłaby dla Zachodu wojną w punkcie newralgicznym. Niemniej jednak mocarstwa te nie tylko tolerowały dotąd prowokacje, ale wyraźnie w nich uczestniczyły.

Stan napięcia, w którym nieustannie żyli mieszkańcy miasta, odbijał się niekorzystnie na sytuacji gospodarczej Berlina Zachodniego. Do 13 sierpnia 1961 r., kiedy nie było granicy między stolicą NRD a Berlinem Zachodnim, państwa zachodnie lokowały tu ogromne środki, aby gospodarczo ożywić to miasto. Berlin Zachodni miał być miastem pokazowym, reklamą kapitalizmu. Z chwilą ustanowienia granicy przeznaczanie dużych środków na ten cel stało się zbędne. Oto co pisał o sytuacji tego miasta konserwatywny tygodnik amerykański „U. S. News and World Report” w artykule pt. „Berlin Zachodni: Historia podupadającego miasta”:

Jeszcze kilka lat temu Berlin Zachodni był pokazowym miejscem zachodniej wolności i prosperity za żelazną kurtyną i stolicą zimnej wojny [] Obecnie ta mała enklawa podupada ekonomicznie, ma kłopoty polityczne i straciła dużo wartości dla świata zachodniego.<sup>716</sup>

<sup>714</sup> „Nowe Czasy”, 22 VI 1970 r.

<sup>715</sup> Tamże.

<sup>716</sup> „West Berlin: The Story of a City in Decline” w „U. S. News and World Report”, 4 XII 1967 r.

Sytuacja gospodarcza jest tu wyjątkowo trudna: Berlin Zachodni to miasto emerytów. Młodzież szuka lepszych warunków pracy w Niemczech zachodnich. Inwestycji jest mało, spada produkcja przemysłowa. Do 1967 roku wpompowano w Berlin Zachodni około 9 mld dolarów nie licząc różnych innych form pomocy (np. ulg podatkowych). Dziś coraz trudniej o pieniądze. Skoro Berlin Zachodni po ustanowieniu tu granicy państwowej NRD przestał być reklamą kapitalizmu, zmniejszyła się natychmiast pomoc dla miasta. Dziś gospodarka miasta nadal podtrzymywana jest głównie przez NRF. Berlin Zachodni stanowi więc obciążenie gospodarcze dla NRF i innych państw. Nie jest to sytuacja zdrowa ani zbyt optymistyczna dla przyszłości tego miasta.<sup>717</sup>

W publikacjach zachodnich, ubolewających nad powolnym, acz widocznym zamieraniem miasta, podkreśla się często, że Berlin Zachodni pozbawiony jest Hinterlandu (zaplecza). Gospodarka NRF rzeczywiście jest organizmem raczej konkurencyjnym niż komplementarnym w stosunku do Berlina Zachodniego. Miasto mogłoby jednak prosperować nawiązując ścisłą współpracę ze swym naturalnym otoczeniem, tzn. z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Ani senat miasta, ani alianci zachodni, ani NRF nie wykazali dotąd zainteresowania takim rozwiązaniem trapiących miasto problemów.

Sytuacja psychologiczna Berlina Zachodniego jest tak zła, że władze miejskie postanowiły w 1969 roku wydać dodatkowo 1 mln dolarów na propagandę, na uatrakcyjnienie Berlina Zachodniego dla społeczeństwa NRF. Chodzi o to, aby przyciągnąć więcej gości z NRF, więcej kapitałów, aby przeciwdziałać utrwalającej się opinii, że Berlin Zachodni jest bez perspektyw. W celu realizacji tego gigantycznego programu propagandowego postanowiono zastosować typowo amerykańską metodę reklamy politycznej w stylu nowojorskiej Madison Avenue. Program powierzono nawet firmie H. K. McCann z Frankfurtu nad Menem, która jest filią amerykańskiej McCann-Erickson Inc. z Nowego Jorku.<sup>718</sup> Wątpliwe jednak, czy ta cudowna metoda zdoła uratować Berlin Zachodni, ożywić jego gospodarkę i stworzyć przed nią lepsze perspektywy.

Sytuacja w Berlinie Zachodnim jest poważna. Problemy niełatwe do rozwiązania, a w każdym razie nie poprzez tanie chwytły reklamowe

Powaga problemu berlińskiego wynika również z jego aspektów i implikacji militarnych. Problem ma charakter polityczny, ale obie strony, zarówno Wschód jak Zachód, uważają, że może on stać się zarzewiem konfliktu zbrojnego. Prezydent Eisenhower wykluczał możliwość wybuchu konfliktu konwencjonalnego lub atomowego z powodu sporów wokół Berlina Zachodniego, z drugiej zaś strony groził Związkowi Radzieckiemu wojną globalną, jeśli ten zdecydowałby się ograniczyć obecność państw zachodnich w Berlinie Zachodnim. Republikanie wielokrotnie mówili o swej zdecydowanej „woli obrony” Berlina Zachodniego, ale nie było jasne, w jaki sposób i w jakich granicach zamierzają się posłużyć siłą zbrojną w tej „obronie”.

Kennedy i jego następcy nie szczędzili również gróźb użycia siły w celu umocnienia swych pozycji w Berlinie Zachodnim. Rządowi amerykańskiemu w latach sześćdziesiątych przyszło jednak działać w warunkach zmienionego układu sił wojskowych między Wschodem i Zachodem. Układ sił strategicznych i term nuklearnych między Wschodem i Zachodem wywierał określony bezpośredni wpływ na postawę USA wobec aspektów militarnych ewentualnego kryzysu berlińskiego.

Administracja Kennedy’ego nie rezygnując z groźby wojny totalnej zaczęła zabezpieczać amerykański arsenał strategiczno-nuklearny i rozbudowywać potencjał konwencjonalny, aby zabezpieczyć się przed niepożądanym, z punktu widzenia Waszyngtonu, rozwojem wydarzeń w Berlinie. O ile administracja Eisenhowera uważała, że parę tysięcy dodatkowych żołnierzy amerykańskich w NRF i w Berlinie Zachodnim nie może mieć zasadniczego wpływu na przebieg ewentualnego „kryzysu” berlińskiego, o tyle Kennedy i jego doradcy uznali, że to jest właśnie

<sup>717</sup> „Neue Zürcher Zeitung”, 4 IV 1970 r.

<sup>718</sup> „New York Times”, 12 I 1969 r.



skuteczna droga przeciwdziałania posunięciom radzieckim. Administracja Kennedy'ego dążyła do zwiększenia prawdopodobieństwa wojny konwencjonalnej w Europie z powodu Berlina, starając się jednocześnie podnieść tzw. próg atomowy.

Tego typu kalkulacje były niebezpieczne. Kiedy bowiem igra się z poważnym potencjałem ogniowym, trudno mieć pewność, czy się będzie przez cały czas panować nad sytuacją, czy przeciwnik zachowa się dokładnie tak, jak zakładano itp. Stąd też rachuby militarne rządu Kennedy'ego, w związku z Berlinem Zachodnim, były wyjątkowo ryzykowne. Z jednej strony bowiem nie wycofano i nigdy oficjalnie nie zdementowano „obietnicy” Eisenhowera, że USA użyją broni nuklearnej „w obronie” Berlina Zachodniego, a z drugiej strony, rozbudowując środki konwencjonalne, dopuszczano możliwość wybuchu samego konfliktu bez żadnej pewności, czy nie przekształci się on w wojnę totalną. Zdumiewa doprawdy założenie strategów amerykańskich, że Związek Radziecki nie odpowie atakiem nuklearnym na użycie przez USA taktycznej broni atomowej. Rozgraniczenia te stawały się bardzo niejasne, bardzo subtelne i wyjątkowo niebezpieczne. Nic więc dziwnego, że Związek Radziecki wielokrotnie ostrzegał w owych latach Stany Zjednoczone, że Berlin Zachodni jest zarzewiem wojny globalnej.

Trzeba mieć również na względzie i czynniki, które przemawiały przeciw takiej apokaliptycznej ewentualności. Równowaga sił między Wschodem a Zachodem musiała zapewne działać trzeźwiąco na tych, którzy byliby skłonni zbyt pochopnie uciekać się do środków masowej zagłady. Burżuazja nie ma ochoty popełnić samobójstwa. Nie ulega wątpliwości, że dla Berlina Zachodniego państwa zachodnioeuropejskie nie chcą ponosić tak ciężkich ofiar. Wiadomo równocześnie, że w wypadku wybuchu wojny Europa zachodnia byłaby najbardziej nią dotknięta. Niezależnie od tego, jak irracjonalne może wydawać się popełnienie samobójstwa – pisał Walter Lippmann – naród może być sprowokowany i rozjątrzony do tego stopnia, że jego system nerwowy nie wytrzyma i wtedy tylko użycie siły może go uspokoić. [] Istnieje granica tolerowanej prowokacji, poza którą reakcje stają się nie kontrolowane.<sup>719</sup>

Zachód zdaje sobie sprawę ze słabości swych pozycji, zwłaszcza militarnych, w Berlinie Zachodnim. Berlin Zachodni jest swego rodzaju piętą achillesową Zachodu, miękkim podbrzuszem mocarstw zachodnich.

Z punktu widzenia wojskowego Berlin był zawsze pozycją nie do utrzymania – mówił gen. Maxwell D. Taylor w swoich zeznaniach przed komisją senacką 13 marca 1959 r. – Znajduje się ponad 100 mil za żelazną kurtyną. Jest to wyspa otoczona ze wszystkich stron przez przeważające siły. Atak z zaskoczenia lub atak z ostrzeżeniem nigdy lokalnie nie mógłby być skutecznie odparty środkami wojskowymi.

Generał Taylor bardziej obawiał się tzw. pośredniego ataku na Berlin. Kiedy ówczesny senator Lyndon L. Johnson pytał go, czy ZSRR jest świadom, że USA gotowe są wojować o utrzymanie swych berlińskich pozycji, generał odpowiedział: „Moim zdaniem oni wiedzą, że przeciwstawimy się, jeśli zostaniemy b e z p o s r e d n i o (podkreślenie moje – L. P.) zaatakowani”. Zachód nie uznał wprowadzenia przez NRD zarządzeń granicznych z 13 sierpnia 1961 r. za bezpośredni atak na prawa i przywileje mocarstw zachodnich.

Amerykański generał Thomas R. Phillips pisał, że jeśli wybuchnie konflikt zbrojny wokół Berlina, to w jego przekonaniu rozwój wydarzeń może potoczyć się w trzech kierunkach: 1) mniej lub bardziej intensywne działania między państwami NATO środkowej Europy a wojskami radzieckimi i Republiki Demokratycznej ograniczone do środków konwencjonalnych i do ziemi niemieckiej; 2) rozprzestrzenienie się konfliktu do ogólnoeuropejskiej wojny konwencjonalnej; 3) rozszerzenie się konfliktu do rozmiarów wojny światowej z użyciem broni nuklearnej.<sup>720</sup>

Hanson Baldwin, znany amerykański komentator wojskowy, pisał kpiąco, że Pentagon wyobraża sobie, iż w wypadku jakichś trudności w transporcie wojsk

<sup>719</sup> „New Republic”, 2 X 1961 r.

<sup>720</sup> Thomas R. Phillips: „Berlin Can Be Defended” w „New Republic”, 2 X 1961 r.

amerykańskich na autostradzie wiodącej do Berlina Zachodniego, Amerykanie będą mogli wysłać uzbrojony konwój samochodów, a jeśli zostanie on zatrzymany, wysła batalion, kiedy zaś i batalion ulegnie przeważającej sile przeciwnika, pchną tam dywizję lub korpus, ale ostatecznie wymuszą swobodny dostęp do Berlina Zachodniego. Zdaniem Baldwina podobną taktykę obrał Pentagon w odniesieniu do transportu powietrznego. Wszelkie przeszkody mają być pokonane przez powiększaną wciąż siłę eskorty lotniczej.<sup>721</sup>

Teoretycy strategii na Zachodzie mają różne poglądy na temat ograniczonej wojny konwencjonalnej w Europie. Robią wiele hipotetycznych spekulacji: jakie bronie taktyczne nuklearne, małe czy średnie, będą „dozwolone” i na jakim etapie. Póki są to analizy „gabinetowe” i na papierze, nie grożą niczym. Przy tak skoncentrowanym w Europie potencjale (licząc tylko potencjał obu supermocarstw) jest rzeczą wątpliwą, czy europejski teatr wojenny mógłby w pełni poddać się reżyserom taktyki i strategii. Nieznaczy to, że konflikt zbrojny w Europie musi nieuchronnie prowadzić do wojny totalnej. Nie ma potrzeby utrzymywać takiej koszarnej wizji. Z drugiej jednak strony nie można uznać zapewnień o kontroli eskalacji działań na froncie europejskim za przekonujące. Jedno jest pewne: ryzyko konfliktu o Berlin jest ogromne. Wszelkie próby i testy w tej materii muszą być uznane za wyjątkowo niebezpieczne i awanturnicze. Nie stać nikogo na to, by eksperymentować z ogromną i niebezpieczną beczką prochu, jaką praktycznie jest dziś każdy punkt sporny w Europie. Dlatego Zachód powinien zdawać sobie sprawę, że wszelkie naruszanie statusu Berlina Zachodniego, wykorzystywanie tego miasta dla wrogiej działalności przeciw państwom socjalistycznym, jest prowokacją i stanowi źródło potencjalnego konfliktu.

Skoro jesteśmy przy aspektach militarnych problemu berlińskiego, należy zwrócić uwagę, że nim zaczęto w USA w związku z wojną wietnamską głosić teorię tzw. domina, posługiwano się nią w celach propagandowych w odniesieniu do Berlina Zachodniego. Louis J. Halle, były wysoki urzędnik Departamentu Stanu, obecnie profesor nauk politycznych, pisał:

Jeśli Moskwa zażąda, abyśmy oddali Berlin, grożąc nam w przeciwnym razie wojną nuklearną, Berlin musi być oddany. Jeśli Moskwa zażąda oddania Niemiec zachodnich, Niemcy zachodnie muszą być oddane itd. [...] W gruncie rzeczy musimy w ten sposób być przygotowani do oddania Waszyngtonu, jeśli oddamy Berlin.<sup>722</sup>

Tego typu teorie mają swój oczywisty, rodowód zimnowojenny i wykorzystywano je dla utrwalenia globalnej strategii amerykańskiej i obrony za wszelką cenę obecności USA w różnych zakątkach globu ziemskiego. Należy również wspomnieć o garnizonie amerykańskim stacjonującym w Berlinie Zachodnim i o roli, jaką tam spełnia. Z punktu widzenia militarnego nie jest to wielka siła. Do lata 1961 r. liczył on około 5 000 wyborowych i dobrze uzbrojonych żołnierzy. W lecie 1961 r. garnizon wzmocniło dodatkowo 1 500 żołnierzy – wszyscy przeszli w Berlinie Zachodnim specjalne przeszkolenie (tłumienie rozruchów miejskich i demonstracji, zwalczanie partyzantki miejskiej itp.). Są to, można by rzec, oddziały elitarne.<sup>723</sup>

W sumie w Berlinie Zachodnim przebywa około 10 tys. Amerykanów, oficjalnie delegowanych do pracy w tym mieście. Z tej liczby rekrutuje się 45-osobowa straż Spandau, w którym przebywa ostatni z więzionych tu zbrodniarzy wojennych Rudolf Hess, oraz personel amerykański czuwający nad utrzymaniem łączności (autostrada i droga kolejowa między Berlinem Zachodnim i NRF).<sup>724</sup> Poza garnizonem amerykańskim stacjonuje w Berlinie Zachodnim około 3 600 żołnierzy brytyjskich i 2 700 francuskich oraz kilkanaście tysięcy policjantów zachodnioberlińskich. „Siły te są nadzwyczaj ważne w związku z możliwością prowadzenia działań

<sup>721</sup> „New York Times”, 13 VIII 1961 r.

<sup>722</sup> Louis J. Halle: „Beyond This Crisis” w „New Republic”, 2 X 1961 r.

<sup>723</sup> „New York Times”, 17 XI 1968 r.

<sup>724</sup> Robert B. Asprey: „Berlin Command” w „Army Magazine”, sierpień 1961, s. 15.

na przedpolach Berlina, jeśli komuniści będą próbowali przejąć kontrolę nad Berlinem Zachodnim poprzez rozruchy lub inną niekonwencjonalną drogę”.<sup>725</sup> Autorzy pracy na temat aspektów strategicznych problemu berlińskiego, z której pochodzi powyższy cytat, uważają, że ilość żołnierzy w garnizonie amerykańskim nie ma praktycznego znaczenia. Garnizon ten symbolizuje „rolę siły wojskowej dramatyzując zachodnią politykę stanowczości”. W opinii strategów zachodnich fakt, że kilka tysięcy żołnierzy amerykańskich stacjonuje w Berlinie Zachodnim, potwierdza zaangażowanie militarne Stanów Zjednoczonych w utrzymanie dotychczasowych pozycji, gdyby z jakichś powodów były one zagrożone. Innymi słowy: Berlin dla Pentagonu jest swego rodzaju testem mającym wykazać wartość i znaczenie strategii odstraszenia.

Stany Zjednoczone włączyły Berlin Zachodni do obszaru działania Paktu Północnoatlantyckiego, aby w ten sposób związać inne kraje z obowiązkiem obrony obecności mocarstw zachodnich w Berlinie Zachodnim. W tej sprawie sporządzono szereg dokumentów. Jeden z nich, a mianowicie komunikat konferencji ministrów spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii i Francji z 19 września 1950 r., stwierdzał m. in.:

Rządy Sprzymierzone uważają, że ich siły zbrojne w Niemczech mają, poza obowiązkami okupacyjnymi, poważne zadanie występowania w charakterze oddziałów bezpieczeństwa powołanych do obrony wolnego świata, włączając w to Niemiecką Republikę Federalną i zachodnie sektory Berlina.<sup>726</sup>

Podobnego sensu można doszukać się w deklaracjach paryskich z 27 maja 1952 r. i 23 października 1954 r. Objęcie Berlina Zachodniego obroną NATO świadczy tylko o tym, jak daleko mocarstwa zachodnie odeszły od celów, dla których realizacji znalazły się w Berlinie. Aktualnie trudno sobie wyobrazić, by wszystkie państwa członkowskie NATO gotowe były wziąć aktywny udział w awanturze wojennej, broniąc partykularnych interesów mocarstw zachodnich w Berlinie.

Tyle o aspektach militarnych amerykańskiej polityki wobec Berlina Zachodniego.

Stanom Zjednoczonym zależy na utrwalaniu swej obecności w Berlinie Zachodnim, zwłaszcza zaś na zdobyciu prawnomiedzynarodowych gwarancji dostępu do tego miasta. Mocarstwa zachodnie nie chciały początkowo takich gwarancji i dotychczas jeszcze ich nie otrzymały. W okresie powojennym często występowały zasadnicze różnice zdań i spory w interpretacji między zachodnimi aliantami a ZSRR na temat zakresu uprawnień i obowiązków tranzytowych.<sup>727</sup> Związek Radziecki wychodził z założenia, że czas, w którym obowiązują uprawnienia tranzytowe, uzależniony jest od czasu trwania okupacji.

Mocarstwa zachodnie nie godzą się również na uznanie uprawnień NRD do sprawowania kontroli nad całym tranzytem do Berlina Zachodniego. W układzie ZSRR-NRD z 20 września 1955 r. Związek Radziecki przekazał Niemieckiej Republice Demokratycznej uprawnienia kontrolne w dziedzinie cywilnego transportu i komunikacji między NRF a Berlinem Zachodnim, zachowując dla siebie uprawnienia kontrolne w odniesieniu do tranzytu wojskowego państw zachodnich na trasie NRF-Berlin.

Analiza rokowań dyplomatycznych czterech mocarstw oraz ogólny prawny status Niemiec po drugiej wojnie światowej wskazują, iż ZSRR udzielił trzem mocarstwom zachodnim nie prawa nieograniczonego dostępu do Berlina, lecz prawa tranzytu, którego wykonanie podlegało kontroli wojskowych organów ZSRR.<sup>728</sup>

<sup>725</sup> „The Berlin Crisis. Special Analysis”, cz. II, „Elements of U. S. National Strategy”, s. 40.

<sup>726</sup> „Zbiór dokumentów”, 1951, s. 181-185.

<sup>727</sup> Na temat stanowiska amerykańskiego wobec prawnych aspektów problemu Berlina Zachodniego – Ronald J. Stanger: „West Berlin: The Legal Context”, State University Press, Ohio, 1966.

<sup>728</sup> Tamże, s. 33.

Można powiedzieć, że mocarstwa zachodnie korzystają nie tyle z prawa, co z przywileju dostępu do Berlina Zachodniego, przywileju wynikającego z ich roli w koalicji antyfaszystowskiej i zadań, jakie przyjęły na siebie w związku z realizowaniem celów okupacji Niemiec.

Amerykański senator Mike Mansfield, obecnie przywódca większości demokratycznej w Senacie, od wielu już lat niezmiennie powtarza, że Berlin Zachodni stanowi kłopotliwe obciążenie, przy czym samo posiadanie sektorów w Berlinie nie stanowi dla mocarstw zachodnich żadnego rozsądnego interesu. Fakt, że Berlin Zachodni z militarnego punktu widzenia jest dla Zachodu nie do obrony, fakt, że sytuacja w mieście w warunkach napięcia i izolacji ulega stałemu pogarszaniu, jak również ze względu na możliwe daleko idące konsekwencje ewentualnego spięcia – spowodował, że również na Zachodzie zastanawiano się nad tym problemem. Chętnych do umierania za Berlin Zachodni jest niewielu, a politycy i generałowie amerykańscy niejednokrotnie grozili użyciem broni nuklearnej w wypadku jakichkolwiek prób modyfikacji statusu miasta ze strony państw socjalistycznych. Zapoznajmy się z niektórymi propozycjami amerykańskimi w tej sprawie z lat sześćdziesiątych. Skoro niniejsza książka dotyczy właśnie polityki amerykańskiej wobec Berlina, należy przede wszystkim przedstawić różne plany i koncepcje amerykańskie. Są wśród nich wypowiedzi senatorów, kongresmanów, dyplomatów, naukowców i publicystów.

Polityka amerykańska wobec problemu Berlina Zachodniego jest negatywna, defensywna i zupełnie jałowa. W ciągu całego okresu powojennego właśnie Stany Zjednoczone nie przedstawiły żadnego projektu, który mógłby stanowić bodaj punkt zaczepienia do poważnej dyskusji nad dostosowaniem statusu Berlina Zachodniego do wymogów obecnej sytuacji. A kiedy ZSRR lub inne kraje występowały z takimi propozycjami, reakcja amerykańska była zwykle negatywna.

W 1959 roku bawiło w Berlinie dwóch kongresmanów amerykańskich ze specjalną misją: Cornelius E. Gallagher (demokrata ze stanu New Jersey) i Alvin M. Bentley (republikanin z Michigan). Obaj napisali po powrocie sprawozdanie, które odzwierciedla w sposób przykładowy stanowisko kół politycznych w Waszyngtonie wobec problemu berlińskiego.<sup>729</sup>

Gallagher przyznał, że właściwie w sprawie Berlina istnieją tylko trzy możliwości. Pierwsza: oddanie Berlina Zachodniego komunistom, „jest nie do pomyślenia”. Druga: utrzymanie Berlina jako części NRF. Trzecia: umiędzynarodowienie Berlina Zachodniego, czyli utworzenie trzeciego państwa niemieckiego. To ostatnie rozwiązanie jest według Gallaghiera nie do przyjęcia, ponieważ uzależni praktycznie Berlin Zachodni „od komunistów i osłabi naszego najsilniejszego sojusznika”, to znaczy NRF. Autor raportu w ogóle nie przedstawia żadnego rozwiązania wzywając jedynie Stany Zjednoczone do zajęcia „twardej postawy w Berlinie”, albowiem przeznaczeniem „naszego pokolenia jest zwalczać komunizm” („It is the destiny of our generation to combat communism”)<sup>730</sup>, a trzeba „bronić Berlina, aby uniknąć wojny”. W jaki sposób bronić? Ano, używając broni atomowej, jeśli zajdzie potrzeba, gdyż „musimy być gotowi do podjęcia ryzyka wojny totalnej. Z takimi to zaleceniami kongresmani amerykańscy wracali z Berlina. Podróże odbywały się za pieniądze społeczne, ale społeczeństwo niczego się z takich sprawozdań nie dowiadywało – a demagogia i deklamacje o bezkompromisowej i nieustępliwej polityce były obywatelom USA aż nadto znane.

W okresie poprzedzającym genewską konferencję ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w 1959 roku w Stanach Zjednoczonych toczono ożywione dyskusje na temat problemu niemieckiego i Berlina Zachodniego. Bezpośrednim inicjatorem tych dyskusji był Walter Lippmann, który w marcu 1959 r. odwiedził Berlin Zachodni i objechał stolicy europejskie. Londyn, Paryż, Bonn i Rzym, rozmawiając z osobistościami politycznymi głównie o problemie Berlina Zachodniego.

<sup>729</sup> „Special Study Mission to Berlin, Report by Honorable Cornelius E. Gallagher and Honorable Alvin M. Bentley, September 3, 1959, 86th Congress 1st Session”, G. P. O., Waszyngton 1959.

<sup>730</sup> Tamże, s. 14.

Rezultatem tej wędrówki po Europie była seria artykułów, w których nestor publicystów amerykańskich przedstawił swoje propozycje rozwiązania problemu berlińskiego. Ponieważ propozycje wywołały burzliwą reakcję nawet poza granicami USA, przytoczmy zasadnicze punkty propozycji Lippmanna, jak również niektóre głosy w dyskusji nad nią.<sup>731</sup>

Lippmann przede wszystkim wychodzi z założenia, że problem zjednoczenia Niemiec jest problemem obecnie „nierozwiązalnym”; nikt nie jest w mocy przewidzieć, jakie tendencje wezmą górę w przyszłości, czy obydwa państwa zbliżą się, czy oddalą od siebie. „W całej Europie, zarówno na Wschodzie, jak na Zachodzie, istnieją potężne siły pracujące na rzecz podziału Niemiec”. W tej sytuacji nierealne byłoby liczyć na zjednoczenie Niemiec. „Berlin Zachodni tym bardziej więc wymaga specjalnego statusu”. Wobec podziału Niemiec – stwierdza Lippmann – „Berlin powinien być zabezpieczony”. Porozumienie w sprawie Berlina Zachodniego powinno być tymczasowe, a równocześnie tak pomyślane, aby mogło funkcjonować przez dłuższy czas; tymczasowe w tym sensie, że w momencie zjednoczenia Niemiec Berlin powinien stać się stolicą państwa. Ponieważ nie jest to możliwe w dającej się przewidzieć przyszłości, porozumienie zagwarantuje na razie spokój polityczny w tym rejonie. Lippmann sądzi, że drogą wiodącą do tego celu będą rokowania ze Związkiem Radzieckim nad nowym statusem dla Berlina Zachodniego. Dokument ten winien zapewnić mocarstwom zachodnim prawo do utrzymywania wojsk w Berlinie Zachodnim do czasu, gdy miasto stanie się ponownie stolicą zjednoczonych Niemiec; powinien dokładnie wyliczyć prawa Zachodu, zwłaszcza prawo dostępu do miasta; powinien powołać trybunał do rozstrzygania kwestii spornych; powinien potwierdzić, że Berlin Zachodni zostanie w zachodniemieckim systemie monetarnym. W zamian za te ustępstwa Berlin Zachodni zostanie ogłoszony miastem politycznie neutralnym i jako takie nie będzie mógł tolerować żadnej działalności propagandowej i szpiegowskiej na swoim terenie.

Dokument statutowy miasta powinien być ratyfikowany przez Zgromadzenie Ogólne ONZ, dzięki czemu zyska na wadze. Urzędy ONZ można by przenieść do Berlina Zachodniego. Przedstawiciele ONZ powinni mieć prawo nieskrępowanego dostępu do miasta. To związanie Berlina Zachodniego z Organizacją Narodów Zjednoczonych jest możliwe tylko wówczas, gdy zgodę wyrażą nie tylko wielkie mocarstwa, lecz także obydwa państwa niemieckie, co oznacza, że trzeba uznać Niemiecką Republikę Demokratyczną. Ale – dodaje Lippmann – nie wymaga to uznania przez Bonn, Paryż, Londyn czy Waszyngton, wystarczy uznanie przez Organizację Narodów Zjednoczonych. Ów *modus vivendi* dla Berlina Zachodniego, oparty na wzajemnych ustępstwach i gwarantujący względnie spokojną perspektywę rozwoju miasta uważa Lippmann za możliwie najlepszy.

Projekt Lippmanna stał się przysłowiowym „kijem w mrowisku”. Posypały się komentarze, wypowiedzi, ostre krytyki i entuzjastyczne pochwały. Głos zabierali przede wszystkim politycy, publicyści i politolodzy.

Prof. Louis J. Halle, były pracownik oddziału planowania polityki w Departamencie Stanu, znawca stosunków międzynarodowych, zgadzał się z poglądem Lippmanna na temat trwałości podziału Niemiec. „Prawda polega na tym, że z wielu powodów koncepcja trwałego podziału Niemiec cieszy się szerokim poparciem w całej Europie, zarówno na wschodzie, jak na zachodzie i wewnątrz samych Niemiec”. Zdaniem prof. Halle wyrasta w Niemczech pokolenie, dla którego istnienie dwóch państw, a być może trzech – jeśli liczyć Berlin Zachodni – jest „normalnym” stanem, którego nie będzie ono kwestionować; „nadzieja wyzwolenia NRD”, którą podtrzymuje się w militarystycznych kołach na Zachodzie, jest fałszywa i złudna. Prof. Halle widzi szereg technicznych trudności, które nasunie realizacja propozycji Lippmanna, ale nie kwestionuje jej słuszności.

<sup>731</sup> Propozycje Lippmanna oraz dyskusje nad nimi opublikowano w trzech kolejnych numerach tygodnika „New Republic” 11, 25 V i 1 VI 1959 r.

C. L. Sulzberger, publicysta z „New York Timesa”, specjalizujący się w problematyce europejskiej, aprobeuje „germanizację” Berlina Zachodniego.<sup>732</sup> W odpowiedzi „na integrację i włączenie Berlina wschodniego do NRD” mocarstwa zachodnie powinny jednostronnie przekazać Berlin Zachodni Niemieckiej Republice Federalnej. Garnizony zachodnie powinny być zastąpione przez oddziały Bundeswehry, ale bezpośrednio związane z NATO, które niejako będzie gwarantowało i zabezpieczało ich obecność w mieście. Niemcy zachodnie powinny przejąć również kontrolę nad tymi liniami dostępu, które obecnie są pod opieką mocarstw zachodnich. Sulzberger pisze, iż jego projekt jest rozsądniejszy niż projekt Lippmanna, choć ma dwie podstawowe słabości: jest nie do przyjęcia dla ZSRR i – nie do przyjęcia dla NRF.

Według prof. Hansa J. Morgenthaua propozycja Lippmanna leczy symptomy nie lecząc choroby. Morgenthau opowiada się jednak za rokowaniami, w przeciwnym razie, jak stwierdza, świat może nagle stanąć przed faktem, że jedno państwo niemieckie posiada broń atomową, a drugie – kontrolę nad dostępem do Berlina. Perspektywa takiej sytuacji nie jest dla świata zachęcająca.

Niezwykle entuzjastycznie poparł koncepcję Lippmanna ówczesny senator Hubert H. Humphrey. „Nowy status Berlina, gwarantujący nam prawo dostępu, pod pewnym zarządem wojskowym mocarstw zachodnich i przy obecności ONZ będzie czystym zyskiem dla nas”. A oto wypowiedź innego senatora, Franka Churcha:

Pan Lippmann słusznie stwierdza, że istnienie dwóch państw niemieckich jest faktem. Ani my, ani Związek Radziecki nie pozwolimy sobie na utratę swojej połowy (Niemiec – L. P.) na rzecz drugiej strony. [] Podejście pana Lippmanna jest realistyczne. Bez płonnych nadziei proponuje on formułę w sprawie Berlina, która może służyć interesom Wschodu i Zachodu, a tym samym może być przedmiotem dyskusji. Opiera się ona na założeniu, że Berlin przez pewien czas pozostanie enklawą we wschodnich Niemczech i że trzeba zawrzeć porozumienie w sprawie Berlina bez względu na problem niemiecki.

Propozycje Lippmanna wzbudziły duże zainteresowanie za granicą, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii i NRF. Richard Lowenthal z londyńskiego „Observera” pisał, że plan Lippmanna stwarza mocarstwom zachodnim wyjście z dotychczasowej jałowej i skostniałej polityki w sprawie Berlina, ale jednocześnie prowadzi do utrwalenia obecnego status quo, co nie rozwiązuje wielu innych problemów politycznych.

Terence Prittie z „Manchester Guardian” poważną trudność widzi w silnej opozycji NRF wobec koncepcji Lippmanna. Nie osłabia to jednak w niczym realizmu tego projektu – stwierdza Prittie.

Lord Henderson, były podsekretarz stanu w Foreign Office i członek Izby Lordów, pisze: „Zgadzam się z panem Lippmannem, że jest mało lub w ogóle nie ma szans, aby w dającej się przewidzieć przyszłości obydwa państwa niemieckie zostały zjednoczone”. Plan Lippmanna uznaje za „twórczy i realistyczny”, stanowiący wielką szansę dla ONZ, która „w moim przekonaniu może odegrać skuteczną rolę pokojową w każdym planie dotyczącym przyszłości tego «miasta w mieście»”.

Max Beloff, czołowy politolog i sowietolog brytyjski, uważa, iż Lippmann słusznie wskazuje na dotychczasowy argument, którym mocarstwa zachodnie posługują się dla uzasadnienia swej obecności w Berlinie (prawa wynikające z pokonania Trzeciej Rzeszy), a który to argument w miarę upływu czasu systematycznie traci na wartości i wymowie; dlatego w interesie Zachodu jest oprzeć swą obecność w Berlinie Zachodnim na nowym porozumieniu, bo koncepcja „disengagement” stwarza mocarstwom zachodnim podstawę do czasowego rozwiązania problemu niemieckiego i berlińskiego.

W dyskusji nad koncepcjami Lippmanna nie zabrakło również głosów zachodnoniemieckich. Uwagę Niemców zwróciła przede wszystkim rola ONZ. Prof. Otto

<sup>732</sup> „The New Republic”, 11 V 1959 r.

Heinrich v. d. Gablentz, dyrektor Deutsche Hochschule für Politik w Berlinie Zachodnim, uznał, że gwarancje ONZ są nie tylko „do przyjęcia, ale również wysoce pożądane”, z tym jednak, aby wojska ONZ stacjonowały również w stolicy NRD. Prof. Theodor Eschenburg z uniwersytetu w Tybindze sądzi, że propozycje Lippmanna, zwłaszcza jeśli chodzi o zadania ONZ w Berlinie Zachodnim, grożą „ryzykiem, ponieważ ONZ łatwo może być sparaliżowana”. Wybitny filozof niemiecki Karl Jaspers uznał, że „obecność wojsk ONZ z różnych państw świata w Berlinie może tylko pogorszyć sytuację”. „Na ONZ nie można polegać” – stwierdza Jaspers i dlatego projekt Lippmanna wydaje mu się „niebezpieczny” dla Zachodu.

W prasie amerykańskiej pisano w swoim czasie o tzw. planie Murphy’ego. Plan zastępcy sekretarza stanu Roberta D. Murphy’ego polegał na przeniesieniu stolicy NRF z Bonn do Berlina Zachodniego i na ustanowieniu oficjalnych stosunków między obu państwami niemieckimi.<sup>733</sup>

Idea przeniesienia siedziby Organizacji Narodów Zjednoczonych do Berlina Zachodniego zyskała sobie wielu zwolenników w Stanach Zjednoczonych. Jednym z pierwszych inicjatorów tej myśli był emerytowany amerykański dyplomata John C. Wiley. Propozycje te poparł również amerykański generał lotnictwa amerykańskiego Carl Spaatz.<sup>734</sup>

9 kwietnia 1959 r. projekt rozwiązania problemu Berlina przy udziale ONZ opracowała grupa amerykańskich i brytyjskich parlamentarzystów. Podobnie jak wiele tego typu planów był on nie do przyjęcia dla państw socjalistycznych. Przewidywał zastąpienie istniejącej Komendantury przez komendanta z ramienia ONZ. Ponieważ ONZ miałyby objąć cały Berlin, wobec tego stolicę NRD proponowano przenieść do innego miasta. Następnie garnizony wojskowe czterech mocarstw byłyby stopniowo zastępowane przez wojska ONZ.

Jesteśmy zdania, że efektywność tych wojsk mogłaby być zwiększona przez bezpośrednie powoływanie i opłacanie przez Narody Zjednoczone żołnierzy pochodzących z różnych krajów. [] Pokrycie kosztów finansowych powołania i utrzymania proponowanych oddziałów policyjnych powinno być zapewnione na co najmniej 5 lat.<sup>735</sup>

Za „umiędzynarodowieniem” Berlina Zachodniego wypowiedział się jeszcze raz Walter Lippmann. Widział on przyszły Berlin Zachodni jako siedzibę rozmaitych organów ONZ, organizacji naukowych, uczelni, pracowni naukowych, ośrodków kultury i sztuki – na skalę międzynarodową. „To będzie dobra przyszłość – pisał – o wiele lepsza aniżeli śmierć miasta utrzymywanego przez subsydia i wątpliwe założenie, że Stany Zjednoczone i ich sojusznicy zawsze będą chcieli żyć na krawędzi wojny termonuklearnej”.<sup>736</sup> Rozwiązanie to, pozornie idealistyczne, a nawet utopijne, może okazać się, zdaniem Lippmanna, realne i do przyjęcia dla stron zainteresowanych.

We wrześniu 1960 r. z „nowym” i „rewolucyjnym” planem rozwiązania problemu niemieckiego wystąpił brytyjski „Manchester Guardian”. Plan ten spotkał się z aprobatą liberalnego tygodnika amerykańskiego „New Republic”, tygodnika „Commonwealth” i innych pism w USA – dlatego przedstawimy go w skrócie. Autorzy planu wychodzą z założenia, że po pierwsze, Niemcy pozostaną podzielone; po drugie, w obecnej sytuacji Berlin Zachodni będzie stałym źródłem napięcia i nie kończących się sporów, i po trzecie wreszcie, pozycja Zachodu w Berlinie jest bardzo słaba z każdego punktu widzenia. W tej sytuacji „Guardian” proponował przenieść „fizycznie” Berlin Zachodni na „odpowiednie miejsce w NRF”. Cały Zachód, nie tylko NRF, powinien odbudować Nowy Berlin gdzieś w Niemczech Zachodnich. Ludność Berlina Zachodniego powinna mieć prawo opuszczenia miasta, jeśli będzie sobie tego życzyć, wraz z dobytkiem. Nowy Berlin stałby się stolicą

<sup>733</sup> „Newsweek”, 26 I 1959 r.

<sup>734</sup> „Free Berlin as U. N. Capital?” w „Newsweek”, 5 I 1959 r.

<sup>735</sup> „Archiv der Gegenwart”, 9 IV 1959 r., s. 7650.

<sup>736</sup> „Washington Post”, 10 X 1961 r.

NRF i przyszłą stolicą zjednoczonych Niemiec. W zamian za opuszczenie Berlina Zachodniego Związek Radziecki powinien zgodzić się na swobodę ruchu między obu państwami niemieckimi oraz na małą korekturę granicy NRD na rzecz NRF – w formie rekompensaty. Autorzy planu uważają, że jest on atrakcyjny dla Zachodu. Utrzymanie Berlina Zachodniego kosztuje obecnie 357 mln dol. rocznie w postaci bezpośrednich i pośrednich subsydiów. Suma ta może wzrosnąć w każdej chwili, jeśli nastąpią ograniczenia dostępu do miasta z terenu NRF. Nowy Berlin natomiast ma szansę szybkiego i spektakularnego rozwoju.

Jeden z autorów tych propozycji, Terence Prittie, wspomina, że ówczesny burmistrz Berlina Zachodniego Willy Brandt był „tak zaszokowany, że zamilkł, kiedy przedstawiłem mu ten plan”.<sup>737</sup>

Karl Loewenstein w liście do redakcji „New York Timesa” proponował przekazać Berlin Zachodni Niemieckiej Republice Demokratycznej w zamian za odstąpienie równoważnego obszaru, na przykład Turynii, Niemcom zachodnim. Loewenstein zapomniał tylko o „drobnym” szczególe, że Berlin Zachodni nie jest częścią NRF, dlatego więc NRF miałyby być premiovana kosztem NRD?<sup>738</sup>

Ze stosunkowo rozsądną propozycją wystąpił Fred Warner Neal, były pracownik Departamentu Stanu, obecnie profesor na uniwersytecie w Kalifornii, specjalista w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Prof. Neal przedstawił w swej książce „elementy realistycznej polityki” w sprawie Niemiec i Berlina Zachodniego. Proponuje on uznanie prawa dostępu do Berlina Zachodniego w zamian za uznanie NRD i granicy na Odrze i Nysie. Oczywiście, oznaczałoby to wstrzymanie przez Zachód działalności szpiegowskiej i propagandowej z terenu Berlina Zachodniego. Prof. Neal opowiada się za stacjonowaniem w Berlinie Zachodnim wojsk neutralnych lub kontyngentów ONZ wraz z symbolicznymi oddziałami mocarstw zachodnich i ewentualnie Republiki Federalnej. Niemcy zachodnie, jego zdaniem, powinny wyrzec się roszczeń do jurysdykcji nad Berlinem Zachodnim. Prof. Neal krytykuje koncepcję tzw. korytarza z NRF do Berlina Zachodniego: nawet gdyby korytarz ten znalazł się pod zarządem międzynarodowym, „byłby nie do pogodzenia z suwerennością NRD”. Berlin Zachodni, jako siedziba militarnych organów ONZ i organizacji międzynarodowych, miałyby silniej zagwarantowane autonomię, neutralność i status międzynarodowy. Podbudowałoby to również morale mieszkańców miasta, obecnie defetystycznie nastrojonych i bez specjalnego optymizmu patrzących w przyszłość. Berlin Zachodni mógłby się przeobrazić w wielki, nie tylko europejski, lecz i światowy ośrodek wystaw, targów i konferencji oraz różnego rodzaju kongresów międzynarodowych. Z areny walki między Wschodem i Zachodem „zmieniłyby się w arenę współpracy Wschód-Zachód”.<sup>739</sup> Geograficznie Berlin Zachodni leży w środku Europy, ma naturalne warunki do odegrania ważnej roli politycznej. Ale jak dotąd rola ta, choć znaczna, jest jednoznacznie destrukcyjna i zimnowojenna.

Bankier amerykański i pisarz polityczny, autor wielu książek na tematy niemieckie, James P. Warburg, przedstawił w 1962 roku plan rozwiązania problemu berlińskiego poprzez dziesięcioletni okres „ochłodzenia” („cooling-off period”). W ciągu tego okresu mocarstwa zachodnie powinny de facto uznać NRD i trwałość granicy na Odrze i Nysie. Berlin byłby traktowany jako potencjalna stolica zjednoczonych Niemiec. Obecne garnizony pozostałyby w Berlinie, lecz pod auspicjami ONZ. Kraje socjalistyczne uznałyby prawo dostępu mocarstw zachodnich do Berlina. Obie strony zaprzestałyby wszelkiej działalności wyrotowej na terenie miasta. Kiedy zaś Niemcy będą zjednoczone, a obce wojska wycofane – Niemcy staną się państwem neutralnym. Jeśli w ciągu tych dziesięciu lat nie dojdzie do zjednoczenia Niemiec, to mieszkańcy Berlina Zachodniego będą mieli prawo przenieść

<sup>737</sup> Terence Prittie: „Proposal for a «New Berlin»” w „New Republic”, 26 IX 1960 r.; „A Proposal on Berlin” w „Commonwealth”, 30 IX 1960 r.

<sup>738</sup> „New York Times”, International Edition, 21 VI 1961 r.

<sup>739</sup> F. W. Neal: „War and Peace and Germany”, s. 110-121.



się do NRF, otrzymując odszkodowanie od NRD za pozostawione nieruchomości. Oznaczać by to miało, że Berlin Zachodni zostaje włączony do NRD.<sup>740</sup>

Warburg polemizuje z koncepcją utrzymania status quo w Berlinie. „Czego właściwie bronimy w Berlinie Zachodnim?” – zwraca się z pytaniem do Amerykanów. Utrzymanie status quo jest prowokacją wobec państw socjalistycznych, przedłużaniem napięcia, stanu anormalnego i walką o zachowanie i tak już bardzo trudnej do zachowania pozycji. „Berlin Zachodni – pisze Warburg – jest pod względem strategicznym nie do obrony, zaś pod względem gospodarczym jest kłopotliwym obciążeniem”, przy czym samo posiadanie sektorów w Berlinie nie daje mocarstwom zachodnim żadnej korzyści.<sup>741</sup>

W kwietniu 1963 r. z propozycją w sprawie Berlina Zachodniego wystąpił senator Claiborne Pell, demokratą ze stanu Rhode Island. Proponował on, aby w zamian za uznanie dwóch państw niemieckich i granicy na Odrze i Nysie Stany Zjednoczone zabiegały o uzyskanie swego rodzaju eksterytorialnego korytarza do Berlina Zachodniego. W ten sposób, zdaniem Pella, nic realnie nie poświęcając, Stany Zjednoczone mogą netto zyskać i korytarz, i gwarancje obecności w Berlinie oraz utrzymania w tym mieście systemu kapitalistycznego. Senator opowiedział się za przeniesieniem z Paryża i Genewy niektórych organów ONZ do Berlina.

„New York Times” powitał tę inicjatywę z uznaniem,<sup>742</sup> a rzecznik bońskiego ministerstwa spraw zagranicznych poddał ją ostrej krytyce.<sup>743</sup> Arthur Krock, publicysta „New York Timesa”, pisał, że prezydent Kennedy interesował się prywatnie koncepcją Pella,<sup>744</sup> „New York Times” jednak opublikował szereg listów polemizujących z propozycjami senatora.<sup>745</sup> Senator nie był zachwycony tą krytyką. Jeszcze w marcu 1964 r. w rozmowie ze mną podtrzymywał swój projekt.

Senator Pell nie potrafił także zmobilizować większej liczby zwolenników w Senacie. Do jego najbardziej wpływowych sojuszników należał senator Mansfield, przywódca większości demokratycznej, który uzasadniał swoje stanowisko tym, że projekt Pella, w niczym nie umacniając pozycji komunistów, zwiększa szanse na pokój w Europie.

Jakkolwiek propozycje Pella stanowią pewien postęp (uznanie NRD, uznanie granicy na Odrze i Nysie), nie rozwiązują istoty problemu berlińskiego. Ponadto wprowadzenie dziwnego korytarza na terytorium NRD byłoby sprzeczne z poszanowaniem suwerenności tego państwa, korytarz przeciąłby kraj na połowę i byłby dodatkowym źródłem napięcia, o czym przekonaliśmy się w Polsce przed drugą wojną światową. Propozycje Pella w tej postaci, w jakiej zostały zgłoszone, nie prowadziły zatem do realnego rozwiązania problemu.

W 1959 roku mocarstwa zachodnie wysunęły plan zjednoczenia Berlina, co miało być tzw. małym planem zjednoczenia Niemiec. Zachód nigdy nie nalegał na przyjęcie tych propozycji, traktując je, jak się okazało, tylko jako „instrument propagandowy” w celu przeciwdziałania koncepcji radzieckiej zmierzającej do przekształcenia Berlina Zachodniego w wolne miasto.<sup>746</sup>

Stany Zjednoczone w okresach napięć berlińskich formalnie opowiadały się za rokowaniami ze Związkiem Radzieckim. W rzeczywistości jednak Waszyngton wzdrygał się przed negocjacjami uważając, że osłabią one pozycję aliantów zachodnich w Berlinie. Tezę tę lansowali zwłaszcza były sekretarz stanu Dean Acheson oraz amerykański teoretyk strategii politycznej i wojskowej, prof. Henry A. Kissinger, obecnie czołowy doradca prezydenta Nixona.<sup>747</sup> Sekretarz stanu Dean

<sup>740</sup> „New York Times”, 25 IX 1962 r.

<sup>741</sup> James P. Warburg: „Western Opportunities in Berlin” w „The Progressive”, wrzesień 1961.

<sup>742</sup> „New York Times”, 12 IV 1963 r.

<sup>743</sup> Tamże, 14 IV 1963 r.

<sup>744</sup> Tamże, 22 XII 1963 r.

<sup>745</sup> M. in. w „New York Times”, 5, 13 i 16 I 1964 r.

<sup>746</sup> „The Berlin Crisis. Special Analysis”, cz. III, „Legal and Economic Factors, Proposals and Strategic Lines of Action”, s. 30.

<sup>747</sup> Henry A. Kissinger: „The Necessity for Choice”, Harper and Brothers, Nowy Jork 1960, s. 142–143, także H. Speier: „The Soviet Threat to Berlin”, The Rand Corporation, Santa Monica, Kalifornia 1960.

Rusk oświadczył stanowczo, że jedyną rzeczą, o jakiej USA są gotowe dyskutować, jest poprawa pozycji amerykańskich w Berlinie.<sup>748</sup> Tego rodzaju wypowiedzi i postawy były krytykowane przez innych polityków i politologów amerykańskich. Za negocjacjami na przykład wielokrotnie opowiadał się senator Fulbright, który zalecał nawet rządowi, aby zdecydowanie przejął w tej sprawie inicjatywę.<sup>749</sup>

Mimo sztywnego stanowiska mocarstw zachodnich i rządu bońskiego w odniesieniu do problemu Berlina Zachodniego – wielu polityków zachodnich i dyplomatów, którzy bliżej zetknęli się z zagadnieniem, kierowało się trzeźwym rozsądkiem. W swoim czasie nie małą sensacją na Zachodzie wywołał tzw. plan McDermotta. Geoffrey McDermott, w okresie 1961–1962 brytyjski poseł w Berlinie i zastępca komendanta, został latem 1962 r. nieoczekiwanie i tajemniczo odwołany przez Foreign Office i przeszedł na emeryturę w wieku lat czterdziestu dziewięciu. Kiedy sprawa nabrała charakteru skandalu i wzbudziła zainteresowanie prasy oraz Izby Gmin, okazało się, że McDermotta odwołano na skutek propozycji rozwiązania problemu berlińskiego, jakie przedstawił w Foreign Office. Należy tu uwzględnić fakt, że McDermott przebywał w Berlinie w czasie stosunkowo dużego napięcia i lojalnie realizował wytyczne polityki Foreign Office. Zdawał sobie jednak sprawę, że problem Berlina jest znacznie głębszy i wymaga bardziej stabilnych koncepcji aniżeli realizowanie z dnia na dzień dyrektyw. Przede wszystkim zaś uświadomił sobie, że militarna pozycja Zachodu w Berlinie nie jest do utrzymania na dłuższą metę przy sztywnej i prowokacyjnej postawie rządu NRF. McDermott proponował więc zawarcie porozumienia między wielkimi mocarstwami, które to porozumienie będzie można przedłużyć po 20 latach. Sygnatariusze zatwierdzą fakt, że zjednoczenie Niemiec pozostaje dalekosiężnym planem sojuszników, ale uznają obecne granice Niemiec, jak również istnienie dwóch państw oraz Berlina. Berlin będzie mógł zaprosić wojska dowolnych państw – według własnego uznania – z wyjątkiem wojsk państw niemieckich. Przedstawiciele czterech mocarstw będą mieli zagwarantowany dostęp do Berlina. ONZ przeniesie do Berlina niektóre ze swych organów. Trzy państwa niemieckie wejdą do ONZ. Porozumienia w rodzaju planu Rapackiego, paktu o nieagresji między NATO i Układem Warszawskim wzmocni gwarancje bezpieczeństwa dla Berlina.<sup>750</sup>

Realna ocena sytuacji przez brytyjskiego dyplomata wywołała prawdziwy szok w oficjalnych kołach na Zachodzie. McDermott zapłacił wysoką cenę za odwagę.

Ferenc A. Vali i wielu innych publicystów oraz historyków amerykańskich sądzi, że świat „przyzwyczał się” do anormalnej sytuacji w Berlinie, chociaż stanowi ona potencjalne niebezpieczeństwo. „Nie widzę – pisze Vali – konkretnej możliwości rozwiązania problemu berlińskiego bez porozumienia obejmującego całość problemu niemieckiego”. Stwierdzenie takie, teoretycznie słuszne, ma tę tylko wadę, że jest nieprawdopodobne i nierealne. Vali i liczni zwolennicy tej tezy twierdzą, że przez rozwiązanie problemu niemieckiego rozumieją zjednoczenie Niemiec i w dodatku na warunkach dyktowanych przez Zachód. Nierealność tego stanowiska wypływa z błędnego przekonania, że kraje socjalistyczne, a przede wszystkim klasa robotnicza NRD, wyrzekną się zdobyczy socjalizmu za „cudowną” perspektywę przyłączenia się do zmilitaryzowanego, zjednoczonego państwa niemieckiego – członka NATO. Tego rodzaju rachuby można by dołączyć do innych pobożnych życzeń zachodnich strategów. Natomiast radzieckie propozycje przekształcenia Berlina Zachodniego w zdemilitaryzowane wolne miasto, wydają się przynajmniej dziś nie do przyjęcia dla mocarstw zachodnich, ponieważ „czynią z Berlina rozbrojone i bezbronne miasto”.<sup>751</sup> Argument ten nie odpowiada rzeczywistości. Wolne Miasto Berlin Zachodni miałoby bowiem silniejsze i trwalsze międzynarodowe gwarancje niż obecnie. Wniosek sam się nasuwa: nie ma perspektywy porozumienia, trzeba utrzymać status quo za wszelką cenę. Wiąże się z tym jednak pewne ryzyko. Utrzymanie status quo stwarza możliwość kontynu-

<sup>748</sup> Wywiad telewizyjny w NBC „Meet the Press”, 20 VIII 1961 r.

<sup>749</sup> „Congressional Record”, 1 VIII 1961, s. 13217.

<sup>750</sup> Szczegóły tego planu McDermott wyłożył w swej książce: „Berlin: Success of a Mission?”.

<sup>751</sup> F. A. Vali: „The Quest for a United Germany”, s. 213–214.

owania prowokacji zatargów, nie rozproszy obaw, że jakaś iskra wzniesi pożar tragiczny w skutkach dla Europy i dla świata.

Jak zatem wynika choćby z przytoczonych wyżej propozycji, w wielu z nich pojawia się w różnych wersjach koncepcja wolnego miasta. Jakie argumenty za i przeciw wysuwano w Ameryce wobec takiego rozwiązania?

**A r g u m e n t y z a .** Wzmocni się autorytet ONZ. Ze względu na liczny udział krajów afro-azjatyckich w ONZ wzrosną również tendencje do neutralizowania ewentualnych napięć w Berlinie, ponieważ żadne z mocarstw zachodnich w Berlinie Zachodnim nie zechce ryzykować narażając się opinii międzynarodowej. Przewiduje się także, iż ograniczenie działalności wywiadowczej i propagandowej rozładuje atmosferę napięcia i ułatwi bardziej konstruktywną współpracę między Wschodem i Zachodem. Stare porozumienia z okresu wojny i tuż po wojnie będzie można zastąpić nowymi, odpowiadającymi zmienionej sytuacji.

**A r g u m e n t y p r z e c i w .** Koncepcja wolnego miasta dotyczy tylko Berlina Zachodniego, a nie całego miasta. W sprawie dostępu do miasta ONZ również będzie uzależnione od zgody ZSRR i NRD. ONZ nie dysponuje dostateczną siłą wojskową, by przeciwstawić się ewentualnej presji Zachodu. Zgoda na przekształcenie Berlina Zachodniego w wolne miasto pozbawia Zachód możliwości oddziaływania na NRD i inne kraje socjalistyczne. W gruncie rzeczy jest to ustępstwo ze strony Zachodu, nie zrekomensowane ustępstwami ze strony ZSRR, i wobec tego czemu Zachód ma płacić za neutralizację? Ponadto Departament Stanu uważa, że taka koncepcja oznacza w praktyce „opuszczenie” przez Zachód Berlina, „bastionu wolności”, co przy „istniejącym zagrożeniu ze strony ZSRR w sposób nieunikniony doprowadzi do katastrofy pozycję Zachodu w Niemczech i śmiertelnie zagrozi bezpieczeństwu całego sojuszu zachodniego”.<sup>752</sup>

W niektórych kołach politycznych Waszyngtonu panuje przeświadczenie, że na dłuższą metę pozycja Stanów Zjednoczonych w Berlinie Zachodnim jest nie do utrzymania. Dlatego w interesie USA byłoby uregulowanie tej sprawy w drodze rokowań ze Związkiem Radzieckim. Na ogół nie wymienia się jednak warunków, na które mocarstwa zachodnie gotowe byłyby przystać, aby przynajmniej w pewnym stopniu przystosować status Berlina Zachodniego do wymogów aktualnej sytuacji. Sprawa negocjacji o Berlin Zachodni znalazła swój wyraz w raporcie grupy senatorów amerykańskich (M. Mansfielda, C. Pella, Smitha, Boggsa), która jesienią 1962 r. odwiedziła Berlin. Raport ten głosił m. in.:

Z punktu widzenia Stanów Zjednoczonych jest całkowicie w naszym interesie rozpoczęcie rokowań na temat Berlina, Niemiec lub jakichkolwiek europejskich problemów, z którymi jesteśmy związani. Z uwagi na brak stabilnej sytuacji w Berlinie, a tym samym w Europie, jedyna perspektywa, która istnieje, to dalszy drenaż naszych środków przez wiele następnych lat, bez żadnej zapowiedzi, kiedy i jak ten drenaż może się zakończyć. Drenaż daje się już odczuć w sensie bilansu płatniczego i jeśli potrwa dłużej, odczujemy go jeszcze bardziej.<sup>753</sup>

Autorzy powyższego raportu liczyli się raczej z perspektywą podzielonych Niemiec i podzielonego Berlina „na nieokreśloną przyszłość”. W związku z tym uznali, że należy uregulować pewne „ludzkie problemy” wynikające z faktu istnienia granicy w Niemczech i Berlinie. Koncepcja ta była bliższa realistycznemu myśleniu, ale przez osiem lat administracja amerykańska uważała ją za nie nadającą się do przyjęcia. I oto w 1970 roku administracja Nixona zgadza się negocjować ze Związkiem Radzieckim na temat Berlina Zachodniego! Głównym celem Waszyngtonu jest teraz nie zmiana statusu Berlina Zachodniego, lecz jego potwierdzenie i utrwalenie. Stanom Zjednoczonym chodzi głównie o zdobycie prawnomiędzynarodowych gwarancji nieskrępowanego dostępu do miasta. W charakterze ustępstwa Zachód gotów jest zmniejszyć polityczną obecność NRF w Berlinie Zachodnim. Obecność ta i tak jest sprzeczna ze statusem Berlina Zachodniego. Bo jeśli

<sup>752</sup> Department of State, Berlin: City between Two Worlds, s. 1.

<sup>753</sup> „Berlin in a Changing Europe, Report of Senators”, s. 8-9.

chodzi o dostęp do Berlina Zachodniego, mocarstwa zachodnie korzystają raczej z przywileju niż z prawa pisanego, usankcjonowanego traktatem.

Wygląda na to, że mocarstwa zachodnie będą mocno obstawały przy zachowaniu swych uprawnień okupacyjnych w Berlinie Zachodnim. Niewykluczona jest w dekadzie lat siedemdziesiątych dalsza ewolucja polityki NRF w kierunku normalizacji stosunków z państwami socjalistycznymi. W sojuszu amerykańsko-zachodniemieckim, tak kultywowanym przez obie strony w latach minionych, pojawiają się zapewne rysy. Potencjalnych płaszczyzn sprzeczności jest wiele (gospodarcze, militarne, polityczne). Nawet gdyby Waszyngton był zmuszony wycofać swe wojska z NRF, to w Berlinie Zachodnim utrzyma swe pozycje i ani NRF, ani Berlin Zachodni nie będą mogły ograniczać obecności Stanów Zjednoczonych w tym mieście. Dlatego też państwom zachodnim zależy na utrzymaniu i na potwierdzeniu statusu Berlina Zachodniego. Aby osiągnąć ten cel, gotowe są zrezygnować z pewnych posunięć i z takiej polityki na terenie Berlina, która może być uznana za prowokacyjną przez mocarstwa socjalistyczne.

Waszyngton uważa, że Berlin Zachodni może przetrwać jako placówka Zachodu tylko tak długo, jak długo stacjonują tam wojska alianckie. Status Berlina uda się tak długo utrzymać, jak długo uda się przekonywać Związek Radziecki, aby uznał się za współodpowiedzialnego za cały Berlin. Stąd też Zachód chciałby omawiać sprawę Wielkiego Berlina, „całego Berlina”. Związek Radziecki natomiast wychodzi z założenia, że w rezultacie podziału, dokonanego przez mocarstwa zachodnie, wschodnia część Berlina stała się stolicą NRD; jedynym problemem jest obecnie problem Berlina Zachodniego i poprawy sytuacji w tym mieście, a także wokół tego miasta; sam fakt, że ZSRR gotów jest uznać Berlin Zachodni za odrębną i samodzielną jednostkę państwowo-polityczną wewnątrz wspólnoty socjalistycznej, „jest wielkim ustępstwem z jego strony, a także ze strony NRD, w której obrębie leży Berlin Zachodni”.<sup>754</sup>

Dziś nawet na Zachodzie politycy zdają sobie sprawę, że Berlin Zachodni, chcąc przedłużyć własną polityczną i gospodarczą egzystencję, musi liczyć się ze swym położeniem geopolitycznym. Krótko mówiąc, miasto to nie będzie miało przyszłości, jeśli będzie prowadziło wrogą i nieprzyjazną politykę wobec Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Zamiarem moim było przedstawić w tej książce historię problemu berlińskiego przez pryzmat polityki Stanów Zjednoczonych i rozmaite propozycje rozwiązania kwestii berlińskiej. Jeżeli bowiem istnieje problem, to powinny istnieć plany jego rozwiązania. Skoro któraś ze stron stwierdza istnienie problemu, zawsze dążyć będzie do tego, aby nadać jego rozwojowi określony kierunek. Skoro więc istnieje problem berliński, istnieją również koncepcje i sposoby jego rozwiązania. Podobnie jak w wielu innych problemach międzynarodowych, można by się i tu pokusić o naszkicowanie pożądanej wizji rozwoju problemu berlińskiego lub takiej koncepcji, która będzie realna i najbardziej prawdopodobna w konkretnym aktualnym układzie sił na świecie. Pożądana wizja zamyka się raczej w sferze pobożnych życzeń, koncepcja realna musi uwzględniać środki i możliwości. Mimo to warto bodaj krótko zastanowić się i nad pierwszą, i nad drugą wizją.

W dalekiej przyszłości problem Berlina Zachodniego zapewne rozwiązany zostanie wraz ze sprawą zjednoczenia Niemiec i być może miasto jako całość spełniać będzie funkcje stolicy zjednoczonych Niemiec. Zjednoczenie Niemiec jest procesem bardzo długim i może dokonać się tylko na bazie ustroju socjalistycznego. Ponieważ procesy społeczne są procesami długimi i ewolucja systemu społeczno-politycznego NRF w kierunku socjalizmu jest sprawą kilku generacji, w okresie tym Berlin Zachodni pozostanie więc samodzielną jednostką polityczną. W tej sytuacji byłoby pożądane, aby stał się miastem wolnym, którego status byłby gwarantowany bądź przez Wielką Czwórkę, bądź przez obydwie bloki, bądź też przez Organizację Narodów Zjednoczonych lub powołany przez nią organ.

<sup>754</sup> W. Bołdyriew: „Sprawa, która czeka na rozwiązanie” w „Nowe Czasy”, 22 VI 1970 r.

Wykorzystując swoje szczególne położenie geograficzne, Berlin Zachodni mógłby stać się beneficjentem pokojowego współistnienia, żywym przykładem korzyści, jakie wynikać mogą z pokojowego współistnienia i współpracy między Wschodem i Zachodem. Co mogłoby sprzyjać ewolucji w tym kierunku? Przede wszystkim pełna demilitaryzacja miasta, zerwanie sztucznych i sprzecznych z obecnym statusem związków politycznych i quasipolitycznych NRF z Berlinem Zachodnim, zakaz prowadzenia z terytorium Berlina Zachodniego wrogiej działalności wobec państw socjalistycznych, działalności zarówno propagandowej, jak szpiegowsko-dywersyjnej. Utrzymywanie garnizonów zachodnich byłoby w tej sytuacji oczywiście zbędne.

Berlin Zachodni mógłby się stać siedzibą wielu organizacji międzynarodowych, co doprowadziłoby do niebywałego ożywienia gospodarczego, kulturalnego i turystycznego. Mógłby się stać nową Genewą, zwłaszcza że pod wieloma względami ma ku temu bardziej sprzyjające warunki.

Trudno zgodzić się z tezą spotykaną w publikacjach zachodnich, że nie może być rozwiązania politycznego problemu Berlina Zachodniego tak długo, jak długo istnieć będą podzielone Niemcy. Jest to alibi, które lubią wystawiać sobie przeciwnicy rozwiązania tego problemu. Jak pisał generał Lucius D. Clay, „trudno byłoby przewidywać uregulowanie problemu berlińskiego w bezpośredniej przyszłości”.<sup>755</sup>

Dużo i długo można by pisać o tym, jak powinno się postąpić, aby zlikwidować jeszcze jeden punkt zapalny. Choć korzyści z takiej ewolucji statusu i sytuacji Berlina Zachodniego są bezsporne, trudno byłoby oczekiwać, że w tym właśnie kierunku potoczy się rozwój wydarzeń. W polityce decydują partykularne interesy różnych państw. Ponieważ tych państw zainteresowanych, zwłaszcza Berlinem Zachodnim, jest co najmniej pół tuzina, o rozwoju dalszych wydarzeń będzie w dużej mierze decydowała wypadkowa różnorodnych interesów.

Berlin jest jedynym chyba miejscem na świecie, gdzie dosłownie przez ulicę sąsiadują z sobą armie dwóch supermocarstw, praktycznie rzecz biorąc armie dwóch przeciwstawnych bloków polityczno-wojskowych. Tej pozycji Zachód nie będzie chciał utracić i dlatego trudno liczyć, by alianci zgodzili się wycofać dobrowolnie z miasta. Równocześnie w stolicach zachodnich panuje przekonanie, że gdyby kraje socjalistyczne „mocno naciskały”, utrzymanie przez Zachód Berlina Zachodniego z militarnego punktu widzenia byłoby trudne, niewspółmiernie kosztowne, nieopłacalne w stosunku do ewentualnych korzyści. Dlatego też obecnie Zachód nie jest zainteresowany w popieraniu takich posunięć w Berlinie Zachodnim i takiej polityki w tym mieście, która by zbyt prowokowała ZSRR i NRD, ale równocześnie nie wykazuje zainteresowania w jakichkolwiek posunięciach, które by osłabiały obecność zachodnich aliantów w tym mieście.

Dlatego w najbliższym okresie nie ma co liczyć na istotną zmianę statusu Berlina Zachodniego. Wielka Czwórka prawdopodobnie będzie utrzymywała mniej lub bardziej stały kanał łączności, zmierzając do wyeliminowania szczególnie uciążliwych skutków podziału miasta – kanał ten będzie równocześnie swego rodzaju kłapą bezpieczeństwa na wypadek, gdyby doszło do zaskakującej prowokacji, grożącej przekształceniem się w konflikt o szerszym zasięgu.

Państwa socjalistyczne od lat wysuwały różne plany uregulowania czy też normalizacji stosunków w Berlinie Zachodnim. O propozycjach radzieckich szczegółowo pisałem w poprzednich rozdziałach.

Rząd NRD wysunął i wysuwa nadal wiele propozycji, które mogłyby ułatwić życie mieszkańcom Berlina Zachodniego, na przykład odwiedzanie stolicy NRD, współpraca na odcinku komunikacji i łączności. Rząd boński zaś nalegał zawsze na władze miejskie Berlina Zachodniego, aby nie negocjowały z NRD, ponieważ Berlin jest częścią NRF, a po drugie – oznaczałoby to uznanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Przez wiele lat władze Berlina Zachodniego odmawiały więc rozmów z rządem kraju, na którego terytorium znajdują się. Dopiero po 1963

<sup>755</sup> L. D. Clay: „What Berlin Means” w „The Atlantic”, grudzień 1963.

roku pod naciskiem mieszkańców Berlina Zachodniego senat zachodniobierliński rozpoczął rozmowy z władzami NRD w sprawie udzielania przepustek umożliwiających zachodnim berlińczykom odwiedzanie krewnych w NRD podczas niektórych świąt. Rząd boński niejednokrotnie usiłował storpedować to porozumienie, które leży przecież w interesie mieszkańców Berlina Zachodniego. Gdyby senat zachodniobierliński wykazał większą samodzielność i gdyby prowadził mniej prowokacyjną, a bardziej realistyczną politykę, mógłby znacznie złagodzić ostrość problemu zachodniobierlińskiego i wzmocnić tym samym pozycję tego miasta.

W maju 1970 r. odbył się II Zjazd Socjalistycznej Partii Jedności w Berlinie Zachodnim (SEW). Zjazd przyjął szczegółowy program, który zmierza właśnie do tego, aby Berlin Zachodni stał się ośrodkiem aktywnie działającym na rzecz bezpieczeństwa europejskiego. Wymieniono w programie następujące warunki: a) poszanowanie przez wszystkich statusu Berlina Zachodniego jako samodzielnej jednostki politycznej; b) Berlin Zachodni nic może być traktowany jako kraj (Land) Niemieckiej Republiki Federalnej i w związku z tym należy wstrzymać działalność organów NRF w Berlinie Zachodnim; c) Berlin Zachodni i jego mieszkańcy powinni otrzymać prawo nieograniczonego utrzymywania i rozwijania stosunków politycznych, gospodarczych, handlowych, międzyludzkich itp. zarówno ze Wschodem, jak i z Zachodem na zasadzie równouprawnienia, niedyskryminacji i wzajemnych korzyści.<sup>756</sup>

Willy Brandt jako burmistrz Berlina Zachodniego zapewniał w końcu 1965 r. senat zachodniobierliński, że „nie jest zainteresowany w podtrzymywaniu napięcia, lecz jest zainteresowany w istotnym odprężeniu”. I dodał, że Berlin Zachodni jest świadom zmian, jakie dokonały się w politycznym krajobrazie świata, i nie chce być „przeszkodą w procesie odprężenia między Wschodem a Zachodem”.<sup>757</sup> Dziś Brandt jest już kanclerzem federalnym. A jako kanclerz kraju, którego polityka walczy przyczyniała się do utrzymywania napięć wokół Berlina, ma teraz szansę okazania w praktyce, jakiej polityki jest rzecznikiem: polityki napięcia czy polityki rzeczywistego odprężenia.

Chociaż Berlin Zachodni zachował specjalny status, posiada on wiele cech odrębnego tworu państwowo-politycznego. Ma własne władze, rząd i parlament, własną konstytucję, herb i flagę. Działają na terenie tego miasta placówki o statusie dyplomatycznym i konsularnym. Berlin Zachodni jest więc państwem w państwie, trzecim tworem państwowo-politycznym na ziemi niemieckiej obok NRD i NRF. Im szybciej się to uzna i im skrupulatniej przestrzegać się tego będzie, tym korzystniejsze powstaną w Europie środkowej warunki do współpracy i pokojowego współistnienia.

<sup>756</sup> „Trybuna Ludu”, 25 V 1970 r., a także program SEW w sprawie Berlina Zachodniego – „Wie soll es weitergehen mit Westberlin” w „Neues Deutschland”, 19 IV 1970 r.

<sup>757</sup> Jurij Rzhevsky: „West Berlin”, Agienstwo Pieczati „Nowosti”, Moskwa, s. 93.

# ZAŁĄCZNIKI

## POROZUMIENIE CZTEROSTRONNE

Rządy Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii, Stanów Zjednoczonych Ameryki i Republiki Francuskiej,

reprezentowane przez swych ambasadorów, którzy odbyli szereg spotkań w byłej rezydencji Sojuszniczej Rady Kontroli w amerykańskim sektorze Berlina,

działając na podstawie swoich czterostronnych praw i odpowiedzialności oraz odpowiednich porozumień i decyzji czterech mocarstw z czasu wojny i okresu powojennego, które pozostają nienaruszone,

biorąc pod uwagę sytuację istniejącą na danym obszarze,

kierując się pragnieniem przyczynienia się do praktycznego polepszenia sytuacji,

bez szkody dla swoich stanowisk prawnych,

uzgodniły, co następuje:

C z I

### *Postanowienia ogólne*

1. Cztery Rządy będą podejmować wysiłki w celu przyczynienia się do likwidacji napięcia i zapobiegania komplikacjom na danym obszarze.
2. Cztery Rządy, uwzględniając swe zobowiązania wynikające z Karty Narodów Zjednoczonych, są zgodne co do tego, że na tym obszarze nie powinna być stosowana siła lub groźba użycia siły i że spory powinny być rozstrzygane wyłącznie środkami pokojowymi.
3. Cztery Rządy będą wzajemnie respektować swoje indywidualne i wspólne prawa i odpowiedzialność, które pozostają niezmienione.
4. Cztery Rządy są zgodne co do tego, że niezależnie od różnic w poglądach prawnych, sytuacja, która ukształtowała się na tym obszarze, i tak jak ona została określona w niniejszym Porozumieniu, jak również w innych porozumieniach wspomnianych w niniejszym Porozumieniu, nie będzie zmieniana jednostronnie.

C z II

### *Postanowienia dotyczące zachodnich sektorów Berlina*

- Rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich oświadcza, że ruch tranzytowy<sup>758</sup> osób cywilnych i ładunków między zachodnimi sektorami Berlina a Republiką Federalną Niemiec drogami, kolejami i szlakami wodnymi przez terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej będzie odbywać się bez zakłóceń, że ruch ten będzie ułatwiony tak, aby odbywał się w sposób najprostsz i najszybszy, i że będzie korzystał z uprzywilejowanego traktowania.<sup>759</sup>

Szczegółowe uregulowania dotyczące tego ruchu cywilnego, tak jak one są sformułowane w Załączniku I, będą przedmiotem uzgodnień między kompetentnymi władzami niemieckimi.

- Rządy Republiki Francuskiej, Zjednoczonego Królestwa i Stanów Zjednoczonych Ameryki oświadcza, że powiązania<sup>760</sup> między zachodnimi sektorami Berlina a Republiką Federalną Niemiec będą podtrzymywane i rozwijane z uwzględnieniem tego, że sektory te, tak jak poprzednio, nie są częścią składową<sup>761</sup> Republiki Federalnej Niemiec i nie będą rządzone przez nią również w przyszłości.

<sup>758</sup> Tekst rosyjski: „транзитное сообшценение”, tekst angielski: „transit traffic”, tekst francuski: „circulation en transit”.

<sup>759</sup> Tekst rosyjski: „благоприятствование”, tekst angielski „preferential treatment”, tekst francuski: „traitement préférentiel”.

<sup>760</sup> Tekst rosyjski: „связи”, tekst angielski: „ties”, tekst francuski: „liens”.

<sup>761</sup> Tekst rosyjski: „составная часть”, tekst angielski: „constituent part”, tekst francuski: „élément constitutif”.



Szczegółowe uregulowania, dotyczące stosunków między zachodnimi sektorami Berlina a Republiką Federalną Niemiec, sformułowane są w Załączniku II.

- Rząd Socjalistycznych Republik Radzieckich oświadcza, że komunikacja między zachodnimi sektorami Berlina a obszarami graniczącymi z tymi sektorami oraz obszarami Niemieckiej Republiki Demokratycznej, które nie graniczą z tymi sektorami, będzie ulepszona. Stali mieszkańcy zachodnich sektorów Berlina będą mogli podróżować i odwiedzać te obszary w celach humanitarnych, rodzinnych, religijnych, kulturalnych lub handlowych, albo też jako turyści, na warunkach analogicznych<sup>762</sup> do warunków stosowanych wobec innych osób wjeżdżających na te obszary.

Problemy niewielkich enklaw, włącznie z Steinstücken, oraz innych niewielkich obszarów mogą być rozwiązane drogą wymiany terytoriów.

Szczegółowe uregulowania, dotyczące podróży, komunikacji i wymiany terytoriów, tak jak to jest sformułowane w Załączniku III, będą przedmiotem uzgodnień między kompetentnymi władzami niemieckimi.

- Reprezentowanie za granicą interesów zachodnich sektorów Berlina i działalność konsularna Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w zachodnich sektorach Berlina mogą być wykonywane, tak jak to sformułowano w Załączniku IV.

C z III

*Postanowienia końcowe*

Niniejsze Porozumienie Czterostronne wejdzie w życie w dniu ustalonym w Czterostronnym Protokole końcowym, który powinien być zawarty wówczas, gdy zostaną uzgodnione przedsięwzięcia przewidziane w części II niniejszego Porozumienia Czterostronnego oraz w Załącznikach do niego.

Sporządzono w byłej siedzibie Sojuszniczej Rady Kontroli w amerykańskim sektorze Berlina, dnia 3 września 1971 roku, w czterech egzemplarzach, każdy w językach rosyjskim, angielskim i francuskim, przy czym wszystkie teksty mają jednakową moc.

Za Rząd

Związku Socjalistycznych

Republik Radzieckich

*P. Abrasimow*

Za Rząd

Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii

i Północnej Irlandii

*R. Jackling*

Za Rząd

Stanów Zjednoczonych

Ameryki

*K. Rush*

Za Rząd

Republiki Francuskiej

*J. V. Sauvagnargues*

<sup>762</sup> Tekst rosyjski: „sходных”, tekst angielski „comparable”, tekst francuski: „comparables”.

## ZAŁĄCZNIK 1

*Informacja Rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich dla Rządów Republiki Francuskiej, Zjednoczonego Królestwa i Stanów Zjednoczonych Ameryki*

Rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, nawiązując do części II punkt A Porozumienia Czterostronnego z dnia dzisiejszego, po konsultacji i w porozumieniu z Rządem Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ma zaszczyt podać do wiadomości Rządom Republiki Francuskiej, Zjednoczonego Królestwa i Stanów Zjednoczonych Ameryki, co następuje:

1. Ruch tranzytowy osób cywilnych i ładunków między zachodnimi sektorami Berlina a Republiką Federalną Niemiec drogami, kolejami i szlakami wodnymi przez terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej będzie ułatwiony i będzie odbywać się bez zakłóceń. Będzie on odbywał się w sposób najprostszy, najszybszy i najbardziej uprzywilejowany, jaki przewiduje praktyka międzynarodowa.
2. Zgodnie z tym:
  - a dla przewozu ładunków cywilnych między zachodnimi sektorami Berlina a Republiką Federalną Niemiec drogami, kolejami i szlakami wodnymi mogą być używane środki transportu zaplombowane przed odjazdem. Procedura kontroli będzie ograniczać się do kontroli plomb i dokumentów towarzyszących;
  - b procedura kontroli środków transportu, które nie mogą być zaplombowane, takich jak otwarte ciężarówki, będzie ograniczać się do kontroli dokumentów towarzyszących. W przypadkach szczególnych, gdy istnieją dostateczne podstawy do podejrzenia, że w niezaplombowanych środkach transportu znajdują się materiały, przeznaczone do rozpowszechniania na wyznaczonych drogach, lub osoby albo materiały zabrane na tych drogach, zawartość niezaplombowanych środków transportowych może być skontrolowana.

Procedura stosowana w takich przypadkach będzie uzgodniona między kompetentnymi władzami niemieckimi;

- a do podróży między zachodnimi sektorami Berlina a Republiką Federalną Niemiec mogą być używane pociągi i autobusy bezpośrednie<sup>763</sup>. Procedura kontroli nie będzie obejmować innych formalności niż te, które są konieczne do identyfikacji osób;
- b osoby zidentyfikowane jako pasażerowie tranzytowi, które korzystają z indywidualnych środków transportu między zachodnimi sektorami Berlina a Republiką Federalną Niemiec na drogach wyznaczonych dla bezpośredniego przejazdu<sup>764</sup>, będą mogły udawać się na miejsce przeznaczenia bez uiszczania indywidualnych opłat i podatków za korzystanie z dróg tranzytowych.

Procedura stosowana wobec takich pasażerów nie będzie powodować zwłoki. Pasażerowie, ich środki transportu i bagaż osobisty nie będą podlegały rewizji lub zatrzymaniu ani też wobec nich nie będzie stosowany zakaz korzystania z wyznaczonych dróg, z wyjątkiem przypadków szczególnych, jakie mogą być uzgodnione między kompetentnymi władzami niemieckimi – gdy istnieją dostateczne podstawy do podejrzenia, że zamierzone jest nadużycie dróg tranzytowych dla celów nie związanych z bezpośrednim przejazdem do zachodnich sektorów Berlina lub z zachodnich sektorów Berlina – i sprzecznych ze zwykle stosowanymi przepisami dotyczącymi porządku publicznego;

<sup>763</sup> Tekst rosyjski: „biezostanowocznyje pojezda i awtobusy”, tekst angielski: „through trains and buses”, tekst francuski: „trains et autocars directs”.

<sup>764</sup> Tekst rosyjski: „po otwiedniennym dla skwoznogo pojezda putiam”, tekst angielski: „on routes designated for through traffic”, tekst francuski: „sur les voies affectées à la circulation directe”.

- a odpowiednia rekompensata za podatki, opłaty i inne wydatki związane z ruchem na szlakach komunikacyjnych między zachodnimi sektorami Berlina a Republiką Federalną Niemiec, włącznie z utrzymywaniem odpowiednich dróg, środków i urządzeń służących do takiego ruchu, może być dokonywana w formie rocznej zryczałtowanej sumy, wypłacanej Niemieckiej Republice Demokratycznej przez Republikę Federalną Niemiec.
1. Uregulowania dotyczące realizacji i uzupełnienia postanowień punktów 1 i 2 będą przedmiotem uzgodnień między kompetentnymi władzami niemieckimi.

## ZAŁĄCZNIK II

### *Informacja Rządów Republiki Francuskiej, Zjednoczonego Królestwa i Stanów Zjednoczonych Ameryki dla Rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich*

Rządy Republiki Francuskiej, Zjednoczonego Królestwa i Stanów Zjednoczonych Ameryki, w nawiązaniu do części II punkt B Porozumienia Czworostronnego z dnia dzisiejszego, po konsultacji z Rządem Republiki Federalnej Niemiec, mają zaszczyt podać do wiadomości Rządowi Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, co następuje:

1. W wykonaniu swych praw i odpowiedzialności oświadczają, że powiązania między zachodnimi sektorami Berlina a Republiką Federalną Niemiec będą podtrzymywane i rozwijane z uwzględnieniem tego, że sektory te, tak jak poprzednio, nie są częścią składową Republiki Federalnej Niemiec i nie będą rządzone przez nią również w przyszłości. Postanowienia Ustawy zasadniczej Republiki Federalnej Niemiec i Konstytucji obowiązującej w zachodnich sektorach Berlina, które nie są zgodne z powyższym, pozostają zawieszony i tak jak poprzednio nie będą miały mocy obowiązującej.
2. Prezydent Federalny, Rząd Federalny, Zgromadzenie Federalne, Bundesrat i Bundestag, włącznie z ich komisjami i frakcjami, jak również inne instytucje państwowe<sup>765</sup> Republiki Federalnej Niemiec, nie będą wykonywały w zachodnich sektorach Berlina aktów konstytucyjnych lub urzędowych, sprzecznych z postanowieniami punktu 1.
3. Rząd Republiki Federalnej Niemiec będzie reprezentowany w zachodnich sektorach Berlina wobec władz trzech Rządów i Senatu przez stały urząd łącznikowy.

---

<sup>765</sup> Tekst rosyjski: „gosudarstwiennyje uczyreżdienija”, tekst angielski: „state bodies”, tekst francuski: „organes étatiques”.

### ZAŁĄCZNIK III

*Informacja Rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich dla Rządów Republiki Francuskiej, Zjednoczonego Królestwa i Stanów Zjednoczonych Ameryki*

Rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, w nawiązaniu do części II punkt C Porozumienia Czterostronnego z dnia dzisiejszego, po konsultacji i w porozumieniu z Rządem Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ma zaszczyt podać do wiadomości Rządom Republiki Francuskiej, Zjednoczonego Królestwa i Stanów Zjednoczonych Ameryki, co następuje:

1. Komunikacja<sup>766</sup> między zachodnimi sektorami Berlina a obszarami graniczącymi z tymi sektorami oraz obszarami Niemieckiej Republiki Demokratycznej, które nie graniczą z tymi sektorami, będzie ulepszona.
2. Stali mieszkańcy zachodnich sektorów Berlina będą mogli podróżować i odwiedzać te obszary w celach humanitarnych, rodzinnych, religijnych, kulturalnych lub handlowych, albo też jako turyści, na warunkach analogicznych do warunków stosowanych wobec innych osób wjeżdżających na te obszary. W celu ułatwienia wspomnianych wyżej odwiedzin i podróży stałych mieszkańców zachodnich sektorów Berlina zostaną otwarte dodatkowe przejścia.<sup>767</sup>
3. Problemy niewielkich enklaw, włącznie ze Steinstücken, oraz innych niewielkich obszarów mogą być rozwiązane drogą wymiany terytoriów.
4. Telefoniczne, telegraficzne, transportowe i inne zewnętrzne połączenia zachodnich sektorów Berlina będą rozszerzone. Uregulowania dotyczące realizacji i uzupełnienia postanowień punktów 1 i 4 będą przedmiotem uzgodnień między kompetentnymi władzami niemieckimi.

---

<sup>766</sup> Tekst rosyjski: „soobszczzenija”, tekst angielski: „communications”, tekst francuski: „communication”.

<sup>767</sup> Tekst rosyjski: „kontrolno-propusknyje punkty”, tekst angielski: „crossing points”, tekst francuski: „points de passage”.

#### ZAŁĄCZNIK IV

##### A.

*Informacja Rządów Republiki Francuskiej, Zjednoczonego Królestwa i Stanów Zjednoczonych Ameryki dla Rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.*

Rządy Republiki Francuskiej, Zjednoczonego Królestwa i Stanów Zjednoczonych Ameryki, w nawiązaniu do części II punkt D Porozumienia Czterostronnego z dnia dzisiejszego, po konsultacji z Rządem Republiki Federalnej Niemiec, mają zaszczyt podać do wiadomości Rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, co następuje:

1. Rządy Republiki Francuskiej, Zjednoczonego Królestwa i Stanów Zjednoczonych Ameryki zachowują swoje prawa i odpowiedzialność odnośnie reprezentowania za granicą interesów zachodnich sektorów Berlina i ich stałych mieszkańców, włącznie z prawami i odpowiedzialnością dotyczącymi spraw bezpieczeństwa oraz statusu, zarówno w organizacjach międzynarodowych, jak i w stosunkach z innymi krajami.
2. Bez szkody dla powyższego i pod warunkiem, że sprawy bezpieczeństwa i statusu nie będą naruszone, zgodziły się one z tym, że:
  - a Republika Federalna Niemiec może sprawować opiekę konsularną nad stałymi mieszkańcami zachodnich sektorów Berlina;
  - b zgodnie z ustaloną procedurą międzynarodowe umowy i porozumienia, zawarte przez Republikę Federalną Niemiec, mogą być rozciągnięte na zachodnie sektory Berlina pod warunkiem, że rozciągnięcie takich umów i porozumień będzie w każdym przypadku sprecyzowane;
  - c Republika Federalna Niemiec może reprezentować interesy zachodnich sektorów Berlina w organizacjach międzynarodowych i na konferencjach międzynarodowych;
  - d stali mieszkańcy zachodnich sektorów Berlina mogą brać udział wspólnie z uczestnikami z Republiki Federalnej Niemiec w wymianie międzynarodowej i w wystawach międzynarodowych. Posiedzenia organizacji międzynarodowych i konferencje międzynarodowe, a także wystawy międzynarodowe, mogą odbywać się w zachodnich sektorach Berlina. Zaproszenia będą wystosowane przez Senat lub wspólnie przez Republikę Federalną Niemiec i Senat.
1. Trzy Rządy wyrażają zgodę na utworzenie Konsulatu Generalnego ZSRR w zachodnich sektorach Berlina, akredytowanego przy odpowiednich władzach trzech Rządów, zgodnie ze zwykłą procedurą stosowaną w tych sektorach, w celu sprawowania opieki konsularnej, z zachowaniem postanowień sformułowanych w odrębnym dokumencie z dnia dzisiejszego.

##### B.

*Informacja Rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich dla Rządów Republiki Francuskiej, Zjednoczonego Królestwa i Stanów Zjednoczonych Ameryki*

Rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, w nawiązaniu do części II punkt D Porozumienia Czterostronnego z dnia dzisiejszego oraz do Informacji Rządów Republiki Francuskiej, Zjednoczonego Królestwa i Stanów Zjednoczonych Ameryki, dotyczącej reprezentowania za granicą interesów zachodnich sektorów Berlina i ich stałych mieszkańców, ma zaszczyt podać do wiadomości Rządów Republiki Francuskiej, Zjednoczonego Królestwa i Stanów Zjednoczonych Ameryki, co następuje:

1. Rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich przyjmuje do wiadomości fakt, że trzy Rządy zachowują swoje prawa i odpowiedzialność odnośnie reprezentowania za granicą interesów zachodnich sektorów Berlina

i ich stałych mieszkańców, włącznie z prawami i odpowiedzialnością dotyczącymi spraw bezpieczeństwa oraz statusu, zarówno w organizacjach międzynarodowych, jak i w stosunkach z innymi krajami.

2. Pod warunkiem, że sprawy bezpieczeństwa i statusu nie zostaną naruszone, nie będzie on ze swojej strony zgłaszać zastrzeżeń co do:
  - a sprawowania przez Republikę Federalną Niemiec opieki konsularnej nad stałymi mieszkańcami zachodnich sektorów Berlina;
  - b rozciągnięcia, zgodnie z ustaloną procedurą, na zachodnie sektory Berlina międzynarodowych umów i porozumień zawartych przez Republikę Federalną Niemiec, pod warunkiem, że rozciągnięcie takich umów i porozumień będzie w każdym przypadku sprecyzowane;
  - c reprezentowania przez Republikę Federalną Niemiec interesów zachodnich sektorów Berlina w organizacjach międzynarodowych i na konferencjach międzynarodowych;
  - d udziału stałych mieszkańców zachodnich sektorów Berlina wspólnie z uczestnikami z Republiki Federalnej Niemiec w międzynarodowej wymianie i wystawach międzynarodowych lub odbywania w tych sektorach posiedzeń organizacji międzynarodowych i konferencji międzynarodowych, a także wystaw międzynarodowych, z tym że zaproszenia będą wystosowywane przez Senat lub wspólnie przez Republikę Federalną Niemiec i Senat.
1. Rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich przyjmuje do wiadomości fakt, że trzy Rządy wyraziły zgodę na utworzenie Konsulatu Generalnego ZSRR w zachodnich sektorach Berlina. Będzie on akredytowany przy odpowiednich władzach trzech Rządów, w celach i zgodnie z postanowieniami, zawartymi w ich Informacji, i jak to zostało sformułowane w odrębnym dokumencie z dnia dzisiejszego.<sup>768</sup>

---

<sup>768</sup> Wśród załączników Czworostronnego Porozumienia znajdują się ponadto 2 protokoły, czterostronny protokół końcowy, nota ambasadorów trzech mocarstw zachodnich, nota ambasadora ZSRR oraz list trzech ambasadorów mocarstw zachodnich do kanclerza Niemieckiej Republiki Federalnej.

## BERLIN

### *Kronika ważniejszych wydarzeń*

1944

14 I - Pierwsze posiedzenie Europejskiej Komisji Doradczej (EKD). Wielka Brytania przedstawia propozycje premiera Attlee w sprawie granic przyszłych stref okupacyjnych.

18 II - Delegat radziecki w EKD wyraża wstępną zgodę na propozycje brytyjskie przewidujące m.in. wspólną okupację Berlina.

12 IX - EKD opracowuje protokół o granicach stref okupacyjnych Niemiec i o podziale Berlina.

14 XI - EKD zatwierdza zrewidowany plan z 12 IX określający granice stref okupacyjnych w Niemczech i sektorów Berlina.

1945

1 II - Szefowie Połączonych Sztabów w czasie spotkania na Malcie aprobują granice stref okupacyjnych Niemiec i sektorów Berlina.

3-11 II - Wielka Trójka w czasie konferencji w Jałcie oficjalnie aprobuje podział Niemiec na strefy i Berlina na sektory okupacyjne.

1 IV - W depeszy do Roosevelta Churchill ostrzega, że jeśli Rosjanie zajmą Berlin, to powstaną wrażenie, że ZSRR wygrał całą wojnę; nalega, aby wojska angielsko-amerykańskie zajęły Berlin.

1 IV - W czasie spotkania na Kremlu Stalin poleca Żukowowi i Koniewowi opracować plany zdobycia Berlina.

14 IV - Eisenhower donosi Zjednoczonemu Komitetowi Szefów Sztabów, że natarcie na Berlin byłoby pożądane lecz biorąc pod uwagę absolutną konieczność niezwłocznego rozpoczęcia działań zaczepnych na północy i na południu, natarcie na Berlin należy postawić na drugim miejscu i czekać na dalszy rozwój wydarzeń.

22 IV - Armia Czerwona dociera do granic miasta Berlina.

28 IV - Generał pułkownik Bierzarin mianowany dowódcą wojsk okupacyjnych i komendantem miasta Berlina.

2 V - EKD przyjmuje zrewidowaną wersję planu o okupacji Niemiec i Berlina, włączając Francję do systemu okupacyjnego.

2 V - Zdobycie Berlina.

8 V - Keitel, von Friedeburg i Stumpff podpisują w Berlinie akt kapitulacji Niemiec.

10 V - Władze radzieckie mianują pierwszego burmistrza Berlina, dra A. Wernera (bezpartyjnego).

17 V - Radziecki komendant w Berlinie mianuje 16 członków magistratu Berlina.

5 VI - Deklaracja dotycząca klęski Niemiec i objęcia nad Niemcami najwyższej władzy przez rządy czterech mocarstw.

10 VI - Ukazuje się rozporządzenie marszałka Żukowa zezwalające na tworzenie w Berlinie partii o charakterze demokratycznym i antyfaszystowskim.

14 VI - W depeszy do Stalina Truman proponuje połączyć wycofanie wojsk amerykańskich z radzieckiej strefy okupacyjnej z równoczesnym wkroczeniem wojsk zachodnich do odpowiednich sektorów Berlina.

28 VI - Eisenhower przekazuje dowództwu amerykańskiemu w Berlinie dokument zawierający postulaty zachodnich aliantów w sprawie dostępu do Berlina.

29 VI - Spotkanie Claya, Żukowa i Weeksa w sprawie wycofania wojsk amerykańskich ze strefy radzieckiej oraz w sprawie dostępu do Berlina aliantów zachodnich.

1-4 VII - Wojska okupacyjne USA i Wielkiej Brytanii wkraczają do Berlina.

5 VII - Formalnie konstytuuje się amerykański wojskowy zarząd okupacyjny w Berlinie (The United States Office of Military Government, Berlin District).

7 VII - Powstaje Sojusznicza Komendantura Berlina. Przedstawiciele sojusznicych dowództw zawierają porozumienie w sprawie czterostronnej administracji Berlina.



11 VII - Pierwsze posiedzenie Sojuszniczej Komendantury z udziałem gen. Aleksandra W. Gorbatowa (ZSRR), gen. Lewisa Lyne'a (Wielka Brytania), gen. Floyda L. Parksa (USA) oraz gen. Geoffroi de Beauchesne (Francja). Ten ostatni jeszcze bez prawa głosu.

17 VII - 2 VIII - Konferencja poczdamska ustala główne zasady polityki okupacyjnej.

20 VII - Prezydent Truman bierze udział w uroczystości podniesienia flagi w Kwaterze Głównej komendanta sektora amerykańskiego.

26 VII - Wielka Trójka osiąga porozumienie z Tymczasowym Rządem Republiki Francuskiej w sprawie granic stref okupacyjnych i administracji Wielkiego Berlina.

8 VIII - Ukazuje się pierwszy dziennik w sektorze amerykańskim, „Allgemeine Zeitung”.

12 VIII - Wojska francuskie przejmują swój sektor w Berlinie.

30 VIII - Formalne utworzenie Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec.

28 XI - Sojusznicza Rada Kontroli uzgadnia szczegóły połączeń powietrznych stref zachodnich z zachodnimi sektorami Berlina.

1946

13 I - Demonstracja amerykańskich żołnierzy w Berlinie domagających się powrotu do Stanów Zjednoczonych.

21 I - Sojusznicza Komendantura wydaje zarządzenie w sprawie zasięgu ustaw i rozporządzeń na terenie Berlina.

7 II - Rozpoczyna pracę radiostacja DIAS (Druhtfunk in the American Sector).

26 II - Zarządzenie Sojuszniczej Komendantury w sprawie akcji denazyfikacyjnej na terenie Berlina.

28 III - Sojusznicza Komendantura poleca magistratowi berlińskiemu opracowanie projektu konstytucji miasta.

31 II - SPD w Berlinie wypowiada się przeciw połączeniu z KPD.

21 IV - Jednościowe siły w ramach SPD łączą się z KPD tworząc Socjalistyczną Partię Jedności Niemiec (SED).

13 VIII - Sojusznicza Komendantura zatwierdza projekt konstytucji Wielkiego Berlina.

5 IX - Powstaje radiostacja RIAS.

20 X - W wyniku pierwszych wyborów do Rady Miejskiej Wielkiego Berlina SPD zdobywa 63 miejsca, CDU - 29, SED - 26 i LPD - 12.

26 XI - Na pierwszym posiedzeniu Izba Deputowanych wybiera socjaldemokratę dra Ottona Suhra na przewodniczącego.

5 XII - Rada Miejska wybiera nowy 13-osobowy magistrat. Burmistrzem zostaje dr Otto Ostrowski (SPD).

1947

11 II - Prawicowi socjaldemokraci występują z wnioskiem o votum nieufności dla Ostrowskiego.

13 II - Ustawa o uspołecznieniu koncernów i innych przedsiębiorstw uchwalona przez Radę Miejską Wielkiego Berlina.

27 III - Rada Miejska Berlina wydaje zarządzenie w sprawie konfiskaty bez odszkodowania majątku stanowiącego własność zbrodniarzy wojennych i aktywnych nazistów.

11 IV - Rada Miejska odrzuca porozumienie zawarte między Ostrowskim i władzami radzieckimi.

17 IV - Dr Otto Ostrowski ustępuje ze stanowiska burmistrza Berlina w wyniku presji mocarstw zachodnich. Władze radzieckie nie przyjmują tej rezygnacji.

10 VI - Sojusznicza Rada Kontroli Niemiec przyjmuje rezygnację Ostrowskiego przyjmując równocześnie zasadę, że jego następca powinien być z góry uzgodniony i zatwierdzony przez Komendanturę.

24 VI - Rada Miejska wybiera Ernsta Reutera (SPD) na burmistrza Berlina.

27 VI - Komendant sektora radzieckiego zakłada veto wobec wyboru Reutera. Obowiązki burmistrza pełnią dotychczasowi zastępcy, Luise Schroeder i Ferdinand Freidensburg.

1948

12 II - Generał Lucius Clay inicjuje nowy antykomunistyczny program w radio RIAS pt. „Operation Back Talk”.

21 II - Sesja Ludowego Kongresu Wielkiego Berlina.

20 III - Ostatnie posiedzenie Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec.

31 III - Władze radzieckie w Berlinie informują przedstawicieli mocarstw zachodnich o wprowadzeniu z dniem 1 IV nowych przepisów regulujących ruch drogowy i kolejowy między strefami zachodnimi a sektorami Berlina.

1 IV - Gen. Clay wysłał w charakterze testu pociąg z uzbrojonym wojskiem, aby sprawdzić, czy radzieckie władze graniczne go zatrzymają.

23 IV - Na posiedzeniu Komendantury gen. Kotikow poddaje krytyce jednostronną decyzję komendanta sektora amerykańskiego o wycofaniu policji sektora amerykańskiego spod zwierzchnictwa dowództwa policji całego miasta.

9 VI - Amerykańskie władze okupacyjne uznają prozachodnią rozłamową organizację związkową UGO jako jedyną legalną organizację rządową na terenie sektora amerykańskiego.

16 VI - Ostatnie posiedzenie Sojuszniczej Komendantury na bazie czterostronnej.

17 VI - Uchwała protestacyjna berlińskiej Rady Miejskiej przeciwko uchwałom konferencji londyńskiej państw zachodnich.

19 VI - Odezwa szefa Radzieckiego Zarządu Wojskowego w Berlinie, marszałka Sokołowskiego, do ludności Niemiec.

23 VI - Reforma walutowa w Berlinie Zachodnim.

24 VI - Związek Radziecki wprowadza zarządzenia ograniczające mocarstwom zachodnim dostęp do Berlina drogą lądową.

25 VI - USA i Wielka Brytania nakładają embargo na wszelkie dostawy z ich stref do strefy radzieckiej.

25 VI - Mocarstwa zachodnie organizują tzw. most powietrzny do zachodnich sektorów Berlina.

1 VII - Zawieszenie działalności Sojuszniczej Komendantury na bazie czterostronnej.

3 VII - Dowódcy wojsk aliantów zachodnich w Niemczech składają wizytę marszałkowi Sokołowskiemu protestując przeciwko tzw. blokadzie Berlina.

6 VII - Noty rządów mocarstw zachodnich do rządu ZSRR protestujące przeciw blokadzie Berlina Zachodniego.

2-17 VIII - Rokowania w Moskwie między ambasadorami mocarstw zachodnich a Stalinem.

26 VIII - Masowa demonstracja mieszkańców Berlina przeciw polityce prowadzonej przez Radę Miejską Berlina.

30 VIII - Opracowanie dyrektywy czterech rządów dla gubernatorów w sprawie sporu walutowego na terenie Berlina.

31 VIII-7 IX - Spotkania gubernatorów wojskowych w Berlinie w sprawie reformy walutowej kończą się niepowodzeniem.

6 IX - Rada Miejska przenosi się z radzieckiego sektora do sektora brytyjskiego.

14 IX - Aide-mémoire mocarstw zachodnich do Stalina.

29 IX - Mocarstwa zachodnie przekazują sprawę Berlina Organizacji Narodów Zjednoczonych.

30 IX - Powstaje magistrat Berlina demokratycznego.

4 X - Rada Bezpieczeństwa na posiedzeniu w Paryżu rozpoczyna debatę nad problemem Berlina.

14 X - Wystąpienie przedstawiciela USA dra Philipa Jessupa w Radzie Bezpieczeństwa w sprawie problemu berlińskiego.

25 X - ZSRR zakłada veto wobec projektu rezolucji Rady Bezpieczeństwa w sprawie Berlina.

3 XI - Zachodnioberlińskie partie burżuazyjne uchwalają rezolucję domagającą się uznania marki zachodniej jako jedynej legalnej waluty w Berlinie Zachodnim.

30 XI - Nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej Berlina w radzieckim sektorze miasta. Utworzenie odrębnego magistratu. Friedrich Ebert wybrany na burmistrza.

1 XII - Prozachodni członkowie magistratu organizują sesję Rady Miejskiej w Berlinie Zachodnim, uznanej przez zachodnich komendantów za jedyną i legalną Radę Miejską Berlina.

2 XII - Radziecka Komendantura uznaje nowe władze miejskie Berlina.

5 XII - Wybory w zachodnich sektorach Berlina.

7 XII - Ernst Reuter wybrany na burmistrza Berlina Zachodniego.

21 XII - Komendanci sektorów zachodnich reorganizują Sojuszniczą Komendanturę na bazie, trójstronnej.

1949

30 I - W wywiadzie udzielonym dziennikarzowi amerykańskiemu Kingsbury'emu Smithowi Stalin precyzuje warunki porozumienia w sprawie Berlina.

4 II - Mocarstwa zachodnie wprowadzają środki ograniczające dostęp ZSRR do stref zachodnich.

11 II - Komunikat biura informacji radzieckiego zarządu wojskowego w Niemczech w sprawie projektów włączenia Berlina do państwa zachodnioniemieckiego.

15 II - P. Jessup i J. Malik rozpoczynają w Nowym Jorku rozmowy na temat uregulowania problemu Berlina.

2 III - Mocarstwa zachodnie nie zgadzają się, aby projekt konstytucji państwa zachodnioniemieckiego traktował Berlin Zachodni jako część składową NRF.

20 III - Mocarstwa zachodnie oświadczają, że marka zachodnia jest jedyną legalną walutą w Berlinie Zachodnim.

16 IV - Pada dzienny rekord przewozu mostem powietrznym. W ciągu 24 godzin przewieziono do Berlina Zachodniego 12 940 ton żywności i węgla.

22 IV - Ministrowie spraw zagranicznych mocarstw zachodnich żądają od Rady Parlamentarnej, aby nie włączała Berlina Zachodniego, jako kraju, do NRF.

25 IV - Nacjonalizacja domów i ziemi w demokratycznym sektorze Berlina.

1 V - Nacjonalizacja banków i towarzystw ubezpieczeniowych w demokratycznym sektorze Berlina.

4 V - Przedstawiciele czterech mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa oznajmniają, że osiągnięto porozumienie w sprawie zniesienia z dniem 12 maja tzw. blokady Berlina Zachodniego.

12 V - Zniesiona zostaje tzw. blokada Berlina Zachodniego, która trwała 10 miesięcy i 23 dni.

14 V - Mocarstwa zachodnie publikują oświadczenia o zasadach regulujących stosunki między Wielkim Berlinem a Komendanturą.

7 VI - Porozumienie komendantów sektorów zachodnich w sprawie rewizji regulaminu Sojuszniczej Komendantury.

8 VI - Władze radzieckie w strefie wschodniej zezwalają mocarstwom zachodnim na korzystanie z jednej autostrady w ruchu drogowym do Berlina Zachodniego.

15 VI - Konstytucja Niemiec zachodnich wyznacza Berlinowi Zachodniemu 8 miejsce w przyszłym Bundestagu (bez prawa głosowania).

21 VI - Rada Miejska Berlina Zachodniego podejmuje uchwałę domagającą się włączenia Berlina Zachodniego jako 12-tego kraju NRF.

6 VIII - Komendanci sektorów zachodnich zalecają objęcie Berlina Zachodniego planem Marshalla.

30 IX - Zniesiony zostaje most powietrzny.

8 X - Rada Miejska Berlina Zachodniego proponuje, aby Berlin Zachodni stał się stolicą NRF.

21 X - Wysoka Komisja Aliancka publikuje oświadczenie stwierdzające, że Berlin Zachodni nie stanowi integralnej części NRF.

12 XI - Generał Kotikow przekazuje administrację w radzieckim sektorze Magistratowi Wielkiego Berlina.

12 XII - NRF i Berlin Zachodni objęte zostają planem Marshalla.

15 XII - NRF zobowiązuje się w układzie z USA do udzielenia pomocy gospodarczej Berlinowi.

1950

7 III - Ustawa NRF w sprawie poparcia rozwoju gospodarki Wielkiego Berlina.

10 VI - Zachodni komendanci odrzucają radzieckie propozycje przeprowadzenia ogólnoberlińskich wyborów.

29 VIII - Komendanci sektorów zachodnich aprobuja projekt konstytucji Berlina Zachodniego.

19 IX - Komunikat konferencji ministrów spraw zagranicznych mocarstw zachodnich włączających Berlin Zachodni do obszaru działania Paktu Północnoatlantyckiego.

1 X - Wchodzi w życie nowa konstytucja Berlina Zachodniego.

5 X - Biuro Wysokiego Komisarza USA w Niemczech zachodnich publikuje oświadczenie precyzujące zadania amerykańskiego komendanta w Berlinie.

23 X - Gen. Clay przekazuje kopię amerykańskiego Dzwonu Wolności jako dar narodu amerykańskiego dla mieszkańców Berlina Zachodniego.

16 XI - Wzmocnienie amerykańskiego i brytyjskiego garnizonu wojskowego w Berlinie Zachodnim.

3 XII - Wybory do Rady Miejskiej Berlina Zachodniego. Wygrywają socjaldemokraci.

1951

12 I - Reuter ponownie wybrany na burmistrza Berlina Zachodniego.

7 III - Komendanci zachodni rezygnują z prawa kontroli ustawodawstwa Rady Miejskiej Berlina Zachodniego.

8 III - Mocarstwa zachodnie rewidują tzw. Mały Statut Okupacyjny.

5-19 VIII - Światowy Festiwal Młodzieży w Berlinie demokratycznym z udziałem ponad 500 tys. młodzieży.

1 IX - Władze NRD wprowadzają mimo protestu mocarstw zachodnich opłaty za korzystanie z dróg dojazdowych do Berlina Zachodniego.

8 X - Pismo Sojuszniczej Komendantury Miasta Berlina w sprawie możliwości stosowania ustaw ramowych.

1952

9 I - Berlin Zachodni zostaje zintegrowany ekonomicznie z NRF.

17 I - Liczba przedstawicieli Berlina Zachodniego w Bundestagu zostaje zwiększona z 8 do 14.

1 II - Bundesrat podejmuje uchwałę o objęciu Berlina Zachodniego planem Schumana.

14 V - Sekretarz stanu Acheson zapewnia, że Amerykanie nie ustąpią z Berlina Zachodniego.

21 V - Komendanci zachodni zawiadamiają władze Berlina Zachodniego, że nie mają nic przeciwko temu, aby rząd NRF włączał Berlin Zachodni do układów międzynarodowych.

26 V - Wysocy Komisarze mocarstw zachodnich w liście do Adenauera oświadczają, że nie zgłoszą sprzeciwu, jeśli przy zastosowaniu obowiązującej procedury Berlin Zachodni przyjmie to samo ustawodawstwo co NRF, w takich sprawach m. in. jak system walutowy, paszportowy, celny, wymiana towarowa.

27 V - Ministrowie spraw zagranicznych mocarstw zachodnich publikują deklarację stwierdzającą, że utrzymają one swe siły zbrojne w Berlinie Zachodnim „tak długo, jak długo wymagać tego będzie ich odpowiedzialność”.

29 VI - Wizyta Achesona w Berlinie Zachodnim.

1953

1 I - Gen. Czujkow w liście do Wysokich Komisarzy mocarstw zachodnich żąda niezwłocznego zlikwidowania organizacji dywersyjnych działających na terenie Berlina Zachodniego.

7 IV - Po raz pierwszy od dwóch lat przedstawiciele czterech mocarstw spotykają się w Berlinie w celu omówienia środków gwarantujących większe bezpieczeństwo lotów.

6 V - Dulles oświadcza, że prezydent Eisenhower przeznaczył pokaźną kwotę na gromadzenie zapasów w Berlinie Zachodnim na wypadek nowej blokady.

17 VI - Zajścia na ulicach stolicy NRD.

1 VIII - RIAS zostaje wyjęty spod nadzoru biura Wysokiego Komisarza USA w Niemczech i podporządkowany nowo powstałej Amerykańskiej Agencji Informacyjnej (USIA).

22 X - Walter Schreiber (CDU) wybrany po śmierci Ernsta Reutera na burmistrza Berlina Zachodniego.

1954

25 I-18 II - W Berlinie odbywa się konferencja ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki.

17 VII - Zgromadzenie Federalne wybiera w Berlinie Zachodnim Theodora Heussa na prezydenta NRF.

3 X - Trzy mocarstwa zachodnie oświadczają, że „jakikolwiek atak na Berlin dokonany z którejkolwiek strony uważać będą za atak na ich siły zbrojne i na nich samych”.

23 X - W czasie konferencji w Paryżu mocarstwa zachodnie zapowiadają rozluźnienie kontroli nad Berlinem Zachodnim.

5 XII - Otto Suhr (SPD) wybrany zostaje na burmistrza Berlina Zachodniego.

1955

31 III - Władze NRD podnoszą opłaty za korzystanie z dróg przejazdowych z NRF do Berlina Zachodniego.

27 IV - Mocarstwa zachodnie odrzucają plan władz Berlina Zachodniego, aby uzbroić celników zachodniobierlińskich.

5 V - Mocarstwa zachodnie publikują tzw. deklarację na temat Berlina, liberalizującą kontrolę państw zachodnich nad władzami Berlina Zachodniego.

20 IX - ZSRR przekazuje władzom NRD kontrolę nad ruchem do Berlina Zachodniego z wyjątkiem kontroli nad transportem wojskowym wielkich mocarstw.

28 IX - Ministrowie spraw zagranicznych mocarstw zachodnich oświadczają, że ZSRR jest odpowiedzialny za kontrolę ruchu transportu i personelu wojskowego państw zachodnich do Berlina.

1 X - Wchodzi w życie nowa konstytucja Berlina Zachodniego.

18 X - ZSRR oświadcza, że będzie sprawował kontrolę ruchu wojskowego państw zachodnich do czasu podpisania traktatu pokojowego.

29 XI - ZSRR oświadcza, że uważa okupację Berlina wschodniego za zakończoną.

1 XII - Mocarstwa zachodnie w notach do ZSRR oświadczają, że czteromocarstwowy status okupacyjny Berlina trwa nadal.

16 XII - Rada NATO na sesji w Paryżu potwierdza wolę mocarstw zachodnich utrzymania pozycji w Berlinie Zachodnim.

1956

30 I - Stany Zjednoczone i Wielka Brytania potwierdzają decyzje obrony swych pozycji w Berlinie Zachodnim w komunikacie na zakończenie rozmów premiera Edena z prezydentem Eisenhowerem w Waszyngtonie.

1 II - Prezydent Eisenhower i premier Eden oświadczają, że będą „bronić” Berlina Zachodniego.

14 III - Rząd boński w wyniku nacisków mocarstw zachodnich odrzuca wniosek SPD, aby przedstawiciele Berlina Zachodniego w Bundestagu mieli prawo głosu.

9 VIII - Zachodnioniemiecka ustawa o pomocy kredytowej NRF dla Berlina Zachodniego.

1957

21 V - Zachodnioniemiecki Trybunał Konstytucyjny orzeka, iż w Berlinie Zachodnim „obowiązuje konstytucja NRF, jeżeli zastrzeżenia ze strony mocarstw ochronnych nie ograniczają jej stosowania”.

3 X - Willy Brandt wybrany zostaje na burmistrza Berlina Zachodniego.

18 XI - Komendanci państw zachodnich oświadczają, że nie zgłaszają zastrzeżeń w sprawie objęcia Berlina Zachodniego układem o EWG.

1958

8 V - Wizyta Dullesa w Berlinie Zachodnim.

18 XI - „Prawda” przedstawia pogląd ZSRR na temat statusu Berlina.

24 XI - Sekretarz stanu Dulles oświadcza, że każda próba wyparcia mocarstw zachodnich z Berlina Zachodniego spotka się ze „wspólnym i stanowczym” odporem.

27 XI - Rząd ZSRR proponuje przekształcenie Berlina Zachodniego w zdemilitaryzowane wolne miasto.

7 XII - Wybory do Izby Deputowanych i rad dzielnicowych w Berlinie Zachodnim.

10 XII - Prezydent Eisenhower na konferencji prasowej zapowiada, że USA zajmą „twarde” i nieustępliwe stanowisko wobec radzieckich propozycji w kwestii berlińskiej.

19 XII - Memorandum Departamentu Stanu na temat prawnych aspektów problemu Berlina Zachodniego.

31 XII - Odpowiedź mocarstw zachodnich na notę radziecką z 27 listopada.

1959

5 I - Rząd boński popiera odrzucenie przez mocarstwa zachodnie radzieckich propozycji z 27 XI 1958 r.

9 I - Rząd NRD ogłasza memorandum w sprawie Berlina.

10 I - Nota rządu ZSRR w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami i problemu berlińskiego.

2 II - Dowódca wojsk lądowych USA gen. M. Taylor oświadcza przed podkomisją Senatu, że być może trzeba będzie ogłosić mobilizację w USA, aby bronić dostępu do Berlina Zachodniego.

12 II - Senator Mansfield krytykuje dotychczasową politykę rządu Eisenhowera wobec Berlina jako pozbawioną koncepcji i inicjatywy.

16 II - Negatywne odpowiedzi mocarstw zachodnich i NRF na propozycje ZSRR z 10 stycznia.

26 II - Sekretarz generalny ONZ Dag Hammarskjöld oświadcza, że gotów jest rozważyć rolę ONZ w uregulowaniu problemu berlińskiego.

1 III - Senator Henry M. Jackson żąda od prezydenta Eisenhowera 4-5 dodatkowych dywizji jako ostrzeżenia dla ZSRR w związku z napięciem wokół Berlina.

5 III - Sekretarz obrony Neil McElroy oświadcza, że jeśli dojdzie do wymiany strzałów w Berlinie, może się to zakończyć totalną wojną nuklearną.

1 IV - Ministrowie spraw zagranicznych mocarstw zachodnich na konferencji oświadczają, że będą bronić swych praw w Berlinie Zachodnim. Związek Radziecki żąda, by samoloty amerykańskie przestrzegały pułapu 10 tys. stóp w przelotach do Berlina Zachodniego.

4 IV - Stany Zjednoczone w nocy do ZSRR odrzucają żądania radzieckie z 1 kwietnia.

9 IV - Grupa amerykańskich i brytyjskich parlamentarzystów przedstawia projekt rozwiązania problemu berlińskiego przy udziale ONZ.

28 IV - Komunikat o naradzie ministrów spraw zagranicznych państw Układu Warszawskiego oraz ChRL w sprawie Berlina i zjednoczenia Niemiec.

11 V - W Genewie rozpoczyna się konferencja ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki poświęcona m. in. problemowi berlińskiemu.

10 VI - ZSRR zgłasza w Genewie propozycje w sprawie rozwiązania problemu berlińskiego.

16 VI - Mocarstwa zachodnie zgłaszają w Genewie propozycje w sprawie uregulowania problemu Berlina.

19 VI - Rząd ZSRR zgłasza w Genewie dalsze propozycje w sprawie uregulowania problemu Berlina Zachodniego.

24-27 IX - Prezydent Eisenhower i premier Chruszczow konferują w Camp David, m. in. w sprawie problemu Berlina Zachodniego.

28 IX - Eisenhower na konferencji prasowej stwierdza, że sytuacja w Berlinie jest „nienormalna”.

30 IX - Rząd NRF przedstawia w Bundestagu projekt ustawy w sprawie budowy na terenie Berlina Zachodniego oficjalnej radiostacji NRF, Deutschlandfunk.

18 XI - Przemawiając na konferencji parlamentarzystów krajów NATO w Waszyngtonie b. sekretarz stanu Dean Acheson krytykuje próby rokowań z ZSRR na temat Berlina.

1960

11 I - Kanclerz Adenauer w związku z zapowiedzianą konferencją na szczycie wypowiada się przeciw kompromisowi w sprawie Berlina i za twardym stanowiskiem Zachodu.

29 II - Stany Zjednoczone oświadczają, że ich samoloty C-130 będą przelatywać w korytarzu powietrznym na wyższym pułapie, aniżeli przewidywało to porozumienie międzysojusznicze.

1 III - Protest ZSRR przeciw lotom samolotów amerykańskich do Berlina Zachodniego na wysokości powyżej 10 tys. stóp.

9 III - Prezydent Eisenhower wstrzymuje loty samolotów amerykańskich do Berlina Zachodniego na pułapie powyżej 10 tys. stóp.

15 III - Prezydent Eisenhower i kanclerz Adenauer we wspólnym komunikacie potwierdzają zamiar utrwalenia obecności Zachodu w Berlinie Zachodnim.

2 IV - W czasie konferencji prasowej w Paryżu premier Chruszczow oświadcza, że z chwilą podpisania traktatu pokojowego z NRD mocarstwa zachodnie stracą prawo do obecności w Berlinie Zachodnim.

27 IV - Prezydent Eisenhower ostrzega ZSRR, aby nie oczekiwał, że na najbliższej konferencji na szczycie Zachód ustąpi ze „swych praw” w Berlinie.

3 V - Walter Lippmann proponuje, aby mocarstwa zachodnie podjęły wysiłek w celu wypracowania nowego statusu Berlina Zachodniego.

20 V - Premier Chruszczow w przemówieniu wygłoszonym w stolicy NRD zapowiada podpisanie traktatu pokojowego z NRD i uregulowanie na tej podstawie problemu Berlina Zachodniego - jeżeli w najbliższych miesiącach nie dojdzie do podpisania traktatu pokojowego z obu państwami niemieckimi.

2 VI - Nota rządu NRD do rządu USA w sprawie rekrutacji do Bundeswehry obywateli niemieckich w Berlinie Zachodnim.

22 VII - Nota rządu ZSRR do rządu USA w związku z projektem rozszerzenia ustawy radiowej NRF na Berlin Zachodni.

13 IX - NRD oświadcza, że nie będzie uznawać paszportów wystawianych przez NRF mieszkańcom Berlina Zachodniego.

15 X - Premier Macmillan proponuje zwołanie konferencji na szczycie w celu przedyskutowania problemu berlińskiego.

27 X - W identycznych notach do rządu ZSRR mocarstwa zachodnie ostrzegają Związek Radziecki, że próby ograniczenia dostępu do Berlina Zachodniego „mogłyby stworzyć niebezpieczną sytuację”.

10 XII - Narada 81 partii komunistycznych i robotniczych opowiada się za przekształceniem Berlina Zachodniego w wolne Miasto.

31 XII - NRF zmuszona jest zrezygnować z tzw. klauzuli berlińskiej w podpisanym w Bonn radziecko-zachodnioniemieckim układzie handlowym.

1961

8 III - Ambasador USA do specjalnych poruczeń, A. Harriman, oświadcza w Berlinie Zachodnim, że administracja Kennedy'ego nie czuje się zobowiązana ani związana żadną dyskusją między USA a ZSRR na temat Berlina w okresie prezydentury Eisenhowera.

10 III - Departament Stanu oświadcza, że nie zamierza zredukować stanu liczebnego garnizonu amerykańskiego w Berlinie Zachodnim i że rząd USA nie czuje się już związany propozycjami opracowanymi przez genewską konferencję ministrów spraw zagranicznych w 1959 r.

29 III - Komitet Doradczy państw Układu Warszawskiego w komunikacie końcowym podkreśla konieczność przekształcenia Berlina Zachodniego w zdemilitaryzowane wolne miasto.

31 V - W Waszyngtonie rozpoczynają się konsultacje mocarstw zachodnich w celu uzgodnienia wspólnego stanowiska w odniesieniu do problemu berlińskiego.

2 VI - Spotkanie prezydenta Kennedy'ego i prezydenta de Gaulle'a w sprawie problemu berlińskiego.

4 VI - W czasie spotkania premiera Chruszczowa z prezydentem Kennedy'm w Wiedniu strona radziecka przekazuje USA memorandum w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami oraz uregulowania problemu Berlina Zachodniego.

14 VI - Senator M. Mansfield opowiada się za znalezieniem „trzeciej drogi” w rozwiązaniu sporu między Wschodem i Zachodem wokół problemu berlińskiego.

20 VI - Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii lord Home przedstawia zasady ewentualnego porozumienia w sprawie Berlina.

23 VI - Waszyngton ogłasza pierwszą z serii demonstrację siły w Berlinie Zachodnim.

28 VI - Premier Chruszczow w przemówieniu w Moskwie wyraża gotowość prowadzenia rokowań na temat problemu berlińskiego i ostrzega Zachód przed użyciem siły.

29 VI - Prezydent Kennedy zwołuje posiedzenie Krajowej Rady Bezpieczeństwa w celu rozpatrzenia polityki USA wobec problemu berlińskiego.

2 VII - W wywiadzie telewizyjnym były szef sztabu sił powietrznych USA gen. Thomas D. White oświadcza, iż istnieją „spore szanse”, że kryzys berliński doprowadzi do wojny.

6 VII - Sekretarz stanu Dean Rusk w czasie konferencji prasowej dopuścił możliwość pośrednictwa ONZ w rozwiązaniu kryzysu berlińskiego.

17 VII - Odpowiedź rządu USA na memorandum radzieckie w sprawie Berlina z 4 czerwca.

17 VII - Spiker Izby Reprezentantów, Sam Rayburn, w wywiadzie telewizyjnym oświadcza, że Zachód powinien walczyć o swoje pozycje w Berlinie Zachodnim, nawet jeśli oznacza to wojnę nuklearną ze Związkiem Radzieckim.

25 VII - W przemówieniu telewizyjnym w sprawie Berlina prezydent Kennedy zapowiada politykę nieustępliwości, popartą demonstracyjnymi przygotowaniem wojskowymi.

30 VII - W wywiadzie telewizyjnym senator Fulbright wyraża zdziwienie, że władze NRD dotąd jeszcze nie zamknęły granicy między stolicą NRD a Berlinem Zachodnim.

31 VII - John McCloy składa sprawozdanie prezydentowi Kennedy'emu ze swych rozmów z premierem Chruszczowem w Soczi na temat problemu berlińskiego.

3 VIII - Nota rządu ZSRR do rządu USA w sprawie Berlina Zachodniego.

3-5 VIII - W Moskwie odbywa się narada pierwszych sekretarzy Komitetów Centralnych Partii Komunistycznych i Robotniczych państw Układu Warszawskiego. W komunikacie końcowym podkreśla się, że sprawa unormowania sytuacji w Berlinie już dawno dojrzała i że jej rozwiązanie jest nie cierpiące zwłoki.

7 VIII - Premier N. S. Chruszczow proponuje zwołanie konferencji międzynarodowej w sprawie problemu berlińskiego.

8 VIII - Rada NATO stwierdza, że problem niemiecki, w tym problem Berlina, może być rozwiązany „tylko na zasadzie samostanowienia”.

13 VIII - Ustanowienie granicy państwowej między NRD i Berlinem Zachodnim.

15 VIII - Komendanci zachodni w liście do radzieckiego komendanta płka Solowiowa protestują przeciw zarządzeniom władz NRD z 13 sierpnia.

16 VIII - Burmistrz Berlina Zachodniego Willy Brandt żąda od mocarstw zachodnich podjęcia akcji politycznej w celu otwarcia granicy w Berlinie.

16 VIII - Jednostki angielskie i amerykańskie przeprowadzają manewry w Berlinie Zachodnim.

17 VIII - Rząd USA w nocy protestacyjnej do rządu ZSRR uznaje zarządzenia z 13 sierpnia za „jawne i szczególnie poważne pogwałcenie czterostronnego statusu Berlina”.



18 VIII - Waszyngton ogłasza, że amerykański garnizon w Berlinie Zachodnim zostanie wzmocniony.

19 VIII - Do Berlina Zachodniego przybywa z wizytą wiceprezydent USA Lyndon B. Johnson.

20 VIII - Rząd USA wzmacnia amerykański garnizon wojskowy w Berlinie Zachodnim.

22 VIII - Zarządzenia ochronne władz NRD w związku z prowokacjami władz zachodniobерlińskich.

22 VIII - Senator C. Pell wygłasza w Senacie obszernie przemówienie na temat problemu berlińskiego.

23 VIII - Rząd radziecki wystosowuje notę do rządu USA w sprawie nadużywania korytarzy powietrznych do Berlina dla prowokacyjnej działalności.

30 VIII - Prezydent Kennedy mianuje gen. Luciusa D. Claya swym osobistym przedstawicielem w Berlinie Zachodnim.

2 IX - Nota rządu ZSRR do rządu USA w sprawie nadużywania korytarzy powietrznych do Berlina.

8 IX - Nota rządu USA do rządu ZSRR w sprawie korytarzy powietrznych do Berlina.

14 IX - Radzieckie MSZ oświadcza, że A. Gromyko, który będzie stał na czele delegacji radzieckiej na XVI sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ, gotów jest przystąpić do wymiany poglądów z D. Ruskiem na temat Berlina.

16 IX - Spotkanie ministrów spraw zagranicznych mocarstw zachodnich oraz NRF w Waszyngtonie w celu podjęcia wspólnych kroków w związku z nowo powstałą sytuacją w Berlinie Zachodnim.

19 IX - Gen. Clay przybywa do Berlina Zachodniego.

21 IX - Rozpoczynają się rozmowy na temat problemu berlińskiego między ministrami A. Gromyko i D. Ruskiem.

24 IX - Prokurator generalny USA Robert F. Kennedy oświadcza, że nie ma wątpliwości, iż prezydent Kennedy użyje broni jądrowej, jeśli okaże się to konieczne dla utrzymania pozycji amerykańskich w Berlinie.

24 IX - Związek Radziecki protestuje przeciw wzmocnieniu patroli wojskowych USA na autostradzie NRF - Berlin Zachodni.

25 IX - W przemówieniu na forum ONZ prezydent Kennedy oświadcza, że Stany Zjednoczone nie są związane żadną rygorystyczną formułą w sprawie rozwiązania kwestii berlińskiej.

29 IX - Minister spraw zagranicznych NRF, H. von Brentano, ostrzega mocarstwa zachodnie przed zbyt daleko idącymi ustępstwami w kwestii berlińskiej, które nie zostaną aprobowane przez rząd boński.

10 X - Walter Lippmann proponuje przekształcić Berlin Zachodni w wolne miasto.

15 X - Odwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych mocarstw zachodnich z powodu różnicy zdań na tle problemu niemieckiego i berlińskiego.

22 X - Zastępca szefa misji amerykańskiej w Berlinie Zachodnim, Allen Lightner, na przejściu granicznym do stolicy NRD odmawia okazania dokumentów.

27-28 X - Przez 16 godzin czołgi radzieckie i amerykańskie stoją naprzeciw siebie przy przejściu Checkpoint Charlie.

20 XI - Kanclerz Adenauer udaje się do Waszyngtonu w celu przedyskutowania problemu berlińskiego.

3 XII - Sekretarz stanu D. Rusk w wywiadzie telewizyjnym przychylnie ocenia propozycję zainstalowania niektórych instytucji ONZ w Berlinie Zachodnim.

1962

21 II - Do Berlina Zachodniego przybywa z trzydniową wizytą minister sprawiedliwości i brat prezydenta USA, Robert F. Kennedy.

28 III - W czasie pobytu w Berlinie Zachodnim doradca prezydenta Kennedy'ego, gen M. Taylor, wystąpił przeciw wycofaniu wojsk zachodnich z Berlina Zachodniego.

11 IV - Waszyngton oznajmia, że misja gen. Claya w Berlinie Zachodnim zakończyła się.

16 IV - W Waszyngtonie rozpoczęły się rozmowy między sekretarzem stanu D. Ruskim a ambasadorem ZSRR A. Dobryninem na temat problemu berlińskiego.

24 IV - Minister Gromyko oświadcza, że jego rozmowy z Ruskim ujawniły obustronną chęć znalezienia „rapprochement” w odniesieniu do problemu berlińskiego.

8 V - Gen. Clay opuszcza Berlin Zachodni.

22 VIII - Ministerstwo Obrony ZSRR wydaje rozkaz zniesienia komendatury garnizonu wojsk radzieckich w Berlinie.

23 VIII - W notach do rządu ZSRR mocarstwa zachodnie stwierdzają, że decyzja radziecka z 22 sierpnia nie może „wywrzeć żadnego skutku ani na prawa sojusznicze, ani na odpowiedzialność strony radzieckiej w Berlinie”.

17 IX - Agencja TASS publikuje oświadczenie polemizujące z twierdzeniem, jakoby Berlin Zachodni pozostawał pod zarządem czterech mocarstw i jakoby czterostronna Komendantura Sojusznicza nadal posiadała pełnomocnictwa.

12 X - Bundestag przyjmuje rezolucję wyrażającą gotowość „pełnego udziału w ryzyku”, jakie może wyniknąć z obrony zachodnich pozycji w Berlinie Zachodnim.

1963

26 III - W Waszyngtonie rozpoczyna się nowa runda rozmów amerykańsko-radzieckich na temat Berlina. Stany Zjednoczone reprezentuje sekretarz stanu D. Rusk, a Związek Radziecki - ambasador tego kraju w USA, A. Dobrynin.

4 IV - Do Berlina Zachodniego przybywa z wizytą delegat USA w ONZ, Adlai Stevenson.

12 IV - Senator C. Pell w przemówieniu na forum Senatu proponuje, aby Zachód uznał NRD i granicę na Odrze i Nysie w zamian za uregulowanie problemu Berlina po myśli Zachodu.

26 IV - Zachodnioniemiecki Bundestag odwołuje w wyniku nacisku mocarstw zachodnich planowaną sesję w Berlinie Zachodnim.

26 IV - Prezydent Kennedy oświadcza w Berlinie: „Ich bin ein Berliner”.

2 VII - Premier Chruszczow w przemówieniu na wiecu w Berlinie krytycznie ocenia wizytę prezydenta Kennedy’ego w NRF i w Berlinie Zachodnim.

1 IX - USA zmniejszają o 600 żołnierzy swój garnizon w Berlinie Zachodnim.

18 XI - Senator Pell wzywa rząd USA do wystąpienia z konstruktywnymi propozycjami w kwestii Berlina.

6 XII - Rząd NRD występuje z inicjatywą rozpoczęcia rokowań w sprawie umożliwienia mieszkańcom Berlina Zachodniego odwiedzin krewnych w stolicy NRD w okresie świąt Bożego Narodzenia.

17 XII - Pełnomocnicy NRD i Berlina Zachodniego podpisują pierwsze porozumienie w sprawie przepustek umożliwiających mieszkańcom Berlina Zachodniego odwiedzanie krewnych w stolicy NRD.

1964

12 VI - ZSRR i NRD podpisują układ o przyjaźni i współpracy. Artykuł 6 układu głosi, że „Wysokie Układające się Strony będą traktowały Berlin Zachodni jako samodzielną jednostkę polityczną”.

14 XI - Przebywający z wizytą w Berlinie Zachodnim amerykański podsekretarz stanu George Ball potwierdza, że administracja Johnsona będzie utrzymywała ścisłą więź z Berlinem Zachodnim.

1966

21 II - Komendanci sektorów zachodnich wydają zakaz odbycia pierwszego Zjazdu SEW.

1967

12 III - W wyborach do Izby Deputowanych Berlina Zachodniego SPD zdobywa największą liczbę mandatów.

5 IV - W Berlinie Zachodnim zostaje aresztowanych kilkanaście osób pod zarzutem przygotowywania zamachu na wiceprezydenta H. Humphreya w czasie jego wizyty w Berlinie Zachodnim.

6 IV - W przemówieniu wygłoszonym w Berlinie Zachodnim wiceprezydent Humphrey zapewnia, że USA „dotrzymają swych zobowiązań” wobec tego miasta, i stawia znak równości między dążeniem USA do utrzymania „wolności” Berlina Zachodniego a dążeniem do utrzymania „integralności” Wietnamu Południowego.

1968

6 I - Ambasador ZSRR w Bonn, Carapkin, przekazał ministrowi spraw zagranicznych Brandtowi radzieckie aide-mémoire w sprawie Berlina Zachodniego.

1 II - Prezydent Johnson przyjmuje w Białym Domu burmistrza Berlina Zachodniego, Klaus Schütza.

18 II - Wielka demonstracja mieszkańców Berlina Zachodniego przeciw agresji amerykańskiej w Wietnamie.

17 VI - W liście do kanclerza Kiesingera prezydent Johnson krytykuje projekt zarządzeń władz NRD, które mają wejść w życie 1 i 15 lipca.

1 i 15 VII - Wchodzą w życie nowe przepisy władz NRD w sprawie obowiązku posiadania paszportów i wiz przez osoby podróżujące tranzytem z Niemiec zachodnich do Berlina Zachodniego i z powrotem.

25 VII - Mocarstwa zachodnie zakazują odbycia w Berlinie Zachodnim tzw. Światowego Kongresu Młodzieży Łotewskiej.

13 VIII - Trzej zachodni komendanci publikują oświadczenie z okazji siódmej rocznicy „muru berlińskiego”, dając wyraz „swemu zaniepokojeniu z powodu utrzymującego się podziału Berlina”.

12 X - Sekretarz obrony USA Clark Clifford oświadcza w Berlinie Zachodnim, że Stany Zjednoczone podejmą „każdą akcję, jaka okaże się niezbędna”, w celu zapewnienia mocarstwom zachodnim dostępu do Berlina Zachodniego.

21 XI - Departament Stanu publikuje oświadczenie stwierdzające, że rząd USA zachowuje stanowisko neutralne wobec planowanego przez Rząd NRF odbycia wyborów prezydenckich na terenie Berlina Zachodniego.

28 XII - Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Monetarny odrzucają propozycję NRF, aby doroczną konferencję obu organizacji w 1970 r. odbyć w Berlinie Zachodnim.

1969

31 I - Prezydent Nixon przyjmuje nowo akredytowanego ambasadora NRF w Waszyngtonie, R. Paulsa, i oświadcza m.in.: „Berlin jest rejonem o szczególnej odpowiedzialności i szczególnej wadze dla interesów narodowych Stanów Zjednoczonych. Nikt nie powinien mieć co do tego żadnych wątpliwości”.

27 II - Prezydent Nixon składa wizytę w Berlinie Zachodnim.

4 III - Prezydent Nixon oświadcza, że Stany Zjednoczone zajmują stanowisko neutralne w sprawie bońskiej decyzji wyboru prezydenta NRF na terenie Berlina Zachodniego.

10 VII - Minister Gromyko w przemówieniu w Radzie Najwyższej oświadcza, że jeśli mocarstwa zachodnie w podejściu do problemu berlińskiego uwzględnią interesy bezpieczeństwa europejskiego, wówczas ZSRR gotów będzie do wymiany poglądów na ten temat.

29 VII - Mocarstwa zachodnie zabroniły wykorzystywania Berlina Zachodniego jako azylu przez obywateli NRF uchylających się od służby w Bundeswehrze.

31 VII - W wyniku akcji protestacyjnej mieszkańców Berlina Zachodniego mocarstwa zachodnie zwróciły się do władz tego miasta, aby czasowo wstrzymały ekstradycję do NRF osób uchylających się od służby wojskowej.

16 XII - Mocarstwa zachodnie pozytywnie odpowiedziały na inicjatywę radziecką proponującą rozmowy na temat problemu Berlina Zachodniego.

1970

16 I - Sekretarz stanu w urzędzie kanclerskim NRF, Egon Bahr, oświadcza, że rząd NRF uczyni wszystko co możliwe, aby zabezpieczyć nienaruszalność statusu Berlina Zachodniego.

26 I - Kanclerz Brandt przeprowadza w Berlinie Zachodnim rozmowy z komendantami garnizonów zachodnich.

26 III - Ponowne spotkanie przedstawicieli czterech mocarstw w byłym gmachu Sojuszniczej Rady Kontroli w Berlinie Zachodnim.

27 III - Mocarstwa zachodnie likwidują Alianckie Biuro Podróży (Allied Travel Office), które wydawało obywatelom NRD udającym się do krajów zachodnich „tymczasowe dokumenty podróży”.

5 V - Zamach na ośrodek Amerika Haus w Berlinie Zachodnim.

24 V - Zakończenie II Zjazdu Socjalistycznej Partii Jedności w Berlinie Zachodnim (SEW). Zjazd uchwala program zmierzający do przekształcenia Berlina Zachodniego w „miasto pokoju i bezpieczeństwa”.

1 VII - Przemówienie ambasadora USA w NRF, K. Rusha w Amerykańskiej Izbie Handlowej w Berlinie Zachodnim na temat związków tego miasta z Zachodem

24 VII - Komendanci zachodni odrzucają wniosek Senatu w sprawie utworzenia w Berlinie Zachodnim Krajowego Trybunału Konstytucyjnego NRF.

12 VIII - W Moskwie zostaje podpisany radziecko-zachodnioniemiecki układ o wyrzeczeniu się siły w stosunkach wzajemnych. NRF uzależnia ratyfikację tego układu od postępów w czteromocarstwowych rozmowach na temat Berlina Zachodniego.

30 IX - Spotkanie ambasadorów czterech mocarstw w Berlinie Zachodnim - ZSRR przedstawia swoje propozycje porozumienia w kwestii berlińskiej.

17 XI - Prezydent Nixon przyjmuje w Białym Domu burmistrza Berlina Zachodniego, Klausa Schütza.

4 XII - Rada Ministerialna NATO na posiedzeniu w Brukseli oficjalnie oświadcza, że dalsze rozmowy na temat idei europejskiej konferencji bezpieczeństwa uzależnione będą od osiągnięcia „zadowalającego” porozumienia na temat Berlina Zachodniego.

1971

31 I - Po 19-letniej przerwie zostaje wznowiona linia telefoniczna, łącząca bezpośrednio stolicę NRD i Berlin Zachodni - w wyniku porozumienia między władzami pocztowymi NRD i Berlina Zachodniego.

4 II - Premier rządu NRD, W. Stoph, w rozmowie z przewodniczącym partii SEW G. Daneliusem przedstawia propozycję w sprawie unormowania stosunków między Berlinem Zachodnim a NRD.

5 II - Mocarstwa zachodnie przekazują Związkowi Radzieckiemu projekt porozumienia w sprawie Berlina Zachodniego.

12 II - Mocarstwa zachodnie przedstawiają Związkowi Radzieckiemu w Berlinie Zachodnim dokument zawierający wszystkie dotychczasowe sugestie amerykańskie, angielskie i francuskie w kwestii rozwiązania problemu berlińskiego.

18 II - W orędziu na temat polityki zagranicznej prezydent Nixon stwierdza, że w kwestii berlińskiej „celem Zachodu jest zapewnienie dojazdu bez przeszkód do Berlina, uznanie przez Związek Radziecki istniejących i całkowicie prawnie uzasadnionych więzi między Berlinem a Bonn oraz usprawnienie komunikacji i podróży w Berlinie i wokół niego”.

14 III - Wybory do zachodnioberlińskiej Izby Deputowanych. SPD otrzymuje absolutną większość, 50,4% głosów i 75 mandatów na ogólną liczbę 138 miejsc.

26 III - Związek Radziecki przedkłada projekt porozumienia w sprawie Berlina Zachodniego.

4 VI - Rada NATO w opublikowanym po sesji w Lizbonie komunikacie odnotowuje z zadowoleniem, że rokowania w Berlinie Zachodnim „weszły w fazę bardziej aktywnej i pozwoliły na osiągnięcie postępu w ostatnich tygodniach”.

23 VIII - Na 33-cim posiedzeniu ambasadorów cztery mocarstwa uzgodniły tekst projektu ramowego porozumienia w sprawie Berlina Zachodniego.

25 VIII - Rządy NRD, NRF oraz senat Berlina Zachodniego zaakceptowały projekt porozumienia berlińskiego.

4 IX - W gmachu byłej Sojuszniczej Rady Kontroli w Berlinie Zachodnim podpisano ramowe czterostronne porozumienie w sprawie Berlina Zachodniego.